This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.

- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.

- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.

- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich dzialań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES

WSPOMNIENIA
WIELKOPOLSKI,

to jest

WOJEWÓDZTW POZNAŃSKIEGO, KALISKIEGO i GNIEŹNIEŃSKIEGO

przez

Edwarda Hr. Raczyńskiego
u
b. posła z powiatu Poznańskiego na Sejmach W. X. Warszawskiego
dziś
deputowanego z powiatu Śremskiego na Sejmie W. X. Póznańskiego.

Tom 1.

POZNAŃ.
W Drukarni Orędownika na Garbarach No. 45.
1842.

B1-1

DK416
R33

Cognoscere res gestas, memoriam veteris, ordinem tenere antiquitatis, exemplorumque omnium habere notitiam, decorum ac laudabile est.

Cicero.

Konstancyi Hrabinie *Potockiéj.*

(Przy złożeniu Jéj pierwszéj tego dzieła ryciny.)

Pani!

Księgę, któréj Ci pierwiosnek przesyłam, Twoją być głoszę; piszę ją albowiem z Twego polecenia i rysunkami Twemi zdobię. Ja w tem przedsięwzięciu, prócz ogólnego dobra pamiątek historycznych kraju naszego, tę najmilszą dla siebie upatruję korzyść, że dążność najlepszéj Polki, i niepospolite Jéj w sztukach wyzwolonych usposobienie, do wiadomości publicznéj podać mogę.

Przyjmij Pani wyraz głębokiego upoważenia, z którym pozostaję

Twoim
przywiązanym i najniższym sługą
Edward Raczyński.

Warszawa, dnia 13. *Stycznia*
1817.

PRZEDMOWA.

Kiedy w roku 1815 za powrotem moim z Stambułu, zająłem się opisywaniem odbytéj w Turcyi podróży, żarliwa o rzeczy ojczyste Polka, któréj imieniem zaszczycam dzieło niniejsze, zapytała mię, czemu raczéj rodzinnéj nie opisuję ziemi, czemu Polsce starania mego i pracy nie poświęcam. Umilkłem na to zagadnienie, a do winy się poczuwając, zająłem się niebawnie zbieraniem materyałów do dzieła, które dziś z druku wydaję.

Użyteczna dążność, aby do wiadomości publicznéj podać to, co wszystkich obchodzi, aby jak najstaranniéj opisać tę drogą przodków ziemię, którą kochamy jako kolebkę na-

szę, a szanujemy jako grób familijny, dążność ta, mówię, objawia się od niejakiego czasu u pisarzy polskich.

Widzimy już na wystawie narodowych obrazów szanowne i ujmujące krajorysy Wołynia, Polesia, Litwy, Ukrainy i Podola skreślone przez J. Kraszewskiego i Alexandra Przeździeckiego. Za nimi, i ze wszech miar za nimi oddaję dzisiaj do tego zbioru wspomnienia Wielkopolski. Późno zaiste! Gdy Gnieznu i Poznaniowi z chronologicznego porządku pierwszemi podobno być należało.

Materyałów do mego dzieła dostarczyły mi archiwa krajowe, biskupie, klasztorne, grodowe i ziemskie, tudzież niektóre familijne. W nich to czerpałem wiadomości historyczne i statystyczne, jakich mi do mego przedmiotu potrzeba było; w nich troskliwiéj jeszcze poszukiwałem i dotąd poszukuję autentyczne dowody owych cnót obywatelskich, owego poświęcenia się dla kraju, jakiemi dzieje polskie tak często się odznaczają, ale jakich niewątpliwie więcéj jeszcze jest zapomnianych,

może dla tego, że owe cnoty tak się łatwemi przodkom naszym być zdawały, że się nad niemi nie zastanawiali.

Ja przecież wysoko ceniąc te rodu naszego zaszczyty, postanowiłem wszelkiego dołożyć starania, aby zachować od zagłady to, co my w żywéj pamięci zachowywać powinniśmy, aby przed oczy Polaków wystawiać to, co oni, aż do ostatniego tchu życia swego moralnego uwielbiać powinni. Chwała niech będzie Opalińskim, co po tyle razy chorągwie własnym uzbrojone nakładem pod narodowe przywodzili sztandary. Chwała niech będzie Gertrudzie Pelzlowéj obywatelce poznańskiéj i Skoczywlasowi mieszczaninowi Gostyńskiemu, którzy szpitale w rodzinnych uposażyli miastach, i Klawitrowi sołtysowi, który w powiecie Wałeckim na wytrzebionych przez siebie lasach nową osadę pod własném założył imieniem. — Wszyscy ci Polacy dobrze się krajowi swemu zasłużyli, wszyscy wystawili wzory, które nieodrodne potomki naśladować będą.

Zebrany przecież przezemnie spis ten chlubnych czynów przodków naszych w Wielkopolsce bardzo niedostateczny, uzupełnienia potrzebuje, i uzupełnionym niezawodnie zostanie z materyałów, które mi dostarczyć zechcecie Rodacy. — Wtenczas zmienimy tytuł tej księgi, a Wspomnienia Wielkopolski pod nazwą: Gniazda cnoty w Wielkopolsce, zwrócą może na siebie uwagę waszę. —

SPIS RZECZY
w tomie tym zawartych.

ROZDZIAŁ I.

		Strona.
	Rys historyi polskiej z względu jéj na województwa wielkopolskie	1.
§. 1.	Starożytności	1.
§. 2.	Panowanie Piastów	3.
§. 3.	Dom jagielloński w Polsce	34.
§. 4.	Tron élekcyjny w Polsce	47.

ROZDZIAŁ II.

	Handel i przemysł w Wielkopolsce	85.

ROZDZIAŁ III.

	Ziemiaństwo w Wielkopolsce	119.
§. 2.	Włościanie w Wielkopolsce	121.
§. 3.	Gospodarstwo ziemiańskie w Polsce w XVI. wieku	132.
§. 4.	Gospodarstwo w Polsce w XVII. wieku	141.
§. 5.	Ogrody i chmielniki	148.
§. 6.	Chów zwierząt domowych	151.
§. 7.	Pszczelnictwo	153.

ROZDZIAŁ IV.

Województwo poznańskie.

Oborniki	158.
Zrzódła słone pod Obornikami	160.
Rogoźno	162.
Wągrowiec	169.
Szamotuły	171.
Lubasz	182.
Ostroróg	196.
Wronki	190.
Międzyrzecz	192.
Skwierzyna	204.
Kamionna	205.
Paradyż	206.
Zbąszyn	209.

Strona.
Wolsztyn . . . . . 221.
Przemęt . . . . . 225.
Śmigiel . . . . . 227.
Czerwowa wieś . . . . . 233.
Kościan . . . . . 243.
Osieczna . . . . . 242.
Lubiń . . . . . 244.
Racat . . . . . 250.
Gryżyna . . . . . 255.
Grodzisk . . . . . 259.
Opalenica . . . . . 263.
Buk . . . . . 266.
Jankowice . . . . . 270.
Mosina . . . . . 275.
Rogalin . . . . . 278.
Kurnik . . . . . 283.
Sroda . . . . . 290.
Giecz dawniéj Gdecz . . . . . 293.
Srem . . . . . 298.
Zaniemyśl . . . . . 302.
Mchy . . . . . 304.
Gostyń . . . . . 320.
Klasztor księży Filipinów pod Gostyniem . . . 329.
Krobia . . . . . 353.
Lubonia . . . . . 246.
Dzięcin . . . . . 349.
Miejska-Górka . . . . . 350.
Rawicz . . . . . 355.
Golejewko . . . . . 358.
Pampow i Chocieszewice . . . . . 363.
Kobylin . . . . . 366.

ROZDZIAŁ I.

RYS
HISTORYI POLSKIÉJ
Z WZGLĘDU JÉJ
na
WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIE.

§. 1.

Starożytność.

Zaprzeczyć niemożna, że województwa wielkopolskie w pierwszym i drugim wieku ery chrześciańskiéj przez Germanów zamieszkane były. Ziemiopisowie rzymscy Wisłę do rzeki Germanii liczą (a), a pokolenia niemieckie Ligów (b), Wenedów i Bastarnów (c) zamieszkiwały

(a) Pliniusz pisząc o rzekach Germanii, wspomina o Wiśle, którą *Vistulus* czyli *Vistilla* nazywa.

(b) Hanke (*Antiquit. Silesiae*) i Kluweriusz in *Germania Antiqua* umieszczają tych Ligów w Szląsku i Polsce.

(c) *Tacitus de moribus Germanorum.*

lewy brzeg téj rzeki, aż pod góry Karpackie, które w trzecim wieku Bastarnskiemi (a) zwano. Góry i bojaźń wzajemna rozgraniczały Germanów od Sławian; (b) temi słowami wskazuje Tacitus, częste obu tych narodów między sobą wojny. Szczegółów tych wojen nieznamy, lecz jeżeli Wisła za życia Pliniusza rzeką była Germanii, o powodzeniu broni Sarmatów wątpić niemożna, kiedy poźniejszy od Pliniusza Ptolemeusz Sarmatami nazywa Burgundów, na lewym brzegu téj rzeki osiadłych.

Uczeni niedociekli dotąd, co są owe wzgórki oczywiście sypane, które po naszym kraju rozrzucone leżą. Być może, iż one przykrywają zwłoki jakich znamienitych wojowników, którzy za sprawę Sarmacyi walcząc, granice jéj rozprzestrzenili. Rzymianie bogom nieznajomym ołtarze (c) stawiali; niemniéj i nam z uszanowaniem spoglądać należy, na te grobowce nieznajomych bohaterów plemienia naszego.

W pierwszych latach II. wieku (d) E. C. Wandalowie (e) ustępując przed Hunnami, wynieśli się do Gallii, a późniéj do Hiszpanii i Afryki. Opuszczone przez pierwiastkowych mieszkańców kraje między Elbą, Odrą i Wisłą zajęli Sławianie (f), których wódz Lech, jak

(a) Takie one noszą nazwisko na mappie Peutingera.

(b) *Montibus et mutuo metu*, mówi Tacyt. Górami temi mogły być Tatry, albo góry ś. Krzyża i ś. Katarzyny pod Kielcami.

(c) *Diis incognitis.*

(d) Około roku 410.

(e) Naruszewicz dowodzi, że Burgundowie Wandalami byli (Tom 1.).

(f) Pochodzenie Sławian jest dotąd niedocieczonem zagadnieniem; jedni ich z Illiryi i Panonii wywodzą, drudzy ich potomkami Scytów być sądzą. Czytaj w téj mierze rozprawę Szafaryka.

gminne niesie podanie, założyć miał miasto Gniezno, najdawniejsze w Polsce.

Krytyka historyczna odsunęła nieudowodnioną o Lechu tradycyą; (a) więcéj zatém ani o nim, ani o następcach jego w VII., VIII. i IX. wieku niewspomnimy, i pierwsze historyi naszéj podania od Mieczysława Igo liczyć będziemy.

§. 2.

Panowanie Piastów.

Mieczysław pojąwszy za żonę Dąbrówkę księżniczkę czeską i chrzest przyjąwszy, rozkazał w r. 965. wszystkie świątynie pogańskie w kraju swoim zburzyć. Ślady obrządków pierwotnéj religii Sławian, o których Długosz, jako naoczny wspomina świadek, dochowały się w północnéj części województwa poznańskiego, aż do końca panowania Jana Kazimierza (b).

Dawniejsi dziejopisowie nasi, przypisali Mieczysławowi I. założenie dziewięciu biskupstw i tyluż katedralnych kościołów w Polsce. Podanie to jest nieudo-

---

(a) Uczone w téj mierze poszukiwania Naruszewicza znajdzie czytelnik w I. Tomie jego historyi; nam tylko wspomnieć tu należy, że sławny kronikarz sławiański Nestor, zakonnik monasteru ś. Teodozego w Kijowie pierwszy wspomina, że Sławianie z nad brzegów Dunaju, przenieśli się na brzegi Wisły, pod nazwiskiem Lachów, czyli Lechitów.

(b) Jezuici w Wałczu mieszkający, wymogli na mieszkańcach w r. 1669., że tych obrządków zaniechali. Szczegóły tego zdarzenia znajdzie czytelnik niżéj w opisaniu miasta Wałcza.

wodnionem; (a) tyle przecież jest pewną, że za panowania Mieczysława istniały już katedralne kościoły w Poznaniu i Gnieźnie. (b) Kościoły te, jak świadczy Długosz, były szczupłe, lecz mocno i trwale (c) z obrabianych kamieni polnych i cegieł stawiane. Opis ten Długosza posłużyć może badaczowi starożytności w Wielkopolsce do rozpoznania najdawniejszych w kraju naszym budowli (d).

Ostatnie lata dziesiątego wieku i początek jedenastego, stanowią Epokę, w któréj imię Polski i Polaków pierwszy raz w historyi wspomnianem zostało, i w któ-

---

(a) Czytaj Friese Kirchen-Geschichte des Königreichs-Pohlen.

(b) Kościół gnieźnieński niezawodnie istniał w roku 979., w tym bowiem czasie Dąbrowka żona Mieczysława w nim pochowaną została. O kościele zaś w Poznaniu pisze Dytmar w r. 1000.

(c) *Omnes cathedrales ecclesias a se fundatas firmissimis licet humilibus angustis muris quadrata petra ac tabulata perfecit.* — Długosz opisuje te kościoły jako naoczny świadek. Za jego czasów istniał jeszcze w Kruszwicy pierwiastkowy kościół przez Bolesława Chrobrego stawiany. Kościół ten dotąd podobno stoi.

(d) Takiemi są: część kościoła ś. Jerzego w Gnieźnie, kościół ś. Idziego w Krobi, kościół w Gieczu, sklepienie na wyspie na jeziorze pod Lenną górą i inne, o których w tém dziele niżéj mowa będzie.

Zdaje się, iż kościoły polskie w pierwszych chrześciaństwa latach, niezawierały w sobie tylko ołtarz i szczupłe obok niego miejsce (*sanctuarium*), które znakomitsze zajmowały osoby. Zgromadzony lud stał przed kościołem pod niebem. Z czasem rozprzestrzeniono świątynie; widziałem oczywiste ślady takiego rozszerzenia w wielu kościołach, a mianowicie w Lubiniu, gdzie go trzy razy powiększano. Być może, że zwyczaj dotąd w kraju naszym zachowany, że dziedzice wsi w ławkach obok wielkiego ołtarza siadają, skazówką jest pierwotnego zakładania kościołów naszych.

rym naród nasz, od innych sławiańskich szczepów rozrozróżniać zaczęto (a).

Bolesław Chrobry, pogromca Niemców i Rusinów otrzymał koronę królewską z rąk cesarza Ottona IIIgo (b). Monarcha niemiecki w czasie bytności swojéj w Gnieźnie, nadużywając po raz ostatni mniemanego prawa zwierzchnictwa nad Polską, Biskupstwo gnieźnieńskie na Archidyecezyą wyniósł.

Przyjazne stosunki Ottona z Bolesławem zerwał Henryk II. cesarz, zazdrosnem patrzący okiem na wzrastającą potęgę Chrobrego, wkroczył on do Polski, (c) w roku 1005. zajął Międzyrzecz, gdzie wówczas było opactwo i pod Poznań się posunął. Lekkie tymczasem podjazdy polskie szarpały Niemców i do odwrotu ich zniewoliły. Zniszczenie wojska Henryka i niekorzystny pokój (c) poświadczają męstwo Polaków, i przezorną Bolesława taktykę.

Niebędziemy tu wyszczególniali wojennych przeciw Niemcom, Czechom, Prusakom i Rusinom wypraw, któ-

---

(a) Nazwisko Polaków i Polski w owym czasie rozmaitym pisano sposobem. Dytmar Merzeburski w r. 1001. poraz pierwszy wspomina Polskę, lecz nazywa ją raz Polonią, drugi raz Polenią. Polaków zaś raz Polonami, drugi raz Polonianami. Adam mnich Korbanenski w r. 1030. ojczyznę naszę krajem Polianów zowie. Wippo dziejopis Konrada Salika w r. 1040. wspomina o Bolesławie książęciu Bolonów z narodu sławiańskiego. Adam zaś Bremeński Polaków Polanami zowie.

(b) Podług innych sam się koronował w roku 1024.

(c) Drugi raz jeszcze Henryk z Bolesławem wojował w r. 1018.

(d) *Assumpta non bona pace et cum lacrimabili exercitu.* Mówią kronikarze niemieccy.

re Bolesławowi przydomek Chrobrego zjednały; wiadomości o nich znajdujemy w historyi ościennych krajów i świadectwo zwycięztw naszych w zeznaniu zwyciężonych.

Marcin Gallus, opisując wojenne Bolesława wyprawy wspomina, że monarcha ten wyprowadzał z Poznania 5300. ludzi konnicy, z Gniezna 6500., z Władysława (podobno z Włocławka) 2800., z Gdecza 300. (a).

Ktokolwiek zważy, że dziś nawet, mimo wzniesienia bogactw i handlu, miasta sto tysięcy ludności liczące, ledwieby 6500. konnych uzbroić zdołały (b), odrzuci zapewne jako do prawdy niepodobne podanie Marcina Galla; świadectwo to jednak pisarza z XII. wieku dowodzi w naszém mniemaniu, że Wielkopolska za panowania Chrobrego, już znaczne liczyła miasta, i że Gniezno w owym czasie ludniejszem i zamożniejszem było od Poznania (c).

(a) Niewiadomo, jakie to miejsce, Marcin Gallus Gdeczem nazywa. Naruszewicz mniemał, że to jest Santok, inni twierdzą, że to jest Giecz, dziś wieś pod Kostrzynem.

(b) Wnoszą niektórzy późniejsi pisarze nasi, że tu o powiatach, nie o miastach mowa była; ale to wniosek jest nieudowodniony.

(c) Niemniej pod względem finansowym ważnem jest panowanie Chrobrego. Znajdujemy w nim pierwszy ślad stałych opłat na zaopatrzenie wojska ustanowionych. Bolesław zaciągnąwszy zdania przybocznej swéj rady, nałożył podatek po jednéj miarze żyta i jednéj miarze owsa od każdego uprawnego łanu.

Niepisze historya, jaka to była miara, że jednak najdawniejsze nadania urzędowe w Wielkopolsce z XIII. wieku ćwiertnią (dwa korce) *miarą* nazywają, wnosić należy, że i tu o ćwiertni jest mowa. Opłata ta zapewne zbyt wielką niebyła,

Dochował się dotąd w kraju naszym pomnik zwycięztw Bolesława, a kościół gnieźnieński pyszni się śpiżowemi drzwiami, których pochodzenie z Kijowa zaświadcza głos ludu, a podobno i świadectwo historyi (a).

Bolesław Chrobry umarł w Poznaniu w roku 1025. Gnuśne syna jego Mieczysława panowanie zniweczyło owoce zwycięstw jego ojca.

Więcéj jeszcze z własnéj winy ucierpiała Polska w czasie małoletności Mieczysława II. (b) syna Kaźmierza.

---

jeżeli włościanie innych powinności i danin nieskładali. Wiadomo, że łan 30. lub 33. (Czacki T. I. pag. 219—23.) morgów wynosi.

(a) Dytmar świadczy, że po spaleniu kościoła gnieźnieńskiego w roku 1018. Bolesław Chrobry kosztownemi go upominkami obdarzył. Michajło Litwin (*de moribus Tartar. pag.* 3.) powiada, że Bolesław Chrobry z Kijowa darował drzwi do kościoła gnieźnieńskiego.

(b) Widzieliśmy w skarbcu kościoła katolickiego w Berlinie rękopism z czasow, jak się zdaje, Mieczysława II. Jest to książka do pacierza darowana niegdyś Mieczysławowi przez Matyldę księżnę Swenonów. Znajduje się na pierwszéj stronnicy tego rękopismu wizerunek Mieczysława na tronie siedzącego z takim napisem.

Hunc librum regi Mathilt donat Misegoni. Quam genuit clarus Suevorum Dux Herimannus, to jest:

Tę książkę królowi Mieczysławowi dała Matylda, którą zrodził dostojny Swewów książę Herimannus.

Lubo ani w tych wierszach, ani w samem przypisaniu wyrażonego niema tytułu króla polskiego, zważając przecież, że pismo tego manuskryptu, oczywiście jest z XI. wieku, że w owym czasie innego Mieczysława króla w Europie niebyło, jak syn Chrobrego, że autor mówi o zwycięstwach przez ojca Mieczysława nad oddalonemi narodami odniesionych; wnosić należy, że ten rękopism dla naszego Mieczysława był pisanym. Przypisanie to owego rękopismu, umieszczamy w końcu tego dzieła w zbiorze

Duch niekarności i nieposłuszeństwa, główna ta przyczyna wszystkich naszych nieszczęść, całą wówczas Polskę ogarnął. Oddalili Polacy z kraju Kazimierza, prawego dziedzica tronu, niebawnie najdotkliwszych strat doznali, jakby na karę popełnionéj zbrodni obrażonego majestatu.

Wypowiedzieli Rusini i Morawcy posłuszeństwo Polsce, zbuntowało się Mazowsze. Stolica nawet Chrobrego poszła na łup Czechów, ktorzy opanowali Gniezno (a) i z tego miasta kosztowną uwieźli zdobycz. Król tylko koniec mógł położyć nieszczęściom, jakie bezkrólewie na Polskę ściągnęło. Zaproszony do korony Kazimierz, wypędził Czechów ze Szląska, Mazowsze odzyskał, hołdowników pomorskich do posłuszeństwa przywiódł, i rządy królestwa w karby porządku wprowadził. Zasłużył on sobie tym sposobem na chlubny przydomek odnowiciela ojczyzny, którym go Polacy uczcili.

---

dokumentów pod liczbą 1. Tu zaś wspomnioną dopiero kładziemy rycinę.

(a) W téj wojnie Czechy zamek Giecz opanowali; położenie téj twierdzy, nazwisko jéj nawet wątpliwości podpadło. Kozmas kronikarz czeski nazywa go Gdec czyli Gideane. Dubrawski jakby poprawiając Kozmasa nazywa go Sideka, Długosz (karta 55.) mówi Giec *aliquando ducalis arx . . . . . hodie Ecclesia.* W roku 1817. odkrył generał Kosiński w lesie pod Gieczem fundamenta starożytnego tego zamku, którego nazwisko nawet od kilku wieków w niepamięć było poszło.

Szanowne te zwaliska z XI. wieku, dowodzą wyższy stopień industryi w kraju naszym; gmach ten albowiem jak z fundamentów przynajmniéj sądzić można, był murowany.

Kazimierz I. umarł w r. 1058. krótko przed nim matka jego Ryxa w mieście Kolonii nad Renem zstąpiła do grobu. (a)

Następca jego Bolesław śmiały, godny Chrobrego potomek, Belę na tronie królewskim osadził, ruskie odzyskał prowincye i broni polskiéj dawną jéj świetność powrócił. Książę ten wojowniczym przejęty duchem, mało sie zajmował administracyą kraju swego. Wspomina przecież z wdzięcznością Wielkopolska, że klasztor Benedyktynom w Mogilnie zbudował. Zakład takowy prawdziwem był dobrodziejstwem w wieku, kiedy zakonnicy, a mianowicie Benedyktyni wyłącznie się naukami trudnili. (b)

Po spełnionem zabójstwie na świętym Stanisławie,

(a) Długosz datę śmierci Ryxy w roku 1041. położył. Ja przecież sądzę, że dłużej żyła; widziałem bowiem w Kolonii nad Renem pomnik zwłokom jej wystawiony, który świadczy, że w roku 1057. umarła. Pochowaną została w tem mieście w kościele S. Małgorzaty. Po zburzeniu tego kościoła w roku 1793. zwłoki Ryxy przeniesione zostały do kościoła katedralnego i na jej grobowcu następujący dano napis; „*Anno Domini Incarnati MLVII. 2 Id. Aprilis Richsa Regina Poloniae ab Annone II. Sedis hujus venerabili archiepiscopo praesentis ecclesiae fundatore cum ingenti totius cleri populique frequentia honorifice sepulta est, et per ipsum inducta pontificem duobus ornatissimis praediis S. P. collatis, nono calendas Aprilis obiit.*

(a) Darował Bolesław Opactwu w Mogilnie wsię Czerwińsk, Chrzanów, Bólmo, Wielorych, Kossów; Hrenów, Gołombino, i zatwierdził nadania kilku szlachty, którzy mu darowali wsie Boguszyno, Padniewo, Liscie, Knotnik, Sokołowo i Gorzymowo.

Wymieniamy te nazwiska, aby okazać dawność niektórych wiosek naszych w Wielkopolsce.

uszedł z kraju Bolesław śmiały, a niepewność o losie jego, stała się przyczyną nowego bezkrólewia i nieoddzielnych od niego nieszczęść.

Władysław Herman po bracie na tron wyniesiony, sądził, że zapewnienie sukcessyi tronu pierwszym było warunkiem do zabezpieczenia wewnętrznéj spokojności kraju; a gdy żona jego Judyta w ciążą zaszła, pobożny książę w wielu miejscach kościoły w swoim kraju fundował; wymienia między niemi Długosz w Wielkopolsce, Czerniejew, Kcynią i Krobią, gdzie starożytny kościół przez Władysława pod tytułem S. Idziego zbudowany, dotąd się dochował.

Bolesław III. syn Władysława Hermana, po śmierci ojca objął rządy kraju. Zwycięztwa w Pomeranii odnoszone, a więcéj jeszcze usiłowania S. Ottona, który wiarę chrześciańską do tego kraju zaprowadził, nakłoniły mieszkańców do pokoju z Polską. Uznali Pomorzanie Bolesława za zwierzchniego swego pana, i część kraju swego nad brzegami Noteci położoną, Polsce odstąpili. Odtąd zamki w Czarnkowie, Ujściu, Nakle i Wieleniu (Filebne), przedmurzem województw wielkopolskich od północy się stały.

Za panowania Krzywoustego, Piotr, Dunczykiem zwany, hrabia na Skrzynnie, chlubnie przyłożył się do wzniesienia administracyi w Wielkopolsce. Długosz wspomina o 77. kościołach, które ten cudzoziemiec miał w téj prowincyi wystawić, a między niemi wymienia kościoły w Tulcach i Gieczu, kościół świętego Idziego w Kro-

stać rzeczy w Polsce. Władysław na głowę porażony, utracił najwyższą w kraju władzę i wyznaczoną sobie od ojca dzielnicę. —

Odniósł tym sposobem przywłaszczyciel karę chciwości swojéj, z oczywistym przecież uszczerbkiem dobra kraju, które wymagało, aby rozszarpana monarchia pod jedno powróciła berło.

Po uśmierzeniu téj wojny domowéj, Bolesław kędzierzawy, drugi syn Krzywoustego, na powszechnym zjeździe w Krakowie mianowanym został naczelnym Polski książęciem. Wkrótce potem cesarz Fryderyk ujmując się za sprawą wygnanego Władysława, wkroczył (a) w granice polskie i Odrę pod Głogowem przebył. Za świadectwem dziejopisów niemieckich, rzeka ta w owym czasie kraj nasz od zachodu jakoby mur jaki osłaniała. (b) Unikał Bolesław bitwy i podjazdami szarpał nieprzyjaciela; sposób taki wojowania, którego Chrobry w XI. wieku był użył, pożądanemu odpowiedział zamiarowi. Obie strony skłonnemi się do pokoju okazały, istotna korzyść przy Polakach została, gdy cesarz Fryderyk z wojskiem swojem się cofnął, i do dalszego czasu odłożył zaspokojenie pretensyi Władysława.

Czego broń Niemców na Polakach niewymogła, to zdziałała litość ich nad wygnanym książęciem. — Odstąpiono mu Szlązka dla niego i dla jego potomstwa.

(a) W roku 1117.

(b) *Odera quae ex illa parte totam Poloniam uti murus ambit*, mówi Radewik Frejzyngeński dziejopis Fryderyka cesarza. Monarcha ten panował od r. 1152. do 1190.

Odtąd rzeka Odra kraju naszego od zachodu więcéj nie zasłaniała.

Przeznaczeniem było Polaków, że żadne z ich strony ubliżenie prawom ich monarchów bezkarnie im nie uchodziło. Utratę Szlązka przypisać należy krzywdzie Władysławowi wyrządzonéj. Niechęć jego potomstwa do narodu, który przodka z tronu był zepchnął, styczność téj dzielnicy Piastów z cesarzami, napływ ztąd Niemców do Szlązka, osłabiły wzajemne téj prowincyi z Polską stosunki, które z czasem zupełnie ustały.

W tymże czasie i Pomorzanie nadodrzańscy, zerwali polityczny swój związek z pobratymczą Polską. Bogusław i Kazimierz, książęta linii szczecińskiéj, nieustannie od Sasow napastowani, napróżno wsparcia u książąt polskich szukając, udali się pod protekcyą cesarzy i rzeszy niemieckiéj; tym sposobem i Pomerania z postępem czasu krajem Sławian być przestała.

Klęski wszelkiego rodzaju odznaczają panowanie Bolesława kędzierzawego. Ślązacy zplądrowali okolice Poznania. Prusacy wojska polskie na Pomorzu znieśli, w któréj to bitwie Henryk książę sandomirski życie utracił. Znękany tylu nieszczęściami Bolesław, świadek ich i ofiara raczéj niż sprawca, umarł w r. 1173. (a)

(a) W tymże czasie założone zostały w Wielkopolsce opactwa w Wągrowcu i Lędzie, pierwsze fundował wojskowy nazwiskiem Zbilud, który w akcie w tym celu zeznanym obywatelem polskim (Civis Poloniae) się nazywa. Wyraz ten wątpliwym czyni autentyczność aktu, który się w oryginale w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu znajduje. Długosz przypisuje fundacyą tego opactwa Mieczysławowi staremu.

Po jego śmierci brat jego Mieczysław za naczelnego Polski rządzcę z porządku starszeństwa uznanym został; niedługo się przecież na tronie utrzymał, gdy zniechęcone zdzierstwami jego wyższe duchowieństwo i możniejsza szlachta powołała do tronu Kazimierza, najmłodszego z synów Krzywoustego.

Cnotliwy Kazimierz wzbraniał się uwłaczać prawom starszego brata i wtenczas dopiero ofiarowaną sobie przyjął koronę, gdy spostrzegł, iż wzmagająca się coraz więcéj niechęć przeciw Mieczysławowi powszechną wojną domową krajowi zagrażała.

Nieprawne odsunięcie Mieczysława od najwyższéj w kraju władzy, stało się jakby hasłem powszechnego rozprzężenia politycznych i towarzyskich stosunków w kraju naszym.

Wielkopolanie idąc za danym sobie przewrotnym przykładem, wypędzili z Poznania Mieczysława; w tymże duchu działając Pomorzanie, wypowiedzieli Polsce posłuszeństwo, a kiedy Otton (a) syn Mieczysława wydzierał ojcu część Wielkopolski, mógł on zasłaniać się przykładem Kazimierza, który bratu przyrodzone jego był odebrał prawa. Takie to skutki wywarło zgwałcenie praw sukcessyi do tronu polskiego, na moralność narodu i książąt.

Mieczysław tymczasem uspokoiwszy Wielkopolskę,

(a) Najdawniejszy oryginalny dokument Wielkopolski się tyczący, jaki nam się widzieć zdarzyło, jest tego Ottona z r. 1209. Umieszczamy go w końcu tego dzieła w zbiorze dokumentów pod liczbą 2gą.

Śmierć Mieczysława niepowróciła zaraz Leszkowi ojcowskiego tronu. Nowe w tym względzie trudności stawił Mikołaj wojewoda krakowski, najwierniejszy dotąd obrońca osierociałéj Kazimierza rodziny. Żądał on oddalenia Gaworka od dworu książęcego, jakby w nagrodę okazanéj swojéj wierności, niepomny na to, że wierność taka ścisłym była obowiązkiem.

Leszek odrzucił ten upodlający warunek, a dumny Mikołaj sprawił, że najwyższe w kraju rządy oddane zostały synowi Mieczysława III. Władysławowi Laskonogiemu. Wkrótce potem książę ten przyjęte niechętnie berło, oddał z obojętnością Leszkowi, gdy po śmierci wojewody krakowskiego, Polacy sprzykrzywszy sobie rządy Laskonogiego, wezwali do tronu Leszka.

Zwyczaj dzielenia prowincyi polskich między książąt z domu Piastów, pierwsza ta przyczyna osłabienia ojczyzny naszéj w XII. i XIII. wieku, w prawo niemal był się zamienił; stosując się do niego Leszek, rozdrobnił jeszcze więcéj monarchią na tyle już części podzieloną i bratu swemu Konradowi (a) Mazowsze, Kujawy, tudzież ziemię Dobrzyńską i chełmińską ustąpił.

Wspomnieliśmy wyżéj o krótkiem Laskonogiego w Polsce panowaniu. Główną przyczyną zniechęcenia ku niemu narodu były zajścia jego z duchowieństwem, które sobie naraził, obstając przy dawnym zwyczaju za-

---

(a) Ten to Konrad krzyżaków wezwał do Polski, rodzina jego panowała w Mazowszu do roku 1525. Po śmierci Janusza i Stanisława, ostatnich tego domu potomków, księstwo mazowieckie do Polski wcielone zostało.

bierania majątków duchownych po zmarłych biskupach. Kazimierz II. złagodził dawny ten i przykry zwyczaj, który Władysław obostrzyć postanowił. Wynikłe z tego powodu niesnaski z duchowieństwem i stolicą świętą, pociągnęły za sobą upokorzenie narodu i panującéj Polsce rodziny. Władysław w celu podobno przebłagania dworu rzymskiego, który się za biskupami ujmował, oddał księstwo poznańskie i kaliskie pod protekcyą stolicy świętéj i roczną daninę płacić jéj przyrzekł (a).

Leszek tymczasem panowanie swoje w Pomeranii ustalił, i wielkorządy jéj oddał Swiętopełkowi z domem Piastów zpokrewnionemu. W tymże czasie utraciła Wielkopolska zamek Lubuski (Lebus pod Kistrzynem), który Konrad margrabia Misnii na Władysławie Laskonogim zdobył. Książę ten mniéj dbały o całość granic kraju swego, nieprawych poszukiwał zysków w opiece młodego Odonicza, wnuka Mieczysława starego. Niechętny stryjowi młodzieniec wezwał pomocy wspomnionego dopiero Swiętopełka, którego siostrę pojął za żonę. (b)

Swiętopełk korzystając z osłabienia niezgodnych między sobą książąt polskich, umyślił uczynić się samowładnym Pomeranii panem, a gdy Leszek zamysły je-

(a) W roku 1212.

(a) Wszyscy dziejopisowie nasi siostrę tę Swiętopełka Helingą nazywają. W oryginalnym przecież przywileju, którym Bolesław i Przemysław w r. 1247. klasztorowi paradyjskiemu wieś Pakolesie nadają, nazywają oni matkę swoję (żonę Odonicza) Jadwigą. Dokument ten z oryginału drukowany jest w kodexie dyplomatycznym Wielkopolski. Być może, że w owym czasie Helinga i Jadwiga jedno znaczyły.

go przeniknął i do Gąsawy zwabić postanowił, Pomorzanin napadł go z nienacka w tem mieście i zabił w roku 1227.

Smierć Leszka, a nieco późniéj śmierć Laskonogiego, (1231.) nieustaliły panowania Odonicza w Wielkopolsce. Nieprzychylni mu mieszkańcy téj prowincyi, ofiarowali rządy kraju Henrykowi książęciu wrocławskiemu, który do Wielkopolski rościł pretensye na mocy mniemanéj darowizny od Laskonogiego sobie uczynionéj.

Szlązacy niebawnie najechali Wielkopolskę i osadzili zamki w Poznaniu, Kaliszu, Srodzie, Pyzdrach i Biechowie. Odonicz schronił się do Swiętopełka. Arcybiskup gnieźnieński i biskup poznański pragnąc zapobiedz wojnie domowéj, na którą się zanosiło, ofiarowali pośrednictwo swoje obu książętom i skojarzyli (1234.) traktat, który Henrykowi Wielkopolskę, po lewy brzeg Warty, Odoniczowi zaś północną część téj prowincyi wraz z zamkami w Czarnkowie i Nakle przysądził. Niezapomnieli w tem zdarzeniu biskupi o własnéj korzyści, zastrzegli oni sobie, że gdyby Odonicz przyjętych tą umową na siebie warunków niedotrzymał, w tym razie jakby za karę oddać miał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu zamek w Ostrowie, biskupowi zaś poznańskiemu zamek starogrodzki. Chciwi pośrednicy nie zasługiwali sobie na zaufanie książąt, których godzić chcieli; jakoż skojarzony przez nich układ, nie przyszedł do skutku, a oba książętabro nią praw swoich popierać postanowili.

Ważąc na szali siły ubogiego Odonicza w stosun-

ku do sił Henryka, który Szlązkowi, Wielkopolsce i księstwu krakowskiemu panował, można było wnosić, że zwycięztwo przy Szlązakach pozostanie; przemógł przecież Odonicz, sprawa jego albowiem, była sprawą narodowości. Odparty od Gniezna Henryk, cofnął wojska swoje do Szląska i wkrótce potem umarł. (a) Współzawodnik jego Odonicz także w 1239. roku po książęciu szląskim zstąpił do grobu, zostawiwszy dwóch synów, Bolesława i Przemysława.

Wspomnieć nam teraz należy o Bolesławie wstydliwym, synu Leszka białego. Młody ten książę, z porządku starszeństwa uważany za naczelnika rodziny Piastów, dostał się w opiekę stryja swego Konrada, który z tego względu uporną wiódł wojnę z Henrykiem, księciem szlązkim, współzawodnikiem do téjże opieki.

Za panowania Bolesława, Tatarzy Polskę najechali, znieśli oni pod Chmielnikiem wojsko nasze i Kraków zajęli. W téj okropnéj wojnie województwa: poznańskie, gnieznieńskie i kaliskie mniej od innych prowincyi polskich ucierpiały. Bitwa pod Lignicą, lubo dla chrześcian niepomyślna, wstrzymała Tatarów, którzy znaczną w ludziach stratę poniósłszy, do Węgier się cofnęli. (1241.)

Po oddaleniu się Tatarów, Bolesław wstydliwy, który przed nimi uszedł był z Polski, gdy zpóźniał powrót swój do kraju, Krakowianie rządu pozbawieni, wezwali do niego książęcia szląskiego, który po ojcu swoim Henryku, prawa do Wielkopolski rościł. Pano-

(a) W roku 1239.

wanie przecież tego cudzoziemca, w naszym kraju trwałem niebyło. Konrad, książę mazowiecki, wypędził go z Krakowa, Wielkopolanie zaś, sprzykrzywszy sobie władzcę, który Niemcom przed krajowcami sprzyjał, wypowiedzieli mu posłuszeństwo, i Bolesława i Przemysława książąt, za panów uznali (1242).

Spiesznie przebiegłem smutną historyą nieszczęść i wewnętrznych naszych niesnasek, od czasu podziału kraiu między czterech synów Krzywoustego. Epoka ta przecież, w któréj rozdrobniony naród zdawał się zrzekać powagi i świetności swojéj, z wielu względów godną jest zastanowienia dziejopisa.

Zajścia biskupów polskich z Odoniczem, poddanie się tego książęcia w lenność stolicy świętéj, wzniosły powagę duchowieństwa w Wielkopolsce. Liczne z téj epoki nadania wsi i miast klasztorom i biskupom czynione, zastrzegają uwolnienie dóbr duchownych od wszelkich podatków, od wszelkich nawet powinności około naprawy i budowy zamków, wyłączają oraz mieszkańców ich od juryzdykcyi sądów zwyczajnych i poddają ich kościelnym władzom. Skutkiem koniecznym takowych ustaw było większe przeciążenie posiadłości ziemskich, a co zatem poszło i pójść musiało koniecznie, zniechęcenie mieszkańców przeciw władzom duchownéj i świeckiéj. —

W tymże samym czasie pierwsi koloniści niemieccy na ziemię naszę przenosić się zaczęli. Zważając zmianę politycznych stosunków Szląska w XII. wieku, związki książąt szlązkich z cesarzami, oraz panowanie Hen-

ryka brodatego w Wielkopolsce; zważając, że w tymże czasie i Pomerania do rzeszy niemieckiéj wcielona, otwierała z téj strony przystęp obcym osadnikom do kraju naszego, śmiało koniec XII. i początek XIII. wieku jako epokę ustanowić można, w któréj Niemcy gnieździć się u nas zaczęli.

Zaprowadzenie do Polski pracowitych i przemyślnych osadników, wzniosło bez wątpienia zamożność i handel kraju naszego; wynikająca przecież ztąd różnorodność mieszkańców, niejeden zawsze interes na jednéj ziemi mających, w wielu podobno zdarzeniach szkodliwie działała na losy ojczyzny naszéj.

Synowie Odonicza Bolesław i Przemysław objąwszy dziedzictwo po ojcu, Wielkopolskę między sobą podzielili. Bolesław otrzymał w dziale księstwo kaliskie, Przemysław zaś poznańskie i gnieźnieńskie. Rzeki Warta, Prosna i Mosinka, jezioro Sepno, a ztąd linia przez wieś Lankę (podobno Łękę) do Obry prowadząca, rozgraniczały posiadłości obu książąt (r. 1247.)

W tymże czasie urządzono stosunki graniczne między Wielkopolską a sąsiednim Szląskiem. Twierdzili Szlązacy, że zamek w Kopanicy w ich granicach wzniesiony został. Niewiem, czyli zarzut ten był sprawiedliwy, tyle przynajmniéj jest pewna, że na mocy zawartéj wówczas umowy, zamek kopanicki zburzonym, Międzyrzecz zaś, Zbąszyń i Santok na niejaki czas książętom szląskim oddanym został.

Wspomniony wyżéj podział Wielkopolski między synami Władysława Odonicza nie długo się utrzymał,

w skutku chciwości Przemysława, który nieprzestając na dziale swoim, pragnął bratu księstwo kaliskie odebrać. W tym celu wezwał on Bolesława do Poznania, a osadziwszy go w więzieniu, do nowego zniewolił układu, którym Przemysław księstwo poznańskie i kaliskie, Bolesław zaś miasto Kalisz wraz z zamkami w Srodzie, w Bninie, Rudzie, Biechowie, oraz księstwo gnieźnieńskie otrzymał. (1249.)

Ukrzywdzenie brata w tym nowym podziale, jest plamą w historyi Przemysława; chlubniejszem ze wszech miar było dla niego odzyskanie zamku w Nakle, który mu Świętopełk Wielkorządzca, czyli książę Pomeranii zwrócił. Umarł Przemysław w roku 1247.

Nie zatailiśmy błędów Przemysława; tem chętniéj wytkniemy zasługi, które dla cywilizacyi kraju swego położył.

On pierwszy miasta na prawie magdeburskiem osadzał, a mianowicie Poznań, Gniezno, Wschowę i Kcynią, a przezto handel i przemysł w kraju zaszczepiał; on przez zakony benedyktyńskie, cysterskie i inne, które hojnie uposażał, światło i nauki w narodzie rozszerzał. Sprowadzając z Niemiec osadników, przyczynił się do wzrostu rólnictwa i nieznanego dotąd w kraju chodowania winnic i drzew owocowych. On wprowadził w wszystkich gałęziach administracyi porządek i sądownictwo poprawił; kochając się w architekturze, dźwignął z gruzów zamek poznański, bitomski i inne, i miasta kościołami przyozdabiał. Miłośnik pokoju, nie zaczepiał sąsiadów, ale napaści niesprawiedliwe dzielnie odpierać umiał;

a że i w cnotach domowych i towarzyskich nikt go, według świadectwa współczesnego mu Baszkona, nie przewyższał, przeto w dzień jego zgonu, jak tenże autor powiada, niebyło człowieka, któremuby widok trumny jego łez z oczu nie wycisnął.

Nieletni syn Przemysława I., tego co ojciec imienia, oddany został w opiekę Bolesławowi, stryjowi swemu. Książę ten bieglejszy administrator niżeli polityk i wojownik, postradał w tym czasie ziemię kistrzyńską, którą darował kawalerom niemieckim (a) za duszę swoję i rodziców swoich; postradał oraz zamek santocki, który Brandenburczycy od Polski oderwali.

Zajścia tego między Polską a przyległą marchią, taka była przyczyna. Pojął był za żonę Konrad książę brandenburski Konstancyą, córkę Przemysława I. i w posagu z nią ziemię santocką odebrał. Wyłączony z tego układu zamek santocki miał przy Polsce pozostać.

Tymczasem niedbałość załogi polskiej, i nieostróżne jéj zaufanie w dobréj wierze sąsiada, pociągnęły za sobą zdobycie téj pogranicznéj twierdzy przez Brandeburczyków. Napróżno wzywał Bolesław Konrada, aby oddał zajęty zamek. Rozpoczęte w tym przedmiocie negocyacye pożądanego nieodniosły skutku, bo gdy Polacy dowodzili nieprawność zaboru, Brandeburczycy zyskowności grabieży z oka niespuszczali. Przyszło na-

(a) Czytaj to to nadanie w kodexie dyplomatycznym Gerkena Tomie I. na karcie 45. pod rokiem 1259. Oryginał widzieliśmy w archiwie królewskim w Berlinie.

koniec do wojny, lecz i ta nie odpowiedziala sprawiedliwości sprawy i oczekiwaniom przodków naszych.

Sposobem wojowania owych wieków, Polacy zlupili miasto Soldin w Marchii, a Brandenburczycy nawzajem miasto Międzyrzecz, zamek przecież santocki na czas niejaki przy Konradzie pozostał.

Wkrótce potem umarł Bolesław. Książę ten pierwsze żydom w Wielkiéjpolsce nadał przywileje, które Kazimierz Wielki w XIV. wieku zatwierdził i pomnożył. Zastanawiając się nad duchem wspomnionéj Bolesława ustawy, wątpić niemożna, że żydzi już wtenczas kupiectwem się trudnili. Współzawodnictwo ich do handlu większy onemu zrazu nadalo ruch zapewne, z czasem przecież szkodliwe za sobą pociągnęło skutki, odwiodło albowiem krajowców od téj tak ważnéj galęzi ekonomiki publicznéj.

Przemysław II. objął około roku 1270. dziedziczne księstwo poznańskie, a po śmierci stryja i kaliskie. Pamiętnem jest jego panowanie z powodu odzyskania Pomeranii, którą bezdzietny Mestwin książę pomorski za zezwoleniem stanów swoich Polsce odstąpil, albo raczéj zwrócił.

Wzniesienie w potęgę Przemysława, a więcéj jeszcze piękne jego przymioty, czyniły go w oczach narodu najgodniejszym piastowania zwierzchniczéj w Polsce władzy. Ogłosili go Wielkopolanie królem polskim w Gnieznie (a) a cały naród wybór ten zatwierdził.

(a) W roku 1295. Pamiątka przywrócenia godności królewskiéj w Polsce istnieje dotąd w pięknej bardzo z owego czasu majestatycznej pieczęci Przemysława.

W roku 1283. umarła Ludgarda, żona Przemysława, którą właśni jej domownicy z dopuszczenia jak mniemano jej męża w zamku poznańskim udusili. Ukarała Opatrzność prawem odwetu występek książęcia, bądź to że on istotnie sprawcą był śmierci Ludgardy, bądź tylko, że morderców jej przykładnie nie skarał. Poległ Przemysław w Rogoźnie (a) pod królobójczem żelazem margrabiów brandenburgskich niespokojnych i zazdrośnych, z powodu wzrastającej jego potęgi. W dwadzieścia lat potem liczna rodzina Margrabiów, mieczem sprawiedliwości Boskiéj dotknięta, bezpotomnie wygasła (b).

Po śmierci Przemysława objął rządry kaju Władysław (Łokietkiem) przezwany. Książę ten w pierwszych zaraz panowania latach doznał od poddanych swoich tego nieposłuszeństwa, które Polacy potylekrotnie tak drogo byli przypłacali, a którego odwyknąć nie mogli. Nieszczęśliwa wojna z Pomorzanami, oraz zajścia Władysława z duchowieństwem, powodem były, a raczej błahym pozorem buntu Wielkopolanów, którzy Władysława

(a) W roku 1296. Czytałem w archiwach wrocławskich akt oryginalny niewątpliwie autentyczny, którym Łokietek zaraz po śmierci Przemysława, (w r. 1296.) uznawał prawa Henryka do Polski, tak w porządku sukcessyi, jak w skutku nadania Przemysława temuż Henrykowi, a po nim synom jego, którym księstwo poznańskie darował, a nawet do sukcessyi ich po sobie do korony polskiej powoływał, gdyby bezdzietnym miał umrzeć.

(b) Rodzina margrabiów brandeburskich (linii Askańskiej) składała się w roku 1296. z dziewietnastu członków płci męskiéj; ostatni z nich Henryk bezpotomny umarł w r. 1320.

slawowi posłuszeństwo wypowiedzieli, i Wacława króla czeskiego zięcia Przemysława II. do tronu wezwali. Duchowieństwo wielkopolskie za przykładem powszechnej poszło niewiary, a raczej przykład dało ludowi. Koronowali biskupi Wacława w kościele katedralnym gnieźnieńskim, w którym się niedawno jeszcze rozlegały, modły przez nich za Władysława wznoszone.

Król Wacław sam w Polsce mieszkać nie mogąc, mianował Frycza Slązaka wielkorządcą w Wielkopolsce, Mikołaja książęcia Opawskiego w Małopolsce i Wisenburga w Kujawach, a tak, że słów Naruszewicza użyję. „Polacy, którzy niechcieli podlegać własnemu z krwi Piastów monarsze, poszli pod namiestników zagranicznej potęgi.“

Zniewolony przecież naród do posłuszeństwa bezprzecznie na tem zyskał, silną albowiem ręką w karby porządku ujęty, potrafił odeprzeć połączonych przeciw sobie nieprzyjaciół swoich.

Zwycięzlwo Polaków pod Lublinem nad Rusinami Litwą i Tatarami odniesione, udowodniło, jak zbawiennemi były dla przodków naszych użyte przez Wacława srodki. Wkrótce potem monarcha ten zszedł z tego świata.

Po jego śmierci rozdwojone w Polsce umysły, zgodzić się na wybór króla nie mogły. Stany Małopolskie i pomorskie wezwały do tronu Władysława (Łokietka); Wielkopolanie obstając przy dawnej swojej ku niemu niechęci, Henryka książęcia głogowskiego za pana sobie obrali. Niedługo przecież książę szląski spokojnie

prowincyi tej panował. Wielkopolanie niecierpliwie znoszący surowy porządek w administracyi krajowej przez Henryka zaprowadzony, porwali się do broni i wojska szląskie znieśli. Umarł Henryk w roku 1309; synowie jego mianowali się dziedzicami królestwa polskiego (a), a nadużywając praw, których nie mieli, najprzód część Wielkopolski nad rzeką Baryczą do Szląska oderwać, (b) później całą tę prowincyą rozszarpać umyślili. Zamiar takowy Szlązaków rozjątrzył umysły przeciwko nim i niechętnych Władysławowi (Łokietkowi) Wielkopolan do tego książęcia przywiązał. Koronowany Władysław w Krakowie (c) połączył szczęśliwie rozrywane po tyle razy Wielkopolskę, Kujawy, księstwo Sieradzkie i Łęczyckie.

Margrabiowie tymczasem Brandenburscy w zabranych Polsce powiatach, administracyjne i duchowne, zmieniali stosunki. Przyłączyli oni probostwo santockie do biskupstwa soldyńskiego, a powiat wałecki do dyecezyi kamińskiej; biskupowi zaś poznańskiemu za utracone dziesięciny stósowne zabezpieczyli wynadgrodzenie (d). Uczony nasz Naruszewicz wspomina, iż nie

(a) Sommesberg w aktach szlązkich z roku 1307. i 1308.

(b) W roku 1310.

(c) W roku 1319. wewnętrznemi rozterkami osłabiona Polska granic swoich ściśle strzedz niemogła. W tymże roku, gdy król Władysław koronował się w Krakowie, książęta szlązcy Henryk i Prymko (Przemysław) ustępowali książęciu brandeburskiemu Kopanicę, Zbąszyń i pobliższe ku Międzyrzeczowi włości. Układ ten znajduje się w kodexie dyplomatycznym Gerkena Tom I. str. 276.

(d) Umowa ta jest z roku 1312. Naruszewicz sub anno cit.

wiadome są przyczyny, dla których władza duchowna w Polsce do takowego układu nakłonić się dała, łatwiej zapewne jest odgadnąć powody postępowania margrabiów brandenburgskich, którzy w zajętych świeżo krainach starali się zerwać wszelką styczność mieszkańców z władzami Polskiemi.

Liczne urazy z strony margrabiów brandeburgskich powodem były Władysławowi do szukania odwetu, jakoż w skutku odbytej szczęśliwie z niemi wojny, zwrócił on Wielkopolsce dawne jej granice, po rzekę Drawę (a).

Król Władysław (Łokietek) tymczasem na siłach stargany, pragnął usposobić sobie w synu swojem Kaźmierzu godnego po sobie następcę i w tym celu najwyższą mu nadał w Wielkopolsce władzę, którą dotąd sprawował był Wincenty z Szamotuł, wojewoda poznański. Szamotulski odsunięty od zyskownego urzędu, szukał zemsty za wyrządzoną sobie mniemaną krzywdę i Krzyżaków do wojny przeciw własnej podniecił ojczyznie. Spalili wtenczas Niemcy miasta: Gniezno, Żnin, Nakło, Środę, Powiedziska i Kostrzyn, okoliczne oraz wsie

(a) Naruszewicz w historyi Kaźmierza Wielkiego przytacza dowody, że postradane dawniej zamki w Drezenku i Santoku za panowania wspomnionego monarchy do Polski należały.
Później Brandeburczycy na nowo santocki zamek Polakom odebrali. Polacy zapomnieć téj straty niemogli, a mieszkańcy Nowej Marchii jeszcze w XV. wieku ciągle się w Santoku na ostrożności od Polaków mieli. W końcu niniejszego dzieła w zbiorze dokumentów umieszczamy pod liczbą 3. akt urzędowy, który udowodnia to nasze twierdzenie.

spustoszyli: Wielkopolanie zaś cofnęli się pod Zaniemyśl i Głuszynę i tam w obronnem stanowisku, które wzmocnili wałem i zalewem z poblizkich jeziór, Krzyżaków z stratą odparli. Większej nierównie klęski doznali krzyżacy pod Polowcami, gdzie do 20,000 ludzi stracili. Zwycięzca ich król Władysław (Łokietek) (a) szczęśliwie tę ukończywszy wojnę, wkrótce potem zszedł z tego świata. (r. 1333).

Trudne okoliczności, w jakich Kazimierz (później Wielkim nazwany) po śmierci ojca tron polski objął, zniewoliły go do zawarcia z Krzyżakami uciążliwego układu, który im Pomeranią gdańską zapewnił. Szczęśliwszym był Kaźmierz od południowych i zachodnich granic Polski. Tam po śmierci książęcia Bolesława, kraj ruski do korony wcielił; tu Wielkopolsce zwrócił ziemię wschowską, którą Henryk III. książę szląski po śmierci Wacława był od niej oderwał.

Świetna pod panowaniem Kaźmierza Polska winna jest temu królowi statut wiślicki, najdawniejszy ów prawodawstwa naszego (b) pomnik; winna mu pierwszy pomysł do założenia akademii krakowskiej, oraz liczne grody i miasta, między któremi Wielkopolska liczy

(a) Spory Władysława Lokietka z krzyżakami, po kilka razy, podawane były pod rozsądzenia Papieżów, którzy dla bliższego rozpoznania rzeczy mianowali pełnomocnikami do ugody miejscowych biskupów. Dekret taki kompromisarski z r. 1320 umieszczamy w końcu tego dzieła w zbiorze dokumentów pod liczbą 4.

(b) Łaski, który na początku szesnastego wieku prawa polskie zbierał, dwie tylko wyśledził ustawy dawniejsze od Sejmu Wiślickiego.

Zamki w Poznaniu, Kaliszu, Pyzdrach, Kole, Koninie, Nakle, Wieleniu, Kościanie i Międzyrzyczu, które albo znowa wzniósł, albo do lepszego przyprowadził stanu. Miasta zaś Kalisz, Konin i Pyzdry z nędznych lepianek w owym czasie złożone, wzniosły się za Kazimierza w mury, które po części dotąd istnieją.

Mądry ten król, przezorny administrator, światły prawodawca, byłby szczęście Polaków na długi czas ustalił, gdyby był po sobie zostawił potomstwo płci męskiej. Synów przecież nie mając, powołał on siostrzeńca swego Ludwika króla węgierskiego do sukcessyi Piastów.

W trzy lata potem umarł Kaźmierz, godzien wiekopomnej pamiątki, „za którego ziemia polska rolą, rolnik obywatelem, obywatele narodem być zaczęli“ (a)

Przybył niebawnie Ludwik do Krakowa i tam się koronował; upewniwszy wprzód Wielkopolanów, że ten uroczysty obrządek w Gnieźnie ponowi.

Wyjechał nowy monarcha do Wielkopolski, odebrał w tej prowincyi przysięgę wierności obywateli, ponowić przecież koronacyi w Gnieźnie niechciał.

Odtąd gniazdo to narodu, stolicą jego być przestało. Wszczęte ztąd nieukontentowanie pomnożone zostało za powrotem królewskim do Krakowa, z powodu nieprzystępności jego, tudzież intryg Elżbiety matki, której przed odjazdem swoim do Węgier, Ludwik namiestniczą w Polsce poruczył władzę.

(a) Historya Kaźmierza wielkiego przez Mniszcha.

Nierządną Polskę pod obojętnym o jej los królem zaburzył w roku 1373 Władysław Białym nazwany, syn Kaźmierza książęcia Gniewkowskiego. Niespokojny ten młodzieniec po śmierci Kaźmierza Wielkiego, porzucił klasztór, do którego we Francyi był wstąpił i przybył do Wielkopolski. Przyjęty w Gnieźnie przez Hankę radzcę miejskiego, wsparty przez Przedpelkę z Stęszewa i Wiszotę z Kurnika, nieprzestał on przez kilka lat Wielkopolskę przeciw królowi do buntów podburzać. Pojmanie Władysława w niewolę, położyło koniec wszczętym przez niego zamieszkom.

Ludwik tymczasem, potomstwa płci męskiej niemając, pragnął rozciągnąć na córki prawo następstwa, które umowa koszycka Synom tylko jego zastrzegała. Przychylili się Polacy do jego życzenia; król węgierski zaś zawdzięczając narodowi dobre jego chęci, nie tylko, że dawniejsze zatwierdził przywileje, lecz wszelkie podatki na zawsze z dóbr Szlacheckich uchylił, wyjąwszy daninę po dwa grosze od lanu, które skarbowi zastrzegł; zobowiązał się prócz tego zwracać rycerstwu nakłady w wojnach zagranicznych ponoszone, to jest przyrzekł, że Polska skarbu i wojska mieć nie będzie. Ten to jest przywilej, który samolubstwo przodków naszych na potomku Kaźmierza wymogło, i który tak długo i niewłaściwie dobrodziejstwem nazywaliśmy.

Roku 1270. Litwini Wołyń i Podole najechali, w tem zdarzeniu obojętność króla o bezpieczeństwo kraju i uczynione następnie przez niego zabiegi do odparcia

napaści, równie szkodliwemi dla Polski się stały. Bezbronna Ruś poszła na łup nieprzyjaciela, a gdy Ludwik Litwinów odparł, przyłączył do Węgier oswobodzoną prowincyą. Niesprawiedliwe to zajęcie w XIV wieku posłużyło w XVIII za pozór do oderwania od Polski dziś nazwanej Galicyi.

Kraj nasz bezrządny, opuszczony od króla swego, stał się wojny wewnętrznej teatrem, na którym najpierwsi urzędnicy duchowni i świeccy, a za ich przykładem, obywatele wszystkich stanów z własnemi ziomkami, i z postronnemi krwawe wiedli boje. Wśród niezliczonych tego rodzaju bezprawiów, wspominają dziejopisowie nasi arcybiskupa gnieźnieńskiego, który się z dziedzicami Drezenka ucierał i książęcia Opolskiego, który krwawe miał zajścia z starostą Odolanowskim. Obywatele powiatu wałeckiego, wojowali z obywatelami pomorskiemi, a książęta Pomorscy z rodziną Czarnkowskich. Elżbieta, matka Ludwika, Regentka królestwa niezdołała ani złagodzić rozjątrzone umysły ani przestępnych ukarać, a gdy po jej śmierci Dobiesław kasztelan krakowski, Zawisza biskup i Sędziwój z Szubina, wojewoda kaliski, objęli wielkorządy królestwa, stan jego bynajmniej się nie ulepszył.

Umierający w roku 1382. Ludwik pragnął zapewnić córce swojej Maryi zaręczonej Zygmuntowi margrabiemu brandenburgskiemu (a) koronę węgierską i pol-

(a) Zygmunt ten był wnukiem Kazimierza Wielkiego; miał bowiem za sobą Maryą, córkę Ludwika węgierskiego, siostrzeńca Kazimierza Wielkiego.

ską. Lepiej podobno znali interes kraju swego obywatele Wielkopolscy, którzy powoływali do tronu jędnę z córek Ludwika, ten jednak jej kładli warunek, aby wyłącznie Polsce panowała. Familia Nałęczów stanęła w obronie tych zasad, które konfederacya w Radomsku zawiązana uchwaliła, Domarat zaś generał Wielkopolski i dom Grzymałczyków popierali stronę Maryi i Zygmunta. Rozszerzyła się po całym kraju tlejąca w nim od lat kilku wojna domowa zapalczywa i okrutna, w której place bitwy po zgliszczach spalonych miast liczono (a).

Przezorność Elżbiety królowéj wdowy po Ludwiku, uspokoiła powszechne to w kraju zaburzenie. Wezwani do Koszyc znaczniejsi obywatele polscy ofiarowali koronę Jadwidze najmłodszej córce Ludwika, która z powszechną całego narodu radością w roku 1384. w Krakowie koronowaną została. Wybrany jej za męża Władysław Jagiełło, przyjął chrzest i pierwszą położył zasadę połączenia Litwy z koroną. Jadwiga zpełniła życzenia narodu polskiego z poświęceniem własnej skłonności(b) ku Wilhelmowi arcyksiążęciu austryackiemu.

(a) Spalone w niej zostały miasta: Gniezno, Żnin, Kiszkowo, Wronki, Szamotuły, Buk, Grodzisk i wiele innych.

(b) Niemcy stronnicy arcyksiążęcia austryackiego, niedopiąwszy swego zamiaru, połączenia królowej polskiej z domem rakuskim, mścili się za to potwarzami na Jadwigę miotanemi. Czytaliśmy w archiwum sekretnem w Królewcu ułamek kroniki z roku 1435. czyli 1447., której autór twierdzi, że Jadwiga przed zamęściem swojem z Władysławem Jagiełłą, poprzednio poszła za mąż za arcyksiążęcia austryackiego, i że to małżeństwo spełnionem zostało; obwi-

§. 3.

Dom Jagielloński w Polsce.

Wkrótce po koronacyi swojej Władysław Jagiełło wraz z młodą swoją Małżonką udał się do Wielkopolski, kilkoletnie tej prowincyi uskromił zamieszki, burzycieli spokojności publicznej ukarał, i skrzywdzonym Włościanom zabrane im dobytki zwrócić kazał. Więcej jeszcze po królu żądała Jadwiga, która nietylko straty ich, lecz łzy wynadgradzać chciała. Cnotliwa wnuczka Kazimierza W. wzniosła się nad wiek swój i płeć w ważnem zdarzeniu, gdzie interes Polski wymagał, aby się oręża chwyciła.

W roku 1390. objęła Jadwiga dowództwo wojska polskiego, a odebrawszy zamki na Rusi, które jej oj-

---

nia ją więc o bigamią (archiw. sekr. w Królewcu Szuflada XVI. No. 75.) Przyłączony tu wspomniony wyimek, dowodzi, że spotwarzenie monarchów i najniewinniejszych kobiet, niejest koniecznie wynalazkiem naszego wieku. Oto text téj kroniki:

„*Anno Domini Milesimo Trecentesimo Octuagesimo quinto poloni dominum ducem Austriae, domine hedwigi Regine polonie matrimonialiter ymo carnaliter Copulatum de Regno et uxore repulerunt et dictam dominam contra omnem suam voluntatem Jagel Regi litwanorum pagano in uxorem tradiderunt, ad hoc vi compellentes, quod ipsa sic coacta fecit dolorosa et ille Jagel fuit pater regis polonie moderni.* (Więc kronika pisana za Warneńczyka, lub Kazimierza jego brata.)

Dissen hoen haben die Polen dem howse osterreich getan des nam sich koning Albrecht so hertlich an hette her gelebet gehalt her wolde es ungerachen nicht haben gelaessen wen disses Konings von polen bruder liss werben das frewlin das der lantgroffe von Doringen halt und Koning Albrecht wolde es des Konings bruder nich geben Sunder sprach se her sie zum weibe sulde haben, her welde sie ee selbest kneyen.

Der genante Koning Albrech, was disses Konings von behemen vater dorumb sich des billich mochten all fursten und hern annemen und das zu herzen geen lassen.“

ciec Ludwik do Węgier był oderwał, zwróciła je koronie. W ostatniej nawet życia swego chwili Jadwiga ważną oddała przysługę krajowi naszemu, gdy męża swego zobowiązała do założenia akademii krakowskiej.

Pierwsze zaraz lata panowania Władysława Jagiełły okazały, jak niebezpiecznym dla kraju naszego był tron elekcyjny. Ledwie dwadzieścia dwa lat upłynęło od śmierci Kaźmierza Wielkiego, a Polska tyle już w mniemaniu publicznym upośledzoną była, że sąsiedzkie mocarstwa ośmieliły się naradzać między sobą o podziale jej i zagładzie jej imienia.

Wspominają dziejopisowie niemieccy o rozpoczętej w tym przedmiocie w roku 1392. negocyacyi między Zygmuntem królem węgierskim, Janem margrabią Morawii, Władysławem książęciem Opolskim, książęciem Austryi i Konradem Wallenrodem w. mistrzem zakonu krzyżackiego. Książę Opolski tego był zdania: „aby więcej już króla polskiego nie było, aby Mazowsze i Wielkopolskę aż po Kalisz przyłączyć do Prus, ziemię krakowską, sandomirską, łęczycką i Ruś do Węgier, a południową i zachodnią część Wielkopolski do Marchii brandeburgskiej“ (a).

Król Władysław szczęśliwszy od następcy swego w XVIII. wieku mieczem przeciął wątek pokątnych tych intryg. Po kilkonastoletniej z zakonem krzyżackim wojnie, bitwa pod Grunwaldem, w której krzyżacy 60,000 ludzi i wielkiego mistrza swego stracili, ustaliła tron

(a) Voigt geschichte Preussens Tom 5. str. 619.

Jagielly; monarcha ten przecież nie umiał z odniesionego zwycięstwa korzystać, a gdy w dwa lata potem pokój w Toruniu z nowym mistrzem Henrykiem z Plauen zawarł, ledwie otrzymać zdołał, że krzyżacy ziemię Dobrzyńską Polsce, a Zmudź Litwie zwrócili.

W tymże czasie sekta Hussa w Wielkopolsce rozkrzewiać się zaczęła. Król Władysław ulegając podobno wpływowi duchowieństwa katolickiego, wydał ustawę, którą majątki różnowierców na skarb zabierać kazał; surowe to przecież urządzenie do skutku nie przyszło. Okazana różnowiercom Władysława łagodność ujęła Czechów, którzy go po śmierci króla Wacława do tronu swego powoływali. Sprzeciwili się temu zamiarowi Polacy, w świeżej mający pamięci doznane przygody w czasie, kiedy Ludwik król razem w Węgrzech i w Polsce panował. Przezorna polityka byłaby podobno radziła znosić przemijającą niedogodność, a wznieść potęgę Słowiańszczyzny przez ścisły związek dwóch pobratymczych szczepów.

Władysław Jagiełło dziedzicznego prawa do korony Polski niemając, usiłował ująć sobie naród, aby dynastyą swoję na obieralnym tronie ustalić. Wezwał on, jak się zdaje, stany prowincyonalne, aby się oświadczyły, kogo następcą jego na tronie mieć pragną. W skutku zapewne takiego wezwania miasto Szrem w roku 1427. przyrzekło uznać za następcę panującego monarchy, syna jego Władysława, (a) a na przypadek śmier-

(a) Władysław zrodzony w roku 1420 miał w ówczas lat 5. Patrz: Codex diplomaticus Majoris Poloniae pag. 158.

ci królewicza, siostrę jego Jadwigę, pod opieką Witolda w. ks. litewskiego i królowej Zofii. W tymże czasie Maciej dziedzic Osieczny, starosta Wschowski, uznał za prawego następcę tronu (a) królewicza Władysława, a gdyby zejść miał z świata, młodszego jego brata. Zebrane nakoniec w Kole stany wielkopolskie zobowiązały się uznać za pana tego z pomiędzy królewiczów, któregoby za najsposobniejszego uznały wspólnie z Witoldem, (b) tudzież z Prałatami i Baronami litewskiemi. Stanowiąc taki porządek stany wielkopolskie, nieuważały podobno, że odmienność zdań o zdatności królewiczów, do zamieszek wewnętrznych, a nawet do wojny domowej powodem być mogła.

Wezwanie Witolda do wyboru jednego zpomiędzy królewiczów i do opieki nad nimi dowodzi, że książę ten posiadał zaufanie i szacunek Polaków, pomimo tego, że był usiłował oderwać Litwę od korony (c) i królem się litewskim ogłosić.

(a) Aktem w Lublinie w roku 1422. zdziałanym, czytaj Codex dipl. maj. Pol. wydany w Poznaniu r. 1840.

(b) Jagiełło nietylko krajowców, ale i postronnych usiłował sobie ujmować. Znajdujemy w Archiwum szczecinskiem rozkaz króla polskiego wydany, aby z podatku poradlnem zwanego w województwach wielkopolskich wybieranego płacono Barnimowi księciu Sztolpeńskiemu (w Pomeranii) 40 Grzywien, aby go sobie ująć: Ut eum ad nostra bene placita reddamus promptiorem.

Poświadczona tego aktu kopia znajduje się w bibl. publicznej w Poznaniu.

(c) W roku 1429. Zbigniew Oleśnicki, jak wiadomo, najwięcej się przyłożył do tego, że zamiar Witolda nie przyszedł do skutku.

Po śmierci (a) Władysława Jagiełły, dziesięcioletni królewicz tegoż, co ojciec imienia, wstąpił na tron polski. Usamowolniony młodzieniec w piętnastym roku wieku swego obiął rządy Państwa, w dziewiętnastym (b) po śmierci Albrechta króla węgierskiego następcą jego mianowany został. Pospieszył on niebawnie do Węgier, które silnej obrony przeciw potędze tureckiej potrzebowały i zniewolił sułtana Amurata do dziesięcioletniego rozejmu. Niedotrzymano przecież zwyciężonym słowa

---

(a) W spisie generałów wielkopolskich za panowania Władysława Jagiełły nie umieścił Niesiecki Tomasza Podczaszego królewskiego, który w roku 1398. urząd ten sprawował, jak świadczy przywilej potwierdzający nadanie wsi Łagowa klasztorowi lubińskiemu z roku 1398. Akt ten znajduje się w kodexie dyplomatycznym wielkopolskim przez Kaźmierza Raczyńskiego zebranym i wydanym w Poznaniu w roku 1840.

(b) Od wstąpienia na tron Władysława Warneńczyka do roku 1439. trzech znajdujemy generałów Wielkopolskich, o których nie wspomina Niesiecki.

W roku 1436 był nim Andrzej Ciołek z Zelachowa Podkomorzy sandomirski, jak świadczy akt oryginalny, którym Dobrogost Kołyński klasztorowi paradyskiemu wieś Grulewo odstąpił (anno 1436 feria 2. post dominicam invocavit).

W roku 1439 był generałem wielkopolskim Rafał z Gołuchowa, jak świadczy rezygnacya wsi Koźmina w tymże roku przez Jana Koźmińskiego na rzecz brata jego Andrzeja uczyniona; był to zapewne Leszczyński, gdyż Gołuchow do tej familii w 15 wieku należał, a imię Rafał było w tej familii bardzo częste.

W roku 1439 był generałem wielkopolskim Stanisław Ostroróg podczaszy kaliski, jak świadczy rezygnacya majątku przez Dobrogosta Kołyńskiego na rzecz klasztoru paradyskiego uczyniona w Babimoście w Wtorek przed świętem Swiętej Elżbiety r. 1439. (Wspomnione te akta znajdują się w oryginałach w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu).

a klęska pod Warną, w której młody król poległ, stała się karą wiarołomstwa.

Niepewność o losie Władysława, przedłużyła bezkrólewie w Polsce aż do dnia 25 Czerw. roku 1447., w którym Kaźmierz Jagiellończyk, młodszy brat Warneńczyka w Krakowie koronowany zastał.

Ciągłe najazdy Tatarów na Podole, Litwinów na Wołyń, a Szlązaków w granice Wielkopolski utrudniały Kaźmierzowi uporządkowanie administracyi krajowej. Książę ten przecież lubo więcej podobno szczęśliwy, niżeli w sztuce rządzenia biegły, rozszerzył granice państwa, kupnem księstwa Oświecimskiego (a) i przyłączeniem do Polski Prus królewskich, na mocy toruńskiego (b) traktatu.

Pomyślne to ukończenie długoletnich z krzyżakami sporów, owocem było nadzwyczajnych ofiar, jakie naród na poparcie tej wojny składał. Odznaczyła się w tym względzie Wielkopolska. Sejmik w Kole w roku 1456 zebrany ustanowił pobory, jakich podobno żadne wolne zgromadzenie w żadnem nie ustanowiło kraju. Uchwała tego sejmiku, którym się Wielkopolska na zawsze szczycić ma prawo, nakazała złożenie połowy wszystkich intrat dóbr ziemskich, połowę prowizyi od summ wypożyczonych; połowy nawet zaległych procentów. Urzędnicy publiczni, służący prywatni, połowę swoich dochodów do skarbu składać byli obowiązani. Chlubnym jest dla obradujących wten-

(a) Za 5000 grzywien groszy pruskich w r. 1453.
(b) W roku 1466.

czas Wielkopolan uczyniony wyjątek na korzyść nauczycieli wychowaniem publicznem trudniących się, którym ¼ ich dochodów płacić kazano. Surowe obostrzenia zabespieczały wypłaty. Oprócz tych tak wielkich podatków, sejmik ten nakazał jeszcze powszechne powstanie na przypadek zbliżenia się nieprzyjaciela (a).

Na powtórnym Sejmiku do tegoż miasta w roku 1438 zwołanym, arcybiskup gnieźnieński i Duchowieństwo jego złożyli dobrowolną ofiarę 60,000 złotych polskich (b); dyecezya zaś poznańska dała 30,000 złotych (c) Tenże nakoniec sejmik nakazał dostawienie pieszych żołnierzy z miast, w miarę ludności ich i dostatków (d). Poznań stolica prowincyi, dostawić miał sześćdziesiąt popisowych, Kościan czterdzieści, uboga Łobżenica i Zempelberg we dwoje na jednego zebrać się miały żołnierza. Ogół tego zaciągu wynosił 978 ludzi (e)

Potęga domu Jagiellońskiego a podobno i znaczenie Polski więcej się jeszcze wzmogły za panowania Kaźmierza, gdy najprzód Czesi a potem Węgrzy ko-

---

(a) Czytaj akta tego sejmiku w kodexie dyplomatycznem wielkopolski wydanym w Poznaniu roku 1840.

(b) To jest złotych dzisiejszych 900,000.

(c) Złotych dzisiejszych 450,000.

(d) Czytaj uchwałę tego sejmiku i wyszczególnienie; wiele każde miasto żołnierzy dostarczyć powinno, w kodexie dyplomatycznym wielkopolski wydanym w r. 1840.

(e) Poczet popisowych z Poznania dostawić się mających, dowodzi, jak przesadzonem jest podanie Marcina Galla, który za panowania Chrobrego 5300. ludzi wojska z tego miasta wyprowadza.

ronę swoję ofiarowali królewiczowi Władysławowi, synowi monarchy polskiego.

Gdy tak Jagiellończyk utracone od dawna odbierał prowincye, i nowe trony rodzinie swéj zyskiwał, Polska nierządem skołatana, postradała od wschodu księstwo siewierskie, które Moskale zwojowali, od zachodu zaś, dotkliwych szkód doznała w ziemi wschowskiéj, którą Jan książę Żegański (Sagan) najechał i zniszczył. Niedostatek płatnego wojska niepozwolił królowi odeprzeć nieprzyjaciół, niekarne zaś pospolite ruszenie nie odpowiedziało w tym razie ani potrzebom kraju, ani zamiarom rządu.

Wkrótce potem umarł Kazimierz, głowa licznéj rodziny, która Polsce, Litwie, Rusi, Węgrom, Czechom, Szląskowi i Morawii panowała; żaden ówczesny dom monarszy nie posiadał w Europie tak obszernych krajów.

Pamiętném dla Wielko-Polski jest ustanowienie w tymże czasie, a raczéj wznowienie (a) inkwizycyi duchownéj. Mianował Kazimierz Jakóba z Dzierzanowa Dominikana inkwizytorem w dyecezyi gnieźnieńskiéj, poznańskiéj, płockiéj i kujawskiéj, uchylił zwyczajne formalności, jakiemi pozwani zasłaniać się przed innemi sądami mogli, tudzież nakazał władzom świeckim, aby wspierały działania sądów duchownych, którym przyznał wyłączne rozpoznawanie wykroczeń przeciw-

(a) Pierwszy Władysław Łokietek ustanowił był tę magistraturę.

ko religii. Ustawa ta skutku nie wzięła, ludzkość albowiem narodu i króla, łagodziły jéj surowość, (a) czego już za Władysława Jagiełły przykład przytoczyliśmy.

Syn starszy Kazimierza Jan Albrecht przyłączył do Polski księstwa zatorskie i płockie; kupił on pierwsze od Janusza, księcia zatorskiego, za 80,000 dukatów r. 1494.; drugie naturalnym spadkiem po Janie, książęciu na Płocku, do Polski powróciło.

Po śmierci Jana Albrechta brat jego młodszy Alexander na tron wezwany i w Krakowie koronowany został. Zaszczytu tego nie dostąpiła żona jego Helena Iwanówna, księżniczka moskiewska, z powodu, że obrządek grecki wyznawała.

Polska za panowania tego króla wiele doznała dolegliwości. Tatarzy najechali Podole i Ruś Czerwoną, i więcéj, niż sto tysięcy jeńców z tych prowincyi w niewolą uprowadzili. Gdy król wezwał stany, aby opatrzyły środki do obrony kraju, Wielkopolanie samolubstwem uwiedzeni, odmówili poboru na tę wojnę, z powodu, jak twierdzili, że Tatarzy Wielko-Polsce szkodzić nie mogli (b).

(a) Czytaj: Codex diplomaticus Majoris Poloniae. Posnaniae 1840. strona 172.

(b) Panowanie krola Alexandra pamiętnem jest w prawodawstwie polskiem, z wydanego przez Łaskiego statutu, w którym ten kanclerz dawniejsze ustawy sejmów wiślickich, nieszawskich i innych w jedno zebrał i drukiem ogłosił.

Michał Gliński odparł Tatarów pod Kleckiem; większe niebezpieczeństwo z niekarności i nieposłuszeństwa poddanych wyniknąć mogące, jeżeli nie zniósł zupełnie, usunął przecież na czas niejaki Zygmunt I., który po śmierci brata w roku 1506. na tron polski wstąpił. Administracya krajowa za panowania tego króla znaczny w kraju naszym uczyniła postęp, nie zaniedbał on przytem ani czujności około granic państwa swego, ani dyplomatycznych z postronnemi mocarstwami stosunków

Zwycięztwo Zygmunta nad Moskalami pod Orszą odniesione, odparło na czas niejaki ich najazdy; zawierane zaś z Turkami przymierza Polskę od wschodu i południa bezpieczną czyniły.

Tymczasem szerząca się coraz więcéj religijna reformacya, zmieniała stosunki polityczne Prus książęcych. Owczesny mistrz krzyżacki Albert Brandenburgski, siostrzeniec królewski, pragnąc się wyłamać z obowiązków, jakie na niego traktat toruński wkładał, do broni się porwał przeciw królowi polskiemu. Wielkopolska w tem zdarzéniu szkody znaczne poniosła, zaciągnione albowiem w Niemczech dla Alberta wojsko wkroczyło w granice rzeczypospolitéj i splądrowało pograniczne od Marchii miasteczka, jako to: Skwierzynę, Międzyrzecz i inne.

Król polski powodowany przywiązaniem do powinowatego (a), a podobno wojny nielubiący, oddał Al-

(a) Ujął się jeszcze król za Albertem w roku 1531,, gdy kamera cesarska w Worms zapozwała go, aby wrócił Prusy książęce

bertowi lennem prawem Prusy książęce z warunkiem przyłączenia tego kraju do Polski, w przypadku, gdyby rodzina jego wygasnąć miała.

W roku 1530. dziesięcioletni królewicz Zygmunt August następcą na tron polski ogłoszony i koronowany został, z tem zastrzeżeniem, aby do śmierci ojca żadnego do rządu nie brał udziału (a).

Jan Tarnowski, kasztelan krakowski, uświetnił rok koronacyi młodego króla, odniesionym nad Wołochami pod Obertynem zwycięztwem (1530.)

Zygmunt przecież korzystać niemógł z tak pomyślnéj okoliczności, gdy reprezentacya narodowa odmówiła mu potrzebnych na prowadzenie téj wojny poborów. W kilka lat potem król ostatecznych środków użyć postanowił i pospolite ruszenie wezwał do Lwowa.

---

zakonowi tentońskiemu w Niemczech, grożąc mu bannicyą (reichsacht).

Zygmunt I. wtenczas pisał do stanów Luzacyi, prosząc je, aby się podjęły pośrednictwa w tej sprawie między Cesarzem a Albertem; dodając w liście swoim, że królom polskim tylko jako panom lennym Prus książęcych rozsądzać sprawę tę należy, (Czytaj Ledeburs Magazin Tom V. str. 20.)

(b) Król Zygmunt niechciał nawet, aby ta koronacya syna, którą tylko, jako zabezpieczenie mu sukcessyi uważał, w postronnych krajach zbyt głośną była, i nie pozwolił, aby książę szczeciński, jako lennik polski (z Lauenburga) hołd składał młodemu monarsze. Znajduje się w archiwum szczecińskiem list króla Zygmunta w tym względzie pisany, w którym się tak wyraża, *quae res* (złożenie hołdu) *cum nobis hoc tempore minime necessaria visa est cum serenissimus filius noster nondum habet praeter nomen regale . . . tamen Illustritatum suarum vigilantiam debiti praestandi gratam habemus.*

Wojsko to, które strasznem nieprzyjacielowi być mogło, liczono go albowiem 150,000, niekarnością swoją i swawolą własnemu zaszkodziło krajowi. Zebrana pod Lwowem szlachta, ukształciła związek, który pod nieznanym dotąd w kraju naszym nazwiskiem: Sejmu na koniach przywłaszczał sobie powagę reprezentacyi narodowéj. Występni hersztowie niebacznego tego tłumu ucierali się z władzą wykonawczą, kiedy z nieprzyjacielem walczyć należało, i stawiali opór monarsze tam, gdzie on, jako wódz najwyższy miał prawo domagać się ślepego posłuszeństwa. Zajście takowe króla z rycerstwem zwątliło siły kraju. Wołochy napadali bezkarnie granice polskie, a pospolite ruszenie z niczem powróciło do domów.

Wiekiem obarczony Zygmunt Iszy. odstąpił w roku 1544. synowi wielkiego księstwa litewskiego, nieco późniéj, zdał na niego rządy Prus i w kilka miesięcy potem w 82. roku życia swego, zszedł z tego świata. — (a)

Panowanie Zygmunta Igo. ważną w historyi naszéj stanowi epokę, pod względem nauk, rólnictwa i przemysłu. Prowincya Wielko-polska i Mało-polska, jako Niemcom przyleglejsze i ciągłego używające pokoju, więcéj w tym względzie od innych części kraju naszego zyskały.

Zygmunt Iszy. niesprzyjał protestantom, ludzkość jego przecież i dobroczynna polityka, niedopuszczała prze-

(a) W roku 1548.

śladowania, jakiego różnowiercy w owym czasie w Czechach i Morawii doznawali. —

Też same prawidła stały się zasadą postępowania Zygmunta Augusta. Tolerancya tego monarchy dobroczynne wywarła skutki na wewnętrzną w kraju spokojność w Gdańsku i w Prusiech, gdzie protestanci już byli górę wzięli, oraz w Wielko-polsce, w któréj najznakomitsze rodziny chwyciły się były wyznania Augsburskiego i Helweckiego. Zaufani w dobroci króla protestanci Wielko-polscy, pierwszy synod w Koźminie w roku 1555. odprawili. W dwa lata potem Gdańsk, Toruń i Elbląg, uzyskały uroczyste zapewnienie wolności obrządków Augsburskiego wyznania. —

Zygmunt August, przyłączył do korony Inflanty przez Gotharda Kettlera, ostatniego mistrza krzyżackiego, Polsce odstąpione. Nabycie tak znacznéj prowincyi, pociągnęło za sobą wojnę z Moskwą, któréj Batory dopiero koniec położył, gdy niedostatek skarbu, niesnaski na Sejmach, a podobno i miękkość Zygmunta Augusta, przeszkadzały silnemu onéj popieraniu przez tego monarchę.

Uzupełnienie unii litwy z koroną w roku 1569. chlubną jest pamiątką ostatnich lat panowania Zygmunta Augusta. Zrzekł się król na sejmie w Lublinie prawa swego do dziedzicznych domu Jagiellońskiego krajów, przyłączył do korony, Prussy, Podlasie, Wołyń, Podolę i Ukrainę i wspólne dla ziednoczonych prowincyi ustanowił sejmy. —

Wkrótce potem umarł Zygmunt August. Czas w któ-

rym panował słusznie wiekiem złotym Polski nazywamy. —

Ostatni Jagiellończyk potomstwa po sobie nie zostawił, co istotném dla Polski nieszczęściem się stało. Kiedy w innych krajach obieralne trony w dziedziczne się zmieniały, w Polsce tron w istocie dziedziczny, stawał się obieralnym. Elekcya królów domu Jagiellońskiego, była raczéj hołdem składanym miłości własnéj narodu, była raczéj powołaniem do tronu następcy w zwyczajnym porządku sukcessyi, a niżeli istotnym wyborem. Od śmierci Zygmunta Augusta (a) tron Chrobrego i Kazimierza Wgo. stał się przedmiotem frymarku, w którym królowie Polscy, władzy monarszéj się dokupywali stopniowem i coraz większem ustępowaniem onéj.

§. 4.

Tron Elekcyjny w Polsce.

Po śmierci Zygmunta Augusta, Henryk Walezyusz królewicz Francuski pierwszeństwo do korony Polskiéi otrzymał przed Ernestem, arcyksiążęciem austryackim, który się o nią ubiegał.

Wezwany Henryk do tronu przez liczne poselstwo do Francyi w tym celu wyprawione, wyjechał z Paryża

---

(a). Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu posiada akta sejmików Wielko-polskich, począwszy od czasu bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta w r. 1572. Sejmik w wspomnionym roku na dniu 15ym. 8bris. w Kole odprawiony, zabespieczał spokojność publiczną w kraju w czasie bezkrólewia. Nastepny sejmik w r. 1574. odprawił się w Środzie. Od tego czasu wszystkie w wspomnionym dopiero mieście się odprawiały. —

dnia 5. Października 1573. i przybył do Poznania dnia 4. Lutego 1574. (a) Ztamtąd udał się do Krakowa gdzie koronowanym został (b).

Krótko on przecież w Polsce panował. Śmierć brata jego Karola IX. króla francuskiego, wstęp mu na tron francuski otwierała, a gdy sądził, że mu naród nie pozwoli z kraju się oddalić, ujechał tajemnie z Krakowa.

Gdy król nie wracał do Polski, sejm nową elekcyą na dzień 7. Listopada roku 1575. wyznaczył. Pasowały się między sobą stronnictwa obstające za Maxymilianem arcyksiążęciem austryackim i za Anną Jagiellonką, siostrą Zygmunta Augusta. Pojednał rozdwojone umysły Jan Zamojski późniéj kanclerz i hetman Wki koronny. Za wpływem jego powołany został na tron Stefan Batory, którego królewna Anna za męża pojęła. —

Po odbytéj koronacyi swojej, nowo obrany monarcha mocą oręża do posłuszeństwa, przywiódł miasto Gdańsk, które go uznać niechciało. (c) Odtąd wojna z Moskala-

---

(a) Z Poznania jechał Henryk na nocleg do Kurnika, gdzie od Łukasza Gorki z przepychem przyjęty został. —

(b) Dnia 21. Lutego roku 1574. —

(c) Postanowił król między innemi w tenczas, aby na skarb zabierano wszelkie własności Gdańszczan, gdziebykolwiek się one w Polsce znajdowały, zastrzegł sobie, oraz prawo karania dowolnie każdego (ut poena juxta arbitrium nostrum imponenda mulctetur), któryby własności ich gdziekolwiek zatajał.

Urządzenie to z roku 1577. znajduje się w wierzytelnéj kopii w aktach miejskich poznańskich.

mi w Inflantach, całą uwagę Stefana zajęła. Zwycięstwo Andrzeja Sapiehy pod Kiesią albo Wenden odniesione, utarło drogę Polakom do dalszych powodzeń. Poddały im się Wielkie Łuki, Psków i inne miasta. Zabiegi Antoniego Possewina, jezuity, nakłoniły króla do pokoju, car Iwan Wasilewicz II., zwrócił Polsce Inflanty i województwo Polockie. Po zawarciu zyskownego pokoju; zwycięski król wszelkiego dołożył starania, aby administracyą i sprawiedliwość w kraju naszym w ścisłe karby porządku wprowadzić. Ustanowienie najwyższych w Polsce sądów, czyli trybunałów jest dziełem Batorego.

Umarł w Grodnie dnia 12. Grudnia 1586. zawcześnie dla kraju naszego król Stefan, który, w rzeczy„pospolitej więcéj był niż senator, w utrzymaniu wol„ności więcéj, niż obywatel, w cierpliwości, dobroci i „darowaniu uraz więcéj niż człowiek„. Monarcha największych godzien pochwał, jeżeli dla króla większe być mogą od téj, którą dopiero przytoczyliśmy. (a)

Po śmierci Batorego, wahały się umysły między Zygmuntem, królewiczem szwedzkim, którego ciotka jego (b) Anna Jagiellonka narodowi do tronu polecała, a Maksymilianem, arcyksiążęciem austryackim, którego wiele znakomitych w Polsce domów popierało. Wpływ Zamojskiego osadził na tronie potomka Jagiellonów, a

(a) Słowa dziejopisa Pastoryusza.

(b) Zygmunt III. był synem Katarzyny Jagiellonki siostry Zygmunta Augusta i siostry królewéj Anny, wdowy po Stefanie Batorym.

zwycięstwo pod Byczyną nad Maksymilianem odniesione koronę nowo obranemu królowi zabespieczyło.

Wybór przecież Zygmunta III., niebył dla kraju naszego szczęśliwym. Monarcha ten, lubo poważnem gronem doświadczonych wodzów otoczony, utracił przecież dziedziczne swoje w Szwecyi berło, i Polsce Inflanty i Estonią uronił. Większe jeszcze zarzuty ztąd Zygmuntowi III. czynić będziemy, że nie umiał w posłuszeństwie utrzymać domowych swoich poddanych, którzy w stosunkach swoich z największą w kraju władzą, nigdy z oka niespuszczali tego, że oni króla swego koroną byli obdarzyli.

Zebrany w roku 1592., tak nazwany sejm inkwizycyjny za wpływem Zamojskiego strofował Zygmunta, o szkodliwe dla kraju z domem habsburskim zmowy (a). Daléj jeszcze w niechęci swojéj ku królowi zaciekł się Mikołaj Zebrzydowski wojewoda krakowski, który rokosz przeciw Zygmuntowi podniósł, obwiniając go przed narodem, że do samowładności dążył.

(a) Opisując wspomnienia Wielkopolski na szczególnéj nam uwadze mieć należy ustawy sejmików téj prowincyi. Przytoczymy tu więc sejmik z roku 1598., który ustanowił akcyzę od trunków w tej osnowie: Od palenia gorzałki płacić, nie jak konstytucya opisuje, ale po groszy 24. od garnca po miastach, miasteczkach, od szynkowania gorzałki po groszy 12.. Grosz ówczesny, wart był dzisiejszych gr. 8.: Podatek ten jest bardzo wielki.

Zbior uchwał sejmików średzkich od roku 1572. do 1730., znajduje się w biblio. Raczyńskich w Poznaniu.

„chodziły i żeby wszyscy ich mieszkańce nie pokazali „się wyrodkami od sławnych przodków swoich za tą pra- „wie ostatnią okazyą do ratunku ojczyzny.

Gdy jednakże skutki nieodstępne od podobnych bezprawiów i zaburzeń dalej się rozwinęły, gdy spostrzegli Wielkopolanie większe nierównie nadużycie pod hersztami rokoszu, niżeli były te, o które króla obwiniali, zrzekli się przyjętych zrazu prawideł, i strofowali współbraci, którzy w skutku pierwszéj uchwały sejmiku stali się byli uczęstnikami buntowniczego związku.

„My rady, dygnitarze, urzędnicy, rycerstwo woje- „wództw wielkopolskich,“ mówi uchwała sejmiku z roku 1607., „nie bez wielkiego żalu przyszło nam słuchać, „że niektórzy z panów braci naszych, miasto poprawy „wolności, odkrytą wojnę w ojczyznie naszéj uczynili. „Przeto my, idąc drogą onych przodków swych, którzy „nigdy w nieufności i niedotrzymaniu wiary panom swym „doznani nie byli, jakośmy intencye nasze przy dostojeń- „stwie króla JMci i przy całości rzeczypospolitéj dekla- „rowali, tak teraz panowania J. K. Mci pana naszego „ze wszystkich sił naszych bronić chcemy.

Wspomnieliśmy dopiero, jak województwa wielkopolskie wymawiały stronnikom Zebrzydowskiego, że powagi władz rządowych nie szanują. W kilka lat potem przecież cały sejmik (a) wielkopolski powstał

(a) Czytaj akta grodzkie poznańskie z roku 1616.

Nieposłuszeństwo ku władzom krajowym rozciągało się i do sądów, i tak czytamy w aktach grodu poznańskiego z r. 1617. skargę Piotra Domagały, woźnego ziemstwa przeciw Janowi K...

przeciw władzy sejmowéj, z powodu dysmembracyi województwa poznańskiego od kaliskiego, którą był sejm uchwalił. „Sejmik wtenczas średzki ogłosił, nie zważając, jak się to niezgadzało z prawem koronnem (jak gdyby sejm nie był mocen zmieniać onego) i z wolnością szlachecką; przeto za wspólną zgodą oświadczają solemniter, że téj konstytucyi podlegać nie chcą i nie będą, odkładając to do przyszłego sejmiku średzkiego.“

W tymże niemal czasie wojna domowa w Moskwie zmieniała panujące w tym kraju dynastye. Znajome są przygody Dymitrów Samozwańców; tudzież wybór na tron carski, najprzód kniazia Szujskiego, a po nim królewicza Władysława, syna Zygmunta III.

---

o gwałt, jakiego się dopuścił przy wręczeniu mu pozwu we wsi Tarsowie pod Kostrzynem, bo gdy mu go oddał i chciał się oddalić, dziedzic wsi kazał go potrzymać, a chłopcu octu i mąki przynieść i pozew w occie rozmaczawszy i mąką potrząsnąwszy, chciał mu dać zjeść, a gdy go Domagała przełknąć niemógł, K.... pozew ów drobno nożem pokrajał, w garnek wrzucił, piwem podlał, mąką posypał, a zmieszawszy do kupy, gębę Domagale rozdziawił i wypić mu dał, jakby pomyje jakie i plugastwo, bo mu je w gębę i lali i lali, aż przymuszony i zmordowany pić je i połykać musiał, aż weszła sama pani i uprosiła, że mu pokój dali. (Tak właśnie pisze Mickiewicz.)

O Woledkiewiczu, który
Przyjąwszy urzędowy pozew, zdarł na sztuki,
I postawiwszy przy drzwiach z kijami hajduki,
Sam nad woźnego głową trzymał goły rapier,
Krzycząc: albo cię zetnę, albo zjedz twój papier.
Woźny niby jeść zaczął, jako człek roztropny,
Aż skradłszy się do okna, wpadł w ogród konopny.

Pan Tadeusz.

Wszczęta wśród tych zamieszek z Rossyą wojna, lubo wiele krwi polskiéj kosztowała, dogadzała przecież dążeniu, a przynajmniéj miłości własnéj narodu. Sejmik wielkopolski uchwalając w roku 1609. pobory, oświadczył: „iż uważając nagłe potrzeby rzeczypospolitéj, oraz dignitatem i securitatem króla Jegomości, który nie litując zdrowia i pracy wszelkiéj do rozszerzania granic koronnych, dla przyczynienia nieśmiertelnéj sławy narodowi polskiemu, za okazyą, która się sama podawa z niemałą kupą ludzi zbrojnych za granice koronne idzie, co się sine nervo belli odprawiać nie może, niechcąc oraz być degeneres przodków swoich miłych, uchwala pobór łanowego i czopowego, oraz daninę po złotemu od jednéj włoki“ (a).

Długoletnią wojnę z Moskwą uspokoił w roku 1619. zawarty z carem Michałem Fiederowiczem traktat w Dywilinie, którym Polacy Smoleńsk i Czerniechów zyskali, Zygmunt III. przecież zrzekł się imieniem królewicza Władysława praw jego do korony moskiewskiéj.

Zaledwie wojna ta ukończoną została, aliści nowa wszczęła się z Turcyą. Poległ Żołkiewski w nieszczęśliwéj pod Cecorą bitwie; umierając, powołał sobie mścicieli, i znalazł ich w Karólu Chodkiewiczu i Stanisławie Lubomirskim. Wodzowie ci pod Chocimem

---

(a) Równy podatek uchwalił sejmik w Srodzie w r. 1612. po zdobyciu Smoleńska.

natarczywość Turków wstrzymali i chwalebny z Portą pokój zawarli.

Szwedzi tymczasem nietylko, że w Inflantach Rygę (a) zdobyli i do Litwy wkroczyli, lecz pod osobistém dowództwem Gustawa Adolfa przenieśli teatr wojny do Prus królewskich i posunęli się pod Toruń (b). Zygmunt III. łudzony ciągle obiecywanemi od Austryi i Hiszpanii posiłkami, w roku dopiero 1629. (c), gdy

---

(a) Uczuł dotkliwie naród tę stratę. Sejmik w Srodzie w r. 1626. tak się w tym względzie oświadczył:

Wiadoma jest wszystkiemu światu krzywda J. K. Mości od »Karóla Sudermana w objęciu królestwa szwedzkiego, także od »syna jego Gustawa, który bez żadnej przyczyny od rzeczypospo»litej danej, nobilissimam provinciam i port odjął. Przeto pano»wie posłowie omnes inibunt rationes, aby to rekuperować i taki »postępek nieprzyjaciela zgromić.

(b) Ku końcowi tej wojny, (r. 1628. domagali się Wielkopolanie na sejmiku w Srodzie, aby Zygmunt III. zesłał do obozu polskiego w Prusach królewicza Władysława, „mając wyświadczoną chęć »jego i miłość przeciw wspólnej ojczyznie, którą na dwóch »expedycyach moskiewskiej i tureckiej luculenter oświadczył, tak »że auspiciis królewicza jegomości też expedycye feliciter skończo»ne zostały, skąd rośnie nadzieja, że i ta expedycya pruska za »bytnością królewicza JKMość feliciter pojdzie, która przecież nie»ma w niczem władzy hetmanów derogować.«

W kilka lat potem (r. 1630.) oświadczył sejmik Sredzki podziękowanie królewiczowi Władysławowi za powzięty zamiar przekopania własnym kosztem rzeki Berezyny do Wilii z tym dodatkiem, »że stany wielkopolskie zezwolą na to, czegoby żądał królewicz.«

(c) Sejmik w Srodzie w r. 1627. zebrany, troskliwy o bezpieczeństwo Wielkopolski, silnych użył kroków do zabezpieczenia tej prowincyi od Szwedów i takie w tym względzie wydał urządzenie. »My rady koronne, dygnitarze, rycerstwo województw po»znańskiego i kaliskiego oznajmujemy, iż lubo z prawa pospolite»go król Jmci bronić nas powinien, lecz gdy podczas wojny pol»skiej zatrudniony będąc, tak prędko obrony dać nam nie może, »tedy my nie ubliżając prawu pospolitemu i one wcale zachowu»jąc, umówiliśmy taką dla województw naszych obronę.

wspomnione wyżéj obietnice płonnemi być się okazały, zawarł z Gustawem Adolfem układ roku 1629., którym

---

»My obywatele wszyscy w gotowości wojennej być powinni »będziemy. Kto po uzarsku służyć ma, powinien mieć dwa pisto»lety, muszkiet albo karabin, pałasz, szablę i w takowej gotowo»ści zaraz za obwołaniem niebezpieczeństwa w Grodzie stawić się »powinien do obozu, do kasztelana, który tamże obecny być po»winien, ażeby wiadomość każdego o niebezpieczeństwie tem ry»chlej doszła. Kasztelan, który będzie w obozie, wiadomość do »grodów poznańskiego i kaliskiego prześle, a z tych grodów gród »grodowi odesłać, za odesłaniem publikować będą powinni, a za »takową wiadomością każdy do ob zu stawić się powinien, i nikt »się tem składać nie będzie, że go wiadomość nie doszła, gdyż »sama publikacya w grodzie na dowód wiadomości dostateczną będzie.«

»Zaraz po ukończeniu sejmu we dwie niedziele wszyscy pod »Srodę zebrać się mają nemine excepto, tak ci, którzy dziedziczne »dobra dzierzą, jako i ci, którzy na zapisach pieniądze mają, ja»kiejkolwiek są kondycyi, i każdy za przybyciem, przed kaszte»lanem pokazać się i popisać będzie powinien. Potem gdy Jchmść »panowie kasztelani do Jchmość panów wojewodów rycerstwo po»prowadzą, tamże zaraz Jchmość panowie wojewodowie z każdego »powiatu obiorą po jednym Jegomości na deputata, alias konsy»starza, na któregoby się wszyscy konsensem swoim zgodzili, bez »których to deputatów Jchmość panowie wojewodowie i panowie »kasztelani nic czynić nie będą tak co do upatrywania miejsc i »stanowienia obozów, jak i do sądów wojskowych.«

»Po popisie i obraniu deputatów powiatu poznańskiego i wa»leckiego, obywatele tychże powiatów tam się udadzą, gdzie Jpp. »wojewodowie wraz z deputatami poznańskim i waleckim miejsce »obozowi wskażą, i tam czekać będą przez niedziel sześć w obo»zie. Po tamtych pierwszych powiat kosciański i ziemia wschowska »nastąpi także na niedziel sześć, równie do obozu; trzecie sześć »niedziel powiat kaliski z konińskim, w czwarte pyzdrski z keyń»skim, w piąte gnieźnieński z nakielskim do obozu wstępować »będą i wszystkie powiaty niedziel sześć zupełnie w obozie prze»mieszkiwać mają, a przy powiatach Jpp. wojewodowie i kaszte»lani, a jeżeliby w zimie w obozie zostawać przyszło, tedy po »miasteczkach i wsiach, leże panowie kasztelanowie z deputatami »roztoczą bez żadnej nikomu krzywdy, każdy ze swego żyjąc, »pod karami w konstytucyach opisanemi.«

»Kto syna ma dorosłego, temu zostawać będzie wolno w do»mu, syna swego na miejsce swoje wyprawiwszy.«

»JMść pan kanclerz koronny, Jp. marszałek koronny, nad-

Szwedzi zyskali Inflanty po rzekę Dzwinę, tudzież miasta Elbląg, Braunsberg, Memel i Piławę, które im w zastaw oddano.

Zygmunt III. umarł w roku 1632. Nie zatailiśmy błędów tego monarchy. Oprócz wyżej dotkniętych, wyrzucali mu jego poddani zagorzałość religiiną krajowi szkodliwą, a sąd potomności zatwierdził zarzut współczesnych. Żaliła się z tego powodu na króla więcej od innych prowincyi Wielkopolska, w której reformacya wielu liczyła stronników; godna jest uwagi w tym względzie uchwała sejmiku średzkiego z roku 1606.

„Dawnemi czasy Katolicy, Ewangielicy, Grecy bez braku mieszkaliśmy w zgodzie i pokoju, a to ani nas,

---

wersy, bawiący przy dworze JKMci, także posłowie na sejm i deputaci na trybunał podczas funkcyi swoich wolni być mają.»

»Ci, których w obcych krajach, tén nasz zastanie uniwersał, przez zastępców powinność swoję odprawią.»

»Wdowy wyprawować będą sługi swoje.»

»Jeżeliby w czasie leżenia w obozie sejmik był złożony, wolno będzie na niego jechać.»

»Po uczynionym popisie każdego powiatu rejestr szlachty w obozie będącej, do grodu tego powiatu posłany będzie, aby wiedzieć, kto był w obozie, a kto nie.»

»Wojewoda i kasztelan każdy sześć niedziel swoje przemieszkać powinien w obozie, wszakże, jeżeliby w różnych powiatach possesyą mieli, to się w tym tylko powiecie liczyć będą, gdzie przemieszkują.»

»Miasta murów poprawiać będą powinne i obronę miasta opatrować, dla czego ich też od tej expedycyi uwalniamy.»

»Temu naszemu postanowieniu dosyć uczynić powinien będzie każdy szlachcic, pod winą trzech tysięcy grzywien polskich, co wszystko i każdą rzecz z osobna dzierzeć sobie obiecujemy.»

Działo sie w Srodzie d. 26. Augusta r. 1637.

Maciej Jaskulski marszałek Sejmiku Srodzkiego,

ani spraw rzeczypospolitej tak dalece nie turbowało, a teraz jakie ustawiczne około tego kłótnie, jakie choroby intempestivis remediis traktując zmuszają nas i rozjątrzenia wielkie sprawują. Ztąd przestrzegać bardzo trzeba dyfferencyi między stanem duchownym i świeckim (a), żeby się zaś z tego jaki szkodliwy wrzód nie zrobił.

Wśród krwawych Zygmunta III. z Szwecyą, Moskwą i Turcyą sporów, bezbronna Wielkopolska (b) wiele ucierpiała od wojsk austryackich i szwedzkich (c)

(a) W roku 1626. sejmik w Srodzie zastrzegł, aby nikt majątku swego duchowieństwu nie darował, ani przedawał, ani jakimkolwiek sposobem *in favorem jego nie alienował*,

(b) Miała przecież Wielkopolska oddzielne swoje, czyli prowincyonalne wojsko, które w roku 1621. liczyło 450 Husarzy, 400 arkabuzerów i 200 Kozaków (patrz akta sejmiku sredzkiego wspomnionego roku.)

(c) Gdy w roku 1627. wojska księcia wajmarskiego zbliżyły się ku granicom naszym, Zygmunt III. taki wydał uniwersał do województw wielkopolskich:

Zygmunt III. z łaski Bożej król polski, etc. etc. Wszem w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, oznajmujemy, iż ludzie zmarłego książęcia wejmarskiego i Mansfelda za nastąpieniem wojsk cesarza Jegó Mości widząc potęgę i onej wytrzymać nie mogąc, ku granicom koronnym bez armaty ciężkiej obracają, aby przez państwo nasze uchodząc, albo do nieprzyjaciela naszego i rzeczypospolitej do Prus, albo do króla duńskiego przebyli; co że wielkie za sobą niebezpieczeństwo niesie, przeto otem wszystkich w obec obywatelów wielkopolskich przestrzegamy, aby w domach swoich ostrożni byli i dla miłości i całości ojczyzny ludziom tym przejścia i przepraw wszędzie bronili, rozkazawszy do tego mosty na rzekach i groble pozrzucać, a drogi w lasach i borach pozarębować. Który uniwersał nasz, aby wszech wiadomości doszedł, rozkazujemy, aby wszelką ostrożność i gotowość do obrony mieli. Dan w Warszawie dnia 5 Lipca roku 1627. Sigismundus Rex.

które w ciągu trzydziestoletniej wojny często granice rzeczypospolitej nachodziły. Duńczycy nawet, gdy z Śląska nad Elbę ciągnęli, w przechodzie swoim zrabowali Zbąszyń i wsie okoliczne.

Skutkiem koniecznym tylu wojen, tylu wewnętrznych zamieszek było rozprzężenie moralności narodu i zepsucie obyczajów, którego liczne dowody znajdujemy w ówczesnych aktach sądowych w Wielkopolsce. W jednym grodzie poznańskim czytamy z roku 1624. 21 zapozwów o spełnione zabojstwa. Pomiędzy pozwanemi były dwie kobiety oskarzone o zabójstwo mężów (a).

Władysław IV. starszy syn i następca Zygmunta, pierwsze chwile panowania swego obronie kraju poświęcił, i wkrótce po koronacyi pospieszył pod Smoleńsk, który Moskale byli oblegli. Młody monarcha godny w sztuce wojennej wychowaniec Jana Karóla Chodkiewicza, oswobodził Smoleńsk, zniewolił obleżeńców do złożenia broni, zdobył Mozajsk i Kaługę i zawartym w roku 1634 pokojem, zabezpieczył Polsce posiadłość województwa Smoleńskiego i czernichowskiego. Tymże traktatem wymogł on na carze, że się zrzekł praw, jakie do Inflant i do Kurlandyi rościł. Władysław IV. niemniej szczęśliwy w układach z Szwedami

(a) Jako dowód zepsucia obyczajów w wspomnionym dopiero roku, przytoczymy tu zapozew Skalaskiego dziedzica wsi Szczepankowa, który obwiniał dzierzawcę swego B. . . . ., że w celu szkodzenia mu zapowietrzonych mu tajemnie do wsi przysłał.

odzyskał traktatem sztumsdorfskim miasta w Prusiech Szwedom w zastaw oddane (a).

Wielkopolanie wdzięcznem przyjmowali sercem, to co król dla dobra narodu czynił, a gdy Władysław w r. 1637. Cecylią Renatę arcyksiężniczkę austryacką za żonę pojął, sejmik w Srodzie zebrany temi do niego przemówił słowy.

„Jaką dotąd uznawała jawnie ojczyzna nasza czułą opatrzność króla IMCi, gdy ją zaraz z początku panowania swego od następującego zewsząd nieprzyjaciela ubespieczył, a w szerokie zewsząd rozwiódł granice tylu prowincyami, które od niej były odpadły, a które przywrócił, podziękowawszy więc z uniżonym pokłonem, za ten affekt I. K. Mści winszujem mu przytem stanu tego, który świeżo za wolą bożą, a radą senatu wziął na siebie, i Pana Boga gorącem a pokornem sercem prosimy o to, aby ex hoc matrimonio Jagiellońska progenies tak wielą dobrodziejstwy w tej rzeczypospolitej wsławiona, i dalej nam podawała króle, którzyby nie dla tego, że się in regnatrice domo zrodzą, ale, że godni będą fortuny przodków swoich, szczęśliwie w miłej tej ojczyznie panowali za wolnemi głosami w potomne czasy.“

(a) Sejmik w Srodzie w r. 1635. wspierając usiłowania króla uchwalił 2000 wojska prowincyonalnego, to jest 400 huzarzy, tyleż rajtarów i 1200 ludzi piechoty. Równy niemal zaciąg uchwalił Sejmik wielkopolski w roku 1640, do którego Krysztof z Bnina Opalinski, wojewoda poznański wraz z bratem swoim starostą pobiedziskiem dołączyli wystawioną i utrzymaną własnym kosztem chorągiew stu Kirysników, oraz sto ludzi piechoty: (Czytaj laudum sejmiku sredzkiego z wspomnionego dopiero roku).

Wznosiła się tymczasem pomyślność Wielkopolski, w której prześladowani w Czechach, w Szląsku i Morawii różnowiercy schronienia i bezpieczeństwa szukali. Miasta Rawicz, Zduny i Bojanów w tym czasie założono. Wschowa i Leszno rozpostrzenione czynnie się przyłożyły do wzniesienia przemysłu naszego i handlu. Umarł Władysław IV. w roku 1648. niespokojny o przyszłość Polski z powodu buntów kozackich, które na Podolu i Ukrainie w tym czasie gorę brać zaczęły. Sejmik wielkopolski uchwalił tegoż roku na wojnę przeciw Kozakom zaciąg 2200 ludzi, których z funduszów Prowincyi opłacono (a).

(a) Umieli Wielkopolanie cenić troskliwość króla o dobro kraju, czuli oraz niebezpieczeństwo, w jakiem samowolna nieuległość odrębnych części kraju ogółowi zagrażała. Przyłączony tu wyciąg z laudów wielkopolskich w Srodzie z roku 1647 ztwierdza to nasze twierdzenie.

Sejmik sredzki r. 1647.

Pochwała łaskawego i dobrotliwego panowania I. K. M. troskliwego o całość i sławę rzplt. Urządzenia dobre I. K. M. nietylko poddanym, ale całemu światu będą wiadome.

Wszystkie ustawy jego do tego zmierzały, aby rzplt. nie tylko na krótki czas, ale na wieczne czasy gruntownie do całości i doskonalej obrony po tak wielkich stratach się przysposobiła.

Tę dobrotliwość I. K. M. większa część opacznie osądziła, lecz on przy tym najbardziéj dobrotliwość sobie własną pokazał i tak sobie postąpił, że nie tylko nie mogli złośliwie mówić o nim, ale ani pomyśleć.

Jest się na co wzdrygnąć i zatrwożyć z poganami wojować, którzy są wiarołomni i często ogniem i plądrowaniem wieść nieprzyjaźnych swych zamysłów poprzedzają.

A jeśliby nieprzyjaciele ziemię Wołoską i Multańską w prowincye obrócili i w nich gubernatorów z wojskiem obsadzili, dopieroby Ukraina w niebezpieczeństwie stracenia całości swojej się znajdowała. A po utraceniu Ukrainy cała rzeczpospolita upadku by się obawiać musiała. Do zabieżenia tym niebezpieczeństwom

Smutne okoliczności, w których Jan Kaźmierz po bezdzietnym brącie na tron wstąpił, były jakby wróżbą losu, który Polskę pod jego rządem, i jego samego na tronie polskim spotkał. Wkrótce zaraz po koronacyi swojej, pospieszył król na ódsiecz słabego wojska, które na Wołyniu z Kozakami i Tatarami walczyło, i stanowcze nad niemi pod Beresteczkiem odniósł zwycięstwo.

Wiadomość o tem chlubnem spotkaniu przejęła radością Wielkopolanów, którzy na sejmiku w Srodzie tak się z tego powodu królowi oświadczyli.

„Ktokolwiek tylko in circulum horyzontu ojczyzny najszej zdrowem okiem pojrzy, przyznać to musi, że niemasz tak szczęśliwego państwa, coby jednymże prawie ogniem zaświecić się nie miało ciężkiemi, a bodaj nie extremis mediis, ten ogień gasząc vim fatorum, doznała ojczyzna nasza, gdy przez jednego rebelizanta, wzniecony takowy ogień był się w perzynie swej zatail, teraz tantum effulsit, że kiedyby nie prowidencya Boska, a nie odwaga i dzielność rycerstwa Zbarawskiego nie poczęła tłumić roznieconego ognia, a potem widząc król Jegomość in quantis angustiis toż wojsko roku 1649

---

od strony pogańskiej I. K. M. swoje rady niech wypowie do wspólnego obradzenia wszystkich stanów.

Bo jeżeli każde województwo poda swoje myśli, ale przy nich się nie upiera, skuteczna obrada się stanie, nie tak jak miasta greckie, z ktorych każde z osobna obradując, żadne się nie utrzymało.

Lecz niepotrzeba nam przykładów szukać w starożytności, bo i teraźniejsze, niektóre województwa pokazały, jaką szkodę muszą z oporności i przestawania na swojem etc. etc etc.

zostawało, aby dalej ten pożar ojczyzny naszej niedochodził, ledwie co koronę za wolnemi głosami naszemi na głowę swą pańską wziąwszy, ani się prawie na majestat swój pański, ani na wczasy swoje królewskie nie oglądając, cokolwiek mógł na prędce ochotnika przy odwadze pospolitego ruszenia pobliższych Województw zebrać, mężnie przeciw temuż nieprzyjacielowi poszedł i tam za tąż odwagą swoją, za pomocą Bożą, ten ogień lżejszemi, niż inszym monarchom przychodziło, sposobami uśmierzył i uspokoił; co wdzięcznie, jak od dobrotliwego pana ochotnego do obmysłowania pokoju pospolitego przyjąwszy województwa nasze, nie wprzód panowie posłowie nasi do pocałowania ręki pańskiej przystąpią, aż przez pana marszałka koła poselskiego za tę odwagę zdrowia i inszych niewczasów wojennych królowi JMości uniżenie podziękują."

Zwyciężony pod Beresteczkiem Chmielnicki prosił króla o pokój, który otrzymał; zerwał on przecież zawarty z Polakami traktat, i pokilkokrotnie nowe zawierał umowy i znowu je zrywał w miarę poniesionych klęsk lub odniesionych korzyści; (a) Hetman kozacki

---

(a) Wspomnieliśmy wyżej o zwycięztwie pod Beresteczkiem; natomiast hetman Kalinowski pod Batochem od Chmielnickiego zwyciężony i w niewolą zabrany został.

Wiadomość o klęsce pod Batochem całą strwożyła Polskę.

Sejmik w Srodzie uchwalił nowy zaciąg tysiąca dwóchset ludzi, których właściciele dóbr ziemskich i domów po miastach przystawić byli winni z 25. domów w większych miastach, a z 50. w mniejszych przystawiono jednego popisowego żołnierza. Podobnie z 15 łanów uprawnych jednego rekruta. Dwa łany odłogiem leżące za jeden uprawny liczono.

zpełnił miarę przestępstw swoich w roku 1654, gdy się ogłosił Hołdownikiem Alexego Michajłowicza, cara moskiewskiego, który mu wojsko na pomoc przysłał i Litwę pod Wilno spustoszył.

Dotkliwszy, jeżeli być może, stał się Polsce nierząd wewnętrzny i domowe niesnaski, które Janowi Kazimierzowi nie pozwoliły obcemu nieprzyjacielowi dzielniejszego stawiać oporu. W roku 1662 Sicinski poseł Upitski sejm w Warszawie zrywając, pierwszy dał przykład nadużycia, które obłąkani przodkowie nasi później prawem nazwali.

Trzy lata po wspomnionem dopiero sejmie, nieuważna protestacya Jana Kazimierza przeciw wstąpieniu na tron Karola Gustawa pobudziła niespokojnego tego monarchę do wydania wojny Polsce. Przyczynił się do

---

Przystawiony żołnierz powinien był być opatrzonym w muszkiet lontowy, w szablę czyli rapir, i przynieść z sobą dwa funty prochu i 40 kul; powinien był mieć barwę jednakową turkusową i płaszcz.

Bardzo rostropnem zdaje mi się być urządzenie tego sejmiku, że od pustych łanów rekrutów przystawić kazano, było to zachęceniem dla właścicieli do uprawiania odłogów.

W ówczesnych uchwałach sejmików średzkich czytam następujące imiona obywateli wielkopolskich, którzy się do obrony czynnie przyłożyli. Krzysztof Opalinski, wojewoda poznański, wystawił własnym kosztem sto ludzi husarzy, sto piechoty i sześćdziesiąt dragonów; Andrzej Grudziński sto arkabuzarów i sto piechoty; Jakób Rozdrażewski sto usarza i drugie dragonów. Stanisław Stembek Kostka sto dragonów, Alexander de Stembek Kostka sto dragonów, Konstanty Opaliński pięćdziesiąt arkabuzarów; Franciszek Czarnkowski sto piechoty; Wojciech Gajewski półtorasta piechoty; (w r. zaś 1652): Bogusław Leszczyński podskarbi wielki koronny sto koni rajtaryi: Władysław Leszczyński półtorasta kawaleryi; Jędrzej Opowski sto koni rajtaryi; Władysław Kłodzinski sto arkabuzarów; Stanisław Cykowski sto arkabuzarów.

Napróżno usiłował Jan Kaźmierz groźną tę odwrócić burzę. Wkroczył Wittemberg wódz szwedzki w 10,000 wojska z Pomeranii w granice wielkopolskie (a) i zajął bez oporu zamek w Drahimiu (b), który potrzebnego opatrzenia nie miał (c).

Sejmik tymczasem w Srodzie dnia 21. Marca zebrany (d) powołał do boju mieszkańców Wielkopolski, dla

---

(a) W miesiącu Lipcu roku 1655.

(b) Zamek ten już w roku 1563 stał pustkami, jak świadczy lustracya jego, którą w ręku mamy. Kilka tygodni przed wkroczeniem Szwedów sejmik w Srodzie kazał go w stanie obronnym postawić, ale za późno.

(c) Co się załogi zamku drahimskiego tyczy, sejmik sredzki takie wydał rozporządzenie:

»A iż zamek drahimski do obrony usposobić należy, tedy piechoty chorągiew na obronę zamku tego ordynujemy, do którego IMCPan starosta miejscowy wszystkich strzelców, młynarzów, sołtysów, karczmarzów starostwa tego, oraz i miasta Czaplinka (Tempelburg) ściągnie. Gdyby zaś ci ludzie jeszcze nie byli dostateczni na tę obronę, Ichmość panowie wojewodowie z Imci panem podskarbiem tyle ludzi przydadzą z łanowej piechoty, ile według zdania Ichmościów będzie potrzeba.«

(d) Sejmik ten silnych użył środków dla zabezpieczenia prowincyi od grożących jej Szwedów. Upoważnił on generała wielkopolskiego do zaciągnienia 3000. wojska w Niemczech, w krajach sąsiedzkiego przyjaznego książęcia (zapewne elektora brandenburskiego); nakazał zebranie łanowej piechoty i pospolite ruszenie wezwał. Na park artyleryi, to jest: lawety, prochy, lunty, kule, rydle, motyki 24000 Złp. przeznaczył, a obostrzając prawa karności wojennej, zbiegów wojskowych nieodzownie śmiercią karać kazał.

Oddajemy sprawiedliwość uchwale tego sejmiku, winniśmy przecież i błędy jego wytknąć. Wielkopolanie, uważając się podobno jako oddzielne ciało w federalnem państwie, uchwalili, że zebrane kosztem ich wojsko, wyłącznie prowincyi bronić i natychmiast rozpuszczonem być miało, skoro się nieprzyjaciel od granic jej oddali.

Jak niebezpiecznym, jak przewrotnym był ten duch prowincyonalnego samolubstwa, tam, gdzie interes ogólny kraju przema-

stawienia czoła nieprzyjacielowi. Szlachta kształciła jazdę, piechota składała się z łanowych chorągwi, które właściciele dóbr ziemskich w miarę obsiewanych gruntów na obronę kraju dostawiali. Kto wsi nie miał, lecz 30,000 złotych kapitału posiadał, jednego pieszego żołnierza dostawić był obowiązany. Reprezentacya prowincyi opatrzyła żołd wojska, (a) żywność jego i amunicyą (b).

Wojsko to w liczbie 17000 ludzi stanęło obozem pod Uściem. Śmiałe przebycie Noteci przez Szwedów w obliczu wojska polskiego, a więcej jeszcze zapewne samowolna niekarność szlachty i Radziejowskiego intrygi pociągnęły za sobą odstępstwo Wielkopolski od prawego króla. Wojewodowie, poznański i Kaliski uznali za pana króla szwedzkiego pod następującemi warunkami.

1. Województwa poznańskie i kaliskie odtąd zostaną pod protekcyą najjaśniejszego króla szwedzkiego, któremu będą wierność winne tak, jak dotąd królowi polskiemu.

---

wiał, okázała umowa w Ujściu (czytaj akta sejmiku w r. 1655. w zbiorze Landów w rękopiśmie w bibliotece Raczyńskich).

(a) Żołnierz jezdny, to jest towarzysz pancerny lub husarski, pobierał na ćwierć (kwartału) po Złotych 51 na siebie i szeregowego żołnierza; pieszy pobierał złotych 30. Rotmistrzom wyznaczył sejmik w Srodzie na pierwszy miesiąc po Złt. 3 od każdego żołnierza, którego pod bronią na lustracyą przystawili, dalej zaś na miesiąc po Złotych 200. (złoty owczesny wart był dzisiejszych 2. gr. 24.

(b) Między innemi Wschowa ośm centnarów prochu dostawiała.

2. Dobrami królewskiemi, tak świeckiemi, jak duchownemi, król szwedzki ma prawo rozrządzać oraz cłami, z których przychód użyje na swoje i rzeczypospolitej potrzeby.

3. Poznań, Kalisz, Międzyrzecz i inne miejsca załogami szwedzkiemi obsadzone będą.

4. Szlachta nie będzie pociągana do pospolitego ruszenia, jak się dotąd z wielką jej szkodą działo, a wojsko ze skarbu płatnem zostanie.

5. Król szwedzki zapewnia Wielkopolanom wolność wyznania ich wiary.

6. Król szwedzki nie zmieni praw i konstytucyi dawnych.

7. Wojsko szwedzkie przestając na żołdzie swoim, mieszkańców uciężać nie będzie.

8. Sądy dawnym sposobem przez szlachtę polską, lub innych delegatów krajowców odprawiać się będą.

Ktokolwiek w aktach publicznych sejmików naszych śledzić zechce kierunek ducha publicznego w owym czasie w Polsce, niezawodnie tego będzie zdania, iż Wielkopolanie przeniewierzenie się Janowi Kaźmirzowi bynajmniej uchybieniem powinności obywatelskiej być nie sądzili. Tak błędne mniemanie skutkiem było koniecznym przyjętego w kraju naszym prawidła obieralnego tronu. Wybory królów polskich za powszechną rycerstwa zgodą zaszczepiły w umysły to przekonanie, że każda część rzeczypospolitej, że każdy członek stanu rycerskiego, miał prawo obierać monarchów, a zatém zmieniać ich i zrzucać. Występne to mniemanie zgub-

niejsze wywarło skutki dla narodu, jak dla królów, którzy mu panowali.

Zpełnił Hieronim Radziejowski pod Ujściem zamierzoną nad Janem Kaźmierzem zemstę, i więcej jeszcze podobno zawinił, gdy ziomków pobudził do uchybienia wierności tronowi się należącej, niżeli kiedy nieprzyjaciela do wstępnej wojny przeciw ojczyznie podniecał.

Po zawarciu umowy pod Ujściem wojska szwedzkie wkroczyły do Poznania (a) i Wielkopolskie osadzili województwa. Karól Gustaw przybył ze swieżem wojskiem do Polski i złączył się pod Kołem z Wittembergiem.

Jan Kaźmierz zwyciężony przez Szwedów w bitwie pod Opoczną, nie mniej dotkliwych strat doznał od granic litewskich i Rusi. Moskale albowiem zajęli Wilno, Kozacy zaś zagony swoje pod Lublin posunęli.

Wśród tylu dolegliwości król polski opuszczony od wielu województw koronnych i litewskich i od najznakomitszych w kraju rodzin, zwątpił nakoniec o losach narodu, o którym sądzić można było, że się niepodległości swojej zrzekał.

(a) Dzielko pod tytułem Stragona wydane w Poznaniu wspomina, że miasto Poznań na mocy umowy w Ujściu zawartej wolnym miało zostać od szwedzkiej załogi, i że Radziejowski nową zdradą nakłonił magistrat do przepuszczenia wojsk szwedzkich przez most na Warcie pod warunkiem, aby natychmiast z miasta ustąpiło, którego to warunku Szwedzi nie dotrzymali. Podanie to jest bezzasadnem. Współczesny Twardowski pisze, że kapitulacya w Ujściu zawarta wyraźnie Szwedom posiadanie Poznania zastrzegała. Wątpliwość tę tak wyjaśnić można, że załoga Poznańska umowy ujskiej uznać nie chciała, i że Radziejowski nakłonił dowódzców do przyjęcia jej.

Karól Gustaw już się panem Polski być sądził, a niechcąc wyboru swego na wyrok sejmu zdawać, miecz swój prawem do korony Piastów nazywał.

W tak wielkiem niebezpieczeństwie mężny opór województw pruskich, wytrwałość załogi w Częstochowie przez Szwedów oblężonej, i szlachetne Jana Kaźmierza do narodu odezwy, zbawiły ojczyznę. Zawiązała się za królem konfederacya tyszowiecka, godna wiekopomnej pamięci, chwalebna wśród tylu innych związków tego rodzaju, które się do zguby kraju naszego przyłożyły.

Związku tego głową był Stanisław Lanckoroński, podporą jego i duszą Jerzy Lubomirski i Stefan Czarniecki.

Wielkopolska, która pierwsza była dała przykład przeniewierzenia się królowi swemu, cała przeciw najezdnikowi do broni stanęła.

Uwiadomiony król szwedzki o uzbrajaniu się Wielkopolanów, groźną wydał odezwę, którą dowódzcom swoim zalecał, aby duchowieństwo katolickie gnębili, i ujarzmionych Polaków wyłącznie do uprawy roli zmuszali. Odparli Polacy groźby króla szwedzkiego, jak ów starożytny naród, który na upadlające wezwanie posłał oszczep nieprzyjacielowi. Odpowiedzią przodków naszych było powszechne przeciw wrogowi powstanie. Sejmik wielkopolski, uważając za nieważną umowę pod Ujściem z Szwedami zawartą, uroczyście przez posłów swoich złożył podziękowanie Janowi Kaźmierzowi za okazaną w nieszczęściach kraju stałość; do królowej

zaś taką wydał odezwę „Lubo cała rzeczpospolita przyznawa maternam sollicitudinem królowej Jej Mości a osobliwie województwa nasze, która piastować raczyła całość tej rzpltej, zdrowia, fatyg swoich i substancyi królewskiej dla podzwignienia nie żałując, owszem sine exemplo pracując dla oswobodzenia milej ojczyzny naszej, podziękują tedy ustami IMpana marszałka, panowie posłowie królowej JejMości i prosić będą, aby nie ustawała ab hac cura, póki przyjazne nieba państwu temu pożądanego niewrócą pokoju.“ (a)

Odtąd nie było już w Polsce zmienników, jak między cudzoziemcami, a mianowicie między Protestantami niemieckiemi i żydami. Pierwsi związek religii mocniejszym od związku obywatelstwa być sądząc, spodziewali się pod protekcyą Szwedów wiarę swoję w Wielkopolsce panującą uczynić, drudzy szukali niecnych zysków w łupicztwie współobywateli pod chorągwiami Szwedów.

Nie uszło bezkarnie zmiennictwo niewdzięczych protestantów wielkopolskich, którzy z własnej niedawno wygnani ojczyzny, na ziemi naszej przytułek byli znaleźli. Obległ Opaliński Leszno, a gdy to miasto poddać się niechciało, zdobył je i spalił. Miasto Wschowa za okupem podobnego uniknęło losu.

Przechyliła się wkrótce szala szczęścia na stronę Polaków. Porażka pod Międzyborzem Rakocego, który

(a) Czytaj lauda sredzkie z roku 1657.

się był do strony Karóla Gustawa przywiązał, oraz zawarty z elektorem brandeburskim układ w Welawie, osłabił Szwedów w Polsce; do zupełnego ich z kraju naszego wyparcia przyczyniły się wojska austryackie Janowi Kaźmierzowi w pomoc przysłane. Posiłkowi ci żołnierze przecież tak dalece się przykrymi Wielkopolanom stali, że Jan Kaźmierz usilnie o ich oddalenie starać się musiał. Twardowski, autór wojny kozackiej, nazywa szkody przez Austryaków w tej prowincyi, wtenczas zrządzone, karą niebios za odstępstwo jej od prawego króla pod Ujściem. Przykrości doznane bardzo dotkliwemi być musiały, jeżeli kara wykroczeniu odpowiedziała.

Śmierć Karóla Gustawa przyspieszyła zawarcie pokoju między Szwecyą, a Polską w Oliwie (1660). Osłabiona po tej wojnie Polska niezdołała silnie odpierać wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół przeciw niej spiknionych. Pomimo zwycięztwa nad Moskalami pod Cudnowem odniesionego (1660), pomimo tego, że car Alexy Michałowicz zrzekł się był zwierzchnictwa nad Kozakami, uzyskał on późniejszym układem na Polsce, Smoleńsk i Ukrainę zadnieprską. Kozacy zaś pod protekcyą Porty się udali. Niebaczne tymczasem sejmy nasze, jakby ślepotą dotknięte, obostrzały prawa przeciw Kozakom, a funduszów nie opatrywały, aby zbrojną ręką w posłuszeństwie utrzymać niespokojną Ukrainę. Zniechęcone i niepłatne wojsko polskie opuściło teatr wojny z Kozakami, a związek uczyniwszy, wszystkie niemal po kolei prowincye korony i Litwy niszczyło.

Więcéj jeszcze rozerwała siły kraju wojna domowa, którą w roku 1665. wzniecił Jerzy Lubomirski, wódz wsławiony licznemi zwycięstwy, biegły dyplomata, gorliwy o dobro kraju obywatel, lecz nieprzezorny polityk. Mniemał on, że wolna elekcya królów nie odzownie była potrzebną dla szczęścia Polski i z tego powodu, nie pozwalał bezdzietnemu monarsze radzić o wyborze następcy za życia swojego. Odniesione przez Lubomirskiego nad królem zwycięstwa pod Częstochową i Montwami, zatwierdziły zgubne te dla kraju naszego mniemania.

Zastanówmy się na chwilę nad tym przedmiotem, i wybadajmy, jakie było w téj mierze mniemanie województw Wielko-polskich. Prowincya ta zrazu nie była przeciwną zamiarom dworu, aby zaprowadzić w kraju porządek sukcessyi, ile wyrozumieć można z uchwały sejmiku Średzkiego w r. 1662. w téj osnowie do króla wydanéj. „Rzadkim nawet w sukcessyjnych monarchiach przykładem, JKMość żądzą dobra publicznego jedynie powodowana, na elekcyą przyszłego sukcessora pozwoliła, sławę taką nad wszystkie przekładając tryumfy. Ponieważ jednak niektórzy nadużywają dobroci JKMości, skąd różne fakcye, korupcye, diffidencye, emulacye, a nawet niebespieczne rozdwojenia zaczynają się wszczynać, aby praw ojczystych, aby wiary przodków naszych wątpliwą nie czynić, i gdy wojsko JKMości wstręt ma największy od tego projektu, przeto za tę szczególną pieczołowitość o zbawienie ojczyzny JKMości, Jchmość panowie po-

słowie nasi przez JP. marszałka swego podziękują z tą deklaracyą, iż za żywota JKMość P. N. M. o żadnym niechcemy wierzyć sukcessorze.“ Oświadczenie tak umiarkowane przypisać podobno należy obawie Wielkopolan, aby nie zerwać unii z Litwą, która sprzyjać się zdawała projektowi zaprowadzenia w Polsce porządku sukcessyi (a).

Lecz gdy Lubomirski obieralność królów polskich zwycięstwami swemi zatwierdził, zmieniło się mniemanie publiczne w Wielkopolsce; czego niemylnym dowodem jest, uchwała sejmiku Śrzedzkiego w r. 1668. w téj osnowie.

„Kiedy posłowie obcych mocarstw, wszystkim pra„wom rzeplitéj grożą nowemi ranami, stawiając na nogi „zapowietrzone i prawom i swobodom naszym szkodliwą „hydrę, chcąc różnemi machynacyami wydrzeć dziedzi„czny Sarmackiego narodu klejnot, wolnéj elekcyi z Le„chem samym z Illiryku wyniesiony, przez tyle wieków „dotrzymany, między tylą do niewoli przywiedzionemi na-

(a) W roku 1662. sejmik Sredzki takie wydał postanowienie. „Niemogą województwa nasze jako pars non postrema Reipcae, gdzie biały orzeł szczęśliwe gentis nostrae augurium et candidi pectoris insignium, pierwsze sobie słać gniazdo zaczął, serdecznie boleć na to, iż propter imminentia fata u niektórych Ichmość panow Litewskich (bo w całem księstwie obiecować sobie tego niemożemy) znalazła się niecierpliwość, iż nescitur, quo ducta est respectu protestacyą de prospiciendo futuro suo statu, którego inaczéj uleczyć niezrozumieją, tylko per electionem (successoris rege vivente) do metryki koronnéj zanieśli, i że ta protestacya przyjętą została. Zlecamy to Ichmość panom posłom naszym, aby z tego powodu wszystkie prawa, jakie o unii Litwy z koroną postanowione były, teraz reassumowali. —

„rodami, i dobrotliwą łaskawość JKMości pana naszego „miłościwego przywieść do tego, aby przez abdykcyą „koniec położył panowaniu swemu nad wolnym narodem, „na którego łonie świątobliwi antecessorowie jego try- „umfalne głowy bespiecznie skłonili, przeto zalecamy im, „aby się temu quam fortissime opponowali.“

Król polski przeciwnościami i wiekiem znękany, złożył koronę w roku 1668. W ostatniéj swojéj do sejmu odezwie, wskazał on jakby wieszczym duchem niebespieczeństwa, na które się naród polski wystawił, i pod któremi w następnych czasach upadł. Posłowie Wielkopolscy cierpkością się przeciw Janowi Kazimierzowi przy abdykacyi jego odznaczyli. Nie pozwolili oni, aby króla prosić o cofnienie uczynionego kroku, tylko pod warunkiem: aby się na przyszłość zrzekł prawa składania korony.

Po abdykacyi Jana Kazimierza wśród zaciętych sporów partyi francuskiéj, która księcia Kondeusza królem mieć chciała, i partii austryackiéj, która za księciem Najburskim lub Lotaryńskim obstawała, obrany został królem Michał książę Wiszniowiecki.

Panowanie tego monarchy nieprzerwane stawia pasmo nieszczęść publicznych. Sobieski hetman, prymas Prażmowski i własna Michała żona (a) Eleonora arcyksiężniczka austryacka, umyślili króla z tronu zepchnąć.

(a) Sejmik Srodzki wniosł na sejmie, aby się żony krolewskie ín materiis status nie mieszały, w roku przecież 1657. dziękowali byli Wielkopolanie królowéj Maryi Ludwice, że się nimi zajmowała, i prosili aby to i daléj czyniła. —

Ujęła się za nim konfederacya Gołębiowska; nie ustaliła przecież ani jego władzy, (a) ani nie opatrzyła środków do odparcia postronnego nieprzyjaciela potrzebnych.

Sultan Machomet IV. przyjąwszy kozaków pod protekcyą swoję, wojnę Polsce wypowiedział. Zdobyty przez Turkow Kamieniec, odsłaniał południowe prowincye rzeczypospolitéj. Wodzowie polscy pozbawieni środków do obrony, zawarli w Buczaczu z Turkami traktat, (b) który Polskę hołdowniczą porcie uczynił i ka-

---

(a) Ktokolwiek zastanowił się nad historyą króla Michała, z trudnością podobno wierzyć zechce, aby go o zbytnią surowość poddani jego obwiniać byli mogli; takie przecież było o nim mniemanie, albo raczéj w takim go świetle stawiali ci, którzy mu miłość narodu odjąć usiłowali. I tak uchwała sejmiku Sredzkiego w roku 1673. wzywa posłów Wielkopolskich, aby najjaśniejszą królową Jéj mość suplikowali, aby z wrodzonej swojej klemencyi i króla Jego mości ad clementiam wiodąc, udać się raczyła z łaski swojej pańskiej w medyacyą do nieukontentowanych, jako pani mądra i świątobliwa.

W innej uchwale (z roku 1673) rozkazują Wielkopolanie posłom swoim prosić króla Jegomości, aby się wstawić (interponere) raczył, i powagą swoją pańską tę zawziętość magnatów przeciwko sobie uspokoił. —

Czemu sejmik nie wezwał prymasa Prażmowskiego, lub hetmana Sobieskiego, aby oni się uspokoili? —

(b) Między uchwałami sejmików polskich za panowania króla Michała, znajdujemy jednę, w której sejmik ostro przygania tym, którzy zrywali sejmy. Uchwała ta w tej jest osnowie.

„Wezmą w uwagę Jch mość panowie posłowie, jakoby zabieżeć na przyszłość strasznemu w swoich consekwencyach zrywaniu sejmów, tak jednak aby non imponatur frenum wolnemu głosowi, bo to jest fundamentem, na którym stoją prawa i swobody

mieńca wraz z Podolem Turcyi ustępował. Niezatwierdziły przecież stany tak haniebnego układu, i ostatnich sił użyć postanowiły dla odparcia nieprzyjaciela. Sam król w pole przeciw niemu wyszedł, chorobą przecież złożony, umarł w Lwowie dnia 10. Listopada 1673. roku. —

Odniesione dnia 11. tegoż miesiąca przez Jana Sobieskiego zwycięstwo pod Chocimem, usłało drogę do tronu wielkiemu temu wojownikowi. Wdzięczny naród obrońcy swemu, zasłużone dał mu pierwszeństwo do korony przed wielu pretendentami, których Austrya, Francya, Anglia, Hiszpania i Rossya polecały. Obrany królem Jan III. w Warszawie, odłożył koronacyą swoję do spokojniejszego czasu, i do wojska na Podole się udał. Szczęście nie odstąpiło w téj wyprawie wielkiego wodza, który po kilku potyczkach traktatem zawartym w Żurawnie (1675.) dwie trzecie części Ukrainy i Podola odzyskał.

Spodziewać się podobno godziło, że zwycięski król złamać potrafi wkorzenione rządu naszego wady i silnie berłem Polskim zawładnie. Wzbroniły nieba tego zaszczytu Janowi IIImu. jak gdyby karząc go tym właśnie sposobem, w jakim był przed wstąpieniem na tron zawinił. Nie posłuszny Michała Wiszniowieckie-

---

polskie. Więc jeżeli będzie zgoda izby poselskiej na to, a vox libera żadnego nie podniesie veto, przeto posłowie nasi przeszkadzać nie będą, aby do odpowiedzi pociągnięci byli ci, którzy ostatnie zrywali sejmy. Będą więc Jch mość panowie posłowie zabiegać, ile mogą, takiej impudencyi rwania sejmów.

go hetman, ciągłego jako król doznawał oporu od znaczniejszych w Polsce i Litwie urzędników i możnych rodzin. Wspólnik królowéj Eleonory, mężowi swemu niechętnéj, Jan IIIci, nie małych doznał przeciwności od żony, któréj dążenie bynajmniéj nie odpowiadało interesowi kraju i widokom króla. —

Marya Kazimira nikczemnem powodowana samolubstwem, w pierwszych latach panowania Jana IIIgo. sprzyjała otwarcie gabinetowi francuskiemu, który jéj podchlebiał, lecz gdy Ludwik XIV. w czasie jéj pobytu w Paryżu należnych, jak mniemała, nie oddał jéj honorów, wszelkich odtąd szukała środków szkodzenia jemu i postanowiła dwór Polski z domem Habsburskim połączyć. Korzystał Leopold I. cesarz z tak pomyślnej dla siebie okoliczności i za wpływem królowej w roku 1683. nakłonił Jana III. do związku przeciw Porcie.

Wyprawa pod Wiedeń postawiła Jana III. w mniemaniu publicznem w liczbie najsławniejszych nowoczesnych wodzów, i ugruntowała w Europie tę wojska (a)

(a) Znajduje się w uchwale sejmiku średzkiego z roku 1672. assygnacya na summę fl. 3000. przeznaczonych na wykupno zabranych w niewolę turecką następujących obywatelów wielkopolskich: Andrzeja Korzeniowskiego, Alexandra Potworowskiego, Stanisława Kurnatowskiego, Władysława Długołęskiego. W roku zaś 1696. wyznaczył sejmik 2000 złotych na wykupno Franciszka Bronikowskiego rotmistrza regimentu gwardyi królewskiej arkabuzerskiej, który w okopach S. Trójcy od hordy budziackiej w niewolą zabrany został.

polskiego sławę, jaką się dotąt zaszczyca; (a) z odniesionego przecież zwycięstwa korzystał wyłącznie dom Habsburski, który łudząc króla nadzieją uzyskania na Porcie Multan i Wołoszczyzny zapewnił sobie współdziałanie jego przeciw Turkom. Jan III. dał się uwieść tak niepewnemi obietnicami, a ulegając wpływowi królowej, odrzucił korzystne warunki oddzielnego pokoju, który Porta Ottomańska za pośrednictwem Francyi zawrzeć z nim pragnęła. Co więcej, gdy do związku mocarstw chrześciańskich i Rosyą wciągnąć usiłowano, Jan III. odstąpił carowi Piotrowi Alexiewiczowi Smoleńska i Kijowa (1693). Nie powetowali Polacy na Turkach straty tak dotkliwej. Wyprawy do Multan

---

(a) Sądzimy, iż ciekawości czytelnika zadosyć uczynimy, wyszczególniając, jakie oddziały wojska po wyprawie wiedeńskiej przez wielkopolskie województwa opłacane były. Najprzód chorągiew husarska JW. IMci pana wojewody rawskiego hetmana W. koronnego koni 200. Wojewody podlaskiego koni 120. Chorążego koronnego koni 150., rachując na ćwierć na konia po Złt. pięćdziesiąt i jednemu. Chorągiew pancerna JW. IMci pana wojewody ruskiego hetmana W. koronnego, koni 200. Kasztelana Kijowskiego, koni 120. Chorągiew po nieboszczyku IMci panu Modzrzejewskim podskarbim nadwornym koronnym, koni 80, Starosty chełmskiego koni 70. Podkomorzego wschowskiego, koni 120. Podkomorzego lwowskiego, koni 120., rachując na ćwierć na konia po Złt. czterdzieści i dwa. Chorągwie arkabuzeryi JP hetmana W. koronnego, koni 100. Tegoż piechoty ludzi 590. Wojewody podlaskiego piechoty 380. Jpana Rappy piechoty na białej Cerkwi 380. Wojewody czernichowskiego, piechoty 210. Chorążego koronnego 300. Podkomorzego wschowskiego piechoty 100. Starosty bydgoskiego 180. JP. Berenta 138., rachując na ćwierć na porcyą po Złt. czterdzieści i sześć. Dragonii JK. Mości pod Jpanem kuchmistrzem koronnym koni 600 pod Jpanem kasztelanem rospiskiem koni 100, rachując na ćwierć po Złt. pięćdziesiąt sześć piechoty węgierskiej 92, rachując na ćwierć po Złt. czterdzieści sześć.

niemal co rok ponawiane pożądanego nie przyniosły owocu. Zwycięzca pod Wiedniem nie zdołał nawet Kamieniec na Turkach odzyskać.

Rozprzężenie rządu wewnętrznego w kraju, intrygi królowej (a) zatruły ostatnie lata życia króla, który dwa razy ciężar korony zrzucać z siebie zamyślał i dnia 20. Lipca r. 1696 w Wilanowie pod Warszawą umarł. Zwłokom jego cześć przyzwoitą oddali Wielkopolanie, gdy na sejmiku w Srodzie liczną wyznaczyli deputacyą z najpierwszych w prowincyi osób złożoną, aby rezydowała przy ciele królewskiem „przestrzegając wszelakiej przystojności.“

Pomimo obstawania narodu polskiego przy prawie wolnego obierania królów, szanowali przodkowie nasi panujące im dynastye; czego nie mylnym dowodem był wybór synów Zygmunta III. na tron polski, nie mniej podobno i po śmierci Jana III. byliby Polacy zasługi ojca (b) wynadgrodzili w starszym jego synie, gdyby

---

(a) Zaliły się sejmiki wielkopolskie na zepsucie, jakie się w Polsce było zagęściło, o co powszechnie królową obwiniano i zaleciły posłom swoim «aby nowa szlachta w czwartej dopiero generacyi do honorów przypuszczona była, bo summe iniquum, gdy ten za dwadzieścia tysięcy plus minus tak ozdobny klejnot kupuje, którego przed tym przodkowie nasi przez odważne dzieła i znakomite trophea się dobijali.»

(b) Stany wielkopolskie w wielu zdarzeniach okazały były Janowi III. swoję przychylność; i tak gdy w roku 1688. księżniczka Karolina Radziwiłłówna narzeczona królewicza Jakuba Sobieskiego, pomimo danego mu słowa poszła za książęcia neuburskiego, Sejmik średzki taką z tego względu dał posłom swoim w Warszawie instrukcyą:

matka jego Marya Kazimira nie była przeciw niemu uprzedziła znakomitsze w kraju rodziny. Powodem urazy królowej wdowy do syna było, że jej pozostałych po Janie III. skarbów zająć nie pozwolił.

Zniechęcony naród do rodziny Sobieskich, rozdwoił się w wyborze swoim między książęciem de Conti i elektorem saskim Fryderykiem Augustem, który większością głosów królem w roku 1697 obrany został (a).

»Zlecamy ich Mość panom posłom, aby przed wszystkiemi materyami wyrazili J. K. Mości żal ciężki, który serca nasze przeraził z powodu lekkości księżnej margrabiny (Neuburskiej) i jako ten postępek książęcia IMci Neuburskiego wszystko przeraził rycerstwo po zaręczeniu poprzednim księżnej królewiczowi IMci Jakubowi. Więc jako w reflexyą bierzemy, że to małżeństwo w domu ministra cesarskiego się zawarło, mają Panowie posłowie pracować o zaniesienie prośby do cesarza IMci, aby ten minister dla przykładu był karany, jako rozumiemy, iż przeciwko woli pana swego poważył się honorowi majestatu J. K. Mości i rzeczypospolitej uchybić; księżna zaś margrabina jest Criminis laesae Majestatis winną, że nie pamiętała na poddaństwo swoje, które J. K. Mości winna.« (czytaj lauda środzkie sub anno citato w aktach grodzkich poznańskich.

(a) Dnia 28. Czerwca roku 1696. Sejmik środzki temi słowy się odezwał do nowo obranego króla.

»Panu zastępów ter optimo maximo, jako najpokorniejsze oddawszy dzięki przyznać musimy, że nigdzie szczęśliwiej rzpltej naszej nadzieje nie mogły reponi quam sub Augusto J. K. Mości pana naszego miłościwego nomine, do którego estymacyi nie tylko królestwo polskie, lecz całego świata orbis interessować się powinien. Cokolwiek bowiem świat cały w Auguście cesarzu szczęśliwości, w Alexandrze odwagi, w Xerxesie waleczności, w Trajanie pobożności, a sławy w Konstantynie; to wszystko una Compage junctum w osobie J. K. Mości pana naszego miłościwego nasze venerantur wieki. Doznał tego oryentalny regnorum tyrannus w węgierskiem królestwie, doznał i w królestwie naszem et veneratus est, kiedy ereptam od lat kilkudziesiąt pacem królestwu naszemu profulgente sidere imienia J. K. Mości pana naszego miłościwego szczęśliwie przywraca, cujus Augustis melior insurgit

Nowy monarcha dzielnych użył środków, aby odzyskać na Porcie Kamieniec i w tym celu wojsko polskie, litewskie i saskie w obozie pod Brzezanami zebrał. (a) Niesnaski przecież dowódzców stępiły broń żołnierzy i zniweczyły życzliwe chęci monarchy. Został wtenczas przy Turkach Kamieniec; (b) twierdzę tę w roku dopiero 1699 odzyskał August II. traktatem Karłowickim.

Sejm pacyfikacyjny w tymże roku odprawiony spokojność Polsce rokował, gdy niespodziana ze Szwecyą wybuchła wojna. Powodem do niej była ambicya dworów rossyjskiego, duńskiego i saskiego, które pragnąc korzystać z niedoświadczonej młodości Karóla XII. króla szwedzkiego, spiknęły się przeciw niemu.

Karól XII. zniewolił Danią do pokoju, Rossyan pod Narwą na głowę poraził, i niebawnie wtargnął do Polski, a korzystając z niesnasek, które w owym czasie poróżniały możniejsze rodziny litewskie, opanował Wilno, a w kilka miesięcy później Warszawę i Kraków.

Russia flammis. Tej szczęśliwości czyniąc expressionem latam Imieniowi J. K. Mości pana naszego miłościwego concinuntur hymnum województwa wielkopolskie, przy szczęśliwie zwołanym dawno pożądanym sejmie debitum poddaństwa swego pendentes homagium; tej niemylnej zostając nadziei, że J. K. Mość pan nasz miłościwy jako pan divine qualificatus poddanych miłością, nieprzyjaciół państwa tego odwagą uspokoi.

(a) Dnia 28. Czerwca roku 1687.

(b) Zaledwie Turcy Kamieniec oddali, aliści Wielkopolanie wnieśli na sejmiku w Środzie, aby wojska Saskie na zalogę do tej twierdzy przyjęte nie były. O dwieście mil od granic saskich, jeszcze się lękano wpływu monarchy, którego przed pięciu laty naród wolnemi głosami do tronu był powołał.

W trzy lata po tem prymas Radziejowski i niechętni Augustowi Polacy tron wakującym ogłosili.

Zwołany sejm przystąpił do nowej elekcyi i za wpływem króla szwedzkiego powołał do tronu Stanisława Leszczyńskiego, wojewodę poznańskiego.

Zwycięstwa Szwedów zniewoliły Augusta II. do uznania swego współzawodnika królem polskim. Zwycięstwo pod Pułtawą Piotra Alexiewicza zniweczyło wybór Stanisława i powróciło Augustowi II. utraconą koronę; smutny to był dowód poniżenia narodu naszego, który w wyborze królów swoich, tak jawnie ulegał woli postronnych.

Powrót Augusta II. do kraju, pożądanej nie powrócił mu spokojności; pobyt wojsk moskiewskich w Polsce, zagęszczone po całym kraju łotrostwa, bunty kozackie na Ukrainie, konfederacya tarnogrodzka przeciw wojskom saskim zawiązana, odetchnąć krajowi po tak długiej wojnie nie pozwoliły.

Tak smutnem było w owym czasie położenie Polski, że uspokojenie tych wewnętrznych zamieszek większem od nichże samych dla kraju stało się nieszczęściem. Sejm w r. 1717. odbyty, powolny wpływowi Rossyi wojsko koronne i litewskie do 18,000 zmniejszył. Gwałtowny ten środek przyczynił się może do chwilowego uspokojenia kraju, rozbroił przecież naród i bezsilnym go zostawił.

Pozbawiona oręża Polska wśród powszechnego pokoju spokojną przecież nie była. Rozruch wszczę-

ty w Toruniu (a) między Protestantami i Katolikami zaburzył kraj cały, spełniony zaś wyrok na przestępnych obydził Polaków w oczach postronnych narodów, jako zbyt surowy i prawidłom tolerancyi przeciwny.

Rossya pierwsze zbierała owoce rozbrojenia Polski. Gdy Gotthard Kietler, książę kurlandski nie miał potomstwa, pragnęli Polacy wcielić Kurlandyą do korony, stósownie do pierwotnego układu w XVI. wieku z Kurlandyą zawartego. Król August zaś sprzyjał synowi swemu Maurycemu z ubocznego łoża spłodzonemu, który w następstwie po Kietlerze książęciem kurlandzkim bydź pragnął.

Zamiary te narodu i króla nie podobały się Rossyi, a król i naród od zamiarów swoich ustąpić musieli. Wkrótce potem August II. umarł w Warszawie dnia 1. Lutego roku 1733.

Po śmierci jego zachowana w sercu Polaków pamiątka pięknych przymiotów Stanisława Leszczyńskiego słała mu drogę do tronu. Przybył on do Warszawy na wezwanie większości narodu i królem obrany został; lecz cesarzowa Anna sprzyjała domowi saskiemu; wojska moskiewskie stanęły obozem za Pragą, a August III. koronę otrzymał.

Jeden tylko Gdańsk stanął w obronie Stanisława Leszczyńskiego. Polacy przecież nie korzystali z pięknego przykładu, jakie to miasto w tem zdarzeniu z siebie dawało i bezwzględnie na honor narodu z obojętno-

(a) W roku 1724.

ścią odstąpili wybranego przez siebie króla. Sejm pacyfikacyjny w roku 1736. uśmierzył kilkoletnie niepokoje, skutki niezgodnej tej elekcyi. Sejm ten odbyty jakby pod laską rosyjskiégo wodza, jeden tylko w ciągu 30. letniego panowania Augusta III, doszedł do skutku. Wszystkie inne zerwane zostały. Kiedy tak naród zrzekać się zdawał prawa ogłaszania woli swojej, a królowi władać nie pozwalał, wpływ i wola obcych stać się musiały koniecznie główną sprężyną rządów w kraju naszym.

Bezbronna Polska otworem stała sąsiadom. Przebywali ją Moskale w roku 1737. w kierunku od północy ku południowi, kiedy wojnę z Turkami wiedli; przebywali ją w kierunku od wschodu do zachodu w roku 1748. kiedy Maryi Teresie przeciw Francuzom w pomoc wojska posłali, i w roku 1757. w ciągu siedmioletniej z królem pruskim wojny. Ścigali nawzajem Prusacy Moskali w Polsce pod Bydgoszcz i Poznań i niespytali się nawet o pozwolenie ścigania ich w granicach naszych i dla formy nawet przebaczenia nieżądali, że byli do obcego wkroczyli kraju, jak gdyby Polska już samowładność swoję była straciła, jak gdyby już była skonała. Jakoż potem w istocie skonała za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, który po Auguście III. na tron polski wstąpił.

ROZDZIAŁ II.

HANDEL I PRZEMYSL W WIELKOPOLSCE.

Pierwsze wiadomości o handlu wewnętrznym i zewnętrznym przodków naszych, zaginęły w pomroce przedchrześciańskich wieków, równie jak pierwsze podania dziejów polskich. Lecz za zabłyśnieniem światełka historyi u nas, widzimy niebawnie dwór Piastów w Poznaniu i Gnieźnie świetny i okazały, w tym zaś jego przepychu upatrujemy dowody handlu narodu, a może już i jego przemysłu.

Zastanawiając się nad historyą Dytmara, biskupa merzeburskiego, powątpiewać nie możemy o wspaniałości dworu królewskiego w Polsce w pierwszych latach XI. wieku. (a)

(a) Qualiter autem Caesar ab eo tunc susciperetur et usque ad Gnesnam deduceretur incredibile et ineffabile est. (Ditmar.)

Klejnoty, owe bogate sprzęty, złote i srebrne naczenia, które Chrobry cesarzowi Ottonowi i jego dworzanom rozdał, (b) były zapewne poczęści plonem zwycięztw przodków naszych, lecz mogły być i owocem ich przemysłu, liczne albowiem w historyi znajdujemy przykłady, że jeżeli wojna i zdobycz obznajmiają narody z przedmiotami wygodniejszego życia, chęć posiadania ich kształci z czasem przemysł, i zmienia powoli chciwych łupu żołnierzy na fabrykantów i artystów. Znajdujemy prócz tego w historyi XI. wieku ślady istniących już w owym czasie rękodzielni w Polsce. Wspominają kronikarze nasi, że Bolesław cesarzowi Ottonowi suknem drogę wyłożył z Ostrowa do Gniezna. Nie sądzę, aby tak wielka ilość sukna, jakiej potrzeba na wysłanie kilku lub kilkunastu mil drogi, miała być plonem nierządnego rabunku, i wnosić raczej będę, że Bo-

---

(b) Po skończonej uczcie rozkazał cześnikom i stolnikom swoim zgromadzić z trzechdniowych stołów wszystkie naczenia złote i srebrne (albowiem tam niebyło wcale drewnianych) wszystkie puchary, kubki, misy, półmiski, zastawy, rogi, i cesarzowi nie jakoby dary osobliwsze, ale dla uczciwości tylko złożyć. Podobnież dał rozkaz komornikom swoim zebrać opony, wiszące kotary, obrusy, ręczniki, i wszystko co do używania służyć mogło, do izby cesarskiej odnieść. Prócz tego darował cesarzowi wiele rzeczy, jako to: naczenia złote i srebrne rozmaitej roboty, opony różnej farby, ochędóstwa osobliwsze, kamieni drogich tyle, że cesarzowi takowe dary cudem się wydawały. Panów także z cesarzem będących tak wspaniale obdarzył, że z nieprzyjaciół przyjednał ich w najprzychylniejszych sobie; trudnoby było wyliczyć, jakie i jak wielkie dary znakomitsi dostali, gdy w tak licznym orszaku cesarskim, nie było parobka, coby bez podarunku odszedł.

Marcin Gallus.

lesław już wtenczas fabryki sukienne w swoim kraju posadał.

Mieliśmy za Bolesława Chrobrego osiadłe miasta (a) i pieniądze (b), rólnictwo, pasieki i polowanie, dostarczały nam przedmiotów do zamiany, ztąd śmiało zapewne twierdzić można, że i handel w Polsce mieliśmy.

Po podziele kraju między synów Bolesława III., książęta wielkopolscy wszelkich dokładali starań, aby handel w dzielnicach swoich zaprowadzić i podnieść.

Bili oni monetę (c) i takową biskupom poznańskim i arcybiskupom gnieźnieńskim bić dozwalali; osadzali wsie i miasta i zaprowadzali w nich targi i jarmarki.

Przywilej Przemysława w roku 1242. wsi Lubiniowi pod Kościanem nadany, ustanawia w niej targi, na których nietylko płody rólnicze, lecz i towary wszelkiego rodzaju na przedaż wystawione być miały. (d)

(a) Współczesny Ditmar wspomina o Poznaniu i Gnieznie. Marcin Gallus przywodzi miasta Władysławow i Gdecz.

(b) Znajdowane w kraju naszym pieniądze z napisem Boleslaus, są tego dowodem.

(c) Już w roku 1159. archiwa pomorskie wspominają o stopie menniczej polskiej.

Dreger Codex Dipl. Pomeraniae wspomina przywilej Augustyanom grobskim dany, gdzie się wspominają denarii monetae poloniensis. (Naruszewicz Tom V. w notach o mennictwie).

(d) Placuit nobis (są słowa wspomnianego przywileju) ut in Lubin ab universis locis omnia mercimonia licite ac libere vendentur, qua propter extunc statuimus universis de cunctis locis in Lubinum cum suis rebus advenientibus plenam vendendi facultatem singulis diebus, praecipue dominicis et festivis.

Drugi przywilej przez Bolesława książęcia (a) polskiego, miasteczku Krzywiniowi nadany, uwalnia mieszkańców jego od ceł w całéj Polsce (a theloneis per totam terram Poloniae.) Przywilej ten dowodzi, że kupcy krzywińscy z towarami swemi po całym kraju wówczas jeździli.

W miarę szerzącego się handlu wzmagały się w kraju naszym rzemiosła, i ulepszały kommunikacye wewnętrzne. Znaczne już w tym względzie postępy uczyniła była Wielkopolska w drugiéj połowie XIII. wieku. Nadany przywilej Dominikanom w Wronkach przez Przemysława książęcia przekonywa nas, że rzeka Warta w owym czasie, (b) jeżeli nie wszędzie, to przynajmniéj w pobliżu tego miasta spławną była. Tenże przywilej dowodzi, że murowane budowle za panowania Przemysława II. w kraju naszym tak były upowszechnione, że nietylko kościoły, klasztory i zamki z murów stawiano, lecz i gospodarskie budynki. Chlubić się województwo Poznańskie może, że glinianem już niebyło, kiedy Kazimierz Wielki (c) na tron polski wstąpił. Wy-

---

(a) W roku 1274. Był to więc zapewne Bolesław książę kaliski, albo Bolesław wstydliwym zwany.

(b) Quotiescunque fratres navem suam mitterent libaramus eam ab omni theloneo. Wronki leżą nad Wartą. Przywilej ten z roku 1299. znajduje się w kodexie dyplomatycznym Wielkopolski na stronie 68.

(c) Wiadomo jest, że Długosz o Kazimierzu Wielkim mówi, że Polskę glinianą odebrał, a murowaną zostawił.

przedziliśmy w tym względzie najmniéj o wiek cały inne prowincye kraju naszego. (a)

Kiedy małe wielkopolskie miasteczka zyskiwały swobody handel ich ułatwiające i kiedy ówczesny stan przemysłu nadania ich z strony rządu wymagał, zbyteczną byłoby rzeczą nadmieniać, że większe miasta, jako to: Poznań, Gniezno i Kalisz, podobne posiadały przywileje. (b)

Wzrost przemysłu wewnętrznego pociągnął koniecznie za sobą zawiązanie stosunków handlowych z ościennemi krajami. Ważnym w tym względzie jest układ między Władysławem księciem wielkopolskim i krzyżakami w r. 1238. zawarty, w celu usunięcia trudności, na jakie się kupcy polscy i pruscy na pogranicznych komorach żalili. Ciekawy ten dokument wyszczególnia dwie komory polskie w Poznaniu i Gnieźnie, taryffę celną, oraz paszporta i formalności, podług których sobie podróżni i kupcy na granicy postępować mieli.

Taryffa ta następujące zastrzega opłaty na korzyść skarbu polskiego. Wozy, towarami jakiemikolwiek

---

(a) Wyżej wspomniony przywilej księcia Przemysława nakazuje murowanie w Wronkach, nietylko klasztoru i kościoła, ale nawet budynków do gospodarstwa i wygody zakonników potrzebnych. »Ut autem ad laudem gloriosae virginis Mariae, quae est spes post Deum nostra prima in praefato loco fratrum Ecclesiae et claustrum ac omnes officinae de lateribus construantur singulis annis de moneta nostra in Poznań damus duodecim marcas argenti, quousque eadem opera plane fuerint consumatae.

(b) Poznań między innemi miał sobie nadany w roku 1254. jarmark główny na święty Dominik.

bądź ładowane, (wyjąwszy sól, śledzie i sukna) musiały opłacać po dwa szkoty (a) od każdego konia w wozie zaprzężonego. Od sukien opłacano po łokciu wielkiéj miary w kolorze szkarłatnym i w najlepszym gatunku i po grzywnie pieprzu od konia do wozu zaprzężonego; w pewnych nawet razach winni byli kupcy prócz tego po dwa denary Toruńskie od postawu sukna opłacać. (b)

Cło od soli (c) wynosiło od konia do wozu zaprzężonego po jednym przetaku z górą (unum cribrum cum cumulo), od śledzi zaś (a) po trzy kopy śledzi,

---

(a) Scotus w owym czasie wart był około 80 groszy dzisiejszych.

(b) Zważając ze szkarłatne sukno niemal dwa razy jest droższe od sukien w innych kolorach, że sukno w najlepszym gatunku pięć i sześć razy jest droższe od najpośledniejszych; że od kilku wieków postawy na 30 łokci w fabrykach polskich są ustanowione (patrz konstytucye z r. 1565.) zważając drogość pieprzu w wieku, kiedy handel morski do Indyi nie był otwarty, taryffa ta mogła wynosić do pięciu lub sześciu od sta wartości towarów; tem więcej, że ówczesny stan dróg niepozwalał wozów bardzo obciążać.

(c) Była to więc zapewne sól morska warzona, którą do Wielkopolski sprowadzano, tak jak jej dotąd w tej prowincyi używamy. Wiadomo, że żupy w Bochnii i w Wieliczce około roku 1242. otwarte zostały.

(a) Gdy nadbrzeżne morza baltyckiego prowincye, Prusy książęce i królewskie wówczas do krzyżaków należały, jawna jest, że śledzie te do Polski wożono. A że te przedmioty wszystkie w jednej rubryce są wymienione, idzie stąd, że w całym tym układzie mowa jest o wprowadzanych do Polski towarach; co od nas w owym wieku brać mogli Prusacy, niewiadomo

jeżeli furman był Polak, a po półpiętéj, jeżeli był Niemiec. (a)

W roku 1242. zawarta powtórna ugoda między Bolesławem i Przemysławem, książętami wielkopolskimi a Krzyżakami, stanowi drogę kupiecką z Wrocławia do Gubin (podobno Gumbinnen w Prusach książęcych) i wspomina o komorze polskiéj w Zbąszyniu. Krótki przeciąg czasu czterech lat niezaprzeczony wskazuje wzrost zamożności publicznéj i wydoskonalenie administracyi. Nowa ta umowa wyszczególnia cieńsze sukna (Nobiles) obok pośledniejszych, wyszczególnia zielone, brunatne, szkarłatne kolory, które zdaje się, że w owym czasie więcéj od innych były poszukiwane, zniża opłaty celne i na pieniężne je zmienia, oraz kary na przemycających stanowi.

Wspomnione wyżéj konwencye handlowe dowo-

(a) Konwencya ta drukowana jest w zbiorze Dogiela (IV. 19.) do którego odsyłamy.

(b) Przyłączam tu wyciąg tego aktu. Oryginał jego w języku łacińskim, z archiwum pomorskiego w Szczecinie wyjęty, drukowany jest w kodexie dyplomatycznym Wielkopolski, w Poznaniu w roku 1839.

Przemysław i Bolesław wraz z matką swoją Jadwigą, pragnąc uniknąć nieporozumienia z bracią krzyżakami za radą baronów naszych, oraz Teodoryka, byłego marszałka, chcąc wynagrodzić dawniejsze pokrzywdzenia, zmieniamy ustanowione cło. Sami bracia krzyżacy, poddani ich, pielgrzymi z wozami i trzodami swemi, chcąc w krajach krzyżackich osiadać,, wchodząc lub wychodząc z granic naszych, wolni być mają od wszelkiego cła i opłaty: Kupcom zaś z krajów krzyżackich, chcącym przez kraje nasze przechodzić, lub w nich kupczyć, tę świadczymy łaskę, aby w całym kraju naszym, a mianowi-

dzą zapewne, jak mało przodkowie nasi w XIII. wieku z prawidłami administracyi skarbowéj obznajomieni byli: wyżéj wspomniona taryffa nie stósuje opłaty do ceny towarów i niema względu na nierówną siłę koni w zaprzęgu idących, upatrujemy w niéj atoli staranność książąt wielkopolskich, aby poddanych swoich do han-

---

cie na drodze z Wrocławia do Gubin nie płacili Cła, tylko w Poznaniu, Gnieznie i Zbąszyniu; opłaty zaś celne tym sposobem rozróżniamy. Wóz sukna od każdego konia w zaprzęgu zapłaci w Gnieznie dwa szkoty kasztelanowi i tyleż dozórcy monety, ale jeżeli cienkie sukna (nobiles pannos) brunatne, zielone, lub szkarłatne wozić będzie, od całego woza doda pół fertona i grzywnę pieprzu. Gdyby zaś inną drogą jechał dla przemycenie towarów, zapłaci oprócz cła grzywnę srebra. Prowadzący dwa wozy, jeżeli będzie wątpliwość o gatunku sukien, przysięgę złoży. Wóz z solą od każdego konia, złoży przetak soli. Wartość trzech przetaków soli, równać się będzie jednej mierze (mensura) żyta. Jeden zaś przetak da kasztelanowi od każdego konia. Kupiec prowadzący śledzie, od każdego konia da pół kopy kassyerowi i pół rozdzieli między kasztelanów i wodzów wojskowych (tribunus). Od woza winem ładowanego; kasztelan i kassyer razem pół fertona wezmą, lecz w Zbąszyniu tylko jeden. Jeżeli zaś wino w Gnieznie przedanem będzie, lub w któremkolwiek bądź innem mieście, beczka oddana będzie kasztelanowi. Od płócien i sukien, oprócz pół fertona nic nie zapłaci. W Poznaniu ta będzie różnica, że ani pół fertona ani pieprzu pobierać się niebędzie. Jeżeliby wóz, wszedłszy do kraju, więcéj jak ośm tygodni w nim się bawił, powracając, toż samo cło zapłaci, co pierwszy raz. Jeżeliby zaś mniej jak ośm tygodni zabawił, na pierwszym cle się przestanie; gdyby zaś się kto sprzeciwił temu postanowieniu, niech wie, że ściągnie na siebie nasz gniew, i gniew stolicy apostolskiej. Gdyby zaś krzyżacy nad takiemi pomścić się chcieli, lub mogli, pozwalamy na to i obiecujemy własną pomoc.

Dan w Gnieznie roku 1242.

du zachęcić i troskliwość rządu o pomyślność i wzrost Poznania.

Taką ich dążność wskazuje zniżenie taryffy dla furmanów polskich oraz dla kupców, którzy towary swoje na komorę do Poznania wozili.

Stósownie do przyłączonych tu traktatów handlowych (a) sprowadzaliśmy z zagranicy sól, śledzie, wina i sukna, mianowicie w lepszych gatunkach (nobiles); rzeczą przecież jest niewątpliwą, że w tymże czasie już własne posiadaliśmy sukiennice i że fabryki te tak dalece były upowszechnione, że się nietylko w miastach, lecz i po wsiach znajdowały. W roku 1276. Wrcław, kapelan darował klasztorowi parydyskiemu schedę swoję na wsi Wyszanowie pod warunkiem, aby mu opat i klasztor dawali corocznie po sześć łokci sukna dobrego, w klasztorze ich robionego (sex ulnas boni panni in domo eorum facti.) (b)

Kazimierz Wielki, ostatni z familii Piastów, który żadnéj gałęzi gospodarstwa krajowego nie zaniedbał, przyczynił się do wzniesienia handlu wielkopolskiego, przez przyłączenie do kraju odebranéj ziémi wschowskiéj, przez ubezpieczenie dróg publicznych, przez zakłada-

---

(a) W kodexie dyplomatycznym miast hanzyatyckich, (Sartorius urkündliche Geschichte des Ursprungs der deutschen Hanse) znajduje się list Władysława księcia kujawskiego z roku 1296., którym zapewnia kupcom z Lubeki, bezpieczeństwo handlu w księstwie swojem (Tom II. str. 186.)

(b) Przywilej z roku 1276. na stronie 63. kodexu dyplomatycznego Wielkopolski.

nie zamków obronnych, i przez zawierane pokilkakrotnie w sprawach handlowych z krzyżakami układy.

Około roku 1349. otworzył król polski kupcom pruskim drogę handlową między Toruniem a Wrocławiem na Radziejewo, Konin, Kalisz i Ostrzeszew (Schildberg) wskazał im drogę handlową na Wołyń, a mianowicie do Włodzimierza (a) na Czechów, Kaźmierz nad Wisłą i Lublin, i dla większego onych zachęcenia zapewnił im wynagrodzenie z strony skarbu szkód, jakieby w podróży ponieść mogli; trzecią nakoniec drogę handlową otworzył tymże kupcom król polski do Węgier na Brześć kujawski, Łęczycę, Opoczną i Sandomierz. Pragnął, jak się zdaje, przezorny monarcha podnieść miasto Sandomierz i w tym celu kupcom przez to miasto z Węgier lub do Węgier jadącym, podobne do wyżéj wspomnionego wynagrodzenia szkód ze skarbu zapewnił. (b)

Korzystała Polska z mądrych Kazimierza Wgo urządzeń; w roku 1383. liczne fabryki dostarczały sukna w znacznéj ilości do Moskwy, a mianowicie do wielkiego Nowogrodu. Wyroby te w tak dobrych były gatunkach, że kupcy pruscy handlujący suknami nider-

---

(a) Transeundi per terram nostram Russie et ad Ladimiriam nostram civitatem, veniendi, ibique negociandi, mercandi, et morandi salvis rebus omnibus et personis.

Oryginał tego układu znajduje się w archiwie miasta Torunia. Patrz Voigt Geschichte Preussens V. 75.

(a) Ugoda ta podobnież się znajduje w archiwie miejskiem w Toruniu, jak świadczy Voigt.

landzkiemi, niebezpiecznego współzawodnictwa (a) lękali się z Polakami.

Ztąd między krajowemi i zagranicznemi rękodzielniami powstało współubieganie się (b), które w ogólności działać musiało na podniesienie cen sukien naszych i na pokup onych.

Następca Kazimierza Wgo Ludwik król węgierski, w celu przywiązania sobie znaczniejszych miast, uwolnił kupców poznańskich od wszelkich ceł w obrębie całego kraju.

Królowie domu Jagiellońskiego, więcéj jeszcze wznieśli handel wielkopolski.

Przejdźmy w krótkości, co każdy panujący z téj dynastyi dla handlu téj prowincyi uczynił.

Władysław Jagiello, nietylko że potwierdził swobody od dawniejszych królów miastom i kupcom przy-

---

(a) In Hanseat. Recess. Nro II. p. 22. heist es hierüber: Ok hebben die von Prusen gesproken umme die polensche Laken dat man die mochte füren up thu den Russen, des hebben die Stede en gesecht, wo dat die Copman thu Nougarden (Nowogród) secht, wo dat her des secre worde beschadet an den Vlameschen Laken, Ok dat id were kegen des Copmannes Rechtlichkeit. Vergl. Fischer a. a. O. S. 159., Köhler Samml. der Hanseat. Geschichte bei Willebrandt p. 191.

(b) Miasta pruskie oświadczyły na zjeździe swoim w Malborgu »Ok leren Herren alze unre de Polenschen Lakene, dar vele rede is af gewesen vor den steden, ostwert tho vüreude tho Newgarden, des hebbe wy warhaft vernomen, dat wy di lakene dar nich vuren enmugen nach endracht der gemenen stede, uns stect wol tho denkende, dat dar vele rede aff gewesen sin, Sunder uns ensteyt dez nicht tho denkende dat dy rede y geendet sei von den lakenon tho eyner volkomenen Endracht, wo maus dar mede kolden solde.« Voigt Gesch. Preussens V, 456.

znane, ale sam wiele im nowych nadał; (a) przepisał on prócz tego handlowi pewne prawidła, ustanowił drogę kupiecką do Szlązka na Szrem, Poniec, Wschowę i wszystkie boczne trakty, a mianowicie drogę na Bodzewo i Chociszewice zamknął. (b)

Łatwo nam się zdaje odgadnąć powody tego urządzenia. Gdy w owym czasie jeszcze Leszno, Rawicz, Rydzyna, Bojanów nie istniały, chciał zapewne król wyprowadzić drogę handlową na znaczniejsze ówczesne miasta wielkopolskie, dochody skarbu od przemycania na ubocznych drogach zabezpieczyć.

Ważniejszym przecież nierównie dla handlu polskiego, a mianowicie dla Wielkopolski, jest traktat (c) handlowy, który Władysław Jagiełło w roku 1390. zawarł z książętami pomorskimi Swantyborem, Bogusławem, i Mieczysławem, tudzież z stanami pomorskimi, miastami Szczecinem, Stralzundem, Wolgastem, Greifswaldem, i miastami hanzeatyckiemi, Hamburgiem, Lubeką, Wismarem, Rosztokiem, z miastem Frankfurtem nad Odrą i Landsbergiem nad Wartą. Umowa ta odwołuje się do dawniejszych rozrządzeń; których prze-

---

(a) Wszystkie nasze dawniejsze miasta posiadają przywileje Władysława Jagiełły, jako to: Poznań, Wschowa, Poniec i inne.

(b) Przywilej ten umieszczony jest w Kodexie dyplomatycznym Wielkopolski.

(c) Traktat ten dotąd, ile wiem, drukiem nieogłoszony, znajduje się w archiwach pomorskich w Szczecinie w wiarogodnej i przez urzędy publiczne poświadczonej kopii, znajdzie go czytelnik w kodexie dyplomatycznym Wielkopolski w Poznaniu roku 1839. wydanym.

cież nie wymienia. Zawiera w sobie taryffę opłat celnych od rozmaitych towarów opłacać się mających, stanowi oraz drogę handlową między Polską a północnemi Niemcami, na Skwierzyzę, Poznań, Piotrków, lub Łęczycę do Krakowa.

Jeżeli o cywilizacyi narodu po jego potrzebach sądzić będziemy, traktat ten pochlebne nam daje wyobrażenie o ówczesnym stanie kraju naszego. Przedmioty handlowe traktatem tym wyszczególnione, są następujące: Wyroby drewniane, jakoto: blochy, bale, deski, smoła, dziegieć i popioły, zboże i słody, miody i woski, słoniny, łoje i masło, żelazo, miedź, ałun, żywe srebro, siarka, wina wszelkiego rodzaju, mianowicie słodkie, bawełna tak surowa jak wyrabiana, śledzie, ryby solone i surowe, (szczególniéj z Norwegii) płótna tak krajowe, jak brabantskie i francuzkie, ryż, migdały, wyroby jedwabne, złote i srebrnolite materye, oraz przedmioty do ubioru obu płci służące.

Umowa ta handlowa zaszczyt czyni ludzkości monarchy polskiego.

Porównał w niéj król Władysław prawa kupców zagranicznych, z prawami krajowców, zniósł cła w Piotrkowie i Łęczycy, i wszystkie opłaty w Poznaniu pobierać kazał; tym sposobem kupcy zagraniczni wchodowe cło złożywszy, wolno po całym kraju jeździć mogli.

Rząd zaufany w dobréj wierze kupców zagranicznych, zabronił celnikom swoim przetrząsać ich towary, i przestawać kazał na zeznaniu kupców, których do przysięgi pociągano, jeżeli oświadczenie ich urzędom

polskim podejrzanem być się zdało. Nakoniec zabezpieczono kupcom własność ich, chociażby się występku jakiego w czasie pobytu swego w Polsce dopuścili, w którym to przypadku osobami swemi, nie majątkiem odpowiedzialnymi być mieli.

W roku następującym (1391) (a) zawarta umowa Władysława króla z krzyżakami, w celu nowego ułatwienia zamiany towarów obu krajów, zastrzegła kupcom polskim wolny handel do Torunia, Gdańska i za morze, i równe korzyści zabezpieczyła kupcom pruskim, którzy towary swoje na Ruś i do Węgier przez Kraków sprowadzali.

Kupcy polscy uwolnieni zostali od obowiązku, jakiemu dotąd podlegali, zatrzymywania się z towarami przez kilka dni w Toruniu.

Młody nasz i dzielny Warneńczyk, gorliwie bronił handlu krajowego. Gdy roku 1438. pokazała się w Wrocławiu fałszywa moneta polska, bita pod stęplem króla Władysława (Jagiełły), za którą kupcy wrocławscy towary polskie z wielką dla kraju naszego szkodą nabywali, gdy uczynione w tej mierze przełożenia, nie usunęły tego nadużycia, zakazał Władysław Warneńczyk wywozu towarów do Szlązka. Gdy potem kupcy wrocławscy z towarami do Polski jechali, zatrzymano ich na granicy, i pozwolono każdemu, kto tylko

(a) W tymże roku znajdujemy u krzyżaków ślady znacznego bardzo handlu suknami niderlandzkiemi, które przez Toruń szły do Warszawy. Już więc Warszawa w tym czasie była miastem handlowem. (Vogt T. V.)

chciał, za fałszywe szlązkie pieniądze towary od Szlązakow kupować. Takie postanowienie, lubo samowładne, położyło przecież koniec bezwstydnemu fałszowaniu monety polskiéj. Zaszłe z tego powodu nieporozumienia między rządem polskim, a Szlązkim, załatwione zostały dopiero w roku 1452.

Kazimierz Jagiellończyk, zwycięzca krzyżaków, otworzył Polakom porty morza baltyckiego i zniósł przeszkody, które od niejakiego czasu handel z Szlązkiem utrudniały. Uczuła niebawnie Wielkopolska dobroczynne skutki urządzeń tego króla. Nieznany dotąd ruch handlowy, całą ożywił prowincyą. Właściciele dóbr ziemskich zaczęli spławiać zboża i leśne wyroby do Torunia i do Gdańska. Sklepy znaczniejszych kupców napełniły się towarami zagranicznemi. Wyroby wielkopolskie zaczęły się rozchodzić po najodleglejszych prowincyach polskich i za granicę. (a)

Więcéj jeszcze dla handlu polskiego uczynić zamyślał Kazimierz Jagiellończyk, gdy postanowił znaczniejsze rzeki polskie spławnemi uczynić.

(a) Miasto Wschowa posiada przywilej Kazimierza Jagiellończyka, którym monarcha ten uwalnia od cła kupców tamecznych, jadących z suknem wielkopolskiem do ziem ruskich. Tenże sam monarcha dozwala innym przywilejem kupcom wschowskim towary swoje i rzeczy wszędzie rozwozić i spławiać. (Stan miasta Wschowy.)

Król ten przepisał handlowi pewne drogi. Między innemi z Radomia do Wrocławia na Skrzynno, Opoczno, Żarnow, Radomsko, Wieluń, oraz na Bolesławiec. A do Wielkopolski z Radomia na Inowłodź, Stryków, Łęczycę. Patrz konstytucyą w r. 1525. w której umieszczony jest przywilej nadany miastu Poniecowi przez Kazimierza Jagiellończyka w roku 1455.

W tym celu konstytucya z roku 1447. ogłosiła własnością rządu brzegi rzek spławnych; strofowała samolubstwo właścicieli, którzy połów ryb wyżéj kładąc, niżeli dobro publiczne i handel krajowy, jazami rzeki zagradzali.

Nikczemny prywatny interes przeszkodził wykonaniu urządzeń Kazimierza, a pomimo ponawianych na każdym niemal sejmie ustaw w téj mierze, Polska aż do ostatnich dni politycznego swego bytu nie używała korzyści, które jéj była przeznaczyła natura, a które władza wykonawcza narodowi na próżno wskazywała (a).

Pod Zygmuntem I. i Zygmuntem Augustem stanął handel wielkopolski (b) na najwyższym szczeblu pomyślności; znali ci monarchowie korzyść jego, i przedmiotem tym usilnie i ciągle się zajmowali. Ustanowili

---

(a) Rzekami temi była Wisła, Dniepr, Styr, Narew, Warta, Dunajec, Wisłoka, Bug, Wieprz, Tyśmienica, San, Nida, Prosna (czytaj konstytucyą z roku 1447.)

(b) Za panowania króla Alexandra, kanclerz jego Łaski umyślił założyć bank narodowy, pod nazwiskiem, »Mons pietatis,« którego uposażenie stanowić miała ofiara jednorocznej intraty posiadłośc ziemskich. Ustawa taka zbyt uciążliwa, przywiedzioną do skutku być nie mogła. Myśl jednak Łaskiego dowodzi, jak dobrze już wówczas w naszym kraju sądzić umiano o użyteczności podobnego zakładu.

Później za panowania Zygmunta Augusta, Frycz Modrzewski tymże się zajął przedmiotem i myśl Łaskiego lepiej rozwinął, projekt jego przecież uskutecznionym nie został dla braku funduszów wśród częstych z postronnymi wojen i rozdwojenia umysłów, sporami o religią zajętych. (Czytaj w tym względzie Czackiego o prawach litewskich.)

oni jednostajne wagi i miary (a), zastrzegli bezpieczeństwo dróg publicznych, w taryfach celnych ścisły zaprowadzili porządek (b) i fabrykom krajowym stałe przepisali (c) prawidła. Zniesione targi po wsiach, wznio-

---

(a) Konstytucya w roku 1565. tak się w tej mierze tłómaczy:

Opatrując też to, iż za różnością wagi i miary w każdem województwie nierządu się narobiło, że wojewodowie nie mogli tego uważyć, aby ustawy wszelkich rzeczy tak były postanowione, żeby tak szlachta, jako i kupcy i rzemieślnicy nie byli uciśnieni, dla tego na tym sejmie rozkazaliśmy po wszystkiej koronie postanowić jednostajną wagę, począwszy od łóta i skojca. Iż 32 łóty, a 48 skojcy mają mieć jeden funt, a 32 funty ,mają ważyć kamień jeden, 5 kamieni takowych, mają ważyć jeden centnar.

A co się tyczy łokciów, na mierzenie wszelkich towarów, tedy ma być po wszystkiej koronie łokieć jeden, wedle krakowskiej teraźniejszej miary.

Korzec też, by też słusznie po wszystkiej koronie jeden być miał.

A wszakże na ten czas to postanawiamy, aby tylko w każdem województwie, a w Rusi i w Mazowszu, w każdej ziemi jednaki był, jaki jest w główniejszem mieście województwa, albo ziemi.

Kwarta picia wszelkiego, jako teraz krakowska po wszystkiej koronie być ma, a cztery kwarty takie mają czynić garniec. Garncy zaś takich w baryle 24. Beczka piwa czyni garncy siedmdziesiąt i dwa.

(b) Patrz dzieło Cikowskiego Odpis z strony fortelów kupieckich, szkodliwych skarbowi. Kraków 1602. in 4to.

(c) Konstytucya w roku 1565. przepisuje sukiennikom porządek w wyrabianiu sukien zachować się mający. Iż się też i w tem wielki nierząd i oszukanie dzieje: tedy uchwalamy teraźniejszą konstytucyą, aby sukna wszelkie ziemskie inaczej robione nie były, jeno na szerz dwa łokcie koronne bez krajki, a na dłuż łokci trzydzieści.

A ktoby się ważyć chciał węższe, albo krótsze robić, albo przedawać, temu mają być brane one sukna przez wojewodę, albo podwojewodzego, których połowica do skarbu naszego, a połowica wojewodzie ma przypadać.

sły handel wewnętrzny i zewnętrzny na jarmarkach większych miast, które dla postronnych kupców ustanowiono w Poznaniu, Kaliszu, Wieluniu, Ponicu, Kobylinie, Koźminie, Zbąszyniu i Międzyrzyczu. Nakoniec nowemi urządzeniami miastom składowym nadanemi, wznieśli ci monarchowie zyski tychże miast, pomyślność handlu krajowego i dochody skarbu.

Zdaje się, iż Leszek Czarny w roku 1236 pierwszy dał przywilej (a) na skład towarów miastu Sandomierzowi, dokument ten przecież zasad tego urządzenia nie wyszczególnił; wyłuszczył je Władysław Jagiełło w przywileju nadanym miastu Poznaniowi, którym zastrzegł, aby wszyscy bez wyjątku kupcy z Litwy, Mazowsza, Rusi i całego królestwa, do Szlązka jadący, obracali trakt swój na Poznań i tam przez trzy dni się zatrzymowali; poczem wolno im być miało, jechać gdziebądź (b) z towarami, których w Poznaniu nie zbyli.

Zygmunt I. i Zygmunt August dokładniéj jeszcze porządek miast składowych opisali.

Konstytucya w roku 1565. przywodzi na pamięć

(a) Władysław Łokietek w przywileju, który w roku 1306. miastu Krakowu nadał, zastrzegł, aby żaden kupiec, z kądkolwiek bądź, do Krakowa jadący, nie przedawał towaru obcemu, tylko mieszczaninowi krakowskiemu, tudzież, aby nikt z tymże towarem do kraju wjeżdżający, nie jeździł do Torunia z pominieniem Krakowa; tenże przywilej zabronił kupcom wyjeżdżać z Krakowa, nie sprzedawszy towarów.

Następni królowie różnym miastom polskim takie, lub tym podobne dawali przywileje (Czytaj konstytucyą z roku 1565.)

(b) Konstytucya z roku 1265.

dawniejsze ustawy, w téj mierze wydane, z tém na przyszłość zastrzeżeniem, aby żaden kupiec, tak krajowy, jak cudzoziemiec, nie prowadził towarów, tylko przepisanemi handlowemi drogami do miast składowych. W tychże miastach wolno im było z towarami się zatrzymywać i oneż tamecznym mieszczanom, oraz obywatelom stanu rycerskiego podług upodobania przedawać, obcym zaś kupcom, tylko na jarmarkach. Zakazano kupcom krajowym, jakiegokolwiek bądź stanu, towary za granicę wywozić; prawo to wyłącznie zostawiono cudzoziemcom, którzy po towary polskie do miast składowych jeździć byli winni i oneż za opłaceniem ceł za granice wywozić.

Od takowego urządzenia wyjęto ołów, który właściciele kopalni, czyli tak nazwani gwarkowie za granicę wywozić mogli, z obowiązkiem wprowadzenia do kraju tyle śrebra lub miedzi, ile wartość wyprowadzonego ołowiu wynosiła.

Wspomniona wyżéj konstytucya z roku 1565. miastu Ponicowi, podobne jak Poznaniowi (a) prawo na skład nadała.

W siedmnastym wieku Wschowa i Leszno podobny uzyskały przywilej (b) na towary z Rusi i Litwy

(a) Przywilej składowy miasta Poznania potwierdzony został konstytucyą z r. 1588. i 1710.

(b) W roku 1676. (Czytaj Jękel's Pohlens Handel). W roku 1633. sejmik średzki żądał, aby Leszno miało przywilej na skład na płótno i przędzę, podług dawnego prawa (czytaj lauda średzkie z tego roku, znajdujące się w rękopiśmie w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu).

idące. Prawo to jednakże jeden rok tylko miastom tym służyło, poczem uchylonem zostało.

Cykowski, administrator ceł koronnych za panowania Zygmunta III., temi słowy opisuje korzyści, jakie dla kraju wynikały z ustanowienia miast składowych: „Cudzoziemscy kupcy na składy jeździć mają, zapłaciwszy cła i myta. A koronny kupiec na składzie poczeka, i tam od cudzoziemca kupi. Wszelki spór o cła tym sposobem ustanie, bo cudzoziemiec to z chęcią odprawi, i dobre towary wozić będzie, bo u niego złego nikt nie kupi; jechać z nim darmo by musiał nazad: bo mu tu go składać wedle przywilejów miast składowych się nie godzi. Dobry tedy towar przywiezie i spuści go taniéj, bo sam go w domu robiąc, tanio mu przyjdzie. Do tego, aby się prędzéj odprawił, weźmie od Polaka towar polski.“

„Ale, gdy ja do niego towar swój zawiozę, woły za granicę wygnawszy, muszę się stósować do jego woli. Pasza wołom wiele na każdy dzień kosztuje, toż strawa sług i koni. A gdy się na kogo zwaśnią, nie kupi nikt wołów u niego.“

„Gdyby składy w całości były zachowane. przyjechałby na skład cudzoziemiec, przyjechałby i szlachcic, zjechałaby się siła kramarzów z małych miasteczek po towary, w gospodzie by trawili, rzemieślnika by wszelkiego potrzebowali, miasteczka bogaciły by się, jakom w zwyż przypomniał. Zkąd nietylko kilka faktorów cudzoziemskich, ale wszystko miasto bogaciło by się.“

Przytoczone tu przez Cikowskiego powody, usprawiedliwiają zapewne systemat miast składowych w wieku, gdzie wydoskonalona ekonomia polityczna większych jeszcze zysków w zupełnéj wolności handlu nie była wskazała. Śledząc atoli powody, dla których ówcześni królowie polscy krajowcom za granicą handlować nie pozwalali, mniemałbym, że ją szczególniéj przypisać należy trudności, z jaką szlachta jakiekolwiek bądź opłaty do skarbu publicznego składała. Lękał się więc rząd, aby kupcy krajowi pod imieniem szlachty za granicą handlując, nie wzbraniali się opłacać cła ustanowionego (a).

Jak bardzo systemat miast składowych korzystnym był dla handlu polskiego, jak bardzo się współzawodnikom naszym nie podobał, dowodzi zajście Zygmunta I. z miastem Wrocławiem w roku 1511. Niech mi się tu godzi przytoczyć własne słowa Wapowskiego, opisującego to zdarzenie. Są one najchlubniejszym pomnikiem staranności tego monarchy o wzrost handlu narodowego.

„Król polski przychylając się do skarg kupców swoich, zakazał publicznym edyktem wszelkiego handlu z Wrocławianami, i postanowił, aby po nie jeździli do królestwa polskiego. Ustanowił on na granicach państwa swego ku Szlązkowi składy na wielkie woły, które

(a) Tak pisze Cikowski, administrator ceł krajowych, w dziele pod tytułem: *Odpis z strony fortelów kupieckich.* Kraków 1602. in 4to.

co rok z Polski do Niemiec pędzono, i cło po jednym czerwonym złotym od wołu ustanowił. Nie mniéj i na insze towary cła nałożono. Wypowiedzieć nie można, jak ta ustawa króla Zygmunta Wrocławianom dotkliwą i przykrą być się zdała. Wszystkie trakty z Polski do Szlązka zamknięte zostały, i straże ustawiono, aby nikt nie przechodził. Wrocławianie takiego niedostatku wszelkich rzeczy uczuli, że rzemieślnicy i fabrykanci z niego się wynosić zaczęli, miasto niegdyś obfite, obróciło się w obszerną pustynią."

„Wrocławianie obstając przy przywilejach swego składu, cztéry lata przykrość tę znosili, przez który to czas Polacy téj tylko doznali niedogodności, że kompania handlowa Fugierów cenę pieprzu, którego w kraju naszym do kuchni bardzo wiele potrzebowano, podwyższała do dukata od funta; ale téj niedogodności wnet zaradził najroztropniejszy król Zygmunt; zakazał albowiem nową ustawą, aby pod utratą towarów nie sprzedawano pieprzu z Wrocławia, gdy Ormianie z Konstantynopola, kupcy zaś gdańscy z Portugalii i z Anglii korzenie sprowadzali. A tak Polska bez niemieckich towarów obejść się mogła. Starali się Wrocławianie o wstawienie się Władysława, króla czeskiego i innych książąt, aby znieść surowe urządzenie króla polskiego. Co gdy się nie powiodło, krnąbrność ich przełamaną została, i musieli jeździć do Polski po towary i cło opłacać."

Ciekawe szczegóły téj negocyacyi znajdujemy w archiwach krajowych. Nieporozumienie między rzą-

dem polskim a szląskim załatwioném zostało w roku 1515. w Prezburgu, dokąd się byli zjechali Zygmunt I., król polski i brat jego Władysław, król węgierski i czeski. Wrocławianie zasłaniali się przywilejem króla Władysława, do którego przecież on się nie przyznawał (a). Stósunki handlowe między Wrocławiem a Polską nakoniec tak urządzone zostały, jak je król polski mieć sobie życzył.

Zygmunt I. z swojéj strony za wstawieniem się króla Władysława (b) zniósł zakaz handlowania ze Szląskiem, drogi handlowe z tym krajem otworzył i dawny porządek rzeczy przywrócił.

Zakwitł handel wielkopolski pod przezornym i wytrwałym (c) tym królem. W roku 1514. były

---

(a) Privilegium nostrum uti creditur . . . Hoc emporium per nos uti perfertur, institutum (czytaj szczegóły tej negocyacyi w kodexie wielkopolskim w Poznaniu w r. 1839. wydanym).

(b) Ad intercessionem domini fratris nostri Vladislai et instantes preces ejus dignati sumus relaxare. Tak w XVI. wieku mawialiśmy! (Czytaj te negocyacye w kodexie dyplomatycznym Wielkiej-Polski wydanym w Poznaniu r. 1839.)

(c) Umiał Zygmunt I. utrzymać wydane przepisy. W r. 1527. kupcy krajowi zaczęli w brew prawu jeździć z towarami za granicę. Wydane natychmiast nowe urządzenia, obostrzyły kary na przestępnych:

Et quia non verentur plurimi, etc. quicunq. deinceps compertus fuerit prohibitionem nostram, transeundi cum mercibus quibuscunque in Silesiam, ultra fines regni nostri transgressus esse et bonis puniri debebit et si capitaneus permiserit aliquem, capitaneatu priuetur. (Konstytucya z roku 1527.)

W roku 1540. już nie na szkodę skarbu, lecz na uszczerbek miastom składowym zeczęli kupcy krajowi wprowadzać to-

w Wschowie składy win zagranicznych w najlepszych gatunkach. W tymże czasie Jan Krypka, kupiec poznański, uzyskał pozwolenie u Zygmunta I. wywiezienia, prócz innych towarów, znacznéj ilości cyny do Turcyi bez żadnéj opłaty. Za panowania Zygmunta Augusta Krzysztof Rydt, kupiec poznański, miał kantory handlowe w Gdańsku, a Szylingowie w Lipsku. W tymże czasie słynęli z bogactw swoich w Poznaniu: Lindnerowie, Korbowie i Fregerowie.

W miarę wsparcia, jakiego handel od rządu doznawał, wzniosły się miasta wielkopolskie, a stan ich tak był na ów czas kwitnący, że z opisania ówczesnych, ledwo dzisiejsze poznać możemy. W roku 1501. Jan Lubrański, biskup poznański, nadał różne swobody sukiennikom w Buku, których znaczna liczba w tém mieście osiadła. W Kole nad Wartą potwierdził Zygmunt I. przywileje cechów sukienników, nożowników, kowalów, pasamonjków, stolarzy, siodlarzy, garncarzy. Pyzdry mieściły do 230 rozmaitego rodzaju rzemieślników. Rogoźno między innymi rzemieślnikami miało

---

wary pod imieniem kupców zagranicznych. Nowe prawo zapobiegło natychmiast temu nadużyciu.

Et quoniam plerique mercatores subditi nostri ad perdendum constitutionem, seu edictum, de non evehendis extra regnum, ac non invehendis in regnum mercibus, editum variis ingeniis uti consueuerunt pretendentes, res et merces hujusmodi esse proprias mercatorum in Ungaria, Selesia, et aliis regni confiniis egentium, per illos, sive eorum notarios, in regno emptas esse. Cum tamen plerumque deprehendantur esse proprias subditorum nostrorum, quorum opera et impensa ex regno, etc.

21 piwowarów. Mieliśmy na ów czas liczne folusze, papiernie, huty szklane i t. p. W Wyszynie znajdowała się hamernia i fabryka broni (a), a w Pile prochownia (b).

(a) Szabelnia w Wyszynie tak dobrą wyrabiała broń, że sejmik średzki w roku 1580. surowo zakazał, aby inne szabelnie towarom swoim cechy fabryki Wyszyńskiej nie dawały.

(b) Lubo Wielkopolska morza nie dotyka i handlu morskiego nigdy nie miała, sądzę przecież, iż mi przemilczeć nie należy urządzenia, pełnego ludzkości, którem Zygmunt I. i Zygmunt August zrzekli się praw swoich do ruchomości i towarów, które morze z rozbitych okrętów na brzegi polskie wyrzucało. Znane jest nieludzkie prawo korzystania z rozbicia okrętów, które północne europejskie narody od Rodyjczyków przejęły i które pod nazwiskiem Jus naufragii, Strandrecht, Droit de Varech w całej Europie upowszechnione zostało, chlubnie się w tym względzie odznaczyła Polska.

Zygmunt I. postanowił w roku 1526., aby towary i ruchomości z rozbitego okrętu wyratowane, tak długo pod strażą zachowane zostawały, dopóki się do nich właściciel nie zgłosił, i aby wtenczas dopiero na rzecz skarbu sprzedawane były, gdy po upłynionym znacznym przeciągu czasu nikt praw swoich do nich nie udowodnił.

Zygmunt August w drugim statucie litewskim więcej jeszcze własność handlujących na morzu zabezpieczył, postanowiwszy, że wyrzucone na brzeg morski towary bez ograniczenia czasu do rozporządzenia właściciela pozostać miały, a ktoby się był odważył przywłaszczyć je sobie, taki winien był szkodę wynagrodzić; statut litewski roz. IX. artykuł 10. ad d. 1.

W duchu poprzedników swoich działał Stefan Batory, który zwrócić kazał właścicielom okrętów, na brzegach żmudzkich rozbitych, towary, które morze na ląd było wyrzuciło.

Wiecznej pamięci godzien jest list, który król Stefan w tem zdarzeniu do Lubeczanów pisał:

„Jeżeli przeszkodzić rozbiciu okrętów nie jest w mocy ludzkiej, rzeczą jest niegodną korzystać z nich. Jeżeli burza nie-

Z wygaśnieniem domu Jagiellonów, a raczéj ze śmiercią Batorego, znikła pomyślność handlu polskiego. Słabość rządu niezdołała odpierać chciwości i podstępów kupców, którzy z nieudolności władzy wykonawczéj chciwie korzystali. —

Poszedł w niepamięć zakaz, aby krajowcy zagranicznych towarów nie wprowadzali.

Miasta polskie zaczęły sobie przysądzać prawa niepłacenia ceł od wprowadzanych towarów, a kupcy cudzoziemscy korzystając z tego nadużycia, posyłali faktorów swoich, którzy się po miastach naszych gnieździli, prawo w nich miejskie nabywali, i towary zagraniczne do kraju wprowadzali bez opłaty ceł. Odtąd „mówi Cikowski“ żaden cudzoziemski towar na cudzoziemca kupca nieopowiadano, każdy ma faktora, który mając w Polsce prawo miejskie, cła od niego nie płaci.“

Lecz niedosyć na tem, że dochody skarbu tym sposobem uszczuplone zostały, nałożone w tymże cza-

---

szczęśliwemu nie wszystko odjęła, czemuż mamy być okrutniejszymi od wiatrów i morza? Ani my, ani poprzednicy nasi, żeglarzy z rozbitych okrętów inaczej nie uważaliśmy, tylko jako ludzi, większe prawo do naszej pomocy w nieszczęściu mających. Rozkazaliśmy przeto nieprzyjaciół naszych z rozbitych okrętów i zabranych w niewolą ludzi na wolność wypuścić; sądziliśmy albowiem, że żeglarze z rozbitego okrętu nie mogli być nieprzyjaciołami naszymi, ani możności szkodzenia nam nie mieli. Sprawę tę więc rozsądziliśmy podług powszechnego wszystkich narodów prawa, a nie podług prawa, któremi się narody w czasie wojny rządzą.

Uczucia te pełne ludzkości względem nieprzyjaciół, największy zaszczyt czynią Wielkiemu temu monarsze. (Czacki II. 196).

się opłaty od towarów po miastach wielkopolskich, tamowały handel wewnętrzny krajowy. Czytamy w aktach panowania Zygmunta III. taryffę ceł, które kupcy poznańscy, krakowscy, wileńscy, piotrkowscy i rawscy (r. 1597.) w Gnieznie (a) opłacać musieli od zakupionych lub sprzedawanych w tem mieście towarów. Każde z wspomnianych wyżéj miast inną miało taryffę, jakoby oddzielny traktat handlowy z obcym zawarty narodem.

Pomimo tego utrudnienia handlu wewnętrznego w Wielkopolsce, spis towarów w tymże czasie w Gnieznie na przedaż wystawianych, dowodzi zamożność

(a) Spisek odbierania cła gnieźnieńskiego w jarmarki od Poznaniaków, którzy gdy zakupują wszelkich towarów w Gnieznie, dawają jako insi jednak tym bywa folga, targowego niedawają, tylko od sklepów, komor, a od bud okrom jarmarku, od sztuki, to jest, od fasy albo od skrzyni, płacą po groszy dwa, od beli sukna lunskiego, albo karazie, płacą po groszy dwanaście, od beli prostego sukna po groszy sześć.

Wilnianie w jarmarkach, dawają targowe od wszelakich towarów, oprócz od kosmatych towarów, od których niedawają nic. Cła dawają od węzła po groszy ośm, według inwentarza; krom jarmarku, od wszelkich towarów, które idą przez Gniezno do Polski, niedawają od konia z dyszlowem, tylko po groszu jednym. A od tych towarów, które idą nazad z Polski do Wilna, tedy płacą od węzła po groszy ośm.

Krakowianie wolności żadnej niemają w Gnieznie, płacą cło od każdego towaru, co tam zakupią, a targowego nie dawają, tylko od sklepów, komorne, albo od bud.

Lublinianie wolności żadnej nie mają w Gnieznie, płacą cło i targowe jako i insi.

Z inszych miast i miasteczek, jako z Warszawy, z Łowicza, z Pułtuska, z Rawy etc. nie mają w Gnieznie żadnej wolności.

Wielkopolski, rozmaitość jéj potrzeb, i pomyślny stan fabryk krajowych. W spisie tym (a) czytamy sukna angielskie, włoskie, francuskie, morawskie i szląskie, płótna szlązkie i kolońskie, materye jedwabne, wszelkiego rodzaju korzenie, wina, ryby morskie, futra najkosztowniejsze, broń, tudzież płótna polskie, płótna kaliskie, pyzdrskie i sieradzkie, kamienie młyńskie, wełny lny, konopie, woły i konie.

Więcéj zapewne byłby się jeszcze wzniósł handel wielkopolski, gdyby niebył dotkliwych doznawał trudności od sąsiedzkich rządów. Margrabiowie brandeburscy i książęta pomorscy nietylko, że wysokie bardzo cła od drzewa i zboża na Warcie pod Santokiem i Landsbergiem pobierali, ale często pod rozmaitemi pozorami zatrzymywali płynące na téj rzece wielkopolskie statki.

Napróżno wnosili obywatele téj prowincyi prośby na sejmy (b), aby rząd krajowy upomniał się o ich krzy-

---

(a) Regestr wybierania cła gnieznieńskiego z roku 1567. Dokument ten znajduje się między rękopismami biblioteki Raczyńskich w Poznaniu.

(b) Spław na rzece Warcie tak jest ważny dla handlu wielkopolskiego, że się tym przedmiotem na chwilę zajmujemy. Z przywiedzionego w tym rozdziele wyżej przywileju Przemysława książęcia wielkopolskiego, nadanego Dominikanom w Wronkach wnosić można, że rzeka ta koło Wronek, już w roku 1279. była spławną. Przytoczony wyżej traktat handlowy w roku 1390. przez Władysława Jagiełłę z książętami pomorskimi i i handlowemi miastami północnych Niemiec zawarty, bezprzecznie przekonywa, że taką w XIV. wieku była.

Archiwa pomorskie świadczą, że w roku dopiero 1524. nie-

wdy. Przebiegłość z jednéj strony, opieszałość z drugiéj, znaczne szkody handlowi wielkopolskiemu zrządzać nieprzestały. W roku przecież 1618. za staraniem Zygmunta III., mianowani zostali komisarze do ustanowienia stosunków handlowych i żeglugi na Warcie i Odrze. Podpisana z obu stron umowa, zabezpieczała wolność spławu na wspomnionych rzekach mieszkańcom Wielkopolski, tak szlacheckiego jak miejskiego stanu.

---

ostrożne bicie jazów wśród rzeki Warty między Poznaniem a a Skwierzyną stawiać zaczęło trudności żegludze. Też archiwa zachowały nam w oryginale użalenia Andrzeja Górki, jenerała wielkopolskiego na podobne nadużycia, których się mieszkańcy Marchii i Pomeranii dopuścili. Zsyłane pokilkakrotnie kommissye, nie zdołały usunąć nadużycia ani znieść ceł, które równie Polacy jak Niemcy na przejeżdżające statki nakładali.

Na polskiej stronie, między Skwierzyną a Poznaniem, cła były następujące:

W Skwierzynie, gdzie prócz tego młyn i grobla żeglugę utrudniały; w Sierakowie, w Obornikach, gdzie jedno cło chrześciańie, drugie żydzi pobierali, nakoniec we Wronkach.

Na niemieckiej atoli stronie w krótszym nierównie obrębie między Santokiem a Kistrzynem, handel jeszcze większych doznawał przeszkód. W Landzbergu opłacano dwojakie cło, jedno na rzecz skarbu, drugie na rzecz miasta; trzecie r. 1535. nałożyć chciano. Oprócz tego w Santoku i Kistrzynie nowe cła opłacano. Trudności takie tamujące handel, tem boleśniejszemi były, że podług zeznania samych Pomorzan, Warta w owym czasie zdatniejszą była do spławu i głębszą, niżeli Odra. W takiem utrudnieniu handlu, uskarzali się równie Polacy, jak Pomorzanie na miasto Frankfurt nad Odrą, które na mocy mniemanego jakiegoś przywileju cesarskiego, zatrzymywało statki z Warty płynące, żądając, aby one kilka dni pod Frankfurtem stały, dla ułatwienia handlu kupcom frankfurtskim.

Od roku 1524. aż do ostatnich lat istnienia Polski, każdy

Statki zbożem polskiem ładowane, (a) opłacać miały po jednym złotym od 36. korcy zboża jakiegokolwiek bądź rodzaju z warunkiem, aby pod Ladsbergiem do lądu przybijały i tam się zatrzymywały, szlacheckie przez dzień jeden, kupców mieszczan przez trzy dni. Podobne prawo jakby w zamian Poznaniowi przyznanem zostało.

Zakupione towary w Szczecinie i w krajach zamorskich i do Polski ztamtąd wodą przywiezione, opłacać miały połowę cła dawnego (b). Statki próżne od wszelkiej opłaty wolne były. Też same prawa przyznano kupcom zagranicznym, którzy towary do Polski wodą sprowadzali. Miasto Szczecin zastrzegło sobie monopolium przedaży soli zamorskiej na rok jeden. Wielkopolanie sól luneburską w Frankfurcie nad Odrą tylko kupować mieli. Wymówili sobie nawzajem Wielkopolanie wolną żeglugę na kanale, który elektor brandenburgski wtenczas robić kazał dla połączenia Odry z Hawelą.

Nakoniec obie strony zobowiązały się uprzątnąć

---

niemal sejmik zastrzegał czyszczenie Warty. Nikczemny partykularny interes, chęć korzystania z młynów lub rybitwy, niepozwalały dosięgnąć zamierzonego celu.

(a) Komisarzami polskimi do tej czynności byli Adam Czarnkowski wda łęczycki, Władysław Przyjemski, podkomorzy lwowski, Sędziwoj Jerzy Ostrorog i Mikołaj Mielżyński stolnik kaliski.

(b) Konwencya nie wymienia, jakie-to było cło.

zawady, które tak w Marchii jak w Polsce utrudniały żeglugę na Warcie i Odrze (a).

Zakwitł handel Wielkopolski, gdy wojna 30. letnia tysiące rzemieślników z Czech, Morawii i Szląska do tej prowincyi ściągnęła. Korzystał kraj nasz z wychodzców pracowitych i przemyślnych. Założone lub powiększone miasta; Leszno, Rawicz, Zduny, Bojanowo, Rydzyna nadzwyczajny ruch nadały rękodzielniom i handlowi naszemu. Wydoskonalone fabryki nie zliczone korzyści byłyby przyniosły krajowi, gdyby częste zaburzenia wewnętrzne, wójny z ościennymi, a mianowicie wojna z Karólem Gustawem i Karólem XII., rozwinąć im się i ustalić były dozwoliły. Mimo tylu trudności przekładali osadnicy zagraniczni znosić w miastach wielkopolskich wszystkie ciężary wojny i rozruchów wewnętrznych, niżeli Polskę opuszczać. Dowód tego mamy na Lesznie. Opaliński wojewoda podlaski karząc Leszmianów za wiarołomstwo i zmowy ich z Szwedami w roku 1656. zplądrował i spalił to miasto, Mieszkańcy ledwie życie z pożaru do pogranicznego Szląska unieśli, ale zaledwie rok po tej okropnej klęsce upłynął, a Leszno liczyło już 1749 dusz samych rzemieślników niemieckich.

Handel wewnętrzny w Polsce dostarczał płodów surowych to jest: zboża, wełny, lnu, skór, (b) i t. d

---

(a) Statki na Warcie na ówczas aż pod Koło podchodziły.
(b) Uchwała sejmiku sredzkiego z roku 1688. zakazała wywozić surowe skóry.

fabrykom w Rawiczu, Zdunach, Lesznie i Wschowie.

Wyroby tych fabryk, zakupowali krajowcy, wywożono je nawet do innych prowincyi polskich. Handel zewnętrzny wyprowadzał (a) z kraju drzewo, zboże, wełnę, potaż, skóry, woski i t. d. tak lądem jak wodą, rzekami Wartą i Notecią, o tyle, o ile niedokładny stan spławu ich dozwalał. Niemniej zyskownym był handel zbożowy do Szląska przez Wschowę. Włościanie w dobrach ziemskich i duchownych o kilkanaście mil od tego miasta odległych, obowiązani byli pewną ilość zboża dziedziców swoich do Wschowy wywozić.

Większej jeszcze korzyści przynosił Polsce handel (b) przechodowy wołów z Podola i Ukrainy i skopów z Mazowsza, które kupcy wielkopolscy z wielkim bardzo zyskiem w Szląsku i Morawii przedawali.

Wspomnione na początku tego rozdziału umowy handlowe książąt wielkopolskich w XIII. wieku świadczą, że handel u nas w owym czasie znajdował się w ręku

---

(a) Komory wielkopolskie począwszy od ziemi wieluńskiej ku Toruniowi były następujące: Bolesławiec, Wieruszow, Grubów, Sulmierzyce, Sarnow, Poniec, Wschowa, Leszno, Kębłów, Zbąszyn, Międzyrzecz, Błędzew, Skwierzyna, Trzebieszaw, Santok, Piła, Człopa, Wałcz, Drahim, Lobżenica, Waldow, Tempelburg, Bydgoszcz, Kościelec, Fordon, Solec, Dybow.

(b) Komory celne wielkopolskie w XVII. wieku były następujące: Poznań, Dybów, Kcynia, Kalisz, Szrem, Stawiszyn, Kleczew, Konin, Sulmierzyce, Zduny, Krotoszyn, Poniec, Wschowa, Kębłów, Rydzyna, Kopanica, Zbąszyn, Międzyrzec, Folkienburg, Trzebyszów, Skwierzyna, Sieraków, Wronki, Oborniki, Rawicz, Fordon, Solec, Nieszawa.

Polaków i Niemców. Znaleźli przecież kupcy ci niebezpiecznych współzawodników w żydach, których Boleslaw książę kaliski w roku 1264. do Wielkopolski sprowadził (a). Naród przebiegly, oszczędny i więcej zysku, niż okazałości szukający, stał się tem niebezpieczniejszym dla kupców chrześciańskich współzawodnikiem, że niektórzy królowie polscy, a między nimi Kazimierz Wielki jawnie im sprzyjali; usiłowali wprawdzie kupcy chrześciańscy utrudniać handel Żydom, między innemi wymogli u rządu uchwałę (b) mocą której handel sukien, płócien i t. p. na łokcie i funty (en détail) wyłącznie w ich ręku pozostał; Żydom zaś dozwolono tylko hurtem, to jest na postawy, sztuki i centnary sprzedawać.

Trudności takie, oraz prześladowania religijne wstrzymywały na chwilę, lecz przytłumić nie zdołały ponęty Żydów do handlu.

Pomimo częstych wojen domowych i powszechnego nierządu, fabryki wielkopolskie do samego upadku kraju w kwitnącym się utrzymały stanie, mianowicie zaś fabryki sukna, które w znacznej ilości wyprowadzano do Moskwy, Persyi i Chin. W r. 1783 liczono w Wschowie 68 rzemieślników, ktorzy żadnej nie mając posiadłości, z przemysłu tylko swego się utrzymywali, mię-

---

(a) Prawa te umieszczone są w I. tomie konstytucyi koronnych.

(b) W roku 1523.

dzy niemi mieścili się, złotnicy, blachnierze, puszka pasamonicy i t. d. Rząd pruski obejmując w r. 1 Wielkopolskę, znalazł w Wschowie 200 Sukiennil i 117 płócienników, w Lesznie 177, w Zdunach 1 a w Rawiczu 327 sukienników.

ROZDZIAŁ III.

ZIEMIANSTWO W WIELKOPOLSCE.

Słowianie przodkowie nasi znali rólnictwo w pierwotnych swoich w Azyi siedzibach. Kolumella i (a) Pliniusz starszy (b) zgadzają się na to, że naród ten uprawiał role na żyto (panicum) i proso (milium). Szczepy więc słowiańskie, które w V. i VI. wieku z Azyi do Europy przeszły, niezawodnie sztukę tę z sobą przeniosły; na urodzajnych zaś naszych niwach zapomnieć jej zaiste ani zaniedbać niemogły. Ztąd wnioskować należy, że od niepamiętnych czasów i długo przed zaprowadzeniem chrześciaństwa mieszkańcy dzisiejszej Polski rólnictwem się trudnili.

(a) Ks. 2. rozdział 9.
(b) Księga 18. rozdział 24.

Myli się podobno, kto Benedyktynom i Cystersom z obcych krajów do klasztorów naszych sprowadzanym wydoskonalenie rolnictwa w Polsce przypisuje. Rzeczą jest niezaprzeczoną, że zakonnicy ci w nadawanych sobie dobrach wiele lasów wykarczowali, wiele nowych założyli osad; urzędowne przecież akta z XII. i XIII. wieku okazują, że rólnictwo w owym czasie w Polsce już zamożnem i dobrze urządzonem było. Syn Bolesława Krzywoustego Henryk książę sandomirski nadał (a) kawalerom Świętego Jana wsie Zagość i Bereszowice czyli Właszow (b) nad rzeką Nidą. Dobra te hojnie uposażone, miały winnicę z dwoma winiarzami, miały karczmę, dziesięciu gospodarzy włościan i pięciu rzemieślników w Zagości mieszkających. Inwentarz dworski liczył 60 wołów, 5 buhai, 50 sztuk rogatego bydła, 10 koni z ratajami (aratores) i tak liczne stada owiec i innych zwierząt domowych, że do nich 12 utrzymywano pasterzy. Nie sądzę, aby i dziś wiele było wsi, któreby lepiej w inwentarze opatrzone były.

W kilkadziesiąt lat później Bronisz założyciel (c) klasztoru w Paradyżu odstąpił mu dochody z pól, wód, zboż, łąk, lasów, pasiek, pastwisk i rybołowstwa. Akt ten Bronisza dowodzi, że właściciele dóbr ziemiańskich w owym czasie też same mieli dochody, jakie nam dzi-

(a) W roku 1160.
(b) Dziś Młoczów.
(c) W roku 1234.

siaj służą, dodać tu także należy, iż tychże samych używali narzędzi (a).

Nim szczegółowo rozbierać będziemy, jakiem w dawniejszych czasach było gospodarstwo w Polsce, pierwej nad stanem ówczesnym włościan w kraju naszym na chwilę się zastanowiemy.

§. 2.

Włościanie w Wielkopolsce.

Rzeczą jest niezaprzeczoną, iż stan włościan w Polsce za panowania Piastów swobodniejszym był, jak w następnych wiekach, co do stosunków ich z właścicielami, dóbr ziemskich, lubo wtenczas już powinności osobiste czyli pańszczyznę do dworów odrabiali. Tem uciążliwszemi były wówczas obowiązki ich i opłaty rządowe. Przejdźmy po szczegułach przedmiot ten tak ważny z tylu względów.

Stósownie do przywileju z roku 1123. włościanie wsi Tyńca (b) pod Krakowem następujące do tamecznego klasztoru powinności wypełniać byli obowiązani; 1. Parkan grodzić chrustem w około zabudowania dworskiego, każdy gospodarz po łokci 8. wzdłuż. 2. Żąć po pięć mędeli zboża i oneż do stodoły dworskiej odwozić. 3. Posiec po pięć wozów siana i do dworu je odwieść. 4. Drogi do Tyńca odbywać, ile kroć te-

(a) Mianowicie radła, od którego poszło nazwisko poradlnego podatku.

(b) Szczygielski Tinecia.

go potrzeba: 5. Należące się klasztorowi dziesięciny do niego odwozić. 6. Po cztery dni w roku orać i włoczyć na folwarku najbliżéj wsi położonym. 7. Co rok garnek miodu i dwanaście wiewiórek do klasztoru oddawać.

W kilkadziesiąt lat potem Mieczysław stary fundując klasztór X. X. Cystersów w Lędzie w roku 1145 nadał im kilka wsi, których włościanie (istarum homines) obowiązani byli dawać do klasztoru każdy po 60 snopów zboża. W ziarnie zaś żyta pól korca (modium), owsa ćwiertnią (mensuram), jęczmienia trzy garnce. Winni byli prócz tego w czasie żniw pożąć i zwieść pięć mędeli (capetia) użątku i zwieść po trzy wozy siana, oraz z całemi rodzinami pleć po jednym dniu (zapewne len lub konopie), oddać po trzy kity (kitas) lnu do klasztoru i chodzić w drogi tak pieszo jak jeździć konno z listami po całej Polsce (a).

W połowie XIII. wieku Bolesław książę wielkopolski ustanawiając powinności wsi niemieckich w Marchii położonych, a do starostwa międzyrzyckiego należących, obowięzuje (b) je do opłat pieniężnych, do

(a) Lelewel pr. początkowe str. 167.

(b) Hae villae cum suis adiacentibus arvis et mansis (quae incolae hactenus titulo censuali de commendatoribus in Lagow possederunt) in territorio Sternbergensi comprehensae jacent eoque pertinent. Habet autem domus Meseritz in praedictis quatuor villis aliquot proventus et reditus pecuniarum, siligiais, avenae, ovorum, gallinarum et decimarum. quos aliqui pecunia solvere solent exigendos. Serviuntque mansarii illi singuli quotannis duos

dziesięciu, do sypów żyta i owsa i do danin w jajach i drobiu, wkłada prócz tego na nich obowiązek wywożenia gnoju, żęcia w czasie żniwa, zbierania pożętego zboża, zwożenia onego; oraz do posług ręcznych do zamku w Międzyrzeczu.

Przywilej ten Bolesława książęcia ztąd jeszcze ważnym nam się być zdaje, że wskazuje, iż stan Włościan w XIII. wieku taki był w Polsce, jak w przyległej Marchii

Łagodniejszemi w tymże czasie były powinności Włościan wsi Paradyża, którzy na mocy przywileju danego sobie w roku 1247. zobowiązali się oddawać do klasztoru tamecznego corocznie z każdego łanu

---

dies evehendo fimum, duos dies in messe secundo fruges, duos dies secando gramina, duos dies colligenda ista, duos dies invehendo fruges, et tenetur quilibet illorum semper in quatuordecim diebus semel perferre vehem (Wagen) lignorum ad culinam Meseritz; hortularii autem, id est qui non habent mansos, tenentur ut semper in quatuordecim diebus semel, duo ex qualibet villa pedibus veniant Meseritz et ibi servitia unum diem praestent, ultra quod dicti incolae quatuor villarum non sunt amplius molestandi. Nec restat etiam domui Meseritz plus aliquid juris, praeter illa supernumerata, sed cum omnibus proprietatibus suis videlicet censibus, servitiis, pensionibus, beneficio ecclesiastico, multa viaria jurisdictione, superiori et inferiori, quae nunc sunt et in futurum in istis fieri possunt, pertinent ad fratres ordinis Sancti Johannis Hierosolimitani.

Przywilej ten znajduje się w Archiwum miejskiem w Międzyrzeczu. Czytaj, über die Gründung und verfassung von Meseritz von Gäbel in dem Program der Realschule daselbst im Jahre 1841.

(mansum) po 10½ garncy pszenicy, po 21 garncy żyta, po 8 korcy owsa i po pół fertona śrebra (a).

W roku 1254. Przemysław, książę poznański, nakazał włościanom biskupa poznańskiego, aby do kuchni jego, i do browaru wozili drwa, aby siano jego siekli i własnym je sprzężajem onemuż odwozili (b).

Ustawa ta tem była uciążliwszą, iż w razie gdyby rola włościanina podzieloną została między braci jego, lub jego dzieci. Wtenczas każdy z nich toż miał odrabiać z połowy gruntu, co ojciec z całkiego zrobił (c).

W końcu XIII. wieku, Przemysław książę wielkopolski, nadając Zdzisławowi wieś zwaną Kamon postanowił (d), aby zamieszkujący ją włościanie wolni od opłat byli przez lat ośm; po upłynieniu zaś tego czasu mieli dawać z każdej włoki (mansus) po dwie miary (podobno 4. korce) jęczmienia, 6 żyta, 4 owsa, i fertona jednego pieniędzmi.

Oprócz takich ogólnych użytków mieli jeszcze szlachta z chłopów swoich oraczy, rybaków, myśliwych, sokolników, psiarków i pastuchów (e), którym zamiast

---

(a) Czyli ósmą część grzywny; ci więc włościanie pańszczyzny nie robili.

(b) U Somersberga tom II. str. 849.

(c) Somersberg tom II. strona 849 (Roepel str. 311.)

(d) Z roku 1290. Akt ten znajduje się w Metryce Archiwum koron; przytacza go Lelewel w praw. począt. strona 204.

(e) Czytaj przywileje, które Roepel przywodzi w I. tomie szacownego swego dzieła o historyi polskiej.

zapłaty role dawali. Praca tych ludzi była wynadgrodzeniem za rolą.

Musieli prócz tego włościanie zamki naprawiać (a) rowy kopać (b) strożować po zamkach (c) podwody i gońców dawać (d) posługiwać do polowania przy psach i sokołach, a nawet pilnować i opiekować się gniazdami sokołów i bobrów (e) pod wielkiemi karami pieniężnemi (f).

Uciążliwszemi nierównie od danin właścicielom składanych, były w ówczas pobory przez włościan rządowi i duchowieństwu oddawane.

Pobierało duchowieństwo dziesięciny od wszystkich ziemianina użytków. Podatki zaś rządowe były rozmaite.

(a) Przywilej Odonicza z roku 1234. apud Olszowski de Archiep. Gnesnen. p. 197. przecież tylko do zamków najbliższych ad aedificationem castrorum non compellantur. praeter illud sub quo manent.

(b) A fossato. Przywilej w r. 1299. Miechowitom dany. U Nakielskiego Miechowia str. 226.

(c) Przywilej z roku 1256 u Nakielskiego str. 176 Custodes curiae dare non tenebuntur excepto, si nos in villa eorum staremus.

(d) Quoties a potente litterae essent perferendae jussi sunt satellitae pauperum ad portandas. Kadłubek l. p. 48.

(e) Przywilej Przemysława książęcia wielkopolskiego z roku 1291. w którym uwalnia włościan a custodia vel conductu castrorum, castores enim domino abbati (w Lędzie) ac suis fratribus venandos contulimus . . . . a custodia vel solucione herodiorum quod Socol populariter nuncupatur, liberamus.

(f) Ta kara w tymże czasie w Prusiech wynosiła 70 grzywien za zniszczałe piskle sokoła, pewnie i u nas mało co mniejsza była. Czytaj Vojgta codex dyplom. Prussicus pag. 28.

Bo lubo za Bolesława Chrobrego jeden ogólny na wszystkich właścicieli ziemi nałożony był podatek w zbożu, w XIII. przecież wieku czytamy w ówczesnych dyplomatach wymienienie kilkorakich danin, które włościanie składać byli obowiązani. Daniny te były następujące.

Poradlne, to jest podatek od roli, który w XIV. wieku na trzy złote od łanu przez Ludwika króla ustanowiony został.

Podworowe, czyli czynsz od domów.

Pojemszczyzna, czyli podatek od pojęcia żony.

Krowa czyli ofiara, którą ojciec wydający córkę za mąż składać być winien. Podatek ten dziewiczy i wdowi, który nie tylko włościanie, ale i szlachta w pieniędzach składać byli winni, zniósł w Wielkopolsce Henryk brodaty, książę szląski, opiekun Bolesława wstydliwego.

Oprócz tych opłat w pieniędzach do skarbu publicznego bezpośrednio składanych, musieli włościanie dawać w naturze miód (a), zboże (b), bydło, jako to

---

(a) Przywilej Leszka z roku 1282. w Krakowie nadany (czytaj Beckman in Lebus strona 7.) a solutione mellis, quod czasza vocatur. Podatek w miodzie opłacały i wdowy, kiedy drugi raz szły za mąż. Zwało się to naraz.

(b) Przywilej Władysława roku 1388. (Bandke jus polon. p. 192) absolvimus a donationibus frumentorum sep vulgariter dictis. Czytaj Szczygielski Tinecia pag. 175. ab omnibus maldratis alias vulgariter sep.

krowy (a) owce, świnie, (b) obowiązani oraz byli przyjmować i karmić myśliwych, sokolników, psiarków, koniarzy (c), rybaków i piwowarów książęcych, nawet psy ich i konie karmić (d) a co jeszcze przykrzejsza było, znosić, aby służalcy książęcia wypasywali łąki i siewy, i płoty palili, bo to książę i jego dworzanie prawem nazywali (e).

Ten był stan włościan naszych za panowania Piastów. Położenie ich zmieniło się za Jagiellonów w tym względzie, że powinności ich ku książętom zwolnione

---

(a) Uwolnienie a Vacca w niezliczonych znajduje się przywilejach po całej Polsce.

(b) Liberamus a porco (naraz) ove (owca). Przywilej z r. 1297 in Raczyński codice diploma. maj. Poloniae.

(c) Przywilej z roku 1282 (Bekman v Lebus strona 7.) Caeterum falconarii nostri, braxatores, venatores, piscatores, equi nostri, qui faciunt stationem (Nakielski Miechovia pag. 173). Przywilej z roku 1254 et quia homines villarum a Venatoribus nostris gravantur, absolvimus illos ita, quod venatores cujus libet officii non recipient.

Przywilej z roku 1231. u Naruszewicza hist. pol. quod caniductores et venatores cum retibus et falconarii non intrent villas episcopi.

(d) Neque canes nostros pascent (Nakielski Miechovia str. 167. Equos ducales, canes caniductores non pascent.

(Beckmann v Lebus str. 7. przywilej z roku 1282.)

(e) Abominabatur vir justus aliud execrabile genus rapinae, cum enim sua colloquia conveniebant, prata et annonas hominum depascebant, quod ipse et sui proceres, et nunc ipsorum sequaces dicunt esse jus commune in praejudicium universalis justiciae.

Vita S. H. Stanislai, u Bandkie Gallus p. 338.

zostały natomiast przecież właściciele dóbr ziemiańskich więcej od nich żądali.

Wspomnieliśmy wyżej o układzie między włościanami i opatem w Paradyżu w roku 1247 zawartym.

Za panowania Kazimierza Jagielończyka Starostowie Międzyrzeccy i opaci paradyscy, nie przestając na miernej opłacie zastrzeżonej sobie umową z roku 1257 domagali się pańszczyzny od włościan wsi przerzeczonej. Wszczęte z tego powodu nieporozumienia osądził Kazimierz Jagiellończyk w roku 1470. w sposób, który stan wieśniaków pogorszył. Wspomniony dopiero monarcha postanowił (a).

1. Że każdy kmieć z dóbr klasztornych zorze i zasieje mórg jeden roli oziminą i mórg jeden jarzyną, zbożem zamkowém na polach Międzyrzeckich.

2. Że każdy kmieć z dóbr królewskich pożnie, zwiezie do zamku międzyrzeckiego zboże z jednego morga.

3. Że każdy kmieć z dóbr klasztornych zwiezie co kwartał do zamku po pół fury drzewa opałowego i tyleż budynkowego.

4. Że wsie klasztorne według dawnego zwyczaju winne będą oddawać do zamku międzyrzeckiego podatku zwanego wieprzowe po trzy fertony z każdego

---

(a) Toż samo i tego samego roku postanowił Kazimierz co do wsi do opactwa Biedzewskiego należących, a to we Czwartek przed świętem S. Małgorzaty roku 1460, (Czytaj akta grodzkie poznańskie z roku 1599.)

domu (a). 5. Ze sołtysi (sculteti) w dobrach klasztornych obowiązani są w czasie wojny do służby zamkowéj. 6. Ze zagrodnicy (hortulani) w wsiach klasztornych powinni w czasie żniw po dwa dni do zamku odrabiać, jednakże za zapłatą w pieniędzach, lub zbożu (salvo tamen salario ipsorum in frumento aut pecuniis).

Do wyroku tego, który rozporządzenia Bolesława książęcia z roku 1345. zmieniał, nakazał król stósować się pod karą 1000 grzywien.

Powinności włościan w dobrach królewskich na początku XVI. wieku, wykazuje umieszczona w dodatku do tego dzieła ustawa ławnikom, jako się sprawować mają z r. 1514. oraz przywilej, w którym Zygmunt I., król polski, w roku 1537. urządził stosun-

(a) Dla ustanowienia cen niektórych w kraju naszym, oraz ceny najmu robotników, przyłączamy tu tabelę onych, jak w Polsce w różnych czasach bywały.

Roku	Cena czterokonnego wozu, siano.		Krowa.		Masła funta.		Skop.		Myto roczne parobka.		Płaca dzienna cieśli w Krakowie.	
	flp.	gr.	flp.	gr.	flp.	gr.	flp.	gr.	flp.	gr.	flp.	gr.
1497	6	12	12	28	9	18	2	8	15	10		8
1520	7	18			8	1⅔	2	6	16	10		12⅔
1561	17	7			17	12	3	22	21	20		18⅔
1590	20	15	20	15	18	10			27	20		16⅔
1650	17	10	20		17	15	4	13				26⅔
1675	24		16	22			5		35			
1767	27		27		29				60		1	8
1780	32		50		38		8		72		2	

ki chłopów wsi Bogusińca do starostwa międzyrzyckiego należących (a).

Śladów w téj wsi było ośmnaście, opłata od każdego wynosiła trzy czerwone złote węgierskie i talar śrebrny Joachimski; prócz tego zaś z każdego śladu składali włościanie kapłonów dwa; kapłon taxowany był na groszy dwa, jaj z każdego śladu po pół kopy (kopa po groszy sześć). Owsa z ośmnastu śladów korcy 48 (korzec po groszy 12). Robót żadnych, ani zaciągów chłopi ci odbywać nie mieli (b), oprócz, kiedy się grobla u młyna borowego zerwie, albo téż naprawy potrzebować będzie, tedy oni powoz i nawoz czynić mają i do tego młyna ze zbożem swém dla mlewa jeździć powinni (c).

(a) Oblata tego przywileju, datowanego w Srodę w oktawę świętych Trzech Królów roku 1537. znajduje się w aktach grodzkich poznańskich sub anno 1616.

(b) Ogrodnicy w tejże wsi płacić mieli po groszy 6 rocznie czynszu, oraz składać po jednym kapłonie i 15 jaj, prócz tego każdy z nich po 12 dni we żniwa odrabiać mieli. Młóckę także odprawiać mieli, której, aby nie odprawiali, opłacają każdy po złotemu 1 groszy 6. Z Chałupników, których siedmnastu było, płacili każdy czynszu po groszy 13, którzy także we żniwa po 3 dni robić powinni. Bartników jest 12, których barcie, oraz zamkowe spisane są przez kommissyą JX. opata paradyzkiego, teraz płacą od ostatka swoich barci po groszy 18.

(c) W tymże duchu pisaną jest ustawa wspomnionego wyżej Zygmunta I. dla wsi Rogoźnicy, do starostwa międzyrzeckiego należącej z roku 1546. Tym przywilejem król uznając, iż mieszkańcy rogozinscy zbyt daleko mieszkają od folwarków starościńskich, aby bez wielkiego utrudnienia swego, pańszczyznę do nich odrabiać mogli, uwalnia ich od tejże pańszczyzny pod

Lustracya wspomnionéj wyżéj wsi Bogusińca, sporządzona w roku 1572., wskazuje, że stan rzeczy w niéj od lat czterdziestu wcale się nie był zmienił, znajdujemy tylko wspomnionego w téjże lustracyi karczmarza, który za opłatą roczną czerwonych złotych dwóch i 40 korcy jęczmienia miary międzyrzeckiéj miał wolne robienie piwa i gorzałki, i szynkowanie onych w karczmie swojéj z tém zastrzeżeniem, że do inszych powinności i podatków nie ma być pociągany (a).

W następującym wieku powinności włościan we wsiach szlacheckich daleko były uciążliwsze, jak się między innemi przekonywamy z aktu intercyzy między Janem Mierzewskim, a Twardowskim, w którym to akcie powinności włościan wsi Mierzewa, jako staro-

---

warunkiem, aby każdy gospodarz oprócz dwóch dukatów w złocie, które z każdego łanu (30 morgów) do skarbu dotąd opłacał, jeszcze jeden dukat i jeden talar Joachimski składał. Prócz tej daniny mieli jeszcze włościanie tej wsi do zamku odrabiać po 12 dni na rok, to jest, po dwa dni na tydzień w żniwa. Gdyby ich zaś na trzeci dzień powołano, wtenczas to część użytku za pracę swoję brać mieli. Oprócz tego winna była cała gmina płacić do zamku za użytek z pszczół 1 tynfa 12 groszy 2 szeląg. Poradlnego 20 tymfów. Za łąkę jednę 216 złotych. Za 34 kuropatw 34 tynfy. Za 12 kur 8 tynfów 19 groszy. Za ośm i pół kop jaj 14 tynfów 6 groszy. Owsa 12 korcy. Za propinacyą piwa 100 tynfów. Za propinacyą wódki 2 dukaty. Od wiatraka 1 dukat. (Przywilej ten znajduje się w archiwie miedzyrzeckiem. Czytaj Program der Realschule in Meseritz von Gaebel w r. 1841.)

(a) Akta gródzkie poznańskie vol. 1599—1600. Akt wspomnionej intercyzy zdziałany był nazajutrz po święcie ś. Jana Chrzciciela r. 1597.

dawne (słowa aktu), wynoszą od kmiecia po 5 dni na tydzień, a we żniwa po dwojga, drogi zaś na mil cztery, a nie więcéj.

Pomimo składanych danin i odprawianych powinności, chłopi i sołtysi po wsiach, mianowicie królewskich, byli zamożni, jak sądzić należy po inwentarzu, pozostałym po sołtysie Macieju Maczyńskim w r. 1608, w Srodzie zmarłym (a).

Powinności włościan ku panom, takie się aż do ostatnich Polski czasów dochowały, jakie były na początku XVII. wieku. Sejm czteroletni, wiekopomnéj godzien pamięci, zajął się był ulepszeniem stanu włościan, niedostatek czasu przecież nie pozwolił dojrzeć owocowi, który był zaszczepił.

§. 3.

Gospodarstwo ziemiańskie w Polsce w XVII. wieku.

Wspomnieliśmy wyżéj, jakie w XII. wieku było uposażenie gospodarstw naszych, oraz, jakie w XIII. były źródła dochodów ziemianina; teraz badać będzie-

---

(a) Zostało się po nim podług urzędowego świadectwa owiec 300, koni stajennych i polnych 20, krów 18, wszystkiego wszędy pełno, na górach szperki i rzeczy strawnych i jagieł, grochu, mięsa, sadeł, gomołek, masła, żyta, pszenicy, tak w snopach, jak w stodołach wiele, na polach trzy ślady i owe kliny, które ku miastu leżą w taxie 300 grzywien. Item pieniędzy pogostałych wiele bardzo; trzysta czerwonych złotych dukatów, a w monecie złotych sto, lubo synowiec jego zeznał, że ich było 500.

Czytaj akta grodzkie poznańskie z r. 1608.

my, jakim w następnych czasach, a mianowicie w XVI. wieku był systemat agronomiczny przodków naszych.

Wraz z cywilizacyą i oświatą i w równym z niemi stosunku wzniosło się w Polsce rolnictwo za panowania obu Zygmuntów. Jeżeli gałąź ta przemysłu pierwszém jest źródłem bogactw dla Polski i pewną rękojmią korzystnego dla niéj handlu, pisma Jana Gostomskiego i Teodora Zawadzkiego o rolnictwie najmocniejszy stawiają dowód pomyślności kraju naszego w XVI. wieku; tem więcéj, że pisarze ci prawidła swoje wystawiają jako rzeczywisty stan kraju, na który patrzeli, a nie jako wzór doskonałości, do którego dążyć radzili.

Wzorowy w gospodarstwie Zawadzki (a), przepi-

(a) Tak Zawadzki radził gospodarstwo w kraju naszym urządzać, w jakim zaś stanie wówczas było w istocie, to wskazuje przyłączony tu kontrakt wyderkafowy wsi Łaszewa, zdziałany w roku 1606. między Jerzym Granowskim, a Joachimem Dąbrowskim. Dokument ten ztąd jeszcze jest ważny, że wskazuje stan zabudowania i sprzętów po wsiach naszych, a tém samém, że w pewnym względzie przedstawia obraz domowego pożycia szlachty wielkopolskiej na początku 17. wieku.

Pan Jerzy Granowski puszcza panu Joachimowi Dąbrowskiemu wieś Łaszewo w sześciu tysięcy złotych, a to do trzech lat. W którym to majątku zostawuje i oddawa naprzód lasy, w których pan Dąbrowski ma wolność używania do poprawy i budowania w téjże majętności, także dębów suchych do opału. Panu zaś Granowskiemu służyć ma przedaż wolna lasów, oraz prawo brania drzewa i do inszej majętności lasu tego. Jaśko leśnik pilnować ma, żeby w tychto lasach szkody nie było, który to leśnik od robót wszelakich ma być wolen. Item zostawuje pan Granowski panu Dąbrowskiemu łąki nie posieczone, ani wypasione. Item zostawuje pan Granowski stawy i sadzawki zarybione, których pan Dąbrowski niema spuszczać krom wielkiego stawu i to we dwie lecie, jednak z tego spustu ma

suje ziemianom prawidła, jakichby się dziś uczony agronom w kraju naszym nie powstydził. Radzi on siać

---

dać kopę wyboru panu Granowskiemu, a że wszystkie stawy i sadzawki przy expirowaniu wyderku ma oddać tak dobrze zarybione, jako je odebrał. Item oddawa pan Granowski panu Dąbrowskiemu wszystkie role, tak oźminę, jak jarzynę, dobrze na uprawnych rolach zasianą chędogiem zbożem. Item oddawa pan Granowski ugory zorane i gnoje wywiezione. Item oddawa pan Granowski panu Dąbrowskiemu kmieci siedm, rolników bydła mających tak do roboty, jako i inne, których pan Dąbrowski niema wyciągać na drogi niezwyczajne krom do Kościana, Buku, Grodziska, a do Poznania dwie fóry na każdy rok. Item oddawa pan Granowski panu Dąbrowskiemu kaczmarza, rolą mającego i bydło, który na pańskie bydłem nie zaciąguje, ale urzędów dogląda, któremu na Suchedni po grzywnie się płaci, któremu także pan Dąbrowski będzie płacił, jeżeli go będzie potrzebował do urzędów, a on powinien piwo szynkować. Item oddawa pan Granowski panu Dąbrowskiemu zagrodników trzech, bydło do zagród i inne mających, którym wyżynek i wymłócek zwyczajny wydawać się ma.

Item oddawa pan Granowski panu Dąbrowskiemu dwór, a w tym dworze najprzód stodoły dwie, jedna o dwu bojowicach, a druga nowa na wrzeciona i skoble zamknięta, w których jest dosyć słomy, a tej pan Dąbrowski przedawać, ani rozdawać niema. Item oddawa pan Granowski obory i chlewy, a w oborach oddawa krów dojnych 20, jałowic krów trzy. Item jałowiąt czworo, wołków dwuletnich 3, stadnik stary jeden. Item wołców cztery, mających po roku, w summie wszystkiego bydła rogatego 40. Item płowych klacz trzy, źrebię latosie, któremu będzie trzy lata przy expirowaniu wyderku, oprócz, jeżeliby zdechło. Item oddawa pan Granowski panu Dąbrowskiemu domek kurny, a w nim piec chlebowy i komórka. Z tegoż domu drzwi do izby, w której piec kachelny prosty biały i ławy. Item mielcuch, a w nim kocieł miedziany dobry, nowy, tamże dwie kadzie, drybusek jeden, tamże lasy zupełnie wszystkie. Item przed mielcuchem u studni koryto dla napojenia bydła i rynny do wody, a na dworze kamienie wapienne. Item dom wielki na kopcu, do którego most i zwód, u zwodu są dwa łańcuchy żelazne, z tegoż domu drzwi na bindarz, w tym domu okiennice pomalowane gotowe do okien, które jedno przyprawić ma pan Dąbrowski. W tymże domu jest skrzynia do mąki wielka i latarnia pod wierzchem na sznurku wielka szklanna. Item z tegoż domu są drzwi do izby wielkiej, a w niej

dla bydła mieszaninę z jęczmienia, owsa, wyki i gorczycy, które w lecie zielono, a w zimie na suchą paszę bydłu swemu dawał: uczy on rybnego gospodarstwa, jak zakładać stawy, jak je zarybiać i spuszczać, jak spuszczone zbożem zasiewać na pokarm dla ryb. Nieuprzedzony ten pisarz wychwala szlązkie gospodarstwo około nabiału i takowe naprzykład wystawia, a ceniąc wysoko szczęśliwość wiejskiego pożycia i takową powiększyć pragnąc, zaleca słowiki do śpiewania łowić, młode skowronki żywić i pielęgnować, nakoniec damom dla zachowania płci, majową rosę zbierać i nią się umywać każe.

Równocześnie niemal z Teodorem Zawadzkim pisał o gospodarstwie Jan Gostomski, syn Hieronima,

---

piec nowy kachelny polewany, lwowskiej roboty, przy tym piecu komin ozdobiony i okna nowe z szkła chędogiego wrocławskiego i ganek ozdobiony balasami malowanemi, a podłoga na nim z tarcic. Item jest most do sadu dobry, w sadzie jest ulów dwanaście, w których jest pszczół rojów żywych siedmioro. Item na przykopie czóln dębowy dobry, tenże sad jest parkanem obwiedziony i szkudłami pobity, a w sadzie jest para sarnek i młodych latosich dwoje. Item zostawuje pan Jerzy Granowski na grancie stołów dębowych trzy, stół sosnowy jeden, stół lipowy jeden, stolik do dawania jeść nie dobry jeden, ławka na jednego, tokarską robotą, łóżko toczone jedno, łóżko taszarskiej roboty malowane jedno, kur indyjskich dwoje, kokot indyjski jeden, świecznik wielki miedziany. Ze dwanaście miarek mąki, czeladniej ćwierćień cztery, wierteli dwa mąki, mąki pańskiej ćwierćień trzy, wierteli dwa, mąki pośledniej, wiertel okowany, grodziskiej miary. Rzy (żyta) na mielcuchu ćwierćień trzy, wirteli dwa, soli beczka jedna.

Powyższy układ podpisali:

Jan Granowski i Joachim Dąbrowski,

we Wtorek przed świętem ś. Jana Chrzciciela r. 1605. (z akt grodzkich poznańskich.)

wojewody poznańskiego. Niżéj rzeczony autor opisuje gospodarstwo, nie tyle podobno wydoskonalone, jak Zawadzki, szerzéj przecież i dokładniéj ten przedmiot rozbiera. Zaczyna on dzieło swoje od téj prawdziwie klassycznéj zasady: że obora jest pierwszym fundamentem gospodarstwa ziemianina i w skutku tego zaleca, aby gnój dobrze umieć zdziałać i co najwięcéj go na role wywozić i świeżo przyorywać. Daléj autor nasz staranną przepisuje uprawę roli i rychłe zalecą siewy, tak dalece, że na świętą Jadwigę (dnia 15. Października) już siać nie radzi. —

Zagony Gostomskiego wszędzie równie szerokie, mają po ośm skib. Autor ten na jarzyny niskie przeznacza grunta, które rowami obsuszać każe.

Zważając, co Gostomski o chowie bydła wszelkiego rodzaju mówi, zdawałoby się, że za jego czasów wełna w Polsce lepszą była, niżeli w ościennych Niemczech, bo gdy autor do trzody chlewnéj radzi mieszać ród polski z niemieckim, to jest, ze żuławskim, pomorskim, westfalskim i bawarskim rosłym, do owiec pierwszeństwo daje baranom polskim; bo tam wełna lepsza, dla wełny zaś barany lepsze chować trzeba, a gorsze zbywać. Doświadczenie uczy, że się to naprawiać może.

Co do chodowania bydła znajdujemy u Gostomskiego prawidło, które wzorowy Turwi gospodarz, czytelnikom swoim tak mocno zalecą, to jest, aby całą

słomę zakładać bydłu, które ją przedepce, a tak się rychléj gnój uczyni. Lecz gdy się trafi zły urodzaj i gdy dobytku uchować by nie można, remedium na to: mieć ladę z kosą, na rzeżanie sieczki, a kocieł mieć do grzania wody, a tak się łacniéj sieczką, niż słomą przechowa dobytek.

Prawidła Gostomskiego, jak sobie z włościanami postępować, są z wielu względów cierpkie i zdaje się że w mniemaniu jego nie można było wtenczas bez pewnéj surowości utrzymać porządku w majątkach prywatnych; lecz obok ostrych nieraz przepisów, dzieło jego tchnie oczywiście troskliwą starannością o dobre mienie wieśniaków. Prawda, iż autor nasz zbyt popędliwy, nadto często przestępnym po cztery plagi przez gołe wylicza, i o szubienicy nawet napomyka; prawda, że gdy kmiotek chałupy w porządku nie utrzymuje, albo gdy niższy urzędnik naprawić mu jéj nie każe, wtenczas kmiotkowi, a więcéj jeszcze dyspozytorowi obłupić każe chałupę, aby go rozumu nauczyć; troskliwość jego przecież o dobro włościan jest niezaprzeczoną, gdy w podziale gruntów między dworem a gminą, większą połowę ziemi wymierza na chłopskie płusy, bo we Włoszech, kędy mierzono wszystko, i kędy sprawiedliwości przestrzegają, poddani dawają panu połowicę wszystkich ziemiopłodów, to téż i tu połowica będzie, gdy poddani mieć będą więcéj niż połowicę roli, bo tu kmieć daje czynsze i dziesię-

cinę i pobór i poradlne, więc tak dopiero się narówna polowica.

Troskliwość Gostomskiego o włościan, jest niezaprzeczona, gdy panom każe przestępnych karać jako syny, aby sprawiedliwość z miłosierdziem panowała przy ojcowskiém karaniu, pomniąc na to, że kmiotek przed Bogiem tak dobry, jako i pan.

Okazuje się nawet w dziele Gostomskiego pewna dążność, aby starszych w gminie przypuścić do ogólnego nadzoru oficyalistów dworskich; w tym celu wybrani między kmiotkami doświadczeńsi gospodarze, dziesiętnicy i przysiężni mają dozorować dyspozytorów i donosić z urzędu, kiedy się co złego dzieje. Zwyczaj ten w kraju naszym dotąd się dochował na Podolu i Ukrainie.

Zebrane na łanach swoich ziemioplody, Gostomski do Gdańska wywozi. Uczy on więc budowania statków; uczy, jak je na zimę przechowywać, jak w podróży żywić szyfrów, którym po 5 groszy polskich na dzień płaci, sternikom zaś po groszy 15; wskazując przecież, jak zboże wywozić, autor radzi, aby je raczéj na mąkę przerabiać i tak je spieniężać, bo jak się mąkę przeda, to się otręby wszystkie zostaną, któremi się wszelki dobytek na oborze bardzo dobrze przechowa, a sloma długa na oborze starczy.

W dziele Gostomskiego znajdujemy i dla tych właścicieli prawidła, którzy miasteczka mają ziemiańkie.

Autor w tym razie przedewszystkiem do tego dążyć każe, aby do nich co najwięcéj zwabiać ludzi, bo gdzie ludzi wiele, tam i pieniędzy siła. Aby więc miasteczka podnieść, radzi on położyć na ratuszu w radzie summę pieniędzy za równym pożytkiem (to jest, dzieląc się zyskiem) albo i darmo, bo się to z czasem nadgrodzi; aby niemi ubóstwo handlowało, a urząd, aby takiemu dawał, coby się tem wspomagał, a to bez lichwy żadnéj; bo dosyć lichwy, że miasto się lepiéj ma, a kiedy ludzi więcéj, więcéj i pieniędzy.

Przechodzi Gostomski z porządku i życie domowe, a zachęcając w niém do oszczędności, pisze: że tylko to w Polsce przystoi, co się w Polsce rodzi. Ekonomia polityczna tegoczesna nie pochwala w ogólności téj zasady, którą my przecież bardzo zalecamy, aby majątki zachować w ręku rodzin naszych i rodu naszego.

Pierwszych o ziemiaństwie pisarzy, wspomniałem Zawadzkiego i Gostomskiego, lecz mylnie; pierwszy Jan Kochanowski w rymach swoich wskazał nam pochwały wiejskiego pożycia i korzyści onego.

Łan ojczysty obsiewam, bądź mi dworze zdrowy,
Zwodne twe obietnice, już wyszły mi z głowy,
. . . . . .
Rolnik pokarm żołędzi na lepszy zamienił,
Pola żniwami okrył, sady rozzielenił.

Wprzód był rolnik, nim zamki na górach osiadły,
Bez niego wieżonośne miasta by opadły,
Ztąd żołnierzy, nawykłych upałów i zimy,
Ztąd konsulów surowych na tronach widzimy.
Jeśli skała Tarpejska u Jowisza cenna,
A gród Cekropski Pallas zaszczyca wojenna,
I naszéj biała Ceres nie wzgardzi ofiary,
Gdy jéj w wieńcach kłosianych żniwne niesiem dary.
Podobnie, kiedy latem dojrzeją ogrody,
Wynalazcy w dań winne poniesiem jagody,
Mleko Pales, ogrodnik owoce przekłada,
Ten sadów opiekunem, ten stróżem jest stada.
Ty rólniku! już snopy znaszać na klepiska,
Niech ziarno, nieustanną cepą bite, pryska,
Póki sprzyja Boreasz, zimnem ścięte wody,
A drogę ugładzają i śniegi i lody,
Teraz czas do okrętów zdatne ścinać drzewa,
Choć Satyr zagniewany twą pracę pośmiewa,
A skoro wolna Wisła z gór wodą wzmocniona,
Twardą ciężącą zimę na wiosnę pokona,
Niech się puszczą Cererą bogate komiegi
By nieść życie zamorcom na baltyckie brzegi;
Już one nie powrócą, dość będzie, gdy pieszy
Flis ze złotem za zboże do domu pospieszy;
I ty Merkury naszéj pobłogosław pracy,
Bo jak mówcy, tak ciebie żądamy wieśniacy (a).

(a) Elegia XIII.

§. 4.

Gospodarstwo w Polsce w XVII. wieku.

Nauka agronomiczna w kraju naszym równie podobno jak wszystkie inne gałęzie ekonomii politycznéj od XVI. do XVII. wieku w tył raczéj poszły, zamiast coby miały były postęp jaki uczynić. Przekonywa nas o tem dzieło Kazimierza Haura (a), pod tytułem Oekonomika ziemiańska, porównane z dziełami Zawadzkiego, lub Gostomskiego.

Rzeczona księga Haura, szczegółowo rozebrana, posłuży nam do wybadania stanu agronomii w Polsce w XVII. wieku.

Jakób Kazimierz Haur, szlachcic polski, autor tego pisma, był kommissarzem i ekonomem prowentów królewskich za czasów Jana III., króla polskiego, i napisał dzieł kilka, tyczących się gospodarstwa, a mianowicie księgę o ekonomii ziemskiéj, którą się teraz zajmiemy.

Podzielił on dzieło to na 30 traktatów, systematycznie ułożonych, nie do samego atoli rolnictwa się ściągających, bo księga jego jest raczéj encyklopedyą wiadomości praktycznych, potrzebnych ziemianinowi,

---

(a) Dzieło to kilka miało wydań. Pierwsze, ile wiemy, z roku 1693., drugie z roku 1730., trzecie z roku 1744. W tych dwóch ostatnich edycyach nosi tytuł: »Skład, albo skarbiec ekonomii.

a szczególniéj ziemianinowi szlachcicowi polskiemu, a niżeli czysto-gospodarsko-rólniczą książką.

W pierwszych czterech traktatach przechodzi Haur uprawę roli, siew, żniwo, wymłacanie, sposób czyszczenia zboża. Wszystko w téj księdze okazuje, że rólnictwo u nas naówczas było na niższéj jeszcze stopie, jak po naszych dzisiejszych najgorszych gospodarstwach. Wszędzie w tém dziele pełno widać przesądów, zabobonów, zależności od powietrza, znaków niebieskich, mało zaś przemysłu i umiejętności. Godne przecież uwagi, w tych pierwszych traktatach jest wspomnienie o sążycy, co się ma czasem w miejscu pszenicy rodzić, a w dalszym siewie w żyto zamieniać; daléj o siewie żyta po życie na umierzwionéj roli, o pochodzeniu czarnego owsa, który z Szlązka do nas sprowadzano, o przechowywaniu zboża w sąsiekach po między warstwami snopków, co ten ma mieć skutek, że ziarno zupełnie swoją świeżość i zapach zachowuje i że w trzecim roku jeszcze do siewu użyć go można. Tak piękny i rozkoszny robi on tu obraz żniwa, że go w jego własnych przytoczymy wyrazach:

„Podczas żniwa przy robocie jest wielka uciecha osobliwa rekreacya, nie tylko, gdy się ludzie przy żniwie po polu z sierpami uwijają i od stajania do drugiego następując zachodzą, ale w głosach śpiewania i nucenia, aż do śmiechu różnej nasłuchać się melodyi, ile przywolnej głowie dla uweselenia: Obaczyć tam

tak wiele koło zboża przelatującego się ptastwa. Jaki po tym huk i okrzyk parobcy czynią, żeby z której dziewki z przestrachu wyleciała przepiórka, tego do rozpuku nasluchać się można: przypatrzyć się przytem gęstym snopkom, jak na jakiem pobojowisku, gdy oneż na zagonie dziewki kolanem przytłoczone, powrzasly wiążą, jak Tatarowie niewolnika surowcem krępują, a potem z rana w slup do góry za rosy stawiają snopki: uważać upragnionych na słońcu z jaką chciwością i gustem posilają się, i jakie konwie wody spełniają, dopieroż podczas ich obiadu i jadła, jakie spore wypróżniają naczynia, że niejednemu patrzącemu naprawić się może apetyt. Ku wieczorowi zaś kobiety na kopy snopki znosząc, uwijają się. Miła zaiste zabawa podczas pogody w tem gospodarstwie, gdy zaś pluskoty i ustawne panują niepogody z przeszkodą i szkodą, prawie się równa śmierci z wielkiego naprzykrzenia.

Za czasów Haura jeszcze nie było zwyczaju jak dzisiaj układać zboża na polu w mędele, ale je układano w kopy, zaczynając 26. snopkami w koło od dołu. Jako sposób przeciwko uszkodzeniu zbóża przez myszy w stodole nakazuje pocierać sierpy skórą od szynki wielkanocnej. Ale nie pomału każdego zadziwi, że on wtenczas już na dobrze zmierzwionej roli głęboką orkę koniecznie zaleca, że gani radło, a chwali pług wszędy, gdzie lepszéj potrzeba uprawy, jak zalecą staranne przysparzanie mierżwy przez porządne jéj układanie na jednem miejscu, przez zwożenie na ściółkę liścia, trzciny. Nareście kończy czwarty

traktat, klątwą rzuconą na wróble niszczące zboże, podaje sposób wytępiania ich, a w końcu pociesza się porównaniem klęsk szarańczy i skwaru w Afryce i Chinach. Mowiąc autor o rolnictwie, zwraca uwagę czytelnika na postępy agronomii w obcych krajach, zachęca rodaków do współubiegania się, wykazując, że zwiększona produkcya zboża za granicą, zniża ceny polskiego. Zadziwia go ważenie zboża, zamiast mierzenia przez kupców angielskich i z tego powodu unosi się nad postępem świata. Aby zaś podnieść ceny zboża krajowego, podaje sposoby czyszczenia go; ustęp ten jego dzieła jasno wykazuje, że wówczas wszelkie porządniejsze młynki ku temu celowi służące, były nieznane.

W traktacie 6. przechodzi pożytki chowu bydła, powinności pasterzy, sposób żywienia w zmie i w lecie; lekarstwa przeciw rożnym chorobom skuteczne, obejście się z nabialem, z serami, unosi się nad pożytkami i dobrocią wieprzowego mięsa, wszystko przeplata luźnemi i śmiesznemi anegdotami, kończy zwracając uwagę na staranny chów bydła i owiec w Anglii i Holandyi. —

Traktat 7. zapełniony jest opisaniem sadzenia drzewa, kwiatów i jarzyn mało u nas znanych, dowodem tego jest, że cybule, czosnki, uważa za delikatne ogrodowiny.

W traktacie 8. przechodzi bardzo obszernie chów, wyżywienie, tuczenie, leczenie, obejście się i pożytki z drobiu. Oprócz kur, kaczek, gęsi, indyków, rozwodzi się niemniej obszernie nad gołębiami, bażantami i pawiami, a nawet nad przechowywaniem dzikiego ptastwa w klatkach po ogrodach.

Traktat 9. jest cały o rybach, o wymierzeniu stawów, zastósowaniu do nich ilości narybku, o rozmnażaniu się ryb, przewożeniu ich na targi, budowaniu upustów, szlamowaniu stawów, sporządzeniu narzędzi do łowienia, nakoniec o ptastwie rybom szkodliwem.

W 10. uważa za rzecz bardzo pożyteczną dla właściciela wsi i potrzebną dla włościan porządne urządzenie karczmy, albo inaczéj nazwanéj giełdy wiejskiéj, zaleca porządne miary i wagi, przechodzi powinności karczmarza, zalety, jakie mieć powinien, zachwala nader giełdy miejskie niemieckie, ale obszernie się rozwodzi nad nieobyczajnością i grubiaństwem po karczmach niemieckich i utrzymuje, że zwyczaj pijaństwa przeszedł do Polski nieskądinąd, jak z Niemiec, a nawet cytuje przysłowie używane w Włoszech Tedescho ubriaco (opój Niemiec) i w téj materyi przytacza mnóstwo anegdot. Daléj przechodzi do opisania mielcucha, albo browaru, sposobu warzenia piwa, uprawiania słodu, zapobiegania skwaśnieniu piwa, nareszcie przechodzi do gorzelni, zaleca w niéj czystość, ochędóstwo, ale widać, że sposób jéj palenia, był nader pod ów czas niedokładny, i po większéj części w drewnianych się odbywał naczyniach.

W traktacie 11. podaje rozmiary i opisy mebli użytecznych i potrzebnych do wygody ziemianina w jego mieszkaniu. Wylicza książki, jakie w swéj xiążnicy ku rozrywce i potrzebie mieć powinien, porządek w układaniu papierów, jaki zachować trzeba, przechodzi w sposobie epigrammatów, różne przymioty do szczęścia, i do-

brego mienia człowieka się przyczyniające, gani kalligrafią swego czasu, a w końcu rozwodzi się bardzo pięknie nad szkółkami wiejskiemi parafialnemi, które, jak z jegow yrazów sądzić można, musiały już wówczas być zagęszczone i od ludzi rozsądnych wielce poważane i wspierane.

Traktat 12. o sądach wiejskich jest najobszerniejszym z całego dzieła, obejmuje bowiem sądownictwo tak cywilne jako i kryminalne, jakie pan nad swoimi poddanymi i włościanami ma sprawować, rodzaj sądu patrymonialnego, służącego wówczas panu w najobszerniejszem juryzdykcyi znaczeniu. Przechodzi tu wszystkie stosunki prawne, jakie między panem a włościanami, albolitеż pomiędzy nimi samymi zajść mogą, wszystkie zbrodnie, jakie popełniane bywały. Maluje się bezprzecznie w tym rozdziale surowość obyczajów, dzikość wyobrażeń i brak oświaty owego czasu, ale ani szczególna złość, ani zepsucie. Postępowanie, jakie tu przepisuje, pełne jest jeszcze twardéj surowości, z jaką rządzący z rządzonymi w tedy się obchodzili, zaleca przecież wszędy sumienną sprawiedliwość, osobistą łagodność, i wyższość nad osobiste uprzedzenia, jako warunek poczciwego sądownictwa.

Traktaty 13. 14. 15. zapełnione są sposobami polowania, łapania w sieci, na lep, w sidła, w żelaza, ptaków i zwierząt, nie tylko krajowych, ale nawet zagranicznych, jakie tylko w owym czasie znano, a nawet

bajecznych, które on w dobréj wierze (a) opisuje. Każdemu z tych jestestw a mianowicie z zwierząt czworonożnych nadaje jakiś przydomek. W dodatku dołączone są dwa formularze rachunków gospodarskich pieniężnych i zbożowych, bardzo proste, ale dokładne.

Te są prawidła agronomiczne, podług których, za świadectwem Haura, przodkowie nasi w XVII. wieku gospodarowali; księga jego przecież, jak już wyżéj wspomnieliśmy, oprócz zasad gospodarskich, wiele innych zawiera przedmiotów, które z ciekawością czytaliśmy. Odsyłamy więc do dzieła jego czytelników naszych, którzyby między innemi poznać chcieli pewny na niepogodę barometr, którym w mniemaniu autora są złe żony zrzędzące, kiedy się ma na niepogodę, „bo wtenczas ladaco im na nosie zawadzi", odeślemy do niego i tych, którzyby się nauczyć chcieli recepty na pisanie ksiąg i podawanie ich do druku (Trak: 22., 23.)

Zakończmy ten artykuł wspomnieniem o 16ym. i ostatnim traktacie w dziele Haura, który zawiera naprzód uwagi jakoby fizyologiczne, o działaniu pokarmów i trunków na człowieka, postrzeżenia nad chlebem, solą, pokarmami mięśnemi i rybnemi, wetami, owocami oraz spis wszystkich specialów polskich, i wiadomości o bankietach, strojach i modach. W końcu dzieła autor

---

(a) Niedostatek oświecenia w Haurze dowodzi, że nieznał wcale ani torfu, ani węgla kamiennego, bo pisze jakby o dziwach jakich o suszonych darniach i pewnych kamieniach, któremi za granicą palą.

zachwala sen po obiedzie na prawym boku i rozwodzi się nad innemi szczegółami życia domowego, w sposób zajmujący i zabawny.

Tak w XVIIym. wieku gospodarowano w Polsce. Jak w niéj dzisiaj gospodarować należy trybem, w kraju naszym zwyczajnym, tego się w poznańskiem między wielu innemi miejscami w Łukowie, Oporowie lub Czerwonejwsi (a) nauczyć można. Jak zaś cudzoziemskie wzory na polską przenosić ziemię, to właściciel Turwi (b) w teoryi wskazał i doświadczeniem stwierdził.

§. 5.

Ogrody i Chmielniki.

Od niepamiętnych czasów ojcowie nasi ogrodnictwem się trudnili. Nazwiska wsi w województwie poznańskiem Winnogóra, Winnica (c) Winiary, Sady, Jabłonna i tp. dowodzą, że wsie te założone są na miejscu dawnych winnic i sadow, albo, że w dawniejszych czasach winnice i sady posiadały. Innocenty Papież potwierdzając (d) w XIII. wieku fundacyą klasztoru Paradyskiego odstąpił mu dziesięcin od winnic, ogrodów i sadów (e). Wszystkie niemal przywileje z XIIIgo. wieku przypo-

---

(a) U Józefa Hr. Grabowskiego, u Józefa Morawskiego i Stanisława Chłapowskiego.

(b) General Dezydery Chłapowski.

(c) Pod Pyzdrami.

(d) W roku 1247. czytaj codex dyplomatyczny WPolski w r. 1840. w Poznaniu wydany.

(e) a Vineis, hortis et virgultis.

minają nam ogrody w nazwisku ogrodników (hortulani), których przodkowie nasi po wsiach osadzali.

Trudno jest dziś wyszczególnić gatunki drzew owocowych za czasów Piastów w Wielkopolsce znanych, zdaje się przecież, że lepsze z pomiędzy nich, winniśmy duchowieństwu świeckiemu a mianowicie zakonnikom Benedyktynom i Cystersom, którzy je z Francyi, Włoch i Niemiec do Polski sprowadzili.

Za panowania Jagiełonów w Wielkopolsce, równie jak w całym kraju ogrodnictwo, znacznie się wydoskonaliło. Każdy włościanin miał sad i ogród. Jak zaś zakłady te intratnemi były, dowodzą działy wsi Żołkowa, (a) trzech braci Krajewskich dziedzicznéj. Umowa ta (b) wydzieliła jednemu z nich dwor z sadem, ogrodami, sadzawką i chmielnikiem; drudzy dwaj rolami się podzielili; sady więc i ogrody, wynosiły około $\frac{1}{3}$ wartości całéj wsi.

Zawadzki nasz między owocowemi drzewami w Polsce w XVI. wieku wylicza rozmaite gatunki jabłek i gruszek, śliwki, pigwy, drzewa morwowe, brzoskwinie, tereśnie i winne szczepy. Biegły ten agronom wchodzi w najmniejsze szczegóły ogrodowniotwa, które za jego czasów zdaje się, że daleko było posunięte. Niebyło mu obcem podlewanie drzew owocowych tak nazwanem uratem, co on poprostu gnojnicą nazywa, uczy prócz tego jak pomarańczowe, figowe i migdałowe drze-

(a) W województwie Poznańskiem.
(b) Z roku 1589.

wa pielęgnować, jak melony i arbuzy hodować, jak lilie w znacznéj liczbie siać, aby z nich wódkę palić; jak się fiałkow w mnożnéj ilości dochowywać, z których olejki, soki, wódki, konfitury i octy robić radzi.

W późniejszych latach sławne były w Wielkopolsce włoskie ogrody: w Kurniku, Konarzewie, i Obrze.

Niemniéj ważnemi w ziemiaństwie naszem były chmielniki, które niemylnie tak są dawnemi, jak browary. Wątpliwości zaś niepodlega, że fabrykacya piwa w Wielkopolsce w końcu XII. wieku tak była upowszechniona, że nie tylko w miastach, ale i po wsiach miejsce miała. Zakładający kościół w Jędrychowie pod Wschową (a) dziedzic tameczny między innémi użytkami, plebanowi zapewnia prawo robienia piwa w dworskim browarze (b).

W kilkanaście lat późniéj, Ludgarda żona Przemysława II. założyła wielkie browary w Kaliszu. (b) Napoczątku 14go. wieku, znajdujemy cechy piwowarskie po wielu miejscach Wielkopolski jakoto: w Wągrowcu i Kościanie. —

Gdzie tyle browarów było, tam i chmielniki być musiały; nieznajdujemy wprawdzie żadnéj o nich wzmian-

---

(a) W roku 1200. Oblata tego aktu znajduje się w aktach grodzkich Poznańskich.

(b) Oto są słowa téj erekcyi. „Ex altera parte ecclesiae in horto juxta stagnum seu piscinam est *braxatorium* in quo praefatus haeres et strenuus miles liberum concesit parocho suo braxare cerevisiam.

(a) Czacki.

ki w przywilejach z XIII. i XIV. wieku, istnienie ich przecież zdaje mi się dowodzić wieś Chmielnik pod Stęszewem bardzo dawną, a więcéj jeszcze ta uwaga, iż w najdawniejszych taryffach celnych o chmielu wzmianki niema; musiał bydź więc krajowy. Zawadzki w dziełach swych gospodarskich uczy, jak chmiel chodować. Za czasów Rzączyńskiego (b) najsławniejsze browary w Wielkiejpolsce były w Lwówku, Wronkach, Łobżenicy i Grodzisku. Grodziskie piwo, według świadectwa tegoż autora wywożono do Brandeburyi i Szląska. —

§. 6.

Chów zwierząt domowych.

Rólnik i żołnierz zwierząt domowych równie potrzebują; nie podpada więc żadnéj wątpliwości, że przodkowie nasi przed zaprowadzeniem chrześciaństwa chodowaniem ich się trudnili.

Podług bajecznéj historyi kraju naszego, ubiegano się na koniach do mety o koronę po śmierci Wandy. Jeżeli powieść ta jest zmyśloną, prawdą przecież będzie, że Polacy od niepamiętnych czasów stada koni posiadali.

Przemysław, książę poznański, nadając w roku 1273. miastu Wschowie wieś Przyczynę, między rozmaitemi jéj użytkami owce wymienia. Kazimierz W. zaprowadził stada koni w Wielkopolsce.

(b) Na początku XVIII. wieku.

Rzeczą jest do wiary podobną, że miasteczka i wsie Kobyle-Pole, Kobylin, Kobylniki, Konojad i t. p. były miejscami, gdzie ten gospodarny monarcha stadniny był założył. Nazwiska tych włości i położenie ich sposobne do chodowania trzód bydła, nadaje niejaki pozór prawdy domniemaniu memu.

Wszystkie nadania klasztorne i przywileje miast wielkopolskich w XIII. wieku wspominają o pastwiskach, co dowodzi, że chodowanie zwierząt domowych musiało bydź wówczas ważnym w gospodarstwie przedmiotem.

Mówiłem wyżéj (a) o rękodziełach sukiennych w wielkiéj Polsce od wieków istnących. Takowe dowodzą, że surowy materyał w znacznej obfitości znajdować się u nas musiał. Jakoż Opaliński liczy kilku właścicieli dóbr w Wielkopolsce, (b) którzy za jego czasow do 30,000. owiec chowali. Rzączyński zaś jednego z pomiędzy nich wspomina, który co rok po 100,000. złtp. za wełnę pobierał. Za jego czasów celowały pięknością wełny owce w Jarogniewicach pod Kościanem i w Morkowie; o wełnę tę dobijali się sukiennicy z Leszna, Wschowy, Rawicza, Międzyrzecza, Smigla, Bojanowa, Zdun i Swarzędza. Nadto wychodziła ona do Szlązka, Marchii, Pomeranii i morzem do Holandyi, Anglii i Francyi (c), ztąd wnosić można, jak znaczne stada owiec w owym czasie Wielkopolska posiadała.

(a) W rozdziale o przemyśle.

(b) Nazwisk ich przecież nie wymienia.

(c) Rzączyński. Autor ten pisał roku 1721.

Chowanie rogatego bydła mniéj korzyści téj prowincyi przynosiło, bo gdy woły nasze ani szlązkim, ani podolskim się nie równały, pokupnemi bardzo być nie mogły. Ztemwszystkiem niezmierne stada rogatego bydła okrywały obszerne pastwiska nad brzegami Warty, Odry i Noteci.

Niektórzy właściciele, a między nimi książę Antoni Jabłonowski, kasztelan krakowski, utrzymywali bawoły.

Konie Wielkopolskie nie stanowiły osobnéj rassy, były to mieszańce rodu polskiego, niemieckiego i tureckiego (a).

§. 7.

Pszczelnictwo.

Zadniedbane dziś od nas pszczelnictwo, w dawniejszych wiekach ważną gałęź gospodarstwa w Wielkopolsce stanowiło.

W nadaniu dóbr klasztorowi cysterskiemu w Paradyżu w roku 1234., pomiędzy innemi dochodami policzono i pszczoły.

Za czasów Jagiellonów barcie i posieki zapełniały lasy nasze, a za wosk i miód znaczne summy wpływały do kraju.

(a) Dokładne dzieło o stadninach, koniach, chorobach ich i usposobieniu do wierzchu i pociągu napisał Krysztof Monwid Dorohostajski pod tytułem: Hippika, to jest o koniach księgi. Dzieło to wyszło z druku w r. 1603.

W rozgraniczeniu księstwa głogowskiego od Wielkopolski, rząd nasz chwalebną okazał troskliwość o zachowanie (a) i pomnażanie barci w lasach na pograniczu Szlązka i Polski.

Lud nawet nasz wiejski trudnił się pszczelnictwem W księgach duchownych znajdujemy dowody, że za lżejsze przestępstwa składano na ofiarę do kościołów krążki wosku, lub świece woskowe, co upowszechnienie pszczelnictwa dowodzić się zdaje; ponoszący albowiem karę, albo sam musiał mieć pszczoły, albo wielką łatwość nabycia wosku.

Sztuka utrzymywania pasiek w XVI. i XVII. wieku w Polsce, do wysokiego stopnia doskonałości doprowadzoną była. Ważny ten przedmiot zajmował uwagę uczonych naszych, którzy mu stale przepisali prawidła. W roku 1612. Walenty Kątski nadzorca pasiek Jana Ostroroga wdy. Poznańskiego, ciekawe i

---

(a) Praeterea decrevimus et discernendo definimus, quod laboratores, et piscatores relium seu sagenarum super nemoribus et borris praedicti Dni Joanis Cotwitz juxta dictos lacus poterunt stationes facere, morari, pernoctari aut ligna pro igne tollere, *mellificia* vero vulgariter *dzianki* non destruendo, neque annihilando etc. etc." — I niżej: „demum pro apibus seu mellificiis hominum utraque parte talem decernimus modum et concordiam quod homines ambarum partium *mellificia* illa quae dudum tenuerunt et possederunt, ad hoc tenere debent pacifice, libere et quiete, usumque ex ipsis recipere, neutra tamen pars super *borris* et nemoribus partis alterius Nova *Mellificia* facere debeant, nisi cum consensu et voluntate Domini illius, cujus robora vel nemus illud esset, neque una pars alteri debent *mellificia* revelare, abscindere vel comburere aut allio quovis modo annihilare, sed melifitia illa debent stare quoad sola reciderint aut perierint.

(Rękopism bibl. Raczyńskich w Poznaniu).

gruntowne w tym względzie napisał dzieło, które po kilka razy z druku wychodziło. Pismo to odznaczające się znajomością stosunków krajowego gospodarstwa i pilnem śledzeniem obyczajów pszczół, równie jest ważnem dla właściciela pasiek, jak dla badacza historyi naturalnéj i dla lekarza weterynaryą się trudniącego (a). Dzieło Kątskiego, któreby dziś jeszcze wzorem być mogło dla tego, któryby pragnął ożywić obumierającą tę gałęź krajowego gospodarstwa, teraz mię więcéj zajęło, że piszący je autor nic od cudzoziemców nie przejął. Jest to Polak z przedmiotem poszukiwań swoich doskonale obznajomiony i dla ziomków piszący. —

Współczesny prawie Kątskiego Jan Barklajusz, (b) liczy pszczoły do bogactw polskich (c). Z wyrębowaniem lasów, zmniejszyła się liczba barci w kraju naszym. Po najznakomitszych przecież domach, robiono ciągle miody, które ojcowie nasi obok najlepszych win pijali. Napój ten narodowy w powszechnem wszystkich stanów był użyciu. Pijał go i kmiotek, a użycie trunku tego, więcéj podobno zdrowiu jego było przy-

---

(a) Dzieło to jak się wyżéj rzekło, pierwszy raz z druku wyszło w roku 1612. Kilkanaście lat potem przedrukowane zostało pod tytułem: Nauka o pasiekach przez P. Walentego Kątskiego spisana, powtóre drukowana nakładem Jakoba Wirowskiego Bibliopole Lubelskiego roku 1631. 4to.

(b) Żył w pierwszéj połowie 17. wieku.

c) Alicubi immensa apum examina fervent. Hinc ingens facilisque in regionem proventus. Ceram mercatores devehunt ipsi (to jest Polacy) melle conficiunt potum quem in deliciis habent etc. etc. etc. (*Jan Barclaius Icon Animorum.*)

datnem, niżeli gorzałka. W ostatnich latach XVIII. wieku w wielu Wielkopolskich wsiach, przedawano miód po karczmach.

Gdzie się znajduje materyał surowy, którego fabrykacya nie trudna a wyroby potrzebne, tam się warstaty upowszechniają. Wosk Wielkopolski przelewano na świece do kościołów i do zamożniejszych domów w Poznaniu, Lesznie, Paradyżu. W tem ostatniem miejscu przed kilką laty jeszcze blicharnia wosku istniała.

Przytoczyliśmy wyżéj w tym rozdziale, co Jan Kochanowski w XVI. wieku o ziemiaństwie nadmienił. Przemilczeć więc nie możemy tego, co Kajetan Koźmian w tymże przedmiocie pisze; przypomnimy raczéj prawidła jakie on gospodarżom i ogrodnikom daje:

Gdy skowronek nad bruzdą rodzinną zanuci,
I bocian klekocący na gniazdo powróci,
Oto jest chwila pracy, niech ją rolnik chwyta;
Kto pierwszy pola zwiedza, pierwszy wiosnę wita.
Daléj! daléj na role, korzystajcie z pory,
Teraz czas krajać w skiby rozkrzeple ugory;
Teraz do łąk rowami odprowadzać wodę,
I w miękkie dzikorośle szczepić różczki młode.

. . . . . .

. . . . . .

Ta rola obfitemi odpłaci się plony,
Która dwakroć poznała pług, radło i brony,
Na której określonym bruzdami zagonie,

Stopa siewacza w pyle upulchnionym tonie
Czy ją mlecznéj pszenicy zdobić mają kłosy,
Czy na niéj zaszeleści jęczmień złotowłosy,
Czyli miękki len jasne rozwinie błękity,
Albo proso zaszumi błyszczącemi kity,

. . . . . .

. . . . . .

Kto ziemię pługiem orze, kto w nią ziarno grzebie
Ten pracuje, ten zbiera dla samego siebie;
Lecz kto sadzi, kto szczepi, kto różczki obcina
I w cierpkiéj kory miazgę lepsze pączki wrzyna,
Tego dzieła przy każdéj pomnożą się wiośnie,
I z rosnącemi drzewy pamięć o nim wzrośnie,
Skromny jego grobowiec napisu niepragnie,
Jeżeli się nad nim jabłoń pod ciężarem nagnie.
I spadły na mogiłę owoc się potoczy,
Zbierze go późniéj prawnuk i łzą zwilży oczy.

Lecz zbytnią podobno byłoby rzeczą, przywodzić daléj wiersze, które zna każdy gospodarz Polak, a mianowicie ten, który nie tylko ziemianinem, ale i obywatelem być pragnie. —

ROZDZIAŁ IV.

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE.

MIASTO POZNAŃ,

o którem w oddzielnym rozdziale niżéj rzecz czynić będziemy.

OBORNIKI.

Miasto królewskie położone jest nad rzeką Wartą, przy ujściu do niéj rzeczki Wełny. Jak wszystkie niemal miasta i miasteczka królewskie w Wielkiéj Polsce, Oborniki sięgają starożytnością swoją odległych bardzo wieków, może nawet przedchrześciańskich; na dowód tego naszego wniosku przytoczymy popielnice, czyli tak zwane *żale*, które w bliskości

Obornik wykopują, co dowodzi, że miejsce to zamieszkanem być musiało jeszcze przed Mieczysławem I. Wszakże w dziejach krajowych pierwszą wzmiankę o Obornikach znajdujemy dopiero pod rokiem 1385. W tymto czasie Grzymałczykowie z Nałęczami wojujący miasto to obsadzili, i ztąd okoliczne włości przeciwników swoich zplądrowali.

Kazimierz Jagiellończyk wyniósł Oborniki do rzędu miast, albo raczéj obdarzył je prawem magdeburskiem w roku 1485. Pomimo tego dobrodziejstwa i dogodnego do handlu położenia, miasteczko to nigdy do kwitnącego nie wzniosło się stanu, a gdy je Szwedzi za panowania Jana Kazimierza spalili, odtąd już się z gruzów i ubóstwa swego nie podniosło.

Oborniki starożytnych pomników nie posiadają. Tutejszy kościół farny jest wprawdzie budową z 16go przynajmniéj wieku, po ogniu przecież w roku 1815. utracił on kształt swój pierwiastkowy. —

Za miastem nad samem ujściem Wełny do Warty, wznosi się wzgórek, zwany zamczyskiem; na nim stał niegdyś zamek murowany starostów Obornickich, obwiedziony na okół głęboką fossą. Gdy Szwedzi za czasów Jana Kazimierza zamek spalili, późniejsi starostowie wystawili w miejsce jego dom drewniany, który dotąd starcy w Obornikach pamiętają. Dziś znaczna część góry zamkowéj obrócona jest na ogrody warzywne.

Oborniki poszczycić się mogą, równie jak inne miasta Wielkopolskie, kilku uczonymi ludźmi, a między

tymi Piotrem Wedelickim z Obornik, uczonym lekarzem Krakowskim, za panowania Zygmunta I.

Za miastem pokazują szańce z czasów wojny siedmioletniéj, gdzie jenerał rossyjski Fermor miał się okopać; o czem i Tempelhoff w historyi wojny siedmioletniéj wspomina.

Zrzódła słone pod Obornikami.

Okolice Obornik zasługują na szczególniéjszą uwagę naturalistów i geologów z powodu kopalni soli, które jak podanie ludu głosi, znajdować się w téj okolicy mają. Oto są bliższe tych podań szczegóły.

Pod samemi Obornikami na prawym brzegu Warty, znajdowała się w dawniéjszych czasach wieś Słoniawy. W pierwszych latach jeszcze tego wieku, był w tem miejscu folwark tegoż nazwiska, przy którym założono osadę okupników *słoniawskiemi olędrami* zwaną. (a) Same te nazwiska wnosić każą, że w tem miejscu sól, w jakiéjkolwiek bądź postaci, kiedyś wydobywaną być musiała.

Domysły owe stwierdzają podania okolicznych mieszkańców. Twierdzą oni, że na ogrodach do miasta Obornik należących, blisko wspomnionego wyżej folwarku i olędrów, było zrzódło słone, z którego mieszkańcy wodę do kuchni swoich do solenia pokarmów czerpali. Ogrody te morgów kilkaset obejmujące, leżą jak w kotlinie między piaszczystemi wzgórkami, i z ta-

(a) Dziś folwark ten rozprzedano na małe części między mieszczan obornickich.

kiego też wzgórka tryskało wspomnione zrzódło, które w późniejszych czasach piaski zawiały.

Inne jeszcze w téjże okolicy słone znajdować się ma zrzódło na gruncie miejskim, między miastem a ogrodami mieszkańców. Zrzódło to, wylewało się do strumyka, który do Warty wpada.

Ludzie około siedmiudziesiąt lat liczący zapewniają, że w dziecinnym wieku swoim, pijali wodę słoną z tego zrzódła, które w późniejszych latach tak, jak pierwsze, piaskiem zawiane zostało.

Niemniéj na lewym brzegu Warty w trójkącie między wsiami Bogdanowem, Obiezierzem i miastem Obornikami wśród wzgórków gliniastych, sól się ma znajdować. Podanie niesie, że bydło pasząc się w tych górach, ziemię wierzchnią kopytami odgarniało, a potem odkrytą warsztę chciwie lizało. Pasterz żyjący podobno jeszcze miał w tem miejscu kopać i wydobywać grupy słone; taił się jednak z odkryciem swojem, obawiając się kary.

Mamy więc sól nad brzegami Warty. Aby ją wydobyć, trzeba uczonych badań mineraloga; albo drugiej świętej Kunegundy ludowi życzliwéj i o dobro jego starannej. Coby prędzej do pożądanego doprowadziło celu, czyli protokuły górniczych urzędów, czy gorliwość Polki, to na sąd czytelników naszych zdajemy.

ROGOŹNO.

Jeżeli nie dostatkami, odznacza się przynajmniej starożytnością, historya jego bowiem sięga XI wieku. Wspominają kronikarze nasi, że gdy Bolesław Chrobry ustalił granice państwa swego, przez zdobycie ościennych prowincyi, powystawiał na znak zdobyczy słupy żelazne, z jednéj strony w Elbie i Sali, z drugiej w Dnieprze, od północy zaś ku granicom Pruskim w rzece Osie, między Rogoźnem i Łażynem.

Że dzisiejsze Rogoźno jest tem samem miejscem o którém historycy XI wieku wspominają, ztąd wnosić można, że owo Rogoźno, według świadectwa dziejopisów, leżało ku ziemi chełmińkiéj nie zbyt odległéj od teraźniejszego Rogoźna, i że nigdzie doczytać się nie można, ażeby dwa miasta tego nazwiska w kraju naszym, a przynajmniéj w Wielkopolsce istniały.

Od czasów Bolesława Chrobrego, aż do panowania Przemysława księcia poznańskiego, późniéj króla polskiego, nie znajdujemy w historyi wzmianki o Rogoźnie; miasto to przecież do lepszych wtenczas w kraju naszym należeć musiało, kiedy Przemysław tu miał odprawiać turnieje, i tu na mięsopusty celniejszą młodzież kraju był zebrał, gdy przez nieprzyjaciół swoich życia pozbawionym został.

Utrzymało się w pamięci ludu podanie tego zdarzenia, i dotąd pod Siernikami, wsią blisko Rogoźna

położoną, (a) jest miejsce zwane Porąblic, (b) na którem, jak lud okoliczny głosi, Przemysław zabitym (c) został.

Śmierć tego monarchy, zniweczyła nadzieje, jakie w nim naród pokładał, opłakiwali Polacy smutny zgon jego, lecz, kiedy zasłużone przekleństwa ścigały zabójców, być może, że mąż nieszczęśliwéj Ludgardy, sprawiedliwą karą niebios nazwał cios, który go życia pozbawił.

Wiadomo jest, że głos współczesnych obwiniał Przemysława o zamordowanie żony, wszyscy zaś dziejopisowie na to się zgadzają, że zabójcy nie ponieśli zasłużonej kary, stąd wnosi poważny nasz Kromer, że król polski z dopuszczenia bożego, występku tego gwałtowną przypłacił śmiercią. (d)

(a) Władysława Hr. Radolinskiego dziedziczną.

(b) Podobno od porąbania.

(c) W roku 1296. Inne miejsce tegoż nazwiska i w tejże okolicy leży blisko Rogoźna, jadąc ku Wełnie, a pod wsią Łukowem jest kamień ogromny, który Przemysławoskim zowią.

(d) Przypomnijmy tu w krótkości szczegóły tego smutnego zdarzenia, które na długi czas Polskę w domowéj pogrążyło wojnie.

„Bawił się pod tę porę Przemysław w Rogoźnie, miasteczku niedalekiem od Marchii, łagodząc troski królowania rycerskiemi rozrywkami w gonitwach i turniejach, a na tych zabawach czas zapustny przepędzając. Niektórzy twierdzą, że Przemysław zbliżył się umyślnie ku granicy, aby z pobliża zdolniejszym był do zabieżenia najazdom Margrabiów, którzy bez ustanku wypadali do Pomeranii, pomnażając zaborami swoje państwo. Swobodna myśl bez przejrzenia zdrady zabespieczyła biesiadników; iż podławszy sobie trunkiem spało, co żywo czekając popielcu. Alić o samym świcie ubiegłszy miasto bez murów i wałów otwarte ludzie zbrojni oskoczyli samo mieszka-

Mieszkańcy Rogoźna pokazują niedaleko kościoła parafialnego kopiec, na którym miał stać zamek Przemysława II.

Podobniejszą przecież jest rzeczą do prawdy, że zachowane dotąd sklepy w tem miejscu, szczątkami są późniejszego zamku tutejszych starostów.

W pierwszych latach XV wieku wzmiankę znajdujemy o Rogoźnie w historyi Władysława Jagiełły (a). Monarcha ten pragnąc odzyskać Polsce utracone w XIV wieku Drezenko na granicy Marchii, zrobił w r. 1405. z Ulrykiem von Ost, właścicielem tego zamku, układ zamiany, którym Drezenko miało być Polsce zwrócone, krol polski zaś, dawał Ulrykowi miasto Rogoźno, Śrem, Mosinę z ich przyległościami i 60 grzywien groszy czeskich, zabezpieczył mu oraz amnestyę za dawniejsze przewinienia i na książęciu Żegańskim, (Sagan) wymódz obiecywał zwrot wsi Rzecicze, którą on był za-

---

nie, gdzie król spoczywał. Porwał się on na pierwszy tumult z łoża, niewiedząc, co się dzieje i z jakim i jak licznym nieprzyjacielem miał sprawę, gdy już zbójcy do domu się wdarli. Przemysław dawał im potężny odpór, póki jeden wszystkim na siebie grotom i mieczom wymierzonym mógł podołać. Zrąbany nakoniec i skłóty upadł.

Spełnione na monarsze okrucieństwo podało w rosypkę przyboczną czeladź i innych gości. Tymczasem mordercy, że król był jeszcze przy znakach życia, chcieli go uwieść do Marchii na koniu, bądź na wozie, na których, ponieważ dla mdłości siedzieć nie mógł, dokluli puginałami już bezbronnego i niewolnika, zostawując martwe ciało, a unosząc z sobą podłe zwycięstwo i cechę zbrodni na czasy wiekopomne. *Narusz.*

(a) Tenże Władysław nadał Rogoźnu prawo Magdeburskie.

brał Ułrykowi; układ ten, (a) jak się zdaje, nieprzyszedł do skutku.

W roku 1530., gwałtowny pożar większą część miasta Rogoźna w perzynę obrócił. Przyczyniła się do podniesienia jego królowa Bona, wymogła albowiem na Zygmuncie I., że na lat kilka uwolnił miasto od wszelkich ciężarów publicznych, i nowe mu nadał targi. Historya nasza wiele sprawiedliwych wyrzutów czyni królowéj Bonie, niechcieliśmy więc przemilczeć i zasługi, jaką w tém zdarzeniu położyła.

Niezapominała przecież królowa Bona i o własnym interesie, a w cztery lata po wspomnionym pożarze Rogoźna, król Zygmunt I. woli żony ulegając, wydał rozporządzenie (b) mocą, którego wszelkie towary zkąd lub dokąd bądź przewożone, w obwodzie dwóch mil od Rogoźna cło opłacać miały do kassy tegoż starostwa, które królowa posiadała.

Kościół parafialny w Rogoźnie z dwóch części się składa, które nie jednoczesnie stawiane były. Część

(a) Dokument ten znajduje się w archiwie w Królewcu (szuflada 46. Nr. 10.).

(b) W Wilnie d. 13. Stycznia roku 1534- król w tym urządzeniu mówi: „Quia nos nontantum proventibus bonorum nostrorum Rogosno ac thesauro serenissimae dominae Bonae, Reginae et conjugis nostrae amantissimae providere, verum potius mercatorum et vectorum merces per districtum arcis nostrae Rogosno devehentium commoditati consulere volentes ..... „

Ciekawy ten pod względem administracyi celnéj dokument, znajduje się między rękopismami biblioteki publicznéj w Poznaniu.

zachodnia zdaje się być bardzo dawną, roku przecież założenia jéj dociec niemogliśmy; część wschodnia, jak świadczy napis na ścianie wyryty, wzniesioną została w roku 1526.

Znajduje się w tym kościele kilka nadgrobków (a) możnéj niegdyś familii Zebrzydowskich. Uważałem także w nim piękną śpiżową chrzcielnicę figurami ozdobioną, na któréj się następujący napis znajduje: *Benedic Jesu Christe nomine sancte trinitatis in honorem sancti viti.*

(a) Pierwszy nadgrobek taki ma napis Epitaphium magnorum nominum Michaeli in Zebrzydowice Zebrzydowski, palatino et generali Cracoviensi Lanceoron: Sniaten: Capitaneo, Andreae Carolo a Grodno Grodziski Palatino Posnaniensi Orzecen Sreden. Capitaneo. Drugi napis jest następujący D. O. M. Sibi at conjugi dilectissimae Annae de Grodno (Grodzinska) insigni et vetusta prosapia natae et dilectis liberis Andreas a Zebrzydowice et Więcburg Zebrzydowski Capitaneus Rogosnensis regum anteactorm Aulicus et cohortis ductor monumentum hoc posuit Anno M. D. L. XXXIV.; pro eis oraveris viator, mutaveris non donabis.

Chrzcielnica spiżowa w Kościele w Rogoźnie
rysowana przez Józefę Hrabinę Radolińską

Niewiadomo jest, kiedy ta chrzcielnica jest robiona, sądząc przecież po kształcie liter i stylu niskorzeźb, są-

dzilbym, iż jest dziełem XIII. lub XIV. wieku. Naczynie to godne uwagi archeologa, zaszczytne, by zajęło miejsce w zbiorze starożytności wielkopolskich, gdyby się takowy miał kiedykolwiek w téj prowincyi zakładać. Wyobrażenie téj chrzcielnicy znajdzie czytelnik na przyłączonéj tu rycinie.

W towarzystwie wesołem, bo w Siernikach goszczącem, zwiedziliśmy miasto Rogoźno i starożytności jego. Wśród poważnych poszukiwań naszych, scena obyczajowa komiczna mocno nas zajęła.

W karczmie nędznéj, ale pyszniącéj się posadą swoją na zwaliskach starożytnego zamku Przemysława IIgo., zastaliśmy przysposobioną wieczerzę dla okolicznych żebraków. Starcy i dzieci, męszczyźni i kobiety, kalecy wszelkiego rodzaju prawdziwi czy udani, zeszli się byli do Rogoźna dnia tego, aby go ochoczo przepędzić, a kto wie, czy nie w celu obradowania o wspólnych sprawach swoich. Bylo to niezawodnie towarzystwo uorganizowane. Ale na jakich zasadach? Kto je zebrał? Kto schadzce miał przewodniczyć? Jaki był przedmiot rozmowy czy narady? Tego niewiemy, ale to nam się niewątpliwem być zdaje, że autor Żyl Blasa, że Walter Scott lub Teniers, byliby w tem społeczeństwie nagromadzili materyały, które z pod pióra ich lub pędzla bylyby niezawodnie publiczność zajęły.

Wieczerza żebracza składała się z czubatéj mi-

sy ryb (był to albowiem dzień postny) i z klusek pod zaprawę.

Rzeczą jest niewątpliwą, że w okolicy Rogoźna niegdyś rudę żelazną kopano, lubo dostatecznych na to niema dowodów, aby hutnicze w tem miejscu kiedy zakładano piece. Urzędowny dokument znajdujący się w archiwum kościoła w Rogoźnie z roku 1340. zdziałany (actum Posnaniae Vigilia St. Martini) przez Michała Tagiszcza ówczesnego proboszcza rogozińskiego, zastrzega pomiędzy innemi daninami na dochód plebanów tamecznych, czwartą część rudy żelaznéj, która się kopać będzie na Rudzie. Jest zaś do dziś dnia jeszcze wieś Ruda pod Rogoźnem nad rzeką Welną, na któréj polach kruszce się żelazne znajdują.

WĄGROWIEC.

Opactwo tutejsze Cystersów, fundacyi Zbiluda hrabiego z Dangrodu, mieściło się w pierwszych wiekach istnienia swego (a) we wsi Łeknie; lecz gdy zakonnicy, jak podanie miejscowe niesie, w klasztorze Łekniński przez złoczyńców napadnięci zostali i wielu z nich w tem zdarzeniu życie utraciło, Opat ówczesny na-

(a) W roku 1153.

zwiskiem Tyleman, szukając większego dla siebie i swoich współzakonników bespieczeństwa, przeniósł klasztor do Wągrowca (a), w roku 1396.

W czasie powietrza morowego w Poznaniu, za panowania Zygmunta IIIgo. grassującego, jeden z Węgrowieckich opatów, dał przytułek nauczycielom i znacznéj liczbie uczniów szkoły Lubrańskiego w Poznaniu, i utrzymywał ich przez rok cały własnym nakładem.

Kronika klasztorna żadnych nie zawiera szczegółów do historyi krajowéj, tem ciekawszy jest opis statystyczny tego miasta z roku 1618. który dowodzi kwitnący stan ówczesnéj Wielkopolski (b).

W roku 1618. liczono w Wągrowcu 305. domów; między niemi było urzędniczych 11. i jeden poselski: młynów wodnych było trzy i jeden folusz, który do tysiąca postawów na rok folował.

Podatki były następujące 1e. każdy dom opłacał czynszu po groszy dwa. 2do. od dwudziestu śladów roli, które miasto posiadało, opłacało ogółem fl. 10. 3tio. opłata stacyjnem królewskiem zwana, wynosiła rocznie grzywien czternaście.

Kupców w Wągrowcu było siedmiu, cechów (c)

(a) Wągrowiec już w roku 1356. własnością był klasztorną, archiwum miejskie posiada przywiléj, którym opat ówczesny Jakób ustanawia w wspomnionym dopiero roku w Wągrowcu cech kuszniérski. —

(b) Statystyka ta Wągrowca, znajduje się w rękopiśmie w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu.

(c) Cech piwowarski liczył majstrów 20. Cech kuszniérski 30., Cech szewski 28., rzeźniczy 10., czapniczy 5., garczarski 6. —

rzemieślników dziesięć, między któremi tak nazwany Latany składał się z kołodziejów, stelmachów, kowali, slosarzy, kotlarzy. Wszystkich ogółem rzemieślników majstrów było 150., a między niemi tacy, którzy się w wielkich tylko miastach utrzymać mogą, jako to złotnicy, puszkarze i tym podobni.

Ku końcowi XVIII. wieku było w Wągrowcu 115. domów a 185. pustych placów; tak wielką jest różnica między tem, czem miasteczko to na początku XVIIgo. wieku, a czem później było. Archiwum miejskie posiada akta sądowe od roku 1538., w polskim języku zaczynają się od roku 1568.

SZAMOTUŁY.

Historya nasza już w XIII. wieku wspomina o Szamotulskich, wnosić więc należy, że już w ten czas istniało miejsce, od którego ten dom imię swoje przybrał. —

W pierwszych latach XVI. wieku, Katarzyna Szamotulska zaślubiona Łukaszowi, (a) wojewodzie poznańskiemu, w dom jego wniosła polowę téj majętności i miasta. Druga połowa przy Szamotulskich pozostała. (b)

(a) To jest w roku 1513. Łukasz Gorka po śmierci żony swojej, wstąpił do stanu duchownego i biskupem kujawskim został.

(b) Po Szamotulskich i Gorkach, posiadali to miasto Kostkowie, potem Łaccy, a po nich Mycielscy. —

Łukasz Gorka w dzielnicy swojéj wystawił zamek, który dotąd stoi i pamiątkę możnego tego domu zachowuje. (Rycina pod liczbą 1.) Nad drzwiami w sieni zamkowéj rznięte są herby, Lodzia, Nałęcz Ryby, (czyli Korzbok) i napis następujący: „Lucas de Gorka Cast. Posn. et Capit. Maioris Poloniae 1518.“

Zamek w Szamotułach, lubo się porównywać nie może z okazalszemi tego rodzaju budowlami w Wielkiéjpolsce, godzien jest przecież uwagi z powodu, że zachował pierwiastkowy swój kszalt i rosporządzenie. Stojąca w dziedzińcu baszta wieżą Czarnéj xiężniczki zwana, jest budową z tegoż wieku, co zamek; tworzyła ona zewnętrzną jego obronę wraz z kilka innemi, których dziś ledwie ślady pozostały. —

W ręku możnych rodzin, które wyżéj wymieniliśmy, i króre reformacyą wiary w województwie Poznańskiem popierały, Szamotuły znakomitem stały się miejscem dla protestantów Wielkopolskich w XVI. wieku.

Tu były kościoły braci Czeskich i Luterskie i pierwsza drukarnia (a) dyssydencka w téj okolicy.

(a) Z drukarni tej wyszły między innemi następujące dzieła.

1sze. Rozmowa czterech bratów Waldeńskich o pewności zbawienia roku 1558. Wawrzyńca Krzyszkowskiego. Taki tytuł tego pisma przywodzi sam Krzyszkowski w dziele: Świętego Justyna Filozofa i męczennika. Rozmowa z Tryfonem żydem i t. d. wydanem w roku 1564. (Może w Szamotułach.) Inaczej go podaje Bandkie w historyi drukarń polskich Tom II. pag. 145.

2do. Koncyonał braci Czeskich w roku 1569. i t. d.

Prześladowani katolicy miejscowi, znaleźli obrońców w rodzinie Gostyńskich, która w tym czasie część Szamotuł posiadała. Za staraniem tychże Gostyńskich, zawarty został w roku 1575. układ, (a) mocą którego katolicy

---

(a) Ugodę tę dosłownie tu umieszczam z zachowaniem właściwej jej pisowni.

Pośrodki zgody a pokoju o nabożeństwie pana Jana Swidwy z panem Gostyńskim, o kościół wielki Szamotulski probostwo 1575.

Ponieważ mamy bliźne nasze miłować jako sie bie według bożego rozkazania, a pokoju społecznego ile na nas jest przestrzegając. Ja Jan Swidwa, pan a dziedzic Szamotulski z części mojéj oznajmuję to, iż żądan będąc od mieszczan Szamotulskich, i napominan od ludzi pobożnych, abym się ku temu skłonił, żeby między mną a JMci panem Gostyńskim kasztelanem sątoczkim, sąsiadem natenczas moim w Szamotułach, ugoda się stała o używaniu w nabożeństwie kościoła wielkiego, ku czemu za słusznemi condiciami, albo wymiankami, dałem się przywieść, jeśliby JMpan Gostyński i też mieszczanie Szamotulscy na tenczas poddani jego, to za wdzięczne przyjąć chcieli, iż bezewszego naruszenia prawa mego w podawaniu proboszcza do tego kościoła, (i używaniu tegoż kościoła wielkiego w nabożeństwie prawdziwem ewangelickiem, i wszech dochodów ku temu probostwu należących), chciałbym pokazać chęć a przyjaźń chrześciańską przeciwko jego mość panu i poddanym jego Szamotulanom, a pozwoliłbym, żeby swoje papieskie nabożeństwo w tym kościele, to jest kazanie a sakramenty służenie sprawować mogli, za temi wymiankami pewnemi, które ścisłą (?) umową na intercyzach napisane być mają.

1mo. Proboszcz, któregom podał do kościoła wielkiego Szamotulskiego, w mocy swej a używaniu albo possessyi kościół, plebanią, szkoły, ogrody, role, stodoły i cokolwiek ku temu probostwu należy, mieć ma i będzie do żywota swego bezewszej przekęski drugiej strony.

2do. Kazanie słowa Bożego i sprawę sakramentów Sch. w kościele tym, proboszcz mój albo jego wikary poranie w niedziele, we święto, we środę i w piątek, naprzód także i nieszpornego czasu odprawiać ma i będzie. A na tem kazaniu

i protestanci w jednym kościele obrządki wiary swojéj odprawiać mieli. Układ ten przecież w następnych la-

---

ewangelickiem pospólstwo bez wszelakiej przekęski księdza katolickiego i JMpana i innych bywać ma; potem ksiądz papieski odprawować swego nabożeństwa będzie mógł. —

3cio. Dzwoniarz ma być pospolity, żeby na kazanie i ewangielickie i papieskie dzwonił, kiedy czas będzie, a proboszcz roskaże, także aby dzwonił i ku pogrzebu obojej strony za pozwoleniem proboszczowem. —

4to. Item szkoła jedna tylko być ma, w której bakalarz, albo mistrz odemnie albo proboszcza pastawiony, uczyć będzie dziatki Szamotulskie; a z temi dziećmi i młodzieńcami śpiewania w kościele tylko na kazaniu ewangielickiem odprawować, a bywać ma. A na pogrzeb kto pożąda, też powinien z dziećmi iść, za co zwykle myto od starodawna w tem probostwie jemu dawane być ma. —

5to. I tem ksiądz papieski może sobie szybałły (nie cymbały)? 4. chować dla śpiewania jeśli chce, bez przekąski mistrzowi i szkole. —

6to. Dochodów kościelnych, dziesięcin i placów wszech połowicę proboszcz brać ma, a połowicę drugą ksiądz papiezki, ku czemu JMpanowie wspólnie dopomagać mają.

7ma. Mieszkanie księdzu papiezkiemu, mają opatrzyć mieszczanie bez ubliżenia proboszczowego.

8ta. Kościół ten wielki, także i Stego Ducha, cmentarze spólnie wszystko pospólstwo poprawiać powinno będzie.

9ty. Obrazów żadnych do kościoła niema ksiądz papieski wnosić.

10ty. Pokój wspólny zachować mają wszyscy, złości, słowy ani uczynkami sobie nie wyrządzając, pod wielkiem karaniem za temi wymiankami w całości zachowanemi, a nie inaczej używać tego kościoła papieznicy będą mogli. A dla pewności lepszej tej zgody, własnemi rękami panowie, aby się podpisali i pieczęcie swoje przyłożyli ku tym intercyzom jednako spisanym. A pożądali JP. panów i szlachty, żeby pieczęcie też swoje przyłożyli i podpisali. Jan z Krotoszyna wojewoda Włocławski, generał starosta Wielkopolski. Jędrzej i Stanisław panowie grabie z Gorki. Jan Ostroróg Prokop Broniewski podkomorzy Poznański, Joachim Bu-

tach uchylonym został, bo gdy katolicy za panowania Zygmunta III. górę w Wielkopolsce wzięli, niechcieli dłużéj cierpieć obok siebie wyznawców innych religii, a tak protestanci w Szamotułach usunąć się musieli z tamecznego parafialnego kościoła.

Piękny ten budynek stawiany na początku XVI wieku, jest dziełem Łukasza Gorki wojewody Poznańskiego (późniéj biskupa Kujawskiego). Między osobliwościami tego gmachu, (a) pierwsze trzyma miejsce ołtarz obozowy, który Jan III. za powrotem swoim z pod Wiednia do Szamotuł darował, jak tameczni świadczą mieszkańcy. Zaginął urzędowy téj darowizny dokument, dowodem przecież autentyczności jego nazywać będę uszanowanie ludu, którego świadkiem i współuczęstnikiem byłem. Ten to pewnie jest ołtarz obozowy, u którego Marek Aviano kapelan krolewski, na górach pod Wiedniem mszą świętą odprawiał, krótko przed rozpoczęciem stanowczéj z Turkami bitwy. —

Wspomniałem wyżéj o tak nazwanéj Czarnéj xiężniczce, która, jak mówią, w baszcie zamku Szamotulskiego mieszkać miała. Podania o niéj są rozmaite. Twierdzą jedni, że była córką dziedzica okolicznych włości, że skłoniwszy serce ku młodzieńcowi niższego stanu,

---

kowiecki, Niemieczkowski. Stało się w Szamotułach anno ut supra. (Z archiwum Jednoty w Lesznie.)

(a) Widziałem w nim nadgrobek Andrzeja Szamotulskiego wojewody Poznańskiego, zmarłego w roku 1513.

Kościół w Szamotułach, piękną posiada bibliotekę.

uszła z rodzicielskiego domu, że opuszczona od wszystkich, w niedostatku i nędzy długo się w pobliższych wsiach ukrywała, że nakoniec pojmana, za karę występnéj w oczach ojca miłości, w czarnéj masce w téj baszcie w więzieniu zamkniętą została. — Miejsce to od długiego jéj tułania Samotuła, czyli Szamotuły nazwanem zostało. —

Twierdzą drudzy, iż możny niegdyś dziedzic Szamotuł miał córkę, która z czarnym na twarzy kolorem, niby murzynka na świat przyszła. Dumny ojciec niechciał pokazać światu upośledzonéj od natury córki, i na całe życie w téj wieży ją zamknął.

Tak o czarnéj księżniczce w Szamotułach gwarzą, ja zaś sądzę, że ta czarna księżniczka jest ową księżną Halszką Ostrogską, którą za panowania Zygmunta Augusta książę Dymitr Sanguszko gwałtem był za żonę pojął. Po śmierci tegoż księcia, wdowa jego po doznanych wielu prześladowaniach, przepędziła lat kilka w Wielkopolsce i w Szamotułach więzioną była.

Posłuchajmy, co nam w tym przedmiocie powiada współczesny owéj epoki dziejopis Świętosław Orzelski.

„Temiż dniami (około roku 1574.) Jan syn Konstantego księcia Ostrogskiego wojewody Kijowskiego, w licznym orszaku przybył do Poznania, chcąc Elżbietę (Halszkę) Eliasza księcia Ostrogskiego i Elżbiety Kościeleckiéj córkę, swoję siostrę stryjeczną, a Łukasza hrabi na Górce wojewody Poznańskiego dawno zmarłego małżonkę, do ojca odwieść. Stanisław hrabia z Górki, wspaniale go przyjąwszy bez trudności mu

ją oddał. Pani ta pochodząca z rodziców rodem i czynami stałych, w niezmierne opływając bogactwa, wybornemi duszy i ciała przymiotami uposażona, tak przykrego doznała losu, iż się nigdy szczęście do niéj nie uśmiechnęło. Jeszcze bowiem niedorosłą będąc, przez Demetryusza księcia Sanguszkę z zamku gwałtem porwana przez Polskę, i Szląsk do Morawii uwieziona i dopiero w Czechach, przez ścigających Polaków, którzy Demetryusza zgładzili, odbitą została. Potem przez Łukasza hrabię (a) na Górce, wówczas kasztelana Kaliskiego we Lwowie w klasztorze wraz z matką i kochankiem swym Siemionem księciem Słuckim oblężona, po którego wyparciu i prędkiéj śmierci z zgryzoty, pojmana długie lata przepędziła w więzieniu, zrazu na Rusi, a późniéj w Szamotułach, miasteczku wojewody. Po jego śmierci przyrzekłszy już swą rękę Janowi Ostrorogowi, za przybyciem księcia Ostrorogskiego w nadziei osiągnienia wolności, zamiar swój zmieniła i wpadła (któżby temu uwierzył) z deszczu pod rynnę; matkę bowiem, która przed 10ciu laty poszła była za wojewodę Sieradzkiego, ciężko w Neumarku (Neomarci) więzioną, majątek zaś na wszystkie strony rozszarpany znalazłszy, dostała pomięszania zmysłów. —

Rzeczą zdaje się mi być do wiary podobną, że

(a) Bielski pod rokiem 1557. powiada. O Halszkę córkę księżnéj Ostrogskiéj znowu też burdy były; bo książę Słucki Siemion Olelkiewicz przyjechawszy nieznacznie do Lwowa, brał z nią ślub, która była poślubioną przedtem Łukaszowi z Górki, aż je król sam jednał o to w Krakowie. —

wspomniona dopiero księżna Halszka, jest ową czarną księżniczką w Szamotułach. Księżna z rodu, księżna po mężu, nosząca się zwyczajem wdów owego wieku w czarnem odzieniu, łatwo tak przezwaną być mogła.

Figurka wypukłéj roboty w wielkim ołtarzu w kościele umieszczona, w mniemaniu gminu obrazem jest czarnéj księżniczki. Na przeciwko niéj wyryty jest herb Roża z literami M. B. P. S. których znaczenie jest niewiadome. —

Szamotuły wydały kilku ludzi uczonych. Wspomniemy między niemi Mateusza z Szamotuł biegłego matematyka, i Grzegorza z Szamotuł archidyakona Pszczewskiego, autora wielu pism, i pierwszego nauczyciela prawa rzymskiego przy uniwersytecie Krakowskim. Światły ten mąż nieprzestał na tem, że sam się naukom poświęcił, pragnął on prócz tego, rozszerzyć je w swoim kraju i młodzieży rodzinnego miasta rękę podać do wykształcenia się. W tym celu zapisał kapitał (a), którego procenta użyte być miały na ciągłe utrzymywanie dwóch ubogich uczniów z Szamotuł na akademii krakowskiéj. Szlachetna ta fundacya utrzymywała się do roku 1750. W późniejszych latach uposażenie jéj roztrwonionem zostało. Szczycą się oprócz tego Szamotuły kompozytorem muzyki Wacławem, oraz Janem Jonstonem (b) lekarzem. Co się tyczy pierwszego, wspól-

---

(a) 29. Grzywien srebra. Zygmunt III. zatwierdził to jego nadanie. —

(b) O życiu i pismach tego uczonego, obszerną podał wiadomość w rocznikach towarzystwa Przyjaciół nauk w Warszawie doktór

czesny Orzechowski, wychwala kompozycye jego muzyczne, (a) a mianowicie kantatę przez niego napisaną, którą na ślubie Zygmunta Augusta z Katarzyną Austryaczką w Krakowie śpiewano. Muzyka ta tak piękną być miała, że gdy ją śpiewano, zdawało się, że śpiewał, nie ów sławny Lorkwini w Belgium, nie Andryani w Francyi, lecz sam Appollo z muzami. Przesadził podobno Orzechowski w pochwale, o talencie przecież Wacława naszego wątpić nie można; tyle bowiem w owym czasie z Włochami mieliśmy styczności, że muzyka kompozytora Polaka pewnieby nie była cenioną, gdyby istotnéj niebyła miała wartości. (b)

Więcéj jeszcze zaszczytu czyni mieszkańcom Szamotuł ziomek ich Jan Jonston biegły lekarz i badacz historyi naturalnéj (c) w XVIIym. wieku. Uczony ten

---

Arnold. W archiwum Jednoty w Lesznie, znajduje się w rękopiśmie nieznajome bibliografom naszym dzieło Jonstona pod tytułem „Responsio Johan: Jonstoni M. D. ad scripta circa religionem Nicolai Ostrowski.“

(a) Tenże Wacław nie tylko, że był dobrym kompozytorem, ale i wierszopisem. Juszyński zostawił nam opis jego prac rymotworczych.

(b) Żale Jeremiaszowe tegoż kompozytora, śpiewają dotąd w niektórych kościołach polskich.

(c) Umieszczamy tu bibliograficzne wiadomości o pismach Jonstona, zebrane przez doktora Arnolda w uczonéj rozprawie, którą towarzystwo przyjaciół Nauk w Warszawie w rocznikach swoich umieściło. W roku 1636. wydał Jonston dzieło pod tytułem Zasady historyi naturalnej, które w Amsterdamie cztery razy drukowano, i na Francuski język przetłumaczono. Poklask, z jakim uczeni tę jego pracę przyjęli, ośmielił Jonstona, że się pisaniem obszerniejszego dzieła w tej umiejętności zajął. Zoologia

rodził się w Szamotułach dnia 3. Września roku 1603. Po skończeniu nauk swoich, powołany został na nauczy-

---

jego czyli opisanie zwierząt, wyszło w Frankforcie nad Menem, ozdobione 249 rycinami sławnego Meriana, wkrótce potem z przepychem przedrukowanem zostało w Amszterdamie w czterech tomach, i na Holenderski język przetłumaczone. Dzieło to, z którego Buffon wiele wiadomości czerpał, do lepszych w tym rodzaju należy. Nim jeszcze ta część historyi naturalnej na widok publiczny wyszła, wydał Jonston botanikę drzew i krzewów, które w dziesięciu księgach w Frankforcie nad Menem z 200. rycinami drukować kazał. Ukończywszy dzieło o drzewach i krzewinach, przedsięwziął pisać o mniejszych roślinach i na Mineralogii zakończyć swoję pracę. Do dwóch tych przecież ostatnich części rysunki tylko wyszły, a śmierć autora ukończyć go nie pozwoliła. Opisanie kruszców tudzież katalog zoologiczny Jonstona pozostały w rękopiśmie.

Nie przestał Jonston na tak obszernej pracy, zajął on się i historyą polityczną Europy i wydał o niej dzieło, które do panowania cesarza Alberta II. sięga.

Insze dzieła Jonstona jako to Enchiridion Athleum, Ephorus nobilis et orthodoxus. De communione veteris Ecclesiae. De festis Hebrorum et Graecorum, różne rosprawy, tudzież prospekt Encyklopedyi wszystkich umiejętności, nadały temu autorowi chlubny przydomek Polihistora. Pomiędzy rękopismami Jonstona znaleziono jeszcze objaśnienia philologiczne do ksiąg historycznych nowego testamentu, i historyą porównywającą, cierpienia śmierci i pogrzebu Chrystusa, pismo to było zapewne jego ostatnią pracą; nazwał je bowiem *Ultima Verba sua*. Rękopisma te dotąd z druku nie wyszły.

Pisał Jonston i o sztuce lekarskiej. Najpierwszym jego w tym zawodzie dziełem była krytyczna edycya textu Greckiego aphorysmów Hipokratesa z tłumaczeniem łacińskim. Do teoryi tej nauki w powyższem dziele wyłuszczonéj, przydał Jonston doświadczenia swoje i przesłał Elektorowi Brandeburskiemu dzieło swoje pod tytułem *Nauka sztuki lekarskiej praktycznej* we XII. księgach, które później pomnożył dwiema księgami pod tytułem: Na-

cielstwo domowe przez Rafała Leszczyńskiego wojewodę Belskiego do syna jego Bogusława, z którym kilkoletnią podróż do Niemiec, Francyi i Holandyi odbył. W planie nauk, który wojewoda Belski dla syna przepisał, zastrzegł wyraźnie, aby się do mennictwa szczególniéj przykładał. Udał się w tym celu Jonston z wychowańcem swoim do Dortrecht i Harderwig, gdzie, jak się zdaje, w owym czasie szczególniéj się mincerstwem zajmowano, i niejaki czas w tych miastach przepędził. Okazał Bogusław Leszczyński w dalszym swoim wieku, ile z nabranéj nauki korzystał, podał bowiem rządowi Polskiemu plan ustanowienia stopy menniczéj, któremu sejm moc prawa nadał.

---

uka o zdrowiu zwierzęcem. Szanowne to pismo przedrukowane zostało trzy razy w Amszterdamie, raz w Wenecyi. raz w Jenie, raz w Frankfurcie i raz w Lipsku i trzy razy w Londynie w języku angielskim. Sławni professorowie używali książki tej do prelekcyi akademickich, a Bonet objaśnił ją w trzech tomach in folio.

Do tych czas jeszcze Jonstona dzieła są ozdobą bibliotek. Jeszcze je ociera chętnie cierpliwy bibliotekarz z kurzu, kiedy ciekawi zapytują się o piękne i rzadkie dzieła.

Powiadają, iż napisy grobowe więcej opiewają, niż prawda każe. Lecz o napisie Jonstona, można wcale przeciwnie powiedzieć. Niech mi tu wolno będzie przypomnieć go, tym więcej, że już niemasz kamienia okrywającego zwłoki Jonstona, który dnia 29 Września roku 1675. w Lesznie z tego zszedł świata. —

Hic ossa composita sunt polihistoris et medici summi Johannis Jonstoni, e generosa Scotiae familia oriundi, de literatura sacra, e profana nonnisi preclare meriti, qui vixit annos LXXII. decessit A. O. R. M. D. C. LXXV. Suis et erudito orbi perenne desiderium, posteritati admirationem reliquit; abi Lect! et Cineribus bene precare.

W roku 1636. powrócił Jonston do Leszna, a osiadłszy w tem mieście, cały się naukom poświęcił i w roku 1675. życia dokonał. —

LUBASZ.

Wieś ta położona niegdyś nad jeziorem, dziś gdy to po części wyschło, mieści się śród obszernych i kwiecistych smugów i należy niezawodnie do najprzyjemniejszych osad w téj okolicy. Wysokie wzgórki, z których oko swobodnie włada nad ludną i starannie uprawną równiną, kształcą jakby amfiteatr w koło Lubasza. Wzgórki te noszą staropols. nazwiska, które domyślać się każą, że Lubasz już słowiańskim naszym przodkom lubem był miejscem. —

Między temi wzgórzami tak nazwana Babica, zdaje się być zdaleka oszańcowanym obozem dla stutysięcznego wojska sypanym; drugie pasmo gór Biesiadką zwane dotyka Noteci; na górze którą przodkowie nasi bardzo właściwie kraśną nazwali, stoi dziś kościół w temże samym podobno miejscu, gdzie niegdyś pogańska świątynia, ile sądzić można po tak nazwanych żalach, czyli naczyniach kościami i popiołami napełnionych, które w znacznéj ilości w tem miejscu wykopują. —

Wygodny dom, i piękny ogród angielski, te są dziś niezaprzeczone Lubasza zalety. Wieś ta prócz tego w mniemaniu ludu w innym jeszcze względzie wspomnienia jest godna.

Twierdzą okoliczni mieszkańcy, że tu niegdyś wspaniały stał zamek możnego właściciela okolicznych na kilka mil włości. Gniew niechętnego bóstwa z niewiadomych przyczyn, zagrzebał zamek w przepaści, która się rozstąpiła na pochłonienie jego; został się tylko kopiec, a na nim wzniósł się z ziemi dąb ogromny, który ponurym cieniem osłania to miejsce, niegdyś siedlisko przepychu i zbytków. Zniknął obok zamku i należący do niego ogród, a w nim ulubiony właściciela, wysokiemi drzewami ocieniony szpaler, którego kierunek wskazuje dziś kanał głęboki. Ponura cichość panuje w téj części zaklętego zamczyska, lecz po drugiéj stronie, na drodze, którą się pomiędzy wzgórza jedzie, dostrzegają częstokroć mieszkańcy okropne widma i słyszą niezrozumiałe głosy, które lekkomyślni niedowiarkowie szemraniem strumyków, lub szmerem liści na drzewach być sądzą, a które mają być głosem zaklętych mieszkańców zamku. —

Tegoż losu, co gmach mieszkalny doznał i kościół w bliskości stojący; zapadł się on wraz z wieżą i dzwonami, których ponure głosy częstokroć z śród ziemi się dobywają i w mniemaniu mieszkańców pewną są wróżbą jakiegoś nieszczęścia. —

Przy pogrążonym w ziemi kościele i równie jak kościół zaklęty, mieszka pustelnik, który w nocnych godzinach często się w tem miejscu pokazuje i w zakonnym stroju z kapturem głęboko na oczy spuszczonym, całą okolicę spiesznym przebiega krokiem; lecz gdy północ uderzy, niknie zjawisko, widać tylko migające

się światełka, bądź to ogniki, jakie zwyczajne na błotach się pokazują, bądź świece grobowe palące się nad ciałem zaklętego właściciela. Wtenczas podziemne przytłumione głosy odśpiewują chorałem jutrznią, co trwogą mieszkańców przeraża.

Wspomnieliśmy wyżéj o popielnicach czyli żalach,

które na Krásnéj górze w Lubaszu przy kościele parafialnym wykopują i które przyłączona tu rycina wyobraża. Po całéj téj niemal górze znajdują się w znacznéj ilości takowe naczynia, w głębokości trzech, do czterech stóp. Stoją one zwykle w ziemi na talerzu, czyli podstawie, przykryte mniejszym talerzykiem i kilku kamieniami przyciśnione. Zajmują w sobie, prócz popiołów, znaczną ilość kości, mających jeszcze cząstkowo swój właściwy kształt np. części czaszek, żeber, i td. Na podstawie obok urny, znajdują się częstokrać małe różnokształtne garnuszki, które miały służyć do zachowania łez, ronionych przez płacznice i członków rodziny zmarłego. Zdarza się czasem widzieć w niektórych miejscach dwa równéj wielkości *żale* obok siebie postawione, które może przywiązanych małżonków popioły zawierają. Świeżo z ziemi wydobyte popielnice, są nadzwyczajnie kruche i mają kolor surowéj gliny; lecz im dłużéj stoją na słońcu i w suchem miejscu, tem więcéj nabierają mocy, a z czasem i koloru ceglanego, co dowodzi, iż były palone; kości zaś coraz bardziéj bieleją i kruszeją. Popielnice te rozmaitych kształtów, nie mają żadnych napisów lub szczególnych znaków, prócz foremnych karbów i centek; lecz powszechnie są nader kształtne robione, co przy niedostatku bliższych wiadomości wnosić pozwala, iż w okolicach, gdzie takowe naczynia w znacznéj ilości się znajdują, mieszkał lud, stale mający siedliska i posiadający już niejakiś przemysł.

Trudno jest z pewnością oznaczyć wiek, kiedy te

naczynia robione były, trudno nawet twierdzić, iż są sławiańskie; albowiem i inne narody, które w kraju naszym przebywały, miały zwyczaj palenia ciał zmarłych. Zważając jednak, iż Słowianie bałwochwalcy najdłużéj w tych okolicach stałe mieli siedliska, i że za czasów Bolesława Chrobrego dość już powszechny był zwyczaj chowania w ziemi ciał zmarłych, wnosić można, iż w naczyniach tych znajdują się popioły Słowian pogańskich przodków naszych.

OSTROROG.

Nędzne to miasteczko ledwieby wspomnienia godnem było, gdyby nie przypominało znakomitéj i zasłużonéj w kraju naszym rodziny, która imię jego przybrała. Pierwszą wzmiankę o zamku w Ostrorogu znajdujemy w historyi wojny Grzymałczyków z Nałęczami w XIV. wieku, w którymto czasie zamek ten własnością był Dzierszka z Grocholi, kasztelana Santockiego.

Wspomnienia familii Ostrorogów dwoma wiekami są dawniejsze, gdy w spisie wojewodów Poznańskich czytamy Dobrosława z Szamotuł Ostroroga (a) w roku 1220.

Niewiadomo jest, kiedy zamek Ostrorogski prze-

(a) Z tego to połączenia obu tych nazwisk wnosi Niesiecki, że Szamotulscy i Ostrorogowie jednego szczepu odnogami byli.

szedł w ręce rodziny, która od niego nazwisko przybrała i kiedy zbudowane pod nim miasteczko uzyskało prawo Magdeburskie. Archiwa miejscowe żadnego w téj mierze nie udzielają światła.

Środek XVI. wieku epoką był największéj tego miasta pomyślności. Owczesny jego dziedzic Jakób (a) Ostroróg generał Wielkopolski przyjąwszy wyznanie braci Czeskich, odebrał gwałtownie katolikom kościół, księży tego wyznania z niego oddalił, i swoim go współwiercom oddał. Założone przy tym kościele szkoły pod zarządem Macieja Węgierskiego, i Eliasza Tezbity Morawczyka oznaczały się nauką professorów i znaczną uczniów liczbą. Zakłady te naukowe i religijne, ściągnęły do Ostroroga wielką liczbę kupców Szkockich i rzemieślników niemieckich.

Pomyślność tego miasteczka trwała do roku 1620. w którym to czasie Zygmunt III. niechętny protestantom, uciskać ich w Wielkopolsce zaczął. Skutki zagorzałości monarchy dotkliwie w Ostrorogu i pobliższych miasteczkach czuć się dały. Odebrano gwałtem kościół braciom (b) Czeskim i zwrócono go katolikom, którym go Jakób Ostroróg równie gwałtownie w XVI. wieku był odebrał; zdaje się przecież, że ta powtórna zmia-

(a) Syn tego Jakóba Jan Ostroróg hojnie uposażył kościół braci Czeskich w Ostrorogu. Oryginalna erekcya tego kościoła znajduje się w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu.

(b) Wkrótce potem przedali Ostrorogowie te dobra Kryształowi książęciu Radziwiłłowi. —

na szkodliwiéj na pomyślność tego miasteczka działała, bądź, że dotknęła ludzi majętniejszych, bądź, że w ogólności więcéj się sprzeciwiała mniemaniu publicznemu. —

Nad jeziorem, które miasteczko Ostroróg oblewa, na sypanym kopcu, stał niedawno jeszcze zamek Ostrorogów, pomnik XVgo. wieku.

Smutno wspomnieć, że gmach ten, siedlisko niegdyś zasłużonéj w kraju naszym familii, zburzony został w XVIIIym. wieku przez dziedzica Ostroroga, który zwalisk jego użył na wystawienie browaru; wstyd powiedzieć, że po spaleniu kościoła w Ostrorogu, gdy go z gruzów oczyszczano, wyrzucono z niego grobowce Ostrorogów, któremi się ten kościół niegdyś zaszczycał. Napróżno był wylał krew swoję pod Warną Sędziwój Ostroróg, napróżno obozy nasze, senat, koła rycerskie ciągle w gronie swoim mieściły zasłużonych tego nazwiska ludzi. Tyle zasług nie zasłoniły od zniewagi ich popiołów!

Wspomniawszy główniejsze zarysy historyi Ostroroga, nadmienić nam choć w nocie (a) należy o gwałtownym w roku 1605. zajeździe tamecznego dworu, przez

(a) Katarzyna z Buczacza Imo Voto Andrzeja Potockiego kasztelana Krzemienieckiego żona, potem 2do. Voto Sędziwoja Ostroroga kasztelana Międzyrzyckiego małżonka, przyszedłszy skarży się na urodzonych Jana starostę Tłumackiego i Barbarę z Ostroroga, małżonki Potockich, jako autorów excesów niżej tu opisanych, oraz na Mikołaja Potockiego, który excessy te wszystkie porobił i sześćdziesiąt cudzoziemskich knechtów najmitów na ten zaciąg z Szląska i margrabstwa przekupił. Ci tedy do wsi Kleczewa wjechawszy brali bydła, owce, konie, tamże ze wszystkich majętności Ostrorogskich spędzone; skarży się także na szlachetnego Macieja Trzcińskiego, arędarza majętności Psarskiéj, u którego

niechętnych sąsiadów onego zdziałany. Takowe bez-

---

wyżej rzeczony Mikołaj Potocki z adherentami i najmitami swemi miał receptaculum, i na Modzelewskiego sługę rękodajnego pana starosty Tłumackiego, i na Akorybskiego sługę pana Mikołaja Potockiego i na Adama Niruńskiego Lissowczyka, teraz się tu bawiących, a od miejsca do miejsca tułających się, na zwaśnienie ludzkie jako na pewny obłów czekających, którzy i dziś tam jeszcze w Ostrorogskiej majętności hersztują i majętność tę tam pustoszą. Więc Die Sexta Septembris przyszli pod wieś Chojnią do Ostroroga należącą, kędy na tenczas powietrze było. Tam z knechtami knoty zapalone mającymi, najechawszy na Chojnią, pan Potocki zaraz ludzi powypychał i zabrał rzeczy panów Potockich synów skarzącej, jako szaty chodzone, futra rozmaite, zgoła szaty białe, klejnoty, karażye, wełny, masła, mięsa, i wszystkie dostatki pobrał i połupił, a potem poszedł do wsi Dobrojewa do Ostroroga należącej. Z Soboty na niedzielę o siódmej godzinie w noc na całym zegarze cichuteneczko ci napastnikowie przyszli, i wprzód w koło dwór, w którym skarżąca spała, z knotami zapalonemi obstąpili, a podsunąwszy się z zapalonemi knotami stanęli i aby żaden nie wychodził, że ognia damy, wołali: więc bydła, owce i konie wygnali i gumna opanowali, aż gdy świtać poczęło, dopiero z komory i stodoły odbijali rzeczy, i wszystkie zabrali, tak, iż niektórzy nagi zostali. Wzięli i szkatułę, w której były pieniądze, cyrografy i listy potrzebne.

Potem wzięli z stajni konie in vim praedae et spolii i do Kluczewa je zagnali i rzeczy jakby do jakiego propugnaculum i fortecy zwieźli i tym się dzielili. Lecz tem się nie kontentując, znowu w poniedziałek przed wschodem słońca taż piechota niemiecka armata z knotami także zapalonemi do tegoż Dobrojewa na powtórki wróciła się i u samych drzwi stanąwszy, niedając nikomu wyniść, pytali się, jeżeli się chcą bronić albo poddać. Wtenczas przyjechał komornik skarzącej, szlachetny Stanisław Grocholski, który od gwałtów upominał. Widząc nakoniec uskarzająca, co się działo, a nie wiedząc, coby już dalej czynić miała, prosiła o radę sąsiada swego pana Jerzego Żółtowskiego, który na prożbę jej właśnie do Dobrojewa przyjechał.

I tak pan Żółtowski dwa konie z woza swego wyprzągłszy do kolasy skarzącej się, oraz jej dwa konie, których najezdnicy zabrać niemogli i które jako podlejsze porzucili, bo lepsze pobrali, doprządz kazał, i na nie pokłaść kazał pościel skarzącej, którą, aż od Niemców odkupować musiała. Za temi kolasami z synami swemi powódka pieszo jak tylko chodziła, z domu tamecznego odeszła, a chcąc wzdy mieć kędy głowę skłonić, a cudzych nie

prawia często się niestety w kraju naszym działy, a podobno i za granicą, to jest w Szląsku i Marchii.

WRONKI.

Śledząc dzieje tego miasteczka, znajdujemy w nich szczegóły z ogólną kraju historyą związek mające, które wyjaśnienia potrzebują. Piszą Nowomiejski (a) i Bzowski (b) i zgadza się na to z nimi miejscowa kronika, którą przed kilku laty widzieliśmy, że w roku 1280. Saraceni klasztór ten spalili i kilku w nim zakonników zamordowali. Nie mogli to być tylko Tatarzy, którzy w XIII. wieku po kilka razy Polskę najeżdzali.

Wiemy z historyi, że naczelnik tychże Tatarów Peta w roku 1241. pod Chmielnikiem zniósł wojsko polskie, że Kraków opanował i do Szląska wkroczył, skąd po bitwie pod Lignicą do Węgier się cofnął.

---

ocierać kątów, tedy pojechała do Nodalewa, ale i tam owi najezdnicy o czwartej godzinie w noc najechali dworek, obstąpili go i drzwi wybili i całą noc około powodki wartowali, i różne jej przykrości wyrządzali, aż tych niewczasów i swywoli wytrawić niemogąc, nazajutrz rano posłała po przerzeczonego pana Żołtowskiego, sąsiada swego, prosząc, aby się nad nią zmiłował, a po nią i syna jej wózek przysłał; który ulitowawszy się nad nią, dwie kolasy po nią i po syna jéj przysłał, i do domu swego onę przywieść kazał, czeladź zaś płci obojej za kolasami piechotarą za panią poszła. Co że się stało nad prawo pospolito, nad bezpieczeństwo publiczne i bojaźń Bożą, przeto skargę in loco fori zanosi pani kasztelanowa międzyrzecka. (Z aktów grodzkich poznańskich z r. 1605.)

(a) W dziele Phoenix.

(b) W dziele Propago divi Hyacinthi.

Wiemy, że w roku 1260. Tatarzy po drugi raz Polskę najechali i Kraków zniszczyli, że nakoniec w roku 1286. zagony swoje rozpuścili w Województwie Krakowskiem i Sandomirskiem. Nigdy oni przecież nie byli w Poznaniu, przypuścić więc nie można, aby byli w Wronkach, miasteczko to albowiem jeszcze daléj leży od traktu, którym ciągnęli. Mogło się zdarzyć zapewne, że oddział ich w te się zabłąkał strony, nigdzie przecież o tem w historyi wzmianki nie znajdujemy. Podanie to więc zdaje nam się wątpliwem.

Mówić nam jeszcze należy o klasztorze XX. Dominikanów w Wronkach, który w mniemaniu naszem dowodzi wyższą cywilizacyą Wielkopolski w XIII. wieku. Klasztor ten stawiał początkowo Przemysław książę Wielkopolski, na prożby kapelana swego Teodoryka. Mamy pod ręką nadany w tym przedmiocie przywiléj, którym książę postanawia, aby cały ten zakład, to jest kościół, klasztór i gospodarskie nawet budynki z cegły na wapno stawiane były, „wszystkie te bowiem rzeczy“ twierdzi Przemysław, „stworzone są od pana Boga na to, aby z nich poświęcone wznosić budowle.“ (a)

Szczycił się Kazimierz Wielki, że Polskę z lepianek sklejoną zastał, a w murach ją zostawił. Być to może prawdą gdzie indziéj, lecz nie w Wielkopolsce, a folwarczne zabudowania księży Dominikanów w Wron-

(a) Przywiléj ten Przemysława znajduje się w kodexie dyplomatycznym Wielkopolski wydanym w Poznaniu w roku 1840.

kach dowodzą, że w tym względzie o cały wiek wyprzedziliśmy inne prowincye kraju naszego.

Wspomnionym wyżéj przywilejem, nadał Przemysław klasztorowi prawo spławiania statków swoich Wartą bez opłacania żadnego Cła, co dowodzi, że rzeka ta już wtenczas w téj okolicy spławną była. —

Zrujnowany bądź to przez Saracenów, bądź innym sposobem, klasztór księży Dominikanów w Wronkach, wzniesiony został na nowo przez Władysława Jagiellę, który mu nadał prawo rybołóstwa na Warcie, w przeciągu mili jednéj. Pomimo takiego uposażenia, zgromadzenie zakonne w Wronkach tak było ubogie, że w roku 1618. klasztór ten do Poznańskiego tegoż zakonu jako *filia* przyłączony został.

MIĘDZYRZECZ.

Nazwisko tego miasta, wskazuje położenie jego między dwiema rzekami, to jest Paklicą i Obrą, które się z sobą łączą w tem miejscu.

Zamek tutejszy dotąd w ruinach zachowany, leży na dosyć znacznym wzgórku, oczywiście sypanym wśród niedostępnych niegdyś błot, które dzisiaj przez osuszenie w łąki się zamieniły. Wspomnione błota tem trudniejszemi niegdyś do przebycia były, że Paklica i Obra groblami w łożach swoich nie ujęte, rozlewały się daleko, aż pod piaszczyste wzgórki, które za Międzyrzeczem widzimy.

Sledząc systemat obrony granic wielkopolskich od zachodu, oraz posadę zamków w Ujściu, Czarnkowie, Nakle, Wieluniu, Santoku, a daléj w Zbąszeniu, powątpiewać nie można, że i Międzyrzecz, położony na gościńcu handlowym do Saksonii i Marchii, musiał być od wielu wieków obronnem stanowiskiem na granicach naszych. Czas przecież, kiedy pierwsze warownie w tem miejscu założono, jest niepewny. W mniemaniu naszem musiało się to stać w połowie XI. wieku, tyle albowiem wiemy, że w początku tegoż wieku jeszcze zamku w Międzyrzeczu nie było, przynajmniéj, że o nim dziejopisowie nie wspominają, a w końcu wieku już był głównym punktem obrony granic Polskich od Niemiec.

Dytmar biskup Merzeburski opisując wojnę Henryka cesarza z Bolesławem Chrobrym, wspomina o Międzyrzeczu, wymienia znajdujące się tam niegdyś opactwo, o zamku przecież wzmianki nie czyni. (a)

W końcu zaś jedenastego wieku, Międzyrzecz już ważną był twierdzą. Zdobyli ją Pomorzanie, a Władysław Herman pragnąc przywrócić krajowi pograniczny ten zamek, zlecił Bolesławowi synowi swemu, aby go im odebrał, przydał mu oraz za doradzcę w téj wyprawie sławnego w owczesnych dziejach naszych Sieciecha.

„Prócz położenia przy miejscach wodnistych i wa-

(a) Chronica Ditmari lib. VI. pag 137. Profectus Rex ad abatiam, quae Mesirici dicitur et ne monasterium hoc, ac absentium mansiones monachorum aliquam molestiam patiatur, studuit prohibere.

„rownych naokół starożytnych murów, wzmocnili one Po-
„morzanie nowemi twierdzami (b) czyniąc do wzięcia
„trudnym. Przystąpił Bolesław z Sieciechem do oblęże-
„nia: rozłożono zewsząd żołnierzy na przyjęcie wycie-
„czek, część znaczna ludzi odstawiona do przygotowa-
„nia narzędzi szturmowych. Było wprawdzie wszystko
„gotowe do rospoczęcia szturmu; lecz zachodziła trudność
„w kopaniu rowów dla posuwania się ku zamkowi, i ochro-
„ny żołnierstwa od pocisków: ponieważ okolice były bło-
„tniste, a co tylko udziałała ręka, wszystko się sącze-
„niem wody z miejsc błotnistych zalewało. Przykrzyło
„sobie rycerstwo w nieużytecznéj robocie. Sieciech był
„tego zdania, aby porzucić przedsięwzięcie. Sprzeciwił
„się młody Bolesław bojaźliwéj starego wodza radzie.
„Oświadczywszy się, iż on sam jako syn królewski jest
„najwyższym hetmanem, kazał odtąd słuchać swoich roz-
„kazów. Nieustraszyła go nadchodząca zima: owszem
„co drudzy za powód odejścia mieć sobie życzyli, to
„on wziął za przyczynę trwałości, spodziewając się, że
„skrzepłe mrozami bagniska i rzeki, ułacnią przystęp do
„fortecy. Jakoż skoro tylko ukazały się lody, pomknął
„się bliżéj ku miastu: otoczył zamek ściśléj, porobiwszy
„na około pewnym od siebie przedziałem odległe grodki:
„podemknął pod mury tarany, wprawując Pomorzanów
„w potrzebę proszenia o pokój. Poddał nieprzyjaciel za-
„mek pod tym obowiązkiem, aby mu wolno było wy-

(a) Już więc dawniejsze w tem miejscu zastali.

„niść z końmi i tłomokami bez żadnéj od zwycięzców „zawady i prześladowania. — Przywrócony Międzyrzec „koronie. Bolesław powrocił do ojca ze sławą i miło„ścią, lecz już nie miły zazdrośnemu Sieciechowi.“ (a)

Po śmierci Krzywoustego, Pomorzanie powtórnie zamek Międzyrzecki opanowali. Wskutku tego przywłaszczenia, Mestwin książę Pomorski miał nadać Międzyrzeczowi prawo (b) Magdeburskie.

Kopia tego przywileju (c) z roku 1556. dotąd się w archiwie miejskiem znajduje.

(a) Naruszewicz. —

(b) Przywilej Mestwina sądzę być zmyślonym i czas zfałszowaniu jego w tym właśnie położyłbym czasie, z którego jest kopia zachowana w Międzyrzyckiem archiwie, to jest w roku 1556. Najlepszym tego podobno dowodem jest styl i pisownia tego aktu, które wiek szesnasty wskazuje. Niewiem, czyli dyplomatyka Pomorska wiele liczy dokumentów w niemieckim języku pisanych, z pierwszych lat 13go wieku, język przecież, którym wtenczas w Pomeranii mówiono, nie mógł bydź ten sam, jak w 16tym wieku.

(c) Inny jeszcze dowód sfałszowania tego aktu jest przywilej Kazimierza Jagiellończyka nadający Międzyrzeczowi prawo Magdeburskie, który o dawniejszem nadaniu tegoż prawa przez Mestwina wcale nie wspomina. Od połowy zaś 16go. wieku, to jest od czasu, w którym istniąca kopia zrobioną została, wszyscy królowie polscy mniemany przywilej Mestwina stwierdzali, nie sprawdziwszy wiarogodności jego.

Uważać jeszcze należy, że przywilej Mestwina kładzie Międzyrzecz nad Wartą: wiadomo zaś, że wspomnione miasto leży o dwie mile od Warty.

Cóżkolwiek bądź, przyłączamy tu wspomniony dokument. Czytelnik rozsądzi spór o wiarogodność jego między nami, a Międzyrzeckiem archiwum.

Zdaje się, iż w roku 1316. Międzyrzecz należał

Von Gotttes gnaden Wier Philip Herzog zu Stettin, Pommern, der Kassuben und Wenden, Fürst zu Rügen, Graff zu Gützkow, Bischoff zu Camin undt Herr der Lande Lawenburg undt Bütow.

Auff Anhalten der Erbaren Burgermeister, Rathsverwanten und gemein der Stadt Meseritz, in der Cróhn Pohlen gelegen von Drl. Sel. gedechtniss denen Durchl. Fürsten auß Pommern, Unsern fürstl. Vorfahren gefundiret, haben Wier gegenwertiges Privilegium der Funndation derselben Stadt Meseritz auß den alten, Unsern fürstl. Vorfahren von der Crohn Pohlen gelaßenen Protokoll ihnen abschreiben lassen, und ertheilet, welches dan von Wort zu Wort lautet, wie folget:

Wier Mestwin, von Gotttes gnaden Hertzog zu Dantzigk, Pommern.

In Nahmen der heil. Dreifaltigkeit. Aus Beliebung und Bewilligung unserer fürstl. Erben, Schwentopolk, Wartzißlav, Samber, Ratibor, haben Wier zu Nutzen und zier unseres Landes undt Herrschaft auf einen gelegenen Orth an der schlesischen Grenze, an den Fluß Warte eine Stadt angefangen, welche Stadt auf einen festen Orth, zwischen den zweyen Strömen Warte und Else (a) aufgerichtet und zu ewiger Gedechtniß Meseritz von Unß genennet worden. Dieser unser Stadt Meseritz Inwohnern geben wier ewige gerechtigkeit zu handeln mit allerley Wahren, es sei: Goldt, Silber, Kupfer, Ertzt, seyden Wahren, Tuch in dieser Stadt gemacht oder von anderen Orthen dahin geführet, wie auch zu brauen, Schenken allerley Bier undt Getrenke, Jahrmärkte zu halten, worinnen ihnen niemand verhinderlich sein soll: benebenst sie Adeliche Freiheit werden zu genießen haben. Auch soll ihnen frei sein die Stadt zu vergrößern, darinnen Heuser und Wohnungen auf zubawen, dieselben mit allerley Handwerksleuten zu besetzen, nach Beliebung des Raths, undt werden sich gemelte Inwohner von

---

(a) Rzeczka Elsse w tym dokumencie wspomniana dzisiaj wyschła zupełnie; łożysko jéj przecież widzieć można dotąd pod miasteczkiem Świbodziną. Strumień ten wpadał w Odrę pod wsią Sekkampe. —

do margrabiów Brandeburskich, lubo niewiadomo jakiem

Vnß noch Unsern Nachkömmblingen keiner Gefahr zu befürchten haben, sondern sollen vielmehr bei ihrer Gerechtigkeit in guten Frieden geschützet und erhalten werden. Zu welcher Stadt Meseritz wier auf ewige Jahr geben undt mit gegenwertigen Privilegio verschreiben thun Hundert vndt Neuntzig Huben Landes an vier Ecken umb die Stadt herumb ausgetheilet, auf welchem Grunde sie frei werden mögen Felder außgraben, Wiesen, Hopfengärten, Mayerhöfe zu bawen, nach des Raths und Burgerschaft Beliebung, welches ihnen kein Monarch noch vnsere Nachkömmblingen werden verweigern mögen. Von welchen Gründen sie auß Unterthänigkeit jährlich Fünf Hundert Marck Goldes, wie anietzo gangbar, an unsern fürstl. Schatz richtig abzugeben schuldig sein werden, welches zur Tafel Unserer fürstl. Person vnd Erblingen der Stadt Dantzigk als vnseren fürstl. Nachkömmblidgen soll angewendet werden. Nach richtiger Ablegung dieses ihr schuldiges Gebür sollen sie vollkommentlich in ihren von Unß undt Nachkommenden Erblingen der Stadt Dantzigk geschützet werden; dahin dan alle Appellationes von dem Gericht der Stadt Meseritz sich hinziehen werden. Anlangende aber gemeine Klagen wirdt ein Rath gemelter Stadt Meseritz mit seinen Gerichten selbst unter sich schlichten, urtheilen undt strafen, vnd kein Verwalter Vnseres Meseritzischen Hauses wirdt sich in ihre Hendel mögen einmischen, noch viel weniger dörffen ihnen worinnen zuwiedern sein. In welch Vnseres fürstl. Hauß Meseritz, die Stadt, von jedem Jahrmarckte den andern Groschen Marktgeldes zu liefern, den Rest aber zu Verbesserung der Stadt anzuwenden wirdt schuldig sein. Daß Mühlgeldt auß der Mühle von allerley getreyde vorbehalten wir vnß frei zu vnsereu fürstl. Pallast, ausgenohmen die Malzen, welches sambt der Mühle der Stadt zu ewigen Zeiten zugehören soll, wie auch alle Wäßer, Flüße, Springen, Pfützen, so auf dieser Stadts grunde sein, oder erfunden werden. Alles demnach, was in diesem gegenwertigen Privilegio begriffen und weitläuffig beschrieben, geloben wir sambt allen vnsern fürstl. Nachkömblingen fest vndt unverbrüchlich zu halten zu ewigen Zeiten. Zu deßen Kraft und Versicherung wier Vnß mit eigener Handt unterschrieben vnd vnser fürst. Siegel unten anhängen laßen.

prawem z rąk polskich w ich posiadłość przeszedł. Znajdujemy w archiwum sekretnem (a) w Królewcu dokument, którym Jan margrabia Brandeburski w wspomnionym wyżéj roku zastawił Międzyrzecz z wszystkiemi przyległościami, wyjąwszy miasto Skwierzynę oraz wsie Mornowe (podobno dziś Murrn) Ochos, Olym i Desna Arnoldowi de Uchtenhagen, w dwóch tysiącach grzywien monety Brandeburskiéj, z prawem wykupu na lat ośm.

W późniejszych latach Międzyrzecz znowu do Polski powrócił.

W roku 1520. wojska książąt Saskich Albertowi mistrzowi Krzyżackiemu w posiłku idące zrabowały i spaliły Międzyrzecz; tegoż losu doznało to miasto od Szwedów, którzy je po dwa razy zlupili, to jest za panowania Jana Kazimierza i powtórnie za Augusta IIgo.

Gegeben Meseritz am Tage St. Petri und Pauli im Jahr unseres Herren MCCVII.

Mestwinus (L. S.)

Dux Gedanensis et Pomeraniae.

Urkund deßen, das obengesetztes Privilegium der Meseritzischen Fundation auß obgedachten Prothocoll von Wort zu Wort gründlich abgeschrieben ist, haben wier zur Zeugnuß Unß vnd Unsern fürstl. Rath mit eigenen Händten unterschrieben, vndt Unser fürstl. Insiegel zu Ende dieses anhängen laßen.

Datum Stetini die 29. Octobr. Anno Domini MDLVI.

Philippus Dux Pommeraniae.

Laurentius Putkamer.

Secretar. et scriba iuratus.

(a) Akt ten znajdujący się w szufladzie 46, Nro. 28. wspomnionego wyżej archiwum, umieszczamy w końcu tego dzieła w zbiorze dokumentów pod liczbą 6.

Kościół katolicki w Międzyrzeczu zdaje nam się być dziełem 14go lub 15go wieku. Roku przecież założenia jego w aktach kościelnych i w kronice miejskiéj (a) na próżno szukaliśmy. Gmach ten przez kilkadziesiąt lat w ręku się protestantów znajdował. W roku 1548. ówczesny pleban przyjąwszy wyznanie Augsburskie, obrządki jego do kościoła swego zaprowadził. Zwrócił go katolikom Jan Zamojski, starosta Międzyrzecki z polecenia Zygmunta III. w roku 1605. Protestanci tutejsi poczytując zmianę takową za niesprawiedliwą, podburzyli gmin miejski, który gwałtem wdarł się do kościoła, znieważył w nim duchownych katolickich, zniszczył sprzęty kościelne i wielu się dopuścił bezprawiów. Ukarał Zygmunt III. przestępców, wkorzeniona przecież w owym czasie nienawiść między katolikami i protestantami po kilka razy do nowych gwałtów stała się powodem.

Niesnaski te więcéj jeszcze rozognili Jezuici, gdy na Janie Kazimierzu wymogli, że szkoły różnowierców zamknąć, duchownych ich oddalić, i protestantów od urzędów miejskich odsunąć kazał. Wyrok ten, jak tyle innych sprawiedliwszych nawet ustaw w kraju naszym, nigdy do skutku przywiedzionym niebył.

W kościele Międzyrzyckim żadnego nadgrobku i żadnéj niedostrzegliśmy pamiątki.

(a) Przez pastora Zacherta napisanej, znajdującej się w rękopiśmie w archiwie miasta Międzyrzecza.

Dawny zamek, dzieło podobno Kazimierza Wielkiego, wyobrażony na rycinie pod liczbą 2. dotąd w ruinach istnieje. Gmach ten już w końcu XVII. wieku stał pustkami i do obrony był niezdolny, jak poświadcza urzędowa z roku 1690. lustracya.

W miejscu tego poważnego gmachu, wystawili w XVII. wieku starostowie dla siebie nowy dom mieszkalny przed starym zamkiem, a i ten nowy dom już był zaniedbany, kiedy wspomnioną dopiero robiono lustracyą (a). Zajmując się tym przedmiotem czytelnik z ża-

---

(a) Z akt Grodzkich Poznańskich z roku 1699. Osnowa lustracyi jest następująca.

Inwentarz starostwa Międzyrzeckiego. Najprzód zamek Międzyrzecki. Przed zamkiem most z poręczami, miejscami zły z kobylicą, przy tym moście brama do zamku, fórta nad tą bramą, szymborza o trzech dachach gankiem otoczona, z rezydencyami górnemi i dolnemi, w których gmachach a najprzód dolnych, izbów na przeciwko sobie dwie z zamknięciem, z piecami prostemi i z oknami miejscami złemi, w jednej izbie stolik mały prosty drewniany, item krzesło wielkie skórą w ćwieki żółte obite, stołków prostych sześć. Na drugiej stronie izby, na żelaznych zawiasach drzwi z zamkiem i z klamką żelazną. W tej izbie strzelba taka: fuzyi jednakowych sześć, jedna bez dekłu, siódmy muszkiet z rurą rozpękniona, item muszkiety kołowe dwa na pasach rzemiennych. Hakownic cztery wielkich parzystych. W drugiej izbie okno jedno złe.

Górna rezydencya nad bramą, do której idą schody, drzwi z klamką żelazną, przy schodach drzwi na żelaznych zawiasach, przy drzwiach okienko małe szklanne. Item na tej górnej rezydencyi izdebek dwie na przeciwko sobie, u których drzwi z zamkami i z zawiasami, w tych izdebkach piece zielone, kafle w kwiaty z kominkami herbownemi w łodź, w jednej izbie stół wielki i ława, stołków małych trzy starych, krzesło wielkie skórą juch-

lem podobno uczuje, że nic w kraju naszym zachować się długo nie mogło.

---

tową obite i ćwiekami żółtemi. Na górze niewód stary zły, item skór bydlęcych cztery. Szli prostych rzemiennych złych parę z lecami porwanemi. Item drugi gmach od bramy idąc na prawą rękę; do niego drzwi na zawiasach i sionka mała, w niej okno małe bez szkła z okienniczką. Item sień druga, z której drzwi do izby na zawiasach i z zamkiem i z antabą. W tej izbie stołów cztery, ław sześć, spojonych okien dwoje, wielkich pieców dwa zielonych starych. Ta izba obiciem złem obita półjedwabnem starem, miejscami podartem, w bretów dwadzieścia pięć, między którem dwie sztuki szpalerów wąskich przydatków, jedna nad ławą pod oknem, druga nadedrzwiami. Z tej izby do komory drzwi na zawiasach z zamkiem, w komorze obrazów trzy małych starych, złych. Kontusik na chłopca ciemnozielony nowy, zszyty, nieposzarkowany, który myszy już popstrzyły. Beczek cztery próżnych, dwie piwne, dwie winne, w której na dnie wina trochę na lagrze zostaje, także i w drugiej piwa troche na schyłku, inne zaś próżne. Item wiertel z orzechami leśnemi i sądek gorzałczany i szklenic dziesięć. Z sieni schód na górę, na tej górze dwie skóry wiszą wołowe.

Item gmach drewniany w lepiankę przy wozowni i stajni, w którym dwie komórki, w jednej spiżarnia próżna, a chmielu pół wańtucha mniejsze. Druga komora od sieczki, u niej drzwi na zawiasach ze skoblem. Item wozownia, u niej wrota wielkie na zawiasach z wrzeciądzem. W tej wozowni kolaska stara francuska, przy tej wozowni spichlerz próżny.

Fortalitium, albo zamek w murze pusty, do którego idzie most stary i zwód o dwóch łańcuchach. W tym zamku wszystkie gmachy do rezydencyi należące, spustoszałe, dolne i górne bez drzwi, schod i bramy. W tym zamku sklepów trzy pustych.

Koło podwórza parkan w lepiankę, od zamku zaś przez fossę pasalidy złe. Z tego podwórza na drugą stronę ku rzece Obrze, wrota z zamknięciem i fórtką porządną i przez tę rzekę most bez poręczy zły, na nim zwód o dwóch łańcuchach.

Inwentarz bydła. — Najprzód wołów 14. byk 1. krów sta-

Powtórna lustracya zamku Międzyrzyckiego z roku 1770. taki nam obraz jego wystawia. „Zamek Międzyrzycki leży na sypanym wzgórku tak szorstkim, że nikt dla spadzistości jego u dołu w koło muru obejść niemoże. Zamek zajmuje szczyt tego wzgórka. Głęboki rów obwodzi tę warownią od wschodu, południa i zachodu. Od północy oblewa go Obra i trzęsawiska, które przed laty jeszcze głębszemi być miały. Oprócz téj przyrodzonéj obrony, sztuka wojskowa się przyczyniła do wzmocnienia téj twierdzy. Po obu stronach bramy, stoją dwie niskie i szerokie wieże (Rondele), których mury 4 do 5ciu łokci grubości mają. Jest to obronne stanowisko, z którego do stu żołnierzy strzelać może. Wieże te są sklepione tak, że na nie armaty zataczać można. W zamku samym są usposobione mieszkania dla żołnierzy. Było tam dawniéj kilka pięknych pokoi, ale te dziś są zaniedbane. Już od roku 1691. zamek ten niebardzo jest mieszkalny, dla tego też panowie starostowie pod górą wznieśli inny gmach dla siebie.“

Mówiąc o zamku Międzyrzeckim, przemilczeć nam się nie godzi i starostów jego Jana Zamojskiego i Sta-

---

rych 8., wołów robotnych 22. cieląt latosich 4. Owce: maciorek starych pańskich 148., skopów starych 61. Owieczek młodych jarlaków 57., skopków latosich jarlaków 38. Najemnych owczarzowych jako i owczarkowych wszystkich pod rękę rachując owiec 362.

(podpisani) Władysław Biernacki, kommissarz JKmości. Remian Szygowski, kommissarz JKmości. Jan Zdzychowski, burgrabia walecki jako plenipotent, Alexander Kamieński.

nisława Żołkiewskiego, wodzów znamienitych, którym Zygmunt III. starostwo to nadał.

Międzyrzecz od kilku wieków słynie z fabryk sukiennych. Zygmunt III. nadał sukiennikom tamecznym przywiléj (a), zastrzegający im wyłączny handel suknami szaremi pospolitemi, które wówczas po trzy grosze polskie płacono, i których odtąd żadnemu obcemu sukiennikowi przywozić do Międzyrzecza nie miało być wolno. Tenże król dał sukiennikom Międzyrzeckim wyłączny przywiléj handlowania wełną w małych partyach, kiedy obcy kupcy mniejszych od półtora kamienia kupować niemogli. W końcu XVIII. wieku sukiennicy Międzyrzeccy znaczny wyrobami swemi prowadzili handel do Rossyi i Chin.

Jezuici w roku 1661. do Międzyrzecza sprowadzeni, trudnili się wychowaniem młodzieży. Gmachy szkolne przez nich wystawione, dochowały się do naszych czasów.

Do starostwa Międzyrzeckiego kilka należało wsi, jako to Kęszyca, Nietoperek, Żolwin, Lutolek, Rogoźnica, Murzynowo, Winnica, oraz cztery wsie w Marchii leżące, to jest Saeren, Tempel, Bursen, Langenphuel, które na mocy przywileju Bolesława z roku 1251. pewne opłaty (a) składać i powinności odbywać do starostwa były obowiązane.

(a) Podobny przywilej otrzymało w tymże czasie miasto Skwierzyna.

(b) Czytaj wyżej rozdział III. tego dzieła. Miasto Międzyrzecz płaciło do zamku od włóki po dukacie. Każdy szynkarz piwa po 20.

MIASTECZKO SKWIERZYNA.

Należało niegdyś do starostwa Międzyrzyckiego. Świętopełk, książę Pomorski w roku 1208. wyniósł je ze wsi do rzędu miast, (a) i też same prawa mu nadał, jakie miał Międzyrzycz.

---

tynfów, a za mielenie śrótu 15. tynfów: Piekarze 20. złotych, Rzeźnicy 10. złotych, Sukiennicy od każdego foluszu po 50. tynfów. Białoskórnik 8. złotych, Rybacy na Sty Marcin 120. tynfów i na Sty Jan 120. Owczarze kiedy się wynoszą z miasta po 12. tynfów, inaczej rocznie po 6. tynfów. Synagoga rocznie 600. tynfów, a za wybór nowego rabina 120. tynfów.

(a) Los Skwierzyny nieodłącznym był od losu Międzyrzecza. Więcej więc o niniejszej mieścinie wspominać niebędziemy. Znajdujemy przecież w aktach grodzkich poznańskich ślad bezprawia w Skwierzynie zdziałanego, który tu przytoczymy.

My Jan Russian i Andrzej Kożuchowski, towarzystwo z wojska stolecznego moskiewskiego, wiadomo czynimy wszem w obec i każdemu z osobna, komuby to wiedzieć należało, iż będąc zesłani od wojska i od półkowników naszych z koła wielkiego krosińskiego, dla wybierania stacyi z starostwa międzyrzeckiego, przyjechawszy do miasteczka Skwierzyny dnia dwudziestego czwartego Maja w tym roku, gdy się jarmarczek w tem miasteczku odprawował, za jakimsi przypadkiem nieszczęśliwym, a okazyą postronnych ludzi, którzy się byli z różnych miejsc i państw natenczas zjechali, przyszło do tego, że się na gwałcie niemało osób tak z naszej strony, jako i z ich poraniło i pozabijało. Czego się Panie Boże pożal z obudwu stron; w czem dobrem sumieniem to zeznając, że to nieposzło ani z naszej, ani też z mieszczan skwierzyńskich przyczyny, ale z postronnych, jako się wyżej wspomniało. Tedy za perswazyą ludzi zacnych, a mianowicie jegomości księdza opata paradyzkiego, Daniela Domarackiego, uczyniliśmy między sobą zgodę takową, że już panowie mie-

KAMIONNA.

Leży o trzy mil od Skwierzyny na drodze do Poznania. Kościół tameczny przedstawiamy tu w rycinie czytelnikowi z powodu, iż nam z kształtu swego przypomina owe świątynie, których w dawniejszych wiekach tak często używano jako warowni i niby zamków (a).

---

szczanie skwierzyńscy i insi poddani starostwa międzyrzeckiego, żadnej trudności od wojska naszego stolecznego, ani od nas, ani też od czeladzi naszej mieć nie będą, dla czego ich wolnymi czynimy. A jeśliby się kto taki znalazł, żeby o ten przypadek nieszczęśliwy chciał ich turbować, obiecujemy to dobremi słowy naszemi rycerskiemi, że o tem na każdym placu świadectwo bądź ustnie, bądź też przez pismo damy, że się tak a nie inaczej stało, na co dla lepszej wiary i pewności pieczęć swą przykładamy i rękami swojemi podpisujemy. Datum in Arce Miedzyrzecensi 16. Aprilis, Anno Domini Milesimo Sexcentesimo Tredecimo. Daniel Domaracki opat paradyzki, manu propria; Russian Jan, manu propria, Andrzej Korzuchowski, Hieronim Suligostowski, Alexander Zaporski manu propria, Marcin Gliński z Glinka, natenczas od jegomości pana starosty teraźniejszego na intromissyą starostwa zesłany, Mikołaj Myslencki manu propria, Ja Stefan Krzycki jako świadek mp.

(a) Między innemi kościół S. Mikołaja w Poznaniu w roku 1145., kiedy Władysław syn starszy Krzywoustego braci swoich w tem mieście oblegał.

Dzieje kościoła w Kamionnie są nam nieznajome, gdy wszystkie jego akta zaginęły. —

P A R A D Y Ż.

Wieś ta w XIII. wieku Gwoździkowem się zwała. Dyonizy Bronisz, z familii Wieniawitow założył (a)

(a) Pomiędzy oryginalnemi klasztoru tego przywilejami, które bibl.

tu w roku 1234. opactwo wraz z klasztorem księży Cystersów, który pięcią wsiami uposażył.

Jeżeli podaniom miejscowym wierzyć będziemy, tenże Bronisz chlubnie pod Lignicą z rąk Tatarów zginął

Raczyńskich w Poznaniu posiada, następujące wspomnienia godnemi się być zdają.

1. Przywilej Bolesława księcia wielkopolskiego z roku 1245. datowany z Poznania na pergaminie, którym ten książę uwalnia poddanych klasztoru od wielu danin i powinności, jako to: straży, powozowego, poradlnego i t. d. jako też od juryzdykcyi kasztelanów i starostów zamkowych międzyrzeckich.

2. Przywilej Przemysława kscia wielkopolskiego z r. 1246. potwierdzający nadanie klasztorowi wsi Lubrza, przez Bozantę, żonę Jaksza z Widzimia; wieś tę otrzymał klasztor jako dowód wdzięczności Bozanty za to, że go opat ówczesny paradzki z niewoli rycerza niemieckiego de Virchbog za trzydzieści grzywien wykupił.

3. Potwierdzenie fundacyi klasztoru przez Innocentego IV. z roku 1247.

4. Przywilej pargaminowy Przemysława księcia z roku 1256. dany poddanym międzyrzeckim, aby inaczej jak na wezwanie panującego niestawali przed sądami kasztelanów.

5. Przywilej pargaminowy Przemysława dany w Modrzu (in Moder) w roku 1257., którym książę ten nadaje klasztorowi władzę osadzania wsi swoich na prawie niemieckiem, stawiania miast i zamków; tenże przywilej uwalnia poddanych klasztoru od powinności budowania i naprawiania mostów i grobel, tudzież, jak przywilej mówi, od utraty głowy (ab occisione capitis), nadaje oraz sołtysom wsi klasztornych władzę karania złoczyńców i sądzenia większych i mniejszych spraw (exercendi majora judicia cum minoribus.)

6. Wyrok na pargaminie Kazimierza Jagiellończyka w r. 1460., którym ustanawia robocizny, jakie włościanie dóbr klasztornych odrabiać byli winni. Ważny ten dokument wyżej w tem dziele wspomnianym został.

w roku 1240. Długosz przecież, który wymienia znakomitszych panów polskich w téj bitwie poległych, o Broniszu wzmianki nie czyni. —

Majątek klasztoru Paradyskiego powiększył się w krótkim bardzo czasie przez darowizny i kupna. Innocenty IV. potwierdzając fundacyą Bronisza w trzynaście lat po zpełnieniu onéj, liczy dziesięć wsi do Paradyża należących. (a)

Prócz intratnych w Polsce włości, posiadał ten klasztor znaczne dobra w Szląsku; w Marchii zaś Brandeburskiéj pobierał w XIV. wieku od miasta Neu Landsberg roczną daninę 12. funtów pieprzu ze wsi Kernien, którą księża Cystersi wspomnionemu dopiero miastu za tę opłatę (b) w dawniejszych czasach byli odstąpili. Dzisiejszy kościół Paradyski wystawiony w XVII. wieku, nie zawiera w sobie żadnych starożytnych pamiątek i pod względem architektury na uwagę bynajmniéj nie zasługuje. Pierwiastkowéj budowli z XIII. wieku ani śladu nie zostało.

Zgromadzenie XX. Cystersów w Paradyżu zachowuje pamiątkę kilku uczonych członków tego zgromadzenia, oraz kilku opatów gorliwych o roskrzewienie

---

(a) Codex diplom. maj. Poloniae.

(b) Patrz Gerken Codex diplomaticus Brandeburgicus z roku 1373. Tom. V. pag, 196. W roku 1386 odebrał klasztor od miasta 150 kop groszy i za tę opłatę wszelkich do niego zrzekł się pretensyi; czyli tym układem wykupioną została i owa danina 12. funtów pieprzu, niewiadomo.

światła w kraju naszym. Między niemi wspomnimy Jakóba z Paradyża, który na głównym Bazylejskim soborze zasiadał, drugiego Jakóba zakonnika tegoż klasztoru, autora kilku dzieł teologicznych (a) i Mikołaja Roszkowskiego opata, który klasztor Paradyzki w piękną zaopatrzył bibliotekę, tudzież Stefana Wierzbowskiego, który w roku 1687. biskupem Poznańskim umarł.

Synody duchowne polskie obowięzywały klasztory Cystersów i Benedyktynów do utrzymywania pewnéj liczby młodzieńców w Krakowie na akademii. Rachunki XX. Cystersów w Paradyżu, dowodzą jak sumiennie wypełniali ten obowiązek.

ZBĄSZYŃ.

Położenie tego miejsca na pograniczu Szląska, i łatwość obrony jego wśród jezior i bagien, ściągnęły tu handel księstw Wielkopolskich w pierwszéj połowie XIII. wieku. Niemylnym tego twierdzenia dowodem jest założona tu komora celna przez Przemysława Igo. w roku 1243., w celu ułatwienia handlu między Polską, a krajami zakonowi krzyżackiemu podległemi. (b) Zakład ten finansowy rządowi naszemu tak się ważnym być

(a) Między niemi dzieła: Speculum religiosorum, o którem Janocki wspomina.

(b) Traktat handlowy w wspomnionym roku zawarty z Krzyżakami, znajduje się w archiwum Pomorskiem w Szczecinie. Wydrukowany jest w kodexie dyplomatycznym Wielkopolski, wydanym, w Poznaniu w roku 1840.

zdawał, że w cztery lata późniéj (1247) Zbąszyń lubo jeszcze nie miał zamku, miał przecież (a) kasztelana, który podobno niczem więcéj niebył, jak naczelnikiem komory celnéj. —

W roku dopiero 1253. jak wyraźnie świadczy współczesny dziejopis Bogufał biskup Poznański, Przemysław chcąc podobno i granice księstwa swego i intratną komorę od najazdów Szlązaków zabespieczyć, zbudował zamek w Zbąszyniu. —

Zajścia książąt Poznańskich z przyległym Szląskiem, odjęły Polsce na chwilę tę obronną i handlową osadę, bo gdy książęta Ligniccy rościli pretensye do Przemysława Igo. z powodu zburzenia Kopanicy nad rzeką Obrą, Przemysław jakby w nadgrodę uczynionéj szkody, odstąpił Szlązakom Zbąszynia. — Lubo historya niewspomina wyraźnie roku, w którym ta osada do Polski powróciła, wiemy przecież z podania Bogufała dziejopisa, że się to stało jeszcze za panowania Przemysława Igo.

Wspomniony dopiero autor temi słowami opisuje wyprawę wojenną Przemysława do Zbąszynia.

„Opryszkowie jakowiś z zamku Lubasza (Lebus) wyszedłszy, przybyli na pola zamku Zbąszyńskiego i tam rozbijali, a gdy bydło zabierać chcieli, pastucha

---

(a) Tym kasztelanem był niejaki Prebeslaw podpisany na przywileju tegoż Przemysława, którym on w roku 1247. klasztorowi X. X. Cystersów w Paradyżu darował wieś Pakolesie (Kodex dyplomatyczny Wielkopolski sub anno citato.)

tak się do nich odezwał: „czemu dla mniejszego plonu większym gardzicie? oto jest zamek Zbąszyński pod strażą dzielnych mężów, czekających na innych, którzy na straż jego przybyć mają.“ Co słysząc złodzieje udali, że to oni na straż przybywają, i tym fortelem do zamku się dostawszy, obsadzili go. Lecz gdy z rana do księcia Przemysława ta wieść doszła, pospieszył na oblężenie zamku i wydał rozkaz, aby wszyscy szlachta i ziemianie za nim pospieszali, i przyszedłszy pod zamek, złodziei w nim obległ. Złodzieje widząc śmierć przed oczyma, udali się do łaski księcia, który ich dobrotliwie przyjąwszy, życiem darował, a odebrawszy zamek, pozwolił im wolno do domów powrócić.“ —

W końcu XIII. i w pierwszych latach XIV. wieku, Zbąszyń znajdował się w ręku możnéj w owym czasie rodziny Szwenców, i pozostał przy nich, aż do roku 1307., w którym Piotr Szwenc za zdradę kraju na śmierć skazany, a majątek jego na skarb zabrany został. —

Powrócił więc Zbąszyń do korony i w końcu XIV. wieku należał do główniejszych twierdz naszych, których rządcami czyli kasztelanami obywatele Polscy tylko być mogli. (a)

Za Władysława Jagiełły przecież ważny ten zamek, stał się własnością prywatnéj osoby i nadany zo-

---

(a) Stósownie do konstytucyi roku 1374. (in Volum. legum) T. I. p. 57.

stał przez tego króla Janowi Niemirze i Abrahamowi synowi Abrahama.

Kto był ten Niemira i Abraham? Jakim sposobem Żbąszyń z ich domu przeszedł w ręce Zbąskich, którzy tę majętność posiadali od roku 1436., (a) aż do wygaśnienia ich rodu? Są to zagadnienia, których rozwiązanie ważnem jest nietylko dla Zbąszynia, ale nawet dla ogólnéj kraju naszego historyi.

Zastanówmy się nad tym przedmiotem. Kazimierz Wielki spłodził z ulubioną swoją Esterką dwóch synów: Jana Niemirę i Pelkę, którym w testamencie zapisał wsie Kutów, Juszyniec i Drugnią. Niewdzięczni współcześni nie umieli wielkiemu człowiekowi przebaczyć jego słabości, a król ledwie był do grobu zstąpił, gdy ostatnią jego wolą unieważniono i synów Pełkę i Niemirę z nadanych im przez ojca włości wyzuto.

Milczą o potomstwie Esterki następni dziejopisowie, milczą i Heraldycy, wystrzegający się, jak się zdaje, wyprowadzać ich rodowód z źródła w mniemaniu publicznem mętnego. Nazwisko przecież Jana Niemiry w kilkadziesiąt lat po śmierci Kazimierza, czytamy w tranzakcyach tyczących się majętności Zbąszynia.

W roku 1393. Władysław Jagiełło zamienił majętność Inowłodz w województwie Łęczyckiem na Kębłów i Zbąszyń i w akcie zamiany, który się do na-

(a) W tymże roku Niesiecki pierwszego wspomina Zbąskiego. —

szych dochował czasów mówi między innemi: „Ślachetni (nobiles viri) Nemerza Jan i Abraham, syn Abrahama, poddani nasi wierni poprzednikom naszym, Najjaśniejszemu królowi Ludwikowi, Elżbiecie starszéj królowéj, małżonce naszéj Jadwidze i nam pewne summy pożyczyli, a za to, od nas po zasiągnieniu rady u baronów naszych, zamek Inowłodz w województwie Łęczyckiem, oraz dwie wsie Trzebeslawice i Murzynowo w powiecie Pyzdrskim w zastaw odebrali. Ponieważ zaś zamek Inowłódź jest nam i krajowi bardzo potrzebny, przeto przerzeczonym Janowi Niemirze i Abrahamowi, dajemy w zamian na wieczne czasy za Inowłódź zamki Kiembłów i Zbąszyń z wszelkiemi przyległościami i t. d.“

Zdaje nam się być rzeczą niemal pewną, że wyrażony w przytoczonym dokumencie Jan Niemira był synem Kazimierza Wgo z Esterki. Przekonywa nas o tem.

1mo. Zgodność nazwisk Jana Niemiry, które nosił syn Kaźmierza Wgo w roku 1370. i nabywca Zbąszynia w roku 1393.

2do. Zgodność dat. Wspomniony bowiem dokument, jak dopiero powiedzieliśmy, jest z roku 1393. Kazimierz zaczął żyć z Esterką około roku 1340., syn więc ich Niemira mógł mieć lat około 50. wczasie kiedy Zbąszyń nabył. Abraham mógł być synem Pelki, którego imienia historycy nie podają.

3to. Same nakoniec stosunki osób tych z Ludwikiem, Elżbietą i Jadwigą, to jest z familiią Kazimie-

rza Wgo, oraz bogactwa, któremi podług wszelkiego podobieństwa Kazimierz Esterkę obsypał, a które ona z wrodzonego narodowi swemu instynktu, potrafiła zachować i ukryć dla dzieci.

Wspomnieni wyżéj Jan Niemira i Abraham syn Abrahama, objąwszy Zbąszyń, przybrali nazwisko Zbąskich (a) stósownie do przyjętego powszechnie w owym czasie zwyczaju. W rodzie Zbąskich znajdujemy często bardzo owo familijne imię potomków Esterki *Abraham.* —

W roku 1439. Abraham Zbąski Hussytom sprzyjający, oblężony został w Zbąszyniu przez Andrzeja z Bnina biskupa Poznańskiego, który go zniewolić pragnął do wydania czterech księży wyznania braci Czeskich. Uległ Zbąski przemagającéj sile oblężeńców i wydał nieszczęśliwych Hussytów, którzy z rozkazu biskupa żywo spaleni zostali. (b)

(a) Członkowie znakomitej tej w Wielkiejpolsce rodziny, nazywali się Zbons, Zbąs, Zbasz lub Zbąskiemi, jak się zdaje podług upodobania podpisujących się, co się oczywiście okazuje z aktów Grodzkich tej familii dotyczących. Zresztą nie tylko w Polsce nazwiska familii się zmieniały, ale i w innych krajach, i tak w pierwszych latach XVIIgo wieku sławny wojownik francuski Crillon, raz się Crillon, drugi raz Grillon podpisywał. —

(b) Zbąscy ciągle sprzyjali różnowiercom. Rozsiewali oni w XV. wieku prawidła Hussa. W XVI. luterską przyjęli wiarę i kościół współwiercom swoim wystawili. Kościół ten w późniejszych latach upadł, wtenczas zapewne gdy Zbąszyń z domu Zbąskich wyszedł. Dzisiejszy kościół dysydencki za Stanisława Augusta wzniesiony został. —

Abraham Zbąski wnuk, czyli prawnuk pierwszego, zamek w Zbąszyniu rozprzestrzenił. Więcéj jeszcze przyczynił się do wznocenienia jego Ciświcki, kasztelan Śremski (a), który kształt starożytnej twierdzy zmienił i porządną z niej urządził cytadellę podług prawideł nowego budownictwa wojskowego. Dokładne tej warowni proporcye, obszerne kazamaty świadczą znajomość Ciświckiego w téj mierze. Bibliografia Polska prócz tego szczyci się wybornym o artyleryi dziełem, które on na Polski język przełożyć i drukować kazał. (b)

Zakładając twierdzę w Zbąszyniu Ciświcki miał na celu przysłużyć się ojczyźnie, tudzież rodzinę swoją i współobywateli w przypadku nagłéj potrzeby od nieprzyjaciela zabespieczyć (c).

(a) Wnuk Abrahama Zbąskiego, jak świadczy napis na bramie twierdzy na kamieniu wyryty.

(b) Archelia czyli nauka o Artyleryi z Hiszpańskiego Diega Ufana tłómaczona przez Dekana; drukowana w Lesznie w roku 1643. Pochlebne podziękowanie, jakie z tego powodu Ciświcki odebrał od hetmana Koniecpolskiego znajduje się w oryginale między rękopismami w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu.

(c) Zaświadcza te szlachetne Ciświckiego zamiary napis na bramie zamkowej na marmurze wyryty w tej osnowie.

D (eo) T (er) O (ptimo) M (aximo.)

Patriae, Charissimis liberis, totae Familiae, amicis in necessitate existentibus hoc propugnaculum piae memoriae D. D. Abrahami de Zbąszyń Zbąski avo suo inceptum, nunc ingenio arte summo cum labore sumptuque per Magnificum D. Abrahamum de Ciśvica Ciświecki castelanum Szremense: continuatum.

Anno Dei 1627. die 30. Octobris. —

Ziściły się jego dobroczynne chęci wprzód jeszcze, nim rozpoczęte około fortyfikacyi prace ukończone zostały, bo gdy na początku XVIIgo. wieku, wojska Duńskie pod dowództwem generałów Baudyssyna i Duglasa w odwrocie swoim ze Szląska pogranicze Wielkopolski pustoszyło, twierdza Zbąska, lubo jeszcze nie dokończona, zasłoniła okolicznych mieszkańców od napaści nieprzyjaciela. (a)

Czego niedokazała broń Duńczyków i Szląskich protestantów, to zdziałało wkrótce potem własnych ziomków zmiennictwo. Ohydna ugoda w Ujściu w roku 1655. zawarta między szlachtą Poznańską i Kaliską, a Wittembergiem wodzem Szwedzkim, otworzyła królowi Gustawowi bramy miast i zamków Wielkopolskich, a między niemi i Zbąszyń. Obiecał był wprawdzie król Szwedzki szanować własności prywatne mieszkańców, osądził przecież, iż ci, którzy królowi zaprzysiężonéj uchybili wierności, niegodni byli, aby im wiary dochowano. Obok tyle innych gwałtów, jakich się Szwedzi w kraju naszym wówczas dopuścili, wyprowadzili oni z Zbąszynia broni i wojennych rynsztunków w cenie 80000. ówczesnych złotych polskich. (b) Dotąd przecież cztery działa żelazne ciężkiego kalibru na wałach Zbąszynia leżące, świadczą czem był ten zamek w dawniejszych i szczęśliwszych dla kraju naszego czasach.

(a) Siarczyński wiek Zygmunta III.

(b) Dziś złotpol. 160000. (patrz tablice Czackiego)

Po ustąpieniu Gustawa Adolfa z Wielkopolski, wojska Brandeburskie obsadziły znaczniejsze miasta i zamki téj prowincyi. —

Piotr Opaliński wojewoda podlaski dowódca Wielkopolskiego powstania, postanowił na nieprzyjacielskiéj ziemi własną oswobodzić. Wkroczył on do Marchii Brandeburskiéj, a gdy hrabia Sayn Wittgenstein wielkorządzca téj prowincyi, nieczuł się na siłach odparcia Opalińskiego, zawarł z nim umowę, mocą któréj Polacy z Marchii, Brandeburczycy zaś z Zbąszynia i Międzyrzecza ustąpili. Hrabia Wittgenstein prócz tego przyrzekł wstawić się do Elektora, aby wojska swoje z Poznania wyprowadził, co też wkrótce potem do skutku przyszło.

W roku 1595. Zofia z Zbąskich (a) Potulicka wo-

(a) Starożytny ten w Wielkopolsce dom znany jest i w dziejach rzeczypospolitej babińskiej. W r. 1622. Bogusław z Zbąszynia Zbąski mianowany został referendarzem tej rzeczypospolitej za to, że powiedział, iż widział w kościele w Ołyce tak kosztowne srebra, iż od roboty ich złotnikowi 30000 czerwonych złt. zapłacono. Zalecono nowemu referendarzowi, aby tyle skarb rzeczy pospolitej zbogacał, ile był zbogacił złotnika Ołyckiego.

Znajome jest w Polsce towarzystwo rzecząpospolitą babińską zwane, które Pszonka, człowiek dowcipny, dziedzic wsi Babina w XVI. wieku założył. Towarzystwo to, które wyszydzając wady współczesnych, zwykło było mianować junaków hetmanami, gadułów mówcami, marnotrawców podskarbimi, przyjęło za godło te dwa wiersze łacińskie:

Dextera tenet calamum magnum tenet altera Scyphum.
Scribimus et bibimus; sic bene ibit opus.

Protokuł czynności rzeczypospolitej babińskiej od roku 1601

jęwodzianka kaliska sprzedała połowę téj majętności za 23000 złotych polskich.

W XVII. (a) i XVIII. (b) wieku posiadali Zbą-

---

do 1674. znajduje się w bibliotece puławskiej, a w nich nazwiska najznakomitszych wówczas w Polsce mężów, Opalińskich, Tęczyńskich, Tarnowskich i Jana Zamojskiego.

(a) W roku 1632. Franciszek Ciswicki syn kasztelana szremskiego sprzedał tę majętność za 80000. złotp. W roku 1681. odprzedał ją Tęczyński Ciświckim za 300000. złotp. i znowu w roku 1700. Gnińskiemu wojewodzie Pomorskiemu, za 680000 złotp. Stefan nakoniec Garczyński wojewoda Poznański w roku 1751. nabył ją za 1190700, złotp. (jak świadczą tranzakcye Zbąszynia z wspomnionych lat w aktach Grodzkich w Poznaniu znajdujące się.)

Patrz tranzakcyą Zbąszynia z roku 1758. w aktach Grodzkich w Poznaniu.

(b) Opłakany stan Zbąszynia, zamku jego i wsi w pierwszych latach XVIII. wieku, w skutek wojny Szwedzkiej, wykazuje przyłączona tu lustracya z akt Grodzkich Poznańskich z roku 1706. wyjęta.

Zamek penitus zrujnowany, pokoje puste bez pieców, okien, drzwi; żelaza żadnego niebyło, tylko znaki, gdzie były, mur w niektórych miejscach powywalany i popsuty, schody porujnowane, owo zgoła wszystko poprawy znacznej potrzebuje. Ganek we włoskim ogrodzie zrujnowany, podniebienia upadły, a to dla tego, że ankry powykowywali Szwedzi. Kaplica także zdezelowana, ankry i żelaza powykowywane i powybierane. Ogród włoski pusty, parchanu niemasz w koło, tylko słupy stoją od parchanu, kwatery pozarastały, drzewa niektóre popsute, kuchnia pusta, budynek niezły, okien pieca i drzwi niemasz. Gorzalnia pusta, okien, drzwi, pieca niemasz, budynek dobry. Stajnia wedle bramy już stara, na której sypanie zdezelowane, tarcice wybrane w stajni i wozowni. Mielcuch w tymże zamku, budynek stary niezgorszy, kotła, statków należących niemasz, garnca do palenia gorzałki niemasz. Sypanie nad tym mielcuchem zrujnowane bez

szyn Ciświccy, Tuczyńscy i Gnińscy. Od roku 1751. majętność ta znajduje się w domu Garczyńskich.

Wymieniliśmy historyczne pamiątki Zbąszynia; wspomnimy teraz o podaniu gminnem, które się w tem mieście od wielu lat dochowało. Stósownie do tegoż podania, jeden z właścicieli tego zamku, rozwiozłe w młodości prowadziwszy życie, przepędzał na pokucie i rozmyślaniu późniejsze swoje lata. Obracał starzec znaczne swo-

---

drzwi i schodów. Izba do pomieszkania niezgorsza; bez okien i pieca. Brama z zamku murowana, w niej izba bez drzwi, okien, pieca, tylko same ściany, posadzka wybrana, z tej bramy most dobry i zwód na łańcuchach.

Miasteczko Zbąszyń funditus zrujnowane, domów piwowarskich pogorzałych 20, dwa tylko pozostały piwowarskie domy; domów pospolitych rzemieślniczych 25, z nich zgorzało razem z piwowarskiemi siedm domów; domów na przedmieściu rzemieślniczych jako i rólnych, jest 33. Komput wszystkich ludzi jest: piwowarów 22, szewców 17, sukienników 9, garncarzy 6, kołodziejów 3, krawców 9, kuśnierzów 9, rybaków 3, ślósarz 1, kowal 1. Wszyscy ludzie strasznie zdezelowani i ubodzy.

Rajewo adjacens miasteczka, na którem tylko zagrodnicy, pierwszy Gogiel, chałupa zła, stodoły niema, chlew niezgorszy, pokrycia potrzebuje, zasiał na zimę wierteli cztery, ma wołów parę, krów 2. Wojtek drugi spustoszały, chałupy niemasz, ani chlewów ani stodoły, siał na zimę według możności i na wiosnę, ma parę wołów, krowę jednę, jałowicę jednę. Koksen chałupka mała, stodoły niemasz, chlewy dobre; siał na zimę ćwiertnią, na wiosnę siał według możności, koni ma parę, krów dwie. Kromski zagrodnik, chałupa, chlewy, stodoła dobre, zasiał na zimę, jarzyną zasiał, ma wołów parę, krowy dwie. Mizera zagrodnik, chałupa stara nie dobra, chlewów i stodoły niemasz, zasiał na zimę i jarzyną, ma wołów parę, krów dwie.

Inne wsie do Zbąszynia należące, w tymże są stanie.

De anno 1706.

je dochody na miłosierne uczynki, a powiernikiem jego w rozdawaniu jałmużn, był doświadczony długoletni sługa. Obaj częstokroć do podziemnego schodzili skarbcu, gdzie po kilka godzin sam na sam przebywali. Skromny sposób życia właściciela Zbąszynia niepodobał się synowi jego. Młodzieniec ten zepsutych obyczajów, obłudą nazywał postępowanie ojca, słudze zaś zemstą swoją w przyszłości zagrażał. Wtem nagła i gwałtowna niemoc najprzód mowę, a wkrótce potem i życie starcowi odjęła, a gdy zwłoki jego do grobu zniesione zostały, wezwał nowy dziedzic starego sługę i do skarbu zaprowadzić kazał. Czy tu składał mój ojciec dochody swoje? rzekł widząc wielką skrzynię w żelazo okutą, którą skwapliwie otworzył, lecz w któréj księgi pobożne tylko i włosiennicę spostrzegł.

Gdzie są skarby mego ojca? rzekł dziko młodzieniec, a gdy tych nieznajduje, gdzie są kwity z roztrwonionych jego dochodów? Rozdawał pan mój dochody swoje między nieszczęśliwych, kwitów od nich nie żądał, odrzekł sługa. Ty je więc przystaw niecnoto. Nie wyjdziesz ztąd, dopóki ich mieć niebędę; to powiedziawszy nowy pan, zatrzasnął za sobą żelazne podwoje i starego sługę samego w piwnicy zostawił. Dzikie śmiechy towarzyszów rozpusty młodzieńca, rozlegały się po zamku. Dwa dni przepędził w więzieniu nieszczęśliwy sługa bez pokarmu i napoju, cały ten czas swawolna rzesza na rozpuście strawiła. Trzeciego dnia na wieczerzy, jeden z przytomnych mocno podchmielony, z urąganiem zpełnił zdrowie więźnia, mówiąc: niech go

pasie stary, niech go uwolni, jeżeli potrafi. W tejże chwili otworzyły się nagle ciężkie okowane drzwi, prowadzące do podziemnego skarbca. Wchodzi umarły ojciec w śnieżną przybrany suknią i wiernego sługę za rękę prowadzi; tak jest, rzeknie, nakarmiłem go, wywiódłem go z więzienia, teraz niewinność jego zaświadczam. Zniknął w tej chwili; syn jakby piorunem dotknięty upadł bez zmysłów. Następne sprawowanie jego dowiodło, że napomnienie ojca pożądany przyniosło skutek.

WOLSZTYN.

Żyzne nasze łany od wieków śpichlerzem były Europy i pierwszych jéj potrzeb do życia dostarczały, dziś za wzniesieniem się przemysłu wyrabiamy i płody, o których dawniéj mniemano, że są wyłącznym produktem krajów cieplejszych.

Zwiedziliśmy przed kilku laty w czasie winobrania winnice położone pod Wolsztynem; zebrane grona nietylko, że w jedzeniu smak mają przyjemny, ale nawet wydają wino, które pokup znajduje.

Obyczaje winiarzy naszych w okolicach Wolsztyna, nic poetycznego w sobie niemają; napróżno byś tu szukał hożych bachantek z wieńcami na głowach w lekkich strojach wesoło pląsających. Winiarze nasi i winiarki szukają w kosmatych kożuchach zabespieczenia od ostrego wiatru, który w czasie winobrania, często śniegowę od północy pędzi chmury.

Winobranie w Wolsztynie, nietyle więc jest powabnem, jak we Włoszech, lub południowéj Francyi, niemniéj przecież winnice nasze na uwagę zasługują, powiększają albowiem kapitał krajowy, tworzą nową gałąź przemysłu i zatrudniają liczną wyrobników klassę. Większych jeszcze podobno korzyści po winnicach naszych spodziewać się mamy. Z pomnożeniem fabrykacyi win krajowych, zmniejszy się koniecznie konsumpcya wódki, a co zatém idzie, opilstwo klassy niższéj mieszkańców. Już dziś w okolicach miasta Kargowy wieśniacy po wsiach wino krajowe piją.

Kiedy grona winne z powodu dżdżystego lub chłodnego lata niedosyć dojrzeją, winiarze wolsztyńscy dodają do moszczu syropu cukrowego i podlewają go wódką francuską. Sposób takowy ulepszania wina, nie tylko u nas, lecz w wielu krajach w powszechném jest używaniu i tak do win burgundzkich syropu z kartofli dodają, Anglicy zaś do win Oporto, najmocniejsze dolewają wódki.

Uprawa wina, coraz się więcéj upowszechnia w okolicy Wolsztyna, Babiegomostu, Kargowy i Chobienic; jeden z tamecznych obywateli przyuczony do wszystkich wygód życia i z gościnności swojéj słynący, sam innego wina niepija, jak to, które w winnicy swojéj wyrabia. Nam się wina zagraniczne lepszemi być zdają zapewne, przyznamy przecież, że wino krajowe, kiedy jest starannie robione, zdatne jest do napoju, a kiedy na lagrze węgierskim niejaki czas postoi, istotnie bardzo dobrem się staje.

Uprawa winnic w Wielkopolsce nie jest wcale utworem wieku naszego, mylnem nawet jest mniemanie jakoby królowa Bona w XVI. wieku, pierwsze winnice do kraju naszego zaprowadziła. Archiwa wielkopolskie dowodzą; że przodkowie nasi w pierwszych Lechii wiekach, już winnice uprawiali.

W roku 1131. papież Innocenty V. w Bulli, którą majątek arcybiskupów i katedry gnieźnieńskiéj wyszczególnia, wspomina o winnicach (a) do nich należących. W kilkadziesiąt lat późniéj, musiały być znaczne winnice pod Poznaniem, kiedy w przywileju założenia tego miasta, książęta wielkopolscy Bolesław i Przemysław, ustąpili mu dwóch wsi przez winiarzy (b) zamieszkałych z wyraźnem zastrzeżeniem dla siebie samychże winnic.

W tymże czasie i w Winnéjgórze pod Środą znaczne były winnice, przekonywa nas o tem nie tylko nazwisko tego miejsca, ale i układ Bolesława książęcia wielkopolskiego z biskupem (c) poznańskim zawarty, którym sześciu winiarzy z Winnéjgóry za sześciu innych włościan zamienił.

Późniejsze sądowe czynności z XVI. i XVII. wie-

(a) Item Bralin cum sociis suis et vineis duabus. (Czytaj Codex dipl. Maj. Pol. Nro. 1.

(b) Ambas Villas Vineatorum exceptis vineis. Są to dzisiejsze Winiary: Winnice musiały być bardzo wielkie, kiedy winiarze dwie wsie zamięszkiwali.

(c) Czytaj akta kapituły poznańskiéj z XIII. wieku.

ku przekonywają nas, że w tymże czasie obszerne winnice pod Dolskiem, i Zbąszynem się znajdowały. (a)

Pisząc o Wolsztynie wspomnieć nam należy, że w XIV. wieku miasteczko to, należało do familii szlacheckiéj Wolsztyńskich z Sepna, o których pisarze nasi heraldyczni niewspominają. W roku 1469. Andrzéj z Sepna Wolsztyński nadał miastu Wolsztynowi przywiléj, który się dotąd w Archiwie tamecznem zachowuje.

W późniejszych czasach majętność ta przechodziła następnie w ręce Krotowskich, Miehkickich, Powodowskich, Gorajskich, Niegolewskich i Gajewskich.

PRZEMĘT.

Jeżeli ustnym podaniom, czyli tradycyi miejscowéj wiarę damy, Przemęt już w dziesiątym wieku miejscem był obronnem. W wojnie albowiem Henryka I. cesarza z Słowianami nadodrzańskiemi (b) okoliczni włościanie schronienia przed Niemcami w Przemęcie szukać mieli. Warownia ta od przyjęcia uchodzących, Przyjętem, a późniéj Przemętem nazwaną została.

Historyczne wspomnienia tego miejsca, lubo daleko późniejsze, sięgają przecież XIII. wieku.

(a) Czytaj akta kapituły poznańskiéj o Dolsku, akta klasztorów w Obrze i Przemęcie, tudzież tranzakcye Zbąszynia.

(b) W roku 920.

W roku 1242. w czasie krwawych zatargów między książętami szląskimi i potomstwem Mieczysława starego w Wielkopolsce znakomitsi téj prowincyi mieszkańcy, przekonawszy się z własnego doświadczenia, jak przykrem jest panowanie obcego, wypowiedzieli posłuszeństwo Bolesławowi łysemu, książęciu szląskiemu, a Bolesława i Przemysława, synów Władysława Odonicza, do rządu kraju powołali. Przyjęli Wielkopolanie z radością prawych swoich książąt, załoga tylko zamku w Przemęcie broniła przez niejaki czas sprawy książęcia szląskiego.

Tę pierwszą w historyi znajdujemy wzmiankę o Przemęcie, który w tenczas warownem był miejscem. (a)

W końcu XIV. lub początku XV. wieku, wieś ta przeszła w ręce zakonników reguły ś. Bernarda, czyli cysterzów, którym Benjamin (b) książę głogowski w przyległéj wsi Wieleniu klasztór był zbudował. (c)

(a) W dwa lata potem rządzcą tego zamku, czyli kasztelanem był niejaki Wojciech, niewiadomo jakiego herbu i domu. Wspomina o nim przywilej, którym Bolesław książę wielkopolski, uwolnił włościan w dobrach klasztoru cysterskiego w Paradyżu od wszelkich ciężarów. Akt ten z r. 1245. znajduje się w oryginale w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu.

(b) Zalaszowski (Jus regni Poloniae) i akta klasztoru przemętskiego księcia tego Beniaminem zowie; w Genealogii przecież książąt szląskich w Pistoryuszu wzmianki niema o tym Beniaminie; wspomniona genealogia w tym czasie książęcia Głogowskiego Konradem zowie.

(c) W roku 1278. akt założenia wymienia darowane przez księcia Głogowskiego klasztorowi wsie Ciosaniec, Kasztor, Lipkę, Osłonino, Przysiekę i Wieleń.

W roku 1417. przemięszkiwali jeszcze Cystersi w Wieleniu; już przecież posiadali Przemęt, jak świadczy list króla Władysława (Jagiełły) pisany do generała wielkopolskiego, w którym mu zaleca, aby Cystersów w Wieleniu bronił od napaści dziedzica wsi Siekowa, który im się w granice ich od Przemętu wdzierał. (a)

W następnym roku (b) przenieśli się księża Cystersi z Wielenia do Przemętu. Podobna jest do prawdy, że w tymże czasie obronne mury zamku przemętskiego przekształcone zostały stósownie do nowego przeznaczenia tego budynku; tyle przynajmniéj jest pewna, że od tego czasu nigdzie w historyi o zamku przemętskim wzmianki nieznajdujemy.

Kronika tego klasztoru nic ważnego do historyi krajowéj w sobie niezawiera; podania przecież gminne zachowały pamiątkę szczodroty, jaką przełożeni tego zgromadzenia opatrywali potrzeby włościan wsi pobliższych zniszczonych w czasie wojny Augusta II. z Karólem XII.

Zbierając wspomnienia Przemętu, przemilczeć niemożemy, że Józef Andrzéj Załuski niezgasłéj pamięci założyciel biblioteki tego imienia w Warszawie, opatem był Przemętskim. (c)

(a) List ten znajduje się w dzienniku historycznym pana Ledebur, w którym się ważne do kraju naszego akta znajdują.

(b) W roku 1418.

(c) Tegoż klasztoru opatem był Stanisław Ostrowski, autor wielu dzieł treści religijnéj w XVII. wieku.

W ostatnich latach XVIII. wieku miasteczko Przemęt na wieś obrócone zostało.

SZMIGIEL.

Starożytne urny popiołami napełnione, które w okolicy tego miasta w znacznéj ilości wykopują, domniemywać się każą, że tu za czasów pogańskich ludna leżeć musiała osada, o któréj przecież wypadkach żadnego w historyi nie znajdujemy śladu.

W czternastym wieku należał Szmigiel do Wincentego z Kępy herbu Łodzia, który od Władysława Jagiełły dobra Bnin w darze odebrał i odtąd z Bnina, czyli Bnińskim pisać się zaczął (a). Jeden z potomków tego Wincentego właściciel Bnina, Radzewa i Szmigla dobra te rozdał po między trzech swoich synów i ten jest początek familii Radzewskich i Szmigielskich.

W XVI. i XVII. wieku sekta Socyna miała zbór duchowny i szkoły w Szmiglu. Miejsce to w spomnionym dopiero czasie tem niemal było dla Socyniaków Wielkopolskich, czem w Małopolsce był Raków.

Do nadania Szmiglowi wziętości, jaką się w owym czasie zaszczycał, przyczynił się najwięcéj dziedzic tego miasta Dudycz z Horchowicy, który z biskupa ka-

(a) W roku 1470. Szmigiel należał jeszcze do Andrzeja z Bnina biskupa Poznańskiego, który to założył kościół dotąd istniejący. Kościół ten stracił całe swoje archiwum w pożarze miasta w roku 1813. —

tolickiego w Węgrzech (a) stał się był żarliwym apostołem Socyanizmu w kraju naszym.

Nie tu podobno jest miejsce szczegółowo opisywać przygody uczonego tego lecz niespokojnego człowieka; nie będziemy więc długo się nad tym przedmiotem rozwodzić, nie będziemy opowiadać jak Dudycz od cesarza Ferdynanda do dyplomatycznych używany układów, w poselstwie do Polski do Zygmunta Augusta przybył, jak na audyencyi u królowéj Katarzyny na pierwsze spojrzenie mocno się w pannie Strażance pokochał, jak i ona w tejże chwili równy do niego w sercu uczuła pociąg, jak na zapytanie królowéj, coby znaczyło pomieszanie, które na niéj spostrzegano, odrzekła, że tegoż biskupa Dudycza we śnie była widziała prowadzącego ją do ślubu, jak nakoniec Dudycz wyrzekł się stanu duchownego i pannę Strażankę z niemałem zgorszeniem królowéj i wszystkich katolików Polskich za żonę pojął.

Szczegóły te życia Dudycza (b) w innym miejscu mogłyby zająć uwagę czytelnika, lecz tu podobno zbytecznemi by były, przestając więc na tem co bliższy ma związek z historyą Szmigla, powiemy tylko, że Dudycz kupił Szmigiel od Cikowskiego kasztelana Śremskiego i że w tem mieście szkoły Socyniańskie założył. (c)

(a) Dudycz był biskupem w mieście *Pięć kościołów*, czyli Fünf kirchen.

(b) Szczegóły o Dudyczu zostawił nam uczony Lauterbach w dziełach swoich: Ariano Socianismus, i fraustädtiches Zion.

(a) Po śmierci pierwszej żony swojej Strażackiej, ożenił się Dudycz

Umarł Dudycz w roku 1589.; śmierć jego przecież niezmieniła stosunków współwierców jego w Szmiglu, dostało się albowiem to miasto kupnem, czy też prawem spadku Eliaszowi Arciszewskiemu, a ten pełny gorliwości o rozkrzewienie Socyanizmu, sam przez długi czas sprawował obowiązki pasterza téj gminy w założonym przez siebie kościele.

Z rąk Arciszewskich przeszedł Szmigel w ręce Brzeźnickich. Wzajemne stosunki tych dwóch rodzin do siebie, i niechęć, która je poróżniała do krwawego zajścia powodem się stały. Krysztof Arciszewski syn Eliasza, zabił Brzeźnickiego dziedzica Szmigla i w skutku téj zbrodni uszedł z ojczyzny i udał się do Holandyi, gdzie służbę wojskową przyjął. —

O zabójstwie Brzeźnickiego tem więcéj nam tu wspomnieć należy, że zbrodnia ta w téj właśnie okolicy spełnioną została. Oto są szczegóły tego zdarzenia, które z aktów grodu Poznańskiego w roku 1628. wypisujemy.

Sądowe spory poróżniły Arciszewskich i Brzeźnickich. Pomimo zawartego za wstawieniem się przyjaciół kompromissu, Krysztof Arciszewski skrzywdzonym się być mniemał i mścić się postanowił nad Brzeznickim, gdy ten go złagodził przyrzeczeniem, że mu kiedyś majątek swój zapisze. Że jednak Brzeźnicki

---

z Tarnowską, siostrą Samuela Zborowskiego, który, jak wiadomo, za panowania Stefana Batorego za wyrokiem sądu głowę pod miecz oddał. —

uczynionéj obietnicy uiścić niechciał, zawzięty przeciw niemu Arciszewski, gwałtem go do tego zmusić postanowił, jakoż z licznym zbrojnych pocztem zasadzkę na niego uczyniwszy pod wsią Pominkiem między Kościanem i Szmiglem, przejeżdzającego zatrzymał.

Na próżno groźbami wymódz na nim usiłował Arciszewski, aby mu majątek swój oddał; Brzeźnicki odpierał niesłuszne to żądanie i niebawnie od niego zamordowany został. Umierając Brzeźnicki, wezwał Arciszewskiego na sąd Boski, po czem zabójca konającemu gardło przerznął i język mu wyrwał, który nożem do szubienicy przybił.

Dekret zaoczny (a) sądu grodzkiego w Poznaniu skazał Krysztofa Arciszewskiego wraz z bratem i siedmiu towarzyszami zbrodni na utratę czci i głowy (capitis et infamiae).

Wspomnieliśmy już wyżéj, że zabójca ucieczką życie ratował.

Chlubny zawód Arciszewskiego w Brezylii w służbie stanów holenderskich znany jest powszechnie; powrócił on do kraju swego w stopniu admirała Holenderskiego (b) zaszczycony medalem, który kompania za-

(a) Z roku 1628. Dekret ten znajduje się w kopii między rękopismami w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu.

(b) Zachodziła wątpliwość czyli Arciszewski istotnie był admirałem w służbie Holenderskiej. Wątpliwość tę rozwięzuje patent, który Władysław IVty dał Arciszewskiemu na generalstwo artyleryi w następstwie po Pawle Grodzickim w roku 1646. i w którym

chodnio-Indyjska wybić kazała na pamiątkę zwycięstwa, które był w Brezylii nad Hiszpanami odniósł. Użył Arciszewski zebranych w odległym kraju wiadomości i doświadczenia na pożytek własnéj ojczyzny i przyczynił się do dobywania twierdz i zamków w Inflantach, pod dowództwem księcia Krysztofa Radziwiłła.

Puszczono w niepamięć spełniony na Brzeźnickim (a) występek, w tem podobno mniemaniu, że oddane krajowi usługi zatarły były tamto wykroczenie, i że Arciszewski utraconą wyrokiem sądu Poznańskiego cześć odzyskał był w Inflantach i Brezylii.

Przeklęctwo Brzeźnickiego ziściło się przecież w pewnym względzie na zwłokach zabójcy, gdy pożar gwałtowny ciało Arciszewskiego w perzynę obrócił

---

wyraźnie mówi, że Arciszewski we Francyi i w Niderlandach wojskowo służył, że trzy razy był w Indyach (zachodnich), że tam urząd admirała sprawował, i że się w Brezylii odniesionemi zwycięstwami odznaczył. Przywiązana do generalstwa artyleryi pensya wynosiła 2000. talarów bitych. Urzędowa tego patentu kopia znajduje się w archiwum w Rogalinie. Oryginał jest w metryce koronnej w Warszawie.

Pamiętniki Alberta księcia Radziwiłła, świadczą prócz tego, że Arciszewski w wojsku Duńskiem służył.

(a) Zachował się w aktach klasztoru w Trzemesznie list Arciszewskiego do Władysława IVgo z dnia 1 Września roku 1637. pisany, w którym wynurza królowi żal swój z powodu popełnionego w młodości występku, w którym wymawiając sobie wolność sumienia prosi, aby mu do kraju wrócić pozwolił i w którym się chlubi, że więcej Socynianom od Jezuitów zaszkodził, gdy zbór ich w Szmiglu zamknął. Julian Ursin Niemcewicz list ten umieścił w IV. tomie pamiętników swoich. —

w tejże saméj okolicy (a) gdzie on Brzeźnickiego był zabił.

Wspomnieliśmy wyżéj o szkołach socyniańskich w Śmiglu. (b) Niewiadomo, kiedy te szkoły upadły. Podobna jest doprawdy, iż budynek, w ktorym się mieściły, ogniem spłonął w jednym z trzech pożarów w r. 1618. 1627. lub 1634., albo, że je Krzysztof Arciszewski zniósł, jak świadczy przytoczony dopiero w nocie list jego do Władysława IV.

Od upadku zboru socyniańskiego w Szmiglu zaczęło upadać i miasto. Socynianie prześladowani wynosili się za granicę, lub też w innych wielkopolskich miastach szukali opieki i wsparcia możnych dziedziców. Byłby Szmigiel do dawnéj powrócił nicości, gdyby w tymże czasie religijne prześladowanie w Niemczech nie było ściągnęło osadników z Szląska i Morawy do miast wielkopolskich. Podczas wojny trzydziestoletniéj dziedzice Szmigla zapewnili wolność sumienia tym wygnańcóm i tym sposobem znacznie wznieśli ludność tego miasteczka.

(a) W Lesznie w roku 1656.

(b) Zgomadzenie tych różnowierców w przeciągu trzydziestoletniego istnienia swego, toczyło uporczywą polemikę z najsławniejszymi uczonymi wyznania katolickiego i augsburskiego, a mianowicie z Hieronimem Powodowskim, Marcinem Szmigielskim, i innymi Jezuitami poznańskiemi.

Pierwszym pasterzem Socynianów był Jan Krotowicyusz. Następcy jego Wolkieliusz, Krzysztof Osterrod, Mateusz Radecki, Walenty Schmalc, Ernest Kalb, Ruarus. Wspomnieni tu duchowni niemal wszyscy znani są z pism teologicznych.

CZERWONA WIEŚ.

Pod miastem Krzywinem położona (a) znaną jest w téj okolicy z starożytnego podania, o którem tu wzmiankę uczynić wypada.

Przed laty właściciel téj włości, człowiek bezbożny i okrutny, a łowiectwa namiętny miłośnik miał bez względu na największe święta, a najczęściéj w czasie wielkiego nabożeństwa po przyległych polować lasach z grają psów i tłumem obławników, których do téj posługi zmuszał. Zwyczajem jego było za powrotem z polowania rzucać z wzgórka, na którym stał zamek chleb psom i ludziom, którzy z nim byli polowali. Ale i tu okazywała się dzikość tego człowieka, kazał albowiem bić ludzi, jeżeli się psom do chleba byli dali uprzedzić; kazał bić psy, jeżeli ludzie przed niemi chleb byli schwytali. Próżne były napomnienia miejscowego plebana, aby tak nieludzkiej zaniechał zabawy. Poraz ostatni ostrzegł go pasterz i rychłą zagroził śmiercią, gdyby się niepoprawił. Lecz słowa jego były daremne. Zagorzały myśliwy w następną zaraz polował niedzielę; ale wróciwszy z łowów, ciężko na zdrowiu zapadł i w kilka dni umarł. Wkrótce potem upadł zamek tameczny, znikły ślady dawnéj wspaniałości właściciela, lecz istnie dotąd pamiątka jego kary. Dotąd po błotach

(a) Dziś Stanisława Chłapowskiego i Henryki z Morawskich Chła-

okolicznych słychać tentent koni, krzyki obławników, wycie psów i huk ręcznéj strzelby, lecz gdy kur zapieje, nikną mary, a las przyległy grobową przybiera posępność. Na górze tylko, tam, gdzie stał zamek, często się wielka pokazuje luna, co okolicznych mieszkańców nieraz niespokojnymi czyniło, bo się zdaje, jakby pożar wielki w sąsiedztwie wybuchnął.

Dotąd wśród gęstego lasu do Czerwonéj wsi należącego, pokazują otwarty grób okrutnego owego właściciela, jako pamiątkę jego przewinienia i kary.

KOŚCIAN.

Miasto to nad rzeką Obrą położone, powstało wśród zamieszek, jakie za sobą pociągnął podział Polski między czterech synów Bolesława Krzywoustego. (a)

W roku 1140. Sobiesław książę czeski, pobudzony chęcią korzystania z tych smutnych dla Polski okoliczności, wtargnął w granice nasze i wśród błot nad rzeką Obrą, w miejscu (b) gdzie dziś Kościan leży, warowne sobie usposobił stanowisko. Śmierć jego tamę przedsięwziętym położyła zamiarom, wzniesiona przecież w bezpiecznem miejscu osada wzmagać się odtąd nieprzestała. Ukształciło się tym sposobem wkrótce porządne miasteczko, w którém Henryk książę głogow-

---

(a) W roku 1140.

(b) Locus Kościan dictus (Długosz sub anno citato).

ski, pretendent do korony polskiéj w roku 1238. duchowieństwu wiele nadał swobód.

Kiedy zamek kościański powstał, niewiadomo. Obszerny ten gmach murowany, w ostatnich latach XVIII. wieku zburzony, późniejszym jest zapewne od pierwszego założenia Kościana przez Sobieslawa, (a) dawniejszym atoli być musi od panowania Kazimierza Wgo, w spisie albowiem twierdz przez tego króla i następców jego założonych, nieznajdujemy Kościana.

W XVI. wieku miał tu zakon ś. Jana Jerozolimskiego kommenderyą, któréj dochody kościołowi farnemu w Kościanie ustąpione zostały. (b)

W XV. wieku miasto to słynęło z fabryk sukiennych, których wyroby, jak świadczy urzędowy dokument króla Kazimierza Jagiellończyka (c), wielki znajdowały pokup; niemylnym tego dowodem jest, że inne miasta fabryczne naśladowały cechy sukienników kościańskich, aby towary swoje za kościańskie przedawać. W celu zapobieżenia takiemu nadużyciu, oraz aby się niezdawało, (słowa są przywileju) że fabryki kościańskie wstecz idą, król Kazimierz nadał temu miastu herb, to jest wieżę z orlem białym, z rozciągnionemi skrzydłami i literą C. Pieczęcie z tym herbem wyci-

(a) Wiadomo, że zamki w Polsce w XII. wieku z gliny i z drzewa stawiano.

(b) W roku 1567. zakon kawalerów maltańskich ustąpił téj komenderyi kościołowi, wraz ze wsią Widzyszewem.

(c) Z roku 1472, w Piotrkowie wydany. Dokument ten znajduje się w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu.

śnięte na ołowiu, miały odznaczać sukna w Kościanie wyrabiane.

W pierwszych latach XVI. wieku sukiennice kościańskie jeszcze się więcéj wzniosły; czego pewnym dowodem są jarmarki wełniane w tém miejscu w owym czasie się odprawujące. Gałęź ta przemysłu stała się powodem do sporu między sukiennikami i właścicielami ziemskimi, wełnę na przedaż przywożącymi. Sukiennicy domagali się prawa wyłącznego w Kościanie wełny kupowania. Obywatele zaś okoliczni wolnego żądali handlu. Zygmunt I. pragnąc obu stronom, ile to być mogło dogodzić, postanowił w roku 1520., (a) aby od Wielkiéjnocy do ś. Michała prawo kupowania wełny w Kościanie wyłącznie miejscowym fabrykom służyło. Od ś. Michała zaś do Wielkiéjnocy, handel wełny w tém mieście wolnym miał być zupełnie. (b)

W ciągu wojen szwedzkich za panowania Jana Kazimierza miasto to dotkliwych klęsk doznało. W krótce po opanowaniu Poznania w r. 1655. obsadzili Szwedzi Kościan. Lecz gdy król Szwedzki z większą czę-

---

(a) Z Akt metryki koronnéj.

(b) Podobnież i Kuśnierze kościańscy w r. 1520. uzyskali dekret króla Zygmunta I., którym postanowił, iż od święta ś. Michała aż do Wielkiéjnocy nie wolno było przywożącym i przedającym skóry do Kościana przedawać ich postronnym ludziom, ale samym mieszkańcom miasta Kościana; od Wielkiéjnocy zaś, aż do święta ś. Michała wolno być miało kościańskim handlerzom skór przedawać je dowolnie postronnym ludziom: pro libitu suae voluntatis.

ścią wojska swego do Krakowa się udał, Wielkopolanie wyłamywać się zaczęli z pod jarzma, które rokiem pierwéj tak lekkomyślnie byli na karki swoje przyjęli.

Żegocki starosta babimostski szczęśliwym fortelem Kościan opanował. Współcześni pisarze zdarzenie to w następujący sposób opisują. „Zwozili Szwedzi w Kościanie drzewo na palisady w celu lepszego wzmocnienia miasta i zamku; wiedział o tém Żegocki, a zasadzkę na przedmieściu uczyniwszy, namówił mieszczanina drzewo dla załogi zwożącego, aby w saméj bramie koło z osi zrzucił i tym sposobem zamknięcie wrót przeszkodził. Stało się, jak sobie ułożyli Polacy, Żegocki spostrzegłszy wywrócony wóz w bramie, uderzył znienacka na Szwedów, straż rozbroił i miasto opanował.“

Tegoż dnia jeszcze Szwedzi inną niemniéj dotkliwą stratę w tém miejscu ponieśli. Landgraf Heski, szwagier Karóla Gustawa przemięszkiwał w ówczas w Kościanie. Tegoż dnia, kiedy Żegocki Kościan zdobył, Landgraf Heski powracał późno wieczorem z polowania do zamku, niewiedząc, co się było stało i przez trębacza dał znak, aby mu bramę otworzono. Wychodzi niebawnie ku niemu żołnierz polski w mundur szwedzki przybrany i broń na niego obraca, w tejże chwili Żegocki, który na niego czychał, pędem przybywa; książę Heski dobywa pałasza i gwałtowną napaść odeprzeć usiłuje, niepewny czyli od swoich zdradzony, czyli od Polaków napadniony został. Po zaciętym odporze, gdy się Landgraf poddać niechciał, dwoma kulami ugodzony poległ.

Król szwedzki surowo ukarać postanowił porwanie się do broni Wielkopolanów i śmierć powinowatego swego. General Wrzeszczowicz odebrał rozkaz dobycia Kościana z zaleceniem, aby mieszkańców, jako buntowników bez różnicy płci i wieku w pień wyciął, mury miasta zburzył, w buntującéj się prowincyi duchowieństwo poskromił, lud niespokojny mieczem do posłuszeństwa przywodził, i barbarzyński naród, jak mówił Karól, wyłącznie do uprawy roli naglił.

Czemże są martwe słowa odezw podobnych przeciw narodowi, który za niepodległość swoję wojuje?

Zdobyli wprawdzie Szwedzi po drugi raz Kościan, lecz wkrótce dotkliwéj w téjże okolicy klęski doznali, bo gdy Wisseman komissarz generalny Karóla Gustawa wysłał z Poznania 1500. ludzi na wzmocnienie załogi kościańskiéj, Piotr Opaliński, wojewoda podlaski uderzył na ten oddział w jego pochodzie między Mosiną a Czempiniem. Gęste zarośle w miejscu, gdzie się oba wojska z sobą starły, niepozwoliły Szwedom rozwinąć szeregów. Obskoczeni dokoła i złamani pierzchnęli w nieładzie i drogę do Poznania trupami zasłali. (a)

Po ustąpieniu króla Gustawa z Wielkopolski w r. 1656., wojska brandenburskie osadziły Kościan. Zwróciły przecież niebawnie to miasto Polakom, w skutku umowy zawartéj między Opalińskim wojewodą podlaskim z wodzami brandenburskiemi.

(a) Kochowski, Twardowski wojna domowa.

Niemniéj i w drugiéj wojnie Szwedzkiéj za panowania Augusta IIgo Kościan znacznie ucierpiał. Zburzyli Szwedzi warownie przez Sasów naprawione i wielu się gwałtów dopuścili. Zdarzenie to księgi miejskie temi słowy opisują: „Anno Domini 1704. die 23. Novembris przyjechali do nas Szwedzi, którzy mury w koło miasta poobalali, zwody i wrota popalili i wał za bramą poznańską z palisadami, które byli Sasi dla obrony swojéj wyrestaurowali, rozrzucili i nas mieszkańców do rozwalenia gwałtem naganiali, cośmy prawie z płaczem czynić musieli, a na ostatek wszystkie hakownice i działka tak miejskie jak i brackie, łańcuchy wszystkie od dzwonów pobrali i wszystkie drzwi, co ich było, jako to: do więzienia, na bramach porąbali i żelaza do najmniejszego haku i skobla powybijali.“

W późniejszych latach rząd Polski usiłując podnieść zniszczone i zubożone miasta; nie przepomniał o Kościanie. Konstytucya w roku 1763. uwolniła mieszkańców jego od załóg wojskowych. —

Niemógł korzystać Kościan z dobroczynnych sejmu i króla ustaw z powodu klęsk w czasie konfederacyi Barskiéj doznanych, gdy Moskale miasto to zdobywszy, onież zrabowali. Pomścił się téj krzywdy Zaręba regimentarz na ówczas Wielkopolski, wódz z odwagi i znajomości sztuki wojskowej znamienity.

W roku 1770. stanął on obozem pod Xiążem w celu jak głosił oblężenia Poznania. Istotnym zaś jego zamiarem było wybrać podatki z okolicznych powiatów, gdyby Moskale siły swoje do Poznania ściągnęli, alboli-

też znosić rozproszone ich po kraju oddziały, gdyby się rozdrobnili w celu osadzenia Komór znaczniejszych. Trafny ten układ Zaręby, znaczne konfederatom przyniosł korzyści.

Ściągnęli Moskale siły swoje do Poznania i Kościana. Zaręba tymczasem zajął kassy publiczne i przednią straż swoję wysłał pod Kościan, dla wybadania dalszych zamiarów nieprzyjaciela.

Patkul dowódca Moskiewski wyprawił natychmiast przeciwko Polakom cztery szwadrony dragonii i trzysta kozaków, pod sprawą podpułkownika Olszowa. Smiałek ten odgrażał się na Zarębę, i zapewniał Patkula, że byleby spotkał konfederatow, zwycięży ich, rospędzi, lub wszystkich weźmie w niewolą. — Zaufany Patkul w obietnicy Olszowa, kazał więzienia uprzątnąć, dla umieszczenia w nich spodziewanych niewólników.

Ciągnęli Moskale dwiema kolumnami przeciw konfederatom; oczekiwał ich na czele dwóchset ludzi pod Rąbinem Zaręba, który z prawego i lewego skrzydła swego po kilka szwadronów naprzód wysunął dla zajęcia tyłu Moskalom.

Zbliżył się tymczasem Olszow do uszykowanych pod Rąbinem konfederatów; jakby za danym znakiem, obie strony z koni dały ognia do siebie. Zaręba do odwrotu zatrąbić kazał. Nacierali na niego Moskale, gdy poboczne Polskie oddziały na pierwszy wystrzał z prawego i lewego skrzydła nadbiegłszy, otoczyły Olszowa i w dalszym go wstrzymały zapędzie. Uderzył

z tyłu na Moskali Grabowski rotmistrz Wielkopolski, zprzodu zaś Zaręba, a pod nim Zwierzchowski, zwrócili ustępującą jazdę i czoło stawili nieprzyjacielowi.

W jednéj godzinie cały Olszowa oddział w pień wycięty został, tak dalece, iż ledwie trzynastu niedobitków do Kościana życie uniosło. Patkuł porażką Olszowa zirwożony, wyszedł czym prędzéj z piechotą i armatami na przedmieście Kościana i tam konfederatów w pogoni wstrzymał.

Zapaleni szczęściem swojem Polacy, dobywać chcieli Kościana, i skrytą ścieszką przez błota zamyślali tył zająć moskiewskiéj załodze. Powściągnął Zaręba zapęd żołnierzy, nie sądząc, aby bez armat dobywać mógł miasto murem i głębokim rowem warowne; niechętni jego podwładni ostrożność tę osobistym wodza swego przypisywali widokom.

Kościół parafialny w Kościanie, ile z powierzchowności jego sądzić można, dziełem jest XIIIgo lub XIVgo wieku. (a)

Archiwum miejskie posiada przywileje królow Michała Korybuta, Jana IIIgo, Augusta IIgo i IIIgo, a w nich potwierdzenia nadanych miastu dawniéj praw i swobód.

(a) Ecclesia haec uno eodemque tempore cum ipsa civitate fertur fuisse aedificata a serenissimis olim regibus Poloniae, praecipue tamen a Casimiro Tertio circa annum Domini 1333. fertur fuisse erecta. Mówi wizyta księdza Rogalińskiego w roku 1778.

Pierwiastkowe przywileje Kościana, które niezawodnie XIIego lub XIIIego sięgały wieku, zaginęły; śladu nawet niema, jakie być mogły. —

OSIECZNA.

Nazwisko téj osady chlubną jest pamiątką dla założyciela onéj. Wieść niesie, że gdy w XIIIym wieku dziedzic Koźmina, człowiek gwałtowny i niespokojny okoliczne rabował włości, mieszkańcy onych niemogąc się oprzeć napastnikowi, szukali wsparcia u właściciela Osieczny, który nie tylko własnego majątku dzielnie bronił, ale nawet słabszym współobywatelom pomocy udzielał. Wdzięczność ziomków nazwała odsieczą miejsce, gdzie ów odważny mieszkał sąsiad, ztąd poszło z czasem nazwisko Osieczny. Miasteczko to w języku niemieckim bocianiem gniazdem, czyli Storchnest się zowie; tak je w XVIym wieku na pośmiewisko przezwali pierwsi osadnicy niemieccy z powodu, że im się szczupłem być zdało. Osadników tych sprowadził Górka, ówczesny dziedzic Osieczny, który za zezwoleniem Zygmunta Igo, wieś tę już wtenczas zamożną i ludną do rzędu miast wyniósł i prawo jéj (a) Magdeburskie nadał.

Zamek w Osiecznie nad jeziorem przez Górków stawiany, przekształcili w późniejszych czasach Czarn-

(a) W roku 1530. W czternastym wieku Osieczna była własnością Wojsława z Gryżyny, kasztelana Santockiego.

kowscy i Opalińscy. (a) O budowie tego zamku ciekawe się w téj okolicy zachowało podanie. Zapewniali nas tameczni mieszkańcy, że założyciel jego pragnąc zabespieczyć sobie usięp z twierdzy w przypadku gwałtownego niebespieczeństwa, oraz ułatwić wycieczki, kazał sklepić z kamieni pod jeziorem ganek prowadzący do gęstych zarośli za jeziorem położonych. Szukaliśmy ciekawie w dolnych zamku piętrach śladów téj budowli, która nam Tunnel Londyński przypominała, usiłowania nasze przecież były bezskuteczne. Jeżeli ten ganek w rzeczy saméj istniał, ciekawa by było dociec, jakim sposobem założyciel zabespieczył go od sączenia wody, którą jak wiadomo z Tunnelu Londyńskiego co kilka dni wylewać potrzeba.

Miasteczko Osieczna jakożkolwiek szczuple, doznało przecież smutnych skutków zagorzałości religijnéj prześladowania, i fanatyzmu. W ostatnich latach XVII. wieku oskarżony młynarz w Osiecznie, jakoby o Najświętszéj Pannie lekkomośłnie był mówił, i żonę swoję imieniem Maryą wyżéj był od Boga rodzicy cenił, za wyrokiem zwierzchności miejscowéj, język miał sobie wyrwany. Tak wielkie okrucieństwo sprawiedliwéj niebios uległo karze. Twierdzą kroniki (b), że właścicielka Osieczny, która wyrok na młynarzu spełnić kazała, w tejże chwili mowę straciła i nigdy jéj więcéj nie odzyskała. —

(b) Jak świadczą dwa napisy w murach zamkowych umieszczone.

(a) Lauterbach Fraustädt. Zion. pag. 712.

L U B I Ń.

Zachodzi wątpliwość, kiedy i przez kogo starożytny ten klasztór założony został; podobieństwo nazwisk Lubina i Lubusza (a) w języku łacińskim wprowadziło w błąd niektórych pisarzy naszych, którzy na świadectwie niemieckich dziejopisów się zasadzając, książąt Szląskich założycielami klasztoru księży Benedyktynów w Lubiniu bydź twierdzili. Mniemanie to jest mylnem; wnosić raczéj należy, że Michał Skarbek herbu Abdank hrabia na Górze, klasztor ten w roku 1113. fundował i kościół przy nim z drzewa wystawił. Wizerunek tego Skarbka z XVI. jak się zdaje wieku, widzieć się daje w tym gmachu.

W XII. wieku wymurował Piotr Dunin część kościoła w Lubinie, a raczéj cały kościół podług ówczesnego sposobu budowania, to jest Sanctuarium, w którem się wielki ołtarz mieści.

Staranność Piotra Dunina około wzniesienia służby Bożéj w Szląsku i Wielkopolsce, oraz nadzwyczajne jego życia wypadki, głębokie na umysły ludu naszego uczyniły wrażenie, którego siedm wieków dotąd niezatarły.

Kto stawiał ten kościół? pytam się podróżnego mieszkańca pobliższego miasteczka, którego u furty klasztornéj spotykam. „Czy pan niewiesz, odpowie, sta-

(a) Kloster Leubus nad Odrą.

„wiał go Piotr Duńczyk, już temu będzie lat kilkaset. „Musiałeś pan słyszeć o nim, wszak to on sto kościo- „łów postawił; był to pan wielki i hojny, kochał się „był w żonie króla swego gdzieś tam daleko w Duń- „skim kraju, król zazdrośny kazał mu miecz rozpalony „do oczu przyłożyć i tak go pozbawił wzroku, a po- „tem go do Polski wyprawił. Żal było panu oczu, i „uspokoić się niemógł, że był ociemniał. Cóż więc „czyni. Oto jedzie do Krakowa po radę do tameczne- „go biskupa, biskup idzie do kościoła na modlitwę do „pana Boga, a gdy wyszedł z kościoła, powiedział do „pana Piotra, Piotrze wystaw trzy klasztory i siedem „kościołów, a pan Bóg ci wzrok powróci. A kiedyż „to będzie, a długoż to tego czekać? zapytał się Piotr „Duńczyk z niecierpliwością, jak to zwyczajnie wielcy „panowie, kiedy im się czego zachce. Czyń, co mówię, „odrzekł biskup; wystaw trzy klasztory i siedem ko- „ściołów, a pan Bóg ci wzrok powróci.

„Dopiero to Piotr Duńczyk bierze się do budowli „i zewsząd cieśli i mularzy sprowadza; ale cóż potem, „oto chciał być mędrszym od biskupa i wystawił trzy- „dzieści klasztorów i siedemdziesiąt kościołów. Na nic „się to wszystko nieprzydało i po staremu był ciemny. „Powraca więc do Krakowa do biskupa, a ten go o- „fuknie. Cóż to za pycha, człowiecze! Co to za nie- „posłuszeństwo! Wszakżem ci trzy klasztory i siedem „kościołów stawiać kazał. Idź i czyń, jak ci rozka- „zano.

„Nieborak tą razą pychę zdjął z serca. Posta-

„wił trzy klasztory i siedem kościołów i natychmiast „przejrzał. Taki to panie był Piotr Duńczyk.“ —

Niewiem do których fundacyi kościół Lubiński należy, czy do tych, które Piotrowi Duńczykowi próżność i pycha, czy do tych, które mu prawdziwa pobożność stawiać kazała; tyle jest pewną, że wzniesiona przez niego część kościoła dotąd stoi.

W następnych wiekach w skutku podobno pomnożenia ludności, dwa razy kościół w Lubiniu rozprzestrzeniano, a tak gmach ten składa się dziś z trzech części, które w rozkładzie swoim żadnego z sobą związku niemają. Tak różnorodne dzieło zająć na chwilę może uwagę badacza starożytności, budowniczemu przecież podobać się niebędzie. Piękniejszym nierównie jest kościół ten wewnątrz, a wysokie jego sklepienia poważny stawiają widok.

Tu w tym kościele pochowanym został Władysław Laskonogi, książę Wielkopolski, który w roku 1228. w Środzie z tego zszedł świata; tak przynajmniéj twierdzą miejscowe księgi kościelne, żadnego one przecież nie wskazują śladu, z któregoby dociec można, w któréj części kościoła grobowiec ten się mieścił. Wszelkie w téj mierze podanie zatarło się zupełnie. Godną zapewne jest nagany obojętność zakonników tego zgromadzenia o popioły Piasta. Mówiłbyś, że przełożeni jego byli cudzoziemcy, którym szło o to, aby zacierać pamiątki narodu naszego.

Śledzeniem grobowców zajęty, z uszanowaniem spoglądałem na pomnik Bernarda zakonnika tego kla-

sztoru, który między błogosławionymi jest policzony, i którego grobowiec blisko drzwi kościelnych stoi. (a) Zachował lud tutejszy pamiątkę jego cnot duchownych i litości dla nieszczęśliwych.

Dnia jednego, tak mnie tu upewniano, błogosławiony Bernard udał się do Grodziska i spostrzegł tamecznych mieszkańców mocno strapionych z powodu, że studnia, z której oni wodę do miejskiego browaru czerpali, wyschła była zupełnie, browar ten zaś jedynym był źródłem dochodu miasta i szpitalu. Użalił się nad nieszczęśliwymi zakonnik i głęboko do Boga westchnąwszy, pobłogosławił studnią; aliści jak gdyby z pod Artezyjskiego świdra, trysnęło źródło natychmiast; biorą się niebawnie do roboty piwowarzy, lecz jakież ich było zdumienie, gdy skosztowawszy zrobionego piwa, znaleźli smak jego lepszym nierównie, jak był kiedykolwiek. —

Niebędziemy zaręczać prawdziwości tego podania, tyle przecież jest pewna, że piwo grodziskie w całéj okolicy od kilku wieków słynie, i że przed kilkudziesiąt laty jeszcze mieszkańcy Grodziska corok w processyi do Lubinia chodzili i tam na grobie błogosławionego Bernarda, klasztorowi beczkę piwa w darze składali.

Od niedawnego czasu usamowolnili się mieszkańcy od składania ofiary, o któréj księgi hipoteczne wzmianki nieczyniły. Oszczędność takowa niewczesną nam się zdaje, wszelkie bowiem wspomnienia odnoszące się do

(a) Błogosławiony Bernard umarł w roku 1604.

chlubnéj naszéj przeszłości, stanowią majątek moralny narodu, którego w mniemaniu naszem pilnie przestrzegać należy.

Klasztór lubiński w XII. i XIII. wieku hojnie uposażony został tak przez książąt wielkopolskich, jak przez znaczniejsze téj prowincyi rodziny. Księgi miejscowe wymieniają kilkadziesiąt wsi, które niegdyś własnością jego były i z których znaczna część dziś wcale nie istnieje.

Przemysław II. w roku 1295. nadał klasztorowi w jego dobrach władzę sądowniczą w sprawach tak cywilnych, jak kryminalnych. Opaci lubińscy mieli prawo zabójców pod miecz oddawać, fałszerzy palić; pozwanych do tak nazwanych sądów bożych pociągać, nakoniec przypuszczać oskarżonych do próby ognia dla udowodnienia ich niewinności.

Czyni to zaszczyt opatom lubińskim, że nigdzie śladu nieznaleźliśmy, aby podwładni klasztoru na surowość przełożonych swoich utyskiwać mieli.

Pomiędzy nadanemi przez Przemysława II. klasztorowi lubińskiemu swobodami, wspomnieć należy prawo polowania na wielkiego zwierza, co w ówczas za szczególną poczytywano łaskę; prawo takie albowiem wyłącznie książętom i królom naszym służyło. Przywiléj królewski klasztorowi w tym przedmiocie nadany wymienia jelenie, niedźwiedzie, bobry, dziki i młode woły (Bubulcus). (a) Gatunek tego zwierza jest nam

(a) Przywilej ten przytacza kronika klasztoru lubińskiego, przez

nieznany, być może, że król tym wyrazem oznaczał młode żubry, które się w Wielkopolsce znajdować mogły, kiedy się w tymże czasie w Mazowszu w lasach Wiskitskich pod Łowiczem znajdowały. Wszak województwo kaliskie głowę żubrzą w herbie swoim nosi.

Wspomnieliśmy wyżéj o obszernych włościach należących niegdyś do klasztoru lubińskiego; mniejby nas obchodził majątek tego zgromadzenia, gdybyśmy przekonywających niemieli dowodów, że go na ogólne dobro kraju używało. Rachunki klasztorne zawierają w sobie wykaz łożonych corocznie summ na utrzymywanie ubogiéj młodzieży na akademii krakowskiéj i w Rzymie na duchownych naukach. Nieprzestając na tem Paweł Chojnacki opat lubiński, założył w roku 1644. w klasztorze swoim szkołę wyższego rzędu, dla kształcenia szlacheckiej i klasztornéj młodzi. (a)

Księża Benedyktyni w Lubiniu, aż do ostatniéj chwili istnienia swego, liczną i dobrze dobraną posiadali bibliotekę, i wierni powołaniu zgromadzenia swego, pilnie się do nauk przykładali. W dowód twierdzenia naszego przytoczymy tu kronikę tego klasztoru przez księdza

---

ks. Krzywińskiego znajdująca się w oryginale w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu.

(a) Inny opat, nazwiskiem, Kiszczewski ku końcowi XVI. wieku założył szkołę muzyki w Lubinie i na zarządcę jéj sprowadził Piotra Lamberta francuza. Po śmierci Kiszczewskiego udał się tenże Lambert z wielu uczniami swymi na dwór Dymitra Samozwańca do Moskwy i tam życie utracił.

Krzywińskiego staraniie i z krytyką napisaną i do roku 1630. doprowadzoną; przytoczymy Mikołaja Wilczyńskiego dobrego kaznodzieję, który procz tego kilka szpitali w téj okolicy założył; Stefana Lipskiego sekretarza w wydziele dyplomatycznym przy Władysławie IV, nakoniec Stefana Piaseckiego z królem Janem III. zpokrewnionego, ktory się gruntowną odznaczał nauką, i który z opata lubińskiego na arcybiskupstwo lwowskie postąpił.

Obok klasztoru w Lubiniu stoi kościół dawniéj parafialny, który tu Farą nazywają. Tylna część tego gmachu czyli *sanctuarium* w półkoła wygięta i z obrabianych w sześciany polnych granitów stawiana, jest niezawodnie bardzo dawna, i w mniemaniu naszem sięga pierwszych Lechii wieków.

R A C A T.

Wieś ta liczne i odmienne na pamięć nam przywodzi pamiątki. Była ona dawniéj pobytem znakomitych w Polsce domów, w końcu XVIII. wieku stała się przytułkiem rodziny książęcéj z tronu zepchniętéj, dziś jest własnością monarchy, który niedawno obszérne kraje na obu pół kulach ziemi posiadał.

Tu za naszéj pamięci wsławieni przebywali wodzowie, tu znakomite panie polskie, wzory z siebie dawały gościnności, smaku i cnot towarzyskich, jak Polkom przystoi. Lecz obok tych szanownych pamiątek

bezstronność wyznać każe, że i zbrodnia piętno swoje w tem miejscu wycisnęła. —

Te są główniejsze zarysy Racata historyi, któréj chwilę uwagi poświęci podobno nietylko miłośnik romantyzmu, ale nawet poważny badacz dziejów ojczystych.

Racat w XVI. wieku należał do możnych w owym czasie Kostków, którzy tu zamek wystawili; w tym to gmachu Anna z Kostków księżna Alexandrowa Ostrogska, bliska krewna Sgo Stanisława Kostki, dokonała cnotliwego życia swego. Pani ta mięszkała lat kilka w Racacie, gdy uchodząc przed zbuntowanem kozactwem, przeniosła się z Rusi czerwonéj do Wielkopolski za panowania Władysława IV.

W następnych latach majętność ta, dostała się w ręce Piotra Bronisza, późniéj kasztelana Kaliskiego.

W czasie drugiéj wojny szwedzkiéj, Piotr Bronisz krwią z Stanisławem Leszczyńskim połączony, z gorliwością do jego przywiązał się strony. Po bitwie pod Pułtawą niemniéj dla Leszczyńskiego, jak dla Szwedów nieszczęśliwej Piotr Bronisz zapominając o własnéj rodzinie, udał się do Benderu, do Karóla XII., na którego zwrócone były w ówczas oczy przyjaciół Leszczyńskiego.

Wyjeżdżając z domu, powierzył on familią swoję, to jest żonę i córeczkę, imieniem Dorotę, komissarzowi, który się w jego domu był zrodził i jego kosztem wychował.

Rok jeden i drugi upływa bez najmniejszéj wiadomości o właścicielu Racata, gdy z nagła rozchodzi się pogłoska, że od Tatarów pojmanym został i w ich nie-

woli życia dokonał. Wieść ta w głębokim smutku pogrąża Panią Broniszową i po kilku miesiącach wtrąca ją do grobu.

Po jéj śmierci komissarz niepomny na dobrodziejstwa swego pana, powziął zamiar przywłaszczyć sobie jego majątek. Trudno jest pojąć, jak człowiek ten tak mało znał prawa, że się łudził nadzieją zagrabienia własności dziecięcia zpokrewnionego z pierwszemi wielkopolskiemi domami. Być może, że oddalenie się z kraju bliższych Piotra Bronisza krewnych, że nierząd, który wśród ówczesnych zamieszek odbierał sądom ich powagę, wskazywały mu środki do wykonania niecnego tego zamiaru.

Cóżkolwiek bądź komissarz ów pragnąc zatrzeć w pamięci Bróniszownéj stosunki jéj familijne, odesłał ją na odległy folwark, gdzie do najprostszych posług użytą została; w okolicy zaś rozniósł wieść o nagłej jéj śmierci. To uczyniwszy przeniósł się do zamku i na mocy zmyślonego testamentu zmarłego niby Piotra Bronisza ogłosił się dziedzicem jego majątku.

Po dziewięcioletniej niebytności w kraju, powraca do Wielkopolski Piotr Bronisz i dowiaduje się po drodze o śmierci żony swojéj i o losie, który córkę jego spotkał. Oburzony niegodziwym sługi swego postępkiem, zbacza z drogi do znajomych swoich, wzywa ich pomocy i z znacznym zbrojnych pocztem przybywa do Racata, gdzie komissarza ochoczo biesiadującego zastaje. Pojmany niewdzięcznik okuty został w kajdany i do podziemnego lochu w zamku wtrącony, gdzie głodem

umorzony został; niedawano mu albowiem innego pokarmu, jak wiązkę siana na dzień.

Zkażone mężobójstwem miejsce niemoże być przyjemnym dla mężobójcy pobytem; dla tego też i Bronisz porzucił wkrótce starożytny przodków swoich zamek, który zaniedbany niedługo potem upadł. Sklep przecież, w którym komissarz ów głodem umorzony został, istniał niedawno. Dziś jeszcze żyją w kraju osoby, które widziały szkielet nieszczęśliwego komissarza, i kajdany, w których umarł.

Po śmierci Piotra Bronisza objęła majętność Racacką córka jego Dorota, o któréj wyżéj wspomnieliśmy i która najprzód Piotrowi Radomickiemu, a po jego śmierci książęciu Jabłonowskiemu rękę swoję oddała. Pamięć cnot téj pani, jéj szczodroty dla ubóstwa, jéj uczynności dla przyjaciół i sąsiadów, dotąd w Racacie niezgasła.

Podczas konfederacyi barskiéj księżna Jabłonowska, sprzyjająca konfederatom, ściągnęła na siebie zemstę niecnéj pamięci Drewicza pólkownika w służbie rossyjskiéj. Nędznik ten zrabował Racat i w mięszkaniu księżny najpotrzebniejszych nawet do codziennego użycia sprzętów niezostawił. Poniesioną w tem zdarzeniu w srebrach stołowych szkodę, oceniono na kilkadziesiąt tysięcy złotych polskich.

W roku 1774. po śmierci księżnéj Jabłonowskiéj objął te dobra syn jéj Antoni, kasztelan krakowski. W jego ręku Racat świetną przybrał postać. W pałacu nowo w tém miejscu zbudowanym, zbierały się pierwsze

wielkopolskie rodziny i po kilka miesięcy w nim w zimowéj porze przebywały. Główną zabawą wesołego grona goszczącego w ówczas w Racacie był teatr, który książę Jabłonowski zbudował i na którym miłośnicy sztuki drammatycznéj wystawiali komedye, pisane przez Józefa Wybickiego, któregośmy późniéj wojewodą znali.

Wspominają dotąd podeszli w wieku mieszkańcy Racata o ruchu handlowym, jaki w tymże czasie ożywiał to miejsce. Książę Jabłonowski ówczesny dziedzic obszernych dóbr na Ukrainie, Pokuciu i Wołyniu, znaczne z tamtych okolic sprowadzał transporta łojów, skór, wosków, miodów, potażów, wódek i innych płodów, które w Racacie kupcom Szląskim i Brandeburskim sprzedawał, lub za wyroby ich rękodzielni wymieniał. Handel ten ożywiał całą okolicę i znaczne kapitały w bieg wprowadzał. —

W roku 1793. Tadeusz Kościuszko i Józef książę Poniatowski przepędzili w domu księstwa Jabłonowskich kilka miesięcy, kiedy w skutku zaszłéj w kraju naszym politycznéj zmiany, porzucali ojczyznę zgnębioną obcem jarzmem. Tu podobno następny naczelnik powstania narodowego, rozmyślał, jak walkę na nowo rozpocząć, aby ojczyzna z honorem upadła, jeżeli już upaść miała.

W kilka lat późniéj książę Oranii, dzisiaj król Wilhelm, hrabia de Nassau kupił dobra Racackie. Pozbawiony ojczyzny i tronu książę ten, znalazł w zaciszu domowem w Racacie swowodę i spokojność, jakiéj podobno ani pierwéj, ani w następnym życia swego zawodzie nie kosztował.

Pobliżsi obywatele nie zapomnieli dotąd uprzejmości, jakiéj od właściciela Racata wtenczas doznawali. Więcéj od innych trafił książęciu do serca pan Kowalski, dziedzic Gryżyny. Książę przecież nie umiał po polsku, pan Kowalski zaś rodowitym tylko mówił językiem. Trudność wzajemnego zrozumienia się usuniętą została za pomocą łacińskiego języka. Po łacinie więc mówiono o polityce, w któréj ziomek nasz nie zawsze tego samego co książę bywał zdania; po łacinie mówiono o gospodarstwie i o wszelkich przedmiotach, jakie tylko domatorów zajmować mogą.

Po czterdziestu latach dziedzic Racata, jak twierdzą, powraca w dawne swoje w Wielkopolsce progi; zamiar takowy króla Wilhelma zaszczytnie, jeżeli się nie mylimy przemawia i za krajem naszym i za jego mieszkańcami.

GRYŻYNA.

Niedaleko Lubinia blisko rzeki Obry, leży wieś Gryżyna. O kilka staj za tą wsią stoi kościół murowany, dziś podupadły, a przy nim niezmierna brzoza, któréj obwód w pniu nad ziemią pół szósta łokcia wynosi Historyą téj brzozy, którą matki w okolicy dotąd straszą dzieci swoje, opowiedział Franciszek Morawski.

Wznosi się w gruzach na Gryżyńskiéj ziemi
Kościół świętego Marcina,
Głośnie on niegdyś hymny brzmiał boskiemi
Dziś głucha w polu ruina. —

Mnóstwo tam grobów i mogił do koła,
Liczne kryje pokolenia,
A biała brzoza, jak skrzydłem anioła,
Cichy sen zmarłych ocienia.

Jeśli to drzewo, pierwszy wieniec wiosny
Ciekawość twoję obudzi;
Skąd polubiło ten pobyt żałosny,
Gryżyńskich spytaj się ludzi.

Onego czasu, lecz któż wie, lat wiele?
W prostym ci rzekną sposobie,
Zmarło tu dziecię, i przy tym kościele
W zimnym złożono je grobie.

Cicho, cichutko w swéj mogilce leżał
Antoś, matczyna nadzieja,
Kiedy w tém kopacz do księdza przybieżał
I tak strwożył dobrodzieja:

„Jakieś się licho, na cmentarz nam wdarło,
„Próżno człek strzeże i czuwa;
„Dziecię, co przed tygodniem zmarło,
„Wciąż rączkę z grobu wysuwa.“ —

Dziwi się pasterz, krzyż i stułę bierze,
Biegnie na miejsce zjawiska
I trzy kroć żegna i zmawia pacierze,
I sam rączkę w ziemię wciska. —

Wznosi się sercem, duszą w niebo wznosi
Przy drobnéj klęczy mogile,

Ale daremnie i błaga i prosi,
Widmo powraca za chwilę.

Budzi się rączka tajemniczéj siły,
Wzrusza swój wzgórek grobowy,
I znów z zielonéj wyrasta mogiły,
Bieluchna jak śnieg majowy.

Dzwoni więc pleban, całą wioskę woła,
Młodzież i starce i dziatki;
A kiedy wszyscy już staną do koła,
Tak się odzywa do matki:

„Co w syna twego dzieje się tu grobie,
„Ja ludzką myślą nie schwycę;
„Saméj to tylko wiadomem jest tobie,
„A więc wyjaw tajemnicę.“

Wzbrania się matka i zalewa łzami,
I ręce łamie z rospaczy,
Gdy w tem strasznemi zaklęta słowami,
Tak się wśród jęku tłómaczy:

„Kara to mojéj matczynéj ślepoty,
„Bóg mi złem za złe odmierzył:
„Synek ten memi popsuty pieszczoty,
„Raz mię w swym gniewie uderzył.“ —

„Bierz więc tę rózgę i chłoszcz rękę syna“
Tak pasterz na nią zakrzyknął,
„Ziemskiéj on się tu kary dopomina,
„Aby wieczystéj uniknął.

„Uderz!“ zawoła — i silném ramieniem,
Matka do grobu ciągniona,
Odwraca oczy i z ciężkiem westchnieniem
Okropnéj kary dokona.

I patrz! zaledwie rószczkę puszcza z dłoni,
I pada jakby nieżywa,
Sama się rączka w grób swój cofa, chroni,
I znów ją ziemia pokrywa.

I wszystkie serca zimny przestrach ściska,
Śmiertelnym dreszczem przenika;
A ksiądz na pamięć strasznego zjawiska,
Rószczkę na grobie zatyka.

I drugim cudem, w pierwszéj zaraz wiośnie
Gęsty liść ją ozielenia,
Coraz się wyżéj i wzmaga i rośnie,
W rozległe drzewo zamienia.

Runął kościołek i niejedne czasy,
Nie jedna przeszła nawała,
Walą się dęby, całe walą lasy,
A brzoza stoi, jak stała.

I wciąż liczniejsze przychodzą tam dzieci
Patrzą nań w strachu i grozie,
I coraz daléj i słynie i leci
Powieść o Gryżyńskiéj brzozie.

———————

Dawniéj wieś Gryżyna leżała obok tego kościoła i brzozy, lecz zniszczona przez wojny, przeniesioną została tam, gdzie ją dziś widzimy.

GRODZISK.

Pierwszą o tem mieście wzmiankę znajdujemy w historyi naszéj w roku 1383., w czasie domowéj wojny Nałęczów z Grzymałczykami. Uczuł zgubne jéj skutki i Grodzisk, który w wspomnionym dopiero roku przez Alberta wojewodę kujawskiego, i Hektora sędziego zamku (a) Pakości zrabowanym został. Pomimo poniesionéj w tem zdarzeniu straty, nieprzestali mieszkańcy tego miasta dzielnie bronić własności swoich, a gdy dziedzice wsi Ptaszkowa (b) wraz z dowódcami załogi zamku Zbąskiego okoliczne rabowali włości, mieszczanie Grodziska pole napastnikom stawili i plon im odebrali; lecz gdy w pogoń za uciekającymi idąc na zasadzkę wpadli, w tem powtórnem spotkaniu sto sześćdziesiąt ludzi w zabitych i większą jeszcze liczbę jeńców utracili.

Nie wspominalibyśmy o tem zdarzeniu, które pod żadnym względem ważnem niejest, i zaszczytu nie czy-

---

(a) Naruszewicz. Niesiecki Tom 3. strona 524. nazywa go Ostrogiem.

(b) Naruszewicz nazywa tę wieś Plaszkowem, musi to być omyłką, wsi Plaszkowa w tej okolicy niema; Ptaszków zaś leży pod Grodziskiem.

ni ani zwycięzcóm ani zwyciężonym, gdybyśmy w nim nie upatrywali skazówki, z któréj o ludności owczesnéj Grodziska wnioskować można. Licząc 160. zabitych, tyleż jeńców, i najmniéj dwa razy tyle ranionych, idzie ztąd, że mieszczanie Grodziska w téj bitwie 600. ludzi stracili; musieli więc około tysiąca ludzi stawić do boju, zkąd wnosić należy, że ludność tego miejsca w owym czasie najmniéj 6000. dusz wynosiła.

Jako dowód zamożności Grodziska w pierwszych latach XVgo wieku, przytoczymy umowę zawartą między magistratem, a dziedziczką Grodziska Wichną, panią na Borku i Szubinie. Tą umową Wichna miastu sukiennic i składu soli ustąpiła. (a)

W XV. (b) wieku przeszedł Grodzisk, niewiadomo jakim sposobem, w ręce możnych naówczas w Wielkopolsce Ostrorogów. Za panowania Zygmunta Augusta, Stanisław Ostroróg starosta Międzyrzecki reformacyi przychylny, kościół w Grodzisku katolikom odebrał i protestantom go oddał. Nie obyło się w tem zdarzeniu bez prześladowania. Jeżeli damy wiarę X. Marcinowi plebanowi (c) w Kłecku „trapiono biciem a

---

(a) Umowa ta zawartą została w roku 1406., w celu ustanowienia czynszów, które miasto dziedzicowi opłacać miało, i znajduje się w archiwie miejscowem.

(b) W roku 1460. Niemira Ostroróg nadał miastu prawo wybierania cła od zboża na targach Grodziskich sprzedawanego, opłata ta obracaną być miała na utrzymywanie mostów i bruków, jak świadczy archiwum miejskie.

(c) W piśmie *Proca* pag. 85.

„więzieniem poddane w Grodzisku z poduszczenia księ-„ży luterskich, że na ich bałwochwalstwa chodzić nie-„chcieli.“

Co ojciec był uczynił, syn odrobił. Jan Ostroróg wyrzekł się reformacyi, w któréj był wychowany, odebrał protestantom oddany przez ojca kościół i katolikom go wrócił (a). Kościół ten wyobrażony jest na *rycinie pod liczbą* 3.

W tymże czasie miał Grodzisk przez niejaki czas drukarnią. Melchior Nering (b) drukarz prześladowany przez Kościeleckiego biskupa poznańskiego i Jezuitów, z powodu wydawania dzieł teologicznych w duchu Protestantów, (c) przeniósł się tu z Poznania i otworzył drukarnią, z któréj kilka znakomitych dzieł wyszło. (d)

(a) Kościół ten farnym zwany, bardzo jest dawny, rok przecież, w którym był stawiany, nie jest wiadomym. Jan Ostroróg zwracając katolikom kościół w roku 1594. wspomina, że niemogąc znaleść pierwotnéj erekcyi, tę powtórną kościołowi daje.

(b) W roku 1579.

(c) A mianowicie dzieło Jakóba Niemojewskiego pod tytułem Diatribe, albo kolacya z Jezuitami Poznańskiemi o przedniejsze różnice wiary tego czasu. Pierwsze wydanie tego dzieła, publicznie w Poznaniu spalono z poduszczenia Jezuitów. Nering drugie wydał w Grodzisku. (Czytaj dzieło pod tytułem. Dyalysis ks. Jakóba Wuyka.)

(d) Czytaj w tym przedmiocie historyą drukarń polskich Bandkego. Między książkami w Grodzisku drukowanemi, przemilczeć nie mogę Eutropiusza, na polski język przez Erazma Glicznera przełożonego. Nering kilka lat tylko mieszkał w Grodzisku i z tego miasta wyniósł się do Torunia w roku 1581ym.

W początku XVII. wieku przeszedł Grodzisk w ręce Opalińskich i pozostał w ich domu, aż do wygaśnienia onego; zmarły w roku 1775. Wojciech wojewoda Sieradzki ostatni imienia swego potomek, pochowany został w kościele XX. Bernardynów w Grodzisku. Wygasła na nim rodzina, która kilku znakomitych mężów Polsce wydała; wspomnimy między nimi Opalińskiego kasztelana lędzkiego, któremu Zygmunt Iwszy poruczył wychowanie syna swego Zygmunta Augusta; Macieja Opalińskiego, exekutora ostatniéj woli Stefana Batorego; Piotra wojewodę Podlaskiego, który wojska Karóla Gustawa króla szwedzkiego z Wielkopolski wyparł 1656. Piotra (wojewodę poznańskiego), który 150. ciężkiéj jazdy swoim kosztem w pole wyprowadził i Chodkiewiczowi pytającemu się, pocoby do obozu przybył, odpowiedział: że majątek i urzędy mając, sławy w nim szukał; Łukasza i Jana, którzy po 120 ludzi piechoty na potrzeby kraju własnym kosztem utrzymywali; Krysztofa, autora satyr, którego dotąd liczymy między lepszymi wierszopisami naszymi; nakoniec Katarzynę z Opalińskich Leszczyńską, żonę Stanisława króla, którą starsza Burbonów linia czci jako babkę swoję.

Zgasło zasłużone w kraju naszym Opalińskich imię, krew ich przecież płynie w rodzinie Bnińskich. Wiadomo jest, że obie te familie są gałęziami jednego szczepu. (a)

(a) Jak świadczy Niesiecki. —

OPALENICA.

Podróżny przybywający do miasteczka tego, gdy w niem nikczemne tylko chaty, słomą pokryte ujrzy, niedomyśli się zapewne, że miejsce to jest gniazdem jednego z najznakomitszych domów polskich.

Początek miasteczka Opalenicy niezbyt dawny, miał bydź taki: Gdy za Władysława Jagiełły i synów jego Władysława i Kazimierza wiara Hussa do Wielkopolski wkradać się zaczęła, Abraham Zbąski, sędzia Poznański, gorliwy onejże stronnik, tak mocno dokuczał Ciołkowi, biskupowi poznańskiemu, że ten do Krakowa uchodzić musiał. Następca Ciołka, Andrzéj z Bnina odważniejszy od poprzednika swego, zebrawszy kilka set ludzi zbrojnych, obległ Zbąskiego niespodzianie w Zbąszyniu i niewpierw od oblężenia odstąpił, dopóki Zbąski niewydał mu pięciu księży hussyckich, których w domu swoim chował. Andrzéj z Bnina odprowadził jeńców do dobr swoich i tam ich na stósie spalić kazał. Wkrótce potem założył on na tem samem miejscu miasteczko i od okrutnego spalenia owych hussytów Opalenicą je nazwał. Po śmierci biskupa miasteczko to dostało się synowcowi jego Piotrowi z Bnina, który się odtąd Opalińskim pisać zaczął. Działo się to ku schyłkowi XV. wieku.

Niemasz miasteczka w Polsce, któreby tak mało wspomnień historycznych miało, jak Opalenica. Żaden z dawnych naszych historyków i geografów niewspo-

mina o niem, milczą o niem nawet konstytucye sejmowe, tak hojne w nadawaniu miasteczkom jarmarków i rozmaitych swobód. Ztąd wnosić można, jak mało Opalińscy dbali o swoje gniazdo. *Rycina pod liczbą* 4. przedstawia czytelnikowi trzy zamki, czyli domy właścicieli Opalenicy w różnych czasach w tém miejscu stawiane. Pierwszy z nich w ruinach wyobrażony, jest podobno dziełem Andrzeja biskupa, który się namiętnie w budownictwie kochał. Tyle jest pewna, że w roku 1481. już był zamek w Opalenicy, gdy Piotr z Bnina Opaliński chorąży poznański, ustępując w tymże roku Opalenicę bratu swemu Mikołajowi, w akcie przedaży wymienia i zamek *castrum*. Budynek zaś ten niezawodnie był twierdzą; jak się to pokazuje z tranzakcyi z roku 1516., którą Jan Opaliński małżonce swojéj (a) Barbarze z Lubrańca zapisuje 4000 zł. ówczesnych na dobrach opalińskich i na twierdzy: *super toto et integro Opido Opalenica, fortalitio* etc..

O zamku tym, jako obronnym, jest jeszcze wzmianka w tranzakcyi z roku 1633., którą Konstanty Opaliński dobra opalenickie całe, z fortecą (cum fortalitio) Janowi Leopoldowi Opalińskiemu za 160000 złp. przedał. Wojna szwedzka za Jana Kazimierza była zapewne przyczyną zniszczenia zamku opalenickiego, jak tylu innych pomników sławy i zamożności naszych.

Drugi zamek w Opalenicy, a raczéj dom mieszkalny dość nikczemny pod niższym dachem na rycinie wyo-

---

(a) Tranzakcye te, znajdują się w aktach grodzkich poznańskich.

brażony jest dziełem XVII. wieku, wystawiony podobno przez Opalińskich, w skutku zniszczenia pierwotnego grodu.

Trzeci nakoniec pałac pod łamanym dachem na rycinie wystawiony, jest dziełem Wojciecha Opalińskiego wojewody Sieradzkiego, ostatniego potomka domu swego.

Miał był zamiar wojewoda postawić pałac w miasteczku, którego imię nosił, w kształcie rodzinnego swego herbu *łodzi*, rozpoczął więc fabrykę domu, ale połowę jego tylko wykonał, tak dalece, że zamiast trzech skrzydeł z jakich się miał składać, półtora tylko wystawił. W ciągu téj budowli, zeszedł z tego świata Opaliński, wygasł z nim ród jego, i przedsięwzięte dzieło nieukończonem zostało.

Mieszkańcy Opalenicy, wieśniacy raczéj jak mieszczanie, żyją z rólnictwa i chowu bydła. Kiedy to miejsce zwiedzałem, zbierał się właśnie orszak ochoczych dorostków, którzy z końmi miejskiemi na tak nazwane nocne napaski wyjeżdżać mieli.

Patrzcie; ledwie uchyli z twardych zgrzebi szyję,
Już się otrząsa z pyłu, grunt kopytem ryje;
Niechże mu niedorostek do gonitw ochoczy
Bez kiełzna i strzemienia na gładki grzbiet wskoczy,
Już z nim hasa na polach, już przesadza płoty.
Zważajcie; kiedy słońce ściąga promień złoty,
Szkliniąca rosa na trawie po łąkach i smugach
Przymila paszę bydłu strudzonemu w pługach;
Już hoża młódź wyjeżdża rozciągłym szeregiem,
Tętni ziemia pod kopyt wiatrolotnym biegiem,

Już koczuje w pomroku pośród pól i bioni:
Odzywają się hasła i parskanie koni,
Stoją na okół czaty, płomień w cieniu błyska.
Tak tu pasterz rycerzem, obozem pastwiska.
Te to szlachetne zbiegi od pługa i brony,
. . . . . biegły pędem wiatrów
Nad Kwiecistą Sekwanę od stóp śnieżnych Tatrów.

Ziemiaństwo Koźmiana.

B U K.

Dziejopisowie nasi XIII. wieku wspominają, że Przemysław i Bolesław książęta wielkopólscy wieś ówczesną Buk z przyległościami, oraz z przywilejem bicia monety biskupom poznańskim darowali.

Późniejsze nasze kroniki więcéj o tém nadaniu wzmianki nieczynią. Wnosić bez wątpienia należy, że biskupi poznańscy używali nadanego sobie korzystnego prawa, dowodu przecież na to nieznajdujemy i w żadnym zbiorze monet krajowych niewidzieliśmy pieniędzy, o którychby z pewnością twierdzić można, że w Buku bitemi były.

Doznawał Buk ciągle szczególnéj opieki władz krajowych tak duchownych jak świeckich. Przemysław II. król polski uwolnił mieszkańców od publicznych ciężarów; w kilka lat późniéj Jan biskup poznański prawo mu magdeburskie nadał i do rzędu miast wyniósł. W skutku podobno takowego nadania, tudzież aby za-

bespieczyć sobie mennicę, jeżeli ona istotnie w tem miejscu istniała, opasał Buk murami i fossami, których ślady dotąd gdzie niegdzie pozostały. Troskliwe staranie rządu o pomyślność mieszkańców, zabespieczenie ich majątków i osób przez założenie warowni, wzniosło zamożność miasta. Sprowadzili się do Buku liczni fabrykanci, a w końcu XV. wieku Jan Lubrański biskup nadał sukiennikom tutejszym przywiléj robienia sukna bez żadnej opłaty. Dzisiaj dobrodziejstwo takie wzniosłoby wkrótce do kwitnącego bardzo stanu uprzywilejowane miejsce, pociągnęłoby przecież za sobą upadek współzawodniczych fabryk. Jeżeli Buk nietyle korzystał z nadanéj sobie swobody, jeżeli się nigdy znacznie nad inne wielkopolskie miasteczka niewyniósł, przypisać to należy niedostatkowi kapitałów kupców ówczesnych i rękodzielników w Wielkopolsce, niedoskonałości dróg i utrudnieniu komunikacyi, a więcéj zapewne jeszcze częstym wewnętrznym niesnaskom, które tyle użytecznych przedsięwzięć w kraju naszym zniszczyły.

Mówiąc o Buku wspomnieć winniśmy zrodzonego w nim uczonego, który z najdostojniejszymi w kraju i zagranicą ludźmi się przyjaźnił, którego Stefan Batory zaufaniem swojem uczcił i którego rząd nasz ciągle do najważniejszych spraw duchownych i dyplomatycznych używał. Uczonym tym jest Stanisław Reszka, a że w téj chwili pełnimy obowiązki kronikarza miasta Buku, krótką tu Reszki umieścimy biografią, jako dokument ważny dla rodzinnego jego miasta.

Stanisław Reszka w pierwszéj połowie XVI. wieku

zrodzony, odebrał naukowe swoje usposobienie najprzód w szkole Lubrańskiego w Poznaniu, później w akademii krakowskiéj; tam zalecony kardynałowi Hozyuszowi, pojechał z nim do Włoch na sobor trydentski i w tém ważnem zdarzeniu obowiązki sekretarza jego pełnił. Umierający Hozyusz mianował go exekutorem testamentu swego. Dowód ten zaufania zwrócił na Reszkę oczy Grzegorza XIII. papieża, który mu dał urząd sekretarza penitencyaryi rzymskiéj. Chlubniejszym dla niego jeszcze w mniemaniu naszem jest zaufanie, jakiem go zaszczycił Stefan Batory, bo gdy po śmierci Hozyusza Reszka powrócił do Polski, król poruczył mu nadzór nad wychowaniem synowca swego Andrzeja Batorego, i opactwo mu Jędrzejowskie nadał; zlecił mu oraz, aby do Krakowa i Wilna ściągnął najcelniejszych włoskich uczonych, mianowicie zaś: Mureta, Sigoniusza, Ursina, Auguariusza i Grzegorza z Walencyi. Śmierć króla Stefana zniweczyła zamiar, który niewątpliwie najkorzystniejszy byłby miał wpływ na wychowanie i nauki w Polsce.

Zygmunt III. niemniej jak i poprzednik jego cenił zdatności i przymioty Reszki; wysłał on go w r. 1600. w poselstwie do Syxtusa V. papieża, późniéj do Florencyi, nakoniec do Neapolu dla poszukiwania summ Neapolitańskich i pobierania w procencie dochodów z księstwa Baru.

Umarł w Neapolu Reszka w roku 1603., a kardynał Aldobrandini z polecenia Syxtusa V. wzniósł mu nadgrobek, który jego naukę i przymioty zaświadcza.

Niezapomniał Reszka wśród wielorakich zatru-

dnień swoich o mieście rodzinnem; wystawił on w Buku szpital i hojnie go uposażył. Zakład ten dotąd istnieje, a wdzięczni współziomkowie uczonego męża, wystawili mu w kościele pomnik, który wraz z wspomnionym budynkiem w ostatnim wieku zburzonym został. Dotąd przecież zachowuje się w Buku pamięć Reszki i rysy jego twarzy w portrecie na Ratuszu zachowanym.

Wspomniałem dopiero o zburzonym w Buku parafialnym kościele. Znajdowała się w nim kaplica familii Niegolewskich i kamień grobowy położony niegdyś Maciejowi i Stanisławowi Niegolewskim, ojcu i synowi, których zwłoki tu w r. 1634. i 1638 złożonemi zostały.

Kamień ten grobowy dotąd dochowany ma na sobie wyryte napisy (a), które my tu na polski język przełożone w nocie umieszczamy.

(a) NAPIS Iwszy.

Troistemu i jednemu Bogu, na pamiątkę cnót rycerskich i zwycięzkich popiołów zacnego pana Macieja na Niegolewie Niegolewskiego. Tutaj spoczywa ów dostojny potomek najstarszego pokolenia Grzymałczyków, podpora wiary katolickiej, obrońca ojczyzny, stróż całości krajów Sarmackich, wzór sprawiedliwości, czciciel prawdy, obraz prawdziwej przyjaźni, czoło szlachectwa polskiego, otwarta brama gościnności, ołtarz dla ubogich, ojciec poddanych swoich. Walczył on mężnie i szczęśliwie z Turkami, Tatarami, Wołochami i innymi nieprzyjaciołmi ojczyzny i takiemu powołaniu poświęcił synów swoich. Zawsze wszystkich przewyższał, a nikomu nieszkodził. Śmierć zagasiła ten wielki luminarz, ale raczej żyje on jeszcze; ponieważ szlachetny ten Grzymałczyk jaśniał zawsze sławą i wiecznie nią jaśnieć będzie. Pożegnał się z tym światem roku zbawienia 1634. dnia 17. miesiąca Września w 57. roku wieku swego. Najsmutniejsza jego małżonka pochodziła z bardzo sławnej i starożytnej familii Orzelskich.

zrodzony, odebrał naukowe swoje usposobienie najprzód w szkole Lubrańskiego w Poznaniu, później w akademii krakowskiéj; tam zalecony kardynałowi Hozyuszowi, pojechał z nim do Włoch na sobor trydentski i w tém ważnem zdarzeniu obowiązki sekretarza jego pełnił. Umierający Hozyusz mianował go exekutorem testamentu swego. Dowód ten zaufania zwrócił na Reszkę oczy Grzegorza XIII. papieża, który mu dał urząd sekretarza penitencyaryi rzymskiéj. Chlubniejszym dla niego jeszcze w mniemaniu naszem jest zaufanie, jakiem go zaszczycił Stefan Batory, bo gdy po śmierci Hozyusza Reszka powrócił do Polski, król poruczył mu nadzór nad wychowaniem synowca swego Andrzeja Batorego, i opactwo mu Jędrzejowskie nadał; zlecił mu oraz, aby do Krakowa i Wilna ściągnął najcelniejszych włoskich uczonych, mianowicie zaś: Mureta, Sigoniusza, Ursina, Auguariusza i Grzegorza z Walencyi. Śmierć króla Stefana zniweczyła zamiar, który niewątpliwie najkorzystniejszy byłby miał wpływ na wychowanie i nauki w Polsce.

Zygmunt III. niemniej jak i poprzednik jego cenił zdatności i przymioty Reszki; wysłał on go w r. 1600. w poselstwie do Syxtusa V. papieża, późniéj do Florencyi, nakoniec do Neapolu dla poszukiwania summ Neapolitańskich i pobierania w procencie dochodów z księstwa Baru.

Umarł w Neapolu Reszka w roku 1603., a kardynał Aldobrandini z polecenia Syxtusa V. wzniósł mu nadgrobek, który jego naukę i przymioty zaświadcza.

Niezapomniał Reszka wśród wielorakich zatru-

dnień swoich o mieście rodzinnem; wystawił on w Buku szpital i hojnie go uposażył. Zakład ten dotąd istnieje, a wdzięczni współziomkowie uczonego męża, wystawili mu w kościele pomnik, który wraz z wspomnionym budynkiem w ostatnim wieku zburzonym został. Dotąd przecież zachowuje się w Buku pamięć Reszki i rysy jego twarzy w portrecie na Ratuszu zachowanym.

Wspomniałem dopiero o zburzonym w Buku parafialnym kościele. Znajdowała się w nim kaplica familii Niegolewskich i kamień grobowy położony niegdyś Maciejowi i Stanisławowi Niegolewskim, ojcu i synowi, których zwłoki tu w r. 1634. i 1638 złożonemi zostały.

Kamień ten grobowy dotąd dochowany ma na sobie wyryte napisy (a), które my tu na polski język przełożone w nocie umieszczamy.

(a) NAPIS Iwszy.

Troistemu i jednemu Bogu, na pamiątkę cnót rycerskich i zwycięzkich popiołów zacnego pana Macieja na Niegolewie Niegolewskiego. Tutaj spoczywa ów dostojny potomek najstarszego pokolenia Grzymalczyków, podpora wiary katolickiej, obrońca ojczyzny, stróż całości krajów Sarmackich, wzór sprawiedliwości, czciciel prawdy, obraz prawdziwej przyjaźni, czoło szlachectwa polskiego, otwarta brama gościnności, ołtarz dla ubogich, ojciec poddanych swoich. Walczył on mężnie i szczęśliwie z Turkami, Tatarami, Wołochami i innymi nieprzyjaciołmi ojczyzny i takiemu powołaniu poświęcił synów swoich. Zawsze wszystkich przewyższał, a nikomu nieszkodził. Śmierć zagasiła ten wielki luminarz, ale raczej żyje on jeszcze; ponieważ szlachetny ten Grzymałczyk jaśniał zawsze sławą i wiecznie nią jaśnieć będzie. Pożegnał się z tym światem roku zbawienia 1634. dnia 17. miesiąca Września w 57. roku wieku swego. Najsmutniejsza jego małżonka pochodziła z bardzo sławnej i starożytnej familii Orzelskich.

To cośmy dopiero o grobowych pamiątkach rodziny Niegolewskich powiedzieli, powoduje nas wspomnieć, że w aktach kapituły poznańskiéj znajdują się urzędowe czynności téj zacnéj rodziny z r. 1401. Takowy wywód szlachectwa od czterech przeszło wieków dawał na dworze królow francuzkich przed rewolucyą prawo siadania z królem do karety, (monter dans les carosses du Roi.)

JANKOWICE.

Jankowice w pierwszych latach XVIgo wieku, własnością były rodziny herbu Jastrzębiec, która ztąd

---

NAPIS IIgi.

Nieśmiertelnéj chwale i czcigodnym zwłokom wielmożnego Stanisława Niegolewskiego. Tu spoczywa dziedzic cnót ojcowskich, który młodzieńcze lata w zawodzie naukowym spełnił, a dokładnie wykształcony, poświęcił młodość swoję na służbę Boga, prawdy, i ojczyzny za przykładem przodków swojch i rodziny matki (Orzelskiej.) Wojował on w czasie wyprawy przeciw Szwedom w Prusiech pod berłem: Władysława IV. króla Polskiego, a gdy w porażce nieprzyjaciela nie mógł być zwyciężonym, został nim do śmierci i z chlubą, i żalem powszechnym umarł na powietrze roku pańskiego 1628. dnia 4tego Listopada w 24 roku wieku swego. Niemógł lepiej i szlachetniej umrzeć, a popioły ojca i syna, spoczywają w jednym grobowcu połączone wspólną miłością. Przychodniu sprzyjaj im i proś Boga o wieczną sławę dla przykładnej śmierci. Pomnik ten wzniesiony jest jako dowód przywiązania i żalu.

Jankowskich nazwisko przybrała; w późniejszych czasach majętność ta częstemi zmianami przechodziła (a) w ręce Jaktorowskich, Potulickich, Gębickich, Twardowskich i Chłapowskich. Rozalia Chłapowska wniosła ją w posagu mężowi swemu Wawrzyńcowi Hr. Engeström.

Szczyciła się cała okolica czcigodnym tym Jankowic dziedzicem; naszą będzie rzeczą wspomnieć stosunki jego do kraju naszego.

Wawrzyniec hrabia Engeström, mianowany został posłem Szwedzkim w Polsce przez Gustawa III. w roku 1788. Przybył on do Warszawy w czasie odbywającego się sejmu czteroletniego i wspierał szlachetny zamiar odrodzenia Polski całym wpływem, jaki mu dyplomatyczna jego posada i osobista wziętość dawały. (b)

(a) Majętność Jankowicką składającą się z wsi Jankowic, Lusowka, Ceradza Kościelnego, Koninka, Psarskiego, Koźla, Kreszkowic, Lubosina, i części wsi Przystanki, i Zajączkowa kupili w roku 1582. Potuliccy wojewodzicowie Brzeskokujawscy za 10000. złotp. w roku 1637. dobra te sprzedane zostały za 80000. złotp. a w roku 1645. za 86000. złotp. Wiadomo, że w roku 1582. złoty polski wart był dzisiejszych złotych 8. groszy 17. w roku 1637. wart był dzisiejszych złotych dwa, groszy 20.

(b) Hrabia Engestrom zostawił Pamiętniki, które z wielu względów ważne są do historyi Dyplomacyi Europejskiej ośmnastego wieku, i których dotąd drukiem nie ogłoszono. Przytoczymy tu ciekawsze z nich wyjątki Polski się tyczące.

W roku 1790. Szwecya wydała wojnę Rossyi. Odniesione w roku 1789. nad Moskalami na morzu zwycięztwo przez księcia Sudermanii (później Karóla XIII.) zwróciło uwagę sejmu na szczę-

Związki jego towarzyskie przychodziły mu w pomoc, kiedy się interesami kraju naszego zajmował, Hr.

śliwego tego wodza i powodem było niektórym posłom, że go na tron Polski powołać umyślili. Gustaw III. sławy bratu zazdrosząc, powziął nadzieję uzyskania dla siebie korony Polskiej i posłowi swemu zalecił, aby potrzebne w tym względzie uczynił w Warszawie kroki. Odradzał królowi Hr. Engestroem zamiar takowy, i w skutku tego odwołany został. Na jego miejsce wyprawił król Szwedzki Hr. Löwenhaupt, który opatrzywszy się w bogate suknie krojem polskim robione, udać się miał do Warszawy i tam prosić sejm o koronę Polską. Za przybyciem atoli do Stralsundu umarł nagle, a Gustaw III. innemi przedmiotami zajęty myśleć o Polsce przestał.

Wspomnione wyżéj Pamiętniki Hr. Engestroem, zawierają prócz tego w sobie wiele szczegółów do historyi ostatnich lat panowania Stanisława Augusta, z których ciekawsze wymienimy. W roku 1790. jak wiadomo sejm w Warszawie w konfederacyą się zmienił. Niezgodne były na radzie królewskiej zdania w tej mierze. Stanisław August sprzeciwiał się konfederacyi pod pozorem, że ona więcej jeszcze władzę jego ścieśni, a w istocie dla tego, że jej sobie Rossya nieżyczyła. *Gdyby dziś Turcy pod Wiedeń przyjść mieli*, rzekł król, *trudnoby mi było, mając konfederacyą w Warszawie, pospieszyć na odsiecz tej stolicy. Gdyby dziś Turcy Wiedeń oblegli*, rzekł mu na to książę Czartoryski stolnik Litewski, *pod Lwów W. Kr. Mci, nie pod Wiedeń iśćby należało.*

W mniemaniu Hr. Engestroem niektórzy posłowie na sejmie czteroletnim, więcej się odznaczyli gorliwością o dobro kraju, niżeli światłem i dobrem wychowaniem. Między innymi wspomina Hr. Engestroem, że pragnąc wybadać sposób myślenia jednego zpomiędzy nich, rozmawiał z nim o powodach, jakieby Rossya lub Prussy mieć mogły do popierania lub sprzeciwienia się wyborowi króla Szwedzkiego na tron Polski. Na to ów gorliwy obywatel odpowiedział: *Moi ni Rousse, ni Prousse et roi de Suede quatre lettres.*

Skończyła się rozmowa na tej dobitnej odpowiedzi.

Engeström albowiem zaprzyjaźnił się był z osobami największą w owym czasie wziętość w kraju naszym mającemi.

Przychylność posła Szwedzkiego do sprawy narodowéj wynadgrodził sejm czteroletni nadaniem mu Indygenatu. Odtąd przybrany nasz ziomek uważał Polskę jako drugą swoję ojczyznę.

Odwołany z Warszawy Hr. Engeström wkrótce po ogłoszeniu konstytucyi 3. Maja, winszował sobie w następnych latach, że się w tem mieście smutnéj nie doczekał chwili, kiedy obca przemoc ogłosiła za dzieło anarchii, co było dziełem porządku i przywiązania do kraju.

W dalszym życia swego zawodzie, nie przestał hrabia Engeström okazywać przywiązania swego do przybranéj ojczyzny. Kiedy w roku 1812. sejm księstwa Warszawskiego wskrzeszenie Polski ogłosił, Hr. Engeström ministrem zagranicznych interesów w Szwecyi będący, pomimo zawartych w owym czasie związków między Szwecyą a Rossyą, przystąpił do konfederacyi polskiéj jako dziedzic Jankowic, w tem podobno przekonaniu: że wypełnienie jednych obowiązków od wypełnienia drugich uwalniać niemoże.

Hrabia Engeström ku końcowi życia swego przeniósł się do Jankowic. Zkołatany wiekiem i pracą, złożył on znamienity swój urząd kanclerza królestw Szwecyi i Norwegii, w tem przekonaniu, że mu nie należało zatrzymywać władzy, która w obcych ręku silniéj sterem rządu w ojczyźnie kierować mogła, zło-

żył swój urząd skoro uczuł, że zwątlone siły obowiązkom odpowiadać przestały. Tak zakończył Hr. Engeström długoletni swój polityczny zawód.

Czcigodny ten mąż umarł w roku 1825. w Jankowicach, na ziemi, któréj się zawsze tak życzliwym okazywał.

Rycina pod liczbą 5. wystawia piękny w Jankowicach pałac, dzieło hrabiny Engeström, a to w chwili, kiedy się przed nim wesołe kmiotków miejscowych grono zbiera na wieniec czyli okrężne. Rzekłbyś, iż tę sielankę w Jankowicach rozporządzał autor ziemiaństwa polskiego, kiedy pisze.

Gdy dłonie pracowite wieniec ci uwiją,
Gotuj ucztę. — Już śpiewa u wrót orszak cały,
Przygany dla sąsiada, dla ciebie pochwały.
Wyjdź przeciw, wezwij w progi, przyjm wieniec na czoło,
I z tą, która go niosła, zrób ochocze koło.
Ta lipa, lub ten jesion, co przecina chmury,
Co pod niemi spoczywał może z Piastów który,
Staną im za przysionek z ozdobnemi stropy;
Miękkie trawniki nagiéj nie obrażą stopy,
Za ognie w alabastrach, albo szkłach iskrzące,
Zabłysną na lazurach jasnych gwiazd tysiące;
A jako bądź niezgodne wydadzą dźwięk strony.
Skoro na nich ojczyste odezwą się tony,
Zadrgnie w żyłach krew młodzi, każdy poda dłonie
Towarzyszce, przy któréj żynął na zagonie.

Byliśmy i my uczestnikami téj uroczystości w Jan-

kowicach, a jeżeli nie nagany sąsiadom, to pewnie wraz z drugimi nuciliśmy właścicielce należne jéj pochwały.

MOSINA.

Nędzne miasteczko, dziś po większéj części przez garncarzy zamieszkałe, już na początku XIV. wieku prawo miejskie uzyskało. W roku 1302. hrabia Mikołaj wojewoda Kaliski miasteczko Mosinę, które dawniéj pod wsią Niwką leżało, przeniósł na miejsce, gdzie dziś leży. Wspomniony wojewoda nadał Henrykowi sołtysowi swemu i następcom jego prawem dziedzicznem na zawsze rządy tego miasta, i w samem mieście przyłączył do Sołectwa młyn i trzy ławki rzeźnicze, miastu zaś nadał wsie Pożegowo i Krosna. Po upłynieniu ośmiu lat swobody (to jest wolnych od opłat) mieszczanie z ról swoich, a chłopi z gruntów mieli składać pszenicy po dwie miary, (a) owsa sześć miar, i żyta sześć. Przywiléj ten wojewody potwierdzony został przez Zygmunta Augusta w roku 1552., na sejmie w Piotrkowie. (b)

Kilkadziesiąt lat po założeniu swojem, Mosina przeszła w ręce rządu i była starostwem, jak świadczy u-

---

(a) Duas mensuras (podobno dwie cwiertnie, czyli cztery korce.)

(b) Przywiléj ten znajduje się między rękopismami biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Wspomina o nim Roepel w historyi Polskiéj Tom I.

rzędowy akt Jadwigi królowéj Polskiéj, którym ona Moszczycowi dziedzicowi Stęszewa za oddane sobie ważne jakieś usługi nadała sześćdziesiąt grzywien groszy Pragskich. Summę tę zapewniła mu królowa na miasteczku (*oppidum*) Mosina, któremu Władysław Jagiełło nieco późniéj prawo Magdeburskie nadał.

Wyżéj już mówiąc o Rogoźnie, wspomnieliśmy o zamierzonéj przez Władysława Jagiełłę zamianie miast Rogoźna, Mosiny i Śremu na zamek w Drezenku. Zawarty w téj mierze układ między królem Polskim a rycerzem Ulrykiem de Ost umieszczamy w końcu tego dzieła w dodatku pod liczbą 7.

Za Mosiną między wzgórkami, które to miasteczko otaczają, znajduje się jezioro Skrzynką, czyli Skrzynną zwane, bardzo głębokie, w którem, jeżeli tradycyi miejscowéj wiarę damy, wielkie skarby leżeć mają.

Wieść niesie, że w czasie pierwszéj wojny Szwedzkiéj, właścicielka pobliższych włości namiętną miłość wzbudziła w oficerze szwedzkim na załodze w téj okolicy stojącym; gdy mu jednak wzajemną nie była i bezpieczeństwa dla siebie w domu nie upatrywała, postanowiła oddalić się z téj okolicy i zabrać z sobą klejnoty swoje, droższe sprzęty i srebra stołowe znacznej wartości. Wyśledzili ją niebawnie Szwedzi, w pogoń za nią poszli, już ją dopędzali, gdy ona zwrócić kazała sanie swoje na jezioro, które dopiero co było stanęło. Pospieszył za nią ów Szwedzki oficer, lecz gdy się do niéj zbliżał, lód się pod niemi załamał i oboje w jeziorze życie utracili.

Przez długi lat przeciąg, tak przynajmniéj w téj okolicy twierdzą, widywano cienie kobiety nad jeziorem się unoszące, widywano oraz męszczyznę, który się za nią uganiał. Nigdy on jéj przecież dosięgnąć niemógł. Nadobna jéj postać niknęła w przezroczu wody w tem właśnie miejscu, gdzie wspomnione skarby w jeziorze leżeć mają.

Woda się dotąd burzy i pieni,
Dotąd przy świetle księżyca,
Snuje się para znikomych cieni
Jest to z młodzieńcem dziewica.
Mickiewicza Switezianka.

Lecz zkądże taka sorowość nieubłaganego cienia! Czyliż płeć piękna za urazę sobie poczytuje uniesienie miłości, któréj wzajemną być niechce? Niech inni to zagadnienie rozwiążą, ja powiem tylko, że podanie o skarbach w tem jeziorze pogrążonych tyle w téj okolicy znajduje wiary, że ostatni starosta Mosiński z wielkim nakładem rów kopać kazał dla spuszczenia jeziora. Niedokładna niwellacya zawiodła jego nadzieje; ślady przecież rowu dotąd istnieją.

Niedaleko Mosiny pod wsią Trzebawiem, w miejscu gdzie niegdyś wielki nasz Czarniecki Szwedów w roku 1657. płoszył, na wyspie wśród obszernego jeziora, wznosi się zameczek niedawno zbudowany przez właściciela tych włości (a) (*rycina pod liczbą* 6.)

(a) Tytusa Hr. Działyńskiego.

ROGALIN.

Wieś nad Wartą położona, darowaną została przez Bolesława książęcia wielkopolskiego kapitule poznańskiéj w r. 1247. z wszystkiemi prawami, jakie na ówczas kościelnym służyły posiadłościom. (a)

Wspomniona wieś około połowy czternastego wieku, niewiadomo jakim sposobem, przeszła w ręce jakiegoś Jakusza, (b) (Jacussius) lecz w krótce potém (c) do dóbr królewskich wcieloną została, do których pierwiastkowo była należała. W roku 1360, Kazimierz król polski zamienił ją za inne dobra z kawalerami zakonu ś. Jana jerozolimskiego i wszystkich im na Rogalinie praw swoich odstąpił, wyjąwszy myśliwstwa na sarny i jelenie.

Obszerne w koło Rogalina knieje w czterysta lat późniéj, tak dalece jeszcze były gęste, iż zbrodnia w nich bezkarność, a nieszczęśliwi od świata stroniący, schronienie znajdować mogli. W końcu zeszłego wieku, widzieliśmy w tym lesie nad drogą do Poznania prowadzącą, wśród gęstych zarośli mogiły zabitych podróżnych; obok nich stał krzyż wystawiony na grobie pustelnika, który około roku 1780 tu osiadł, kilkanaście lat przemięszkał, i tu na osobności życia dokonał; nikt niewiedział, zkąd ten człowiek był przybył, nikt pochodzenia jego nieznał; głębokie blizny, ślady ran odniesionych,

---

(a) Codex dipl. Maj Polon. sub anno citato.

(b) Jak świadczą akta kapituły poznańskiéj z r. 1357.

(c) To jest w r. 1360. (patrz akta tejże kapituły.)

jednały mu poszanowanie okolicznych mieszkańców, którzy potrzeby jego opatrywali.

W roku 1604. Rogalin (a) własnością był Heleny Arciszewskiéj, matki Krysztofa Arciszewskiego sławnego wodza wójsk holenderskich w Brazylii.

Skromna wioska szczyci się znakomitym wojownikiem, który się w niéj urodził. Tu on pierwsze młodości swojéj lata przepędził, tu szczęśliwa jego matka (b) wyższe w nim odkrywając zdatności, poić się mogła nadzieją sławy; jaką miał późniéj uzyskać. Wyobraźnia gorliwéj o dobro kraju obywatelki malowała jéj podobno syna jako wodza rycerstwa polskiego, Polsce znoszącego plony zwycięstw swoich. Nadzieje jéj w tym względzie zawiedzione zostały. Syn jéj w wojsku ojczystym podrzędne tylko zajmował stopnie, pod obcem

---

(a) W XV. wieku, wieś ta już przestała być własnością zakonu ś. Jana. W r. 1481. dziedzicami jej byli Rogalińscy, albo raczéj rodzina herbu Łodzia, która w tym czasie od Rogalina Rogalińskich nazwisko przybrała. W roku 1511. Mikołaj Rogaliński przedał ją Janowi Raczyńskiemu za 300. grzywien groszy śrzednich (mediorum grossorum). W XVI. wieku z rąk do rąk przechodziła i była dziedzictwem familii Konarskich, Małachowskich, Baranowskich, Goraiskich i Zakrzewskich. Helena Zakrzewska wniosła ją w dom Arciszewskich, jak świadczą akta grodzkie poznańskie z r. 1604.

(b) Że ta Helena matką była Krysztofa Arciszewskiego, rzeczą jest niewątpliwą. Akta grodzkie poznańskie i Adelt (historia de Arianismo Smiglam infestante karta 27.) świadczą, że była żoną Eliasza Arciszewskiego. Historya zaś mennicza rzeczypospolitéj holenderskiéj, którą niżéj przytaczamy, dowodzi, że Eliasz był ojcem sławnego Krysztofa.

on niebem hetmanił, obcy naród z zwycięstw jego korzystał. Zwłoki jego nawet na ojczystéj ziemi spoczynku nie znalazły. (a)

Pochlebna jest dla Polaka czytać w historyi odległych krajów szczegóły zwycięstw przez ziomka odniesionych. (b) Historya mennicza rzeczypospolitéj holenderskiéj, (c) szeroko opisuje wyprawy Arciszewskiego w Brazylii, jak twierdze Parvacaon, Arrayal, i zamek Nazarete zdobył, jak stanowcze zwycięstwo nad wodzem Hiszpańskim hrabią Baniola odniósł, jak mu kompania zachodnio-Indyjska w nagrodę jego walecznych czynów, pomnik zwycięski (trophée) w Brazylii wystawić kazała.

Numizmat Arciszewskiemu z tego powodu w Holandyi wybity, znajduje się w wszystkich dziełach numizmatycznych polskich i w wielu zbiorach medalów.

W roku 1605., wieś Rogalin przestała być dziedzictwem domu Arciszewskich; przedała ją wyżéj wspomniona Helena Arciszewska, (d) za 12000. ówczesnych

---

(a) Arciszewski powrócił z Brazylii do Polski około r. 1646, zmieniwszy pierwej wiarę socyniańską na luterską. Został on w tymże roku w Polsce generałem artyleryi, ktróry to urząd w krótce potem złożył i w roku 1656. na osobności umarł. Zwłoki jego w pożarze miasta Leszna wtymże roku spalone zostały.

(b) W dziele pod tytułem theatrum Europeum, znajduje się wizerunek Arciszewskiego, oraz plan twierdzy Parwacaon przez niego rytowany.

(c) Pisana przez Gerarda van Loon.

(d) Z tegoż czasu znajduje się w aktach grodzkich poznańskich spis inwentarza i ruchomości Arciszewskich, który to inwentarz pani

złotych pols. Mikołajowi Manieckiemu. Późniéj nabywali tę wieś następnie Unrugowie, Szlichtyngowie, Krzyżanowscy i Raczyńscy.

Zakrzewska wdowa, zostawiła pani Arciszewskiéj w Rogalinie do używania; akt ten jest z dnia 20. Grudnia r. 1603. Oto jest osnowa jego.

Naprzód łyżek srebrnych wielkich dwanaście z herbami. Mis czerwonych piętnaście, przystawek cztery, talerzów czerwonych dwanaście, konewek czerwonych cztery, dwie większych, a dwie mniejszych. Antfas cenowy, lichtarzów pięć mosiędzowych małych, miednica mosiędzowa druga, garncy żelaznych cztery, moździerz jeden mosiędzowy, wanien dwie miedzianych, rożen z kołowrotkiem żelaznym, bretfanna żelazna; panew w browarze i statki piwne, krów dwadzieścia, wołów robotnich dziewięć, świń trzydzieści, owiec trzysta. Budowania wszystkie zawarte; domów, pokojów, izdeb, stajen, młyna, browaru mielcucha, stodół, obór, owczarnia, i z tém, co gwoździami przybito successores Jéj Mość pani Zakrzewskiéj, po śmierci jéj niemają rozbierać, ale tamże wcale jako będzie zostawić. Borów i lasów na Rogalinie pani Zakrzewska ani rozdawać, ani przedawać nikomu niema, tylko do potrzeby swojéj wszelakiéj téj majętności zażywać. Pozwala też pani Zakrzewska pani Arciszewskiéj, jeżeli chce, do tych lasów i borów borowego swego mieć w Dobiertkach (miejscu teraz niezamieszkałem, lecz dotąd nazwisko to noszącem, między wsią Świątnikami a Holendrami radzewskiemi) i dom dla niego w Dobiertkach, tam gdzie pani Zakrzewska plac i ogród ukaże, (który wymierzyć najdaléj za sześć niedziel da) kosztem swym zbudować dla pilności i obrony. Jej Mość pani Zakrzewskiéj wolnego używania tych borów i lasów nikt bronić niema i jeśliby się kto tego ważył, wolno pani Zakrzewskiéj niedbając nic na bronienie tych borów, jako wyżéj opisano, używać i swego własnego borowego mieć. Poddanym też téj to majętności tych borów i lasów do potrzeby domowej tyle, ile potrzeba słuszna ukaże, wolno używać, jednak na przedaj nic ze pana rąbać niemają, tylko leżącego także i suszę starą, którzy to poddani niemają przyczyniać suszu podcinaniem, albo podkrzesywaniem umy-

W roku 1820. wzniesionym tu został kościół na wzór świątyni w Nismes w południowéj Francyi znanéj pod nazwiskiem *maison quarrée*, czyli czworobocznego domu (*Rycina pod liczbą* 7.)

Kościół w Rogalinie wpuszczanemi w mur kolumnami (colonne engagée) po obu podłużnych ścianach przyozdobiony, należy do porządku budownictwa, który Grecy Pseudo-peripteron (a) nazwali. Liczy on w podłużnéj ścianie, dziesięć kolumn Koryntskiego porządku, z których ośm jest w mur wpuszczonych. Wystawa jego (portique) ozdobiona jest sześcią kolumnami.

Przyjemne wrażenie, jakie na widzach czyni świątynia w Nismes, skutkiem jest zastósowania szczególnych części do ogółu, oraz sporności między wspierającemi kolumnami, a wspieranemi ścianami.

Długość kościoła w Rogalinie wynosi stóp 70. włącznie z kolumnadą, szerokości 42.; szerokość téj budowli równa się jéj wysokości i ten to podobno stosunek nadał świątyni w Nismes imię czworobocznego domu, któreby jéj służyć niemogło, gdyby tym wyrazem chciano oznaczać rzut jéj poziomy, czyli gruntrys.

ślnie, a jeśliby się tego który poddany ważył, wolno borowemu u pnia siekierę mu wziąść, którą będzie powinien pani Zakrzewskiéj oddać i sprawiedliwości z występnego poddanego żądać.

Czytaj acta castri Posnan. de an. 1604. fol. 182.

(a) Wyraz ten złożony z trzech słów greckich *Pseudo* fałszywie, *Peri* w koło i *Pteron* skrzydło, oznacza, iż budynki te, pozor mają, jakby w koło nich pod kolumnami obniść można.

W rozporządzeniu tylnéj ściany kościoła w Rogalinie budowniczy od wzoru swego odstąpić był przymuszony. Wykute w téjże ścianie okna, niepozwoliły ozdobić jéj kolumnami, jakie otaczają ze wszystkich stron świątynią w Nismes. Wiadomo jest, że do tego gmachu światło drzwiami tylko wchodzi.

Pod kościołem w Rogalinie, znajduje się grobowa kaplica w gotyckim smaku. Takowa odmienność stylu w jednéj budowli, taki w architekturze anachronizm godzien jest przygany, tém więcéj, że jeżeli częstokroć widzimy tak nazwane gotyckie budowle na sklepieniach dawniejszych rzymskich gmachów, nigdy rzymskie budowle na gotyckich podmurowaniach stać niemogły. (*Rycina pod liczbą* 8.)

Na rzece Warcie pod Rogalinem stoi młyn wodny, który *rycina pod liczbą* 9. wyobraża; architektura téj budowli niestósowną być się zdaje, przedstawia albowiem oku kaplicę gotycką, to jest udaje to, czém młyn nie jest i niebył. Zwyczaj nadawania gospodarskim budynkom wystawności nieodpowiadającéj ich przeznaczeniu, upowszechnił się był w wielu krajach na początku tego wieku. Teraz tego zaniechano, na czem smak i logika zyskały.

K U R N I K.

Miasto to w XV. i XVI. wieku przepychem słynące w XVII. było zamkiem obronnym; dziś szczyci się znakomitym zbiorem ksiąg i rękopismów historyi polskiéj

dotyczących, które teraźniejszy właściciel Kurnika z rzadką znajomością rzeczy nazgromadzał. (a)

Niewiadomo jest, kiedy zamek w Kurniku zbudowany został; rzeczą jest do wiary podobną, że gmach ten jest dziełem Mikołaja herbu Łodzia, biskupa poznańskiego, który się zwykł był z *Kurnika* pisać. Człowiek ten niespokojny i skażonych obyczajów, ztąd przecież jest godzien zalety, że w kunsztach, a mianowicie w budownictwie miał upodobanie, i że za świadectwem Długosza kilka kościołów w dyecezyi swojéj wystawił, katedrę poznańską z gruzów podniósł, i miasteczko Słupcę murować zaczął.

Zważając, co współcześni dziejopisowie o życiu jego i obyczajach mówią, wnosić można, że rozwiązły dziedzic Kurnika o własnéj niezapomniał dogodności, i że pierwéj sobie w dziedzicznem miasteczku wygodne i wspaniale wymurował mieszkanie, nim gdzie indziéj kościoły stawiał.

Jeżeli epoki wzniesienia zamku w Kurniku z pewnością wskazać niemożemy, tyle jest pewna, że gmach ten XV. sięga wieku i że wtenczas wraz z przyległem miastem tegoż nazwiska należał do możnéj rodziny Gorków.

W liczbie znamienitych mieszkań rodzin szlacheckich w Wielkopolszcze, Kurnik dawniéj od innych

---

(a) Spis tych uczonych zasobów zbyt długi, aby go tu umieścić, w osobnym artykule w końcu téj księgi pod liczbą 8. do wiadomości czytelników naszych podajemy.

świadectwem historyi wywodzić się może z wspaniałości swojéj. Sarnicki pisarz XVI. wieku tak o nim pisze. „W roku 1565. zamek kurnicki mieszkanie Stanisława Górki, wojewody poznańskiego, jest murowany i równie wytworny, jak mogący wytrzymać napaść jakiegokolwiek nieprzyjaciela. Miejsca blisko niego napełnione są budynkami gospodarskiemi, stawami, zwierzyńcami i ptaszarniami.“

Stwierdza Orzelski świadectwo Sarnickiego i temi słowy opisuje przyjęcie Henryka Walezyusza w Kurniku.

„Wyjechawszy król z Poznania, w Kurniku przez Stanisława Górkę, po królesku prawie był przyjmowany. Taki tam był dostatek, a nawet i zbytek wszystkiego, że Francuzi wydziwić mu się niemogli, twierdząc, iż nic podobnego niewidzieli; (a) jakoż zastawiono rozmaite rodzaje potraw i napoju. Stały na przestwór dniem i nocą drzwi od piwnic, z których każdy ile chciał i jakichkolwiek bądź win i napojów, brać mógł do woli. Król w wspaniałych przygotowanych sobie komnatach znalazł rozmaite dary, mianowicie z rzadkich futer moskiewskich z sobolów i lisów czarnych; przy odjeździe,

(a) Przepych Górków zaświadcza między innemi wizerunek biskupa Uryela Górki zachowany w Kurniku, na którym biskup wyobrażony jest w kapie całej turkusowej, to jest, że turkusy na niej jeden przy drugim są umieszczone zamiast haftu. Taki apparat musiał być niezmiernie kosztowny, trudno tylko pojąć, jak go kto mógł unieść.

król i przedniejsi Francuzi, otrzymali dary w dzielnych koniach i kosztownéj broni."

Po wygaśnieniu familii Gorków, (w roku 1592.) Kurnik przeszedł w ręce Andrzeja Czarnkowskiego kasztelana nakielskiego. Córka tegoż Andrzeja zaślubiona Michałowi Działyńskiemu wojewodzicowi brzeskokujawskiemu, wniosła tę majętność w dom męża swego.

Zamek w Kurniku, który jak świadczy Sarnicki już był obronnym za Górków, w XVII. wieku na twierdzę przekształcony został. Wspomina Kochowski, że gdy Brandenburczycy od Karóla Gustawa króla szwedzkiego wezwani, osadzili województwa poznańskie i kaliskie, wzmocnili oni zamek kurnicki i kościański i oba załogami opatrzyli.

Wspomnieliśmy wyżéj o przejściu majętności kurnickiéj w ręce Działyńskich. W połowie zeszłego wieku Teofila z Działyńskich Potulicka dóbr tych dziedziczka, przekształciła poważny Górków zamek na sposób francuski. (*Rycina* (a) *pod liczbą* 10.)

„Bo co Francuz wymyślił, to Polak polubił." (b)

Owcześni zwolennicy mody osądzili, że przeistoczony pałac i ogród w Kurniku, obok najpiękniejszych w Polsce mieścić się może. Niewiadomo, coby następcy ich w zawodzie dobrego tonu powiedzieli dziś o architekturze

---

(a) Tadeusz pr. Mickiewicza.

(b) Artysta wyobraził na téj rycinie przyjęcie Henryka Walezyusza króla Polskiego w Kurniku.

tego zamku, lub o bukszpanowych parterach, o ścieszkach żółtym piaskiem wysypywanych, albo o wodotryskach, na które autor niniejszego pisma w dzieciństwie swojém z podziwieniem patrzał. Na żywej mu dotąd stoi pamięci lew opierający się na herbie Działyńskich, któremu z paszczy woda się lała, oraz wieloryby i krokodyle kamienne w takimże celu wśród szczupłych sadzawek umieszczone.

W ogrodzie ówczesnym w Kurniku stały dwa wysokie budynki, przeznaczone do chodowania jedwabników. Tuż przy nim znajdowało się mnóstwo drzew morwowych. W zamku samym dwanaście panien zatrudniała robota około jedwabnic, z którego tkane materye właścicielka okolicznym kościołom na apparaty rozdawała.

Kościół kurnicki niedawno spalony, odbudowanym został (a) przez chojnego i światłego tych włości dziedzica (b) w kształcie, jaki rycina *pod liczbą 11.* wystawia.

Naprzeciwko zamku po drugiéj stronie jeziora jest obszerny zwierzyniec na jelenie i sarny; ten sam, o którym Sarnicki wspomniał.

O pół mili daléj wśród gęstych zarośli, widać stare zameczysko, dawniejszych właścicieli Kurnika mieszkanie. W zwaliskach jego, jak wieść gminna niesie, mają być ukryte wielkie skarby, strzeżone od duchów piekielnych.

(a) Podług planu architekta kawalera Lanci.

(b) Tytusa hrabi Działyńskiego.

Przed laty chodzono z niemi w układy o te skarby i doprowadzono już rzecz do tego stopnia, iż szatan skłaniał się do oddania pieniędzy, położył atoli następujący warunek. Proboszcz kurnicki miał przyjść w uroczystéj processyi; gdyby najmniejszego narzędzia, do processyi potrzebnego do trzeciego razu zapomniano, układ stawał się nieważnym. Po trzykroć więc wychodziła w tym celu processya; ale cóż potem, kiedy za każdą razą psotny szatan sprawił, iż zapomniano zabrać, to kociołka z święconą wodą, to szczypcy do świec, to chorągwi lub t. p. rzeczy. Po zpełzłéj na niczem trzeciéj processyi, skarby z wielkim trzaskiem, tak głęboko w ziemię się zapadły, iż gmin kurnicki stracił już wszelką nadzieję wydobycia ich ztamtąd kiedykolwiek. (a)

Baśń ta i wiara w nią utrzymuje się po dziś dzień pomiędzy prostym ludem. Jakież jéj źródło bydź mogło? Trudno bardzo odpowiedzieć na to zapytanie. Nam się zdaje, że zagłada niezmiernego majątku Gorków po śmierci Stanisława Gorki, wojewody poznańskiego, ostatniego potomka płci męskiéj tego domu, dała do niéj powód. Pospólstwo niemogąc pojąć, jakim sposobem tak ogromne bogactwa utracić można było, wpadło na myśl, że djabeł je wziął w spadku po Górkach; co tem podobniejszem do prawdy się wydawało, że Górkowie odstąpili wiary ojców i że w innem wyznaniu z tego świata poschodzili.

Niedaleko zamku kurnickiego, za miasteczkiem Bui-

(a) Z dziennika pod tytułem: Przyjaciel ludu.

nem, znajduje się obszerny szaniec jeziorem z trzech stron oblany, który niewątpliwie dawniéj był zamkiem obronnym, jakoż historya krajowa już w roku 1254. o zamku w Bninie wspomina. Nadobny ztąd odsłania się widok na miasteczko i na kościoł, który teraźniejszy Kur-

KOŚCIOŁ W BNJNIE.

nika właściciel niedawno z gruzów podniósł i przyozdobił.

ŚRODA.

Było miastem Starościńskiem, a co oczy prowincyi Wielkopolskiéj więcéj jeszcze na nie ściągało, było miejscem zbierania się sejmików województw, Poznańskiego, Kaliskiego i Gnieźnieńskiego. Pierwsza o Środzie wzmianka w historykach naszych, jest z roku 1231, kiedy tu Władysław Laskonogi umarł z żalu (a), iż od oblężenia Gniezna odstąpić był musiał. Za panowania Władysława Jagielly, kiedy krzyżacy znaczną część Wielkopolski zplądrowali, zamek Średzki obok wielu innych zniszczony przez nich został roku 1331.

Do rzędu miast wyniósł Środę Władysław Jagiełło i nadał jéj prawo Magdeburskie. (b) Następni z domu Jagielońskiego królowie, obsypali Środę różnemi dobrodziejstwy, przez co i zaprowadzenie tu sejmików W. Polskich, które się dawniéj w Kole odbywały, zakwitło wkrótce i należało do zamożniejszych w województwie Poznańskiem. W roku 1517. za burmistrza Stanisława Wronewskiego, kupiło od kapituły poznańskiéj wieś Urniszewo; późniéj wsie Zielniki i Raszkowo i Wojtostwo Zrzenica zwane. Urniszewo i Zrzenicę odjęli miastu w następnym czasie starostowie miejscowi.

(a) Kromer, Naruszewicz.
(b) Archiwum miejskie.

Częste pożary niszczyły Środę, epoka przecież istotnego jéj upadku zaczyna się od wojny Jana Kazimierza z królem Gustawem, gdy generał Szwedzki Wittenberg splądrował ją i zniszczył zupełnie. (a) Odtąd już więcéj się nie podniosła, co przypisać należy niedogodnemu jéj położeniu do handlu i przemysłu, a więcéj jeszcze zapewne nieszczęśliwym okolicznościom Polski pod następcami Jana Kazimierza. A tak Środa została tylko głośną w dziejach W. Polski z burzliwych sejmików swoich. W czasie takowych zjazdów, ludność nędznéj téj mieściny wzrastała do kilkunastu tysięcy dusz. Znakomitsze rodziny Wielkopolskie posiadały tu domy, które jedynie w ten czas były zamieszkiwane.

Kościół Średzki należy do celniejszych gmachów prowincyi. Składa się on z dwóch części, z których jedna już przed rokiem 1423. istniała, druga zaś wraz z piękną wieżą wzniesioną została w roku 1423. przez Mikołaja de Kyki doktora dekretalnego (b) archidiakona gnieźnieńskiego miejscowego plebana, który tu z kościoła parochialnego utworzył kolegiatę i chojnemi ją, jak na ów czas, funduszami opatrzył. W kościele tym znajduje się jeszcze z czasów Mikołaja de Kyki ławka i słup, przez środek kościoła przeciągnięty, z napisem, którego przecież wyczytać dla zatarcia liter niemogliśmy.

Po prawéj stronie wielkiego ołtarza jest nadgrobek z piaskowego kamienia, poświęcony pamiątce Ambroże-

---

(a) Twardowski: Wojna domowa.
(b) Archiwum kościelne.

go Pampowskiego wojewody Sieradzkiego zmarłego w roku 1510. Wyobraża on rycerza w zbroi, w naturalnéj wielkości; w koło tego rycerza oznaczone jest imię jego, nazwisko, godność, i data jego zgonu. Wierszy, które Starowolski (a) umieścił nieznalazłem.

Przy tym kościele wystawił w roku 1598 Hieronim Gostomski wojewoda poznański, starosta miejscowy, okrągłą kaplicę, w któréj złożone są zwłoki dwóch jego małżonek: Anny z Ostroroga zmarłéj w roku 1584, i Urszuli Sieniawskiéj, zmarłéj w roku 1598. Piękny nadgrobek z czerwonego marmuru, który im wystawił, a który Starowolski w dziele swojem przemilczył, dotąd się zachował. Kaplica Gostomskiego miedzią jest pokryta; prowadzą do niéj piękne spiżowe podwoje, które Krysztof Oldendorf w Gdańsku roku 1598. ulał.

Poważny kościół w Środzie, sprzeczne w duszy Polaka wzbudza uczucia. Tu się odbywały sejmiki. Zjednéj strony prawo radzenia o potrzebach kraju dozwolone najniższemu z obywatelów (stanu przecież szlacheckiego wyłącznie) wznosi umysł w poważnych wspomnieniach; z drugiéj strony przecież odzywają się żal i niechęć, kiedy się spogląda na miejsce, gdzie przodkowie nasi tak źle obradowali:

„ne quid respublica detrimenti capiat.“

Nieraz świątynia w Środzie świadkiem była scen gorszących. Tu w czasie sejmików, lały się potoki

(a) W dziele swojem: Monumenta Sarmatarum.

mocnych trunków w kole braci szlachty; tu często lała się i krew radzących o tem, co ciemnota i przesąd dobrem publicznem nazywały. Sejmik odprawiający się na cmentarzu w Środzie, wyobraża *rycina pod liczbą* 12.

Dawniéj był w Środzie klasztor dominikański, fundowany w roku 1479. przez Jana biskupa Chełmskiego, z tegoż zgromadzenia. O klasztorze tym mówi Nowowiejski. (a)

„Optime fuit fundatus (Conventus); praesens per varias conflagrationes, tum civitatis, tum ejusdem Conventus et Ecclesiae ad pristinum suum redire nequit, nec locum commodum pro fratribus in eodem permanentibus."

Obecnie kościół dominikański przerobiono na dom modlitwy dla Lutrów, a klasztór, nędzną lepiankę, słoty rozwaliły.

GIECZ, dawniéj GDECZ.

Historya tego miejsca sięgająca pierwszych wieków Lechii, wyjaśnienia potrzebuje; nim się jednak rozbiorem jéj zajmiemy, pierwéj nam się z miejscowemi Giecza stósunkami obznajomić należy.

Wieś Giecz o milę od Środy na równinie położona, przypiera do błotnistéj doliny, na któréj leży okop do czterechset kroków średnicy mającéj. W śród tych szańców, znajduje się kościołek drewniany, mieszkanie ple-

(a) W dziele pod tytułem: Phoenix na stronnicy 258.

bana i gospodarskie zabudowanie jego. Całe to miejsce nosi oddzielne nazwisko *Grodziszczko*, jak gdyby mały gród, czyli zamek.

Sam Giecz ma także swój kościół z kamieni granitowych w sześciany obrabianych stawiany, z wygiętem w pół koła *sanctuarium*. Kościół ten na przyłączonéj rycinie wyobrażony, niewątpliwie bardzo jest dawny.

Rysował W. Kosiński

Inny jeszcze starożytności zabytek istniał niedawno, (a) o ćwierć mili od Giecza na wysokim (jak na tę okolicę) wzgórku, wśród lasu do wsi Dzierzchnicy należącego. Były to fundamenta obszernego zamku, który był odkrył generał Kosiński, zaszczytnie znany w historyi legionów polskich, i który całkiem odkopany w murach od 3ch do 4ch stóp wysokich widzieliśmy. Dzisiaj stósy tylko drobnych kamieni z poważnych tych ruin pozostały, gdy po śmierci generała, ręka o starożytności krajowe obojętna, zburzyć je kazała, aby większych głazów użyć (b) do odbudowania spalonéj w tymże czasie wsi Dzierzchnicy.

Przystąpmy teraz do historyi Giecza, która sięga roku 1039. „kiedy Brzetysław książę Czeski, syn i następca „Udalryka zbrojną ręką Polskę najechał; Kasztelano„wie okoliczni wraz z włościanami szukając w tenczas „schronienia przed Czechami, zamknęli się w Gieczu.“ Tak pisze historya. Że jednak dzisiaj śladu zamku w samym Gieczu niemasz, wnosić ztąd należy, że lud nasz wtenczas szukał bezpieczeństwa dla siebie w zamku w Grodziszczku, albo w zamku na górze w lesie pod Dzierzchnicą. Obie te warownie tak były obszerne, iż znaczną liczbę ludzi objąć w sobie mogły.

Zamek Giecki przecież, gdziekolwiek bądź leżał, nie oparł się Czechom, którzy go zdobyli, a lud w wiel-

---

(a) W roku 1821.

(b) Kamieni tych, jak świadczą ludzie dotąd żyjący, było 130. sążni kubicznych.

kiéj liczbie tamże zabrany, zagnali do Czech na trzebienie lasów *Cirnin*, i na zakładanie nowych osad. Brzetyslaw dał tymże pojmańcom przełożonego z ich naroda, z pozwoleniem, aby się prawem polskiem sądzili. Kozmas Czeski dziejopis, który żył za czasów Bolesława Krzywoustego, t. j. około roku 1128. powiada, że ci osadnicy za jego jeszcze czasu Gieczanami się zwali.

W połowie XIIIgo wieku, gdy Przemysław i Bolesław, synowie Władysława Odonicza Wielkopolskę między siebie podzielili, Giecz, w ówczas miasto, wraz z Gnieznem i przyległą krainą dostał się Bolesławowi.

Ku końcowi tegoż wieku t. j. w r. 1286. Przemysław II. nadał (a) Giecz, a raczéj jak w ówczas mówiono Gdecz kapelanowi swemu i naczelnemu notaryuszowi (protonotario) Thilonowi w nadgrodę za wielorakie jego usługi, a mianowicie za to, że mu uzyskał ukochaną małżonkę panią Ryxę i że towarzysząc jéj przez morza i rzeki, trudów nieszczędził i wielu niebezpieczeństw doznał.

(Et praecipue in obtinenda nobis dilecta conjuge nostra domina Richiza ubi in transeunda maria et flumina nec non et alia viarum discrimina non immerito corporis potuit et rerum pericula formidare. (b))

(a) Oryginalny ten przywilej, znajduje się w archiwum kapituły Poznańskiej; poświadczoną onego kopią udzielił nam W. major Poniński.

(b) Przywilej ten w dodatku do tego dzieła pod liczbą 9. umieszczamy, ważnym go albowiem z wielu względów być sądzimy. Między innemi wzmiankuje w nim Przemysław o Landwojcie, który

Mógł Thilo wiernie swemu panu służyć i godnym być nagrody; nam przecież niepodoba się to przywiązanie Przemysława do Ryxy, które się oczywiście w tém nadaniu wykrywa, i zapomnieć niemożemy, że książę ten pierwéj Ludgardę stracić musiał, nim mu Thilo do uzyskania ręki Ryxy mógł się stać pomocnym.

Gdziekolwiek stał zamek w Gieczu, dalsze jego losy są nam nieznajome; tyle tylko jest pewna, że za czasów Długosza, który umarł w roku 1480. już nie istniał. Owszem tenże historyk wspomina o wysokiéj i przestronnej górze Giecz zwanéj między Gnieznem a Poznaniem położonéj „na któréj stał niegdyś zamek książęcy, a teraz jest kościół zbudowany.“

Zamek ów, ów kościół, niemógł leżeć w dzisiejszym Gieczu, który na nieprzejrzanéj okiem leży równinie, ale mógł się mieścić na tym wysokim wzgórku, o którym się wyżéj wspomniało i na którym obszerny gmach całkowicie odkopany w r. 1821. widzieliśmy.

Jeżeli więc ów zamek, który Brzetysław w roku 1039. dobył, leżał pod samym Gieczem, tam gdzie Grodziszczko widzimy, przeniesiono go może późniéj na miejsce zdrowsze i obronniejsze na górę wśród lasu Dzierzchnickiego, a po powtórném onego zniszczeniu wystawiono kościół, o którym Długosz wspomina.

---

sprawy miejscowe miał sądzić. Słowo Landwojt jest oczywiście całe niemieckie. Już więc w XIII. wieku język ten tak był w Wielkopolsce upowszechniony, że wyrazów niemieckich, jako powszechnie znanych w aktach urzędowych używano. —

ŚREM.

Miasteczko to o cztery mile od Poznania oddalone, leży nad Wartą w miejscu, gdzie rzeka ta, wzgórkami na lewym brzegu położonemi odparta, zmienia swój kierunek i zamiast, że od Koła ciągle od wschodu ku zachodowi płynęła, od Śremu zmienia swój bieg i od południa ku północy wody swoje toczy.

Położenie jeograficzne Śremu dogodne jest do handlu i przy dalszem jego rozwinieniu w Wielkopolsce, prędzéj czy późniéj pomyślny wpływ mieć będzie na wzrost tego miasteczka. Ktokolwiek się zastanowi nad topografią Wielkopolski, przekona się, że Poznań, Gniezno i Śrem, są głównemi punktami, przez które wszystkie większe trakty nasze przechodzą. Umieli przodkowie nasi zastósować zakłady swoje finansowe i strategiczne do położenia miejsc; jakoż w XIII. wieku już mieli komory w Poznaniu i Gnieźnie, a w Śremie zamek obronny i przeprawę przez Wartę.

Poźniej, kiedy Jagiellończykowie więcéj się jeszcze administracyą kraju naszego zajęli i handlowi pewne drogi wskazali, wszędzie znajdujemy Śrem jako punkt główny, przez który towary z Rusi do Szląska i Niemiec przechodziły.

Zamek w Śremie zniszczony oddawna leżał, podług naszego przekonania, na równinie na prawym brzegu Warty między głównym téj rzeki korytem, a odnogą jéj czyli łachą, którą dotąd na wiosnę woda płynie; wysoki szaniec w tem miejscu sypany, na którym się

dzisiaj cmentarz żydowski znajduje, wnioskowi naszemu nadaje niejakie podobieństwo do prawdy.

Zamek w Śremie głównym był punktem obrony w Wielkopolsce w XIII. wieku. Wspominają ówczesne dzieje nasze, że Henryk książę wrocławski część Wielkopolski w posiadanie swoje objąwszy, a Polakom nieufając, oddał zamek śremski pod rząd Borzywoja książęcia czeskiego, swego siostrzeńca.

Niezyskał książę szląski na tem, że krajowców od rządu własnéj ojczyzny odsuwał, a Borzywój ani stryjowi swemu stronników, ani sobie niezjednał szacunku narodu, którym miał rządzić. Wezwał on do Śremu Pawła biskupa poznańskiego, z którym miał zajścia, w celu, jak głosił, ułożenia się z nim, lecz gdy biskup słowu książęcia ufając, bezbronny do niego przybył, pojmał go Borzywój i w więzieniu w zamku śremskim osadził. Uszedł biskup z zamku i rzucił na książęcia klątwę. Borzywój mało sobie ważąc pogróżki pasterza, nieprzestał mimo tego burzyć spokojność publiczną w Wielkopolsce i okoliczne rabować włości; książę ten, w końcu z rozkazu Władysława Odonicza pojmanym i zabitym został, (a) a zamek śremski wrócił w ręce prawych panów swoich.

Dyplomatyka nasza z XVI. wieku dowodzi, jak

(a) W roku 1236. jak twierdzi Naruszewicz. W dziewięć lat potem, to jest w r. 1245. kasztelanem śremskim był jakiś Jan, niewiadomo jakiéj rodziny i herbu; wspomina o nim przywiléj nadany klasztorowi cysterskiemu w Paradyżu, przez Bolesława książęcia wielkopolskiego.

pomyślnym w tenczas był stan miasteczek polskich, a między innemi i Śremu. Kommissya zesłana przez Zygmunta Augusta króla w r. 1559. na sprawdzenie stanów mostów i grobel na Śremie, poświadczyła, że w koło miasta, mianowicie ku Poznaniowi, oprócz mostu na Warcie, była grobla szeroka i długa z dwoma mniejszemi mostami na odnogach rzeki, od których to mostów przejeżdżający pobór opłacali.

Niemniéj po drugiéj stronie miasta ku Dolskowi magistrat z dochodów miejskich dwa mniejsze i jeden wielki most był wystawił, z którego powodu wspomniony wyżéj pobór podwyższonym został. Ciż mieszczanie śremscy ukazali w r. 1559. komisarzom królewskim, list Władysława Warneńczyka r. 1443. z Warazdinu datowany, którym wspomniony dopiero monarcha wcielił do Śremu wieś Zbrudzewo, kupioną przez urząd miejski od Dobiesława z Jankowic w r. 1424.

Okazali w tymże czasie mieszczanie śremscy list króla Władysława (Jagiełły) z roku 1409., którym ich uwolnił od wszelkich podwód i posyłków konnych, oraz od obowiązku przyjmowania u siebie sokolników królewskich, ten przecież nadal kładąc na nich obowiązek, aby królowi lub królowéj, gdyby kiedy w Śremie znajdować się mieli, po trzy lub cztery wozy dawali, aż na pierwszy nocleg. (a)

Więcéj jeszcze w Śremie odkrywamy dowodów troskliwości królów naszych o dobro tego miasta. Wi-

(a) Zbiór przywilejów WPolski w bibliotece Raczyńskich.

dzieliśmy niedawno księgi, na których okładce stoi napis: Bibliotheca civit. Sremensis ex dono serenissimi regis Sigismundi Augusti. Była więc w Śremie biblioteka miejska, którą król polski zbogacał.

Pisze Długosz, a za nim Rzączyński, iż pod Śremem znajdować się mają naturalne garnki, które przyrodzenie tak usposobiło, że się do użytku zdadzą. Twierdzą wspomnieni wyżéj pisarze, że król Władysław (Jagiełło) wraz z Ernestem arcyksiążęciem austryackim w r. 1415. ciekawością zdjęci, w przytomności swojéj otworzyć kazali górę, w któréj te garnki znajdować się miały i że się naocznie o rzeczywistości podania tego przekonali. Naczynia te w rozmaitych kształtach miękie były, gdy je z ziemi dobywano, potém zaś na powietrzu twardniały.

Niebędziemy zapewne królowi polskiemu zaprzeczać naukowego usposobienia, jakie potrzebne jest do dokładnego badania natury; niebędziemy także zarozumiale stawiać granic przyrodzeniu, co ono tworzyć może lub nie, powiemy przecież, że późniejsze badania nigdzie nieudowodniły istnienia przyrodzonych garnków i wnosić raczéj będziemy, że wykopywane pod Śremem naczynia, były popielnicami, w których bałwochwalni przodkowie nasi popioły zmarłych chowali. Naczynia te, które lud *Żałami* zowie, dotąd w wielu bardzo miejscach w kraju naszym się znajdują.

Okolica Sremu ku Dolskowi żyzna i jeziorami przerznięta przyjemny krajobraz wystawia, jak świadczy *rycina pod liczbą 13.* Rycinę tę umieściliśmy w zbio-

rze naszym dla tego, że jest charakterystyczną w prowincyi, którą opisujemy.

Wielkopolska gór niemając, niewystawia tak pięknych widoków, jak okolice Krakowa, jak powiaty blisko gór karpackich położone, lub Dniestru nadbrzeża. Krasą Wielkopolski jest staranna ziemi uprawa, oraz przezroczyste jeziora, które w wielu miejscach, a między innemi blisko Sremu pod Grzymisławem widzimy.

ZANIEMYŚL.

Zaniemyśl nad rozległem położony jeziorem, pamiętnym jest w historyi naszéj z czasów wojny Władysława Łokietka z Krzyżakami w r. 1331. Posunęli byli w tenczas Niemcy zagony swoje, aż do rzeki Warty, spalili miasta Gniezno, Żnin, Nakło, Srodę, Powiedziska i Kostrzyn i wsie okoliczne spustoszyli. Wielkopolanie ustępując przed przemagającym nieprzyjacielem cofnęli się pod Zaniemyśl i Gluszynę i tam w obronnem stanowisku, które wzmocnili wałem i zalewem z pobliższych jezior, Krzyżaków z stratą odparli. Kości pobitych najezdników niepogrzebione w półtorasta lat potém (a), tudzież znalezione niedawno pod Zaniemyślem oręże krzyżackie, poświadczają stratę nieprzyiaciela w tém miejscu poniesioną.

Na jeziorze pod Zaniemyślem, znajduje się wyspa,

(a) Jak świadczy Długosz.

która głównym podobno w tém zdarzeniu była punktem obrony.

Wyspa na jeziorze pod Zaniemyśl

Gdy w r. 1817. ziemię w tem miejscu na ogród uprawiano, znaleziono 4 do 5. stóp głęboko czterdzieści i śiedm szkieletów i trzy pary ostróg żelaznych. Z jeziora zaś, w miejscu, gdzie zachowane dotąd pale za-

świadczają istnienie dawnego mostu, dobyto kilka pałaszy, między któremi jeden ozdobiony jest krzyżem krzyżackim złotem nabijanym.

Rycina pod liczbą 14. wyobraża nowo postawiony w Zaniemyślu kościół, dzieło pogrobowe Józefa Jaraczewskiego senatora kasztelana królestwa polskiego. Czci godny ten mąż nieprzestając na tem, że za życia ojczyźnie i współziomkom służył, po śmierci jeszcze chciał im być użytecznym i fundusze zostawił na postawienie tego gmachu. (a)

M C H Y.

Wieś między Śremem, Gostyniem i Jaraczewem położona, przed kilką laty mieszkaniem była podstolego B...., którego rodacy jako wzór prawego obywatela szanowali. Uprzejmość czcigodnego tego męża jednała mu serca cudzoziemców nawet, którzy go w domu jego odwiedzali, dom ten albowiem gościnny każdemu stał otworem.

W roku 1826. oficer sztabu głównego wojska Pruskiego, pan Pirch, zajęty topograficznem zdejmowaniem kilku powiatów w Wielkopolsce, przepędził całe lato w okolicach Mchów. Opisał on w dzienniku swo-

(a) Błogie Józefa Jaraczewskiego zamiary, wykonała przywiązana jego żona Laura z Bieżyńskich Jaraczewska, a z polecenia jéj radzca sprawiedliwości Ogrodowicz i X. dziekan Rybicki pleban miejscowy.

im, jak się z panem B..., zapoznał, jakie w domu jego znalazł przyjęcie, opisał nakoniec obyczaje mieszkańców Wgo księstwa Poznańskiego. My chętnie pióro nasze składamy w ręce tego cudzoziemca, który sobie w wielu domach naszych szacunek i przychylność zjednał.

„Okolica między Jaraczewem, Śremem i Gostyniem„ mówi pan Pirch„ należała do okręgu, który rysować miałem. Lubo mnie jedna z krewnych pana podstolego B...., do Mchów była zaprosiła, nie sądziłem się upoważnionym zajeżdżać do domu, którego gospodarza nieznałem, lecz, że gospodarz ten w całéj okolicy z gościnności słynie, kazałem sobie do niego list napisać po polsku, w którym mu oświadczyłem, ilem sobie życzył poznać go w jego domu. Niebawnie uprzejmą odebrałem odpowiedź i na wyraźne jego zaproszenie, na kilka tygodni do Mchów się przeniosłem.“

„Zajeżdżam przed dom, wita mnie gospodarz i do domu wprowadza; był to piękny 70cioletni starzec, wysoki, poważny i tak dobrze wyglądający, iż mu ledwie pięćdziesiąt kilka lat liczyłem. Zbliska mu się przez kilka tygodni przypatrując, poznałem w nim dwie główne skłonności z sobą się pasujące, to jest: nabożeństwo i zamiłowanie zabaw światowych. Aby dogodzić obydwom, pan podstoli B...., szczególnie duchownym rad jest u siebie, lecz obok nich najchętniéj obcuje z wesołą obu płci młodzieżą, a dom jego w pewnych godzinach cały bogobojności oddany, w innych rozlega się brzękiem kieliszków i wesołą mazurków melodią.

Ciekawy byłem biografii mego gospodarza; opowiadano mi o nim kilka anegdot, mianowicie z czasu rewolucyi Kościuszki, którego on zagorzałym był stronnikiem."

„W potyczce jednéj z Prusakami, powstańcy poznańscy uderzyli na huzarów Pruskich. W tem natarciu B.... odznaczył się odwagą i siłą, któréj dał dowód niezaprzeczony, gdy żołnierzowi jednemu nieprzyjacielskiemu szablą głowę uciął. Zaledwie czyn ten spełnionym został, gdy przerażony popełnionym, jak mniemał, mężobójstwem pan B...., upuszcza pałasz, a niezważając na otaczających go flankierów, ręce ku niebu wznosi i skruszonem sercem modlić się zaczyna. Niespokojni o jego bezpieczeństwo koledzy, ledwie go z pobojowiska do obozu uprowadzili. Za powrotem swoim do domu, bogobojny ten wojownik więcéj jeszcze jak dawniéj nabożeństwem się zajął."

„Dom mieszkalny w Mchach czyli pałac, dzieło dzisiejszego właściciela, stoi w miejscu starego dworu, w którym jego mieszkali rodzice. Sam on ułożył plan téj budowli bez zasięgnienia niczyjéj rady, prócz starego laufra, który od młodości był jego powiernikiem."

„Widział był gdzieś pan Podstoli wielką o dwóch piętrach salę i taką koniecznie u siebie mieć pragnął, wszystko więc téj fantazyi poświęcając w obszernym domu na pierwszem piętrze ledwie kilka bawialnych pokoi rozporządzić potrafił, resztę miejsca zajmowała najprzód owa sala, obok niéj zaś ciasne zakątki i nieregularne po rogach klatki."

„Gdy pałac ukończonym został, zdumiał się właści-

ciel widząc, że w nim ani schodów, ani miejsca na kominy niebyło; tamtych albowiem w starym dworze w cale niepotrzebowano, kominy zaś, jak wiadomo, w niskim domu nietyle miejsca zajmują, jak w wysokim. Zaradzono przecież ile można było tym niedogodnościom, miejsce na schody wynaleziono; dymiące się przecież kominy przypominają dotąd pierwotne uchybienie. O podobne wypadki w Polsce nietrudno."

„Przyjechałem wieczorem do Mchów; niebawnie dano kolacyą, na któréj uprzejmy mój gospodarz krajowym zwyczajem zdrowie przybyłego gościa winem węgierskiem spełnił. Skorośmy od stołu wstali, młoda gospodarza siostrzenica zasiadła do klawikortu i prześliczny zagrała taniec polski, którego smętna melodya, ile razy ją sobie przypomnę, zawsze mnie w duchu do Polski przenosi. Gospodarz żonę wziąwszy za rękę, w pierwszą poszedł parę, za niemi przytomna młodzież, krewni gospodarza i goście; wnet polonez w walca się zmienił, za walcem poszły mazurki, aż piękne nasze panny tańcem znużone, pozasiadały na sofach; lecz gdy spostrzegły, że przytomni męszczyźni do stołków się zabierali, natychmiast się rozsuwając, miejsca nam między sobą wskazały."

„Kilka dni przy zatrudnieniach moich swobodnie w Mchach spędziłem, gdy zbliżający się odpust przerwał spokojność gospodarza i gości. Spostrzegłem ruch nadzwyczajny w całym domu, mianowicie w piwnicy śpiżarni i kuchni. Już od kilku dni napróżno pytałem się o Koziołowskiego, który strzelcem razem i kreden-

cerzem będąc, ważną w tym domu grał rolę. Rozkazy jakie on od swego pana po kilka razy na dzień w tych słowach odbierał: *Koziołowski butelka wina!* zmieniły się były na grzeczne w łagodnym tonie do siostrzenicy zanoszone prożby: *Moja Balbino, daj nam proszę butelkę winu*; na czem przecież goście wcale nietracili."

„Lecz niedarmo oddalił się był nasz łowczy. Wrócił on z znacznym zapasem pobitych sarn i kuropatw; więcéj jeszcze zwierzyny nadesłali sąsiedzi."

„Już wszystkie ukończono przysposobienia. Na środku wielkiéj sali zastawiono ogromny stół w kształcie podkowy; w pobliższych pokojach mniejsze stoliki, jakie tylko były pod ręką miejsca swoje zajęły. Oczyszczono z kurzu serwis porcelanowy, na którym rozmaite figury, nimfy i pasterki, w przyzwoitym stanęły porządku. Wszystkie ogrodu kwiaty zaniesiono do kościoła; gospodyni domu lubo chorobą złożona w łóżku gości przyjmowała; obsiedli ją księża i różne jéj nowiny opowiadali; niebawnie kosz z butelkami przyniesiono, a dobra Balbina klucz do piwnicy mająca, nie mało tego dnia zatrudnienia miała. W nogach łożka gospodyni zasiadły panny zajęte wiciem wieńców i układaniem bukietów, obstąpiła je młodzież, do któréj i ja się przyczepiłem. Tym sposobem wilią dnia uroczystego przepędziliśmy."

„Nazajutrz więcéj nierównie zjechało się gości; gospodarz w pięknym swoim polskim stroju odwiedzał po stancyach tych, którzy do niego na noc byli przyjechali, a uściskawszy wszystkich z większą jeszcze

jak zwyczajnie uprzejmością, z księżmi naprzód do kościoła się udał.“

„Na nas młodych jeszcze było za rychło, poszliśmy więc na śniadanie, u którego panny jak najpiękniéj wystrojone, ochoczo nas przyjmowały.“

„Wszyscy potem do kościoła pojechaliśmy i lud wiejski cmentarz tłumami zapełniał. Wchodzimy do świątyni. Trzech księży u wielkiego ołtarza celebrowało; inni po obu stronach na krzesłach zasiedli. Przednie ławki zajęli obywatele z sąsiedztwa, na samym przodku, gdzie baldachim był zatknięty klęczał pan Podstoli, bijąc się to w piersi, to głową o ławkę, tak mocno, że się lękałem, aby się sińców nienabawił.“

„Mężczyźni siedzieli w kościele po jednéj stronie; po drugiéj damy, z których młodsze śledczem nas badały okiem, czyliśmy nabożnymi byli. Piękne ich przecież twarze mimowolnie nas do światowych zwracały przedmiotów. W czasie Mszy coraz się więcej zjeżdżało gości; damy raz modlitwą, drugi raz szeptami zajęte, pokłony swoje to matce boskiéj, to przybywającym oddawały sąsiadkom. Po kazaniu wyjęto baldachim z antab, któremi do pierwszéj ławki był przymocowany i podniesiono go nad dwoma obrazami matki Boskiej, których jedna patronką jest tego kościoła, druga zaś na tę uroczystość z pobliższéj parafii przywiezioną została. Oba obrazy w złociste wstęgi i inne trzęsidła przystrojone były. Za podniesieniem baldachimu powstali wszyscy, a processya z wolna posuwać się zaczęła. Przodem szli księża, za nimi oba obrazy matki boskiéj pod baldachi-

mem, za niemi monstrancya, niesiona przez zgrzybiałego księdza, którego pod oba ramiona wspierało dwóch młodych Polaków. Tuż za monstrancyą z nachyloną głową i głośno śpiewając, szedł pan B...; za nim goście i inni przytomni. Cały kościół i cmentarz ludem był zasłany. Po skończonéj processyi znowu się zaczęła msza, którą kazanie było przerwało i na tem się nabożeństwo skończyło."

„Poważnym krokiem byliśmy weszli do kościoła, hurmem zaś i weseli wyszliśmy z niego i do domu powróciliśmy."

„Spuszczone w bawialnych pokojach żaluzye chłód przyjemny sprawiały. Poufała tymczasem rozmowa, opowiadanie nowin i anegdot zajmowały przytomnych, dopóki urzędownie niedoniesiono: *że zupa na stole.* Parami w tenczas udaliśmy się do wysokiéj sali, w któréj goście zasiedli miejsca swoje, jak je komu przypadek, a może i skłonność jego wskazały. Gospodyni posadziła mnie obok siebie, dzieci kręciły się wśrodku sali, pobliższe zaś pokoje czerniły się od księży siedzących u osobnego stołu, na którym stały gęste butelek szyki. Sam gospodarz honory czynił zaproszonym duchownym i pilnie przestrzegał, aby wypróżnione butelki natychmiast zbierano i aby zaopatrzony kredens coraz nowych dostarczał. Niezbywało i u nas na winie i wnet zdrowia pić zaczęto. Młodzież obu płci u wielkiego stołu siedząca, ochoczą oddychała radością. Jedna z młodych dam przyniosła niepełen kieliszek wina i prosiła gospodyni, aby jéj pozwoliła wziąść mnie z sobą do wspól-

towarzyszek swoich. Stało się podług jéj życzenia i wśród powszechnego śmiechu zająłem nowe moje miejsce."

„Niepowiem, bo niepamiętam, ileśmy potraw mieli na stole, to tylko wiem, że ku końcowi obiadu wzmagał się coraz więcej gwar gości i powszechna wesołość; tu jedni się na drugich sadzą w wymyślaniu coraz nowych toastów, tam półgłosem ulubione z Krakowiaka nucą wiersze, lecz gwar powszechny tłumi nucących głosy. Już siedzący u stołu z miejsca się na miejsce przesiadają, jak sobie kto sąsiadki życzy, panny zniecierpliwione długim obiadem, lekkie pod stołem wybijają hołubce, jakby przygotowanie do mazurka. Wtem głośny odezwał się flecik. Zaczęto usuwać krzeselka i ławki; nikt w miejscu swojem dosiedzieć niemógł; nagle zerwała się młodzież i pobiegła do przyległéj sali gdzie natychmiast bal się rozpoczął. Męszczyzni winem zagrzani proszą o mazurka. W takiem to usposobieniu tańczyć należy ten namiętny taniec."

„Stanęły cztery pary naprzeciwko siebie. Odznaczała się między niemi jedna, w któréj dorodny żonaty męszczyzna stał przy pięknéj bardzo pannie, do któréj niewątpliwie żywy miał pociąg. Silny i zręczny, pomimo tego, że na febrę chorował, nad podziw pięknie tańczył; ani razu nietąpnął, co my za granicą, potrzebnym koniecznie akcentem do mazurka być sądzimy. Kiedy się z tancerką okręcał, on się w powietrzu unosić zdawał, ona nóżką ziemi niedotykała; to on się za nią uganiał, to ona z lekka za nim się posuwała; krok w krok, oko w oko; był to obraz wcale

ujmujący. Wszystkich oczy zwrócone na nich były, a podstarzała tańcującego żona pomimo najmodniejszego ubioru i buchatych, dotąd nigdzie niewidzianych rękawów, któremi była zrazu inne kobiety z terminu zbiła, cerę coraz żółciejszą przybierała. Nikt niewierzył jéj troskliwości o zdrowie męża, kiedy mu odradzała tańczyć. Była to właśnie godzina jego paroxyzmu. Cierpienie fizyczne, i żywe umysłowe wzruszenie koleją się na jego malowały twarzy. Ciemny rumieniec okrył jego lica, a poruszenia coraz żywszemi się stawały. W tymże stósunku poruszenia tancerki o zdrowie jego troskliwéj, zdawały się coraz wolniejszemi, a w spuszczonem jéj oku smętne spostrzegać się dawało uczucie. Wystąpili nakoniec oboje z tańca wśród głośnych oklasków przytomnych, których on zręcznością i siłą, ona wdziękiem byli zadziwili. Nie tyle wesołą była żona tańcującego, i zaprzeczyć niemożna, że miała istotne do zmartwienia powody."

„Po skończonym mazurku, jeden z przytomnych, tańczył Hiszpańskie fandango, za nim ja z Julisią gawotę tańczyłem. Ucieszony gospodarz, rozsuwając ciżbę, uściskał Julisię, uściskał i mnie, i zdrowie moje winem węgierskiem spełnił." —

„Nie próżnowano tymczasem w pobliższych pokojach, gdzie spore kielichy z rąk do rąk bez ustanku krążyły. — Tańcujący męszczyźni raz poraz wynosili się do tego pokoju i winem się zasilali. Jakże piękne, jak żywe widziałem tego dnia oczy! W takich to chwilach Polak prawdziwie jest pięknym, i wcale się nie

dziwuję temu, że damy przez szpary na to patrzą, kiedy męszczyźni z ich społeczeństwa do bufetów się wynoszą."

„Wyborna wieczerza zakończyła uroczystość dnia tego. Nazajutrz rozjechała się kompania, a przy niéj i małżeństwo nie najlepiéj dobrane, o którem wyżéj wspomniałem. Złośliwe języki wspominały o nieprzyjemnem zajściu między mężem a żoną, z powodu owego mazurka; mówiono nawet o rozwodowym procesie wytoczyć się w ich domu mającym. Szczęściem, że w tymże właśnie czasie, wielki w téj parafii odprawiać się miał odpust, na który goście już byli zaproszeni. Nieporozumienie gospodarstwa między sobą, byłoby nieprzyjemny miało wpływ na przyjęcie sąsiadów; odpraszać ich zaś się niegodziło; zgodzono się więc na to, aby nieprzyjacielskie kroki na dalszy czas odłożyć. Tymczasem odpust ten tak był świetnym, goście tak byli weseli, że uradowana gospodyni pierwsze kroki uczyniła do zgody, i tak wojna ta domowa uśmierzoną została." —

Niech nam się godzi umieścić tu jeszcze niektóre spostrzeżenia z podróży P. Pircha wyjęte, tyczące się obyczajów naszych w Wielkopolsce, którym się autor z bliska przypatrywał.

„Co kraj to obyczaj" mówi P. Pirch. „Polacy nad wszystko towarzyskie lubią życie i nikt podobno lepiéj od nich bawić się nieumie. Najmilszą dla nich jest rze-

czą jeździć rzemiennym, jak mówią, dyszlem, od komina do komina; a że w tym kraju nikt rano niewie, ile gości wieczorem mieć będzie, przyjęto za ogólne prawidło, że każdy wozi z sobą wszystko, czego mu potrzeba, i że nikt w obcym domu innych się niema spodziewać sprzętów, prócz drewnianego łóżka w pustéj izbie; każdy więc ma swój tłomok, a jeżeli z liczną familią do sąsiada zajeżdza, na ówczas wóz chłopski tłomokami naładowany jedzie za nim. Każdy także przywozi z sobą własnych służących, których Polacy wiele chować zwykli, a ludzie domowi rzadko się kiedy o gościa spytają. Zaledwie więc kto do obcego zajedzie domu, aliści sługa jego znosi tłomok do wskazanego sobie pokoju i dobywa z niego pościel, to jest, jedwabne poszewki, atłasowe kołdry, poduszki garnirowane muślinowemi falbanami, tudzież kobierzec, który przed łóżkiem rozpościera. Potem stawia przy łóżku gotowalnią gościa, srebrną jego miednicę, tudzież nalewki i kubki wśrodku wyzłacane w najpiękniejszych kształtach, nakoniec na haku na ścianie zawiesza kitajkowy pawilon, który całe osłania łóżko. Tym sposobem Polak wszędzie własne zastaje posłanie."

„Przyznać należy, że ten sposób ze wszech miar jest bardzo dogodny. Niemiec flegmatyk w podobnym razie rozważa pierwéj, czy dobrze, czy źle w cudzem łóżku spać będzie, długo się on nad tym przedmiotem namyśla i kończy na tem, że się z domu nie ruszy. Polak zowoła: zaprzęgaj czém prędzéj! i niebawnie wyjeżdza; niewie na jak długo, lecz pewnie nie po-

wróci do domu, dopóki się w obcym dobrze bawić będzie. Ani mu to na myśl nie przyjdzie, aby miał być ciężarem sąsiadowi, choćby z sześciorgiem dzieci i tuzinem służących do niego przyjechał, bo tenże sąsiad tymże sposobem bywa u niego, a on mu wtenczas daje, co ma w domu.“ —

„Gospodarz o tém tylko radzi, aby dać jeść i pić gościom; ich rzeczą jest bawić się jak mogą najlepiéj, i właśnie dla tego, że o tem nikt nie myśli, każdy się bawi wybornie.“

„Goście w obcym domu długo sypiać zwykli; wstawszy, każdy u siebie pije kawę z przedziwną śmietanką, lub rumem. Potem męszczyźni się zchodzą i w karty grają; dwóch ich zwyczajnie siada do pikiety, a inni się pilnie przypatrują. Przytém wesołe żarty, gawędka i nowiny rozweselają społeczeństwo. Zawsze ktoś ma jakąś anegdotę do powiedzenia, którą każdemu przychodzącemu powtarza, a drudzy słysząc ją po raz dziesiąty, tak się serdecznie śmieją, jak za pierwszą razą.“

„Nieco późniéj przybywają damy i mieszczą się na sofach dokoła ścian stojących; więcéj one leżą niż siedzą z wyciągnionemi na pół na sofie nogami, które przecie tak starannie są osłonione, że ledwie koniuszczki ich widać. Żadna z nich roboty w rękę nie weźmie, żadna nie szyje, ani nie haftuje, wszystkie gadają, wszystkie szczebiocą i w głos się śmieją jak męszczyźni. Ci wtenczas zbliżają się do dam, które rozsuwając się na sofach, mieszczą ich między siebie. Nic to

przecież nie przerywa rozmowy, która i na chwilę nie ustaje.“

„Często wtenczas o bliźnim jest mowa, rzadko przecież kiedy słyszałem, aby kogo czerniono. Co kto ma żółci, pozbywa jéj się mówiąc o polityce, którą się tak kobiety jak męszczyźni bardzo zajmują. Sąsiedzi przecież rzadko kiedy w zgodzie z sobą żyją. Zwyczajny w majątkach polskich nieład, i wrodzona Polakom skłonność do pieniactwa, powodem są do licznych procesów granicznych, które sąsiadów między sobą poróżniają; często więc w ich domach jest mowa o procesach, co cudzoziemca zapewne bawić niemoże; uważałem przecież, że w tym kraju nikt się nie tai z urazą, którą ma do kogo. Co ma na sercu, to otwarcie mówi.“

„Księża tak jak i inni goście w karty grywać zwykli; mają oni wielki wpływ na mieszkańców tego kraju, którzy niemal wszyscy są katolickiego wyznania. Kiedy się ksiądz jaki zbliży do damy, przyjęty od niej bywa z uprzejmością i z wyrażeniem zaufania i szacunku; w ogólności zbliżenie się męszczyzny do dam zawsze korzystnie działa na całe społeczeństwo. Każda Polka podobać się pragnie, i dla tego niemal każda przyjemną jest w obcowaniu.“

„Kobiety w tym kraju w ogólności są bardzo nabożne; słuchają one często mszy, zachowują posty i przepisane odprawiają modlitwy, mianowicie wieczorne pacierze, które klęcząc przy łóżku mówią. Nie trudno między niemi o przykładne żony, o dobre matki, o sta-

ranne gospodynie, lecz każda pomimo tego, że nabożna, że przykładna, że skromna, każda choćby najlepsza nie tai się z tem, że rada uchodzić za ładną i rada się podobać."

„Polka niezna pruderyi, widać po niéj zaraz, kiedy jéj się męszczyzna który podoba, a zalotność z jego strony (biorąc ten wyraz w najskromniejszem jego znaczeniu) nikogo niegorszy. Kobiety w Polsce przyuczone są do uprzejmych z strony męszczyzn względów. Okazywana więc damie chęć przypodobania jéj się, świadczone jéj przez długi czas grzeczności i attencye, niedają wcale powodu dol posądzania jéj o bliższe z tym męszczyzną związki. Ton między osobami obu płci jest naturalny, pełen przytem najgrzeczniejszych dla kobiet wyrażeń, które w powszechny weszły zwyczaj."

„Polacy w wielu względach do dzieci mi się podobnymi być zdali, między innemi zaś w tem, że w większych rzeczach są rozrzutni, a w mniejszych często skąpią; i tak w wielu domach, gdzie wina bynajmiéj nieszczędzą, gospodyni niełatwo się zdobędzie na butelkę grodziskiego piwa, które w upały szczególniéj jest chłodzącem i które ja czasem, lubo nieczęsto, nad wino przekładałem."

„Wstawszy od stołu, męszczyźni zabierają się do starego węgierskiego wina. Zwyczaj ten przecież lubo wszystkim bardzo przyjemny, jako zbyt kosztowny z powszechnego dziś niestety wyszedł używania. Tam gdzie się dotąd zachował, służący do bawialnego pokoju przynosi butelkę i jeden tylko kieliszek, który gospo-

darz spełnia do którego z gości, wskazując przytem porządek w jakim kieliszek ten z rąk do rąk przechodzić będzie. Jeden gość pije zdrowie drugiego, a że zawsze ktoś na kieliszek czeka, trzeba się spieszyć i wina przez zęby cedzić niemożna. Tak idzie butelka za butelką; w krótce po obiedzie damy nalewają kawę na pół z rumem dla podeszłych w wieku mężczyzn, dla młodszych słabszą, dla siebie zaś z mękiem. Z prawdziwą one w tenczas roskoszą wyjadają kożuszki śmietany i łyżeczki, któremi garczki wyskrobywały, przez świeże przeciągają usta. Tymczasem mężczyźni przy butelce o polityce rozmawiać zaczynają. Za każdym spełnionym kieliszkiem zdania coraz więcéj jedne od drugich się różnią; wszyscy razem rozprawiają i coraz głośniéj. Już mowiący sam siebie niesłyszy, damy, które dotąd u osobnego stolika między sobą się bawiły, godzą zwaśnionych. Jakoż ucisza się wrzawa na chwilę, lecz wkrótce tém żywsza powstaje."

„Jeżeli gospodarz bardzo rad gościom, a mianowicie, jeżeli ma księży u siebie, na ówczas cały wieczór schodzi na butelce, aż do nocy; w tenczas goście podochoceni, lecz niepijani idą do spoczynku. Pijanego człowieka lepszego wychowania w Polsce niewidziałem."

„Ten jest sposób życia szlachty polskiéj, która dawne przodków zachowała zwyczaje; majętniejsi przecież domy swoje na francuzki urządzają sposób."

„Cudzoziemiec w domach polskich z największą przyjmowany bywa uprzejmością; wszyscy do niego zwracają rozmowę, każdy usiłuje go zabawić; byle ten cu-

dzoziemiec nienadto był zimny i nienadto flegmatyk, pewnie kontent będzie z pobytu swego w tym kraju, szczególniéj zaś, jeżeli ma co nowego do powiedzenia."

„Jeżeli cudzoziemiec z tém się da słyszeć, że mu się sposób życia krajowców podoba, niemylnie który z nich opowiadać mu będzie, jak to dawniéj bywało, jakie były dostatki, jak obywatele swobodne i wesołe prowadzili życie, jak z jednego kuligu na drugi, lub z balu na bal jeździli; opowiadanie takie przecież zwyczajnie temi słowy się kończy: lecz dziś Polska nasza zginęła i majątki nasze upadły."

„Kilka tygodni bardzo przyjemnie w Mchach przepędziłem", tak kończy pan Pirch swoją relacyą. „Tu trzeba było widzieć Polskę i Polaków, aby się do nich przywiązać, pomimo przywar i niedoskonałości, jakie mieć mogą."

„Po kilkodniowym w Mchach pobycie, gdy wieczorem po odbytéj pracy na kwaterę wracałem, domownicy moi, starzy i młodzi, z uprzejmością mię badali, czy dzień następny z nimi przepędzę, czy długo jeszcze w ich kraju pozostanę, czy doprawdy na przyszły rok powrócę. Przyszedł nakoniec dzień rozstania się, a gdym wyjeżdżał, wszyscy zarówno smutni byliśmy."

„W kilka tygodni późniéj oddaliłem się z ks. poznańskiego, którego nigdy niezapomnę. Poznałem tu ludzi szacunku godnych, doznałem ich uprzejmości. Jest to miłem wspomnieniem w wędrówce życia mojego."

GOSTYŃ.

Osada ta w r. 1278. była wsią dziedziczną hrabi Mikołaja syna Przedpełka wojewody poznańskiego. Przemysław książę wielkopolski, nadał temu Mikołajowi w nadgrodę usług jego i usług ojca przywiléj na osadzenie Gostynia na prawie magdeburgskiem. Podobnyż przywiléj uzyskał Mikołaj dla wsi swojéj Brzezia, (Breze) pod Gostyniem leżącéj, oraz prawo fundowania w téj majętności miasta (circa teritorium Breze civitatem construendam). Stało się zadosyć zamiarom Przemysława, nie w tym jednak zupełnie sposobie, jako on sobie był zamierzył. Brzezie albowiem zostało się wsią, Gostyń zaś w skutku, jak się zdaje, rzeczonego przywileju do rzędu miast wyniesionym został. (a)

Wspomniony dopiero przywiléj upoważniał prócz tego dziedzica Gostynia do postanowienia w téj majętności twierdzy, (municionem) co też ów dziedzic uczynił i zamek założył wśród błót za miastem położonych; wysoki kopiec, czyli tak nazwane zamczysko, niewątpliwy ślad owéj twierdzy, istnie dotąd w tém miejscu.

Wyniesiony do rzędu miast Gostyń, późniéj gniazdo starożytnéj w Wielkopolsce rodziny Gostyńskich, ztąd szczycić się ma prawo, iż pierwsze o nim wspomnienie jest pamiątką dobroczynności mieszkańców.

(a) Czytaj początkowe prawodawstwo Polski Lelewela str. 200. Autor wypisał ten przywilej z aktów metryki koronnej.

Nigdzie o mieście Gostyniu wzmianki nieznajduję przed rokiem 1301., w którym to czasie (a) dziedzic miejscowy imieniem Przedpełko szpital tu założył.

W trzydzieści kilka lat późniéj, nowy Gostynia właściciel Mikołaj syn Wojciecha, (niewiadomego herbu i rodziny), hojnie uposażył dziedziczne miasto i urzędowym aktem w roku 1337. w dzień Śgo Dominika zdziałanym, darował mu wsie Brzezie, Czochorowo, Golę, Daleszyno, Pożegowo, Osiec, Drzenczewo, Smogorzewo, Grabonog, Bodzewo, Podrzecze, połowę Łutkowa (b) na górze, prócz tego zaś ogrody pod miastem, aż do Piasków; las rozciągający się od wiatraka wójta, aż na połowę drogi jadąc do Kunowa, (c) górę położoną od granicy Brzezia do granicy ról wójta Gostyńskiego, niemniéj skład soli, rolę rybacką i szewską; urzędowi ich zaś miejskiemu wielką władzę sądową nadał.

Zważając tak hojne uposażenie Gostynia, zapytać się można: czemu to miasto w krótkim czasie do wysokiego pomyślności nie doszło stopnia, i czemu się nad inne okoliczne nie wzniosło. Rozwiązanie tego zagadnienia nie jest trudne. Dziedzic Gostynia miasto to hojnie obdarzając, tchnął był duchem Kazimierza Wgo; wojna zaś domowa za następcy tego króla w Polsce wzniecona, zniszczyła błogie skutki, jakich się po ustawach ostatniego naszego Piasta spodziewać należało.

(a) Przedpełko zapisał szpitalowi wieś stary Gostyń.

(b) Wsi Kunowa i Łutkowa w tej okolicy nieznamy.

(c) Ważny ten dokument w końcu tego dzieła w dodatku pod liczbą 10. umieszczamy.

Kościół parafialny w Gostyniu, ile z budowy jego sądzić można, sięga XVgo jeżeli nie XIVgo wieku; trudno przecież wskazać rok jego założenia, zaginęły albowiem wszystkie akta, któreby nas w téj mierze oświecić mogły. Ktokolwiek przecież go widział, wątpić zapewne nie będzie o jego starożytności.

„Gmach ten jeden z piękniejszych u nas zabytków romantycznego budownictwa, uderza na pierwsze widzenie swoją prostotą a razem uprzejmością form architektonicznych, jakie między innemi w Krakowie w kościele panny Maryi podziwiamy. Architektura kościoła w Gostyniu, lubo nierozdrobiona w strzępiate ozdoby jak w staroniemieckich gmachach, odznacza się przecież poważną a gładko spływającą harmonią i obok ścisło użytkowéj formy, zdaje się być zarazem niby samoistą krystalizacyą. W wewnętrznym kształcie jednak, przyganilibyśmy podziałowi kościoła, środkowa bowiem nawa w innych budowlach gotyckich, wznosi się zwykle wyższym dachem i drugim rzędem okien po nad niższemi dachami bocznych ganków, czego w gostyńskim kościele niema. Tu tylko jeden dach wysoki, okrywa wszystkie trzy nawy, z których środkowa wznosząc się swojem sklepieniem nad obudwoma gankami i pożyczając od nich słabego światła, jest nieco za ciemna.“

„Zewnętrzne zastrzały między oknami bocznych naw odpowiadają i tutaj, jak we wszystkich kościołach gotyckich, wewnętrznym filarom środkowéj nawy. Zresztą kaplica ś. Anny przystawiona przez Makarego Skoczywlasa garnczarza gostyńskiego swemi ozdobnemi

szczytami urozmaica wraz z przyczołkiem kruchty, budowę tego kościoła w jego jednostajności.“

„Wieża wysoka 136 stóp, zwężająca się coraz stopniowemi cięciami zastrzałów, nosi na wierzchu zębatą koronę; lecz ze strąconych jéj narożników, szerszych w podstawie, wnoszę że kiedyś miała cztery po rogach wieżyczki, jak się to widzi na wielu gotyckich wieżach.“

„Wewnątrz kościoła przedewszystkiem wpadają w oczy sklepienia w środkowéj nawie nowsze i w guście niby włoskofrancuzkim, co szpetnie odbija od starych pięknych i gałęzistych sklepień bocznych ganków i kaplicy ś. Anny. Zresztą filary dzwigające środkową nawę, są podobno zbyt grube. Oko nasze poszukuje w gotyckich budowlach pewnéj ozdobności i pragnie, aby najpoważniejsze słupy krasiły się giętkiemi wyskokami, jakby wiązkami trzciny, któreby się w górze nieznacznie spajały z gałęzistemi wzorami sklepienia.“

„W obrazach i nagrobkach kościoła w Gostyniu nieznalazłem nic ważnego. Przed wielkim ołtarzem tylko w posadzce osadzony jest kamienny nagrobek z płaskorzeźbową figurą rycerza, który według podania miał brata swego aryanina zabić rydlem, który, jak pospólstwo upatruje, wykuty jest w kamieniu przy boku rycerza. Tymczasem przekonałem się, że ów mniemany rydel, jest tarczą herbową, za którą zachodzi długi miecz, co niejakie ma podobieństwo do rydla. Może też całe

to podanie, urosło z owego ludzącego układu niewyraźnéj rzeźby.“ (a)

Najdawniejszym dokumentem piśmiennem kościoła w Gostyniu jest zapis 48 groszy prazkich, które mu niejaki Bartosz Wycenberg w r. 1430. darował.

Miasteczko Gostyń przez trzy wieki (b) zostawało w ręku rodziny, która imię jego była przyjęła i pod opieką Gostyńskich do kwitnącego wzniosło się stanu. Tranzakcye w roku 1561. wspominają o rzemieślnikach, jacy się dziś w niem nieznajdują, mianowicie złotnikach i pasamonikach. Wtymże czasie reformacya wiary do Gostynia zaprowadzoną została. Zarządca ówczesny téj majętności Rafał Leszczyński opiekun małoletnich onéj dziedziców Jana i Marcina Gostyńskich, pragnąc wyznanie braci czeskich w Wielkopolsce rozkrzewiać, odebrał katolikom kościół w Gostyniu i protestantom go oddał. Było to niezawodnie niesprawiedliwością i gwałtem, lud wiejski albowiem w téj okolicy bynajmniéj reformacyi niesprzyjał, owszem przy wierze przodków swoich usilnie obstawał.

Pomimo licznych rękodzielników w Gostyniu, o których się wyżéj wspomniało, miasteczko to nie miało jarmarków, aż do połowy XVIIgo wieku, w którym to czasie Jan Kazimierz nadał mu stósowny na nie przywiléj. Było to z strony monarchy wynagrodzeniem szkód

---

(a) Z dziennika pod tytułem. Przyjaciel ludu.

(b) W roku 1337. Mikołaj Borek de Gostyń nadał mu prawo magdeburgskie. W r. 1630., jeszcze w ręku Gostyńskich zostawało.

jakie mieszkańcy Gostynia pod jego okiem w roku 1665. byli ponieśli. „W tym to czasie“ mówi kronika XX. Filipinów w Gostyniu. „Najjaśniejszy pan ucierał się z hetmanem swoim Jerzym Lubomirskim. Ten ustępując gniewowi monarchy, przybył do Wielkopolski i na polach Krobskich rozłożył się obozem. Król ścigając go z liczniejszem nierównie wojskiem, przybył do Gostynia, a obozując na okolicznych polach, nie tylko zniweczył żniwo mieszkańcom, ale wiele szkód nie odłącznych od zaburzeń wojennych zrządził. Zaczem król dobry chcąc to wynadgrodzić, pozwolił, aby go prosili o jaki by chcieli przywiléj, a on niemiał im go odmówić. Więc magistrat Gostyński prosił o przywiléj na bractwo strzeleckie i na jarmark, mający się odbywać w dzień Śgo Franciszka i oba te przywileje uzyskał.“

W sto lat późniéj, już nie polskie wojska ale obce, kraj nasz bezkarnie w téj okolicy deptały. Czytam w aktach miejscowych, że na kapitule XX. Filipinów w roku 1761. uchwalono, ażeby co rok dnia 15. Września śpiewaną była msza, zamiast *Prymaryi* w dalmatykach, a późniéj *te deum Laudamus* na podziękowanie panu Bogu, że walczący w tym dniu Prusacy z Rosyanami kościoła i klasztoru nie zburzyli.

„Dnia 8. Września roku 1761.“ mówi autor kroniki, „w dzień Najświętszéj Panny odbyło się nabożeństwo w przytomności małéj liczby wiernych z przyczyny, że mieszkańcy widząc zbliżające się wojska Moskiewskie z bojaźni pokryli się po domach; ale widoczną karą Boską, (że tak powiem) nie uszli Rossyanie

nieszczęśliwego losu Bellony; dnia albowiem 15. Września przybyli Prusacy, stanęli w porządku bojowym na górze pomiędzy wiatrakami i uderzyli na Rossyan. Ci z dwóch stron w ogień wzięci, rozproszeni byli, i trupem pole zasłali Prusacy uciekających ścigali pod Lubin, zkąd się cofnęli do Szląska zniweczywszy magazyny moskiewskie w Kobylinie, Gostyniu, Poznaniu i Stęszewie. Od mąk wysypywanych na powietrze, bielały się dachy i ulice. tak jak w zimie od śniegu, choć się to działo ultimis Septembris."

Tak częste w kraju naszym niepokoje, wywarły koniecznie wpływ swój na miasteczko, które teatrem onych było. Dzisiejszy stan Gostynia nieodpowiada wcale temu, czego się po tem mieście w XIV. wieku spodziewać można było. Odwołujemy się w tym względzie do opisu tego miasteczka umieszczonego w dzienniku pod tytułem *Przyjaciel ludu.*

„Wjeżdżam do Gostynia, widzę nad drogą stodółki snopkami poszyte, w stodółkach młócą garnczarze, bo oni jeszcze pół wieśniacy, pół mieszczanie, są dopiero przejściem z ziemiańskiego życia do społeczności miejskiéj. We wsi każda familia jest oddzielnem ciałem wystarczającem sobie, a stósunek i związek między familiami składającemi osadę, jest, że tak powiem, tylko krystaliczny. Miasteczko zaś już do organicznego ciała podobne, składa się z rozmaitych członków wzajemnie sobie służących."

„Przedmieścia jako ostatnie niby końce tego organizmu, choć z ziemiańskiem życiem się łączące, wyma-

gają przecież w potrzebach swoich, pomocy rzemiosł, przemysłu i handlu, które się zwykle koncentrują w środkowym punkcie miasteczka; do niego wszystkie surowe pierwiastki zdają się zbiegać i z niego nazad rozchodzić w towarach przemysłowych, wyrobach, objawiając już, lubo jeszcze bardzo podrzędny stopień społecznego życia."

„Wjeżdzając w dalszą ulicę Gostynia, turkocesz po bruku, jak po grudzie nie utartéj, domy drewniane po bokach stojące, były znać kiedyś bielone, bo jeszcze wapno nie wszędzie odpadło. Przez brudne szybki zielone zalepione papierem albo wiórkami pozatykane, widać stojące próżno warstaty płócienników, albo leżące po oknach szewskie kopyta, majstrów bowiem niema w domu, bo skoro tylko zaczęły dojrzewać owoce, wszyscy zostali sadowemi, i w słomianych budach koczują po okolicznych sadach, a na zimę dopiero do swych warstatów powrócą."

„Na domowym progu leżą tylko ich nędzne dzieci na słońcu, albo ich babki z zaśniedziałym czepcem szychowym na siwéj głowie, w wypłowiałéj na chudych ramionach jupce; widać je we drzwiach jak w ramach starego obrazu, albo w krawędziach staroświeckiéj trumny. Daléj przed domem piekarza, leżą na spuszczonéj okiennicy kukielki i chleby; tam przed rzeźnikiem wiszą na hakach ćwierci mięsiwa; owdzie na kołku powrozy przed domostwem powroźnika, albo przy drzwiach kołodzieja, jakby za czasów Piasta, stoi koło o ścianę oparte. Jest to zaprawdę homeryczny widok takiego

miasteczka. Poetyczniejszą jest takowa bespośrednia wystawa rzemiosł, ta praca rzemieślnicza sama przez się się zalecająca, niż wszystkie złote napisy i malowane godła; ale smutno jest wspomnieć, że obok téj pięknéj i świeżéj starego miasta prostoty, nie widać postępu w rzemiosłach naszych. Tu partacz nauczywszy się klecić skrzynki, lub szyć bóty, mianuje się już majstrem, nie myśląc o wędrówce ani o tem, że gdzie indziéj przy lepszéj robocie lepiéj się mają."

„Między domami rzemieślników widać i kramy kupieckie, w nich nici, tasiemki, kilka zapstrzonych paczek tytiuniu i miarka stoi czubata, a przed kramem stoi Żyd, niebrodaty, nie w swoją czarną długą suknią strojny, ale do niemieckich Żydów podobniejszy, ubrany z francuzka."

„Domy murowane dachówką pokryte, a niektóre nawet o piętrze, błotny jednak środek rynku i skrzypiąca studnia oznacza niewielką od przedmieść różnicę. I tutaj niewidać ni ruchu ni życia, czasem tylko bryczka obywatelska przed sąd zaturkoce; kilka razy w tydzień zatrąbi poczta; kilka razy do roku rozstawiają się tasze jarmaczne. W licznym zgiełku ujrzysz wtenczas całe chłopstwo okoliczne, zgromadzone na rynku i na piaszczystem targowisku za miastem, gdzie (niegdyś sławne, a teraz mniéj uczęszczane) bywają jarmarki na konie. Serce się śmieje, patrzeć tu na kmieci z krobskiéj biskupizny: co za pogoda w ich twarzach, co za mina i dostatek!"

„Od niedawnego dopiero czasu założyli tam oko-

liczni obywatele, chwalebne zewszech miar kassyno, gdzie co środa się zjeżdżają na czytanie pism peryodycznych, a cztery razy do roku na walne posiedzenia; przy których różne projekta i dysputy wyższych dążności usłyszeć można. Kto się wpatrzy w obumarłość, stężałość i płytkość naszego życia powszedniego, uzna, jaką korzyść mogą nam przynieść takie towarzystwa na wszystkich drogach ścierania się zdań i wyobrażeń. Prócz tego kassyno posiada bibliotekę dość zamożną w dzieła tyczące się zwłaszcza literatury krajowéj, a dochody towarzystwa, obok wielu innych chwalebnych celów, przeznaczone bywają na zakupowanie najnowszych dzieł, mianowicie polskich i trzymanie wszystkich prawie pism naszych czasowych." (a)

Wyliczając wspomnienia, które uwagę czytelników naszych na Gostyń zwrócić powinny, przemilczeć niemożemy, że kobiety tutejsze pięknością w okolicy słyną. Niech młodzi wędrownicy sprawdzają to podanie, uczeni zaś niech nam przyczyny tego zjawiska tłomaczą.

KLASZTOR księży FILIPINÓW pod GOSTYNIEM.

O kilka staj od miasta Gostynia wznosi się na wzgórzu klasztór i kościół księży Filipinów, który wspaniałą architekturą, piękną biblioteką i hojnem uposażeniem inne w Wielkopolsce celuje.

Zakład ten na oddzielne zasługuje opisanie, do któ-

(a) Z dziennika pod tytułem: Przyjaciel ludu.

rego materyały znajdujemy w miejscowych aktach spisanych przez światłych tego zgromadzenia duchownych.

„Góra pod Gostyniem, na któréj znajduje się kongregacya,“ była zawsze i jest podziś dzień nazywana świętą. Dla czego? niewiadomo; być może, iż dla rozróżnienia jéj od innych gór zwanych: to *jasną*, to *łysą*; etc; być też może, że dla oznaczenia, iż wielu łaskami od Boga od niepamiętnych czasów słynie między pobożnym ludem. W roku 1511. Jan Lubrański, biskup poznański za staraniem Macieja z Gostynia dziedzica i Stanisława z Oporowa plebana gostyńskiego kaplicę w tém miejscu (a) wystawić pozwolił, zesławszy wprzód komissyą duchowną, końcem wybadania doznawanych w tém miejscu łask przez lud chrześciański.“

Takiéj łaski doświadczył na sobie w XVII. wieku, między innymi Adam Konarzewski, ostatni potomek starożytnego wielkopolskiego domu, który w gwałtownéj chorobie tu od rodziców ofiarowany, mógł był o sobie powiedzieć.

Panno święta . . . . . .
Jak mnie dzieckiem do zdrowia powróciłaś cudem.
Gdy od płaczącej matki pod twoję opiekę
Ofiarowany martwą podniósłem powiekę.
I zaraz mogłem pieszo do twych świątyń progu,
Iść za wrócone życie podziękować Bogu.

Mickiewicz.

(a) Urzędowne pozwolenie zwierzchności duchownéj w tym względzie dochowało się dotąd w oryginale.

Wdzięczność połączona w sercu Konarzewskiego z głębokiem religijnem uczuciem była mu powodem, że gdy doszedł do pełnoletności, postanowił na miejsce upadającego kościoła nowy założyć pod zarządem księży Filipinów; jakoż w roku 1675. kamień węgielny téj budowli położył i na utrzymanie jego zapisał wieś Błażejewo i połowę wsi Bodzewka; lecz przeczuwając, jak się zdaje zgon swój bliski, testamentem wykonanie tej budowy poruczył Zofii z Opalińskich żonie swojéj. Wkrótce potem, tenże Konarzewski jadąc na koronacyą Jana III. w r. 1676. zszedł z tego świata.

Wdowa jego wiernie wykonała rozporządzenie męża, i fabrykę kościoła rozpoczęła, sama zaś dla ulgi żalu swego udała się do Włoch. Podróż jéj z wielu względów korzystną była dla kościoła w Gostyniu, zbogaciła go Konarzewska relikwiami od Papieża sobie nadanemi, z Wenecyi zaś przywiozła rysunek jednego z tamecznych kościołów, ktorego proporcye szczególnie jéj się były podobały i który w Gostyniu naśladować postanowiła.

Rozpoczęte dzieło Zofii Konarzewskiéj, która w r. 1700. umarła, (a) dokończyła synowa jej Teofila z Leszczyńskich, żona najprzód Filipa Konarzewskiego, a po jego śmierci Janusza książęcia Wiszniowieckiego wojewody krakowskiego. Kościół gostyński, który *ryciny pod liczbą 15. i 16.* wyobrażają, za jéj staraniem w r. 1668, uroczyście poświęconym został.

(a) Zapisała ona klasztorowi wieś Drzenczewo w roku 1677.

Przy tym obrzędzie cisnął się gromadnie lud z najodleglejszych części Polski do wspaniałéj świątyni, jakiéj podobnéj w ówczas rzadko gdzie widzieć można było. Spieszyli do Gostynia starcy, chorzy i ranni, pełni nadziei, że tu cierpieniom ich koniec się stanie i że ich modły do nieba w tém miejscu wznoszone wysłuchane będą. Odgłos doznanych w tym kościele łask, które pobożność przodków naszych cudami nazywała, po całéj roznosił się Polsce.

Czytaliśmy wydaną w tym przedmiocie w Poznaniu książkę, zawierającą spis wielu chorych opuszczonych od lekarzy, a w Gostyniu uleczonych; i bynajmniéj niepowątpiewamy o prawdziwości tego podania, stwierdzonego niepodejrzanem świadków zeznaniem. Niepowątpiewamy o niem, bądź to, że, jak psychologowie uczą, a lekarze ztwierdzają, umysłowe wrażenie wpływ pomyślny na owych chorych wywarło, bądź też, że tu Najwyższy istotnie moc swoję w tenczas objawił.

Uroczysty ten obrząd w Gostyniu zwrócił oczy całéj, że tak powiem, Polski na założycielkę wspaniałego kościoła.

Teofila Wiśniowiecka znacznego majątku pani, bliska krewna dwóch królów polskich, (a) zpowinowacona z rodziną Burbonów (b) i z cesarzami niemieckiemi, (c) twórczyni wspaniałego zakładu, który Bóg la-

---

(a) Stanisława Leszczyńskiego i Michała Wiśniowieckiego.

(b) Przez Maryą Leszczyńską żonę Ludwika XV. króla francuzkiego.

(c) Przez arcy księżniczkę Eleonorę, żonę króla Michała Wiszniowieckiego.

skami swemi obdarzać się zdawał, mogła zaiste szczęśliwą się mienić. Tymczasem bądź to w skutku przesycenia pociech światowych, bądź, że wdzięcznością ku stwórcy przejęta, jemu się całkiem poświęcić pragnęła, tyle jest pewna, że wkrótce po owem poświęceniu kościoła w Gostyniu, zrzekła się świata, porzuciła co tylko na nim drogiego mieć mogła, i w Lwowie wstąpiła do klasztoru, w którym w głębokiem zaciszu życia dokonała.

Wnuczka jéj i prawnukowie ukończyli rozpoczęte przez przodków dzieło. Weronika Konarzewska Józefowi Mycielskiemu zaślubiona, cały kościół w Gostyniu al fresco odmalować kazała. Co więcéj, zebrawszy przodków swoich zapisy i znacznie je powiększywszy, zabespieczyła je kontraktem zastawnym zgromadzeniu księży Filipinów w Gostyniu w roku 1751.

Synowie téj pani, Józef wojewoda inowrocławski, Jan i Stanisław starosta osiński w działach między sobą po śmierci matki sporządzonych, niepodciągnęli pod nie dóbr zapisanych księżom Filipinom, owszem potwierdzili wolą matki z zastrzeżeniem następcom swoim prawa wykupu na ten tylko przypadek, gdyby się wszyscy jednomyślnie na to zgodzili.

Pisze jedna z najdowcipniejszych wieku naszego (a) autorek, że niemasz dosyć mocnego zaklęcia, aby jakąkolwiek własność od grabieży zasłonić; pokazali Mycielscy, że w szlachetnych sercach szanowanie

---

(a) Pani Stael w dziele Corinne ou l' Italie.

woli przodków jest pewną rękojmią ustąpionéj własności. Zachowali do dziś dnia księża Filipini w Gostyniu służący im zastaw i dotąd klasztór ten od zaboru i zniszczenia jest zabespieczony.

Zastanowić się nam jeszcze na chwilę należy nad budową kościoła w Gostyniu. Przytoczyliśmy wyżéj świadectwo miejscowéj kroniki, że gmach ten stawiany był na wzór kościoła jakiegoś w Wenecyi, którego przecież autor niewymienia.

Kościołem tym, jak się naocznie w roku 1836. przekonaliśmy, jest Bazylika Matki Najświętszéj, zwana *della salute* w Wenecyi, położona tamże nad wielkim kanałem. Téj to budowli kopią wierną i starannie wykonaną jest kościół XX. Filipinów w Gostyniu.

W wielkim ołtarzu jego zachował się dotąd zabytek pierwotnéj kaplicy w XIV. lub XV. wieku w tem miejscu budowanéj. Jest to obraz Najświętszéj Panny z drzewa rznięty, o którym wiele gminnych słychać w Gostyniu powieści. Twierdzą tameczni mieszkańcy, że dziedziczka miasta Gostynia Zborowska, gorliwa o rozkrzewienie reformacyi, sługom swoim pokruszyć ten obraz kazała; lecz gdy tego dokazać niemogli, kazała go spalić, a gdy go ogień wcale nie uszkodził, kazała go wrzucić w starą studnią, gdzie przez lat blisko trzydzieści zostawał, aż światło nadzwyczajne nad tem miejscem wznoszące się wskazało ukrytą relikwią. Wy-

dobyta z studni figura, wniesioną została do kościoła i umieszczona w ołtarzu, gdzie się dotąd znajduje.

Kościoł X.X. Filipinów w Gostyniu

Na pamiątkę tego zdarzenia, postawiono nad tą studnią kapliczkę, i głębiéj wybrano źródło, którego woda w wielu słabościach pomocą się okazuje.

Lecz dosyć tych historycznych wspomnień klasztoru XX. Filipinów w Gostyniu; składamy teraz pióro nasze w ręce cudzoziemca, który Wielkopolskę przed kilką laty zwiedził, i który pobyt swój w klasztorze XX. Filipinów w Gostyniu temi słowami opisuje.

„O kilka staj od miasta Gostynia na wzgórku (mówi Otton Pirch, oficer sztabu głównego wojsk Pruskich,) leży klasztor XX. Filipinów, najpiękniejszy podobno gmach w całéj okolicy między Poznaniem a Wrocławiem; zachwalano mi w wielu miejscach dobry byt tych księży i swobodne ich życie, pragnąłem więc ich poznać, a głowę nabitą mając romansami, w których kiedyś tyle byłem czytał o intrygach księży katolickich, o chytrości mnichów, o zbytkach opasłych Opatów, o srogich na ubogich zakonników karach, pospieszyłem do klasztoru, pragnąc naocznie się przekonać, ile też te opisy z rzeczywistością się zgadzają.

Wchodzę do furty, a za nią do ciemnego korytarza, który klasztor z kościołem łączy. Mnóstwo w tem miejscu było modlących się kobiet szpitalnych, które tu jałmużnę i pokarm pobierają. Wtem otworzyła się cela, wyszedł z niéj podeszły w wieku i pochylony ku ziemi ksiądz w czarnym habicie, który mnie się zapytał, czegobym żądał. Prosiłem go o pozwolenie przenocowania w klasztorze na co uprzejmie zezwolił; otworzono mi natychmiast celę, w któréj z wielkiem mojem zadziwieniem, zamiast twardego siennika i zawieszonéj na ścianie dyscypliny, porządne zastałem sprzęty. Widok z okna miałem prześliczny, lecz tego się spodziewałem, zakonnicy al-

bowiem wszędzie najprzyjemniejsze do zamieszkiwania miejsca sobie obierali.

Skorom się rozgościł, prosił mię ksiądz do refektarza na obiad; wskazał mi drogę, a przechodząc obok zawieszonego krucyfixu, nabożnie ucałował nogi zbawiciela. Obszerny sklepiony refektarz zastawiony był długiemi stołami i mocnemi dębowemi ławkami. U średniego stołu, było miejsce dla przeora, na przeciw niego ławka dla gości. W środku po prawéj stronie, katedra czyli mownica przedzielała siedzenia księży od miejsca lajkom, czyli braciszkom wskazanego. W końcu refektarza był otwór, przez który z kuchni potrawy wydawano. Po ścianach wisiały portrety familii fundatorów."

„Gdym wszedł do refektarza, księża już byli po obiedzie, jedni grali w arcaby, drudzy rozmawiali lub piwo pili, braciszkowie krzątali się po refektarzu; usiadłem na wskazanem sobie miejscu u stołu gościnnego, wkrótce księża jedni po drugich obstąpili mnie do koła; widziałem z ich oczu, iż się czego nowego odemnie dowiedzieć spodziewali, a pragnąc wywdzięczyć im się za okazaną gościnność, nie omieszkałem udzielić im wszystkich nowin, jakie tylko wiedziałem. Niektórzy z tych zakonników w podeszłym już byli wieku i ci właśnie byli najweselsi. Zastanowiwszy się nad tem, uznałem, że tak koniecznie być musiało; życie spokojne, lecz jednostajne młodym więcéj przykrzyć się musi, niż starym."

„Opowiadali mi oni swój sposób życia, ranne na-

bożeństwo i msze, które jedne po drugich wychodzą zabierają im kilka godzin czasu przed południem; po obiedzie zaś i wieczorem, mają długie pacierze kapłańskie, które odmawiać powinni. Nie zawsze oni przytem bawią w klasztorze, lecz często w duchownych zatrudnieniach okoliczne zwiedzają parafie i domy. Takie objażdzki są dla nich bardzo przyjemne, wszędzie albowiem gdzie przyjadą, z największą uprzejmością i uszanowaniem przyjmowani bywają."

„Dano mi na obiad cztery dobre potrawy, poczem jeden z księży bardzo ludzki i jak mi się zdawało najlepiéj ze wszystkich ukształcony, zaprosił mię do swojéj celi. Był to tak nazwany Pater Minister, czyli rządca klasztornego majątku i najpierwsza w zgromadzeniu po przeorze osoba. To, co on celą nazywał, były dwie porządne izby, dobrze w sprzęty opatrzone z szafeczką w murze wykutą, w któréj butelki kilką szeregami stały. Dobył ksiądz z kącika spleśniałą flaszkę, nalał sobie kieliszek wina, i krótką, lecz uprzejmą oracyą gościa powitał. Poczem wypił kieliszek i mnie go podał. Trzeba mi było wywdzięczyć się grzecznością za grzeczność, zdobyłem się więc jak mogłem na podobnąż perorę, i gospodarskie spełniłem zdrowie. Rozczulony ksiądz wzniosłszy ręce zbliża się ku mnie; wiedziałem co mnie czeka, a chcąc uniknąć przeznaczonego mi całusa, wyciągnąłem się jak mogłem najwyżéj, tak dalece, że mi do ramienia tylko dostał i tam mnie pocałował, co w Polsce także za dowód uprzejmości uchodzi. Wśród poufałéj rozmowy wnet

się wypiła butelka. Mają Polacy łacińskie przysłowie, że niemasz jak wino Węgierskie. Jakże to przysłowie jest prawdziwe! O słodki ujmujący napoju, żaden inny porówno z tobą, nie jednoczy w sobie dzielności z przyjemnym smakiem, ognia z łagodnością i światła z ciepłem. Jakże wabiącem jest spojrzenie złocistego twego koloru, jak okrągło i pełno lejesz się z butelki, jak miłym jesteś w ustach, jak dobroczynnie na ciało ludzkie działasz i bieg krwi przyspieszasz. Ty młodzieńcowi ducha dodajesz, ty człowieka w dojrzałym wieku rozweselasz, ty starca krzepisz i siły jego podwajasz. Poważam cię wysoko, a ile czas i okoliczności pozwolą, ponowić nieomieszkam zabraną z tobą znajomość.“ (a)

„Skończywszy butelkę zaprowadził mię ksiądz do kościoła, który bardzo pięknie *al fresco* jest odmalowany. Rozporządzenie malowań w kopule trafnie jest zastósowane do stylu całéj budowli.“

„Niedawno sprowadził był klasztór kilka pięknych z Drezna obrazów, które prawdziwą stały się ozdobą kościoła. Domyśliłem się, że mój towarzysz trudnił się był zamówieniem i kupnem owych obrazów, tłomaczył mi albowiem znaczenie ich i duchowne piękności z żywem uczuciem religijném, połączonem z wielką uprzejmością serca. Ksiądz G.... miał w charakterze swoim pewną sentymentalność, która, ile o tém sądzić mogę, księżom polskim jest obcą.“

(a). Słowa pana Pircha.

„Widząc, jak mocno go te obrazy zajmowały, usiłowałem przypomnieć sobie, com tylko kiedykolwiek był słyszał o szkołach malarczych, o kompozycyi, rysunku, i kolorycie, i szerzéj się w tym przedmiocie przed nim rozwiódłem. Uprzejmość księdza przyjęła odtąd cechę pewnego uszanowania; widziałem, żem mu był zaimponował; niebyło to wcale moim zamiarem, zwróciłem więc rozmowę na inne przedmioty.“

„Późniéj często w domach obywatelskich widywałem tego księdza, który spowiednikiem jest wielu młodych w okolicy kobiet i słyszałem o nim, że równie jest pobożny, jak w pożyciu ujmujący i miły.“

„Kilka spokojnych dni przepędziłem w Gostyniu, gdy przełożony klasztoru, piękny, poważny męszczyzna wróciwszy z podróży, odwiedził mię w mojéj celi; rozmawialiśmy z sobą po łacinie, uważałem przecież, że niewielki z niego był łacinnik i niewiele lepszy odemnie.“ Po obiedzie starsi księża zwykli byli schodzić się na wino węgierskie do księdza ministra. Ja rzadko kiedy do téj kompanii należałem, uważałem albowiem, że przez wzgląd na mnie po niemiecku tylko wtenczas rozmawiali; język ten zaś obcym im się zdawał; w wolnych więc od pracy godzinach zwiedzałem okolice klasztoru, to z księdzem R...., który najchętniéj o wojskowości rozmawiał i który podobno wolałby był nosić mundur niżeli habit; to z księdzem G.... zagorzałym miłośnikiem ogrodnictwa i kwiatów. Ten mię najczęściéj do miasta Gostynia prowadził. Gdzieśmy tylko przyszli, młode kobiety i dzieci całowały z uszanowaniem spalone

księdza ręce, lecz gdy on ulubionym zajęty przedmiotem, znawczem spozierał okiem na kwiaty po miejskich ogrodach, ja tymczasem bralem się do piękności Gostyńskich i zdobywałem się do nich na najgrzeczniejsze jak mógłem polskie wyrazy."

„Zażyłość moja z księżmi Filipinami w Gostyniu wiele uprzyjemniła pobyt mój w tym kraju; gdzie tylko który z nich przyjechał, wszędzie mnie dobrze wspominał i tym sposobem przystęp mi otwierał do najlepszych w prowincyi domów."

„Wśród uprzejmych księży w Gostyniu spostrzegłem jednego, którego powierzchowność mocno mię zastanowiła. Dałbym dziś co za to, żebym go mógł odmalować. Mocne religijne przekonanie malowało się na zapadniętych rysach ciemnéj jego twarzy; był to żywy obraz pustelnika z Tebaidy w pierwszych wiekach chrześciaństwa. Pomimo codziennych w klasztorze z współzakonnikami swemi stosunków, szukał on widocznie osobności w celi swojéj; towarzysze jego przecież, wszyscy jednomyślnie przedemną wychwalali jego naukę i powiadali mi, że go duchowieństwo téj prowincyi było niegdyś do Paryża wysłało, aby u cesarza Napoleona sprawę kościoła polskiego popierał."

„Usiłowałem poznać tego księdza, a że dokładnie język francuski posiadał, zagadłem go w refektarzu po obiedzie i o Paryżu mówić z nim zacząłem. Widziałem, że niechętnie wdawał się zemną i jakby z przymusu niektóre mi szczegóły o koronacyi Napoleona przytoczył."

„W dalszym ciągu rozmowy, pytałem go się, czy

niebył w Rzymie, czy nie widział miasta tak niegdyś sławnego, w którem dziś głowa jego kościoła na tronie zasiada.“ „Cóżbym tam był widział, odpowiedział, „ludzi takich jak wszędzie, dalekich od bóstwa w niezmierzonym stosunku.“ „Lecz czyliż nie byłeś ciekawy, mówiłem mu daléj, przypatrzyć się zbliska rozmaitym narodom; czyliż nie sądzisz, że wiara w każdym niemal kraju inną przybiera postać.“ „Młodym jesteś“ przerwał mi ksiądz, do świata należysz i dla tego tak myślisz, lecz ja inaczéj.“ „Wszakże i ty odrzekłem.“ w Paryżu młodym byłeś.“ „Byłem nim“ powiedział „ale nie tak; Bóg mi swoję okazał łaskę, pozwolił mi wszystko na bok odsunąć, i jemu się wyłącznie poświęcić. Pierwszym celem człowieka być powinno starać się o to, aby Zbawiciela poznać.“

„Mocny kurcz piersiowy, który go w téj chwili porwał, przymusił go oddalić się z refektarza.“

„W kilka dni potem, odwiedziłem go w jego celi, gdzie go książkami otoczonego zastałem. „Czy wybaczysz, rzekłem do niego, że różnowierca w progi twoje wstępuje. „Takim więc jesteś odrzekł poważnie.“ „Czy znajdę łaskę u pana w niebiesiech. Nikt jéj nie znajdzie, kto jéj nie szuka. Jakże jéj szukać? Zrzekając się samego siebie.“ Tu skończył i podał mi wyjętą z szafy książkę polemiczną, pisaną przez księdza jednego katolickiego w Westfalii, którego nazwiska nie pomnę. Wieczorem wziąłem się do mojéj książki, lecz gdy na obelżywe przeciw Marcinowi Lutrowi trafiłem wyrazy, odłożyłem książkę na stronę i księdza tego odtąd więcéj nie widziałem.“

„Dla rozpoczęcia mappy, którą miałem zdejmować, musiałem z instrumentami mojemi wnijść na wysoką kopułę klasztorną, a to wcale łatwo nie było. Z pod dachu kościelnego, zewnątrz po nad kopułą nawą zkich żelaznych schodach doszedłem do lekkiéj chwiejącéj się drabiny, po któréj z trudnośnią i niejakiem niebespieczeństwem, dostałem się na latarnią na samym szczycie kościoła.“

„Lecz jakże piękny ztąd otworzył mi się widok! Spostrzegłem wieże Poznania po jednéj stronie, a Głogów po drugiéj; oko moje w niektórych nawet chwilach sięgało do góry Sobotki (Zobten) w Szląsku. Słońce spuszczając się wtenczas ku zachodowi, złotą frandzlą błękitne barwiło obłoki. Pod górą, na któréj poważny stoi kościół, miasteczko Gostyń drobną mi się zdawało być wioską; w oddaleniu zielona strefa od wschodu ku zachodowi się rościągająca, wskazała mi dolinę rzeki Obry i obszerne łąki nad brzegami jéj położone.“

„W tejże chwili od wielkiego ołtarza w kościele wzniosły się ku sklepieniu kopuły nieszporne księży hymny i nabożne śpiewy ludu. Przejęty wspaniałym obrazem dzieł Stwórcy, zapomniałem o polemice, zapomniałem, że wyznanie katolickie od mego się różni, i żywo uczułem, że jest Bóg, który tu nademną, i wrodzinnéj ziemi, nad lubą moją czuwa rodziną.“

K R O B I A.

Miasteczko to zwraca na siebie uwagę badacza rzeczy Polskich, tak pod względem zachowanego w tém

mieście starożytnego kościoła, jako też z powodu, że tu w XIIIym wieku istnieć miała mennica biskupów poznańskich. Zachował się dotąd w Krobi kościół Śgo Idziego, pomnik pobożności Władysława Hermana. Książę ten, za świadectwem Długosza, wystawił go wraz z kilku innemi w Wielkopolsce, gdy mu nieplodna jego przez kilka lat żona, syna była powiła. Tenże sam dziejopis przecież w innem miejscu nadmienia, że budynek ten dziełem jest Piotra Dunina, który w XII. wieku w Szląsku i Wielkopolsce tyle murowanych wystawił kościołów.

Niebędziemy tu bliżéj rostrząsać nadmienionéj dopiero sprzeczności w podaniach Długosza; ktokolwiek przecież zastanowił się nad architekturą kościoła Śgo Idziego w Krobi, z polnych granitów starannie obrabianych, (a) a tu i owdzie z cegieł stawianego, powątpiewać nie będzie, że budynek ten jest dziełem XIgo, lub XIIgo wieku. (b)

(a) Tak właśnie opisuje Długosz pierwotne katedralne kościoły przez Mieczysława, Bolesława I. stawiane. Omnes cathedrales firmissimis muris, quadrata petra et tabulata perfecit . . . . .

(b) Na cmentarzu obok tego kościoła leży grobowy kamień, na którym wyryty jest napis następujący.

D. O. M.

Tu spoczywa ksiądz Jakób Jędrzykowski K. J. D. P. K. fundatór kościoła ś. Idziego religii katolickiej umarł 1815.

Przytoczyć ten napis musiałem, aby odsunąć na przyszłość mniemanie, jakoby ksiądz Jędrzykowski był założycielem tego kościoła. Pokrył on go dachem po spaleniu w. r. 1811.; założycielem jego przecież jest niemylnie Władysław Herman w XI. lub Piotr *Duńczykiem* zwany w XII. wieku (Patrz historyą Długosza.)

W XIII wieku Krobia już tak była osiadłą, że w niéj biskupi Poznańscy zakładać mogli mennicę, na którą od książąt Wielkopolskich Bolesława i Przemysława przywiléj byli uzyskali. Świadectwo w téj mierze historyi jest niezaprzeczonem, nie znajdujemy przecież w późniejszych latach dowodu, aby biskupi Poznańscy właściciele Krobi w skutku otrzymanego przywileju istotnie pieniądze w tém miejscu bili.

Trudno dziś z pewnością wskazać, kiedy Krobia przywiléj miejski otrzymała, pożar albowiem w roku 1757. całe niemal miasto w perzynę obrócił i wszystkie akta tak kościelne jak miejskie zniweczył. Biskup poznański Teodor książę Czartoryski hojną i prawdziwie ojcowską ręką wsparł wtenczas mieszkańców przywiedzionych do ostatniego ubóstwa. Odbudował miasto, nowe mu nadał przywileje i kościół postawił. Biskupi poznańscy mieli w Krobi zamek niegdyś obronny, który niedawno rozebrano; leżał on na kopcu za miastem na drodze ku Gostyniowi.

Zamek ten stawiał budowniczy włoski, nazwiskiem Jan Quadro, któremu w r. 1551. należało się jeszcze zł. pol. 51 za jego robotę. (a) Dziś na miejscu owego zamku, postawiono szkółkę miejską, która już zbyt szczupłą być się zdaje; tak się od niejakiego czasu ludność tego miasteczka powiększyła.

Kiedy Krobia do biskupów poznańskich należała,

(a) Cytaj *acta civium* w Poznaniu z roku 1551.

pobliższe folwarki niemal zawsze w dzierzawę puszczane bywały. Trzymał je w r. 1572. Jan Busse, jak świadczą akta grodzkie w Poznaniu. Nadmieniamy tu tę okoliczność, jako zaszczytną dla wspomnionéj dopiero rodziny, która od półtrzecia wieku na ziemi naszéj mieszka, wraz z nami onęż uprawia i przemysłem swoim użyznia. Długoletnie te usługi dają Bussom niezaprzeczone prawo do indygenatu w Polsce.

LUBONIA.

Wieś Franciszka Morawskiego dziedziczna. Przyłączona tu rycina wyobraża ulubione właściciela drzewo, ogromną wierzbę, która z wśród spruchniałego pnia wyrosła i bujnie się krzewi. Drzewo to, obraz dobrego obywatela, wspiera poważną rodzicielkę, krzepi ją [illegible] rozdartą, ale żywą jeszcze, wieńczy świeżem [illegible] swojem.

Między ludem w Luboni różne z dawnych wieków zachowały się podania. Tu niegdyś na kopcu, którym przyłączonéj spostrzegamy rycinie miał stać zamek [illegible] rożytny. W sklepach tego gmachu wielkie znajdowały się skarby, które każdy nowy właściciel Luboni pierwszéj nocy, gdy się do téj wsi sprowadził, widywał we śnie. Skarby te przecież niewinnemi tylko rękami i to bez pomocy żelaza dobytemi być mogły. Zabierał się niejeden do wykopywania ich, lecz wstręt jakiś niepojęty, przeszkadzał mu do wykonania tego zamiaru. I tak

wciąż i wciąż było; aż nową tranzakcyą Lubonia i zamek

przeszły w ręce pani Zborowskiéj majętnéj właścicielki ośmiudziesiąt wsi okolicznych.

Niebawnie po nabyciu Luboni przeniosła się do niéj nowa dziedziczka i pierwszéj zaraz nocy widziała we śnie owe skarby. Co więcéj; widziała je noc po nocy ciągle przez rok cały, i przez rok cały równie jak jéj

poprzednicy wstrętem przejęta nieodważyła się ich poszukiwać. Przemogła wreszcie chciwość i po upłynionym roku postanowiła pani Zborowska upragnione od dawna rozpocząć dzieło. Wtym celu powołała dzieci włościan swoich nie więcéj od 3 lat mające i rozkazała im rękami rozrzucać ogromny kopiec. Ziemia w Luboni urodzajna, lecz twarda, niesłychane trudności słabym stawiała pracownikom. Groźbą ich więc zmuszano do pracy, i kary nieszczędzono gdy zwątlone na siłach dzieci więcéj robić niemogły. Tym sposobem szła z pospiechem robota w ziemi, którą dzieciszczka krwią rączek swoich skrapiały.

Po długiéj pracy już rozumieją wszyscy, że są bliskiemi jéj końca, pokazują się albowiem w ziemi obrabiane głazy, daléj ciągły mur, daléj sklepienie, nakoniec drzwi żelazem okute. Nie łatwo było odbić te podwoje; odbito je przecież, ale za temi drzwiami pokazują się drugie, a za drugiemi i trzecie, a coraz cięższe i coraz mocniejszem żelazem okute. Wszystkie te jednak zwalczono zapory, a za odbiciem trzecich drzwi właścicielka Luboni spostrzega z niewymowną roskoszą swoją kupy złota tak gęste jedne przy drugich, tak wysokie, jak kupy plew lub zgoniu w śpichlerzu. Spieszy skwapliwie do złota pani Zborowska, gdy niespodzianie głos okropny ze dworu słyszeć się daje. Wybiegają wszyscy i na pagórku blisko wsi leżącym, i dotąd łysą górą zwanym, spostrzegają jeźdzca, na koniu. Koń ten maści był szaréj. Tegoż koloru był cały jeździec i ubior jego i takąż cera na jego

twarzy. *Szatan mi na imię*, ryknął ów jeździec *i skarby te są moje. Biada temu, kto się ich dotknie, ogniem karać będę zuchwalca.* Rzekł i zniknął.

Przestrach ogarnął wszystkich przytomnych. Pani Zborowska tylko nie ustraszona, stała w swojem miejscu; a potem zwolna sama jedna wraca do sklepu, ręce ku skarbom wyciąga i garść złota bierze. Wtejże chwili słyszy strwożone domowników głosy: *Gore, Gore w Pawłowicach!* Odbiegają wszyscy pani i spieszą na ratunek téj wsi, lecz napróżno; cała się spaliła i kilkadziesiąt rodzin zostało bez sposobu do życia.

Nazajutrz pani Zborowska nieczuła na prożby i łzy przytomnych, sama jedna powraca do odkopanego sklepu, i rękę ku skarbom wyciąga i garść złota bierze, i w tejże chwili słyszy znowu strwożone głosy ze dworu: *Gore, Gore! w Zdzitowiecku.* Odbiegają wszyscy pani i spieszą rzeczonéj wsi na ratunek; lecz napróżno, bo i ta całkiem się spaliła. I dwanaście wsi tymże się spaliło sposobem, a pani Zborowska nie ugięta w powziętym zamiarze, garnęła do siebie złoto, własność szatana.

Spełniła się przecież miarka jéj występnéj obojętności na nieszczęście bliźnich. Poddani jéj zbuntowawszy się, zamordowali ją i zarzucili ziemią zaklęte skarby.

DZIĘCIN.

Doktor Neufeld (Ernest) znalazł około roku 1750. w księgach kościelnych wsi Wyszkowa wzmiankę o źró-

dle mineralnem znajdującem się we wsi Dzięcinie, którego skutki te same być miały jak w Altwasser w Szląsku.

W pierwszéj połowie XVII. wieku, wody te tyle miały wziętości, że do nich uczęszczali nietylko okoliczni mieszkańcy, ale i postronni szukający w Dzięcinie ulgi w słabościach swoich. Nieszczęścia krajowe wynikłe z drugiéj wojny szwedzkiéj, pociągnęły za sobą zaniedbanie tego źródła, które w r. 1750. na nowo odkrył Neufeld. W następnych czasach źródło to po drugi raz zaniedbane zostało. My wspominając tu o niem, do nowych poszukiwań zachęcić chcielibyśmy.

MIEJSKA-GORKA.

Trudno jest dzisiaj dojść z pewnością pochodzenia nazwiska rodziny Gorków, tyle niegdyś w Wielkopolsce znaczącéj. Twierdzą niektórzy, iż familia ta przyniosła je z sobą z rodzinnego miasta Góra, czyli Gurau w Szląsku, z którego się niegdyś do Polski przesiedliła; twierdzą drudzy, iż wzniosłszy Miejską-Górkę założyciele jej nazwisko tego miejsca na siebie przyjęli; tyle przecież jest pewna, że wspomnione miasteczko było własnością Górków.

Familia ta głośną niegdyś w całéj Polsce była. Nikt w XV. i XVI. wieku, niemógł się z Górkami w Wielkopolsce równać, co do majątku, znaczenia i wystawnéj okazałości. Celowali oni w tym względzie nietylko inne téj prowincyi domy, ale nawet z najpierwszemi w całym kraju chodzili w zawody.

Tak na ślubie Zygmunta Augusta z Katarzyną arcy księżniczką austryacką, dwaj bracia Łukasz i Andrzéj Górkowie przepychem orszaków swoich i przyprowadzonych na tę uroczystość chorągwi zwrócili na siebie oczy całéj Polski.

„Rzekłbyś, mówi Orzechowski w opisie tego obrzędu, „że w chorągwiach Górków, ani rycerz innego konia, ani „koń innego rycerza mieć niemógł; porządek w tych hufcach był taki, jak i w królewskich; za rycerstwem bowiem pysznie uzbrojoném postępowało dwóch Giermków w zbrojach, z tarczami w bogatych sukniach i „z unoszącemi się od barków skrzydłami z srebra. Te „chorągwie Górków w przepychu przechodziły wszystkie inne. Przepych ten jest dziedzicznym w rodzinie „Górków. Tchnąć zawsze duchem wojennym, jaśnieć „bronią i rynsztunkiem, dzielnością koni, to roskoszą „ich było.“

Gdyby Gorkowie dostatków swoich używali byli tylko na wzniesienie siły zbrojnéj narodu w czasie wojny, a w czasie pokoju na zbogacenie lub upięknienie prowincyi, którą zamieszkiwali, albo na uświetnienie dworu królewskiego w stolicy, byliby oni istotne dla kraju swego położyli zasługi; zwyczajnym przecież rzeczy ludzkich trybem, rodzina ta w miarę majątku swego, przepychu i wpływu, wzniosła się w dumę i tak w politycznym jak religijnym względzie odznaczyła się niespokojnym oporem stawianym władzom rządowym i duchownym. Niezaprzeczonym zdaje nam się być dążenie Gorków do określenia powagi królewskiéj i pa-

nującego kościoła w XVI. wieku. Imiona ich czytamy między burzliwemi stronnikami Zborowskich za Stefana Batorego, widzimy znaczne ich hufce i park artyleryi w obozie arcyksiążęcia Maxymiliana pod Byczyną, kiedy większa nierównie część Polski za Zygmuntem IIIim obstawała, nakoniec widzimy ich na sejmikach w Środzie sprzeciwiających się zbawiennemu zamiarowi określenia wolności elekcyi Królów Polskich, pod pozorem, że to określenie sprzeciwiało się prawom stanu szlacheckiego.

Niemniéj niespokojnymi i gwałtownymi byli Gorkowie w stosunkach swoich z władzami duchownemi. Niebędziemy zapewne winować ich o to, że do reformatorów się przychylili, bo to mogło być i było może skutkiem ich przekonania; lecz zarzucać im będziemy, że nadużywając władzy jaką na ówczas właściciele dóbr ziemskich mieli, gwałtem kościoły katolikom (a) zabierali i oneż dodawali protestantom.

Można Gorków rodzina wygasła na Stanisławie wojewodzie Poznańskim, który w roku 1592. bezdzietny umarł. (b)

(a) Twierdzi owczesna jezuitów kronika, że Stanisław Gorka zabrane kościelne srebra w Szamotułach, kazał przelać i zrobić z nich obróżę dla ulubionego psa swego.

(b) Niezmierny majątek rodziny Górków dowodzą dwie działowe tranzakcye między niemi i po nich zdziałane w roku 1552 i 1593., których tu wyciąg przyłączamy.

W roku 1552. bracia Górkowie Łukasz, Andrzej i Stanisław, podzielili się za pośrednictwem przyjaciół, dobrami po swym oj-

Niemieli podobno Górkowie zamku w Miejskiéj Górce, ale pomniki ich wspaniałości dotąd się docho-

---

cu Andrzeju, generale Wielkopolskim. Działem tym dostały się Łukaszowi następujące dobra: Miasta Szamotuły, Sierakowo i Wronki z wszelkiemi przynależytościami. Połowa dóbr Stobnicy z wsiami i folwarkami do nich należącemi. Dobra Saniec w ziemi Sandomirskiej. Wieś Bogdanów w ziemi Sieradzkiej. Zamek Złoczów i Andryanopole na Rusi. Prócz tego kamienica wielka w Poznaniu i dwa place tamże, oraz starostwo zastawne buskie.

Andrzej Gorka otrzymał: miasto Koźmin, Osieczno, Miejską Górkę i Jutrosin z przynależytościami. Wieś Baranów w województwie Sandomirskiem. Wieś Medlinki w Krakowskiem. Miasto Szczebrzeszyn w województwie Chełmskiem. Dworzec w Krakowie na ulicy Kanoniczej. Dom we Lwowie. Starostwo Jaworowskie zastawne na Rusi. Starostwo Wałeckie zastawne. Podatek zwany *Sep*, od Opata wągrowieckiego. Miasto królewskie Gniezno z wszelkiemi dochodami jego, tudzież pobór *poradlnem* zwany w powiecie gnieźnieńskim i kcyńskim.

Stanisławowi Gorce dostały się: Miasta Kurnik, Bnin, Wieleń (nad Notecią) Czerniejewo i Czempin z przynależytościami. Dobra Siedlec i Goray z przynależytościami. Dobra Michałowo w Krakowskiem. Dobra Turobin w ziemi chełmskiej. Dobra Strzyżenickie, Dotlickie i Bochotnickie z miastem Kamionka w województwie lubelskiem. Dom Murowany w Krakowie. Dwa domy w Poznaniu. Starostwo Kolskie zastawne. Wsie Zegrze i Rataje pod Poznaniem. Cło Kościańskie. *Osep* od Komandora Poznańskiego, w summie na komanderyi poznańskiej zapisanej.

Po śmierci Stanisława Gorki wojewody Poznańskiego, w roku 1592 siostrzeńcowie jego Andrzej Czarnkowski kasztelan Nakielski, Piotr Czarnkowski podkomorzy Poznański, Stanisław i Jan Czarnkowski, wzięli po Górce spadek, który uproszeni przyjaciele sądem polubowym w ten sposób postanowili. (Dekretem podpisanym w Sobocę, przed świętém Śgo Wawrzyńca roku 1593.

wały w zamkach w Kurniku, Czempiniu, Osiecznie, Koźminie i Szamotułach. Pałac ich w Poznaniu na wodnéj ulicy położony, do naszych także dochował się czasów. Mieściło się w nim dawniéj zgromadzenie pa-

---

w Poznaniu. Oblata tego wyroku znajduje się w aktach miejskich Poznańskich na ratuszu.)

Spadkobiercy Górki synami byli Wojciecha Czarnkowskiego kasztelana Rogozińskiego zpłodzeni z Barbary z Górki, kasztelanki poznańskiej.

Stósownie do wspomnionego działu, Andrzej Czarnkowski wziął w dziale miasteczka Miejską-Górkę i Osiecznę z przyległościami, wziął prócz tego dwa domy w Poznaniu i trzeci dom na wodnej ulicy, obok domu kupcowej Lucyi Szelingownej, dotykającej tyłami do domu kupca Ridt.

Piotr Czarnkowski podkomorzy Poznański odebrał w dziale miasto i zamek Wieleń (Filehne nad Notecią); miasteczko Czempin i Swarzędz z przyległościami. W województwie Kaliskiem wziął wsie Siedlec i Brzezie (pod Koninem). Prócz tego zaś w Poznaniu wziął dwa domy i trzeci na wodnej ulicy położony blisko farnego kościoła, należący dawniej do Ambrożego Schpar, jako spadkobiercy Jana Graf.

Stanisław Czarnkowski wziął w dziele zamek Koźmin z przyległościami, oraz w Poznaniu kamienicę na rynku, dawniej dziedzictwo Macieja Bley, położoną obok domu Łukasza Borek (aromatarii.)

Jan Czarnkowski wziął w dziele miasto i zamek Kurnik z zwierzyńcem i przyległemi wsiami. Prócz tego zaś wziął dwa domy w Poznaniu i kamienicę na rynku, położoną między domami Jana Cozyusza doktora i Wolfganga Traubera; oraz dom w Krakowie. Wspomniony Jan Czarnkowski, wydał córkę swoję za Macieja Działyńskiego wojewodzica Brzesko-Kujawskiego. Tym sposobem majętność Kurnicka przeszła w dom Działyńskich.

Oba te działy in extenso umieściliśmy w końcu tego dzieła w zbiorze dokumentów pod liczbą 11 i 12.

nien benedyktynek; dziś na szkołę panien jest przerobiony.

Po wygaśnięciu możnéj Gorków rodziny wzięli po nich w sukcessyi Miejską Górkę Czarnkowscy, późniéj ją Przerębscy posiadali.

MIASTO RAWICZ

Powstało w XVII wieku (roku 1632.) staraniem Adama Przyjemskiego kasztelena Gnieźnieńskiego. Gorliwy ten o dobro kraju urzędnik, rzadkim w kraju naszym przykładem przezorności, umiał korzystać z zamieszek w czasie wojny trzydziestoletniéj w Szląsku i Czechach panujących, i zciągnął stamtąd wiele rzemieślników protestantów, których osadził w nowo założonem przez siebie miasteczku na gruncie wsi Sierakowa. Przyjemski nazwał osadę tę Rawiczem, od rodzinnego swego herbu. Władysław IV. zatwierdził fundacyą Przyjemskiego, nadał Rawiczowi prawo magdeburskie, oraz przywiléj na skład lnu i przędzy (1639.)

Bliskość Szląska, zapewnienie rozlicznych swobód i silna protekcya możnéj natenczas rodziny Przyjemskich, ściągnęły niebawnie do Rawicza jeszcze więcéj wychodzców śląskich i czeskich z znacznemi kapitałami, a co dla kraju naszego nierównie korzystniejszem było, z przemysłem i duchem przedsiębierczym. Wkrótce też Rawicz tak dalece zakwitł, że od połowy XVIIgo wieku ciągle należał do najludniejszych i zamożniejszych miast Wielkiejpolski.

Adlerfeld w życiu Karóla XII wspomniawszy, że monarcha ten stanął tu w roku 1704. na zimowe leże, tak miejsce to opisuje. „Rawicz jest miasto walem otoczone i porządnie i regularnie zabudowane, tak, iż stanąwszy na pewnem miejscu w rynku wszystkie cztery bramy na jeden rzut oka widzieć możesz. Zawiera w sobie wielu sukienników. Główny jego handel jest wyrobami wełnianemi, które kupcy do Lwowa, Jarosławia i Lublina wyprowadzają, a chociaż miasto podczas wojny a nawet wśród pokoju od swawolnych kup bardzo ucierpiało, przecież znajduje się w niem wielu zamożnych ludzi.“

Pomimo kilku pożarów i rozmaitych klęsk wojennych Rawicz za pomocą przemysłu i skrzętności mieszkańcow, potrafił się utrzymać, aż do samego upadku Polski, na wysokim stopniu zamożności. Holsche opisując w roku 1804 tę część Polski, która się była rządowi pruskiemu dostała, taki daje nam obraz Rawicza.“ Miasto jest regularnem czworobokiem, ma cztery bramy i porządne bruki. Domy są po większéj części z drzewa, w mur pruski czyli ryglówkę stawiane, ale ulice wszystkie są proste i regularne. Znajdziesz tu także domy całe murowane, zwłaszcza w rynku, co mu piękną postać nadaje. Miasto zawiera w ogólności 996 drewnianych a 38 murowanych domów, mieszczących w sobie 7326 mieszkańców, pomiędzy którymi jest 1176 Żydów. Mieszkańcy trudnią się przemysłem i handlem. Prócz zwyczajnych a dokładnych rzemieślni-

ków, znajduje się tu 300 sukienników, którzy w roku 1800, 14000 postawów sukna sprzedali."

Jak dalece miasto Rawicz niegdyś przemysłowem było, dowodzi następująca statystyka wyrobów jego, wyjęta z przytoczonego dopiero dzieła P. Holsche.

W jednym r. wyrobił Rawicz sukna za 1167600 złotp.

kapeluszy	za	39000 —
piór hamburskich	za	600 —
rękawiczek	za	1000 —
płótna	za	87366 —
skór	za	21010 —
oleju	za	2610 —
garnków i kachli	za	1800 —
krochmalu	za	900 —
narzędzi stalowych i żelaznych .	za	900 —
laku	za	480 —
	Ogół	1,325,246 —

Z wyrobionego w Rawiczu sukna wyprowadzono do Rossyi za 800000 zł. pol. Holsche przytaczając tę statystykę nadmienia: że dawniéj (to jest za polskich czasów) produkcya towarów w Rawiczu jeszcze znaczniejszą była.

Rawicz przechodził przez ręce najznakomitszych domów polskich. Po Przyjemskich dostał się Opalińskim, z których Katarzyna księżna Sapieżyna wniosła go w dom Sapiehów. Ostatnią z rodzin polskich, które Rawicz posiadały, byli Mycielscy.

W Rawiczu były niegdyś trzy kościoły, te jest Luterski, farny katolicki i księży reformatów, który zało-

żył na schyłku 17 wieku Jan Opaliński generał wielkopolski. Spalił go Szulc półkownik moskiewski w r. 1708. wraz z całem miastem. Odbudowała go w okazalszym kształcie Katarzyna z Opalińskich, księżna Sapieżyna. Kościół luterski założył Adam Przyjemski w r. 1639. wkrótce po fundowaniu miasta.

Do najważnieszych wspomnień historycznych Rawicza należy to: że w r. 1704. Karól XII. król szwedzki, miał tu zimowe leże. W tym czasie Rawicz przybrał postać małéj stolicy; albowiem Karól XII. otoczył się tu swoimi ministrami i generałami, którym małżonki z Szwecyi sprowadzić pozwolił. Tym sposobem utworzyły się tu rozmaite towarzystwa i zabawy, a tak pracowite a ciche fabryczne miasto, nabrało ruchu większych miast europejskich. Szczególniéj wesołym był Rawicz, gdy Karól XII. siostrze hrabiny Piperowéj Indze Törnflycht i generałowi Andrzejowi Horn tu wesele wyprawiał. Znajdował się na téj uroczystości i Król Stanisław z dworem swoim i wielu przychylnymi sobie panami polskimi.

GOLEJEWKO.

Golejewko wieś w powiecie Krobskim o milę od Rawicza położona, w dawniejszych czasach niemylnie była twierdzą. Starożytne miejscowe podania wzmiankę czynią o obszernym zamku w tém miejscu niegdyś stojącym; mniemanie to przecież przesadzonem nam się być zdaje, wnosimy raczéj, że warownia w Golejewku była tylko czworoboczną *redutą*, szerokim przekopem i

walem obwiedzioną. Część téj fortyfikacyi w pierwotnym jéj stanie dotąd się dochowała.

Brama tylko zamkowa w Golejewku w strzelnice opatrzona, wznosi się nad szańcami dla wspaniałości

podobno, a oraz dla obrony, aby zbliżającego się nieprzyjaciela lepiéj z góry razić. Nad samą bramą wznosi się wieżyca świecąca na cztery strony otworami, z których podług wszelkiego podobieństwa straż zamku nad bezpieczeństwem jego czuwała. Rzeczą jest niewątpliwą, że brama ta była zamieszkiwaną przez dziedziców Golejewka; dowodem tego są malowania w górnem

piętrze dotąd dochowane wyobrażające chińskie figury, oraz pochód wojska jakiegoś w ciężkie działa opatrzonego; malowania te niebardzo foremne są *al fresco*.

Akta miejscowe niewiele dostarczają wiadomości o dawniejszéj Golejewka historyi, tyle tylko z papierów kościelnych wyczytujemy, że przed założeniem wsi, już w tém miejscu stanowisko było obronne, które zwano *Czestram*. Nazwisko to dotąd nosi probostwo tutejsze. Starzy ludzie powiadali nam o sześciu, czy siedmiu armatach, które w zamku miały gdzieś być zakopane, nikt przecież miejsca gdzie leżą; oznaczyć nieumiał. Niewiadome jest nazwisko pierwszych założycieli twierdzy i pierwszych dziedziców téj włości, zdaje się przecież, że do najdawniejszych należą Chojeńscy.

W aktach grodzkich poznańskich, znajdujemy skargę zaniesioną przez Andrzeja Choińskiego dziedzica wsi Golejówka w r. 1620. do generała wielkopolskiego Sendziwoja Czarnkowskiego, przeciw szlachcicowi szląskiemu Ulrykowi Gocz, o najazd, gwałty, rabunek i mordy. Chojeński w skardze swojéj mówi: że Gocz bez wypowiedzenia mu wojny, w brew prawom polskim i cesarskim, najechał go w Golejowku: że obległ ten zamek w 500 ludzi najemnego żołnierza, że wysławszy wprzód szpiegów dla wypatrzenia stanu zamku, w nocy z dnia 7 na 8. Lutego r. 1610. w szyku bojowym przyciągnął ze Szląska, że uderzył z nienacka na twierdzę, bramy wysadził, trzech dworzan Choińskiego z rusznic zabił, spichrze, składy i skrzynki poodbijał, złote i srebrne klejnoty i gotowe pieniądze pozabierał, izby mieszkalne

spiżarnie, stajnie wypróżnił, skład broni, to jest armaty, rusznice i wszelki zapas wojenny zabrał.

Skarzył się prócz tego Choiński, że Szlązacy matkę jego Zofią, córkę Janusza Kościeleckiego, wojewody sieradzkiego gwałtem z jéj komnaty wyrwali, zbili i poranili . . . . "

Skutek podanéj skargi jest nam nieznajomym.

W następnym r. 1621. miejscowe akta piszą o Chojeńskim (tym samym zapewne, którego skarzącego się dopiero widzieliśmy), że towarzyszył Chodkiewiczowi pod Chocimem i po zwycięstwie nad Turkami odniesionem z doborem pięknych i drogich materyi wschodnich, które mu się w łupie dostały, do domu powrócił. Jeszcze do dziś dnia znajdują się w kościele golejewskim, z owych przez Chojeńskiego darowanych materyi, uszyte apparaty.

W roku 1737. akta miejscowe wspominają o wielkim niedostatku i głodzie, którego mieszkańcy téj okolicy doznali, a to z powodu ostréj bardzo zimy i wielkich deszczów. Po głodzie nastąpił pomór tak wielki, że w jednéj parafii golejowskiéj kilka set ludzi umarło i cmentarz tameczny z tego powodu rozprzestrzenionym być musiał.

„Z osób znaczniejszych poumierali wtenczas w téj okolicy, Miaskowski w Pudliszkach, Rogowski w Gościejowicach, Jerzycki w Nieparcie, Zakrzewski w Pakosławiu, Miaskowska w Krzyżankach, Umińska w Czeluścinie, Łojkowa w Miejskiéj górce, Skalaska w Ko-

narach, Kretkowska w Pawłowicach, Wilkońska w Zakrzewie i Ewa Lipska.“ (a)

„Wiele zaś z gminu ludzi pomarło, Bóg to sam wie? „gdyż wielu idąc o żebranym chlebie pomarli po drogach, „i byle gdzie pod Bożą męką pogrzebani zostali; nie„którzy zaś w brzuchach żarłocznych zwierząt życie „stracili, co z pewnością wiemy. Głód zaś tak był „wielki, że ludzie chleb zamiast ze zboża, tedy ze żo„łędzi, lub orzechów, lub z różnego liścia suszące je i „trąc, lub mieląc jeść musieli, majętniejsi prawie wszyscy „z owsa.“

„To ze drzeniem i płaczem piszę, że niektórzy nie„wiedząc co czynić, od głodu psy zdechłe i konie je„dli, (co nietylko słyszeliśmy, ale na własne widzieli„śmy oczy), czego nas Boże miłosierny za grzechy na„sze zachowaj.“ (b)

Wieś Golejewko wśród błót położona od najdawniejszych czasów była stanowiskiem do obrony zdatnem. I tak o kilkaset kroków od zamku leży kopiec oczywiście dawniéj obronny, który najmniéj kilką wiekami jest dawniejszy od zamku, ten albowiem w rozkładzie swoim okazuje wyższy stopień znajomości budownictwa wojskowego i kształtem swoim zbliża się do szańców, jakich dziś używamy.

(a) Ta nomenklatura nie będzie podobno nieprzyjemną wielkopolskim czytelnikom naszym.

(b) Extractus de libro Almae Sodalitatis Sancti Josephi ecclesiae Czestramensis seu Golejewko.

PAMPOW i CHOCIESZEWICE.

Wsie te pod Kobylinem leżące już w XIV. wieku wspomniane są w historyi naszéj, a to z czasów wojny domowéj po zgonie Ludwika króla.

Pampów był w tenczas wsią kustoszom gnieźnieńskim na dochód przeznaczoną. W r. 1383. kiedy książę Żegański (Sagan) pragnąc korzystać z wewnętrznych naszych zamieszek, napadł granice Polskie, Peregryn z Węgliszyna generał wielkopolski w zamiarze niby ścigania Żegańców, w sto kopijników poszedł pod Lubin i w téj wyprawie dobra biskupie Krobią, Dolsko oraz Stępią i Pampów złupił. Na początku XVI. wieku za panowania Aleksandra krola, czytam Ambrożego Pampowskiego (a) wojewodą sieradzkim na przywileju, którym wspomniony dopiero monarcha prawa nadał miastu Poniodwi. (b)

O Chociszewicach zaś wzmiankę znajdujemy w wytknięciu drogi handlowéj, któ ą za panowania króla Władysława Jagiełły towary z Polski zwykle prowadzono do Szląska; król polski usiłował trakt ten na Bodzewo i Chocieszewice idący zamknąć, aby go na Śrem (c) i Ponie obrócić.

(a) Tenże Pampowski w Środzie jest pochowany. Czytaj wyżej o Środzie.

(b) Czytaj akta grodzkie Poznańskie z roku 1600. *Insertio literae S. R. M. pro parte Roszkowskie.*

(c) Czytaj wspomnione dopiero akta.

W początku XVI. wieku Pampów i Chocieszewice przeszły w dom Konarzewskich, którzy szanowną po sobie zostawili pamiątkę w Pampowie, gdzie w r. 1603. piękny murowany kościół postawili.

W XVIII. wieku Mycielscy właścicielami téj majętności zostali. Józef wojewoda Inowrocławski, postawił w Chocieszewicach pałac, który w jego ręku, a po nim w ręku syna jego Michała starosty konińskiego, a po nim w ręku wnuka jego Józefa, ciągle był prawdziwym gościnności przybytkiem.

W końcu rzeczonego dopiero wieku wieża kościoła w Pampowie znacznie nadpsuta, rozebraną została. W roku 1830. hrabia Józef Mycielski wieżę tę z gruzów podniósł, dwie poboczne nawy do kościoła przystawił, nową wzniósł zakrystyą, nowe naprzeciwko niéj dodał do kościoła skrzydło, słowem nowy kościół wzniósł w około starego. Szczodrota jego tém jest godniejszą zalety, że potrzebne na tę budowlę nakłady łożył nie w swoim majątku.

Rycina pod liczbą 17. wyobraża gmach ten wdzisiejszym jego składzie.

Stan majątkowy rodziny, która od dwóch blisko wieków nieprzestaje okolicę tę wspaniałemi przyozdabiać gmachami, obojętnym być nam niemoże; umieszczamy tu więc w nocie inwentarz (a) spisany po Krysztofie

---

(a) Dwa roztruchany pozłociste valoris 60 złotych, łańcuszek mały valoris 46 złotych, dwanaście łyżek z herbami valoris złotych 70. Łyżka 13sta wielka pozłocista valoris złotych 10. talerz srebrny

Mycielskim, dziedzicu wsi Bagrowa i Chłapowa w roku 1606. Porównanie tego inwentarza z ruchomościami ja-

---

odlewany, na którym jest na jednéj stronie obraz Trójcy Świętej, na drugiej stronie wiersze valoris złotych 80. Pierścionki trzy, dwa z smaragdami, trzeci z rubinem valoris 80 złotych, brama wielka perłowa valoris 70 złotych, bramka druga mniejsza płowa valoris 60 złotych, bramka trzecia z samych punktów valoris 60 złotych. Czepiec z pereł 80 złotych. Węzeł pereł niemałych valoris 40 złotych. Manele jedne pończochowe, drugie z kamieniami obie valoris 100 złotych. Książki modlitw katolickich z narożnikami i puklami srebrnemi, także i herby na nich srebrne valoris 80 złotych. Płaszcz sukienny sobolami, podszyty valoris 300 złotych. Płaszcz nowy wszystek sobolami podszyty valoris 100 złotych. Płaszczyk sukienny przodki sobolami ostatek kitajką podszyty valoris 40 złotych. Płaszcz letni kitajką podszyty sukienny falendyszowy valoris 60 złotych. Suknia letnia z axamitu wzorzystego valoris 100 złotych. Szata axamitna czarna wzorzysta valoris 80 złotych. Szata brunatna adamaszkowa valoris 40 złotych. Szata czarna valoris 40 złotych. Szata sukienna z falendyszu valoris 20 złotych. Szata kunami podszyta valoris 40 złotych. Kołdra axamitna, brzegi w niej z axamitu wzorzystego zielone, przodek z axamitu wzorzystego czerwonego, czerwoną frandzlą obszyta valor: 60 złotych. Kołdra czarna adamaszkowa valoris 30 złotych. Szubka kanafasowa barankami podszyta valoris 10 złotych. Namiot do łóżka z kitajki podwójnej, u którego kraniec z białego atlasu z kwiatami ciekawymi z czerwonego axamitu, frandzla w około z czerwonego jedwabiu szeroka valoris 60 złotych. Czapka kanafasowa z bobrem samorodnym valoris złotych 20. Kobierce trzy tureckie nowe valoris 100 złotych. Węzgłowia dwa z axamitu czerwonego valoris 12 złotych. Skrzynia pełna obrusów, serwet stołowych, ręczników, powłok na pościel kolońskich valoris 300 złotych. Pościeli dwoie z nich jedna kitajkowa valoris 80 złotych. Trzy brety axamitu, każdy bret po siedem łokci długi valoris 60 złotych. Pościeli nowej na łóżka, kilka skrzyń wielkich mało używanych wschowskiej roboty, trzy jednakich z zamkami i kluczami valoris 20 złotych. Skrzynek ta-

kieśmy w Chocieszewicach, w Rokosowie i w lubych widzieli Drzewcach, (a) utwierdziła nas w tém przekonaniu, że nakłady podejmowane na użytek publiczny, lub religijny, nietylko niezmniejszają, lecz owszem wznoszą dobre mienie rodzin.

KOBYLIN.

Miasteczko położone nad rzeczkami Orlą i Radzącą, wspominane jest niekiedy w księgach kościelnych pod nazwiskiem Wenecyi nowéj (b); niewiadomo z jakiéj przyczyny, chybaby z powodu wzbierania wspomnionych wyżéj rzeczek, które na wiosnę zalewać zwykły przyległe równiny. W takiem to może zdarzeniu bujna wyobraźnia którego dziedzica tego miejsca spostrzegła niejakieś podobieństwo między królową Adryatyku wśród morza się wznoszącą, a lepiankami Kobylina na

---

kiej roboty wschowskiej 4 pełnych szat, zawicia rozmaitego, rąbkow, szat białych, chodzonych valoris 200 złotych. Suknia kanafasowa kunami podszyta valoris 70 złotych. Szkatuła zielonym axamitem oprawna do chowania klejnotów valoris 20. złotych. Pościel z barchanowych pomarańczowych na czepek z kitajką pomarańczową valoris 20 złotych. Pościel z czerwoną kitajką, do koła obszyta valoris 20 złotych. Jedwabnice dwie niesą ze złota, jedna pomarańczowa valoris 26 złotych. Zawój rąbkow tureckich valoris 30 złotych. Konie woźnickie cztery valoris 300 złotych.

(Wyjęte z akt grodzkich Poznańskich z roku 1606.)

(a) Drzewce wieś pod Punicem, Franciszkowéj hrabiny Mycielskiej dziedziczna.

(b) Kobylino seu Venecia nova.

zalanéj równinie między Orlą i Radzącą; nie weszło przecież w używanie niestósowne to nazwisko, którego dziś większa część mieszkańców z podania nawet niezna.

Szczuple to miasteczko już w XIIIym podobno wieku istniało, akta bowiem kościelne świadczą, że kościół w Kobylinie stawiał dziedzic tameczny Mikołaj, wojewoda Kaliski w roku 1289. (a) Sądząc po architekturze części jego środkowéj podanie to, co do tejże części, do wiary podobnym być sądzimy, poboczne przecież skrzydła późniéj przybudowane zostały, jak świadczy wprawiony w murze kamień, na którym wyryty jest rok 1512. W wielkim ołtarzu tego kościoła, znajduje się obraz dosyć wielki malowany na złotym tle. Ta jest jego jedyna zaleta. (b)

Miejsce to w XVym wieku, własnością było Mikołaja Wierzbienty wojewody Kaliskiego, który mu nadał prawo Magdeburskie za zezwoleniem Władysława Jagielly.

Późniéj przeszedł Kobylin w ręce Konarskich, którzy w skutku tego nabycia *z Kobylina* pisać się zaczęli. Tu podobno rodził się Adam Konarski uczony biskup Poznański. (c)

(a) Niesiecki w roku 1280 wojewodą Kaliskim mianuje Arkentolda herbu Radwan, który tegoż roku umarł. Zaraz po nim pod rokiem 1343 mianuje Niesiecki Mikołaja z Czarnkowa. Dziedzic Kobylina wojewoda Kaliski mógł być następcą Arkentolda a poprzednikiem Czarnkowskiego.

(b) Dziennik pod tytułem *Przyjaciel ludu* wyrzekł pochlebniejsze o tym obrazie zdanie; niech znawcy rozsądzą.

(c) Dobra te zostawały w ręku Konarskich do roku 1633, w któ-

Drugi w Kobylinie znajduje się kościół księży Bernardynów, w którym ku końcowi XVIIgo wieku, pochowany został Samuel Twardowski, jeden z najlepszych ówczesnych wierszopisów naszych. Na okładce zbutwiałego exemplarza wojny kozackiéj w bibliotece klasztornéj znaleźliśmy zapisaną następującą uwagę: (a)

„Autor téj księgi pan Samuel Twardowski Podolanin tu do Wielkopolski wojną kozacką zagnany, jako „sam namienia w tymże traktacie o kozaczyźnie. Rezydencya jego była w Zalesiu pod Kobylinem. Umarł r. „1660, wieku swego 60. Zostało dwóch synów daleko „od siebie nie równych, nie kondycyą ale dowcipem, „fantazyą i pracowitością w tak poważnéj i przesławnéj „zabawie poetyckiéj, którą się on światu polskiemu za„lecał.“

„Benefaktor konwentu tego, gdzie i odpoczywa, a „zatem familia zeszła.“

Napróżnoby tu szukał wędrownik, gdzie zwłoki wierszopisa spoczywają.

„Nieopatrzył tego syn pięknéj Latony,
„By popiół kości jego niezostał wzgardzony.“ (b)

Ciemnota i niedbalstwo, zatraciły ślad nadgrobku

---

rym to czasie kupił je od nich Piotr Sieniuta, późniéj były one własnością Leszczyńskich, Zarębów, Zawadzkich i Sułkowskich. Dziś je posiadają Mielżyńscy.

(a) Exemplarz ten znajduje się dziś w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu.

(b) Naśladowanie dwóch wierszy Kochanowskiego.

Twardowskiego; nieosłoniły go nawet od zagłady dobrodziejstwa, które był zlewał na klasztór. Niebył Polakiem zapewne zakonnik, który się tak niedbałym w tym względzie okazał; co tem więcéj jest do prawdy podobnem, że Kobylin leży niedaleko granicy szląskiéj i że klasztory nasze w liczbie zakonników swoich, wielu zawsze mieściły cudzoziemców.

Rozmaite klęski w różnych czasach dotykały Kobylin. Za Jana Kazimierza zrabował to miasto wódz szwedzki Wrzeszczowicz. Za Augusta II. powtórnie je zpłądrowali Szwedzi, nakoniec w czasie siedmioletniéj wojny, generał moskiewski Soltyków znaczne w nim wybrał kontrybucye.

Lecz dosyć podobno, aż nadto już wspomnień takowych!

DODATEK.

Akta do których się autor w tem dziele odwołuje.

Nro. 1.

Przypisanie książki do nabożeństwa Mieczysławowi II. królowi Polskiemu przez Matyldę córkę Herimana książęcia Swewów. Książka ta, czyli rękopism znajduje się w Berlinie w tamecznym kościele katolickim.

Domino M (iesconi) virtutis verae cultori verissimo, regique invictissimo. M (iesconi) supremum (sit) in Christo gaudium, ac felicem super hostem triumphum. Quoniam tibi divina gratia regium nomen pariter concessit, arteque regnandi ad id necessaria honestissime ditavit, felici inceptu ut audivi, ipsi divinitati regni tui primitias devoto pectore consecrasti. Quis enim predecessorum tuorum tantas erexit ecclesias? (sic) Quis in laudem Dei todidem coadunavit linguas cum in propria et in latina Deum digne venerari posses. in hoc tibi non satis. graecam (sic) superaddere maluisti. Haec et hujusmodi studia te si in finem perseveraveris. beatissimum praedicant. teque non adeo humano quam divino iudicio electum. ad regendum populum sanctum Dei veracissime testantur. Qui in judicio providus. in bonitate conspicuus. in universa morum honestate praeclarus baberis. viduis ut vir, orphanis ut pater, egenis et pauperibus incorruptus defensor ab omnibus comprobaris. non considerando personam pauperis. vel honorando vultum potentis. sed libra iustitiae quae proponuntur cuncta examinas. Christi procul dubio militem

cum beato Sebestiano sub regalis vestitus cultu ducis absconditum. Deo tantum ut restituas animas diabolica fraude deceptas, Qui talentum tibi commissum reportare centuplicatum vehementer anhelas. auditurus beatam vocem qua dicitur. Euge serve bone et fidelis et caetera. Paternis nempe exemplis ammonitus. totus pene versaris in . . . . . qui in illa mundi parte quam regis, quasi quidam fons et origo sanctae catholicae et apostolicae extitit fidei. nam quos sancti praedicatores corrigere non poterant verbo. ille insecutus est ferro, compellens ad coenam dominicam barbaras et ferocissimas nationes. Hunc autem librum ideo tibi direxi: nequid in divinis officiis incognitum foret: tuae regiae dignitati, scienti spiritali praerogativa praeditum. procul dubio habere acceptum. In quo quid significent varietates quae per diversa tempora in eisdem recoluntur officiis. curiosus lector facile reperiet. Dominus omnipotens cujus constitutione regali diademate coronatus est Ipse tibi spacium vitae palmamque victoriae largiendo. cunctis hostibus fortiorem. Ad velle vale.

Zastanowienia jest godne świadectwo rękopismu, że Mieczysław IIgi język łaciński posiadał. Jest to dowód starannego jak na ów wiek, wychowania.

Nro. 2.

Nadanie Władysława Odonicza z roku 1209.

Commendabile et necessarium est scripture testimonium, quum oblivionis redimens detrimentum, preterita, tamquam presentia incommutabili loquitur veritate. Ea propter Ego Wladizlaus Odonis filius, dux de Kalis, dei gracia, ne procedente tempore supripiat oblivio, dignum duxi commendare testimonio presentis pagine scripta intuentium notificans universitati, quum causa salutis anime materne Ecclesie beate Marie in Lubens et ejus ministrorum usibus villam Lubogosch et ejus heredem Wrocis, cum duobus ejus filiis, ut sint mellifices hereditario jure possidendam, sub Abbate Guntero viro ydoneo et ad ejus petitionem concedens, perhenniter attribui cum mellificiis et lacum nomine Tuchno et laci alterius medietate eidem ville pertinente, cujus laci vocabulum est Radechovo et cum universis memorate hereditatis appendiciis et venari non contradico. Ad hujus tam pii corroborationem patrimonii, sigillorum adhibeo munimina et testium ydoneorum, quum in ipsorum est actum et laudatum presentia, ascribo nomina: Dux Polonie Wladizlaus, dux Zlezie Henricus,

Conradus Henrici filius et Henricus ejusdem Henrici junior filius, Lypoltus, Sbyzlavae filius, Sbyzlava, Lucia uxor Wladizlavi, Edviga uxor Henrici, Arhiepiscopus Henricus, Arnoldus Poznaniensis Episcopus, Laurentius Zlezie Episcopus, Laurentius Lubusensis Episcopus, Gunterus abbas de Lubes, Vincentius cancelarius, Wlad. Sandivoy frater ejus, Jan Janconich, Potro Ceslauich, Stephanus de Lignich castellanus, Chanstobor, Stephanus Andreyouich, Gebardus de Glogow castellanus, Juan Sechezlauich, Boguzlau Juanouich, Dyrzicraj tribunus de Kalis. Actum est hoc in Glagow in natali Domini, tempore quo baptizauit dux Wladizlaus filium Henrici ducis Anno incarnationis dominice M. CC IXo.

Quisquis igitur hujus patrimonii irritator existere presumpseris, autoritate Domini Henrici Polonie Archiepiscopi et omnium Episcoporum anathematis vinculo merebitur vinculari.

U tego dokumentu, który w Archiwie Berlińskiem widziałem, wiszą cztery pieczęci, to jest książęcia Władysława Odonicza, wyobrażająca rycerza na koniu, oraz pieczęcie biskupów Poznańskiego, Wrocławskiego i arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

Nro. 3.

Umowa szlachty Nowéj Marchii, aby się w zamku Santockim przed Polakami mieć na ostrożności z roku 1434.

In nomine domini amen. Anno Nativitatis eiusdem Millesimo Quadringentesimo Tricesimo quarto, indiccione duodecima, pontificatus sanctissimi in cristo patris et domini nostri domini Eughenii divina providencia pape quarti anno eius quarto, die Martis duodecima Mensis Octobris in opido Novslandisberg nominato Camiensis dioceseos in Curia Commendabilium et religiosorum in Camera, seu Commodo ante Cuminum hora quasi meridiei, coram commendabili et religioso viro domino Hinrico Ravensteyn advocato Nove Marchie Camiensis dioceseos antedicte, in mei Notarii publici subscripti testiumque infrascriptorum presencia personaliter constituti Nobiles et validi ac circumscripti viri Marquardus Saner, Otto de Marwitiz, Cunradus Horker, Erasmus Belling et Andreas Horker armigeri, seu vasalli dioceseos Camiensis supradicte, nec non Consules dicti opidi Novelandisberg non vi coacti seu metu compulsi, sponte confessi fuerunt et in veritate recognoverunt publice, protestantes et expresse Cui siquidem recognicioni et protestationi persecutionem facere volunt, prout jure faciendum fuerit ut tenentur. Quoniam alias dummodo poloni et heretici predic

tam novam marchiam debellando et expugnando intrare disponebant, dictus commendabilis et religiosus vir dominus Hinricus Ravensteyn advocatus sepedicte nove marchie Nos antedictos, videlicet Marquardum, Ottonem, Conradum, Erasmum, Andream et Consules Novelandisberg ac omnes et singulos nobiles et quoscunque alios nove marchie, quos pro defensione sua habere poterat, ne poloni et heretici ad terram dominorum nostrorum et nove marchie per castrum Czantoch primitus, ut ipsi poloni et heretici proponebant, transmearent ante dictum castrum Czantoch congregavit una cum religioso viro domino Bernardo Bruker commendatore de Quarizen lubcensis dioceseos, quibus sic ut premittitur pro defensione facienda ante ipsum castrum Czantoch contra polonos et hereticos ibidem congregatis dictus dominus Bernardus Bruker commendator Nos antedictos scilicet Marquardum, Ottonem, Conradum, Erasmum, Andream et Consules nove Landisberg nec non quamplures alios fidedignos et nobiles ad prandium invitavit, ac nobis omnia et singula necessaria benivole ministravit; quibus itaque peractis nos una cum aliis pluribus nobilibus ipsius nove marchie dicto domino commendatori proposuimus et diximus similibus in hiis verbis: domine commendator, dominus noster advocatus nos hic pro defensione contra polonos et hereticos ac in subsiidium castri Czantoch duxerat convocandos, et quia ipsi poloni et heretici in propinquo hostiliter sistunt congregati timemus enim quod ipsi castrum Czantoch manu armata et hostili invadere possent, et inde tota nova marchia una cum aliis terris dominorum nostrorum posset debellari ac funditus devastari; quare petimus nomine domini nostri advocati vos arcius requirentes, quatenus nobis ipsum castrum Czantoch ad fideles manus ob utilitatem vestrorum superiorum ac tocius nove marchie et non alias duntaxat presentetis; Nos vero nobis de defendiculis, propugnaculis ac aliis necessariis que pro expedicione et defensione ipsius castri expedire videbuntur providebimus sollicite deo dante; quibus Commendator taliter vel saltem in similibus verbis respondebat: Quot huius modi castrum ad manus alienorum sic simpliciter non congrue et commode esset presentandum. Cui quidem Commendatori subiunximus taliter in hiis verbis: dominus Heninghus Runghe Capitaneus vester in Czantoch jam in Swerin dioceseos poznanensis coram polonis et hereticis personaliter extitit, et est constitutus. Quis scit, quid ipse cum eis poterit pertractare? Quare petimus desiderantes et effective, Quatenus nobis ex parte domini nostri advocati ac pro utilitate tocius nove marchie adhuc sine aliqua ulteriore prorogatione presentare minime recusetis. Nos vobis promittimus bona fide et cum hoc vobis super hoc caucionem sufficientem si habere volueritis faciemus, quod cum presens castrum deo favente ut

speramus contra polonos et hereticos optinuerimus, integrum et illesum vestri domini et superiores sine quaqunque contradictione salvum te integrum rehabebunt. Quibus commendator taliter respondebat: Nolite timere aliqua dampna ex parte ipsius castri Czantoch vobis seu dominis vestris, debere quomodolibet irrogare pro quo animam meam pro pignore obligo et restringo. Et licet dominus Honninghus Runghe pronunc extitit et est capitaneus a domino nostro magistro constitutus, tamen ego racione ordinis nostri hic jam sum supremus. Et ita domino concedente ordinabo, ne vos, vel domini vestri aliqua dampna racione castri recipere videantur. Cum dominus meus marchio et magister ordinis nostri michi de validis viris esset armatis pro custodia castri cicius providebunt. Et eciam antequam aliqua dampna ex parte castri vobis et dominis vestris aliqualiter deberent evenire, Ego ipsemet ipsum castrum Czantoch igne funditus destruerem et penitus annichilarem. Que omnia et singula ut dixerat minime curavit adimplere, sed ipsum castrum dicto domino capitaneo econverso presentavit. Qui quidem capitaneus ipsum ulterius polonis et hereticis subtiliter ut sequitur presentavit anno indiccione pontificatus mense die et loco, quibus supra post intervallum quasi hore unius seu quasi vesperarum, coram predicto religioso domino Hinrico Rayensteju advocato nove marchie in mei notarii publici subscripti ac testium eorundem subscriptorum presencia personaliter constituti predicti nobiles et validi viri Marquardus Sancz, Cunradus Horker, Erasmus Belling et Andreas Rorker publice ut prius fuerunt confessi et in veritate recognoverunt: Quod cum dictus dominus Commendator de Quarczen ipsum castrum ut premittitur domino capitaneo econverso presentasset, ipse dominus Henninghus Runghe capitaneus quosdam viros validos juxta propugnacula et fossata ipsius castri seorsum habuit congregatos. Quos quum predicti cum aliis ibidem constitutis perceperunt dixerunt (?) domino capitaneo antedicto: Quinam essent illi ibi prope castrum seorsum congragati ne sorte sint heretici et poloni. Et tunc ipse Marquardus Sancz subiunxit capitaneo in Czantoch: videatis, ne aliqua tradimenta nobis et dominis nostris quomodolibet inferatis, cum per traditionem ipsius castri Czantoch tota nova Marchia posset funditus devastari et desolari. Quibus capitaneus econverso respondebat, nequaquam hoc fiat. Quia isti quos ibi seorsum congregatos videtis sunt nobiles et familiares domini marchionis et servi domini mei magistri antedicti, quos ipse magister nostri ordinis michi per Hildebrandum de Selhow cum littera sua pro defensione castri ob utilitatem nostram similiter et vestram destinavit. Eis ad medium pontem obyiando ac manu dextra cum duobus digitis extensis coram juravit, quod essent

servi et familiares domini marchionis et domini magistri memorati ac literam ejusdem domini magistri in manu sua sinistra haberet, quam eciam eis ut asseruit ibidem ostendebat. Et predicti viri Marquardus, Conradus Erasmus, et Andreas cum aliis pluribus ipsis juxta castrum super hujusmodi juramento de familiaribus et servis domini marchionis et magistri prestito ac litera ejusdem domini magistri ostensa habere permiserunt. Et sic dominus capitaneus antedictus ipsum castrum taliter polonis et hereticis presentavit, quod adhuc ipsi poloni detinent die hodierna occupatum in dominorum ad nostrum omnium funditus detrimentum. Super quibus omnibus et singulis supradictis dictus religiosus vir dominus advocatus me notarium publicum subscriptum requisivit, ut a quotquot forent necessaria convicerem instrumenta. Acta sunt hec anno, indiccione pontificatus, mense, die, hora et loco quibus supra presentibus ibidem vererabilibus in cristo patribus et dominis dominis dominis fratre Jacobo in Marghenwod et fratre Hermanno in Hemelstede Abbatibus ordinis Czistersiensis, necnon validis viris Cunrado Strusz, Rudolpho Witten et Nicolao de Marwitez armigeris dicte dioceseos Camiensis et pluribus aliis testibus fidedignis ad premissa vocatis specialiter et rogatis.

Et ego Cristianus Haze, clericus Camiensis dieceseos publicus imperiali auctoritate notarius hujusmodi recognicioni et protestacioni Omnibusque aliis et singulis supradictis, dum sic ut premittitur fierent et agerentur una cum omnibus prenominatis testibus presens interfui, eaque sic fieri vidi et audivi. Et in hanc publicam formam manu propria conscribendo redegi, quam signo et nomine meis solitis et consuetis signavi, rogatus et requisitus in fidem et evidens testimonium omnium et singulorum premissorum.

Original Urcunde ohne siegel im geheimen Archiv zu Koenigsberg Schieblade 47. Nr. 8.

Nro. 4.

Wyrok kompromissarski Domarata (herbu Grzymała) biskupa Poznańskiego, Jana Kotficza arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Mikołaja opata Mogilnickiego ferowany w zajściach zaszłych między królem Polskim Władysławem (Łokietkiem) a zakonem krzyżackim z roku 1320.

Sanctissimo in Cristo Patri ac domino Johanni, Sacro sancte Romane ecclesie summo pontifici Janislaus Gaeznensis archiepiscopus, Da-

maratus Posnaniensis Episcopus et Nicolaus Abas de Mogilna. Ordinis sancti Benedicti, Gneznensis dioceseos, cum recomendatione humili pedum oscula beatorum, a veneranda Sanctitate vestra recepimus in mandatis, quod causam que vertitur inter dominum Wladislaum, Regem Polonie Illustrem, ex una parte et Magistrum et fratres domus sancte Marie Theutonicorum, super spoliacione et occupatione terre Pomeranie ex altera, audire et terminare deberemus prout in sanctitatis vestre rescripto nobis directo plenius continetur, cuius tenor dinoscitur esse talis. Johannes Episcopus servus servorum dei venerabilibus fratribus.. Archiepiscopo Gneznensi et.. Episcopo Poznaniensi ac dilecto filio.. Abbati monasterii sancti Benedicti de Mogilna Gneznensis dioceseos salutem et apostolicam benedictionem. Gravem dilecti filii nobilis viri Wladislai ducis Polonie querelam accepimus continentem, quod Magister et fratres domus sancte Marie Theutonicorum non attendentes quod quondam Conradus dux Polonie avus ejusdem ducis, eosdem magistrum et fratres quos verus credebat catholice fidei defensores, ad partes illas pro defensione ipsius fidei primitus advocavit et nonnulla immobilia et mobilia bona liberaliter concessit eisdem, alias eos dictus Conradus et successores sui benigne ac favorabiliter prosequendo, sed ipsi dicto duci se redentes ingratos et ad bona ipsius rapacitatis manus extendentes illicite, ducem ipsum terra sua Pomeranie Wladislaviensis dioceseos, que de Regno Polonie fore dinoscitur temeritate propria spoliantes, illam cum hominibus, vassallis, Castris villis, Possessionibus et bonis existentibus in eadem, contra justiciam occuparunt et detinuerunt, jam per octo annos et amplius sicut adhuc detinent violenter, fructus ac reditus et proventus provenientes ex illa percipientes indebite et injuste, illam sibi reddere contradicunt in ipsius Ducis grave dispendium et Regni predicti diminucionem enormem, et scandalum manifestum. Quare nobis Dux prefatus humiliter supplicavit, ut provideri sibi super hoc de oportuno remedio dignaremus. Nos igitur nolentes eidem Duci in suo jure deesse, in quo sumus omnibus debitores, Discretioni vestre per apostolica scripta committimus et mandamus, quatenus vos vel duo vestrum per vos vel per alios, super premissis, auctoritate nostra summarie de plano sine strepitu et figura judicii procedentes, si vero inveneritis ita esse, Magistrum et fratres predictos ad restituendum dicto duci terram, homines, vassallos, castra, villas, Possessiones et bona predicta, cum fructibus, redditibus et proventibus medio tempore perceptis per censuram Ecclesiasticam appellatione postposita compelatis, invocato ad hoc si opus fuerit, auxilio brachii secularis. Non obstantibus de duabus dictis edito et concilio generali et felicis recordatio-

nis Bonifacii pape VIII. predecessoris nostri, per quas judices a sede deputati predicta extra civitates et dioceseos, in quibus deputati fuerint et alibi quam in civitatibus et locis insignibus procedere, aut vices suas committere, vel aliquos ultra unam dictam a finibus sue diocesecos trahere prohibentur, et aliis constitucionibus quibuscumque dummodo ultra terciam vel quartam quis extra suam diocesim ad indicium non trahatur. Sed si dictis Magistro et fratribus vel quibusvis aliis communiter seu divisim a sede apostolica sit indultum, quod interdici, suspendi vel excommunicari aut extra vel ultra certa loca rari vel ad indicium evocari non possint per litteras apostolicas non facientes plenam et expressam, ad de verbo ad verbum de indulto huiusmodi mencionem, et quibuslibet privilegiis, indulgenciis, et literis apostolicis generalibus vel specialibus eisdem Magistro et fratribus ac ordini concessis communiter vel divisim, quorumcunque tenoris existant, per que vestre juris dicionis explicatas possit in hac parte quomodolibet impediri et de quibus, quorumque totis tenoribus, de verbo ad verbum habenda foret in nostris litteris mencio specialis. Datum Avinione III Idus Septembris Pontificatus nostri Anno quarto. Nos igitur prout tenemus mandatis apostolicis humiliter obtemperare volentes, eosdem Magistrum et fratres ad nostram fecimus presenciam evocari, qui ad diem sibi per nos prefixum quemdam fratrem sui ordinis cum mandato seu procuratoris, in quo ipso Magister et fratres cum procuratorem suum ad agendum seu defendendum constituebant, prout in procuratorio eodem apud acta de nostro mandato redacto plenius continetur, ad nostram presenciam transmiserunt, quo eorum nobis una cum procuratoribus prefati domini Reges constitutis et ipsis procuratoribus regis predicti instanter petentibus, quod in causa procederemus eadem. Dictus procurator Magistri et fratrum dicebat, quod cum super terra Pomeranie convenire deberent, ipse magister et fratres in causa procedere non audebant, nec poterant suo Magistro generali, ac generali Capitulo inconsultis, cuius videlicet magistri nomine eos dicebat, possidere terram ipsam, quare petivit, quod ei terminum ad consulendum dictum Magistrum et Capitulum generale concedere deberemus. Procuratoribus domini Regis e contra dicentibus, eis hunc terminum non esse concedendum, cum ex citationis edictis terminum sufficientem habuerint et cum etiam non rei vendicatione sed possessorio judicio convenirentur et sic non possent illum cujus nomine se dicant possidere in iudicio nominare at maxime cum condicione ex canone reintegranda contra eos agere intendebant, per quem actio competit contra quemlibet possessorem nec fore, ut asserebant, necessarium consulere capitulum generale cum

enim vix vel numquam alicui plena posset de eis justicia exhiberi. Nos igitur super hiis nobis cum debita deliberatione sufficienti et communicato consilio sapientium, quamvis allegatio procuratoris regis aequa videretur ipsis tamen magistro et fratribus in sua petitione nos exhibere volentes gracioses, et ut frustratorie appellacioni viam possemus precludere juxta posse, inter loquendo pronunciavimus eis pro predicta consultatione terminum esse dandum et consideratis locorum distancia, et personarum ac negocii qualitate, trium mensium spacium eis pro termino duximus assignandum, cum prout nobis videbatur, eciam infra spacium duorum mensium predictum suum generalem, quum non magna esset loci distancia si voluisent consulere, potuissent. Procurator vero predictus magistri et fratrum terminum ipsum asserens nimis brevem, a nobis propter hoc ad vestre Sanctitatis appelavit audienciam in hec verba. In nomine domini amen. Coram nobis venerabilibus patribus et dominis Janislao sancte Gnesnensis ecclesie archiepiscopo, Domarato Posnaniensis ecclesie episcopo et fratre Nicolao Abbate Monasterii sancti Benedicti de Mogilna Gnesnensis dioceseos, qui vos dicitis judices a sede apostolica delegatos, in causa quam movet vel movere intendit illustris Princeps dominus Wladislaus, Rex Polonie super terra Pomeranie Magistro et fratribus Hospitalis sancte Marie domus theutonicorum Jerosalimitani Ego frater Syfridus ejusdem ordinis de Papow, honorabilis et religiosi viri fratris Frederici Wildenberch Magistri mei et fratrum domus theutonicorum per Pomeraniam et Prusiam et Religiosorum virorum de Gdanezk, Gmewa, et Suecze, commendatorum procurator, nomine procuratorio eorumdem dico et propono, quod cum predictos fratres, Magistrum Prussie et Commendatores citassetis, auctoritate ut dicitis apostolica in Juveni Wladislavia feriam secundam post dominicam, qua cantatur misericordia domini, terminum peremptorium statuentes, eodem termino nomine procuratorio ut supra compariunt coram vobis. Continuato vero termino in crastinum, petivi terminum nomine magistri et commendatorum predictorum. Infra quem magistrum ordinis generalem et capitulum generale quod consuevit esse in exaltatione sancte crucis conveniri sine quorum auctoritate non poterant super causa tam ardua conveniri. Vos vero delacionem concessistis usque in crastinum beati Kiliani sed nimis brevem, ex quo reputans me predictos magistrum et commendatores indebite et contra justiciam pregravari, appello sedem apostolicam in hiis scriptis, me magistrum et commendatores sepe dictos, omnia bona et jura eorum et ordinem protectioni sedis ejusdem supponens, ne vos vel quivis alius in premissis rel premissorum quolibet in contemptum sedis predicte quidquam quomodolibet acceptis, et apostolos

peto instanter, instancius et instantissime mihi dari. Cui appellationi cum eam frivolem reputemus ex eo quod terminus predictus est sufficiens et ipsi non rei vendicatione, sed possessorio conveniantur, non ducimus deferendum in causa ipsa juxta tenorem predictarum vestre sanctitatis litterarum summarie. De plano sine strepitu et figura judicia procedentes eum et quia a nobis petivit apostolos procurator predictus, nos ei presentes apostolos rifutatorios duximus concedendos. Datum in Pressza XIII. Calendas Maii Anno Domini MCCCXX.

(Dokument ten znajduje się w archiwum sekretnem w Królewcu).

Nro. 5.

Ustawa ławnikom, jako sie mają zachowiwacz: Anno Domini MDXIV.

Tho iesth abi w niedzielię zakaziwali robicz każdemu zosobna y sami thes nierobyly jedno żebi zawdi w niedzielię do koscziola chodzili, slowa bozego spilnosczia sluchaly, paczierza sie uczili wyznanija wiarii chrzesczianskiei y dziesięciorga boze przikazania, a iesli bi bily ktorzi upornii przecziwko thakowei ustawie, thedi bendą wynni placzicz po 12 gr.

Druga, żony niema wiescz w dom swoy, z innei wsi dziewki niewiraczanei thes niema nigdzie dawacz z domu swego, a ktori bi bil uporni przecziwko thei ustawie, thes bendzie wynien placzicz po 12 gr.

Druga, gosczia nieznaiomego niema zaden do domu na nocz pusczicz nieopowiedziawsi sie ławnikowi, bo takowi, iesli bi pusczil gosczia, a ławnikowi sie nieopowiedzial, a zathim gosczim stala bi sie we wsy iaka skoda, thedi then bendzie wynien skodi ony placzicz, y wynę vedluk ustawi.

Thego thes maią strzecz, zeby sie w thei wsy zlodzieysthwa niemnozily, kazdi s niech, kedi ma wolu, albo owcze, albo wieprza, albo czoskolwiek zabicz, ma się ławnikowi opowiedziecz, bo thakowi, iesli bi nie bil poslusni, wyna na nym według ustawi.

Thego sie thes mają strzecz, zebi jeden drugiemu brozdi, ni przeoriwal, ale maią miedzę składacz z obu stron, iesli bi któri bil uporni, a miedzę bi przeoral, abo bi iei sąsziadem niezlozil, thedy wyna na nim wedluk ustawi.

Thak się thes ma zachowiwacz wyednem poliu zitho syacz, a w drugim iarzyné, a trzeczie na popas puszczicz, a iesli bi bil ktori uporni, a posial bi w popasnim poliu, thedi maią miedzę witracicz wsithko, za tho kopa zadna nie bendzie, iescze thakowi wynę ma zaplaczycz.

Thes maią kazdi snich kolieią trzode bidlo pascz po dniu z domu kazdi gospodarz, a za thakowim pasterzem, iesli bi sie stala iaka skoda, thedi then ma wsithki skodi zaplaczicz.

Thes nasczienic kazdi z osobna maią wsiszi ploth grodzicz, gdzie go bendzie potrzeba, gaczi, mosti wsiszi z osobna robicz, gdzie bi bila potrzeba, ulicze w łonczach maią wsiszi z osobna moczno zagrodzicz, zebi skoda onemu krziwem niebila, vrotha maią moczno robicz wodi konczach ulicze y kobilini, a iesli bi ktori snich bil uporni ktori bi niechcial robicz rzeczi wisich opisanich, thedi wynien wyne zaplaczycz wedluk ustawi.

Thes iesli bi sie skoda jaka stala, albo boi abo iakaskolwiek, albo this spas komuskolwiek, thedi ma ławnikami obwiescz, a ławnik od thego ma wziończ jedno gros.

Thes lawniczi iesli bi czo niesprawiedliwie zeznawali albo swiathczili, thedi maią bicz thak karani, iako bi wsiszi patrzacz na nie sie karaly.

Thes, woyth nima nicz sendzicz kromia ławnikow, à lawniczy thes kromia woytha, abo czo sie do thego, ... albo boiu, albo iakie drobne rzeczi, thedi tho maią lawniczi sprawiedliwie czinicz kromia woytha.

Jeslibi thes kto zone cziię wierczaną zachowal w domu swoym usiebie, a tho bi na niego przewiedziono, thakowi ma bicz karani iako złoczincza jnszi.

Obrub.

Wthim obrebie iesth wlok 40 y 7. na trzy pola rozlączone.

Pierwse pole, ktore liezi konzem na schoth wsloncza, a bokiem na poludnie wthim polu iesth ręczow 47., a kazdi ręs ma wsobie z osobna dluzin 45 sznurow, a przicziní 7 prentow y trzeczia częscz prentha, tho w kazdim czini z osobna po morgow jedenasczie, w thim ze polu sadziba iesth zagrana ulicza na dziesziącziu pronthach.

~~Drugie polie na przeciwko~~ thego polia sadzib w thile ich sadzid, w kto-

rni thak wiele ręzow iako wpirwsem 40 y 7. dwadziesczia ręzow iesth, ktore maią dluzin 45 sznurow, a przicziní po siodmiu prętbow y trzeczia częsez prębta, a dwadziesczia ręzow y sietbne thegos polia thilnego, które maią przicziní thes miarę iako y pierwse po 7 prenthow, y trzeczia częsez prentha, poniewaszis tha dluzina thim dwudziesthom y siedmi ręczow niemogla sie wipelnicz dlia thei przicziní is bi sie bilo wielic zaięto zycnie kmieckiemiej pańskiemiej, iak pasmi dwornich thak thes i pethdanich K. J. M, thedi thim, ktorim ręzow niewichodzila dluznia tham spelna iako jasem thedi jm napirsich miesczach dodawano czego ym niedostawalo y ze sie iem wipelnilo iako y jnszim, czo bendzie nizei opisano. Trzeczie polę ktore liczy zboku thich obudwu pol na pulnoczi w thim this iesth ręzow 40 y 7. tham this a niektóre, morgowanem, 20 ich iesth, ktore maią dluzini po 50 sznurow, a przicziní po 6 prętow y po pulpiętha lokczia, a 20 ręzow, ktore maią dluzini po 36 snurow, przicziní po 1. dziewiączi prętbow thegos polia trzeczigo, a 7 ręzow, które maią dluzini po 20 y po 2 snurow, a przicziní po 15 prenthow, tho polie liczi konczami do rzeki osmianci, a drugiemi konczami do pothdanich K. J. M. sathernikow.

Siolo Sokolaiczy.

	Woli.	Konie	Wloki.
Jurgieli Zamoyczik, z brathem swoim pietrékiem y szynmi	2	1	1
Woycziech Szchukiewicz	2	1	1
Misnis Moczkiewicz i sbrathim swoim Lauricem	2	1	1
Jan Dawczewicz z brathim swim Jurgielnem .	2	1	1
Pawel Dawczewicz	2	1	1
Mikolai Pieczwilowicz	2	1	1
Janek Chothkiewicz z brathim swoim Piotrkim	2	1	1
Pietrelis Pielnikiewicz a Boltris Boriliowicz	2	1	1
Hriohor Jeduczewicz z bratim swoim Jurgieliem	2	1	1
Jusko Zewieliewicz y s synem swoim Gaczkiem .	2	1	1
Summa	20	10	10

	Woli.	Konié.	Wloki.
Jendrzei Pieczewicz z bratim swym Woiezieehem	2	1	1
Sczepan Damanowicz a Juchro Koczierga . .	2	1	1
Pawel Trephsysch, a pasniek y s synami swemi	2	1	1
Kasper Philipowicz, luksa Koyrewicz, Woieziech Miekowicz, Pietrek Koirewicz, pasznik iego	2	1	1
Schmiko Miedzikowicz z brathim swoym Sczepanem	2	1	1
Stasil Tricis z marczinem Wasielem . .	2	1	1
Marczin Ziewielewicz a Jan Ziesliewicz . .	2	1	1
Pietr Stanislawowicz z braczią swą . . .	2	1	1
Lawnik Marczin Wasczielia	2	1	1
Luksa z brathim swim Siawrinem . . .	2	1	1
Woyczko Janusowi a Pietrek nathdathku przizieni Gierwaczki, morgi 2 prentow 15 .	2	1	1
Summa	24	1	12

	Woli.	Konié.	Wloki. Wolnae
Woitb, Januszchi Moczkiewicz s synmi, . .	4	3	1
Nathdathku, tham ze morgow 2. 15.			
Jurgieli Januschowicz z braczia swoią z chriniem Sebestianem, Nathdathku morg 2. 15. .	2	2	1
Pauel Stamulewicz z brathem Woiczkiem, nathdathku morg 2. 15.	2	1	1
Lawnik, Stasiek Prokorunowicz y s sinmi nathdathku 1 morg 2. 15	2	1	1
Maczici Gierwelewicz y s synem swim Bozwiliem, nathdathku morg 2. 15. . . .	2	1	1
Pietr Zulpis, Jurgiel Resgil, nathdathku morg 2. 15.	2	1	1
Pietr Parel, Boltrus Woyczewicz, nathdathku morg 2. 15.	2	1	1
Janek Zewielewicz z brathim swim Juchrem, nathdathku morg 2. 15.	2	1	1

Stasiely Moczkiewicz, z brathim swim Mikolaiem	2	1	1
na urocziszczu w rudziskach w konczu thei ze scziani morg 2. 15.			
Summa	20	12	9

	Woli.	Konić.	Wleki.
Stasiek Howienowicz z brathim swim boltrem w thimże poliu w rudziskach, nathdathku morg 2. 15.	2	1	1
Sczepiel Gierwieliewicz a pietrek brath jego nathdathku thamze morg 2. 15. . . .	2	1	1
Stanislaw Wilk z synni, nathdathku morg 2. 15.	2	1	1
Michno Dowcziewicz z brathim swim Sczepanem, nathdathku morg 2. 15. . . .	2	1	1
Pasko Pietrasziewiecz, z brathim swim boltrinem	2	1	1
Juchno Pietraszewiecz s sinim nathdathku morg 2. 15.	2	1	1
Jaskiek Pietrasziewiecz, a Maczei Moczkieliewicz, nathdathku morg 2. 15. . .	2	1	1
Boltris Nieczkiewicz z brathim pietrekiem nathdathku morg 2. 15.	2	1	1
Thomko Borilowicz z brathim swim Maczieiem nathdathku morg 2. 15.	1	1	1
Stanislaw Koczierga a Jan Maczkieliowicz nathdathku morg 2 15.	2	1	1
Summa	20	10	10

	Woli.	Konić.	Wleki.
Jendrzei Jeduczewicz z brathim swim Jenielem, nathdathku morg 2. 15.	2	1	1
Jenek Zulpis synmi s swimi, nathdathku w rudziskach morg 2. 15.	2	1	1
Barthos Rewbicz z brathim swim Mikolaiem nathdathku morg 2. 15.	2	1	1
Jurgieli Stamuliewicz z braczią swa nathdatku morg 2. 15.	2	1	1

Piotr Howiemowicz a Jendrzei Ziewieliowicz nathdathku morg 2. 15.	2	1	1
Stasiel Moczkiewicz z Mikolaiem brathim .	2	1	1
Stasieli Prokormiowicz a Juchro Pietraschwiewicz	2	1	1
Summa	14	7	7

Wtchim sielie wlok 47 grunthu dobrego; s tich na woitha wolna wloka iedna.

Powinoscz.

S kazdei wloky cziacli, czinsu po gr. 90.
czini kop 69.

Zitha szolianka 1. owsa solianka 1. siana vozów 2. slomi voz 1. gęsz 1. kurcicza 1. jaiecz 10. drew vozow 3. robicz skazdei wloki przes rok dni 12., na zniwo z dimu 2 dni, na stroza kolicia po 3. dworu oprawowacz bendzieli czo potrzeba; Drzewa z rudonimi albo oth rzeki prziwieszcz, pothwodi przes rok chodzicz, gdzie potrzeba skazdey wloki dwa krocz; podlie siola Sokolaiczow po liewei stronie na wschoth slonecza zostalo morgow 16. Niwy.

The prziial na plath woyczko Janusowicz.

Powinoscz, a ze wolni 65

ma placzicz skazdego morgu po gr. 3. 8.
Summa czyni, kopa gr. 1. ò 8.

Zasczianki Sziola Sokolaiczow.

Szianozenci niwy zarosli zasczianą boczną przi graniczi giervaczkici ktore zostali, thes su zrezanę na morgi ku kazdei wlocze po 2 Morg. y prenthow 15. sktorich mają plath dawacz.

	Morgi.	Prenthi.	
Stasiek Prokormiowicz a Juchro Pietraschiewicz . .	2	15	grunthu podlego zarosl.
Piotr Hoienowicz, a Jendrzei Ziewieliowicz . . .	2	15	grunthu podlego zarosl.
Barthos Rewbicz à brath jego Mikolay . . .	2	15	gnunthu podlego zarosl.

2 Stasik Moczkiewicz a brath iego Mikolai . . .	2	15	podlego grunthu zarosl.
4 Jurgiel Stamuliewicz .	.	15	grunthu podlego y zarosl.
Jendrzei Jeduczewicz brath jego Janek Janek Zulpis . . .	5		grunthu podlego zarosl.
Thomko Berilkowicz a brath Mikolai, Stanislaw Koczierga a Jan Maczkieliewicz .	5		grunthu sredniego.
Jasiek Pietraschewicz a Macziei Moczieliewicz, Boltrus Nieczkowicz a brath jego Pietrek	5		grunthu sredniego.
Pasko Pietraschowicz i brath iego Boltrim, Juchro Pietraschiewicz	5		grunthu sredniego y dobr.
Stanislaw Wilk a Michno Dowczewicz	5		grunthu dobrego.
Stasiek Howienovicz, a brath jego Boltrus Cziepiel, Pietrek Gierwielewicz . .	5		grunthu dobrego.
Janek Juchro Zewieliewicz, Stasiek a Mikolai Moczliewicz	5		grunthu dobrego.
Summa	39.	30.	

	Morgi.	Prenthi.
Piotr Zulpis, a Jurgiel Rescziel Piotr Pawel Boltrus Woycziewiczi	5	grunthu dobrego
Stasiek Prokormiowicz a Macziei Cziewielewicz . . .	5	prawie grunthu dobrego.
Jurgiel Janschiewicz, Pawel Stamuliewicz	5	grunthu prawie dobrego.
Woczko Jámczewicz a Lukscha .	5	grunthu prawie dobrego.
Marczin Wasiek a Pawel . .	5	do.
Marczin Zawielis, a Jan Ciesliewicz	5	do.
Piotr Stamuliewicz z braczią swą	5	do.
Stanisław Koczierga . . .	5	do.
Jurgiel Januschiewicz . .	5	do.
Piotr Stamuliewicz . . .	5	do.
Juchro Pietraschiewicz . .	5	do.

Janus Moczkiewicz . . .	5	do.
Thenze Janus	5	do.
Woyczko Januschiewicz . .	5	
Summa	70.	?
Thenze Woyczo . . .	5	grunthu prawie dobrego.
Schimko Miedzikowicz, a brath iego Sczepan		
Stasiek Triczisch a Marczin Wasgiela . . .	5	do.
Pawel Trepsisz s pasnikami swemi, Kasper Philipowicz .	5	do.
Woiczieeh Mieczkowicz s pasnikami, Jendrzei a Woiczieeh Pieczewiczi . . .	5	do.
Szepan Domanowicz a Juchro Koczierga.		
Chrior Jeduzowicz a brath jego Jurgiel	5	do.
Jasko Zewieliowicz a syn jego Jaszko		
Jank Chothczewicz, brath jego Piotr Pietrely Pieczuliewicz	5	do. sredniego.
Boltris Borilkowicz, Pawel Dowczewicz, Mikolai Pieczuliewicz	5	do. sredniego.
Misznil Moczkiewicz, z brathem a Jan Dowczewicz . .	5	grunthu srednjego zarosly.
Jurgiel Komoyczin, Woyczko Schukiewicz . . .	5	do.
Jurgiel Dowcziewicz, a Pawel Dowcziewicz . . .	5	grunthu sredniego sianozeczi.
Summa	50.	
Jan Czieslicwicz a Jas Ziewiekowicz . . .	5	gruntzu sredniego sanozenczi
Piotr Zulpis z Rezgieliem, Janek Dowczewicz . . .	5	grunthu sredniego.
Schimko Miedzikowicz, Jantok z Miczkiewiczem . .	5	do.

Piotr Gierwielis . .	1	1 ½	grunthu sredniego.
	2	15	do.
	2	15	do.
	2	15	do.
	2	15	do.
Summa	24	61 ½.	

Powinnosez.

Oth kazdego morgu, grunthu prawie dobrego p. gr. 3 d. 4 bialich,
oth grunthu dobrego, s kazdego morgu po gr. 3.
oth morgu grunthu sredniego po gr. d. ovo bialich.
oth morgu grunthu podłego po gr. 1 d. 5 bialich.
Morgow przięthich prawie grunthu dobrego 79.
Morgow przięthich gruntu dobrego 35.
Morgow przięthich grunthu sredniego 56. 7 ½.
Morgow podlich grunthu podlego 11. 15.
Summa czini kop. 7 gr. 50. 7 ½.
Kroliewsczi daią gr. 4. et ultra od morgu.
W Zasczianku podlie wloki Jurgielia Ziemoiczina niwy Morg 1. 15.
Then przial Piotr Zulpis z Jurgieliem rozdielum.

Powinnosez oth morgu.

Ma dawacz po gr. 3 d. 6.

Drugiego Zasczianku Zostalo za morgami podlie Stasieka Prokornia zaroslii wloka 1 Morg 20 grunthu podlego.

Nie przięthо.

Sthego pozithku zadnego nimas.

Obrub Puchowiczow.

W thim sielie wimierzono wlok jedenasczie, the wloky są rozdzielionę na trzi polia, a każda włoka ma w sobie dluzni 40 y pięcz szaurow, a przicziní 2 prenthow y trzeczia częscz prentha.

Sczianami oblozone są ze wsisthkich stron, thilna sziana na zachoth w sloncza konczami przisla do siola gieliuszkiego pothdanich K. J. M. druga sczianа boczna na pulnoczi oth siola ribicz pothdanich Paraczina. Trzeczia sczianа na wschoth wslonczа thes themze ziemiam przilegla Paraczina; czwartha sczianа na poludnie oth siolia Szukow pothdanich K. M. Kniaza Czartoriskiego, sczianа kazda miedzi themi trzemi poliami iesth na preczu sadzyba thes iem iesth zagrana, nasredaim poliu według zwyczaiu.

Siolo Puchowiczi.

	Weli.	Konie.	Wloki.
Sczepan Zyliewicz z Jankiem Lubkowyczem .	2	1	1
Woyczieck Ziwiliewicz	2	1	1
Barthos Rewbicz	2	1	1
Woyczich Kowal a brath iego Macziei . .	2	1	1
Lawnik Pawel a Maczei Lusowicz . .	2	1	1
Laurin Barthos, Mikolai Stamuliewicz . .	2	1	1
Jendrzei Puchowicz . , ...	2	1	1
Stasz Pawel Iwaskowicz	2	1	1
Woyczieck Kowaliewicz a Laurin Stamuliewicz	2	1	1
Pawel a Macziei Lusowiczi	2	1	1

W thim sielie wlok iesth 11 grunthu sredniego y podlego, s ktorich spuszczialа wloka 1.

Powinnosez.

S kazdey wloki czinsu p. gr. 20.
czini kop. 12. 8.
Zitha solianka 1. owsa solianka 1.

Syana wozow 2. szlomi wozow 1. gęs 1. iaiecz 10. drew wozow 3. robiecz s kazdei wloki dni 12. przes rok na zniwo, z dimu 2 dni, na stroza po koleja po 2. Dwora oprawowacz, grodzicz, bendzieli czo potrzeba drzewa z rudomini albo oth rzeki przywiesz w pothwodi przes rok chodzicz skozdei wloki gdzie potrzeba dwa krocz.

Ziemie obczich ludzi, ktore sie zajęli we włoki, szczo inschmi otchmiana stala.

Ziemie Runkulaiczow.

Zostalo za sczianą morg 6. 18. wedle ziemie pasmi dworni kmiecemi pruńskiei.

Item. Ziemie Runczalaiczow za sczianą Sokolaiczow obrebu zostale miedzi ziemiami kmickimy pruuskiey morg 21. pręth 19. podlie sathernikow ze dwu stron kmieckimei pruńskiei, s trzeciei y s czwartheei strosii wlok Sokolayczkich.

Item. Ziemie jei m. kniochiniei Prunskiei zaiętho w obrub sokolayczkii morg. 10. a zarosli kustowia Morg 6.

Item. Pana Aliexandra Czizewicza zaiętho w obrub puchowiczow prenthow 10. y czwiercz prentha.

Item. Ziemie pana Aliexandra pothdanczo Stasia Thomkowicza 2 Morg. 7.

Item. Ziemie knechiniei Pruńskiei na drugmi meseczu zarosli Morg 5. 4½.

Item. Ziemie Sathirnikow Stasieka Agrima zaiętho w obrub sokolaiczow nath rzeką osmianą morg. 4. 1½., za ktorą ziemię im othmyare naznaczono, wedlia theize bocznei sczianí.

Item. Ziemie czliowieka Sokolaiczkiego Jaska Zawieliewicz omie dzami czworem pana Cziza Morg. 1. 2., tho ma hicz za othmiarę theize paniei Czizowei.

Item. Ziemie Sokolaiczow nath thes rzeką oszmianą uroczisczo i lias morg. 13. zarosli z oranem poliem.

Item. Ziemie Sokolaiczow nath thąs rzeką oszmiarą na drugiei stronie przecziwko theize niwie, podlie drogi, ktora idzie do Mieschlanychs, Morg 2. 21.

Item. Ziemie suternikow od Loyikiski, zajętho w obrub sokolayczowcze obwioth Jan Zulpis morg. 5. 5½. theize niwi Zaklinka Morg 2.

Item. Ziemie sathernikow zaiętho we wloki Sokolaiczow, morg. 2. 12½., w drugim mieseczu poth zaroslia morg. 1.

Item. nath rzeką Goyweilą morg, 4. 16.

Są jnse zasczianki sianozęthne, y zarosli za rzeką osmianą, ktorich niewiwodzono na morgowanie.

Siolo Rudomica.

Wloki Morgowane po roznich Miesczach.

	Woł.	Konie.	Wloki.
Jan Lesniczi	2	1	1
Schimko	2	1	1
Jaswitz Kusmil	2	1	1
Thumek Staschowicz	2	1	1
Czepiel Misiewicz	2	1	1
Juchro Solnik	2	1	1
Piotr Wilrogis	2	1	1
Jurgo Wilrogis			
Woycziech Wirsilowicz	2	1	1
Barthlomiey Pietrasiewicz	2	1	1
Litus Misnis	2	1	1
Piotr Jurgulia	2	1	1
Barthlomiey Skroublis	2	1	1
Sczepan Dzieczwiliewicz	2	1	1
Ambrosi Schymoiczis	2	1	1
Maczik Strasieyczisl	2	1	1
Stanislaw Mikolaiewicz	2	1	1
Jan Wozinczil	2	1	1
Maczicy Miesko	2	1	1
Czenop z Maczieiem	2	1	1
Jan Solnik	2	1	1
Thumek Misiewicz	2	1	1
Pawel Kuszmerz	2	1	1
Hreor Narcyschisz	2	1	1

wthich szielech wlok iesth 24 grunthu średniego.

Powinnosez.

S każdei wloki czynsu gr. 80 czini kop. 32.

Zitha solianka 1. owsa solianka 1. siana wozów 2. słomi wozow 2. gęsz 1. kurczicza 1. iaiecz 10. drew wozow 3. robicz s kesdei

wloki dn 12. przes rok na żniwo z dimu dni 7. na strażą kolieią po trzi dworu oprawowacz grodzicz, tuzy dni drzewa czo potrzeba z rudomini albo oth rzeki prziwiescz, w pothwodi przes rok chodzicz s kozdei wloki gdzie potrzeba dwa krocz.

Pustich wlok iesth 6.

S których plath daią po gr. 70.

Jendrzei Skiba	wloka	1.	gr.	70.
Piotr Jurgelia	wloka	1.	gr.	70.
Piotr Wilnoirzich	wloka	1.	gr.	70.
Kasper Czerniach	wloka	1.	gr.	70.
Litus z Wierzchilem	wloka	1.	gr.	70.
Maczei Miescho	wloka	1.	gr.	70.

Summa gothowego plathu oth wlok y zaszciankow uczini w roku 64 groszi kop 127 (36) 1½.

Zitha othdano do dwora S. 80 s ktorich posiąno w roku 65 S. na kwithi ich Mszci panow Milosewskich dano na potrzebi gr. 6. krom kwithow gr. 12, folthirowi gr. 2.

Sziana othdano do dwora wozow 162.

Za slomi wozow 80 kazdi po gr. 3. czini kop 4. 3.

Za gęsi 80, kazda po gr. 3½ czini kop 4. 40.

Za kurow 80, kazda po gr. 1½ czini kop 2.

Za iajecz kop 13. 20. każdi dziesiąthek po gr. 5. czini kop o 40.

Drew othdano do dworu 180.

Zaplaczono za ostathek wozow za każdi wos po gr. 3.

Za wsithki drwa wozow 240, po gr. czini kop 3.

3 uczinilo bi kop 12.

W oborze.

Krow	4.	Kurow	12.
Bikow	4.	Genszi	3.
Cieliak	4.	Kaczek	3.
Kosz	6.		

Kozliat	2
Owiecz	8
Jagnath	3
Szwiny	4
Vliow pszczol	4
Zita beczek	9
Griki beczek	2½
Owsa beczek	2
Jeczmienia becz.	2
Grochu beczek	1

Dlia paszey dworney wsieie sie na każdi rok Zitha beczek 80. owsa beczek 40. Jeczmienia beczek 6. psenicze beczek 5. grochu beczek 3. griki beczek 14 i wienczei, albowiem roliei dosicz ze ino y zarosla. — Koniecz.

Nro. 6.

Margrabia Brandeburski zastawia zamek Międzyrzycki Arnoldowi Uchtenhagen w roku 1306.

Nos Johannes dei gratia Brandenburgensis et Lusaciae Marchio recognoscimus et ad universorum notitiam tenore presentium publice volumus pervenire. Quod nostro fideli militi Domino Arnoldo de Uchtenhagen ac ejus veris haeredibus contulimus et praesenti serie conferimus Castrum et civitatem Meseritz cum omnibus suis pertinentiis, scilicet distinctionibus, terminis et limitibus, cum omnibus villis ad territorium quae pertinent Meseritz cum agris, cultis et incultis, lignis, pratis, pascuis, paludibus, aquis et aquorum decursibus, Molendinis, piscaturis, cum omni castellania et jure castrensi quod vulgariter dicitur borchvere et universis bonis sicut predictae castellaniae antiquitus adherebant et cum omni jure et utilitate et omni jure patronatus ac cum omnimoda pheudalitate seu jure conferendi tam bona temporalia, tamque spiritualia quod in vulgo Leenwvere dicitur cum judiciis supreimis et ymis et omnibus precariis et servitiis quodcumque nomine censeantur, cum omni jure et comodo et honore, prout nobis dum dicta bona nostra essent competebant debito et consveto pheudi titulo possidenda. Excepta tamen civitate nostra Czweryn cum his quatuor villis Mornowe, Ochos, Nynn, Desna cum distinctionibus et pertinentiis singulorum. Proinde idem Arnoldus nobis dedit duo millia marcarum ar-

genti et ponderis Brandenburgensis in pecunia numerata, de quibus ipsum et suos veros haeredes solutos et quitos in presentibus omnimodo nuntiamus. Eorundem tamen Castri Meseritz et civitatem villarum et suorum attinentium competit nobis reemendi libera facultas. Ita si praedicto domino Arnoldo de Uchtenhagen aut suis veris haeredibs ipso non exstante praedicti summam argenti a data praesentium ulterius per octo annos in antea continue computandos restituerimus, extunc paredicta scilicet castrum, civitas. omnes villae his adjacentes cum suis pertinentiis ad nos devolventur omnimodo velut prius. Si vero, quod absit hujusmodi summae pecuniam in praehabito termino non persolverimus praedicti Arnoldus et sui haeredes effectu praesentis privilegii dictorum bonorum omnium manebunt perpetui et legitimi possessores. Praeterea quidquid saepe dicti Arnoldus et sui haeredes in edificiis seu structuris ad dicti Castri conservationem exposuerint totum eis cum majori summa scilicet cum duobus millibus marcarum dictis reddemus cum ipsum castrum reemere voluerimus ab eisdem dummodo hoc rationabiliter ostendere potuerit et probare. Nos quoque Voldemarus dei gratia Brandenburgiensis etiam et Lusaciae Marchio non ignari hujus collationis contractus per praedictum Marchionem Johannem rite facti ipsum in omni parte sua quantum in nobis est, approbamus, ratificamus nostri sigilli patrocinio confirmantes. In omni igitur praemissorum et cujuslibet eorum evidencia firmiorem praesentes nostro sigillo dedimus sigillatas his testibus praesentibus nobili viro domino Hermano de Barven Burchardo de Berchensleve, Bussone Gruvelhut, Petczkone de Cossav, Christiano de Gherandestorp, Johanne de Vorlant Militibus; et Slotekone nostrae curiae tunc temporis dapifero et aliis pluribus fide dignis. Actum et datum Euerswold anno domini millesimo trecentesimo sexto decimo die beatorum Johannis et Pauli martyrum.

Nro. 7.

Ugoda o zamiánę zamku w Drezenku za dobra królewskie Rogoźno, Śrem i Mosinę.

Wladislaus Dei gracia Rex Poloniae Lithuaniaeque Princeps Supremus et haeres Russiae et caetera, et ceetera. Significamus quibus expedit universis, Quomodo cum Valido et Nobili Ulrico de Drezno alias de Ost ad hanc finem devenimus in facto permutationis quam cum ipso fecimus certa bona sibi pro Castro predicto Drezno assignantes. Qui quidem Ulricus predictum Castrum Drezno cum omnibus ejus pertinentiis cohaeren-

ciis et appendiis nihil penitus excipiendo nobis efficaciter sub firmis Sponsionibus resignare se submisit. Cui nos pretextu permutationis cum ipso rite et rationabiliter facto bona et oppida infrascripta dum nobis predictum Castrum Drezno realiter fuerit resignatum dare, incorporare et appropriare perpetue tenebimur et Sigillo nostrae Majestatis roborare. Primo et principaliter Oppidum Srzem cum Villis, Molendinis, theoloneis et Obvencionibus universis juribusque et Dominiis Singulis. Nihil etiam pro nobis resevando. Item Oppidum Moszina cum Villis ad ipsum Spectantibus et pertinenciis quibuscunque sibi dare debemus parimodo. Oppidum etiam Rogozno cum omnibus ejus Villis et pertinenciis prout ipsum hactenus tenuit, reddere volumus promitentes bona fide et in verbo regio, ea litteris sub Sigillo nostrae Majestatis ut premittitur. Dum prescripta per eundem Ulricum nobis completa fuerint confirmare. Item promitimus sibi sexingentas Marcas numeri polonicalis grossorum Bohemicalium ad festum Nativitatis Sanctae Mariae proximum affuturum ad predicta bona addere et eas sibi Solvere cum affectu. Insuper pro conservatione ipsius Civitatem nostram Costam cum omnibus ejus Villis, pertinenciis et obvencionibus Singulis ad tenendum dare Spondemus ad unius anni Spatium et decursum, praeterea promitimus eidem Ulrico quod inter ipsum ex una et Cassonem fratresque ejus de Gólantza haeredes parte ex altera Necnon Dobrogostum de Schamotuli et alios quoscunque unionem et concordiam faciemus, quae propter securitatem ipsius litteris debet confirmari. Cujus etiam litteras nobis per ipsum super Castro praedicto donatas una cum litteris quas dedit Sandziwogio de Ostrorog Vexillifero Posnaniensi reddere promitimus bona fide. Etiam omnes causas, si quae sibi moveri deberent, pro damnis per ipsum aut patrem ipsius aut praedecessores ipsius cuicunque de Regno nostro latis extinguimus in nihilum redigentes, decernentes etiam quod nullus sibi obijcere debeat, aut aliquam culpam de fide frangendo impingere, sub paena privationis bonorum per nos specialiter imponenda. Cui etiam villam Rezeczicze a Duce Zaczanensi exbrigare curabimus toto posse; harum quibus Sigillum nostrum appensum est testimonio litterarum Datum in Landa feria quarta ipso die Sancti Joannis Baptistae Anno Domini millesimo quadringentesimo quinto. Praesentibus hiis testibus, qui pro nobis promiserunt et se fidejussoria cautione adstvinxerunt, quod ea quae hic descripta sunt efficaciter complebuntur, videlicet venerabili in Christo patre domino Alberto Dei gracia Episcopo Poznaniensi, Moszczicio castellano Poznaniensi, Thomcone Subpincerna Cracoviensi Capitaneo Majoris Poloniae, Sbigneo Marschalco Curiae nostrae, Mathia Judice Kalisiensi, Sandziwogio vexillifero Poz-

nanicnsi, Joanne de Czirman Capitaneo de Zjehowa? Dobrogostio de Schamatuli, Joanne Kot et Manzicone Kodwicz. Insuper promitimus quod idem Ulricus licitam facultatem habere poterit dotalicium in Oppido Srzem in omnibus ejus pertinenciis Nobili Dominae Katarinae consorti Suae demonstrare, quam in eodem dotalicio bona fide volumus tueri et omni modo conservare. Caeterum promitimus quod privilegia super his quae hic descripta sunt, tam in Theutonico quam in latino eidem Ulrico sub sigillo nostrae Majestatis volumus assignare.

Dokument ten znajduje się w archiwie sekretnem w Królewcu.

Nro. 8.

Spis książek rzadkich w bibliotece w Kurniku.

Przeznaczeniem podobno było zamku kurnickiego posiadać zawsze szacowne i dobrze uposażone biblioteki. W XVI. wieku Stanisław Górka, wojewoda poznański zebrał w tym gmachu znaczny księgozbiór, do którego wcielił uczone zasoby po braciach swoich Łukaszu, wojewodzie poznańskim i Andrzeju, kasztelanie międzyrzeckim, odziedziczone. W zbiorze tym, znajdowały się najrzadsze dziś dzieła polskie, mianowicie dyssydenckie, druki brzeskie, szamotulskie, pinczowskie i inne, z dzieł zaś zagranicznych kosztowne wydania Oporynów, Plantynow i innych. Po śmierci Stanisława Górki biblioteka jego dostała się Czarnkowskim, po nich zaś, niewiadomo jakim sposobem, część znaczna książek kurnickich przeszła do Wschowy w ręce ks. Bernardynów, w których klasztorze widzieliśmy kilkunastu autorów łacińskich w wielkim formacie z podpisem własnoręcznym Stanisława Górki. Po Górkach i Czarnkowskich mięszkał w zamku kurnickim Z. Grudziński, wojewoda kaliski i miał tu bibliotekę i archiwum familijne.

Książnice przecież Górków i Grudzińskiego niewyrównywały podobno zbiorowi, który dzisiejszy właściciel Kurnika, Tytus hrabia Działyński z rzadką znajomością rzeczy w zamku swoim zgromadził. Szacowny zbiór jego wynosi około 6000 do 8000. numerów dzieł i broszur, do historyi i literatury polskiej ściągających się. Między temi oglądać tu można największe rzadkości i jedyne może eksemplarze.

Aby czytelnikom dadź jakiekolwiek wyobrażenie o bogactwach zbioru kurnickiego, wymienimy tu kilka rzadkich dzieł z każdego oddziału nauk.

A. Teologia.

a, dyssydencka.

1. Historya o srogiem prześladowaniu kościoła Bożego, w którey są wypisane sprawy onych męczenników, którzy począwszy od Wiklefa i Hussa, aż do tego naszego wieku, w niemieckiey ziemi, we Francicy, Anglicy, Flandreicy, we Włoskiey ziemi, w Hiszpanii i w inszych ziemiach, prawdę ewangielii świętéy krwią swą zapieczętowali. Przydana jest ku temu historya o postanowieniu, potym rospreszeniu kościołów cudzoziemskich w Londynie, nad którymi był prawdziwym a krześciańskim biskupem on świętey pamięci mąż Jan Łaski, z łacińskiego na polski język przełożona przez Cypryana Bazylika. — folio, typami gockiemi, kart po jednej stronie liczbowanych 396. Na końcu: w Brześciu litewskim drukowano r. 1567. dnia 17. Maja.

2. Swiętego Justyna filozofa i męczennika rozmowa z Tryfonem żydem do Marka Pompejusza napisana. Przez Wawrzyńca Krzyszkowskiego. 4to. Kart po jednej stronie liczbowych 148. Prócz przedmowy, podpisanej 1564. w Październiku, kart 15., prócz regestru na końcu kart 9 i appendyksu kart 2½. — W eksemplarzu kurnickim brak tytułu. Jest to dzieło niesłychanej rzadkości; nieznanem było ni Sandiuszowi, ni też Bockowi, najpilniejszym pisarzom dzieł o Socyanach.

3. Na upominanie Jana kalwina do braciej polskiej napisane przeciwko tablicy w Polsce wydanéj, w której chce pokazać, żeby pismo święte o Trójcy niezawsze rozdzielnie mówiło, Jana Kazanowskiego ślachcica polskiego krótka odpowiedź. Roku 1564. — bez oznaczenia miejsca druku 4to sig. E. 5. — Dzieło dziwnéj rzadkości. Sandiuszowi i Bockowi znane tylko ze słyszenia.

4. Brevis admonitio Joannis Calvini ad fratres Polonos, ne triplicem in dea essentiam pro tribus personis imaginando tres sibi Deos fabricent. Lege, Vide, Habes hic firmissimam refutacionem Tabulae Gregorii Pauli Brzezinensis de Trinitate. Cracoviae. Ex officina Mathiae Virzbietae MDLXIII. 8vo kartek 10. Dziełko niezmiernej rzadkości, które dało powód Janowi Kazanowskiemu do wydania poprzedzającego.

5. Confessia wiary, którą Augustańską albo auspurską zową, niezwyciężonemu cesarzowi Carolusowi piątemu na sejmie wielkiem w Auspurgu od przednich książąt i miast rzeskich podana roku 1530. dnia 26. Czerwca. A potym od wiela królestw, księstw, państw, kraju, miast, domów zacnych i ludzi pospolitych dobrych, i tu w Polszcze,

w Litwie, w Prusiech, w Inflanciech, ku wyznaniu prawdziwej wiary kristusowej i nauki jego i ku sprawowaniu nabożeństwa, a ku przyjęciu i oświadczeniu jedności i społeczności świętej pochwalona i przyjęta: także jako z dawna za własną confessią zboru poznańskiego i innych w Polszcze kościołów, na język polski właśnie przełożona, przyjęta i wydana. Przez Erazmusa Glicznera tych kościołów w Polszcze superintendenta. Drukowano w Gdańsku u Jakóba Rhode roku pańskiego 1594. 4to sig. Jiii.

6. Katholik ks. Stanisława Ronizowskiego, sługi pana krystusowego: Przeciwko Ewanielikowi ks. D. Stanisława Grodzickiego societatis Jesu. Oseae 2. Sądźcie matkę waszę, sądźcie: albowiem ona nie żoną moją, ani ja mężem jej, niech odrzuci nierządy swoje od oblicza swego, i cudzołóstwa swoje z pośrodku piersi swoich. 4to Rzadkie dzieło to dedykował autor Stanisławowi z Żmigroda, staroście Zygwołtskiemu dziedzicowi na Łańcucie.

7. Rachunek Summaryusza prawdy katolickiéj w przedniejszych artykułech, które ma kościół ś katolicki z teraźniejszemi kacerstwy, ku chwale bożéj i obronie kościoła świętego opisany. Przez ks. Jakuba Biskupskiego. W Łaszczowie roku pańskiego 1610. 4to kart 176. Dedykacya Janowi i Andrzejowi Firlejom z Dombrowicy i Janowi Kaszowskiemu z Wysokiego.

8. Psychotopia, albo czyściec księdza Stanisława Grodzickiego, professora theologii societatis Jesu przedniejszego, w Wilnie 20. Julii wzniecony, na pogrzebie oświeconéj księżny JM. pani Katarzyny z Tęczyna małżonki J. X. M. pana Krysztofa Radziwiłła na Birzach i z Dubinek, wojewody wileńskiego i hetmana najwyższego wiel. x. Litew. etc. A przez ks. Andrzeja Chrząstowskiego kaznodzieję JXM. ugaszony 26. Junii roku 1592. Nakładem JM. pana Szemiota, starosty Botockiego. W Wilnie u Jakuba Markowicza sługi i drukarza JXM. pana Krysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego. — 4to stron 67.

9. Contradictionum in libro Roberti Bellarmini de purgatorio Index. Collectus per Andream Chrząstovium. Ver. Div. in Mag. Duc. Lith. Ministrum. Anno MDXCIII. 4to sine loco. sig. N. 2.

10. Kazanie o pokucie ś. w dzień postu i modlitw pospolitych, w Lublinie 10. Novemb. Anno 1618. odprawione: a na gorliwą bogobojnych niektórych słuchaczów żądość dostateczniéj spisane. Przez ks. Tomasza Węgierskiego. Jerem. 3. V. 12. 13. Idź, a wołaj ku północy; nawróć się odporna Izrael, mówi Pan, a niebędę na wieki

zachowywał gniewu mego, tylko uznaj złość moją. Albowiemeś zgrzeszyła przeciw Panu Bogu twemu, biegałaś drogami swymi etc. a niesłuchałaś głosu mojego, mówi Pan. 4to. stron nieliczbowanych 75. bez m. i. r. druku. Dedykacya Rafałowi z Leszna wojewodzie belskiemu.

11. Anatomia Conscientiae, to jest rozebranie i rostrząśnienie sumienia człowieczego w kazaniach uczynione. A teraz za instancyą wielu pobożnych, a za nakładem wielmożnej pani JM. pani Doroty Zawiszanki Podbereskiej marszałkowy bracławskiej, dla pożytku pospolitego i pociech wielom pożądanej i naprawy obyczajów zepsowanych, ku chwale samego Boga w Trójcy świętéj jedynego, do druku podane. Przez Balthazara Łabędzkiego, sługę słowa Bożego. Drukowano w Lubczu w Drukarni Jana Kmity w r. 1638. — 4to stron 425. Dedykacya Dorocie z Zawiszów Podbereskiéj, marszałkowej bracławskiej, która na druk tego dzieła koszt łożyła. Książka bardzo rzadka.

12. Vindiciae quibus Guilhelmi Philalethae ad ministromachiam Rosci responsio contra refutationem posnaniensem a criminatione et sophismatis vindicatur. oanne Kruski (pod tem nazwiskiem ukrył się Daniel Mikołajewski, senior Braci Czeskich w Wielkopolsce) referente. Anno M.D. XCIII. sine loco. sig. K. 3.

13. Synopsis Hactenus a plurimis theologis exoptata: Actorum Colloquii Thoruniensis. In regno Poloniae celebrati A. D. 1645. Mensibus Septembri, Octobri et Novembri. Ex protocollis tam S. R. Maiestatis, quam Illustriss. D. Gorayski a S. R. Majest. nomine Partis Reformatae Praesidis, DD. quoque Augustanae Confess. succincte deprompta. Opera Valer. Sigism. Rozen. Theologi ac Nobilis Polani. Amstelodami. Typis Johannis Fabelli Anno CIↃ IↃC XLVI (1646.) 12mo. stron 52. — Poczem następuje: Specialior Declaratio Doctrinae Catholicae Ecclesiarum Reformatarum. De praecipuis Fidei controversiis, publice in conventu Thoruniensi lecta. Amstelodami, Typis Johannis Fabelli, Anno CIↃ IↃCXLVI. 12mo str. 33. — Dziełko nadzwyczajnej rzadkości.

Prócz tych rzadkich dzieł dyssydenckich, znajdują się w zbiorze Kurnickim równie rzadkie: Nowy testament i cała biblia Budnego, nieświezka, radziwiłłowska i t. d. Postylle niesłychanej rzadkości Arzacynsza tłomaczenia Ostafiego Trepki, Seklucyana, Grzegorza z Żarnowca, Kraińskiego, Skulteta, Dąbrowskiego i t. d. Pisma polemiczne Jakóba Niemojewskiego, Sylwestra Kazanowskiego, Pio-

tra Statoryusza, Krowickiego, Andrzeja Wolana, kilka druków pińczowskich, znaczna liczba druków rakowskich; kilka niezmiernie rzadkich pism schizmatyckich w polskim języku przeciw unii i katolikom wymierzonych. Rozmaite druki baranowskie, łoskie, gdańskie, toruńskie, królewieckie i t. d. w polskim i łacińskim języku Psałterz Jakóba Lubelczyka, kancyonał Artomiusza i t. d.

b. katolicka.

1. Książki Wincentego Francuza o dawności y o szerokości powszechnej wiary krześciańskiej. Dzisiejszych czasów bardzo potrzebne: przed tysiącem i stem lat pisane. Teraz nowo na polski język przełożone przez Jana Herbesta z Nowego Miasta 1563 roku 4to. Dedykacya Barzym, Piotrowi kasztelanowi przemyślskiemu i Stanisławowi, staroście Śniatyńskiemu. — Dzieło niesłychanej rzadkości, tak, że za czasów króla Stanisława Poniatowskiego, X. Skarzyński nie wiedząc o wybornym przekładzie Herbesta, podjął raz jeszcze tę samę pracę i ogłosił ją drukiem.
2. Maluczki katechysm kościoła Powszechnego, albo Nauka chrześciańskiej pobożności. Przez doktora Piotra Kanissiusza theologa zebrania P. Jezusowego, napisany, a teraz nowo na polskie przełożony. Przydane są na końcu niektóre modlitwy. Cum privilegio S. R. M. 12mo. Na końcu: W Krakowie, drukowano u Mattheusza Siebeneychera roku MD.LXX. Dedykacya Annie Jagielonce, Mało komu znanego pisma tego jest autorem sławny Jakób Wujek.
3. Od arcybiskupów i biskupów rady korony Polskiej snadź przedniejszej. Odpowiedź niektórym heretykom: Stanisławowi Sarnickiemu, Jakóbowi Sylwiuszowi, Andrzejowi Przasznikowi, Krysztophowi Trekciemu, y inszym im równym obłędliwym kacerzom. 8vo. sig. G. 3.
4. Statuta provincialia toti provincie Guesnensi, Posnan. wratislavien. Cracovien. ceteris et singulis episcopatibus sub archiepiscopatu contentis valencia. auctoritate apostolica edita ut clare patet ex bullis summor. pontificum hic insertis. 4to. sig. g. III. bez miejsca i roku druku; jestto pierwszy druk konstytucyi synodalnych, uskuteczniony na końcu 15go wieku za granicą.

Prócz tego w oddziale teologii katolickiej posiada biblioteka kurnicka: Nowy testament Szarfenbergera, biblii Leopolity wszystkie trzy wydania, Wujka, kilka wydań Zoltarza Dawida Walentego Wróbla; Mnicha Kromera w polskim języku, postylle i kazania Białobrzeskiego, Wereszczyńskiego, Karnkowskiego, Skargi, Wujka, Birkowskiego, Grodzickiego, Starowolskiego i innych.

Zbiory rzadkich konstytucyi synodalnych, jakoteż uchwały synodalne szczególnych dyecezyi. Mnóstwo wielkie pism polemicznych w polskim i łacińskim języku. Pisma uniatów Kreczmera, Leona Kreuzy, Smotryckiego, Sakowicza, Dubowicza i innych przeciw schizmie. Kilka pism katolickich w języku litewskim.

B. Historya, heraldyka, polityka, geografia, wojskowość i prawnictwo.

W dzieła historyczne i prawnicze szczególniej bogatą jest biblioteka kurnicka. Od statutów Kazimierza Jagiellończyka, obudwóch edycyi, aż do Voluminów legum; od kroniki i Sarmacyi europejskiej Miechowity do Naruszewicza i Łubieńskiego: od herbarzy Paprockiego do Małachowskiego i Wielądka; znajdziesz tu wszystko ważniejsze w piśmiennictwie polskiem. Do najrzadszych dzieł w tym oddziale zbioru kurnickiego należą następujące:

1. Hetman, albo własny konterfet hetmański, zkąd sye siła wojennych postępków każdy nauczyć może. Exercitus sine Duce, Bellua sine capite. W Krakowie, drukowano u Mattheusza Sybeneychora, roku Pańskiego 1578. 4to kart 26. Dedykacyą Samuelowi Zborowskiemu podpisał autor Bartosz Pap(rocki.) Dziełko niesłychanej rzadkości.
2. Pamięć nierządu w Polscze, przez dwie fakcyę uczynionego, w roku 1587. którego skutky co daley to gorsze, a ku wielkiei się skazie rzeczi pospolitey zaczely: Napisana y wydana roku 1588. przez Barthosza Paprockiego. 4to bez miejsca druku. kart 32.
3. Senator. Na końcu: W Krakowie, z drukarniey Macieja Garwolczyka. Roku Pańskiego 1579. 4to kart 24. Dedykacya Zaborowskim, podpisana przez autora Bartosza Paprockiego.
4. Fasti Radiviliani gesta illustrissimae domus ducum Radziwill compendio continentes. Auctore Alberto Wijuk Kojalowicz Soc. Jesu Sacrae Theologiae Doctore ejusdemque in universitate Vilnensi Ordinario Professore. Vilnae Typis academicis Societatis Jesu. Anno Christi MDCLIII.
5. Radivilias. Sive de vita et rebus praeclarissime gestis immortalis memoriae illustrissimi principis Nicolai Radivili Georgii filii, ducis in Dubinki ac Birze, Palatini Vilnensis etc. ac exercituum Magni Ducatus Lithuaniae Imperatoris fortissimi etc. libri quatuor, Ioannis Abramowicz in Worniany, Praesidis Dorpatensis, Capitanei Lidensis Vndensisque etc. Addita est oratio funebris Generosi D. Andreae Valasi Secretarii Sacrae Regiae Majestatis et quorundam au-

ctorum epigrammata. Vilnae metropoli Lituanorum. Ex officina Joannis Kartzani CIƆIƆIIXC. 4to. — Dzieło niesłychanej rzadkości.

6. Dworzanin Łukasza Gornickiego polski 4to. Na końcu: W Krakowie drukował Maciej Wierzbięta, Króla Jego Miłości Typograph. roku od wcielenia syna Bożego 1566. — Jestto pierwsze, dziś niezmiernie rzadkie wydanie dzieła tego.

7. Historya o żywocie y zacnych sprawach Jerzego Kastriota, którego pospolicie Skanderbegiem zowią, książęcia epireńskiego. przez Cypryana Bazylika. folio. Druk brzesko-litewski., dzieło bardzo rzadkie.

8. Kronika Świata Marcina Bielskiego. 4to. Pierwsze niezmiernie rzadkie wydanie.

9. Żywot człowieka dworskiego. 8vo. Druk wietorowski z roku 1521. (dziełko nikomu nieznane.)

Prócz tych dzieł zawiera biblioteka kurnicka w tym oddziale wiele innych rzadkości bibliograficznych. Quinenux i Dyalogi o Exekucyi Orzechowskiego; O wolności pospolitej Peplowskiego, O poprawie rzeczypospolitej Modrzewskiego; Statuta Zygmunta I. z wizerunkiem tego monarchy i małżonki jego Bony; Herbarza Gorczyna dwa wydania; Żywot Attyli, napisany po łacinie przez Kallimacha, nauczyciela dzieci Kazimierza Jagiellończyka, przetłomaczony przez Cypryana Bazylika, drukowany w Krakowie in 12mo u Macieja Wierzbięty. Liczny i niemal kompletny zbiór historyczny wspierają mnogie broszury do każdego panowania, obejmujące biografie znakomitych ludzi, opisy ważniejszych zdarzeń, mowy pogrzebowe i t. p. Tak np. znajdują się tu biografie Lwa Sapiehy pod tytułem: Idea magni Herois. Antverpiae 1644. przez Rywockiego; tegoż autora żywot Szymona Rudnickiego, biskupa warmińskiego, po łacinie napisany; żywot kanclerza Żadzika przez Starowolskiego; żywot sławnego Dominikana Bzowskiego przez Witeliusza i t. d. Mowy i wiersze na zgon Radziwiłłów, np. na zgon Janusza kasztelana wileńskiego, zmarłego 1620 r. aż cztery.

C. Poezya, Wymowa, Słowniki.

Bogatszym jest w tym oddziale w zbiorze kurnickim zasób mówców i poetów łacińskich, niż polskich. Między pierwszymi mieszczą się tu niektóre dzieła Klemensa Janickiego, Piotra Reyzinsza, Grzegorza Samborczyka, Krzyckiego, Dantyszka, Klonowicza, Sarbiewskiego rozmaite edycye, Conona i innych. Dykcyonarze Miączyńskiego, Murmeliusza, Kalagiusza i t. d. Z poezyi polskiey są wszystkie dzieła Kochanowskich, kilka wydań Sielanek Szymanowi-

cza, Sielanek Zimorowicza, Gawińskiego; Dzieła Miaskowskiego, Grochowskiego, Klonowicza, obydwóch Rybińskich, obydwóch Twardowskich, Opaleńskiego. Najrzadszem przecież w tym oddzjale jest następujące:

1. Mikołaja Sępa Szarzyńskiego Rytmy abo Wiersze Polskie. Po jego śmierci zebrane y wydane. Roku Pańskiego 1601. 4to kart 19.— Jestto jedyny znany exemplarz dziełka tego.

Prócz tego znajduje się w bibliotece kurnickiej, przekład na wiersz polski bajek Ezopa z 16. wieku in 4to. Dzieło niewiem, czy komu znane; przynajmniej wszyscy ci co o apologu u nas pisali, uważają za najstarszy przekład Jabłonowskiego.

D. Umiejętności, nauki przyrodzone, technologia, filozofia.

W oddziale tym mniej jest biblioteka zamożną w rzadkości. Wszakże i tu niektóre okazać może. Do tych należą zielniki Falimierza, Spiczyńskiego, Marcina z Urzędowa, Siennika; Grzepskiego de multiplici sicio i dzieło miernicze w języku ojczystym; dzieła niektóre Brosciusza, Petrycego, Jana Głogowczyka, Johnstona, Zawadzkiego, Tarnowskiego, Strubicza.

E. Filologia starożytna.

Polskich wydań i tłumaczeń na język ojczysty klassyków łacińskich i greckich, posiada także biblioteka kurnicka liczbę znaczną. Wyliczenie ich należy do dzieł bibliograficznych; wspomnieć atoli muszę o dwóch, które w spisie wydań klassyków łacińskich do I. tomu listów Pliniusza młodszego przyłączonym, opuszczone zostały a P. Jocher w obrazie bibliograficznym nie uzupełnił.

1. Marci Tulli Ciceronis epistole familiares atque breviores adolescentibus quoque magis utiles ex toto epistolarum volumine tamquam ex eloquentie fonte studiose collecta. Adiunctis etiam epistolarum argumentis vel titulis intentiones ipsarum breviter declarantibus cum numero epistolarum libri cujuslibet. Additum est preterea compendium Isagogicum in epistolarum compositionem per Jodocum badium Ascensium editum. Na końcu: En habes candide lector epistolas familiares Ciceronis easque breviores. Impressas Cracovie Impensis spectabilis viri domini Johannis Haller. Anno incarnationis dominice M. CCCCCX. 4to.

2. Hippocratis Coi, epistola moralis, disputationem democriti continens Rinutio interprete. Cum epistola Mecoenati in sanitatis conservationem elegantissime conscripta. Na końcu: Impressum Cra-

coviae per Johannem Haelicz, neochristianum. Anno domini MDXL, 8vo sig. CIII.

Nakoniec biblioteka kurnicka zawiera znaczny zbiór rękopismów do dziejów krajowych. Z tych szczególniej zasługują na uwagę materyały do panowania Michała Korybuta, które uczony właściciel biblioteki kurnickiej z wielką troskliwością zebrał. Prawie równie ważne są w bibliotece kurnickiej materyały rękopismienne do panowań: Stefana Batorego, Zygmunta III. i dwóch synów jego Władysława IV. i Jana Kazimierza. Pierwsze obejmują między wielu innemi ciekawemi dokumentami, sprawę Samuela i Krysztofa Zborowskich, wystawiającą rzecz tę w zupełnie innem świetle jak nam ją podał Rzeczycki w swoich accusationes in Chr. Zborovium i inni historycy nasi.

Oto jest krótki opis biblioteki kurnickiej. Wyliczenie samych tytułów dzieł, jakie posiada, chociażby tylko rzadszych, przechodzi zakres pisma naszego i wymaga osobnego katalogu.

Nro. 9.

Przywilej Przemysława II. na wieś Gdecz.

Significamus tenore presentium universis et singulis quibus expedit, quia nos ad petitionem partis cujus interest certum privilegium infra exaratum ad Gdecz se se regulans de anno et die in se contentum ex libro antiquo pargamenaeo privilegiorum ecclesiae Catedralis posnaniensis in archivo nostro conservato repertum transumi, transcribi et exemplificari ac in forma probanti extradi mandavimus, — cujus privilegii series est ejusmodi. In nomine domini amen. Multis incommodis prudenter occurimus cum aetatis nostrae negotia literarum seu testium munimine roboramus; nos igitur Premisl secundus dei gratia dux Polonie notum facimus universis tam presentibus quam futuris praesens scriptum inspecturis, quod intuentes fidelia grataque obsequia dilecti ac specialis Capellani et protonotarii nostri Dominis Thilonis que nobis multiplicata impendit et in futurum dante domino impendere est paratus et praecipue in obtinenda nobis dilecta conjuge nostra domina Richiza, ubi in transeundo Maria et flumina nec non et alia viarum discrimina non immerito corporis potest et rerum pericula formidare propter haec et alia fideliter et constanter impensa damus, tradimus et conferimus sibi et omnibus succes-

scribus suis villam ac haereditatem nostram Gdecz vulgariter nuncupatam cum omni jure et dominio, quo ipsam possedimus et lacu ibidem integraliter existente jure haereditario in perpetuum possident donantes sibi liberabitrium dictam haereditatem vendendi, donandi, commutandi, seu aliquo libet modo alienandi, cui et quando et quotiescunque sibi videbit expedire. Et absolventes ipsam et omnes ibidem inhabitantes ab omni exactione polonica perpetuo, videlicet a naraz, a powoz, a przewod, a stroża a podwórzowe, a bove, et vacca, ab pole et castri citacione, ita quod si quis incolas dicte ville citare voluerit ipsos ad nostram presentiam littera nostra sigillo aut annulo evocabit, etsi homicidium inter ipsos fuerit perpetratum nullus, sed dominus Thilo et sui haeredes causam homicidii judicabunt, fructus judicii integraliter percipiendo, preterea si quas speciales exactiones in terra nostra posuerimus et ipsas perceperimus ad eas solvendas dicta villa minime tenebitur, sed praefatus dominus Thilo ipsas percipiat pro sua voluntate. Damus insuper sibi in dicta villa jus theuthonicum ut eam locet quando sibi placuerit jure teuthonico secundum quod omnes ville theuthonicales in dominio nostro sunt locate, hoc excepto quod causis que capitis amputationem aut alicujus membri mutilationem exigunt noster interesse non debebit procurator aut lanthwoyt, sed Dominus Thilo ipsas cum suo judicans scultheto judicata obtinebit.

Et ne super his in posterum dubitetur presens conscribi jussimus et sigilli nostri munimine fecimus communiri presens, his testibus comitibus Alberto dicto Hreonowicz Castellano de Chamsin, Nicolao subdapifero Calissiensi. Grabia subthesaurario Nostris. Datum in Pyzdr in Crastino nativitatis gloriose virginis anno domini Millesimo ducentesimo octuagesimo per manus Jasconis notarii curie nostre. Ex libro privilegiorum ecclesie cathedralis posnaniensis sub sigillo reverendissimi capituli cathedralis Posnaniensis extractum et extraditum. Melichior Janowski notarius appostolicus ejusdemque reverendissimi Capituli Cathedralis secretarius mpp.

(Oryginał znajduje się w aktach Kapituły poznańskiej.)

Nro. 10.

Przywiléj Gostyniowi dany w roku 1337.

In nomine Domini Amen. — Evanescit Actio temporalis cum tempore, nisi firmetur idoneis testibus et Litteris sigillatis. Noverint ergo universi praesentem paginam inspecturi, quod Nos Comes Nicolaus haeres

de Gostyn, quondam Filius Alberti, sano corpore, animo deliberato, suorum amicorum, et aliorum proborum virorum de consensu, pro Reformatione nostrae civitatis dictae Gostyne, dedimus nobilibus civibus Gostynensibus mercationem salis. Item, dedimus praenominatis civibus quinque campum p'storensem. Item dedimus dictis civibus campum sutorensem, duas partes; terciam partem Advocatus obtinebit. — Item dedimus praenominatis civibus omnes hortos, a civitate usque Piaseczne cum aliis hortis ab hospitali usque ad Molendinum advocati. Item, dedimus praedictis civibus metretam consualem annuatim in Festo sancti Martini de inferiori Molendino. — Item, dedimus praedictis civibus Sylvam a Molendino advocati usque ad mediam viam, quae curit in Kunow cum pascuis et utilitate. — Item, dedimus praedictis civibus montem, et Planitiem pro pascuis inter metas Bresenses et inter mansos advocati Gostyniensis. — Item, dedimus praenominatis civibus nobilibus hereditatem vulgariter dictam Breze cum omni Dominio et Juribus nec non utilitatibus, quae in praefata villa sunt aut fieri possunt, solo censu excepto, quem in Dominio nostro reservamus, ita tamen, quam cunque exactionem cives praedicti sub Juramento prout se taxaverunt, Brezenses vero Incolae sub eodem Juramento per medium praedictam exactionem magistro civium, tum consulibus, pro necessitate civitatis dictae Gostyne tenebuntur pensitare. Item, dedimus praenominatis civibus Gostynensibus Czachorowo, Golam, Dakszyno, Pozegowo, Osice, Drzenczewo, Smogorzewo, Graboróg, Bodzewo, Podrzecze, in Monte Lutkowe per medium, et omnes aliae villae, quaecunque sunt jure Theutonico locate in Districtu costensi. Ad Terrestria generalia judicia unusquisque Scultetus cum duobus scabinis tenebitur adstare; et si quae causae fuerint, scilicet: homicidia, Furta, Vulnera, aut aliae causae qualescunque eorum Judiciorum non pertinentes, coram nostro judicio Gostynensi debent judicari, et ibi praedicti sculteti sequentur eorum poenas. — Item, dedimus saepedictis civibus, quod si aliqua persona, cujuscumque conditionis fuerit: videns sibi violentiam in praenominata civitate per aliquem imminere, domum nostri civis propter bonum pacis intraverit, omni timore postposito, praefatus civis quocunque modo poterit, sine rerum periculo ipsum habet defensare tam diu, donec ipsum judicio peterit praesentare. Item damus praenominatis civibus, quod si alique persone coram hominibus verbis aut factis, exceptis vulneribus, aut laesione corporis, inter se litigaverint, quicunque eorum per duos idoneos testes suam justitiam comprobaverit, ille causae querelam priorem coram judicio obtinebit. Item, dedimus: quod, si aliqua homicidia, aut mutilationes, aut vulnera, quocumque casu in nostra civitate saepe dicta

Gostyna per cives, aut per quemcunque evenerint, et reus evaserit, et amici sui, vel quicunque pro bonis suis coram judicio promiserit; interim nos aut procuratores nostri, nec advocatus, de praedictis bonis intromittere se non praesumat, donec ad Terrestria judicia reus vocatus fuerit. — Et si praedictus reus ad praenominata Judicia non comparuerit, extunc nobis dimidia pars praedorum bonorum praesentetur, residuamque partem uxor praedicti rei et pueri pacifice possidebunt. Si vero saepedictus reus judicio comparuerit, et cum adversario suo concordaverit, sua bona integraliter obtinebit. Item, dedimus praedictis civibus: quod, si quis debitor eorum, undecunque in civitatem Gostynam intraverit, ipsum aut pignus suum cum signo advocati tam diu detineat; quousque satisfactionem a praefato debitore habuerit. Complementum idem praenominatis civibus pepercimus. juramenta quecunque dimissa fuerint propter deum excipientes, si aliqa concordia occulta fuerit inter eos, tunc noster advocatus de poenis nostris et suis intromittetur. Item, dedimus saepe dictis civibus: quod in circumstantiis praenominatae civitatis infra unum Milliare, Tabernam nullus locare praesumat. Item, dedimus saepedictis civibus: ut omnis nostra donatio praenominata vigorem plenius accipiat, aut si per nostram oblivionem, aut si per nostros cives Gostynenses omissa fuerit: Damus omnia jura, quae in registris Calisiensibus plenarie continentur. Ut autem nostra solenis donatio immobilis permaneat praesentem paginam nostri sigilli munimine jussimus roborare, praesentibus his testibus Jacobo de Parsch; Joanne advocato de Stetin, Floriano de Podrzecze, Wito de Podrzecze, Nicolao, fratre suo etiam de Podrzecze, nec non Martino advocato nostro Gostynensi. et aliis quam plurimis fide dignis, sub anno domini millesimo trecentessimo trigesimo septimo. Scripta sunt haec per manus Joannis praefecti Scholarum, nec non Notarii civium saepe dictae civitatis Gostynensis, feria tertia, ipso die sancti dominici confessoris. (Locus sigilli pensilis).

(Z dzieła Werbs neues Archiv fuer die Geschichte von Schlesien).

Nro. 11.

Działy majątku Andrzeja Górki, generała wielkopolskiego zmarłego 1552. *roku.*

Actum in castro Posnaniensi feria secunda ante festum sanctae Mariae Magdalenae, proxima anno domini millesimo quingentesimo quinqua-

gesimo Septimo. Constituti personaliter coram officio castri Posnaniensis atque ad acta praesentia ejusdem officii illustres, et magnifici Lucas Palatinus Brestensis, Andreas et Stanislaus comites de Górka fratres Germani recedendo a palatinatibus et districtibus suis quibusvis ratione bonorum suorum, quae in eis ubicunque in regno habent et possident seque ac ea omnia bona sua, quae ad praesentem actum jurisdictioni castrensi Posnaniensi incorporata sponte et libere recognoverunt fecisse inter se per medium certorum amicorum suorum ad hoc per ipsos specialiter vocatorum perpetuam et irrevocabilem Divisionem omnium et singulorum suorum bonorum, mobilium, haereditariorum perpetuorum paternorum et maternorum, atque etiam regalium ac quarumvis inscriptionum et personarum bonorum obligatoriorum atque etiam mobilium omnium et quarundam summarum infrascriptarum in eum qui sequitur modum. Imprimis magnifico domino Lucae comiti de Górka, palatino Brestensi cessit eadem divisione oppidum Szamotuły per parentem eorum et eos ipsos hucusque possessum cum villis omnibus et singulis possesionatis et desertis, tam per medium quam ex integro et quomodocunque ad hoc idem oppidum eorum Szamotuły ab antiquo spectantibus et pertinentibus. Item integrum oppidum Wronki, cum villis ad id opidum spectantibus et pertinentibus. Bona medietate Stobnica similiter cum villis ad id spectantibus et pertinentibus. Bona villae Gąsawy cum omnibus villis ad eadem Gąsawy pertinentibus. Bona villae Żydowo cum omnibus etiam villis ad id Żydowo spectantibus. Oppidum integrum Sierakowo cum omnibus et singulis villis possesionatis et desertis ad hoc idem oppidum pertinentibus. Item bona villae Dupiewo, cum omnibus et singulis villis tam possesionatis cum desertis ad eadem bona Dupiewo ab antiquo et de novo spectantibus cum omnibus generaliter proventibus ex eisdem villis provenientibus nullis exceptis. Item villa Sołacz et Goniecin, cum omnibus ad eadem pertinentibus. Item in terra Sędomiriensi bona haereditaria Saniecz, cum omnibus et singulis tam possesionatis quam desertis villis ad eadem Saniecz tam antiquitus quam de novo pertinentibus. Item in terra Siradiensi villa Bogdanów cum molendino et stagnis et borris aliisque omnibus generaliter utilitatibus ad eam villam ab antiquo spectantibus. Item in terra Russiae castrum et oppidum Złoczow, et Anornopolie cum omnibus et singulis oppidis et Villis possesionatis et desertis tam ab antiquo quam de novo locatis Wroczyska etiam omnia ad Castrum praedictum et Oppidum Złoczow et Andrnopolie ab antiquo et de novo spectantia. Haec eadem omnia supranominata haereditaria bona cum villis omnibus ad eadem pertinentibus, cum omnibus et singulis proventibus utilitatibus, Molendinis

lacubus, piscinis, stagnis ad eadem Bona ab antiquo et de novo spectantibus, quae nunc ibi sunt et quae adhuc in his bonis excogitari et inveniri poterint nullis omnino exceptis. Ita quod generalitas specialitati et specialitas generalitati in nullo deroget cum omni jure, dominio et proprietate, ita late, longe et circumcirca scilicet ut eadem omnia bona in suis metis ab antiquo sunt limitata cum collaturis et jure patronatus omnium beneficiorum curatorum seu plebanatum, altarium, praebendarum et aliorum hujusmodi ecclesiasticorum beneficiorum omnium et singulorum, nullis demptis in supranominatis bonis existentium. Item curia seu domus lapidea magna Posnaniensis sita, cum omnibus aliis lapideis seu domibus minoribus circa eam magnam domum et alibi in civitate Posnaniensi jacentibus, cum fonte extra civitatem Posnaniensem ac canalibus, alias z rurmi, ad easdem domos provenientibus et tendentibus. Item area deserta et alia omnia bona intra moenia civitatis Posnaniensis jacentia et extantia nullis exceptis. Item area quae jacet extra muros Posnanienses in platea piscatorum penes aream dictam Szmalczewski plac, cum omni jure, dominio, et donationibus quibusvis ad easdem omnes et singulas domos et areas ab antiquo et de novo spectantibus extra civitatem Posnaniensem existentibus. Item ex bonis regalibus cessit eidem Magnifico domino Lucae comiti de Górka Palatino brestensi capitaneatus buscensis cum oppidis Busko, Szczurowice, Nowemiasto, Lopaczino, et cum omnibus et singulis oppidis et villis tam possesionatis quam desertis ad capitaneatum eundem ac ad oppidum Busko et Lopaczino ab antiquo et de novo spectantibus eorundem bonorum regalium summis in praefatis bonis inscriptis, quae summae vigore divisionis et concordiae praefatae in praenominatum magnificum Lucam et successores ipsius legitimos cedere perpetuis temporibus debebunt, ac aliis proventibus et utilitatibus, quae ibi nunc sunt et quae adhuc in eisdem bonis inveniri, et excogitari poterint nullis omnino exceptis. Magnifico vero domino Andreae comiti de Górka eadem perpetua divisione cessit inprimis oppidum magna Kozmin cum castro ibidem et cum Novo oppido quod Nowemiasto in vulgari appellatur cum omnibus et singulis villis possesionatis et desertis ad hoc oppidum Kozmin ex antiquo et de novo pertinentibus nullis exceptis. Item oppidum Górka integrum cum omnibus et singulis villis possesionatis et desertis ad hoc idem oppidum ex antiquo, et de novo spectantibus nullis exceptis. Item bona villarum Sierpowo, Waliszewo et Kopaszewo, cum omnibus pertinentibus ad easdem villas spectantibus. Item oppidum Osieczna, integrum similiter cum villis possesionatis et desertis ad illud pertinentibus, nullis exceptis. Item bona villa Swarzędz cum omnibus tam possesionatis quam

desertis villis ad eadem bona Swarzędz pertinentibus. Item in terra Sędomiriensi bona villa Baranów, cum omnibus villis ad eadem bona Baranów ab antiquo et de novo spectantibus. Item villa Medlinki in terra Cracoviensi jacens cum omnibus ejusdem villae adtinentiis, ab antiquo hucusque spectantibus. Item bona oppidi Szczebreszyn in terra Chelmensi tota et integra et cum ea tota parte seu sorte quam magnifica domina Barbara del Felsztyn olim magnifici Petri Kmitta de Wisnice palatini Cracoviensis relicta in advitalitate sua tenet atque possidet, cum omnibus et singulis villis possessionatis et desertis ad eadem bona oppidi Szczebrzeszyn ab antiquo et de novo spectantibus. Item perpetuitas sortis oppidi Jutrosin quam nunc Generosus dominus Joannes Gostyński in obligatione habet, a nobili Joanne Malechowski. Haec eadem supra nominata haereditaria bona cum omnibus et singulis generaliter proventibus et utilitatibus quae nunc in eisdem Bonis sunt et quae adhuc in posterum inveniri et excogitari poterint, nullis exceptis cum toto et omni jure dominio et proprietate, ita late longe quemadmodum in suis metis ab antiquo sunt dinfincta et limitata. Item cessit eadem divisione eidem magnifico domino Andreae comiti de Górca curia quae est Cracoviae in Platea canonicorum et cum ea curia seu domo integra quae est sub Arce Cracoviensi supra istulam et vocatur dármosicze. Item alia curia seu domus extra civitatem Leopoliensem cum parva Area quae per viam ex oppido ejusdem civitatis jacet. Item ex bonis regalibus cessit eidem magnifico domino Andreae comiti de Górka capitaneatus Jaworowiensis in terra Russiae cum summa in praefatis bonis inscripta quae in praenominatum magnificum dominum Andream et sucessores illius legitimos cedere temporibus perpetuis debebit. Item valcensis capitaneatus in terra majoris polonie, cum oppidis et villis possesionatis et desertis ad eosdem capitaneatus utrosque ex antiquo spectantibus cum omnibus oppidorum et villarum regalium, ad eundem capitaneatum pertinentibus utilitatibus et proventibus nullis exceptis, cum omni jure, dominio et proprietate, ita late longe et circumcirca quemadmodum eadem bona suis metis sunt ab antiquo distincta et limitata. Item cessit etiam contributio frumentaria in vulgari dicta Sep a domino abbate Wągroviensi pro tempore existente ab antiquo dari solita, cum summa in eadem contributione inscripta. Item quia idem magnificus dominus Andreas comes a Górka propter jus advitalitatis magnificae Barbarae de Felsztyn Palatinae Cracoviensis praedictae, medietatem bonorum Szczebrzeszyn et Villarum ad hoc oppidum pertinentium usque ad vitam ejusdem dominae palatinae nec tenet, nec aliquos proventus ex eadem bonorum praedictorum medietate percipere po-

test, idea magnificus dominus Lucas palatinus brestensis et magnificus dominus Stanislaus de Górka fratres conterini tanquam ipsum magnificum dominum Andream comitem de Górka, fratrem suum consenserunt et permiserunt, ut idem magnificus Andreas frater ipsorum civitatem regalem Gnesnam cum omnibus et singulis ejusdem civitatis proventibus, una cum Area haereditaria ibidem in civitate Gnesnensi existenti similiter etiam et exactionem fumalium seu duorum Grossorum, quam vulgariter Poradlne vocant, ex districtibus Gnesnensi et Kcynensi teneret et possideret ad vitam usque dominae palatinae Cracoviensis praedictae, vel tam diu quousque eorundem bonorum Szczebrzeszyn ex integro venerit possesionem et usum, postquam vero eorundem bonorum possesionem quoque modo pervenerit tunc idem magnificus Andreas comes Górka, vel ejus successores eandem civitatem Gnesnensem cum Area in ibidem haereditaria et exactionem praedictam districtuum Gnesnensis et Kcynensis Lucae palatino Brestensi et Stanislao comitibus de Górka vel ipsorum successoribus cum eisdem aequalem divisionem facere tenebitur, vel ipsius successores facere tenebuntur, hoc specialiter expresso quod si idem magnificus Andreas comes de Górka in Area praedicta hereditaria in civitate Gnesnensi existentia aliqua aedificia commoda fecerit, seu aedificaverit, tunc eadem aedificia magnificus dominus Lucas et magnificus dominus Stanislaus comites de Górka vel ipsorum successores ipsi magnifico domino Andreae comiti de Górka fratri suo vel ipsius successoribus juste pro suo interesse persolvere ac pro eis satisfacere tenebuntur, juxta taxam duorum amicorum per eos ad hoc assumtorum. Item in bonis praedictis tam regalibus quam haereditariis cesserunt eidem magnifico domino Andreae collaturam seu jura omnium plebanatuum, altarium et aliorum quorumcunque ecclesiasticorum beneficiorum dandi, presentandi etc. Magnifico vero domino Stanislao comiti de Górka, cesserunt eadem divisione in majori polonia bona oppidi Kurnik, cum omnibus et singulis villis possesionatis et desertis ad id oppidum ex antiquo ut de novo spectantibus. Item bona oppidi Czempin cum villis omnibus possesionatis et desertis ad eadem bona pertinentibus, perpetuitas Bnin. Bona oppidi Wieleń cum castro in ibidem et cum omnibus villis possesionatis et desertis ad id oppidum Wieleń spectantibus. Bona oppidi seu Villae Czerniejewo similiter cum villis possesionatis et desertis ad eadem bona Czerniejewo spectantibus. Item bona villae Siedlecz similiter cum villis possesionatis et desertis ad eadem bona Siedlecz spectantibus. Item piscatores haereditarii extra muros Posnaniae in Platea piscatorum manentes eidem magnifico domino Stanislao cesserunt, quos magnifici comites de Górka ex praedecessoribus suis jure hereditario pos-

sideant et nunc possident cum omni jure libertatibus et privilegiis super eos piscatores per regiam majestatem commissis. Item in terra Cracoviensi bona villarum Michałowo cum omnibus villis possesionatis et desertis ad eadem Michałowo spectantibus. Item villa Kobierzyn in terra cracoviensi sita tota et integra. Item bona oppidi Turobin in terra Chelmensi cum omnibus et singulis oppidis, villis possesionatis et desertis ad eadem bona Turobin ex antiquo et de novo spectantibus, nec non cum ea pecuniae summa quae est obligata in molendinis et mellificiis per generosum dominum Dobrogostium Swidwa et cum molendinis ejusdem et melle in dicta pecuniae summa modo praemisso obligata. Item bona villae Strzyżenice in terra Lublinensi cum omnibus villis possesionatis et desertis ad eadem bona Strzeżenice spectantibus. Item bona oppidi Goray cum omnibus etiam villis eadem Goray spectantibus. Item bona vilae Dotlicze in terra Lublinensi cum villis possesionatis et desertis. Item bona villae Bochotuica in terra Lublinensi cum oppido Kamionka similiter cum villis omnibus possesionatis et desertis ad eadem bona Bochotnica et Kamionka spectantibus. Haec eadem supranominata omnia haereditaria bona oppidorum et villarum praedictarum cum omnibus et singulis generaliter utilitatibus, proventibus, pertinentiis ab antiquo et de novo ad eadem bona spectantibus. Quae scilicet utilitates in eisdem bonis nunc sunt et quae postea adhuc inveniri et investigari poterint nullis exceptis, cum omni et toto jure dominio et proprietate, ita late, longe et circumferentialiter prout eadem bona in suis metis ab antiquo distincta et limitata sunt. Item cessit etiam divisione eadem magnifico domino Stanislao comiti de Górka curia seu domus murata in civitate Cracoviens dicta Ostrorogoski. Item extra muros civitatis posnaniensis hortus cum stabulis equorum cum domo magna et cum Pistrina alias z piekarnią et cum alia domo ubi lotrices manere consueverunt, et cum aliis omnibus domibus prope eadem stabula jacentibus quae domus Pakanowo appellantur omnia tota et integra. Item ex bonis regalibus cessit eadem divisione eidem magnifico domino Stanislao comiti de Górka. Imprimis capitaneatus colensis cum oppido collensi, cum oppido Koło et Brodowo, et villis omnibus possesionatis et desertis ad eundem capitaneatum Colensem pertinentibus, et cum summa in praefatis bonis inscripta in praenominatum dominum Stanislaum et successores ejus legitimos perpetuis temporibus cedere debebit. Item oppidum Mosina cum villis possesionatis et desertis ad id oppidum spectantibus. Item Uście oppidum etiam cum villis possesionatis et desertis ad id oppidum pertinentibus. Item oppidum Piła similiter cum villis possesionatis et desertis ad id oppidum Piła

spectantibus. Item bona villarum Zgierz et Rataje tota et integra cum omnibus ad ea pertinentibus. Item Theloneum costense integrum et cum summa in eodem inscripta. Item contributio frumentaria alias ccop per commendatorem posnaniensem pecunia parata et frumentis dari soliti et cum summa in eodem inscripta. Item in praenominatis tam haereditariis quam regalibus bonis, oppidis et villis cesserunt eidem magnifico domino Stanislao comiti de Gorka omnes collationes et ius patronatus ac praesentandorum plebanalium seu beneficiorum, curatorum, altarium, et aliorum omnium ecclesiasticorum beneficiorum. Item beneficia ecclesiastica super quae iidem magnifici fratres comites a Gorka ex praedecessoribus suis habent jus praesentandi collaturas in civitatibus Cracoviensi, Posnaniensi et Gnesnensi in summis, templis civitatum praedictarum in solidum et conjunctim praesentare et conferre debebunt praemissa omnia et singula, cum omni jure, dominio et proprietate tenendi, habendi, utifruendi, possidendi, cum omnibus et singulis dictorum bonorum utilitatibus, proventibus nullis penitus exceptis in longum et latum prout bona denominata in suis limitibus sunt distincta et dislimitata, ita quod specialitas expressa seu discripta generalitati in nullo deroget nihilque in divisione praefata superius descripta bonorum et utilitatum ipsi magnifico Stanislao de Gorka excludat seu diminuet. Quam quidem perpetuam et irrevocabilem divisionem superius descriptam bonorum supra denominatorum inter ipsos fratres factam in omnibus punctis, clausulis, et articulis ita prout supra descriptum est debebunt ac tenebuntur seque et successores suos in omnibus bonis suis ubicunque habitis inscribunt praefati illustres et magnifici Lucas Palatinus Brestensis, Andreas et Stanislaus comites de Gorka fratres Germani sibi hinc inde et respective prout ad aliquem illorum pertinet et spectat tenere, adimplere et exequi ac eadem inviolabiter observare temporibus perpetuis, nec eam ullo modo infringere seu impugnare sub vadio quinquaginta milium Florenorum per triginta grossos computando pecuniam monetae et numeri Polonici in casu non satisfactionis seu non adimpletionis praesentis inscriptionis divisionis bonorum et rerum suprascriptarum in toto seu in aliqua parte per aliquem eorum fratrum ad solvendum alteri illorum seu illis eidem inscriptioni divisionis satisfaciendum eam adimplendum toties quoties opus fuerit succumbendum citatusque aliquis seu aliqui eorundem fratrum praesentem inscriptionem divisionis praefatorum bonorum in parte seu in toto non tenens vel impediens aut illi non satisfaciens seu non facientes, per certos fratres seu fratrem eandem inscriptionem divisionis praesentis tenere et eidem satisfacientes citati literati hic in judicium capitaneale castrense Posnaniense. Cui

se et successores suos praesentes praefati magnifici comites de Gorka fratres germani incorporant et incorporaverunt tunc in primo citationis termino tanquam peremptorio taliter citatus seu citati dedebit seu debebunt stare, parere, respondere et tam pro re principali quam vadio praefatis, toties, quoties opus fuerit a judicio non recedendi satisfacere, ac decretum pati, a jure terrestri palatinatibus terris et districtibus suis recedendi appellationibus, exceptionibus, motionibus termino pro majori vero vel simplici infirmitatibus, dilationibus et coloribus juris ac diverticulis quibusvis quaesitis, excogitatis et excogitandis quibus uiti et se defendere contra praemissa posset aut possent renuntiandi nullosque defectus praemissis allegandi et penitus nihil sibi in auxilium contra praemissa assumendi, sub amissione suae causae. Quibus omnibus praemissis se benevole ipsi illustres et magnifici Lucas palatinus brestensis, Andreas et Stanislaus comites de Gorka fratres Germani submiserunt et ea in se bona omnia sua, et successores suos libere et ultro praesente assumpserunt nulla praescriptione praemissa evadendi super quo ipsi fratres memoriale officio solverunt.

(Z tranzumptów archiwum miejskiego w Poznaniu.)

Nro. 12.

Działy majątku Stanisława Górki, wojewody Poznańskiego zmarłego 1592 *roku.*

Actum in Castro Posnaniensi Sabbatho ante festum sancti Laurentii martyris proximo, Anno Domini millesimo quingentesimo nonagesimo tertio. Coram officio magnifici domini Capitanei Majoris Poloniae Generalis et Actis praesentibus capitanealibus castrensibus Posnaniensibus personaliter comparentes magnificus et generosi Andreas castellanus Naclensis Capitaneus Inovladislaviensis, Petrus Succamerarius Posnaniensis, Stanislaus et Joannes Czarnkowscy a Czarnkow, olim illustris et magnifici domini Stanislai comitis a Gorka Palatini Posnaniensis etc. sororini et successores legitimi sani ac liberi per omnia sponte, libere manifesteque recedendo a jure et jurisdictionibus suis quibusvis propriis et se suosque successores ac bona quaevis sua huic praesenti jurisdictioni quo ad actum praesentem incorporandi et submittendi recognoverunt et fassi sunt, fecisse inter se amicabilem et fraternam divisionem perpetuam bonorum infrascriptorum post mortem praenominati illustris et magnifici domini Sta-

nislai comitis a Gorka Palatini Posnaniensis avunculi sui relictorum, et ad se iure naturalis successionis devolutorum tum et ratione aliarum rerum infrascriptarum amicabilem compositionem et contractum in hunc modum prout in charta papyrea conscriptum porrexerunt. Inprimis magnifico domino Andreae castellano Naklensi cesserunt perpetua et irrevocabili divisione iam ex nunc bona et haereditates infrascriptas integras in Palatinatu Posnaniensi et districtu costensi sitas, oppidum Gorka cum villis et haereditatibus ad id pertinentibus, videlicet minus Gorka, praedium Sobistkow, Niemarzyn, Szymanow, sortes in Sierakow, Sarbinowo, Raszkowo et Rostępniewo cum praediis et alias omnes tum quasvis desertas haereditates ad praefatum oppidum et villas ab antiquo pertinentes. Item oppidum Osiecznu cum villis et haereditatibus Grodzisko, Woynowice, Łaniewo, Trzebnica, Sierpowo et Waliszewo et aliis cum praediis tum alias omnes haereditates desertas ad hoc idem oppidum et villas ab antiquo pertinentes. Item villa et haereditas Borowo. Item villa et haereditas Grabonog in obligatione et advitalitiali possessione generosae Catharinae de Brzezogny, generosi Baltasaris Czacki camerarii Posnaniensis terrestris consortis existens, quae quidem generosae Czacka in possessione ejusdem villae Grabonog ad expirationem juris illius conservari debebit, cum omni jure, dominio et proprietate juribusque patronatus et collationis praesentandi beneficiorum quorumvis proventuum ecclesiasticorum in eisdem bonis existentium, atque omnibus resignationibus, donationibus super et ad bona praefata a quibusvis personis servientibus et cum omnibus pecoribus, pecudibus in eisdem bonis et praediis illorum extantibus, juxta ad inventionem amicabilem certorum amicorum ratione eorundem pecorum, pecudum et rerum aliarum mobilium factum. Nec non cum omnibus eorundem bonorum castris, curiis, praediis, allodiis, aedificiis, lacubus, stagnis, sylvis, hortis, nemoribus, gais, molendinis quibusvis, censibus, reditibus, emolumentis, utilitatibus, proventibus et generaliter omnibus attinentibus et pertinentibus et obventionibus universis, nullis penitus exceptis, ita late, longe et circumferentialiter prout dicta bona antiquitus et nunc in suis metis et limitibus consistunt. Praeterea domus lapidea cum stabulo eidem annexo et area circa hoc idem stabulum sita in platea curificum extra portam Wratislaviensem civitatis Posnaniensis in acie, penes viam qua itur ad eodem sacrum sancti Martini sita. Tum domus et stabula Posnaniae in aquatica platea in acie penes domum lapideam honestae Luciae Szylingowna in turgo domus lapideae circularis Christophori Ridt sitae. Nec non domus et area in suburbio Posnaniensi in platea piscatorum sitae ex antiquo illustri olim et magnifico palatino Posnaniensi praefato avunculo re-

cognoscentes, pertinentes prout in suis metis et vicinitatibus praefatae domus et areae consistunt jure perpetuo itidem praefato magnifico castellano naklensi praesenti divisione perpetua ceperunt. Generoso vero Petro Czarnkowski succamerario Posnaniensi cesserunt perpetua et irrevocabili divisione jam ex nunc bona infrascripta totalia et integra, oppidum Wielen et castrum cum villis et haereditatibus Raszkonorzeczyna biała, Miałysmrodynek, Przeczkowo, Pieta Drawsko, Chełstki, Kwieicza, Zelichowo, Dzierzezna, Chamer, Kiszyi cum praediis. Item villae Swarządz, Jasienie, Zalaszowo et Grusczyno nec non villa Szolacz et aliae omnes tum quaevis haereditates desertae ad praefatum oppidum et villas suprascriptas ab antiquo pertinentes in palatinatu Posnaniensi sitae. Item oppidum Czermin cum villis ad id pertinentibus Czermińska wieś, Strzyżewo, Nidom, Rakowo, sortes in Rybitwy et sortes in Paxino. Nec non villae et haereditates Siedlecz et Brzezie in palatinatu Calissiensi sitae, cum omnibus aliis haereditatibus desertis ad praefatum oppidum et villas ab antiquo pertinentes cum omnibus pecoribus, pecudibus in eisdem bonis et praediis existentibus illorum, juxta adinventionem amicabilem certorum amicorum ratione eorundem pecorum, pecudum et rerum aliarum mobilium factam cum omni jure, dominio et proprietate, juribusque patronatus et collationis praesentandi beneficiorum quorumvis et proventuum ecclesiasticorum in eisdem bonis existentium, atque omnibus resignationibus, donationibus super et ad bona praefata a quibusvis personis servientibus, nec non cum omnibus dictorum bonorum curiis, praediis, allodiis, aedificiis, lacubus, stagnis, sylvis, borris, nemoribus, gais, molendinis, quibusvis censibus, utilitatibus, proventibus, redditibus et generaliter universis et singulis dictorum bonorum obventionibus, attinentibus et pertinentibus nullis penitus exceptis et exclusis ita late, longe et circumferentialiter prout dicta bona in suis metis et limitibus ab antiquo et nunc consistunt, preterea domus lapidea magna in platea aquatica in acie prope ecclesiam parochialem sanctae Mariae Magdalenae penes lapideam olim heredum Joannis Groff nomine Ambrosii Schpar sitam, nec non altera domus lapideae in vico quo itur ad aedes sanctae Mariae Magdalenae in tergo domus regiae, ubi theloneum regium exigitur ex opposito eiusdem domus lapidea magnae sitae prout in suis metis ab antiquo consistunt cum omni jure et proprietate praesenti divisione perpetua eisdem generoso Petro succamerario Posnaniensi cesserunt. Deinde generoso Stanislao Czarnkowski eadem divisione perpetua cesserunt bona totalia et integra infrascripta, videlicet civitas magna Kosmin et castrum ibidem existens cum praediis et villis et haereditatibus ad id pertinentibus, videlicet Kaniewo, Gosciejewo, Kromolice, Mokronos, Ska-

towo, Wrotkowo, Staniewo, Golewo, Borzęcice, Orla, Lipowiec, Obra, Wotkowo et sortes in villa et haereditate Prussy et aliis cum quibusvis desertis ad praefatam civitatem castrum et villas supra scriptas ab antiquo pertinentes in palatinatu Calissiensi sitas, cum omnibus pecoribus, pecudibus in eisdem bonis et praediis existentibus illorum juxta adinventionem certorum amicorum amicabilem ratione eorundem pecorum, pecudum et rerum aliarum mobilium factam, cum omni jure, dominio et proprietate juribusque patronatus et collationis praesentandorum beneficiorum quorumvis et proventuum ecclesiasticorum in eisdem bonis suprascriptis existentium, cum omnibus resignationibus, donationibus super et ad bona praefata a quibusvis personis servientibus, nec non cum omnibus dictorum bonorum curiis, allodiis, praediis, edificiis, lacubus, stagnis, sylvis, borris, nemoribus, gais, molendinis quibusvis utilitatibus, usibus, proventibus, redditibus et generaliter universis et singulis dictorum bonorum obventionibus, attinentiisque et pertinentiis nullis penitus exceptis et exclusis ita late, longe et circumferentialiter prout dicta bona in suis metis et limitibus ab antiquo et nunc consistunt. Praeterea domus lapidea in circulo fori Posnaniensis penes haereditatem olim Mathiae Poley ex una et Lucae Borek Aromatarii domos lapideas vicinaliter sitas eadem divisione perpetua supra nominato generoso Stanislao Czarnkowski perpetue cum omni jure cessit. Postea generoso Joanni Czarnkowski praesenti divisione perpetua jam ex nunc cesserunt infrascripta bona totalia et integra oppidum Kornik et castrum cum praediis, villis ad id pertinentibus Skrzinki, vivarium alias Zwierzeniec, Bobakowo, Tulce, Ziemlino, Runowo, Kromolice sortes in Januszewo, Pierzchno, Dziecmiarzowo, Kijow, Prusinowo, Radzewo, Konarskie, Mieczewo, Czolowo, Czmoń, Młyny et aliis cum quibusvis desertis ad praefatum oppidum castrum et villas suprascriptas ab antiquo pertinentibus, cum omnibus pecudibus totaque supellectili domestica, cum communi jure, dominio et proprietate juribusque patronatus et collationis praesentandi beneficiorum quorumvis et proventuum ecclesiasticorum in eisdem suprascriptis bonis existentium, cum omnibus resignationibus, donationibus super et ad bona praefata a quibusvis personis servientibus; nec non cum omnibus dictorum bonorum curiis, praediis, allodiis, aedificiis, lacubus, stagnis, sylvis, borris, nemoribus, gais, molendinis, censibus, utilitatibus, proventibus, reditibus et generaliter universis et singulis dictorum bonorum obventionibus atque attinentibus et pertinentibus nullis penitus exceptis ita late, longe et circumferentialiter prout dicta bona ab antiquo et nunc in suis metis et limitibus consistunt; praeterea domus lapidea in circulo Posnaniensi inter domos lapideas Joannis Cosii doctoris ex una et Vulfangi Frauberger ex altera partibus sita stabulumque in tergo domus eiusdem

lapideae situm cum area stabulo annexa sub monticulo sita. Item stabula et omnes domus ac area in suburbio Posnaniensi sita Gaszki extra portam, qua itur ad aedes sacras omnium sanctorum prope easdem aedes sita Pencanowo nuncupata cum omnibus attinentiis, pertinentiis. Item hortus extra portam Wroneeconsem prope molendinum hospitalis sancti spiritus situs. Item domus lapidea in civitate Cracoviensi prope portam Grodzka dictam cum area dicta Donnosicze ibidem sita omnibusque eorum attinentiis. Item domus cum subditis in suburbio civitatis Posnaniensis extra aedes sacras sancti Martini existentibus et omnis superioritas et jurisdictio super eisdem domiculis et subditis ab antiquo servientibus, eidem generoso Joanni Czarnkowski praesenti divisione cum omni jure, dominio et proprietate perpetue cesserunt, quae quidem bona suprascripta quodlibet praefatorum recognoscentium cum superioribus suis prout alicui eorum divisione praesenti perpetua cesserunt, jam ex nunc tenebit, habebit, possidebit illisque utifruetur atque omni modo in facultatem habebit eadem dandi, donandi, vendendi, alienandi et secundum arbitrium suum convertendi in perpetuum, tenebuntorque praefati recognoscentes cum successoribus suis veris alium in bonis praefatis prout alicui divisione praesenti cesserunt, in possessione et usu pacifico illorum absque quovis impedimento conservare. Ad haec e actu praesenti suprascripti recognoscentes sese sibi ipsis invicem et successoribus suis in omnibus bonis suis mobilibus et immobilibus habitis et habendis obligant et inscribunt. Quodsi et in quantum in suprascriptis omnibus bonis vel in aliqua parte illorum inscriptiones qualescunque, resignationes perpetuae aut reemptitiae, vel etiam aliquae aliae debitae summae pecuniariae advitalitates, reformationes, dotes, census quivis et summae capitales sive spirituales sive seculares. Item lucra, perlucra, processus judiciarii fuerint, emerserint vel emergi poterint quibus bona praefata in toto vel in parte per quascunque personas oerata essent, debebunt et tenebuntur secum successoribus suis invicem et mutuo quilibet pro sorte sua ab eis omnibus tum ab omnibus aliis impedimentis juridicis omnium personarum tueri, evincere, intercedere, eliberare et bona praefata cuilibet illorum divisione suprascripta cessa pro orte sua quilibet illorum emundare et eliberare, reddere idque sub vadio seu vadiis infrascriptis. Hoc specialiter adjecto quod bona villae et haereditatis Grabonog per praefatam generosam Catharinam Czacka in summa certa et jure advitalitati possessa quousque post exspirationem juris advitalitatis ejusdem Czacka a summa in eadem haereditate obligata et possessione aliena supranominatus magnificus castellanus Naklensis cum successoribus suis aere ipsemet sibi emundare et eliberare debebit. Prae—

terea debita omnia alia per illustres et magnificos olim dominos Lucam, Andream et Stanislaum comites a Gorka avunculos recognoscentium quibusvis personis contracta et retenta specialiter vero generoso Christopho Jablonowski summam debiti in qua ipse Christophorus lapideam domum in circuloPosnaniensi penes Joannis Cosij exu na et Vulffangi Fraunberger domos vicinaliter sitas cum aliis adjacentiis possidet, tenebuntur supranominati recognoscentes cum suis successoribus quilibet pro sorte et interesse suo persolvere, efficereque ut quilibet eorundem recognoscentium cum successoribus suis bona sua suprascripta prout alicui eorum divisione cesserunt a praefatis debitis omnibus liberam possessionem et usum fructum acceptet illisque utifruatur. Excepto jure advitalitio et onere in praefatis bonis villae Grabonog existentibus quae quousque jure exspirato advitalitio, emundari ut praemissum est dedebit. Vigore cujus, quidem divisionis praesentis praenominatus magnificus Andreas castellanus Naklensis ex sorte sua suprascripta bonorum praefatorum quae illi divisione cesserunt debebit et tenebitur cum successoribus suis, ratione additamenti generoso Petro succamerario Posnaniensi fratri suo summam trium millium octingentorum florenorum pecuniae polonicalis per triginta grossos polonicales computando, prout inter eosdem computatum et compositum est circa officium et acta castrensia posnaniensia, in crastino festi nunc instantis sancti Martini episcopi reponere et persolvere. Similiter generorus Stanislaus Czarnkowski ex sorte sua suprascripta bonorum divisione praesenti illi cessorum debebit et tenebitur cum successoribus suis ratione additamenti generoso Joanni Czarnkowski fratri suo germano et illius successoribus summam tredecem millium florenorum pecuniae polonicalis per triginta grossos polonicales computando circa acta capitanealia castrensia Posnaniensia in crastino nunc instantis festi natalis sancti Joannis Baptistae reponere, in effectu persolvere, et quoniam ultra supranominata bona et collationes beneficiorum ecclesiasticorum in praefatis bonis existentium, tum super extant alia bona haereditaria in terris Rusiae et alibi existencia debita sive summae pecuniariae illustri olim et magnifico domino Stanislao comiti a Gorka palatino Posnaniensi avunculo ipsorum inscriptae, nec non collationes jusque patronatus praesentandi beneficiorum certorum et altariarium tum censuum et proventuum spiritualium certorum in civitatibus regalibus certis et oppidis in regno ac aliis civitatibus et oppidis extra existentibus. Quapropter ea omnia quae ultro praesentem divisionem supersunt in aliud tempus quod videlicet commodius animadverterint ad faciendam eorum dispositionem iidem suprascripti recognoscentes rejiciunt et prorogant. Quam quidem divisionem perpetuam et irrevocabilem bonorum praefatorum superius descriptorum divisorum et omnia ac singula praemissa supra

nominati recognoscentes se et suos successores in omnibus bonis suis mobilibus et immobilibus, haereditariis et obligatoriis, habitis et habendis sibi ipsis mutuo et invicem suisque successoribus inscribunt et obligant temporibus perpetuis, tam in toto quam in parte in omnibusque conditionibus, punctis et clausulis et articulis tenere, observare, complere et exequi atque eisdem omnibus in toto satisfacere, idque sub vadio decem millium florenorum per triginta grossos polonicales computando pecuniae polonicalis. In casu non satisfactionis seu non adimplectionis praesentis divisionis et praefatarum conditionum omnium in toto vel in aliqua parte per aliquem praefatorum fratrum recognoscentium et successorum cuiuslibet eorum alteri eorum, vel etiam illis qui praemissis satisfecerint praemissaque adimplere voluerint, aut etiam illis vel alteri eorum satisfactum ab altero non fuerint irremissibiliter ad solvendum integre succumbent. Citatusque aliquis sive aliquis eorum fratrum praesentem inscriptionem divisionis praefatorum bonorum conditiones et articulos ejusdem in parte seu in toto non tenens vel impediens, aut illi non satisfaciens divisioni praesenti tenendi et eidem satisfaciendi citatione literali huc in judicium capitaneale castrense Posnaniense sive officium ejusdem castri quod in duabus septimanis tractari solitum ex quibus se suis cum successoribus praefati recognoscentes magnificus ac generosi Andreas castellanus Naclensis, Petrus succamerarius Posnaniensis, Stanislaus et Joannes Czarnkowscy successores olim illustris et magnifici Stanislai comitis a Gorka palatini Posnaniensis incorporant et incorporaverunt. Tunc in primo citationis termino tanquam peremtorio taliter citatus sive citati debebit seu debebunt stare, parere, respondere et tam pro re principali, quam vadio praefato toties quoties opus fuerit a judicio officii non recedendo satisfacere ac decretum pati a jure terrestri palatinatibus et districtibus suis recedendo, motionibus, appellationibus et eorum prosecutionibus exceptionibusque quibusvis, termino pro majori vera vel simplici infirmitate dilationibus et coloribus juris diverticulis quibusvis quaesitis, excogitatis et excogitandis tum etiam objectioni male obtentae quibus niti et se defendere contra praemissa possent aut possit renuntiando, nullosque defectus vel vitia praemissorum allegando et penitus nihil sibi in auxilium contra praemissa assumendo, sub amissione suae totius et integrae causae, quibus omnibus praemissis se ultro ac benevole ipsi magnificus et generosi Andreas castellanus Naclensis, Petrus succamerarius Posnaniensis, Stanislaus et Joannes Czarnkowscy fratres germani submiserunt et ea in se bona omnia habita et habenda ac successores suos libere et ultro praesentibus assumpserunt nulla, in praemissis terrestri praescriptione obstant super quo ipsi fratres memoriale officio solverunt.

(Z tranzumptów archiwum miejskiego w Poznaniu.)

WSPOMNIENIA
WIELKOPOLSKI

to jest

WOJEWÓDZTW POZNAŃSKIEGO, KALISKIEGO i GNIEŹNIEŃSKIEGO.

przez

Edwarda* Hr. *Raczyńskiego

b. posła z powiatu Poznańskiego na Sejmach W. X. Warszawskiego,
dziś
deputowanego z powiatu Śremskiego na Sejmie W. X. Poznańskiego.

Tom 2.

POZNAŃ
W Drukarni Orędownika na Garbarach No 45.
1843.

YALE UNIVERSITY LIBRARY

SPIS RZECZY
w Tomie IIIm zawartych.

ROZDZIAŁ V.

Strona

Ziemia Wschowska.

Szczegółowa historya ziemi wschowskiej i miasta Wschowy . 1
Leszno . . . . . 38.
Rydzyna . . . . . 49.
Zamek rydzyński . . . . . 55.
Bojanowo . . . . . 59.
Łoszokowiec czyli Włoszokowice . . . . . 62.

ROZDZIAŁ VI.

Powiat wałecki

Wałcz . . . . . 86.
Miasto Ujście . . . . . 91.
Wsie Klaushagen, Freienhagen, Falkenhagen, Bulgarin, Popelow pod Drahimem . . . . . 97.
Klawiterdorf . . . . . 98.
Człopa . . . . . 99.
Czarnkow . . . . . 103.
Biała . . . . . 109.
Skrzetusz . . . . . 111.
Miasteczko Tempelburg, a raczej Czaplin, czyli Czapliuek . 111.
Drahim . . . . . 114.
Wieleń . . . . . 117.
Tuczno . . . . . 121.

ROZDZIAŁ VII.

Miasto Poznań.

§. 1. Wspomnienia historyczne Poznania . . . . . 124.
§. 2. Przywileje miasta Poznania . . . . . 144.
§. 3. Władze miejskie w Poznaniu. Magistrat . . . 148.
§. 4. Statystyczne o Poznaniu wiadomości . . . . 152.

Strona

Dochody i wydatki . . . . . 156.
Długi . . . . . 160.
§. 5. Cechy miejskie w Poznaniu . . . . . 163.
§. 6. Szpitale i dobroczynne zakłady . . . . . 170.
§. 7. Wychowanie publiczne . . . . . 174.
A. Szkoła przy katedralnym kościele . . . 174.
B. Szkoła przy kościele ś. Maryi Magdaleny . . 176.
C. Kollegium Lubrańskiego . . . . . 177.
D. Szkoły jezuickie . . . . . 187.
E. Szkoła narodowa w Poznaniu . . . . . 193.
§. 8. Biskupstwo poznańskie . . . . . 194.
§. 9. Kawalerowie maltańscy w Poznaniu . . . . . 201.
§. 10. Klasztory poznańskie . . . . . 211.
A. Domiuikański . . . . . 211.
B. Karmelici u Bożego Ciała . . . . . 215.
C. Jezuici w Poznaniu . . . . . 218.
D. Franciszkanie . . . . . 223.
§. 11. Reformacya religijna w Poznaniu . . . . . 225.
§. 12. Zydzi . . . . . 240.

ROZDZIAL VIII.

Województwo kaliskie.

Kalisz . . . . . 251.
§. 2. Ważniejsze zdarzenia historyi Kalisza . . . . 256.
§. 3. Majątek miasta . . . . . 259.
§. 4. Statystyka miasta . . . . . 259.
§. 5. Instytuta miłosierne . . . . . 261.
§. 6. Gmachy publiczne . . . . . 261.
§. 7. Fabryki . . . . . 264.
Chocz . . . . . 265.
Miłosław . . . . . 267.
Radlin . . . . . 269.
Nowe miasto . . . . . 270.
Koźmin . . . . . 273.
Dobrzyca . . . . . 282.
Gołuchow . . . . . 283.
Borysławice . . . . . 287.
Krotoszyn . . . . . 287.

Strona

Zduny . . . . . 288.
Miasto Ostrów i zamek w Antoninie . . . . . 289.
Koźminek . . . . . 291.
Turek . . . . . 293.
Zamek we wsi Wyszynie . . . . . 294.
Konin . . . . . 297.
Kazimierz . . . . . 305.
Koło . . . . . 306.
Kłodawa . . . . . 311.
Uniejów . . . . . 312.

ROZDZIAŁ IX.

Województwo gnieźnieńskie.

Miasto Gniezno . . . . . 316.
§. 1. Kronika miasta Gniezna . . . . . 317.
§. 2. Kościół katedralny gnieźnieński . . . . . 322.
Pomnik Karnkowskiego . . . . . 329.
Pomnik Sołtyka . . . . . 331.
Pomnik Jana z Sprowy . . . . . 332.
Pomnik Drzewickiego . . . . . 332.
Pomnik Jakóba z Senna . . . . . 333.
Pomnik Zbigniewa Oleśnickiego . . . . . 335.
Pomnik Potockiego . . . . . 336.
Pomnik Szembeka . . . . . 339.
Pomnik Radziejowskiego . . . . . 340.
Pomnik Komorowskiego . . . . . 342.
Pomniki Gembickiego i Latalskiego . . . . . 343.
Kaplica Kołudzkiego . . . . . 345.
Pomnik Olszowskiego . . . . . 346.
Pomnik Baranowskiego . . . . . 348.
Pomniki Krzyckiego i Dzierzgoskiego . . . . 350.
Pomnik Łubieńskiego . . . . . 354.
Pomnik Łaskiego . . . . . 361.
§. 3. Kościoły i klasztory . . . . . 362.
a. Kościołek ś. Jerzego . . . . . 363.
b. Kościołek ś. Krzyża . . . . . 363.
c. Kościół ś. Jana z klasztorem XX. Krzyżaków . 364.
d. Kościół ś. Michała . . . . . 365.

Strona

e. Kościół Franciszkański z klasztorami XX. Franciszkanów i zakonnic ś. Klary . . . . . 366.
f. Kościół ś. Wawrzyńca . . . . . 369.
g. Kościół ś. Trójcy . . . . . 369.
h. Kościołek ś. Mikołaja . . . . . 370.
§. 4. Władze miejskie w dawniejszych czasach . . . 370.
Wyspa na jeziorze pod Lenną Górą . . . . . 375.
Trzemeszno . . . . . 376.
Mogilno . . . . . 382.
Zamek pod Wenecyą . . . . . 384.
Znin . . . . . 385.
Skoki . . . . . 388.
Gołańcz . . . . . 389.
Kcynia . . . . . 392.
Nakło . . . . . 393.
Łabiszyn . . . . . 397.
Złotów . . . . . 402.
Łobżenica . . . . . 404.
Gromadno . . . . . 405.
Gopło jezioro . . . . . 407.
Kruszwica . . . . . 414.
Kleczew . . . . . 421.

ROZDZIAŁ V.

ZIEMIA WSCHOWSKA.

Szczegółowa historya ziemi wschowskiej i miasta Wschowy.

W pierwszym tego pisma rozdziele skreśliliśmy obraz ogólny dziejów krajowych z względu ich na województwa Wielkopolskie. Teraz z porządku rzeczy czytelnikom naszym przywieść na pamięć zamyślamy historyczne wspomnienia, które się wyłącznie ziemi Wschowskiej tyczą.

Kraina ta, lubo od najdawniejszych czasów część Polski składała, nie zawsze przecież w jej posiadaniu była, gdy, jak wiadomo, książęta Szlązcy byli ją sobie przywłaszczyli w XIII. i XIV. wieku.

Ztąd utworzyły się dla mieszkańców tego powiatu oddzielne stósunki, których ślad długo się zachował; ztąd znowu spływa na nas obowiązek zajęcia się szczegółowo przeszłością tej krainy.

Wspomnienia historyczne mieszkańców ziemi wschowskiej dziesiątego sięgają wieku. Tradycya miejscowa dwie w tej krainie wymienia warownie, w których przodkowie nasi przed niekarnem wojskiem (a) Henryka I. Cesarza ubespieczenia szukali. Miejsca te obronne były Wschowa i Przement. Pierwsza od schowania się w niej mieszkańców Wschową, drugi od przyjęcia uchodzących Przyjętem, a później Przementem nazwane zostały.

Jako dowód starożytności Wschowy przytoczymy liczne popielnice, które pod miastem blisko dawniejszej cegielni niekiedy znajdują; naczynia te dowodzą istnienie w tem miejscu osady w wieku, kiedy palenie ciał ludzkich w powszechnem bywało używaniu.

Topografia ziemi Wschowskiej łatwe do obrony wskazuje stanowiska. Trzęsawiska ciągnące się od Rydzyny do Hundspas, a ztamtąd bagniste łoże rzeki Baryczy przyrodzoną kształcą warownią, z której tak w dawniejszych jak w nowszych czasach (b) korzystano.

(a) W roku 920.

(b) W roku 1759. w ciągu siedmioletniej wojny Prusacy pod Hundspas szańce wysypali na zasłonę przyległej części Szląska. Szukając zaś dogodniejszego położenia, posunęli się w granice Polskie. Owczesny dziedzic Drużyny Rafał Gurowski protestował

Rok założenia miasta Wschowy jest niewiadomy. Rzeczą jest do wiary podobną, że w pierwszych latach zaprowadzenia Chrześciaństwa do Polski, postawiono w tem miejscu kościoł, poświęcony Matce Boskiej, że obok Świątyni zebrała się powoli gmina czcicieli Bogarodzicy, i że założona następnie w tem miejscu osada przyjęła miano patronki kościoła. Ztąd podobno poszło niemieckie tego miasta nazwisko *Fraustadt*, to jest *unserer lieben Frauenstadt* (miasto najświętszej Panny).

Używana od niepamiętnych czasów pieczęć magistratu Wschowskiego wyobrażająca Matkę Najświętszą ztwierdza powyższe domniemania nasze. (a)

To co się dopiero o zamku Wschowskim rzekło, nie sprzeciwia się bynajmniej domniemaniom naszym o pochodzeniu nazwiska miasta. Stanowisko obronne, w którem się mieszkańcy schowali przed napaścią nieprzyjaciela, nazwano Wschową. Pleban zaś miejscowy

---

przeciw temu przestąpieniu granic i otrzymał od rządu Pruskiego zapewnienie, iż szańce te po wojnie rozrzucone zostaną. Co się też stało. —

W roku 1793. podano rządowi Pruskiemu projekt osuszenia tych błót nad rzeką Baryczą aż do Hundspas. Powiaty Szląskie niżej nad Odrą położone oparły się temu zamiarowi, lękając się zbytniego od Baryczy wód napływu do Odry. Hidraulicy osądzili, że sypane nad Odrą groble wstrzymać by go niezdołały w czasie wiosiennej rozcieczy. Lękając się więc zupełnego zniszczenia okolic niżej położonych, projekt ten odrzuconym został. —

(a) Pięczeć ta wystawia Maryą Pannę z dzieciątkiem Jezus i St. Annę obok stojącą. Na dole jest krzyż podwojny, w środku dwie obrączki mający.

SPIS RZECZY
w Tomie IIIm zawartych.

ROZDZIAŁ V.

Strona

Ziemia Wschowska.

Szczegółowa historya ziemi wschowskiej i miasta Wschowy . 1
Leszno . . . . . 38.
Rydzyna . . . . . 49.
Zamek rydzyński . . . . . 55.
Bojanowo . . . . . 59.
Łoszokowiec czyli Włoszokowice . . . . . 62.

ROZDZIAŁ VI.

Powiat wałecki

Wałcz . . . . . 86.
Miasto Ujście . . . . . 91.
Wsie Klaushagen, Freienhagen, Falkenhagen, Bulgarin, Popelow pod Drahimem . . . . . 97.
Klawiterdorf . . . . . 98.
Człopa . . . . . 99.
Czarnkow . . . . . 103.
Biała . . . . . 109.
Skrzetusz . . . . . 111.
Miasteczko Tempelburg, a raczej Czaplin, czyli Czapliuek . 111.
Drahim . . . . . 114.
Wieleń . . . . . 117.
Tuczno . . . . . 121.

ROZDZIAŁ VII.

Miasto Poznań.

§. 1. Wspomnienia historyczne Poznania . . . . . 124.
§. 2. Przywileje miasta Poznania . . . . . 144.
§. 3. Władze miejskie w Poznaniu. Magistrat . . . 148.
§. 4. Statystyczne o Poznaniu wiadomości . . . . 152.

Strona

Dochody i wydatki . . . . . 156.
Długi . . . . . 160.
§. 5. Cechy miejskie w Poznaniu . . . . . 163.
§. 6. Szpitale i dobroczynne zakłady . . . . . 170.
§. 7. Wychowanie publiczne . . . . . 174.
A. Szkoła przy katedralnym kościele . . . 174.
B. Szkoła przy kościele ś. Maryi Magdaleny . . 176.
C. Kollegium Lubrańskiego . . . . . 177.
D. Szkoły jezuickie . . . . . 187.
E. Szkoła narodowa w Poznaniu . . . . . 193.
§. 8. Biskupstwo poznańskie . . . . . 194.
§. 9. Kawalerowie maltańscy w Poznaniu . . . . . 201.
§. 10. Klasztory poznańskie . . . . . 211.
A. Dominikański . . . . . 211.
B. Karmelici u Bożego Ciała . . . . . 215.
C. Jezuici w Poznaniu . . . . . 218.
D. Franciszkanie . . . . . 223.
§. 11. Reformacya religijna w Poznaniu . . . . . 225.
§. 12. Żydzi . . . . . 240.

ROZDZIAŁ VIII.

Województwo kaliskie.

Kalisz . . . . . 251.
§. 2. Ważniejsze zdarzenia historyi Kalisza . . . . 256.
§. 3. Majątek miasta . . . . . 259.
§. 4. Statystyka miasta . . . . . 259.
§. 5. Instytuta miłosierne . . . . . 261.
§. 6. Gmachy publiczne . . . . . 261.
§. 7. Fabryki . . . . . 264.
Chocz . . . . . 265.
Miłosław . . . . . 267.
Radlin . . . . . 269.
Nowe miasto . . . . . 270.
Koźmin . . . . . 273.
Dobrzyca . . . . . 282.
Gołuchow . . . . . 283.
Borysławice . . . . . 287.
Krotoszyn . . . . . 287.

uporządkował administracyą i sądownictwo miasta Wschowy i nadał mu wojta z obszerną władzą i hojnem uposażeniem.

Po śmierci Wacława krola Czeskiego Władysław Łokietek na tron Polski wezwany został. Wielkopolanie przecież utrzymywali stronę Henryka III. Książęcia Głogowskiego, (a) który część Wojewodztw Poznańskiego i Kaliskiego wraz z ziemią Wschowską (b) zajął. —

---

tonico juxta jus Magdeburgense collocanda cum quinquaginta Mensis datur. Eidem judicare licet omnes causas, excepto homicidio, dati eidem duo Mansi liberi pro taberna quae posita fuit in civitate adjacente.

Unum Molendinum habet in Districtu Villae suae, cum Mellificiis, venationibus et Ovium et caeteris utilitatibus, quae ibidem possunt inveniri. —

Incolis villae datur Libertas duodecem annorum. Cessante Libertate de quodlibet Manso franconico solvent dimidiam Marcam albi Argenti et tres mensuras tritici et tres Avenae et Siliginis tres mensuras Glogovienses. — Dictus vero Valterus et sua posteritas septimum Mansum perpetuo obtinebit. (Patrz dzieło pod tytułem: Stan miasta Wschowy, w Lesznie w roku 1783.)

(a) Lokietek miał bliższe prawa do Sukcessyi Wielkopolski po żonie Jadwidze, córce Bolesława Książęcia Wielkopolskiego, niżeli Henryk po matce Salomei, siostrze tegoż Bolesława. —

(b) Istnieją dotąd rozmaite rozrządzenia tego Książęcia w Wojewodztwie Poznańskiem i ziemi Wschowskiej, a między innemi uwolnił on opactwo Lubieńskie od wszelkich poborów; postanowił oraz, aby mieszkańcy Krzywina i Swięcichowy przed innemi sądami nie stawali, tylko przed własnym opatem. Tenże Henryk w r. 1307. założył w Głogowie Klasztor Zakonnic reguły St. Klary, któremu prócz innych włości w Szląsku, nadał w ziemi wschowskiej wsie Kondlewo, Hinzendorf i Kurzdorf. Roborowana tego aktu kopia znajduje się między rękopismami w Rogalinie.

Henryk III. pięciu po sobie zostawił synów, z których starszy także Henrykiem zwany, obiął Księstwa żegańskie (Sagan) i Sprottau; Przemysławowi dostał się w dziale Głogów; Konradowi Wolawa i Oleśnica (Oels), Janowi Góra (Guhrau) i Cieniawa (Steinau). (a)

Henryk na Saganie i Sprottau w porządku Książąt Szląskich IV. między Polskimi drugi, przybrał pyszny tytuł dziedzica królestwa Polskiego, Książęcia Szląskiego i pana na Głogowie i Poznaniu (b). —

Książę ten w pierwszych latach po śmierci Ojca swego sprawując rządy ziemi Wschowskiej, ustanowił w niej oddzielnego sędziego i na ten urząd Ottona Pritwicza powołał. (c) —

Brat młodszy Henryka IV. Jan, który oprócz dziedzicznych Księstw Cieniawy i Góry (Steinau i Guhrau) z przywłaszczenia Ojca część Wielkopolski był w dziale odebrał, usiłował posiadłości swoje w Szląsku rozprzestrzenić, z uszczerbkiem granic ziemi Wschowskiej; w tym celu przyłączył on do Szląska włości nad rzeką Baryczą (d) w granicach polskich położone. —

(a) Stinaviam Polonice apellant Cieniawa. Długosz na karcie 1068.

(b) Henricus dei gratia haeres regni Poloniae, dux Silisiae, Dominus Glogoviae et Poznaniae. Tytuły te przybierał Henryk w latach 1307 i 1308, jak świadczy zbiór Sommersberga.

(c) Tenże Henryk w r. 1310 wynadgradzając Dychenderowi Panwicowi jego usługi, nadał mu w ziemi Wschowskiej wieś Rehrsdorf, później Ossowasień zwaną. —

(d) *Litterae Henrici II. quibus Terram Gorensem auget.* In nomine Domini Amen. Ne rerum Dominia maneant indistincta necessarium est, ut unius cujusque territorii ambitus seu circui-

Tenże Jan wkrótce potém dzielnicę swoję w Szląsku wraz z Wschową braciom swoim Henrykowi i Konradowi zaprzedał (a).

W dziesięć lat później bez względu na układ po-

---

tus munitur. Jgitur Nos Henricus Dei gratia Heres Regni Poloniae, Dux Silesiae, Dominus Glogowiae et Poznaniae, scire volumus universos praesentium noticiam habituros quod civitati urae Gorensi adjicimus et addimus villas infra videlicet Cuspenau versus Hunstadt, Graba Hinconis, Graba Bernardi Graba Nickelwitz tres villas dictas Cloda, Schedliz tres villas dictas dobrassyna, Elgotam Scirnijna benexu Jablona et Secessowitz. Jtem villas in Lanea sitas Ucz, Gulan, Ossedro, Mechau, Conradiswalde, Nechlau, Tarechau, Zangkenau, Wronaw, Syffridi willam Weschkaw, Tarpenau, Schlesewo, Crossyna, Richnau, Glinka, Siebar, Slanotie et alias villas in Meseritz infra Baritz et Oderam a villa Czichnau usque ad locum ubi Odera et Baritz conveniunt et Villam Stefani (modo dicitur seitsch) volentes ut supra notatae ad forum et ad Judicium in goram ppetue debeant pertinere: in cujus Credentiam psentiam Sigilli munimine duximus roboranda. Actum Glogowiae anno Domini MCCCX. Presentibus Alberto Dapifero de Burnis, Ottone Burgrabio de Donyń, Theodorico de Lidelow, Jankone de Hugewitz et aliis multis. Datum per manus Frizonis nri prothonotarii in die B. Gregorii Pape. —

Gdyby te włości dawniej były należały do Powiatu Gurauskiego, przyłączenie to byłoby zbytecznem. Należały więc do Polski (Nota Naruszewicza)

(a) Wrowenstad (Fraustadt) cum castris adjacentibus Polkiewicz et Steiczendorf. Sommersberg Pag. 872. sub anno 1327. Układ ten zastrzegł był prócz tego niektóre warunki, między innemi, że gdyby się Jan bez zasiągnienia rady braci swoich ożenił; na owczas miasto Wschowa wraz z innemi jego posiadłościami braciom się dostać miały. (Czytaj wspomnionego wyżej Sommersberga).

wyższy przedał je (a) znowu za tysiąc grzywien groszy praskich Janowi krolowi Czeskiemu, który w rok potem zrzekł się nabytych w Szląsku i ziemi Wschowskiej posiadłośći (b).

Dawniej już Książęta Szląscy umyslili byli Wielkopolskę między siebie podzielić. Na mocy układu w tym przedmiocie (c) w Glogowie w roku 1312 zawartego, Książęta Konrad i Bolko (Bolesław) mieli objąć Księstwa Kaliskie i Gnieznieńskie, Poznańskie zaś wraz z ziemią Wschowską dostać się miało Książętom Janowi, Henrykowi i Przemysławowi (d).

(a) Terram goram (a nie Gurau). Pochodzenie więc tego nazwiska z języka Polskiego jeszcze w owym czasie w Szląsku się było zachowało (cum civitate Vrovenstadt et ipsarum Vasallis et hominibus illius sub Anno 1337 Sommersberg Tom. I. pag. 874.

(b) W roku 1338. jak świadczy Naruszewicz. —

(c) Cały ten Układ w końcu tego rozdziału w dodatku umieszczony. Somersberg Tom. I. pag. 869. —

(d) Wskutku może tego podziału rzeczony Przemysław nadał w r. 1327. kilka łanow roli w starej Przyczynie pod Wschową, Hermanowi de Trebicz. Stan Wschowy z roku 1783.

Nieprzestając na istniących wówczas granicach Księstw Kaliskiego i Gnieźnieńskiego, umówili się Książęta Szląscy, aby wspólnemi siłami Konin i Ujście pod siebie podgarnąć.

Niejaki Gerhard de Werde prawem zastawu trzymał wówczas Pobiedziska; niemniej i Żbąszyń i Ponic za pewną kwotę pieniężną zastawione były. Czytaj Somersberga rerum Silesiacarum Scriptores Tom. I. str. 869. Układ ten książąt Szląskich wskazuje nam owczesny podział Wielkopolski. Księstwo Poznanskie liczyło 14. Powiatów, to jest Kościański, Szremski, Poznański, Rogoziński, Ujski, Wroniecki, Grodziski, Krzywinski, Gostyński, Przemęcki, Zbąski, Wschowski, Slawski i Lubenauski (dziś Slawa do Marchii, Liebenau zaś koło Międzyrzecza położony do Szląska na

Wystawiona Polska na anarchią i rabunek i przez chciwych rozszarpana cudzoziemców, pięciu liczyła Książąt, lecz rządu niemiała.

Chciwość Książąt Szląskich bezwzględna na interes narodu naszego powodem była Wielkopolanom, iż na zjeździe w Gnieźnie w roku 1310, Książąt tych od korony odsądzili, upatrując, jak pisze Długosz „w rządzie i radach Niemców ciągle dążenie, aby cały naród Polski zagładzić i wygnębić (a)“ —

Smutny ten stan rzeczy w Wielkopolsce trwał do panowania Władysława Łokietka, który koronę polską uzyskawszy, wojnę wydał Książętom Szląskim w celu odebrania Wielkopolski. Syn jego Kazimierz Wielkorządcą tej prowincyi od ojca mianowany, Województwo Poznańskie z rąk nieprzyjaciela oswobodził; ziemia wschowska przecież pozostała wtenczas jeszcze w ręku Szlązaków. —

Śmierć Władysława Łokietka w r. 1333. zmarłego, wstrzymała na czas niejaki dalszą przeciw przywłaścicielom wojnę; w roku dopiero 1343 wezwał Kazimierz

---

leży) Księstwo Kaliskie i Gnieznieńskie liczyły następujące powiaty: Kaliski, Kolski, Pobiedziski, Koninski, Nowomiejski, Bolesławski (Bolesław poźniej do Województwa Sieradzkiego wcielony został) Pyzdrski, Gnieznieński i Nakielski.

Czytaj Somersberga na karcie 869.

(a) Videbant Consiliis et regimine Teutonicorum ad id inflammari et conduci, ut universam gentem Polonicam extinguerent et delerent (Długos.). Tak sobie w 13. wieku Książęta niemieccy i poradnicy ich w kraju naszym postępowali; tak o ich dążeniu w 15. wieku sądzono.

Henryka IV. jako głowę rodziny Książąt Szląskich, aby mu oderwaną powrócił Wschowę, a gdy ten Książę oddać jej się wzbraniał, król Polski wojnę wydał Szlązakom. —

Po kilkodziennem oblężeniu poddała się Wschowa. Wstrzymali Wodzowie Polscy Wojsko od rabunku; broń tylko zabrano, i to wszystko, co własnością było Szlązaków.

Po zdobyciu Wschowy posunął się Kaźmierz pod Cieniawę, zamek ten do poddania się zniewolił, i wojsku na łup wydał. —

W tym właśnie czasie, kiedy król Polski Szlązakom Wschowę odbierał, Książę Jan przedał (a) Karolowi Margrabiemu Morawii Hrabstwo Gorskie (Gurau), do którego przed trzema laty był część ziemi Wschowskiej wcielił. Powodzenie broni Kazmierza zniweczyło nieprawny ten układ. Strwożeni Książęta Szląscy, osobiście stawili się w obozie Kaźmierza i przebaczenie jego i pokój otrzymali, pod warunkiem zrzeczenia się wszelkich do ziemi Wschowskiej pretensyj (b).

(a) Sommersberg Tom. I. pag. 876.

(b) Juri, possessionique terrae et oppidi Wschowae renuntiant — Anonim, a za nim Długosz i Naruszewicz. —

Pomimo odzyskania Wschowy przez Kazimierza Wielkiego Książęta Szląscy ziemię tę upornie jeszcze za swoję uważali. Konrad Książę Oleśnicki przedał krolowi Czeskiemu w roku 1345. miasto Wschowę, która od dwoch lat w ręku Polskich była.

Ciekawy ten dokument znajduje się w Sommersbergu (Tom I. stro. 837).

W roku 1345 Kaźimierz wielki, troskliwie opatrzył potrzeby przywróconego koronie miasta i zamożność jego ustalił. Uwolnił on Wschowę od wszelkich opłat celnych, zatwierdził jej prawo bicia monety i wieś Przyczynę wraz z tak nazwaną nową Przyczyną (a), oraz wolnym wrębem w lasach królewskich (b) nadał. Dobrodziejstwa takowe króla Kaźmierza przywiązały do Polski mieszkańców Wschowy i zachęciły ich do dzielnej obrony miasta i zamku, który Szlązacy po śmierci Ludwika króla bezskutecznie dobyć usilowali. Książęta Szląscy przecież zapomnieć nie chcieli, że niedawno panami byli Wschowy, a korzystając z zamieszek domowych, które po zgonie Ludwika Węgierskiego Polskę zaburzyły, w brew zawartej z Kazimierzem Wielkim ugody, wkroczyli do Polski i miasto Wschowę oblegli. Silny mieszkańców odpor, i nadchodzące posiłki zniewoliły Niemców do ustępu (c). W nadgrodę okazanej wierności i męstwa Władysław Jagiełło (d) zatwierdził ziemi Wschowskiej dawniejsze jej prawa i nowe (e) jej na-

---

(a) Przywilejem w Poniedziałek przed S. Michałem r. 1345. Posiadłość ta własnością dawniéj była urodzonego Panwica. Z jakich przyczyn i jakim sposobem odjętą mu została, niewiadomo.

(b) Nadania Kazimierza Wschowie uczynione zawierają dwa przywileje, oba z r. 1345. Czytaj przytoczone wyżéj dzieło: Stan miasta Wschowy.

(c) Verum per oppidanos Vschowenses cum ignominia pulsi. Długosz.

(d) Zatwierdził im prawo bicia monety, jak świadczy Długosz.

(e) Przywilejem z r. 1422. którego osnowa jest następująca:
1422. Feria in crastino Corporis Christi Gnesnae. Privilegium Smmi Vladislai regis nobilibus terrigenis et incolis

dał. Przypuścił on obywateli tego powiatu do wszytkich przywilejów, jakie województwom Wielkopolskim służyły, i prawa lenne pod roztrząsnienie obywateli poddał. —

Odtąd ziemia Wschowska oddzielnych swoich miała urzędników, to jest: Kasztelana (Przemętskiego), Starostę, Podkomorzego, i Chorążego; odtąd też Sejmiki Elekcyjne w Wschowie odprawiać się zaczęły. Pamiątka ustanowienia magistratury sądowej (a) w Wscho-

---

terrae Vschovensis collatum; decernens ipsis omnibus juribus et immunitatibus quibus nobiles terrigenae et incolae terrarum majoris Poloniae uti consueverunt, uti quoque et frui, judices ipsorum quales suam majestatem dandi ad judicium Costense, sine modo appellationis pro meliori informatione Quaestionum et causarum recurrendi, pro quo nihil penitus ab ipsis requiri debebit.

In judicem ordinarium terrestrem indigena ipsorum et accola praefatae terrae praeficiatur, coram quo intervenientes causae experientur.

Praeterea in omnibus rebus tam mobilibus quam immobilibus, in quibus ante hocce privilegium jus feudi serenissimus habuit, usque ad decisionem terrigenarum, quorum cognitioni illud committitur, salvum reservatur.

Si vero praefati terrigenae praemissa decidere nequierint, ex nunc alios judices eligendi, qui juxta ritum juris feudalis cognoscant, reservatur facultas.

(a) Czyli dawniejszych niebyło akt sądowych w Wschowie, niewiadomo, domyślać się atoli należy, że były zapewne, lecz albo się spaliły w pożarze, który trzema laty pierwej, to jest w roku 1431 całe miasto w perzynę obrócił, albo do Głogowa lub Wrocławia przez książąt Szląskich uwiezione zostały. Starostą Wschowskim w r. 1434. był Maciej Borek, albo raczéj pewnie Maciej z Borku. Po nim starostowie Wschowscy w następującym porządku aż do rozbioru Polski jedni po drugich następowali.

W roku 1448. był starostą Wschowskim Maciej Borek.

W roku 1450. Henryk z Kotwiczów Golaniecki. Pierwsi ci jednak starostowie niebyli dożywotnimi, lecz od woli królów do

ie dochowała się aż do naszych czasów i pierwszy otokół czynności tego grodu dotąd istnieje.

---

czasu stanowieni. W roku 1469. nadał Kazimierz III. starostwo Wschowskie Wojciechowi kasztelanowi Łąckiemu i Maciejowi na Miłosławiu Górskiemu, scholastykowi inowrocławskiemu, a późniéj w zastaw za pożyczoną summę Piotrowi, kasztelanowi Nakielskiemu, Janowi archidyakonowi Poznańskiemu i Maciejowi na Miłosławiu Górskiemu.

Po ich śmierci Maciej Górski syn pierwej wspomnionego, tegoż co on imienia, Górskiego, a oraz sukcessor Jana archidyakona Poznańskiego i Piotra kasztelana Nakielskiego, wziął od Zygmunta Augusta starostwo Wschowskie w zastaw za summę 3000 grzywien i 500 złotych węgierskich w złocie, oraz za koszta podjęte na naprawę zamku.

W roku 1572. zastaw takowy zamieniony został na dożywotnie wytrzymanie summy zastawnéj.

Tym sposobem starostwo Wschowskie więcéj niż sto lat w domu Górskich zostawało i dotąd jeszcze dochowały się transakcye z czasu ich urzędowania z wyciśnieniem na wosku pieczęci ich herbownéj.

W r. 1590. został starostą Wschowskim Jerzy Kretkowski.
W roku 1592. Wacław Kiełczewski.
W roku 1616. Sędziwoj hrabia na Ostrorogu.
W roku 1622. Hieronim Radomicki.
W roku 1646. Wojciech z Błociszewa Gajewski.
W roku 1650. Andrzej Ossowski.
W roku 1666. Przecław Leszczyński.
W roku 1671. Rafał Leszczyński (ojciec króla Stanisława).
W roku 1688. Hieronim Poniński.
W roku 1693. Władysław Poniński.
W roku 1700. Franciszek Radzewski.
W roku 1720. Antoni Mycielski.
W roku 1730. Piotr książę Sapieha.
W roku 1738. Ignacy Kozmiński.
W roku 1755. Teodor Wessel.
W roku 1758. Franciszek Kwilecki.
W roku 1789. Antoni Kwilecki.

Troskliwy król o powodzenie tej krainy nie tylko że zatwierdził dawniejsze prawa i przywileje przez Kazimierza Wielkiego Wschowie nadane, ale nowemi ją (a) obdarzył (b), Mennicy Wschowskiej pewne przepisał prawa (c) i miastu potrzebne wyznaczył fundu-

---

Pierwsze akta magistratu Wschowskiego dotąd dochowane są z r. 1501. (stan Wschowy w r. 1738.)

(a) Przywilej Władysława Jagiełły z 1404. w Łęczycy nadany, wymienia niektóre szczegóły, z których ówczesny stan Wschowy poznać można. Miasto posiadało cztery jatki rzeźnicze, cztery ławki piekarskie, łaźnią, gaj pod Wschową kupiony za sto grzywien, dziewięć łanów pastwiska, dwa młyny końskie, jeden wietrzny, targowisko, folusz, ramy do rozciągania sukien, wsie Przyczynę i Górną Przyczynę. Jeden w tem mieście corok jarmark się odprawiał.

(b) . . . , monetam minutam cudendi sub Signis Regalibus, ex una parte Aquilam et ex altera Parte Crucem binam imprimendo, cujus Pecuniae seu Denariorum Duodecem unum Grossum valebunt.

Ita tamen ut ratione gratiarum hujus modi Cives de praedictis duobus Molendinis Equinis sex Mensuras Brasei Tritici Singulis Septimanis S'mmo Regi et Successoribus Ejus dent, et solvant quod Braseum praedictum in molendinis ipsius Civitas moli debent sine metreta et cujusvis Solutionis Pagamento. Insuperque ipsa Civitas Frauensztadt Ejusque Cives absolvuntur et liberentur ab omnibus Theloneis seu Quinquagiis in quibuscumque locis et quarumcunque Personarum tam Saecularium quam Spiritualium quemadmodum Antecessorum Regum temporibus a Solutione Theloneorum fuerant liberati, hujusce itaque Privilegii Confirmationis Privilegium per S'mum Sigismundum Regem Petricoviae Feria 3, ante festum Conversionis St. Pauli Anno 1525 collatum. —

(c) Denary w mennicy Wschowskiej bite do naszych się dochowały czasów; mają one po jednej stronie znak orła, po drugiej herb miasta, to jest krzyż podwójny. Dwanaście takich denarów stanowiły jeden grosz ówczesny.

sze (a) na wzniesienie szańcow i murów obronnych, które cztery łokcie grubości mieć miały.

W roku 1409. (b) wspomniony wyżej Monarcha ważną zaprowadził zmianę w prawodawstwie ziemi Wschowskiej pod względem sukcessyi, tak wnioskowego jak dorobnego majątku między małżonkami. Odstępując od przepisów prawa Magdeburskiego, postanowił król, że wdowa po śmierci męża jednę trzecią część wspólnej massy brać miała, dwie części zaś szły na dzieci, lub innych przyrodzonych następców. Wdowiec po żonie brał dwie trzecie części wspólnego majątku, trzecia się następcom dostawała. Jeżeli mąż żonie wię-

---

Około roku 1619 zaniechał Magistrat Wschowski bicia monety, z powodu, że Szlązacy bitych w tem mieście denarów przyjmować nie chcieli. Na uczynione w tej mierze do rządu przełożenia pozwolił Zygmunt III miastu Wschowie bić kwartniki, czyli szeląg, które kurs w Szląsku miały (Lustracya starostwa wschowskiego z roku 1619). Dwie w Wschowie były mennice. Pierwsza dawniejsza leżała w rogu tak nazwanego nowego rynku w miejscu dotąd mennicą zwanem. Druga poźniejsza leżała blisko kościoła Panny Maryi. August II. darował Jezuitom budowle nowej mennicy w roku 1727. Założono w niej szkoły publiczne, które dotąd w tem miejscu istnieją.

(a) W roku 1409. darował król miastu ośm łanów roli we wsi Przyczynie miejskiej i ośm-grzywien rocznego czynszu, które Zygfried de Ewno i żona jego byli posiadali, i które po ich śmierci na króla były spadły. —

(b) Wydane w tym względzie urządzenie królewskie stanowiło prócz tego, że ktokolwiek szable dobył na drugiego, złożyć miał kary pół grzywny, a ćwierć grzywny za dobycie noża. Pochodzący z kar takowych dochód użyty być miał na naprawę fortyfikacyi w Wschowie. —

cej zapisał, niż wspomniona trzecia część wynosiła, przewyżka ta prawną jej zostawała własnością, wszystkie niemal miasta i miasteczka ziemi Wschowskiej na prawie Magdeburskiem osadzone do tej ustawy się zastósowały.

W roku 1425. król Polski zwierzchność miejską w Wschowie urządził, i zastrzegł Mieszkańcom prawo wybierania dwunastu radzców, z pomiędzy których Starosta Wschowski Burmistrza mianował (a). Radzcy ci miejscy po dziesięć lat na urzędach zostawać (b) mieli. —

W roku 1444. Władysław Warneńczyk w celu pomnożenia zamożności miasta i pod warunkiem staranniejszego zaopatrzenia fortyfikacyi, uwolnił mieszkańców Wschowy od opłaty targowego w całem krolestwie (c).

(a) Przywilejem w. r. 1425. nadanym.

(b) Później Zygmunt III. na żądanie mieszkańców zmienił ten porządek i coroczne wybory ustanowił. —

(c) Przywilejem z dnia St. Aloizego r. 1444. Przywilej ten zatwierdził brat Władysława Kaźmierz Jagiellończyk z tem wyszczególnieniem: że mieszkańcy Wschowy z sukuami i innemi towarami na Ruś jadący, wolnemi byli od płacenia myta.

Drugi przywilej w Toruniu po Swięcie St. Barbary r. 1455 zatwierdza dawniejsze ustawy: że wdowa po śmierci męża trzecią część wspolnego majątku brać miała, dwie części zaś szły na dzieci lub innych przyrodzonych następców. Wdowiec po żonie brał dwie trzecie części wspólnego majątku, trzecia się następcom dostawała. Jeżeli mąż żonie więcej napisał jak wspomniona trzecia część wynosiła, przewyżka ta prawna jej zostawała własnością. Wszystkie niemal miasta i miasteczka ziemi Wschowskiej na prawie Magdeburskiem osadzone, odtąd do tej ustawy się zastosowały. —

Rozporządzenie Warneńczyka do skutku przywiedzionem zostało. Wzniesiono w koło miasta obronne mury, które dotąd w części istnieją; założono oraz arsenał w bliskości bramy Głogowskiej (a).

Przysposobienia te do obrony, wzmocnienie warowni i zaopatrzenie w broń pogranicznego miasta, w kilka lat potem zabezpieczeniem kraju się stały, w czasie napadu Szlązaków na Polskę pod przewodnictwem Jana Księcia Zegana w roku 1474.

W roku 1462. Kazmierz Jagiellończyk w celu ustalenia politycznych stósunków między Polską i Czechami, odwiedził w Głogowie Jerzego króla Czeskiego. Król Polski jechał na Wschowę, gdzie trzy dni przepędził. Poprzedzało go pięć hufców zbrojnych, w szostym jechał Kazimierz w gronie biskupów i senatorów, między którymi wspomnimy Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Jana z Sprowy, biskupa poznańskiego Jędrzeja z Bnina, biskupa kujawskiego Jana Gruszczyńskiego, kasztelana krakowskiego Jana Tęczyńskiego i wojewodę poznańskiego Łukasza Górkę.

Zajechał Kaźmierzowi drogę król czeski o milę od Wschowy i towarzyszył mu do Głogowa.

Przepych panów polskich, wyborne ich konie, kosztowne ubiory, zbroje i rzędy skłniące złotem i dro-

---

(a) Spis zbrojowni Wschowskiej z r. 1661, wyszczególnia jedno śpiżowe działo z herbem miasta, dwie armaty żelazne i dziewiętnascie hakownic, oprócz broni każdemu cechowi właściwej.

giemi kamieniami, pobudziły (a) do zazdrości Czechów i samego podobno ich króla. Książę ten strofował Wojciecha Kostkę dworzanina swego, który niejaki czas w Krakowie przepędziwszy, wystawiał dwór polski w niekorzystném świetle, co było powodem, że Czesi należytego w Głogowie zaniechali przygotowania, aby Kazimierza przyjąć w sposób odpowiadający świetności jego orszaku.

Podpisany przez obu krolów w Głogowie traktat zatwierdził dawniejsze układy i zastrzegł Polsce posiadłość księstw Oświecimskiego i Zatorskiego, Kazimierz zaś zrzekł się posagu należącego się żonie jego Elżbiecie.

Maciej Korwin, następca Jerzego na tronie czeskim niesprzyjał domowi Jagiellońskiemu, którego stronnicy sprzecznymi mu się w Węgrzech okazywali. W celu szkodzenia Kaźmierzowi Jagiellończykowi usiłował Korwin podniecić przeciw Polsce Szlązaków. Z natchnienia jego Jan książę Zeganu najechał ziemię Wschowską w roku 1474. i miasto Wschowę obległ. Odparci od miasta i zamku Szlązacy (b) rozlali się po kraju (c) i trzysta wsi w ziemi Wschowskiéj spalili.

(a) Długosz.

(b) Długosz pod rokiem 1474.

(c) Między dowódcami podjazdów, które w téj wyprawie z obu stron codziennie się z sobą ścierały, wspominają dziejopisowie Piotra Kunickiego, który z trzydziestą ludzi na trzysta Slązaków napadłszy, poddać im się niechciał, i w zaciętym boju wraz z wszystkiemi towarzyszami poległ.

Sprawca tych pożarów książę Zeganu w roznieconych przez siebie płomieniach zasłużoną znalazł karę: Kazał on był zapalić miasto Kopanicę, a gdy niedosyć wcześnie z pomiędzy rozzarżonych ustąpił budynków, ledwie życie uniósł z pożaru i ranami okryty do Cieniawy (Szteinau) uwiezionym został.

Wojsko polskie zbyt późno się zebrało, aby kraj od najazdu zasłonić. Wodzowie nasi Łukasz Górka, wojewoda poznański i Stanisław Ostroróg, wojewoda kaliski nieodpowiedzieli w tém zdarzeniu oczekiwaniom współobywateli swoich, ściągnęli oni na siebie podejrzenie, jakoby własne tylko zasłaniali włości, które sam nawet nieprzyjaciel oszczędzał. Ustąpili Szlązacy z kraju naszego, szkód wyrządzonych przecież nie wynadgrodzili.

W roku 1529. większa część miasta Wschowy wraz z kościołem Panny Maryi ogniem spłonęła. Spaloną świątynią podniosł z gruzów Mateusz Lamprecht, kanonik wrocławski w Wschowie zrodzony (a). Tenże Lamprecht znaczne fundacye dla ubogich wschowskich uczynił, które w części dotąd istnieją (b).

(a) Herberger, pastor luterski w Wschowie, tak podchlebne o tym budynku miał mniemanie, że arkę Noego w jéj stósunkach do kościoła Wschowskiego przyrownywał. Podług jego rachuby szerokość i wysokość arki odpowiadała dokładnie szerokości i wysokości kościoła Wschowskiego, długością przecież arka pięć razy ten kościół przewyższała.

(b) Między obywatelami Wschowskimi, którzy się do ogólnego przyłożyli dóbra, wspomnieć należy przytoczonego wyżej Herbergera,

Ku końcowi XV. wieku Czechy, Węgry, Szląsk i Morawia pod jednem połączone berłem hołdowały Władysławowi Jagiellończykowi, synowi Kazimierza króla polskiego. Wielkorządcą Szląska w tymże czasie został Jan Olbracht, brat króla Władysława, a po wstąpieniu jego na tron polski, Zygmunt brat jego młodszy.

Panowanie Zygmunta w Szląsku ustaliło spokojność przyległéj ziemi Wschowskiéj. Surowy a raczéj sprawiedliwy Jagiellończyk powściągnął zagęszczone w owym czasie w Szląsku łotrostwa i gwałty, (a) pojmanych najezdników bez różnicy stanu karał i zburzył zamki, w których burzyciele spokojności publicznéj częstokroć przed surowością prawa się chronili.

Odtąd ziemia Wschowska pod okiem przychylnych sąsiadów wzmagać się zaczęła. Na gruzach spalonych wsi i miasteczek porządniejsze się wznosiły osady, i sama Wschowa rozprzestrzenioną została, po wykarczowaniu lasów, które dawniej do miejskich dochodziły murów.

---

który w r. 1631. bibliotekę swoję miastu na użytek publiczny zapisał wraz z kapitałem na ciągłe jej pomnażanie. Tenże Herberger zapisał fundusz na dwóch uczniów, którzy na akademiach niemieckich uczyć się mieli, a mianowicie języków wschodnich.

W podobnym celu Franciszek Muehlbau, burmistrz wschowski zapisał 10,000 fl. na uczniów religii katolickiej na akademiach sposobić się mających. W końcu XVIII. wieku generał Brodowski darował 48000 złt. na szpitale w Wschowie.

(a) W tym właśnie czasie zniesione zostało i w Niemczech tak nazwane prawo gwałtu (Faustrecht). Dzień 7. Sierpnia roku 1495. pamiętnym jest z tego powodu w dziejach niemieckich

Po śmierci nieszczęśliwego Ludwika (a) Jagiellończyka, korony węgierska i czeska przeszły w dom austryacki. Utraciła ziemia Wschowska przychylnego od Szląska sąsiada, następca przecież Ludwika Ferdynand król rzymski, późniéj cesarz niemiecki, niemniej się przyjaźnym Wielkopolsce okazał. Wątpliwość granic między Szląskiem i ziemią wschowską powodem była obu rządom do ustanowienia wspólnéj kommissyi dla urządzenia ich. Wyznaczeni pełnomocnicy (b) rozpoczęli w r. 1528. poruczone sobie dzieło, i w jesieni tegoż roku aż pod Brojce je ukończyli (c). Gdy zaś granice między Przybyszewem, Lasocicami, Rydzyną i pobliższemi wsiami szląskiemi dla wielkich błot i trzęsawisk w tymże czasie rozpoznanemi być niemogły, odłożono do następnéj zimy ustawienie słupów granicznych w tém miejscu.

Rok 1552. pamiętny w dziejach niemieckich z ustalenia politycznych stósunków protestantów w Passau, stał się i dla ziemi Wschowskiéj epoką zaprowadzenia reformacyi. W tymże roku po śmierci Michała Szlapskiego plebana Wschowskiego, zebrani mieszkańcy tego miasta oświadczyli magistratowi, iż sobie życzyli zapro-

---

(a) W r. 1526. w bitwie pod Mochaczem przeciw Turkom poległego.

(b) Kommissarzami polskimi byli: Łukasz Górka, kasztelan poznański, Janusz Latalski, kasztelan santocki i Stanisław Myszkowski; ze strony zaś króla Ferdynanda Krysztof Szweinic, Oswald Kramer i Jerzy Kotwitz.

(c) Akt tego rozgraniczenia wydrukował Ledebur w zbiorze swoim.

wadzenia Augsburskiego wyznania do kościoła Wschowskiego. Wezwany z Jaworu (Jauer) w Szląsku Jerzy Weishaupt, duchowny luterski pierwsze w tym duchu miał w Wschowie kazanie.

Zmiana ta religijnych stósunków jednomyślnie jak się zdaje, przyjętą została, historya przynajmniéj miejscowa nie wspomina, aby ztąd zaburzenia jakie wewnętrzne lub niesnaski miały były powstać.

Prześladowani w tymże czasie w Czechach protestanci szukali przytułku u współwierców swoich na pograniczu Szląska mieszkających i pod łagodném panowaniem królów domu Jagiellońskiego bezpieczeństwo osobiste, wolność sumienia, i opiekę rządu znaleźli.

Wychodzcy ci niemieccy w znacznéj liczbie w ten czas osiedli w miasteczkach ziemi Wschowskiéj, które zaludnili i które do kwitnącego przyprowadzili stanu.

Wieś Leszno w tym czasie uzyskało prawo miejskie, Rydzyna, Zaborowo, znowu wzniesione albo znacznie rozprzestrzenione zostały, Szlichtyngowo zburzone w ostatnich wojnach, z gruzów się podniosło, w Wschowie nakoniec założono tak nazwane nowe miasto.

Użyteczni pod względem handlu osadnicy niemieccy niewdzięcznymi się okazali narodowi, który ich gościnnie był przyjął. Niechcieli oni cierpieć żadnéj innéj religii prócz protestanckiéj i wielu się z tego powodu dopuścili gwałtów.

Nietolerancya taka protestantów usprawiedliwiała w mniemaniu owczesnych katolików prześladowania, jakich ciż protestanci w pobliższym Szląsku i Morawii

doznawali, my nie przypuszczamy tak jednostronnego w téj sprawie wyroku, przypisywać raczéj będziemy rozdrażnienie protestantów wielkopolskich prześladowaniom, jakich wspólbracia ich w Niemczech doznawali; zataić przecież nie możemy gwałtów i nadużyć, jakich się oni na gościnnéj naszéj dopuścili ziemi.

Jak tylko reformacya religijna w Wschowie przyjętą została, natychmiast odsunięto katolików od wszystkich miejskich urzędów, utrudniano im nawet przystęp do Cechów (a). Posiedziciele dóbr ziemskich po większéj części protestanci, najeżdżali domy współobywateli katolików, odzierali kościoły z ich ozdób, i plebanów z ich posad gwałtownie oddalali; (b) kilku nawet duchownych w tym czasie zamordowanych zostało. Słabość rządu naszego niepozwoliła wymierzyć surowości prawa przeciw burzycielom spokojności publicznéj.

Wstąpienie na tron Zygmunta III. zmieniło postać rzeczy w tym względzie i stósunki religijne w Polsce. Zmniejszała się codziennie liczba protestantów, synowie najzagorzalszych różnowierców powracali do katolickiego wyznania i zmienili ustawy ojców, z niemniejszą od tamtych gwałtownością.

(a) Takie nadużycie trwało w Wschowie do roku 1728.

(b) Włościanie wsi Swidnicy gwałtami się w tym rodzaju odznaczyli; wytoczono im z tego powodu proces, wyrok przecież zapadł tylko zaoczny, gdyż hersztowie w bliskim Szląsku się ukryli. Akta grodzkie wschowskie liczne zachowują ślady podobnych gwałtów przez protestantów w owym czasie w ziemi wschowskiej zdziałanych.

W Wschowie zajścia między uczniami szkoły katolickiéj i luterskiéj rozlew krwi za sobą pociągnęły. Protestanci ulegając duchowi owczesnego rządu naszego, najprzód kościoła parafialnego, późniéj szkół katolikom odstąpili.

Uciśnienie protestantów w ziemi Wschowskiéj i na całém pograniczu Szląskim szkodliwy wpływ miało na przemysł i wzrost miast Wielkopolskich. Kupcy i rękodzielnicy w owym czasie w téj prowincyi osiedli, po większej części z Niemiec pochodzili i tém bardziéj reformacyi sprzyjali, im więcéj dla niéj w własnym kraju byli cierpieli.

Prześladowani przez Jezuitów w Polsce protestanci, zaczęli się wynosić do Niemiec, gdzie rząd cesarski był zwolniał surowość dawnych ustaw przeciw różnowiercom.

Zamożność Wschowy znacznie się wzniosła w pierwszéj połowie XVII. wieku. W r. 1630. było w tém mieście, włącznie z przedmieściami, domów 335. Liczba ta w przeciągu lat pięciu do 447 się pomnożyła. Najem domów, to jest wartość ich w korzystniejszym jeszcze wzniosła się stósunku. Najmowany w r. 1629. dom za 218. fl. pol. puszczony został w r. 1634. za 390 fl. co najlepiéj podobno dowodzi, że ludność i bogactwa w mieście więcéj się jeszcze były podniosły, niżeli budowle.

Niemniéj i handel w owym czasie kwitnął w Wschowie. Wszystkie warsztaty rzemieślnicze w wspomnionych wyżéj latach były zatrudnione, a co najwięcéj

dowodzi łatwy obieg pieniędzy i ruch wewnętrzny (a) w mieście, jest to, że wiele właścicieli domów utrzymywało się wygodnie z najmowania onych. (b)

W roku 1655. wszczęła się nieszczęśliwa wojna z Karolem Gustawem. Wojska szwedzkie zajęły Wielkopolskę i mocnemi załogami obsadziły Wschowę, Leszno, Rydzynę i inne miasteczka ziemi Wschowskiéj, które zamożniejszemi i lepiéj zabudowanemi były od innych. Różnowiercy Wielkopolscy sprzyjali Szwedom, (c) wspólnie z nimi nienawistnych sobie prześladowali katolików i o lepszą się ubiegali, kto z nich pierwszy królowi Szwedzkiemu przysięgę wierności złoży. (d)

(a) Podátki ówczesne od domów opłacane wynosiły od półtory do pięciu grzywien w miarę ich wartości. W nadzwyczajnych zdarzeniach pobierała kassa miejska od włoki roli po fl. 36 od domu w mieście po fl. 12 na przedmieściu po fl. 10., od młynarzy właścicieli po fl. 12, od dzierzawiących wiatraki po fl. 6.

(b) Lauterbach: Fraustaedtisches Zion.

(c) Łączyli się z Szwedami i żydzi i śpiegostwem przysługiwać im się usiłowali. Akta prócz tego grodzkie Wschowskie wspominają o pułku z tysiąca żydów złożonym, który w szeregach Szwedów stanął, lecz więcej łupiestwem niż odwagą się wsławił.

(d) Zaświadczenie z wykonanej w ręce kommissarzy Szwedzkich przysięgi zabespieczeniem być miało w domach prywatnych od prześladowania Szwedów. Zaświadczenia te w formie były następującej:

Cum ad edictum regium publicum Sac. et. sereniss. Majestatis Suetiae universa majoris Poloniae státuum et nobilitatis membra ad recognoscendam fidelitatem fuerint citata inter alios quoque N. N. comparuit vigoreque memorati edicti regii omnem Sae et Semae Majestati fidelissimam quamcunque obedientiam, denuo promisit, simulque se ab omnibus contra summam praedictam Majestatem regiam, exortis aut adhuc exoriundis conspirationibus, factionibus

Takiém wówczas w całéj Europie było omamienie Protestantów, ze węzeł wspólnéj wiary sądzili być ściślejszym i szanowniejszym od węzła narodowości.

Zmiennictwo Protestantów w ziemi Wschowskiéj nie osłoniło ich od szkód, jakie zajęcie kraju od nieprzyjaciela niezbędnie za sobą pociąga. Chciwość wodzów Szwedzkich i łupiestwo ich żołnierzy przemogły nad względnością, jaką w pierwszych chwilach okazywali Protestantom. Po kilkomiesięcznym pokoju, przestały władze Szwedzkie dla odmienności religii, różnicę jakową czynić między mieszkańcami jednéj ziemi i poddanymi jednego króla.

Majętniejsi właściciele wyznania Augsburskiego i Helweckiego większe nawet od uboższych katolików ponosili ciężary. Rabowali Szwedzi ich domy pod pozorem szukania w nich pozostałych śreber kościelnych i dopuszczali się gwałtów wszelkiego rodzaju.

Odezwy tymczasem Jana Kazimierza ożywiły były zapał Wielkopolanów a po kilkomiesięcznéj walce wo-

---

et conventiculis omnimodo abstenturum, ejus modique machinationes fideliter revellaturum, nec non illis pro viribus repugnaturum, contra quoque diliquentes, tanquam perduelles ac crimen laesae Majestatis perpetratores, et patriae hostes persecuturum fore, sub poena pacifragii et confiscationis bonorum suorum, mobilium et immobilium, famae vitaeque suae periculo spopondit, in cujus fidem hoc fidelitatis praestitiae testimonium sigillo corroboratum recepit.

Datum Posnaniae / Vschowie Anno 1655.

(Z aktów grodzkich Wschowskich.)

dzowie nasi przymusili Szwedów do ustąpienia z téj prowincyi.

Próżnemi były proklamacye króla Szwedzkiego w Malborgu dnia 1. i dnia 8. Maja r. 1656. wydane, któremi ten monarcha zachęcał stronników swoich do morderstwa współobywateli, obstających za sprawą Jana Kazimierza.

Wspomniony dopiero uniwersał (a) króla Szwedzkiego stanowił.

1mo Aby szlachcic, któryby drugiego w niewierności ku Szwedom zajął lub zabił, i żywego lub zabitego przystawił, wszelkie jego dobra miał sobie przysądzane;

2do aby wieśniak lub mieszczanin, któryby zabił trwającego w uporze przeciw Szwedom obywatela, pobierał przez 6 lat dochody pozostałego po nim majątku.

3cio Aby włościanin pomagający do ujęcia lub zabicia takiego odszczepieńca, choćby go sam nie przystawił, osobistą przecież wraz z potomstwem swoim odebrał wolność, i na zawsze od wszelkich ciężarów i powinności był uwolnionym.

Urządzenie to tak nieludzkie i prawu narodów przeciwne, niezmieniło bynajmniéj postaci rzeczy w Polsce. Nieprzyjaciel cofnął się do Prus, rabując i niszcząc kraj w pochodzie swoim. Slady spustoszenia Szwedów dotąd spostrzegać się dają w kraju naszym; dziś jeszcze

---

(a) Uniwersał ten oblatowany jest w aktach grodu Wschowskiego.

lasy i zarośle okrywają łany uprawiane w pierwszéj połowie XVII. wieku.

Ukaranie zmienników Protestantów pomnożyło nieszczęścia i straty kraju naszego. Leszno za karę przywiązania mieszkańców do Szwedów przez Opalińskiego wojewodę Podlaskiego spalone zostało. W Wschowie (a) za wstawieniem się zakonników miejscowych wodzowie Polscy na pieniężnym przestali okupie. Celniejsi stronnicy Szwedzcy po większéj części obcych imion, pomimo amnestyi traktatem Oliwskim zábespieczonéj, z kraju naszego wtenczas się wynieśli. (b)

Strata tylu miast i zamków, które za wkroczeniem Szwedów do Wielkopolski bez oporu im się były poddały, powodem była sejmowi w roku 1659., że miastu Wschowie sześćdziesiąt ludzi załogi trzymać pozwolił.(c)

Nieobmyślono przecież potrzebnego na ten wydatek funduszu, a Jan Kaźmierz uznał potrzebę odwołania (d) ustawy sejmowéj w tém przekonaniu, że załoga z 60.

(a) Lauterbach pasterz gminy protestanckiéj w Wschowie zachował pamiątkę téj ważnéj usługi, którą w tém zdarzeniu przełożony klasztoru bernardyńskiego oddał temu miastu.

Wspomniony dopiero uczony autor kilku szacownych pism, a mianowicie historyi Polskiéj, rodził się w Wschowie dnia 30go Października r. 1663. z ubogich rodziców; umarł tamże w roku 1728. i 65. wieku swego seniorem generalnym gmin luterskich.

(b) Owczesne akta grodu Wschowskiego zawierają wiele listów żelaznych czyli Salva conducta dawanych znaczniejszym protestantom w ziemi Wschowskiéj osiadłym, którym z czasu wojny popełnione gwałty zarzucano.

(c) Konstytucya roku 1659.

(d) Lauterbach.

ludzi złożona, a w potrzeby wojenne nie zaopatrzona, niedostateczną była na ubespieczenie zamku Wschowskiego, a tem samem że odpowiedzieć niemogła widokom reprezentacyi narodowéj.

Klęski wszelkiego rodzaju, jakie mieszkańcy Wschowy w czasie wojny szwedzkiej ponieśli, nie tylko że ich do ostatniego przywiodły ubostwa, lecz nadto znaglily urząd miejski do zaciągnienia znacznych długów, które na 200,000 fl. pol. obliczone zostały. —

Zdaje się, iż Magistrat Wschowski nieodpowiedział w tem zdarzeniu oczekiwaniu mieszkańców, którzy ścisléj oszczędności w wydatkach publicznych żądali; zaszłe ztąd nieporozumienia między cechami i radą miejską powodem się stały do buntu, który w roku 1680. wybuchnął. Daniel Cybun, starszy cechu sukienniczego, domagał się złożenia rachunków z wydatków publicznych, a gdy się Magistrat wzbraniał zadosyć uczynić jego żądaniu, Cybun bramy zamknąć, i ludowi do obrony sposobić się kazał. Magistrat wezwał na pomoc milicyą starosty, która mieszczan rozbroiła i Cybuna wraz z znaczniejszymi jego stronnikami w więzieniu osadziła. Zjechał natychmiast do Wschowy ówczesny Starosta Rafał Leszczyński (a) i w zamku sądy złożył.

Stawiono przed nim pojmanego Cybuna, a pospólstwo ujmując się za ulubiencém swoim, powtórnie się do broni rzuciło. Zgiełk ten gminu niebawnie uśmierzonym został,

---

(a) Ojciec Króla Stanisława.

Cybun przecież, którego za herszta buntu poczytywano, na śmierć skazany i na dziedzińcu zamkowym ściętym został (a).

Daniel Cybun był podobno synem chrzesnym Jana Sobieskiego. Rozgniewany król o samowladne postępowanie sądu Wschowskiego zlecił Assessoryi koronnej rozpoznanie tej sprawy. Wyznaczona w tym celu komissya uniewinnila Magistrat Wschowski z zarzutu, jakoby fundusze miejskie był trwonił, dokładniej okreslila sposób obierania członkow magistratu, nakoniec amnestyą powszechną ogłosiła. Popędliwość Starosty, który Cybuna na śmierć skazał, uszła bezkarnie. Ten był duch owczesnego rządu w Polsce, a raczej ta jego bezsilność.

Surowe w tem zdarzeniu postępowanie Rafała Leszczyńskiego więcej podobno zaszkodziło miastu Wschowie, niżeli kilkoletnia wojna szwedzka. Znaczniejsi właściele kupcy i rękodzielnicy Wschowscy, niewidząc ani bespieczeństwa osobistego dla siebie, ani porządku w szafunku dochodów publicznych, wynieśli się w tenczas w znacznej liczbie do Szląska. —

W roku 1670 miasto Wschowa oczy całej Wielkopolski na siebie ściągnęło z powodu zarzutu uczynionego Jerzemu Szramowi pastorowi Protestantskiemu w tem mieście, jakoby spólnictwo miał z czartem (b).

(a) W środę po Swiątkach roku 1680.

(b) Szczegóły tego zdarzenia opisuje Jozef Joneman Autor historyi ziemi Wschowskiej, która w rękopiśmie znajduje się w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu.

Ksiądz Szram wymawiał się z tego zarzutu, mówiąc że sobie był naraził złego ducha, którego modlitwami swemi z opętanego był wypędził. Stawiana na świadki mniemana czarownica zeznała, że na łysej górze słyszała jak czart groził Księdzu Szramowi, że sławie jego w najdotkliwszy sposób szkodzić będzie.

Ta kobieta została na śmierć (a) wskazana, do zgonu przy uczynionem obstawała zeznaniu; Ksiądz Szram zaś od współwiercow swoich za niewinnego uznany został.

Druga wojna szwedzka za panowania Augusta II. niemniejsze od pierwszej ściągnęła nieszczęścia na mieszkańców ziemi Wschowskiej.

Wybór Stanisława Leszczyńskiego na króla, powodem był wodzom Saskim, że więcej uciemiężali krainę, w której się prywatny majątek Leszczyńskch znajdo-

---

(a) Lauterbach, który nam tego zdarzenia szczegóły zostawił, nie, wątpi bynajmniej o niewinności Księdza Szrama, przytacza przecież przykład innego duchownego protestanskiego, jak twierdzi przekonanego o spólnictwo z złemi duchami.

Tenże Lauterbach wspomina, że pewna czarownica pytała się Księdza Szrama: czyliby związku z czartem zrzec się niemogła, a oraz uniknąć kary za stósunki, jakie z nim poprzedniczo była miała. Ksiądz Szram radził jej poddać się zasłużonej karze i iść na stos, a tym sposobem duszę ocalić. Uporu jej przecież przemodź nie zdołał i. t. d.

Zbytnią podobno byłoby rzeczą, dłużej się rozwodzić w tym przedmiocie, który dowodzi przesądy w owym czasie między duchowieństwem protestantskiem upowszechnione. Lauterbach przecież niepospolitą odznaczał się nauką.

wal; przyczyniło się do tego i geograficzne położenie ziemi Wschowskiej przyległej Saxonii.

Stoczona pod Wschową główna bitwa, w której zwycięstwo przy Szwedach zostało, zniewoliła Sasów do ustąpienia z granic naszych. Szczęśliwszymi od nich byli Moskale, którzy pod dowództwem Księcia Menżykowa znieśli pod Kaliszem Jenerała szwedzkiego Mardenfelda. —

W skutku tego zwycięstwa dzikie Kałmuków i Baszkierow hordy rozlały się po ziemi Wschowskiej. Dowódzca jednego z tych oddziałow, pułkownik Szulc dnia 29. Lipca 1707. zrabował i spalił miasto Leszno dziedziczne króla Stanisława. Tenże los spotkał Rawicz, Rydzynę i inne. —

Wschowa okupiła się od zniszczenia złożoną Moskalom opłatą.

Do takich klęsk nieodzielnych od wojen z barzyńcami, przydało się w ziemi Wschowskiej, w 1709 r. morowe powietrze. Pierwszą ofiarą zarazy w mieście Wschowie stała się mieszczka, która dnia 8. Czerwca umarła. Rozszerzyła się niebawnie ta straszna choroba po pobliższych domach i ulicach, i wkrótce całe ogarnęła miasto, w którem w przeciągu pięciu miesięcy 2,998 osob wymarło. —

Miasto Wschowa najsmutniejszy wtenczas wystawiało obraz. Dla ubogich chorych zbudowano szopy, gdzie ci nieszczęśliwi pomocy pozbawieni, z głodu umierali. Majętniejsi nawet na próżno pomocy wzywali, wszyscy albowiem lekarze miejscowi wymarli. —

Żądza korzystania z publicznego nieszczęścia stała się w tem zdarzeniu powodem wielu zdrożności i zbrodni, i tak kopacze dobijali chorych, po których się zyskownej spodziewali zdobyczy, żywo ich nawet, jak twierdzą grzebali. —

Uważano na owczas w Wschowie, iż zwyczajne lekarstwa zamierzonego na chorych nie czyniły skutku, pomocniejszemi były domowe środki, jako to miód, ocet, olszowe liście, cytryny i tym podobne.

Pobliższe miasta Szląskie przyszły Wschowie na pomoc. Nadesłana żywność i odzienie ulżyły cierpieniom uboższej klassy i przyczyniły się do uśmierzenia zarazy.

W roku 1717. przepędził August II. kilka tygodni w Wschowie, dokąd był powołał przychylnych sobie Senatorów Polskich, dla naradzenia się z niemi nad interesami publicznemi.

Dla przyjęcia króla i pomieszczenia jego dworu najęto wszystkie domy po jednej stronie rynku położone.

Sale audiencyonalne, tudzież izbę obrad Senatu urządzono na ratuszu, do którego ganek drewniany z pokojów królewskich prowadził. Pobyt króla w Wschowie stał się dla mieszkańców źródłem znacznych korzyści. —

W roku 1727. założyli Jezuici kollegium w Wschowje w budynkach dawnej mennicy, którą im król August na ten użytek darował. —

Pomimo przewagi, jaką od czasu Zygmunta III. wiara katolicka w Polsce była wzięła i wpływu Jezui-

tów, uciążliwe dla katolików urządzenia, dochowały się w Wschowie do roku 1732.

Żaden katolik w tem mieście urzędu sprawować niemógł, z trudnością nawet do cechów przyjmowany bywał, a Pastor protestantski pobierał opłaty i pobory duchowne od katolików w mieście osiadłych.

Zmienił August III. tak niesprawiedliwe urządzenie, i postanowił, aby między radcami miasta i między ławnikami najmniej dwóch zawsze było katolików.

August III. za przykładem ojca swego po kilka krotnie zjeżdżał do Wschowy dla zasiadania na radach Senatu (a), które zastępować miały w Polsce zrywane ciągłe za tego króla sejmy.

Dwa razy wtem mieście (b) przyjmował August III. Posła Porty Ottomańskiej.

W roku 1755. przybył poseł do wsi Ossowasień, gdzie sobie wskazane miał w dworze mieszkanie i ztamtąd w licznym orszaku na audyencyą wjeżdżał do miasta. Hetman Wielki koronny okazałą mu wyprawił ucztę pod namiotami, które na Rynku rozbito.

Zaprowadzenie lepszego w Wschowie porządku administracyi i policyi winno jest to miasto Stanisławowi Augustowi. Wezwana przez tego Monarchę do Wschowy kommissya tak nazwana dobrego porządku zebrała wszystkie dawniejsze nadania, ustawy i prawa nowe i

---

(a) To jest w roku 1737. 1738. 1742 1746. 1755.

(b) To jest w roku 1737 i 1755.

stósowniejszą formę rządu Magistratowi przepisała, i dochody i wydatki miejskie ustanowiła (a).

Stósownie do uczynionego w tymże czasie spisu liczyła Wschowa domów 681 (b).

Ludność w mieście i na przedmieściach wynosiła dusz 5580 (c). Długi miejskie, między któremi najdawniejszy zapis był z roku 1504. wynosiły 323,743. fl. pol. Roczne dochody miasta z podymnego, czopowego, pogłównego, z dzierżawy wsi Przyczyny, z dziesięcin, z arendy brukowego, i propinacyi, wiatraków, jatek i t. d. wynosiły fl. 72,606. Wydatki miasta licząc w to podymne, półpodymne i czopowe Rzeczypospolitej opłacane ogółem 20,000 fl. wynosiło; pensye Officyalistów, reparacye budynków publicznych i rur wodnych, utrzymywanie orkiestry w farnym kościele i inne podobne wynosiły 58,600 fl.; pozostało się więc 14,000 na roczne umorzenie długów.

(a) Czynności tej kommissyi drukiem ogłoszone zostały pod tytułem: Stan miasta Wschowy.

(b) W roku 1635 było ich już 447. W przeciągu więc stu kilkudziesiąt lat miasto Wschowa ledwie się o 230 budynków pomnożyło, kiedy od roku 1630 do roku 1635 w przeciągu pięciu lat przybyło ich dziewięćdziesiąt.

Między właścicielami domów w Wschowie w roku 1783. jeden tylko polskie nosił nazwisko. Inni wszyscy imiona mieli niemieckie.

(c) Z których większa połowa należała do gminy protestantskiej.

Mówiąc o Wschowie, wspomnieć nam jeszcze należy zjawisko natury, które uwagę uczonych w tém mieście na siebie zwraca. Jest to studnia artezyjska znajdująca się od niepamiętnych czasów w domu pod liczbą 164. na przedmieściu Głogowskiem położonym, dziś kassyera miejskiego Pa. Sachtleben dziedzicznym. Słup wody w tym hidraulicznym zakładzie trzy i pół cala grubości mający, wznosi się do wysokości ośmiu stop nad poziom ulicy. Siła przecież wody tak jest wielką, że gdy się otwór zawrze, woda tryska jak sikawka o kilkanaście stop wyżéj. Głębokość rury, którą się woda wznosi, jest nieznajoma, a najstarsi w mieście ludzie niepamiętają, kiedy tę studnią zakładano.

LESZNO.

Na początku piętnastego wieku obszerne lasy okrywały miejsce, na którém dziś stoi Leszno.

Wystawiona przez Rafała Perszteina wśród tych zarośli wieś Leśnia, pod opieką jego następców zmieniła się w kwitnące miasto, którego nazwisko Perstejnowie przybrali, i ztąd się Leszczyńskimi nazywać poczęli.

W roku 1547. Rafał Leszczyński, kasztelan przemętcki nadał Lesznu prawo miejskie. Tenże Leszczyński przyjąwszy wyznanie braci czeskich, oddał im kościół katolicki i szkoły urządził. Zakłady te religijne i naukowe, ściągnęły znaczną liczbę Czechów i Morawczyków do tego miasta.

Większy jeszcze wzrost wzięło Leszno w czasie trzydziestoletniéj wojny. Owczesny jego dziedzic Le-

szczyński, wojewoda Belski, ściągnął do dóbr swoich protestantów w Szląsku prześladowanych, wydzielił przybywającym place na budowle, zasilał ich pieniędzmi, kościół im wystawił, i zaniedbane podniosł szkoły; tym sposobem rozszerzone znacznie miasto, napełniło się rękodzielnikami, i odtąd w liczbie najhaudlowniejszych w Wielkopolsce się mieści.

Nieszczęśliwa wojna Szwedzka za Jana Kaźmierza przecięła wątek téj pomyślności miasta.

Mieszkańcy jego po większéj części Protestanci i Niemcy, w nadziei, że pod rządem szwedzkim większe dla siebie i kościoła swego zyskają korzyści, połączyli się z Szwedami przeciw Polakom. Zmiennictwo ich kary nie uszło. Opaliński, wojewoda podlaski, który Szwedów szczęśliwie w Wielkopolsce wojował, stanął dnia 27. Kwietnia r. 1656. pod murami Leszna, i do poddania je wezwał. Uporni w błędzie mieszkańcy nietylko że nieprzyjęli wezwania wojewody, lecz wyszedłszy za miasto, zaczepnie przeciw niemu działać postanowili. Piechota ich uderzyła na Polaków, jazda zaś Szwedzka naprzód się posunęła, aby tył zabrać Opalińskiemu. Wódz polski widząc to poruszenie nieprzyjaciela, dał znak swoim do natarcia. Jazda polska, złamawszy szyki Leśnianów, zapędziła się za uchodzącymi i depcząc ich końmi, wraz z nimi w otwarte bramy do miasta wedrzeć się chciała, lecz gdy zwód podniesiono i gęsty z wałów ogień sypać za-

częto, Opaliński do odwrotu zatrąbić kazał, odkładając szturm do dnia następującego. (a)

W nocy strwożeni mieszkańcy Leszna, zwątpiwszy o możności odporu, do Szląska wynieść się po-

---

(a) Naoczny świadek tak opisuje to zdarzenie: „Die 27. Aprilis 1656 szlachta polska, która się w lasach Krotoszyńskich skupiła na wybicie Szwedów z garnizonów wielkopolskich, przystąpiła pod Leszno, w którym, iż była rajtarya szwedzka, wpuścić ich niechciano. Hostis furioso impetu adortus, ut ad ducentos utrinque occumberent. Repulsi tamen, accenderunt in suburbiis horrea et molas alatas quotquot poterant.

Die 28. Aprilis mane facto, deprehensoque hostem ultra silvam rediisse, primores urbis uxores liberosque suos emittunt. Secunda pomeridiana pervasit urbem rumor, hostem peditatu auctum reverti. Unde tantus subito ortus terror, ut cives abjectis armis, arreptaque uxore quisque sua et liberis, qua cuique data porta ruerent, aut etiam valla et fossas transilirent et fugerent. Quo viso Succi similiter equos insiliunt et fugiunt, tandemque senatus etiam; ut intra sesqui horam tam populosa urbs, nihil nisi solitudo fieret, ab hoste mox superveniente sine resistentia occupata. Fugerant omnes in vicinam Silesiam (recta austrum versus) per interjacentes paludosas silvas, ad Tharlang, Kraschen, Pribisch, Handsloch. Poloni reperta urbe incolis vacua, bonorum civium plena, ad praedas agendas animum adjicere, dimissis vesperi mox circum quaque ut ad praedas convolarent. Venerunt erga sequenti mane millena rusticorum agmina cum curribus, domosque primarias omnes expilaverunt, spolia raptim asportantes. Festinantes tunc urbem perdere, bihorio ante meridiem per duodecim primarias urbis plateas ignem supposuerunt, triduoque toto urbem ustalaverunt, donec nihil superesset: sicut, et de vicino pago Grunovia et ex altera parte Zaborovia.“ — (Wyciąg z rękopismów archiwum braci czeskich w Lesznie.) Była to straszna, ale zasłużona kara na miasto, które Polaków nieprzyjaciołmi (hostes) nazywało.

W r. 1657. zaczęli Leszniania powracać z Sląska do swoich siedlisk, a w roku 1658. w miesiącu Lipcu było już w Lesznie 1749 dusz.

stanowili. Lecz dopędzeni w ucieczce przez lekkie wojska Polskie, niemal wszyscy przypłacili życiem zmiennictwo swoje. Po tem spotkaniu Polacy niebawnie do miasta wkroczyli, zrabowali je i w perzynę obrocili.

Pomimo tak znacznej straty, Leszno w kilka lat potem z gruzów powstało, a w spokojnem używaniu praw religijnych i obywatelskich, zakwitło na nowo, pomimo powszechnego w ówczas odrętwienia nauk, przemysłu i handlu (a) w Wielkopolsce.

Kupcy z Leszna wywozili do Litwy, Rusi i innych odległych polskich prowincyi, wyroby własnych rękodzielni, oraz fabryk, Zaborowa, Sarnowa i innych pobliższych miasteczek. — Przywozili oni napowrót surowe produkta jako to: łoje, skóry, które w części wyrobione z znaczną korzyścią dalej do Niemiec wysyłali. — Zyski przewozu i fabrykacyi zbogacały kupców leszczyńskich.

Wznosiła się pomyślność tego miasta do czasu drugiej woyny szwedzkiej, w której zrabowane i zniszczone zostało przez Półkownika moskiewskiego Szulca (b).

Współczesny tego zdarzenia świadek w najohydniejszem stawia świetle postępowanie tego człowieka, który w Zaborowie zrodzony, w młodości swoiej uczył

(a) W tym pożarze spaliło się ciało Krysztofa Arciszeskiego, sławnego w Brezylii wodza wojsk holenderskich, które w Lesznie pochowaném być miało.

(b) Dnia 29. Lipca roku 1707.

się rzemiosła w Lesznie, i za popełniony tamże występek za wyrokiem sądu publiczną odebrał karę. Ohydzony od własnych ziomków Szulc, wszedł w służbę Moskiewską i w kilka lat potem znalazł pożądaną sposobność zemszczenia się nad mieszkańcami Leszna za to, że niegdyś świadkami byli zasłużonej jego kary.

Po kilkoletniej wojnie, zwyczajnym w owym wieku, niemal w wszystkich krajach porządkiem rzeczy, wszczęło się w Wielkopolsce morowe powietrze.

Magistrat w Lesznie wszelkiego dokładał starania, aby miasto od zarazy ochronić, gdy pustota kilku niebacznych młodzieńców zniweczyła zaradcze jego środki. Pewnego wieczora rzemieślniczkowie z Leszna przechadzając się po błoniach miastu przyległych, spostrzegli żyda jadącego brodzką bryczką, towarami naładowaną. Przyszła im wtenczas myśl pusta, aby Celników udawać i żyda nastraszyć przetrząsnieniem jego woza, pod pozorem szukania w nim kontrabandy. Opór żyda odpychającego mniemanych Celników pomnaża ich ciekawość; obstępują oni brykę, zatrzymują konie, rewidują towary; i z niemałą trwogą swoją znajdują obwiniętego między surowemi skorami trupa, na którem sine plamy wskazywały ślady morowej zarazy. Był to żyd z Brodów jadący, który poprzedzającej nocy był umarł i którego współwiercy jego tajemnie uwozili, aby go pochować na pobliższem żydowskim cmentarzu.

Dreszcz ogarnął lekkomyślnych młodzieńców; obawa zarazy rozwinęła w nich zaród takowej; wszyscy tegoż dnia jeszcze się rozchorowali, i niemal wszyscy

pomarli, a przy nich do dwoch tysięcy mieszkańców Leszna. Lekarze leszczyńscy uważali wtenczas szczególny symptomat na cherych swoich, którzy z niebespieczeństwa wychodzili. Był to pot czerwony, który im na twarz występował.

Pot ten był zaraźliwy, jak tego jeden z lekarzy miejscowych doświadczył. Doktor Arnold lecząc zapowietrzonego, gdy spostrzegł na nim ów pot czerwony, obtarł go chustką, którą potem do kieszeni schował. Ztrudzony kilkogodzinną pracą, zapomniawszy, co był uczynił, tąż samą chustką sam sobie twarz otarł, poczem niebawnie zachorował i umarł.

Król Stanisław spokojnie Wielkopolsce panujący w skutku traktatu Altrausztackiego, w celu podniesienia Leszna, uwolnił je od wielu opłat i darował dwa folwarki. W skutek takowego wsparcia Leszno wkrótce z popiołow powstało.

W roku 1738, Alexander Hrabia Sułkowski kupił Leszno od króla Stanisława Leszczyńskiego. Dobra te dotąd zostają w ręku jego następców.

Leszno dwa okazałe kościoły posiada. Katolicki niedawno spalony z gruzów się podniósł. Gmach ten nie zawiera w sobie żadnych pomników; wiadomo przecież, że w nim niegdyś popioły Rafała Perszteina, założyciela Leszna złożone były; niewdzięczni mieszkańcy tego miasta niepamiętają dziś nawet, w którem miejscu stał ten grobowiec, ani kiedy zniszczonym został.

Kościoł kalwiński, dawniej braci czeskich, zawiera obrazy wielu znaczących w swoim czasie osób z ro-

dziny Potworoskich, Twardowskich i innych protestanckich w Wielkopolsce. Kościoł ten posiada Bibliotekę dosyć znaczną, a w niej zbiór rękopismów ważnych do historyi Hussytow w kraju naszym.

Pałac w Lesznie zakładał Alexander Hrabia Sułkowski na klasztor. Nieporozumienie z władzami duchownemi powodem było Synowi jego, że rozpoczęty budynek na mieszkanie dla siebie przekształcił. Zewnętrzna postać tego gmachu, który się więcej obszernością, niżli ozdobną odznacza architekturą, wskazuje pierwotne jego przeznaczenie.

Leszno wałami obwiedzione, mieściło się w liczbie obronnych miast Wielkopolskich aż do roku 1709.

Wspomnieć nam tu jeszcze należy o szkołach, które od kilku wieków tyle się przyczyniły do wzrostu miasta Leszna, i które dotąd oczy Wielkopolski na to miejsce zwracają. Pierwsza w Lesznie szkółka założona w roku 1555. przez Rafała Leszczyńskiego, przekształcona w roku 1604. przez Andrzeja Leszczyńskiego w niczem się nieróżniła od innych podobnych zakładów po miasteczkach naszych, na pograniczu Szląskiem w ówczas znajdujących się.

W czasie dopiero trzydziestoletniej wojny, gdy stronnicy wyznania Augsburskiego i Helweckiego, oraz Bracia Czescy wolności sumienia szukający, w Wielkopolsce, a mianowicie w Lesznie w znacznej liczbie gnieździć się zaczęli, wzmagające się miasto rzeczone stało się składem całego niemiał handlu Wielkopolskiego, a przytem i punktem środkowym oświaty różnowierców

tej prowincyi. Rafał Leszczyński Wojewoda Bełzki, owczesny miasteczka tego dziedzic, czując, ile wyższy zakład naukowy przyczyni się do wzniesienia Leszna, pragnąc oraz otworzyć współwiercom swoim wyższą wyznania ich szkołę, którą w tymże właśnie czasie w Koźminku zamknięto, założył szkołę taką w Lesznie w r. 1626, którą później prowincyonalną braci Czeskich nazwano, i która aż do naszych czasów przetrwawszy, na Gimnazyum niedawno zamienioną została. Hojny Leszna dziedzic wymurował potrzebne gmachy szkolne, wyznaczył fundusz na utrzymanie rektora i czterech nauczycieli (a) i ustanowił przy tym zakładzie alumnat na dwunastu ubogich młodzieńców, sposobiących się do stanu duchownego.

Oprócz języków starożytnych, uczono wtenczas w szkole leszczyńskiéj historyi powszechnéj, geografii, matematyki, języka polskiego i niemieckiego, historyi naturalnéj, oraz innych nauk. Po upadku kościoła Braci Czeskich w Ostrorogu, seminarium tego wyznania, przeniesione zostało do Leszna i połączone z szkołą tameczną (około 1640. roku.)

Szkoła Leszczyńska liczyła w gronie swoim na-

(a) Fundator szkół Leszczyńskich hojnie jak na ów czas opatrzył potrzeby uczonych, którzy się zawodowi nauczycielskiemu w szkołach leszczyńskich poświęcali, i tak Rektor prócz wolnego stołu i usługi z całą familią pobierał rocznie 400 owczesnych (dzisiejszych 3200 złt. pol.). Nauczyciele brali po 120 złt. (dzisiejszych 960 złt.) prócz wolnego stołu i usługi.

uczycieli niepospolitą nauką się odznaczających. Takimi byli Jan Rybiński, Andrzéj Węgierski, Komeniusz, Jonston naturalista, i Dekan tłomacz pierwszego dzieła o Artyleryi w polskim języku. Pod tak światłymi przewodnikami zakwitła w krótkim czasie szkoła leszczyńska: cisnęła się do niéj młodzież dyssydencka, a nawet i katolicka z Szląska, Morawii, Czech i Węgier.

Zasługiwały istotnie na wielką wziętość szkoły leszczyńskie przez stósowne swoje ustawy, przez ciągłe ulepszanie sposobu uczenia, oraz przez postępowanie z duchem i potrzebami czasu. Kiedy szkoły akademickie i jezuickie w Polsce, niemniéj jak szkoły wościennych Niemczech, trzymały się uporczywie zastarzałych prawideł, czas nadaremnie mitrężących, nauczyciele szkoły leszczyńskiéj, nie wahali się torować uczniom swoim krótszą i łatwiéj do celu prowadzącą drogę. Komeniusz wypracował dla słuchaczy swoich wzorowe dzieło pod tytułem *Janua linguarum reserata*, ułatwiające naukę obcych języków. Johnston zebrał dla nich porządną historyą powszechną, którą wydał w Lesznie (u Wiganda Funka w roku 1639.) pod tytułem: Horarum subsecivarum Pars I et IIda.

Pod kierunkiem znakomitych tych nauczycieli wzniosło się Leszno w uczonym świecie polskim na wysoki stopień znaczenia. —

Kresem pomyślności szkół leszczyńskich przecież, była wojna szwedzka za panowania Jana Kazimierza. Spalone wtenczas miasto Leszno utraciło gmachy swoje szkolne, utraciło nauczycieli, którzy schronienia w Szlą-

sku szukali, i uczniów, którzy się na wszystkie rozpierzchli strony.

Przez sześć lat szkoły leszczyńskie nie istniały wcale. Po pokoju Oliwskim, szlachta Wielkopolska i duchowni wyznania braci Czeskich, myśleć zaczęli o przywróceniu ich i na synodzie w Parcicach uchwalili w tym celu składki między sobą. Ale wskrzeszona ta szkoła (a) niewyrównywała poprzedniéj, ani co do doboru nauczycieli, ani co do liczby uczniów. Zubożenie ogólne kraju, brak stałych funduszów, upadek reformacyi, któréj się celniejsze wielkopolskie domy a mianowicie Leszczyńscy byli wyrzekli, smutną téj szkole rokowały przyszłość. Istnienie jéj wprawdzie było zapewnione, ale pozbawione ducha żarliwości religijnéj i zamiłowania naukowego, który je dawniéj ożywiał, stały się równie nikczemnemi, jak owczesne szkoły wszystkich wyznań w téj prowincyi. Panował w niéj ten sam, co w szkołach Jezuickich, smak skażony; to samo ubieganie się za fałszywemi błyskotkami, i ta sama, że tak powiem, dziecinność. (a)

(a) Otworzono ją dnia 19. Lutego roku 1663. roku.

(a) Z licznych przykładów, którebyśmy tu na dowód twierdzenia naszego przywieść mogli, jeden tylko przywiedziemy. „Gdy Stanisław Leszczyński przed wstąpieniem swoim na tron z podróży do domu powrócił, miasto Leszno i rodzina jego przyjmowały go z wielką uroczystością. Uczony Jabłoński wówczas rektór szkoły leszczyńskiej, następujące widowisko na tę uroczystość rozporządził. Wybrał on trzynastu uczniów, i każdemu dał tarczę; na każdej tarczy znajdowała się jedna głoska z słów Domus Lescinia

Na początku XVIII wieku w czasie powtórnéj wojny szwedzkiéj 1707. r., miasto Leszno przez Moskali spalone zostało. W tym pożarze spłonęły i gmachy szkolne miejskie. Ani ta klęska przecież, ani powietrze w téj okolicy wówczas grasujące, ani zaburzenia krajowe, niezdołały wstrzymać braci czeskich od otworzenia na nowo szkoły leszniańskiéj. Obawiali się bowiem, aby w skutek dłuższego ich zamknięcia nie zaszła jaka inhibicya z strony władzy duchownéj katolickiéj.

Przyprowadzono więc do jakiegokolwiek porządku pozostałe po pożarze mury szkolne, i otworzono kurs naukowy w miesiącu Styczniu 1709. roku. Szkoły te przecież stały się nikczemniejszemi jeszcze, jak były po pierwszéj wojnie Szwedzkiéj. Uczniów było mało, nauczyciele nie regularnie płatni, walczyć musieli z ubóstwem i wielu trudnościami. Dla zapobieżenia temu niedostatkowi, szlachta i duchowni braci Czeskich, zgromadzeni na synodzie w Toruniu dnia 31. Października 1712. roku uchwalili nowe składki, do których i szlachtę wyznania helweckiego w Małejpolsce wezwali.

(rodzina Leszczyńskich). Uczniowie ci wykonali taniec z sześciu oddziałów złożony. Na końcu pierwszego oddziału, tancerze tak stanęli razem, że z połączenia tarcz wypadły wyrazy Ades incolumis. Na końcu trzeciego oddziału wypadły wyrazy: omnis es lucida (jesteś cała światłem.) Na końcu czwartego manes sidus loci (jesteś naszą gwiazdą.) Na końcu piątego: Sis columna Dei (bądź filarem Boga) a na końcu szóstego oddziału: i scande solium (idź wstąp na tron.)

Ten był duch szkół ówczesnych protestanckich, równie jak katolickich. Wiadomo zaś, że Jabłoński do najuczeńszych protestanckich duchownych w swoim czasie należał. —

Zebrane przecież tym sposobem fundusze, musiały być bardzo szczupłe, gdy na synodzie braci czeskich w Lesznie dnia 18. Kwietnia 1717. r. złożonym, mieszkańcy miasta Leszna oświadczyli, że własnym nakładem czterech nauczycieli przy szkole utrzymywać będą, byle szlachta Wielkopolska wyznania braci czeskich piątego, to jest nauczyciela języka polskiego utrzymywała; co też do skutku przyszło. Odtąd szkoła leszniańska istnieć na chwilę nie przestała, a lubo świetności, jaką miała w pierwszéj połowie XVII wieku, nigdy już odzyskać nie zdołała, przecież za panowania Stanisława Augusta pod rektorami z rodziny Kassiuszów mieściła się w liczbie najlepszych szkół téj prowincyi. (a)

RYDZYNA.

Gniazdo familii Rydzyńskich, zamieszkaną była w XVI. wieku przez samych Polaków. W r. 1578. owczesny dziedzic téj wsi Łukasz Rydzyński osadził w niéj rzemieślników Niemców i prawo im miejskie na-

---

(a) Obok dobrze urządzonych szkół, Leszno od dwóch blisko wieków posiada drukarnie. Pierwsza książka o artyleryi w polskim języku, to iest tłómaczenie Archelii przez Dekana wyszło tu u Weterusa w roku 1643cim.

W późniejszych czasach odznaczały się w Lesznie drukarnie Buka i Preserów. Zamożne w naukowe zakłady miasto wydało kilku ludzi uczonych. Tu się rodził Dekan, tłomacz wyżéj wspomnionego dzieła o Artyleryi. Ztąd też pochodzi familia uczonych Bandkich, Jerzego i Wincentego.

dał. W XVII. wieku dobra te przeszły w ręce Ciswickich (a) a późniéj Leszczyńskich (b).

W czasie drugiéj wojny szwedzkiéj Rydzyna tegoż co Leszno doznała losu, i przez wojska moskiewskie zrabowaną została, jako na karę mieszkańców za to, że zamieszkiwali miasto króla Stanisława Leszczyńskiego dziedziczne. Niepotrzebnie gwałt szuka pozoru, kiedy ma przemagającą siłę po sobie.

Gdy August II. w r. 1709. tron polski odzyskał dobra Stanisława Leszczyńskiego i zamek w Rydzynie na skarb zabrane zostały. Tu w r. 1718 (c) August II. przyjmował posła (d) tureckiego Mustafę Teledzi Agę od Sułtana Mahometa V. sobie przysłanego.

(a) W roku 1649.

(b) Rafał Leszczyński nabył je w r. 1669.

(c) Dnia 4. Czerwca.

(d) Obrzęd ten dyplomatyczny współcześni dziejopisowie w tym sposobie opisują.

Najjaśniejszy Pan na dzisiejszy dzień sobotni przed samém południem wyznaczył posłuchanie Mustafie Teleszy Adze od Najjaśniejszéj Porty do Króla Najjaśniejszego i rzeczypospolitéj przysłanemu, który przez wojsko koronne polskie w następujący sposób do zamku Rydzyńskiego został wprowadzony. Pan Sokolnicki wojska koronnego regimentarz, w dzień sobotni około godziny 11. przed południem z żołnierzami i jazdą polską licznie wybraną, oraz z końmi dla wyżéj rzeczonego Mustafy ordynowanemi, udał się do Mustafy we wsi pobliższéj Dembiczu bawiącego, i z całym jego orszakiem do zamku Rydzyńskiego go przyprowadził, gdzie przed mostem cała gwardya piesza królewska w szyku stała, na samym zaś moście drabanci Najjaśniejszego Króla. W samym da-

Po śmierci Augusta II. Stanisław Leszczyński, jak wiadomo, od narodu polskiego do tronu wezwanym zo-

---

léj zamku od bramy aż do pokojów krolewskich rozłożona była straż przyboczna szlachecka, chevalier garde zwana dwoma rzędami. W sali audyencyonalnéj przerzeczony Mustafa zastał Najjaśniejszego Pana na tronie, oraz senat i ministrów na swoich miejscach. Król Jmci miał na sobie płaszcz aksamitny purpurowy, którego guziki dyamentami były sadzone i na kapeluszu również dyamentową zapinkę. Rzeczony wyżej Mustafa stánął pomiędzy ławkami, na których ministrowie państwa siedzieli, i należne uszanowanie królowi JMci złożył. Potém przystąpił do tronu, i list od Porty z zwykłą czcią majestatu królewskiego oddał, co uczyniwszy, wrócił na swoje miejsce. Stał tam już odzwierny z wezgłowiami, które w miejscu, gdzie Mustafa miał usieść, rozłożył. Tenże zająwszy w ten sposób na ziemi miejsce, prosił JW. marszałka przez Pa. Studzieńskiego, rotmistrza i tłumacza o głos dla siebie i oświadczył, że cesarz turecki, pan jego dziękuje za oświadczenia przyjaźni króla JMci i rzeczypospolitej przez Posła polskiego Pana wojewodę mazowieckiego sobie uczynione, i że to za pewny dowód przyjaźni uważa, że król JMci i rzplita w teraźniejszych okolicznościach żadnemu z nieprzyjaciół Porty protekcyi niedaje. Potem dodał, iż wszystko, czego Najjaśniejsza Porta od Najjaśniejszego Pana i rzplitej w liście swym żąda, to w liście do króla JMci i rzplitej pisanym jest zawarte. Odpowiedział JW. kanclerz w. k., że Najjaśniejszy Pan po przeczytaniu owego listu w obecności senatu i ministrów stanu odpowiedź nań da. Na to Mustafa oświadczył, iż mu treść listu jest wiadoma i dodał natychmiast, że jako Anglia i Hollandya są pośrednikami ostatniego sojuszu zawartego między sułtanem, panem jego a cesarzem niemieckim, więc się spodziewa, że król JMci teraz do skojarzenia nowego pokoju z tymże cesarzem, z owemi mocarstwami się przyłączy, a jemu (Posłowi) punkta w liście objęte, są wiadome, pragnie je więc przełożyć. Ale mu JW. kanclerz w. k. przerwał i oświadczył, że król JMci wszystkie punkta listu Porty wyrozumiał i że na nie odpowie, a jeżeli szlachetny

stał; lecz gdy współzawodnik jego August III. za pomocą Rossyi górę wziął nad nim, sejm w roku 1738. uległy wpływowi dworu saskiego, nakazał sprzedać dobra króla Stanisława w Polsce. Wyznaczono w tym celu kommissyą (a), która wierzycieli jego wezwawszy, prawa ich rozpoznała, należytości obliczyła, a niestawających od wszelkich odsądziła pretensyi. Przyznane długi spłacił Alexander hrabia Sułkowski, łowczy Wiel. Xtwa Litewskiego, który nieruchomy majątek króla Stanisława nabył. Dobra rydzyńskie dotąd w domu jego zostają (b).

Wznosiła się rodzina Sułkowskich w dostatki i znaczenie za panowania ostatniego króla z domu saskiego i między innemi dobrami nabyła księstwo Bielskie, lenność cesarzy niemieckich.

Mustafa będzie potrzebował ustnéj rozmowy, to potém o nią prosić może, teraz zaś zwykłym sposobem przystojnie uczęstowanym będzie. Potém JW. marszałek w. k. rzekł, że teraz szlachetny Mustafa już oddalić się może, co tenże usłyszawszy, i wielką cześć oddawszy majestatowi, powstał z wezgłowia, i wśród tych samych straży i w tymże porządku, jak był przyszedł, udał się do mieszkania JW. marszałka, gdzie przy zastawionych kilku stołach wspaniale uraczonym został, po obiedzie zaś pojazdem do swego mieszkania powrócił.

(a) Kommissarzami do tej czynności byli z strony stanów koronnych Jan Lipski, wówczas biskup krakowski, Jan Czapski, wojewoda chełmiński, Antoni Poniński, referendarz koronny i Maciej Szymanowski, Józef Podawski, Stanisław Sokołowski; pełnomocnikiem króla Stanisława i jego żony był Stanisław Dąbski.

(b) Wartość dóbr przez Sułkowskich wtenczas od króla Stanisława nabytych wynosiła 4,460,000 Złpol., które Alexander Sułkowski wyliczył.

W ciągu siedmioletniéj wojny, August książę Sułkowski, wojewoda poznański, pod pozorem, że go Marya Teresa do przystawienia kontyngensu z księstwa Bielskiego była wezwała, zbierał w Rydzynie oddział nadwornego wojska, ktore przeciw królowi pruskiemu użytem bydź miało. Nieuszły uwagi Fryderyka II. przysposobienia do obrony tego słabego przeciwnika. Wysłał on oddział piechoty, który Rydzynę osadził, milicyą nadworną książęcia rozbroił i żołnierzy do przyjęcia służby w wojsku pruskiem zmusił. Osadzony książę w Głogowie pozostał tam pod strażą aż do zakończenia wojny.

W kilka lat potem, to jest w czasie kofederacyi Barskiéj, nowe uzbrojenia w Rydzynie równie nieszczęśliwy wzięły koniec.

Książęta August i Antoni Sułkowscy, uzbroili milicyą nadworną z dwóch set ludzi piechoty złożoną, dla bezpieczeństwa swego, jak twierdzili, czyli też jak się wówczas domniemano, dla zrobienia tak nazwanéj konfederacyi za Stanisławem Augustem. Malczewski, marszałek konfederacyi Wielkopolskiéj, nie ufając Sułkowskim, wysłał do Rydzyny pułkownika Skórzewskiego, który znienacka uderzył na nadwornych żołnierzy książęcych, w chwili, kiedy się w ogrodzie w Rydzynie w obrotach wojennych ćwiczyli, rozbroił ich i do przyjęcia służby u konfederatów nakłonił.

Szczęśliwszą była Rydzyna w naukowych zakładach. Zaprowadzone w niéj za panowania Augusta III. szkoły, pod zarządem XX. Piarów, korzystnie działały

na wychowanie publiczne w Wielkopolsce. — W roku 1821. fundusze szkolne Rydzyny przeniesione zostały do Leszna, dla rozprzestrzenienia tamecznego Gymnazyum. —

Dzisiejszy pałac w Rydzynie celuje bez wątpienia wszystkie tego rodzaju w Wielkopolsce zakłady; *(Rycina pod liczbą 18. i 19.)* Widzieliśmy go w całéj jego świetności w dniu 23. Stycznia roku bieżącego, kiedy August książę Sułkowski wprowadzał do niego żonę swą Maryą Hr. Mycielską.

Błogosławieństwo kościoła było przysposobiło młodą parę do obowiązków, które na nią wkłada towarzyskie jéj stanowisko. Wyraz przychylności i zaufania jaśniał na twarzach tych, którzy ich przyjmowali, a kiedy na powitanie włościan Polaków słyszeć się dał z wdzięcznych bardzo ust okrzyk radości: *to moi!* wtenczas z uczuciem mocnego zaufania zanuciliśmy piosnkę, którą od Dniepru do Warty śpiewamy.

Rydzyna od kilku pokoleń wiele jest winna właścicielkom swoim; wspomnimy tu między innemi Ewę z Kickich księżnę Sułkowską, ktora ogród zamkowy w Rydzynie przetworzyła.

Ogrod ten wesoly i towarzyski, w najlepszym założony smaku, wskazujący wyraźnie zamiłowanie domowego pożycia i chęć uprzyjemnienia onego, zdawał mi się być wiernym obrazem umysłu i serca założycielki jego. Ewa ksżna Sułkowska zeszła z tego świata w r. 1820. zawcze-

śnie dla rodziny swojéj, dla domu, dla prowincyi, która się posiadaniem jéj szczyciła, która ją obywatelkom swoim za wzór wystawiała. —

Opisaliśmy to, cośmy w Rydzynie wspomnienia godnego widzieli, dotknąć nam teraz należy, co nam o nadprzyrodzonych w tem miejscu zjawieniach mówiono.

Wiadomo jest, jak biała dama straszy mieszkańców zamku Berlińskiego; znajome są pokutowania w pałacu królewskim w Sztokholmie. Mieszkańcy Rydzyny upatrują w tem pewną dla siebie chlubę, że zamek ich równie jak tamte od duchów odwiedzany bywa. Wierszopis, którym się Wielkopolska szczyci, (a) temi słowy te nadzwyczajne opisuje zjawienia.

„ZAMEK RYDZYŃSKI.“

„Najokazalsze gmachy, najstarożytniejsze nawet ruiny są tylko zimnych, martwych głazów massą, jeżeli niemają żadnego historycznego podania, lub jakiéj powiastki, co by z ich murów wyrosła. Najmniejsza o nich gadka wlewa niejaką w ich martwość duszę, przykuwa do nich pamięć, zaludnia, i żywym zawsze poezyi umaja bluszczem. —

Jednym z najrozleglejszych gmachów Wielkopolski, jest zapewne zamek Rydzyński. Niedoliczył on jeszcze spełna dwóch wieków, nie szczerniał starością, a przecież dziwnem zdarzeniem wyprzędła się już z jego mu-

(a) Franciszek Morawski.

rów powiastka, godna Tęczyńskich lub Kazimierskich zwalisk. Któż wie, czyli ten gmach ogromny niestanął na miejscu jakiego starożytnego dworcu, po którym tę gadkę, jéj widmo, odziedziczył.

Ale jakże nazywać to gadką tylko, co w tak głębokiem przekonaniu okolicznego ludu samo żyje, co w każdym roku zamkowe widzą służebniki, na co wreście jedna z mieszkających tam księżniczek własnemi patrzyła oczy.

Różnie różni widzenie to opowiadają, ja powiem jak słyszałem, a słyszałem z ust pewnych.

W zamku Rydzyńskim jest kaplica, przed kaplicą pokój, a w tym pokoju obraz kobiety wyższego stanu. Kto jest ta kobieta, kto ją malował, zawiesił, zkąd się wzięła w tym zamku? nikt tego nigdy niewiedział; nikt wiedzieć niebędzie. Obraz ten niema nic uderzającego w sobie, oprócz surowego nieco spojrzenia i ręki jednéj nienaturalnie jakoś położonéj. Palce téj ręki zdają się jakby przesilone, skościałe po jakimś czynie gwałtownym, może zbrodniczym. O nic łatwiéj wprawdzie, jak o domysł podobny, w którym zapewne i cienia prawdy niema; tu przecież prędzéj wypatrzyć by go można; stara bowiem i głucha wieść krążyła tu kiedyś, jakoby przed niepamiętnemi czasy w miejscu tem jakaś zbrodnia spełnioną być miała. Mówiono nawet i o dwóch sierotach, ale z taką niepewnością i ciemnotą rzeczy, że nikt prawie wiary temu niedawał. Rzadko więc, bardzo rzadko o tem mówili ludzie, byliby nawet i wiecznie zamilkli, gdyby widmo ukazującéj się niekie-

dy w zamku kobiety, niewywoływało czasami z pamięci téj bolesnéj powiastki. —

Widmo to nie kłóci tak nielitościwie spokojności, jak się to gdzie indziéj dzieje. Spotykają je tylko niekiedy klęczące na korytarzu i zatopione w modłach; gościom nawet nocującym w przykaplicznym pokoju, cichem tylko o północy przypomina się stąpaniem; niewiast jednakże i dobrych dziatek nigdy snu nie przerywa, jakby na wrodzoną ich lękliwość względne. —

Jest przecież w każdym roku jedna noc straszliwa, okropna, której nikt w zamku przespać nie może, tych nawet co nic nie widzą, nie słyszą, o niczem niewiedzą, porywa jakaś febra niespokojności; zdaje się, że coś nadzwyczajnego przeczuwają w naturze. Przez całą tę noc, choć niebo w koło jest jasne i pogodne, zawsze się waży nad zamkiem jakiś obłok czarny, a pobliższe drzewa ogrodu, choć żadnem niewzruszone wiatrem dziwnie szeleszczą. Już od jedenastej godziny słychać jakiś szum i łoskot w kaplicy, jakieś wyraźne chodzenie i ustawianie sprzętów. Kryje się służba zamkowa, śmielsi tylko bliżej przystępują, słuchają, zaglądają; twarze ich przecież bledną; wznoszą się włosy, całe powietrze zda się jakąś nasiąkło okropnością!

Uderza północ. Roztwierają się same przez siebie drzwi kaplicy, zapalają się świece na ołtarzu, lecz jakiemsiś dziwnem, bladem, błękitnem światłem; widmo kobiety w białej i długiej szacie, z rozpuszczonemi włosy, wywiędłem boleścią obliczem, klęczy przed ołtarzem. Nagle zimno grobowe uderza wkoło; uka-

zuje się kapłan w ornacie ze mszą świętą idący. Okropny widok! . . . . kapłan ten jest kościotrupem, ... głowa jego trupią; ręce kielich niosące kościami tylko, poprzedzają go dwa małe szkielety w komżach, jeden z nich niesie ampułki, drugi mszał ogromny.

Zaczyna się msza święta, kapłan składa i rozkłada ręce, obraca się, przyklęka, czyta w mszale, gorąco się modli; dwa małe szkielety zdają się modłom jego odpowiadać, żaden przecież głos, żadne westchnienie dosłyszeć się nie daje. W chwili tylko podniesienia ciała i krwi pańskiej, głuchy odgłos kościanego dzwonka głębokie przerywa milczenie. Kończy się obrzęd; kapłan zasiada w krzesle — widmo przystępuje do spowiedzi. O! jakże gorąco modli się wprzody; jakiż to ciężar piersi jego rozpiera! Spowiada się, kapłan słucha, i długo, długo słucha. Ileż to łez i westchnień przerywa tę spowiedź! Wielki Boże! jakże straszliwem musi być wyznanie tego widma, jaka zbrodnia jego. Patrz! patrz! po trupiej czaszce kapłana zimny pot zlewa się strumieniem, w wydrążonych oczach błyska promień oburzenia, wiszący obraz kobiety cały czernieje, jakiś głuchy grzmot daje się słyszeć nad zamkiem! . . . Drobne dwa szkielety klęcząc i modląc się, zdają się błagać za winną. Wyznała już wszystko i schyla głowę i bije się w piersi na znak żalu i skruchy. Bije silnie — płacze i czeka. Czeka chwil kilka, wreście podnosi na kapłana wzrok błagalny i mówi: przebaczenia! a kapłan jej grobowym odpowiada głosem: Nie w tym roku jeszcze! . . . I kiedyż, kiedyż! . . ., odzywa się

widmo, kapłan milczy. Wskazuje jej na dwa klęczące szkielety — znika — gasną świece, zamykają się drzwi kaplicy — jęk tylko długi słychać za niemi, i na raz wszystko cicho, i ani śladu tego, co przed chwilą było."

BOJANOWO.

Nad granicą szląską leżące założył w roku 1638. Stefan Bojanowski, podkomorzy poznański, i za wyraźném pozwoleniem Władysława IV. od własnego nazwiska nazwał je *Nowem Bojanowem* (Neu Boim) (a)

Żarliwość religijna pierwszém podobno była powodem Bojanowskiemu do założenia téj nowéj osady i toż samo uczucie najwięcéj się przyczyniło do przyciągnienia do niéj mieszkańców z ościennych Niemiec.

Bojanowo miało być i było w istocie przez czas niejaki stolicą stronników reformacyi Augsburskiego wyznania (b) w téj okolicy.

(a) Dla rozróżnienia onego od wsi starym Bojanowem zwanej (alt Boim), która od dawna własnością była Bojanowskich.

(a) Duchem takim tchnie przywilej Bojanowa, nadany temu miastu przez dziedzica i zatwierdzony przez Władysława IV. w roku 1620. Wstęp do niego jest następujący: „Gdy przed wszystkiem dążyć należy do rozkrzewiania chwały Pana Boga i do „Królestwa Niebieskiego, przeto ja Bojanowski w mieście mojem „Nowem Bojanowie, dla siebie, dla następców moich, dla poddanych moich, oraz chłopów wsi mojej dziedzicznej Golaszyna „(Beiersdorf) stawiam i funduję na wieczne czasy aż do dnia sądnego kościoł i szkoły w duchu wyznania Augsburskiego, które „poprzednicy moi od więcej jak 100 lat we wsi Golaszynie wyzna-

Syn pierwszego założyciela Bojanowa wzniósł obok tego miasteczka inną kolonią, którą od własnego imienia Bogusławowem nazwał; obie te osady dziś w jednę połączone, kształcą osiadłe i porządne miasto.

Szkoły luterskie w XVII. wieku w tém mieście założone słynęły w całéj Polsce. Tu się kształciła młodzież znaczniejszych rodzin wyznania ewanielickiego. W ówczesnym spisie uczniów szkół Bojanowskich znaleźliśmy kilku Rejów.

W ścieraniu się nieuchronném od bliskiego sąsiedztwa między niechętnemi sobie wyznaniami religijnemi, nie obyło się i w Bojanowie bez swawoli, gwałtów, i wzajemnego prześladowania. W pierwszéj połowie XVII. wieku stronnicy reformacyi, ufni w opiekę możnych dziedziców swoich, wzbraniali katolikom przystępu do cechów rzemieślniczych w Bojanowie.

Nadużycie to surowo ukaranem zostało, kiedy od drugiéj połowy rzeczonego wieku rząd Polski odstępując od dawniejszego systematu umiarkowania i toleran-

---

„wali. Jus patronatus tego kościoła zastrzegam następcom moim, „dopoki oni trzymać się będą wyznania Augsburskiego. Gdyby „jednak odstąpić go mieli (czego Boże zachowaj) wtenczas rze„czone prawo zlewam na Magistrat miasta Bojanowa.“

Z tego przywileju wnioskować można, kiedy wiara luterska do Wielkopolski zaprowadzoną została, bo gdy w roku 1638. już we wsi Gołaszynie kościół luterski od stu lat z górą istniał, wnosić ztąd należy, że reformacya w tej części ziemi Wschowskiej około roku 1538. zaprowadzoną została. Wyżej zaś w tym rozdziale wspomnieliśmy, że obrządki wyznania Augsburskiego do miasta Wschowy w r. dopiero 1552. zaprowadzono.

cyi, uciskać zaczął protestantów. Wtenczas zagorzalcy katoliccy napadali bezkarnie kościoły luterskie, zamykali je, księży protestanckich z miejsca wyganiali, i innych podobnych bezprawiów się dopuszczali. A gdy sejm w roku 1716. postanowił konstytucyą de non erigendis templis Acatholicorum, władze duchowne katolickie w Poznaniu, daléj jeszcze rozciągając surowość téj uchwały, niepozwalały gminie luterskiéj w Bojanowie bez znacznych opłat kościoła swego reperować, ani nawet dachów na nim naprawiać. (a) Bezprawia te ustały za Stanisława Augusta.

W drugiéj wojnie szwedzkiéj Bojanów znacznie ucierpiał. Dnia 15. Lipca 1707. oddział Moskali, Tatarów, Kałmuków i Baszkirów spalił przedmieście Bojanowa i znaczną summę pieniężną jako kontrybucyą wybrał. Niemniéj dotkliwemi były przechody własnych wojsk, któremi dowodził Potocki, wojewoda krakowski, i Smigielski, znany w owym czasie, partyzant.

W późniejszych latach miasteczko Bojanowo wzniesło się przez handel i przemysł do większego pomyślności stanu, jak się o tém przekonać można z rachunków cechu sukienniczego, który w roku 1794. liczył

(a) Między innemi takowemi przykrościami wspomina kronika Bojanowa o jakimsiś instygatorze konsystorskim w Poznaniu, który gminie luterskiej w Bojanowie procesem zagroził z powodu, że między figurami na obrazie wystawiającymi sąd ostateczny w kościele luterskim, spostrzegł był potępieńca, którego rysy twarzy przypominały mu księdza jednego Jezuitę w Poznaniu. Nie ustąpił żarliwy instygator, aż tę figurę zatarto i na jej miejsce żyda z brodą odmalowano.

256 sukienników i wyrobił 7695 postawów sukna. Kupcy zaś Bojanowscy w wspomnionym roku przedali 24,000 postawów wyrobów wełnianych.

ŁOSZOKOWIEC czyli WŁOSZOKOWICE.

Włoszokowice nadały nazwisko dzielnicy jednej familii Niemieckiej Opelnów, której członkowie od posiadanych w kraju naszym dóbr, przybrali nazwiska, jedni na Włoszokowicach Włoszokowskich, drudzy na Bronikowie Bronikowskich, inni na Przybyszewie Przybyszewskich, na Gronowie Gronowskich i. t. d.

Ziemia Wschowska, ile Szląskowi przyległa i przez długi lat przeciąg zostająca pod rządem Książąt Szląskich, więcej od innych części Polski przyjęła na łono swoje osadników z dostojnych niemieckich domów, między któremi następujące wspomnieć mi należy. Flakowie czyli Vlokowie, byli dziedzicami Wygnańczyc, Łysin i Tylewic. Ostatni tego domu potomek bezdzietny umarł około roku 1450.

Krokwicowie pisali się na Drzewcach Drzewieckiemi. Ostatni z nich uczynił w roku 1497. z Michałem Nosticem zamianę Drzewiec na dobra Zaszkę w Szląsku. Od tego czasu dzielnica ta Nosticów pisała się Nostitz na Drzewcach Drzewieckimi.

Rodzina Werbenów nabywszy znaczne włości w Wielkopolsce na kilka się rozgałęziła odnóg, tak mieliśmy Werbenow na Rydzynie Rydzyńskich, na Tworzyanie Tworzyańskich i t. d.

Więcej jeszcze od Werbenów osiedlili się w ziemi Wschowskiej Kotwiczowie, którzy od posiadanych w niej dóbr przybrali nazwiska z Krzycka Krzyckich, z Długiego Dłuskich, z Radomicka Radomieckich, z Golanic Golanickich, z Zbarzewa Zbarzewskich, z Swidnicy Swidnickich, z Gorczyna Gorczyńskich. Dzielnica ta Kotwiców (z Gorczyna) wyprzedawszy się w Polsce, przeniosła się do Szląska i przybrała na nowo pierwotne imie Kotwiców. Za panowania jednak Augusta III. podali oni do Grodu Wschowskiego Genealogią swoję jako dowód, że oddawna indygenat mieli w Polsce.

Kotwicowie szczycą się, że w domu swoim mieli Prymasa Polskiego; jakoż Jan Kotwicz w roku 1340. był Arcybiskupem Gnieznieńskim.

Licząc Szlacheckie obce domy, które w ziemi Wschowskiej osiadłszy, polskie imiona przyjęły, należało nam wspomnieć przed wszystkiemi innemi Leszczyńskich, którzy, jak się już wyżej powiedziało, w XV. wieku pod nazwiskiem Persztynów z Czech do Wielkopolski przyszli i wieś Lesnią założywszy, od niej nazwisko Leszczyńskich przybrali.

Co się tycze samychże Wloszokowic powiemy tu, że najdawniejsze dokumenta miejsca tego się tyczące sięgają r. 1409. w którym dziedzice jego Jan, Jerzy Gryżyńscy założyli kościoł w Łoszokowicach. Tenże kościoł w następnych latach hojniej uposażyli Tarnowieccy, którzy majątek ten od Gryżyńskich nabyli.

Zamek tutejszy w brew prawidłom budownictwa i smaku, w trójkąt zbudowany, dziełem jest Franciszka Xiążęcia Sulkowskiego, który go w roku 1749, 1750 i 51 wystawił *(Rycina pod liczbą 20)*.

Dobra te od roku 1782 zostają w ręku książąt domu Anhalt-Coethen, którzy je w wspomnionym wyżej czasie od Sulkowskich nabyli.

ROZDZIAŁ VI.

POWIAT WAŁECKI.

Równie jak w poprzedzającym rozdziale w opisie ziemi Wschowskiej, tak i teraz, i więcej jeszcze teraz, kiedy o powiecie Wałeckim mówić będziemy, poczuwamy się do obowiązku skreślenia szczegółowéj historyi téj części Wielkopolski.

Brzegi Noteci około Czarnkowa, Ujścia i Wielenia i dalej aż po Drahim i Falkenburg, lubo od niepamiętnych czasów przez Słowian zamieszkane, nie należały przecież do składu Monarchii Polskiej, w 1. Lechii wieku, były bowiem wtenczas siedzibą Pomorzan (a).

(a) Quemadmodum Vagiri, Polabi, Obotriti, Lutici et Pomerani et universae Slavorum nationes, quae sunt inter Albim et mare balticum ad terram Polonorum. (Helmoldi Chronicom lib. 1. cap. 36).

Dzieje tej części ziemi Pomorskiej, jak ona w następnym czasie do Polski przyłączoną została, jak później mieszkancy jej na Polaków się przeistoczyli, godne są z wielu względów uwagi czytelnikow naszych.

Szczycić się niezawodnie mogą Polacy pobratymstwem Pomorzan, którzy w IX. X. i XI. wieku ościenne kraje cywilizacyą celowali.

Kiedy północne Niemcy lasami zarosłe dzikiéj pustyni obraz stawiały, kiedy za Henryka *Ptasznika* innych w tym kraju nie znano miast prócz tych, które Rzymianie (a) byli wznieśli; Słowianie północni odznaczali się przemysłem, handlem i obyczajnością (b). Miasta ich Belgard, Szczecin, Wollin, Vinetum (c)

(a) Schmidt Geschichte der Deutschen.

(b) Um das Jahr 710 scheinen die Handelsproducte auch für die Deutschen von minderer Erheblichkeit als für die Slaven gewesen zu sein, die damals im nördlichen und im westlichen Europa den größten Activhandel besaßen. — Fischer, Geschichte des deutschen Handels, Band I. Cap. 19.

. . . . . Solche Schicksale erduldete im 12. Jahrhundert eine Nation von den übrigen Europäern, welche sie zuerst mit dem Großhandel bekannt gemacht, und sie in allen Gewerben, Künsten und Wissenschaften unterrichtet hatte! Fischer B. 1. Cap. 47.

. . . . . Illic experimento didici, quod ante fama cognovi, quia nulla gens honestior Slavis in hospilitatis gratia. Helmoldus L. 1. cap. 82.

, ... Caeterum in moribus et hospitalitate nulla gens honestior et benignior potuit inveniri. Civitas illa Vinneta mercibus omnium nationum locuples, nihil non habuit jucundi aut rari. Helmold L. I. cap. 2. n. 4.

(c) In ejus (Oderae) ostio, qua Balticum afluit Pelagus, quondam

składem były znacznego handlu, który okoliczne zbogacił kraje.

Wewnętrzne zamieszki północnych Sławian, wojny ich z Polakami przeszkodziły połączeniu się spokrewnionych tych ludów. Zawojowani przez Niemców Sławianie nad Hawelą, Elbą i Odrą, wyrzekli się chlubnych przeszłości swojéj pamiątek, obyczajów i mowy ojczystéj, i w Niemców się przeistoczyli. Pierwiastkowy ich przecież język do polskiego zbliżony dotąd

---

fuit nobilissima civitas Vineta, praestans celeberrimam stationem Barbaris et Graecis, qui sunt in circuitu. Fuit sane maxima omnium quas Europa claudit civitatum, quam incolunt Slavi aliis gentibus permixti Graecis et Barbaris. Nam et advenae Saxones parem cohabitandi licentiam acceperunt, si tantum christianitatis titulum ibi commorantes non publicassent. Adam Brem. cap. CC. in al. edit. L. II. cap. 12.

Helmold in Chron. L. I. cap. 2. n. 4.

Venedes urbem habere celeberrimam, quae Vineta vocabatur, emporio nunc nobilissimo in Oceani littore, quo venire ex India, Asia, Graecia merces solebant, ut tradunt Annales.

Negotiatione multo tum faciliore a Vandalis ad Sarmatas, a quibus ad Scythas, mox ad Seras, Bactros, Indos.

Oppidum ingentis amplitudinis munitum valde aedificasse traditur. In medio portus erat CCC longarum navium capax, quem porta janua ferrea, qua pelagum spectat, claudebat, supra pontem turris erat, ubi ballistae reservabantur. Omnes naves in portu includi poterant. Torfaeus in historia Norvegice Pars II. Hafniae 1711. L. VII. c 5. pag. 280.

Kwitnące to miasto r. 1430. przez Duńczyków zrabowane, a w rok potem od morza pochłonionym zostało.

Równie smutnego losu dawniej już miasto Julin, czyli Wollin było doznało, które w roku 1175. Waldemar I. król Duński w perzynę obrócił. —

się między Wendami zachowuje, jako pamiątka bratniego niegdyś obu narodów związku, jako hołd składany dotąd potomkom lennego Pana od potomków lennika. Sławianie Nadnotećcy szczęśliwsi od zniemczałych pobratymców swoich w XII. wieku, króla polskiego za pana swego uznali.

Powiat Wałecki lubo w szczupłych zamknięty granicach i pomimo tego, że go ani pobyt królów, ani pomniki kunsztów nigdy nieuświetniały, z wielu względów przecież zasługuje na uwagę naszę. Zastanówmy się nad pochodzeniem jego mieszkańców, a żywiéj podobno uczujemy, do jakiego stopnia potęgi były mogły wznieść się ludy sławiańskie, gdyby powolne wskazówce wspólnego (a) pochodzenia, w jedno ciało się były zjednoczyły.

Zważajmy stopniowe ścieśnianie granic téj krainy od zachodu, a w trzynastym już wieku upatrywać będziemy wróżbę ciosu, jaki późniéj od granic niemieckich ponieśliśmy.

Pierwsze związki nadnoteckich Sławian z przodkami naszymi tak są dawne, jak imię Polaków. W r.

(a) Najdawniejsze ślady języka Sławian między Wisłą a Elbą zamieszkałych znajdujemy w nazwiskach bożków, miast i ludzi w Pomeranii i nadnoteckiej krainie. Takiemi są nazwiska bożyszczów Tryklaf (Trójgłów) i Cernebog (Czarnybog). Nazwiska *Pomorza* miast Kołobrzegu (Colberg) Białogrodu (Belgard) Starogrodu (Stargard) Kamienia (Cammin) Dzierzykraja, Gniewomira, wszystkie te nazwiska wywodzić można z języka polskiego, takiego, jakim dziś mówimy.

966. Dzierzykraj na Człopie przytomnym był założeniu klasztoru w Trzemesznie przez Mieczysława I. (a). Tenże Dzierzykraj, jeżeli nie jego następca, tegoż, co on nazwiska, około r. 1000. wiarę chrześciańską przyjął i hrabią na Człopie oraz wojewodą poznańskim mianowanym został.

Podróż Ottona, biskupa do Pomeranii, w celu opowiadania wiary chrześciańskiéj mieszkańcom tego kraju (b) najdawniejszy zawiera w sobie opis okolicy, którą późniéj przodkowie nasi powiatem Waleckim nazwali.

Wyszedł Otton z Ujścia (Uzda) pogranicznego wówczas zamku, przebył odludną i lasami zarosłą (c) krainę (nemus horrendum), w kierunku od południa ku północnemu zachodowi, i przybył do zamku Piritz, gdzie znaczna liczba Pomorzan chrzest przyjęła.

Kiedy tak Polacy węzłem wspólnéj wiary jednoczyli się z hołdownikami swymi nadodrzańskimi Al-

---

(a) Mateusz Bembus w mowie pogrzebowej Sędziwoja Czarnkowskiego wojewody łęczyckiego, przytacza przywilej założenia klasztoru w Trzemesznie. Ważne to do historyi polskiej dziełko Bembusa drukowane jest w Krakowie w roku 1628.

W roku 1145. Dzierzykraj także hrabia na Człopie darował temuż klasztorowi w Trzemesznie wsie Gąsową i Kontratowo. Rzepnicki vitae Praesul. Pol. Tom 1. p. 55.

(b) Podróż tę wydał towarzyszący biskupowi zakonnik. Nazwisko jego jest nieznajome i z tego powodu go Anonimem zowią.

(c) Per desertum horridum continuato septem dierum spatio, ad Piriseum (Piritz) pervenit. Anonim w życiu S. Ottona.

bert *Niedźwiedziem* (a) zwany, margrabia brandeburski, osady sławiańskie nad Elbą i Hawelą wojował (b). Zbliżały się ku sobie granice Polska i Brandenburska i w tym pierwszem zetknięciu się korzystała zaraz Brandeburgia z wewnętrznych zamieszek Polaków.

Nieszczęsny podział kraju między czterech synów Bolesława III. (krzywoustego) skruszył na długi czas potęgę Polski. W zgubnym zamęcie wojen, które książęta wielkopolscy między sobą toczyli, na próżno szukał naród silnéj dłoni, któraby nowo zawojowanych nad Odrą poddanych w posłuszeństwie utrzymać i połączenie jednorodnych pokoleń ustalić była mogła. Korzystał z takich okoliczności margrabia brandeburski; zajął on osady Sławiańskie, dawniéj Polsce hołdujące i dzierżawy swoje od Haweli, do Odry rozszerzył.

Z XIII. wieku ważny się do naszych czasów dochował dokument dotyczący powiatu Wałeckiego i stanowiący granice jego od przyległéj Pomeranii; akt ten podpisali Bolesław, książę Wielkopolski i Konrad Haski, wielki mistrz krzyżacki w roku 1251. Kaźmierz Wielki zatwierdził go w roku 1364. Jeżeli dokumentowi temu wiarę damy (c), istniały już wtenczas na

---

(a) Ojcem jego był Otton hrabia Ballenstedt. Matka jego Elika była córką Magnusa książęcia saskiego. Druga córka Ottona Gertruda była matką pamiętnego w historyi saskiej Henryka *Lwem* zwanego.

(b) W roku 1134.

(c) Gerken umieścił ten dokument w zbiorze swoim pod tytułem Codex diplom. Brandeburg. Tom. III. strona 252. Gdy w skutku

stronie polskiéj następujące miejsca w powiecie Wałeckim: Claushagen, Falkenburg, Semersdorf, Tursbruch i Zado; w granicach zaś Marchii leżały: Bulgerim, Mecheli n, Petzenig, Modernike, Polepich, połowa wsi Murra (pod Skwirzyną). W granicy zaś pomorskiéj wieś Zappen.

Zamordowanie Przemysława II. króla polskiego przez margrabiów brandeburskich (a) ku końcowi XIII. wieku dało powód, podług wszelkiego podobieństwa, do oderwania poraz pierwszy powiatu Wałeckiego od Polski.

Niemamy śladu ani w historyi krajowéj, ani w dyplomatyce prowincyonalnéj, ani w podaniach nawet gminnych, aby miejsce jakie między Drawą, Notecią i Kidawą przed końcem XIII. wieku do Brandeburgii było należało, w roku zaś 1312. margrabiowie brandeburscy

---

pierwszego podziału Polski powiat Wałecki od niej oderwanym został, Gerken dokument ten zmyślonym ogłosił, i między innemi powodami tego mniemania mówi, że dokładne zachowanie tych granic, które w XVIII. wieku takie były, jak je opisuje w dokumencie, prawdziwość jego wątpliwą czyni.

Nam się zdaje, że zmienienie granic, a nie dochowanie ich usprawiedliwienia potrzebuje; przyznamy przecież, że styl tego aktu nie jest taki, jaki bywa zwyczajnie w działaniach urzędowych z XIII. wieku.

(a) Wiadomo jest, że panujący w owym czasie dom margrabiów brandeburskich linii askańskiéj wygasł w roku 1320. Panująca dziś rodzina Hohenzollern objęła rządy Brandeburgii na początku XV. wieku.

krainę położoną między temi rzekami własnością (a) swoją nazywają (b).

Cóżkolwiek bądź, w roku 1303. margrabiowie brandeburscy Jan Otton i Waldemar założyli miasto Wałcz, albo raczéj upoważnili dwóch wojskowych swoich Ulryka Temneke i Rudolfa Lebendale do założenia jego (c).

Wspomnieliśmy w I. rozdziale tego dzieła o oderwaniu ziemi Waleckiéj od biskupstwa poznańskiego i przyłączeniu jéj do biskupstwa kamieńskiego i o zawartéj w tym celu umowie między margrabiami brandeburskimi i biskupem poznańskim w roku 1312.

Wspomniona umowa wymienia w powiecie Wałeckim miasta, nowy Kalisz, Tempelburg, Falkenburg i Wieleń (Filehne) i granice jego między rzekami Notecią, Drawą i Kidawą kładzie.

(a) Patrz w dodatkach pod liczbą 13.. 7. Układ między margrabiami brandeburskimi a biskupem poznańskim z r. 1312. zawarty, w którym margrabiowie wspominają o wszystkich majętnościach swoich i dzierzawach położonych między rzekami Drawą i Notecią i między Notecią i Kidawą.

(b) Historya niemiecka niewątpliwe stawia dowody, że ten powiat w tym czasie odpadł od Polski. Krantz pisarz XIV. wieku, mówi wyraźnie: Cum incursione facta (a Brandeburgicis) rex Premislaus caperetur et Marchia nova regno Poloniae tunc adimeretur. Krantzii Vandalia lib. 8. cap. 10. Że zaś zabrana nova Marchia zawierała w sobie powiat Walecki, dowodzi to wspomniony wyżéj układ margrabi brandeburskiego z biskupem poznańskim w r. 1312., w którym to układzie margrabia brandeburski kraje między Notecią, Drawą i Kidawą swoją własnością nazywa.

(c) Przywilej założenia Wałcza wydrukowany jest w kodexie dyplomatycznym Wielkopolski wydanym w Poznaniu w roku 1840.

Za pomocą tego i innych oryginalnych dowodów w téj okolicy wynalezionych, sądzimy, iż stopniowe jéj zaludnienie następującym sposobem oznaczyć by można: W roku 966. istniała Człopa, dziedzictwo Dzierzykraja,

Autor podróży S. Ottona wspomina Ujście.

Historya wojny Bolesława III. z Pomorzanami w r. 1108. wymienia zamki w Czarnkowie i Wieleniu.

Równoczesnemi może, lub nieco późniejszemi były zamki Debris i Radun pod Wałczem, które w r. 1303. już były zniszczone (a).

W roku 1245. Bolesław, książę wielkopolski darował Sędziwojowi Czarnkowskiemu wsie Biała, Gałęzów i Rozdragów.

Miasto nowy Kalisz (novum Kalisz) (b) dotąd w nowéj Marchii pod nazwiskiem Kalies istniejące, od polskiego miasta nazwane, dawniejsze jest niezawodnie od zajęcia ziemi Wałeckiéj przez Brandeburczyków, to jest dawniejsze od czasu śmierci Przemysława II.

Miasto Wałcz powstało w r. 1303.

W roku 1306. istniało miasto Tuczno i wieś Strąlemberg (c).

(a) Damus et pascua, locum castri, qui dicitur Debris . . . insula Enghals a loco castri, qui vocatur Radun. Już więc Debris i Radun nieistniały. Wyimek z przywileju założenia Wałcza.

(b) Wymienione w układzie margrabiów brandeburskich z biskupem poznańskim z r. 1312.

(c) Akt przedaży 6 włok roli w r. 1306. we wsi Stralenburg przez Hassena de Wedel dziedzica w Tucznie, oblatowany w grodzie wałeckim w roku 1604.

W roku 1343. miasto Tempelburg (a).

W r. 1361. wsie Plumwerder, Heinrichsdorf, Milechow, Brzeczen i zamek Machlin (b).

Zawarte z książętami Pomorskiemi przymierze, zastrzegło Polsce dawniejsze jéj granice po rzekę Drawę, która i późniéj w XVI. XVII. i XVIII. wieku województwo Poznańskie od Pomeranii przedzielała. —

Nie zaprzeczonym dowodem odzyskania powiatu Waleckiego, przez Władysława Łokietka jest uczynione wkrótce potem zeznanie niejakiego Dobrogosta i trzech jego braci, jako zamki Drzeń (Drezenko) i Santok lennem prawem od Polski posiadają. (c) Pierwsza z wspomnionych twierdz należała jeszcze do Polski za czasów Władysława Jagiełły, druga nieco dawniéj do Brandeburgii odpadła.

(a) Akt przedaży sześciu włok roli w roku 1306. we wsi Tralenburg przez Hassena de Wedel, dziedzica w Tucznie oblatowany w grodzie Wałeckim w roku 1604. —

(b) Patrz niżej o tem mieście. —

(c) Nowy dowód odzyskania w owym czasie powiatu Waleckiego stawia nadany przez Kazimierza Wielkiego w roku 1349. przywilej na wystawienie młyna Tur zwanego na Noteci pod Samoklęskami, wraz z mostem na tej rzece i prawem pobierania cła; zkąd wnosić można, że oba tej rzeki brzegi do Polski należały. Dokument ten zatwierdzony przez Zygmunta I. Zygmunta Augusta i Zygmunta III. umieszczony w końcu tego działu w dodatkach pod liczbą 14tą.

Z tegoż niemal czasu to jest z roku 1436. dochowało się do naszych czasów rozgraniczenie powiatu Waleckiego od nowej Marchii, które w dodatku pod liczbą 15 w tem dziele przytaczamy.

Powrócony Polsce powiat Wałecki, pozostał przy niéj do roku 1370. w którym to czasie dany był przez Kazimierza Wielkiego w posagu z córką jego Elżbietą Bogusławowi księciu Szczecińskiemu, wraz z księstwem Sieradzkiem, Łęczyckiem, i ziemią Dobrzyńską i zamkami Kruszwickim i Bygdoskim. Gdy jednak książę Szczeciński w Bygdoszczy w roku 1377. umarł, ustąpiona mu lenność do korony powróciła. (a)

Historya powiatu Wałeckiego w ostatnich latach XIV. i na początku XV. wieku tak jest niepewną, że twierdzić z pewnością nie można, do kogo on należał, czy do Polski, czy do margrabstwa brandeburskiego. Ciągłe domowe wojny przemożnych w téj okolicy domów szlacheckich między sobą, (b) i postronną Pomeranią i Marchią Brandeburską, ciągłego krwi rozlewu były przyczyną bez żadnéj dla kraju korzyści. —

(a) A przynajmniej zamek Wałecki, jak świadczy Naruszewicz. Zwrot atoli powiatu tego do Polski w granicach, jakie on miał późniéj, wątpliwości podlega. Wnosić owszem można, że kraina ta 1372. roku niewiadomo, jakim sposobem, przeszła pod panowanie margrabiów Brandeburskich.

W statystyce nowej Marchii (Landbuch) z polecenia Karóla IV. cesarza w roku 1373. sporządzonej i dziś w archiwum Berlińskim znajdującej się, wymienione są miasta Wałcz i Santok (pod Wieleniem) jako należące do tej prowincyi.

Wnosićby można, że książę Pomorski nadużył podanych sobie od Kazimierza Wgo praw i część jakąś ziemi Wałeckiej margrabiom Brandeburskim przedał lub zastawił. —

(b) Takiej to wojnie domowej (Privatfehde) między familią Wedlów i Borków, przypisać bez wątpienia należy spustoszenie Wałcza przez Borków, o którem Naruszewicz pod r. 1378. wspomina.

W roku 1379. (a) Kazimierz książę Pomorski wezwał Sędziwoja Czarnkowskiego, kasztelana bnińskiego, i synowca jego Jana Czarnkowskiego, dziedzica na Człopie przeciw Brandeburczykom. W téj walce między dwoma udzielnemi książętami, szabla dwóch szlachty Polskiéj los wojny na korzyść księcia Kazimierza rozstrzygła. —

Nie uiścili się Pomorzanie z obietnic Czarnkowskim uczynionych, zkąd nowa między niemi a Czarnkowskiemi powstała wojna. Oblegli Niemcy Człopę w r. 1378.; zdobyli miasto, od zamku przecież odparci, taką w ludziach stratę ponieśli, iż się skłonić musieli do przyjęcia warunków pokoju, które im Czarnkowscy podali. Ukończona tym sposobem szczęśliwie wojna z Pomorzanami, wzniosła sławę domu Czarnkowskich (b), okolice przecież Tuczna, Człopy i Drahimia dotkliwie klęski jéj uczuły. —

Nieco późniéj to jest w r. 1388. rodzina Wedlów zawartym z Krzyżakami układem zobowiązała się dostawić im przeciw Polsce stu kiryśników, stu łuczników (schuzzen) i czterysta koni lekkiéj jazdy. (c)

Umowa ta domyślać się każe, że powiat Wałecki

(a) Kromer Lib. 13.

(b) Wedel na Tucznie sprzymierzeniec i sąsiad Czarnkowskich odznaczył się w tem zdarzeniu męstwem w boju i rostropnością w układach z księciem Pomorskim.
Naruszewicz sub anno citato.

(c) Czytaj Gerkena codex diplomaticus Brandeburg Tom V. pag. 307.

w części przynajmniéj na ówczas do Brandeburgii należał. Nie byłby zaiste Polak łączył się z nieprzyjaciołmi kraju swego, a w niepewności w jakiéj nas w tem zdarzeniu zostawia niedostatek źródeł historycznych, przyznamy raczéj, że kraj nasz w granicach swoich uszczuplony został, a niżelibyśmy bez dowodów przyznać mieli, że zmiennik i zdrajca Polak przeciw własnemu powstał krajowi. —

Smutnym był stan Brandeburgii, pod zarządem cesarzy domu Bawarskiego i Luxenburskiego. Chciwi ich poborcy dochody tego kraju niższym poborcom, ci znowu podrzędnym celnikom wydzierzawiali. Gdy jednak dochody te nieodpowiadały potrzebom cesarzy, umyślili oni nową Marchią (a) przedać lub zastawić. (b) Targowali ją Krzyżacy w roku 1398. (c) i niewiadomo, z jakich powodów układ ten nie przyszedł do skutku.

W roku 1402. król Władysław (Jagiełło), bliskim był jéj nabycia, jak świadczy urzędowny dokument

---

(a) Traktatem Brzeskim w r. 1436. zawartym, rzeka Noteć granice stanowiła między Polską a nową Marchią. Powiat więc wałecki leżał w nowej Marchii. —

(b) Czytaj w kodexie dyplomatycznym Brandeburskim Gerkena T. V. str. 239 pełnomocnictwo dane przez Zygmunta króla Węgierskiego margrabię Brandeburskiego, Janowi Wartembergowi z Cieszyna (Teschen) wielkorządcy Marchii, do zastawienia lub sprzedania tej prowincyi.

(c) Gerken codex dipl. Brandeburg. Tom V. pag. 240.

w zbiorze Dogiela umieszczony. (a) Król Polski mianował urzędnikami swymi do tego układu Sędziwoja z Szubina wojewodę kaliskiego, Mościca z Stęszewa, i Macieja z Łabiszyna. Pełnomocnikiem Zygmunta był Sciborz wojewoda Siedmiogrodzki. Król Polski miał pożyczyć cesarzowi 10,000 grzywien, z których 4000 już zapłaconych było, i w zastaw za tę summę odebrać nową Marchią z wszystkiemi téj krainy prawami użytkami i dochodami. —

Bespieczeństwo zwrotu pożyczonych pieniędzy, zaręczali prócz tego kommissarze Polscy na własnych majątkach, to jest Sędziwój wojewoda kaliski na dobrach Pleszewskich, Mościc na wszystkich dobrach, jakie posiadał, prócz Stęszewa, Maciéj z Łabiszyna na całym swoim majątku, prócz samegoż Łabiszyna.

Dobra tychże kommissarzy Polskich, miały iść na wieczną własność króla Władysława, gdyby Zygmunt na powtornym terminie pożyczonéj nie oddał summy.

Bądź to, że układ ten z niewiadomych nam przyczyn nie przyszedł do skutku, bądź, że cesarz w wyznaczonym uiściwszy się czasie, po kilku miesiącach powrócił do zastawionéj prowincyi, tyle jest pewna, że śladu w historyi niema, aby nowa Marchia miała była zostawać pod rządem króla Polskiego, owszem Zygmunt zastawił na nowo tę prowincyą Stiborowi wojewodzie Siedmiogrodzkiemu, który niedawno pełnomocnikiem był

(a) Dogiel kodex diplomaticus regni Poloniae. Tom I. pad 396.

jego w układach o nową Marchią z Władysławem królem Polskim.

Tenże Stibor wziął w zastaw Nową Marchią w summie 63,000 złotych węgierskich, które był dawniéj królowi Zygmuntowi pożyczył. W tym samym przecież roku jeszcze Krzyżacy z wiadomością Zygmunta od Sciborza (a) ją odkupili. Wkrótce potem (b) tenże Zygmunt zastawioną prowincyą darował Krzyżakom, nadgradzając ich gorliwość w nawracaniu Pogan, których Krzyżacy, jak mówi Zygmunt, w przywileju swoim, „mieczem do chrztu zapraszali, i mieczem bierzmowali“

W następnych latach zdobył Władysław Jagiełło na Krzyżakach powiat Walecki, a przynajmniéj część jego leżącą pod Arns-Walde, Neuwedel i (c) Falkenberg, a nawet może i daléj po Drahim, (d) który to zamek

---

(a) Als wir vor uns und unseren orden kaufende zu uns löseten (für uns einlöseten) die neue mark mit wissen und wollen des allermächtigsten herrn Sigismund könig zu Ungarn und Stybor wojewoden von Siebenbürgen (Gerken codex dipl. Brandebur. Tom. V.)

(b) W roku 1429. Gerken codex dipl. Brandeburg. Tom V. str. 255.

(c) Dowodem zdobycia tej krainy przez Władysława Jagiełłę, jest zwrócenie jej Krzyżakom przez jego syna w roku 1436. traktatem Brzeskim: oppidum arnswalde quod exercitus patris nostri acquisivit et eum in possessione habuimus pacifica. Słowa traktatu Brzeskiego.

(d) W metryce koronnej w Warszawie, znajduje się urzędowe z r. 1422. zeznanie Arnolda z Koprzywny, jako zamek Drahimski lennem prawem był odebrał od króla Władysława (Jagiełły.)

w lenną posiadłość Arnoldowi z Koprzywna nadany został.

Kraina ta przecież późniejszym traktatem w Brześciu Kujawskim w roku 1436. zawartym przez Władysława Warneńczyka Krzyżakom zwróconą została. (a)

W brew temu traktatowi i w sześć lat po jego spełnieniu, Władysław III. stósownie do aktów urzędowych w archiwach naszych zachowanych nadał roku 1442. (b) Wedlowi zamki Walecki i Drahimski, w czasie, kiedy się w Węgrzech na wyprawę przeciwko Turkom sposobił. Niezaprzeczoną jest niebaczna hojność, z jaką młody ten monarcha rozdał dobra królewskie rycerstwu Polskiemu, które mu na przedsięwziętą wojnę towarzyszyć miało; trudno przecież jest pojąć, jak mógł był zapomnieć, że się niedawno był zrzekł ziemi Waleckiéj, i jak mógł rozdawać zamki posiadane przez Krzyżaków. —

(a) Item Nos Vladislaus Rex praedictus oppidum Arnswald (alias) Choszczno quod exercitus patris nostri bonae memoriae Domini Wladislai (Jagiellonis) acquisivit, et ejus possessionem habuimus pacificam, Magistro et ordini restituere debemus. Nobiles insuper de nova Vedel et Falkenberg cum oppidis, castris et omnibus bonis suis in nova Marchia consistentibus, qui Patri nostro praedicto fidelitatem et homagium praestiterant ad Magistrum et ordinem revertantur.

Extract: ex pace Brestensi de Anno 1436. in volum: Legum Polon. Tom I. pag. 125—126.

Traktat ten dokładnie opisuje granice między Polską a posiadłościami zakonu.

(a) Codex dipl. maj. Poloniae pag. 167.

Wskazujemy trudność, rozwiązanie jéj uczonym zostawiając.

Cóżkolwiek bądź, panowanie zakonu bliskiem już w owym czasie końca swego było w roku 1454. Prussy posłuszeństwo W. Mistrzowi wypowiedziały i Kazimierza Jagiellończyka za pana sobie obrały. Nowa Marchia zaś na żądanie mieszkańców wcieloną do Brandeburgii została, lecz gdy i Polacy (a) do téj prowincyi prawa rościli, zdaje się, iż spór ten roztrzygnięty został podziałem tego kraju, którego znaczniejsza część do Brandeburgii, (b) powiat zaś Wałecki do Polski przyłączono.

(a) Nie podobno lepiej niedowodzi prawa Polski do nowej Marchii, jak ofiary, które margrabiowie Brandeburscy uczynili, aby im król Polski prowincyą tę przysądził. Ubolewać tu należy nad słabością naszego rządu, który w tak ważnem zdarzeniu stanowczo się decydować nieumiał. Na kilkakrotne prożby margrabiów Brandeburskich, rząd Polski nic nieodpowiedział. Książęta ci więc od Krzyżaków praw ich nabywszy, zostali przy posiadaniu tej ważnej prowincyi. —

Per idem tempus Fridericus Marchio Brandeburgensis, Novam Marchiam, antiquitus detractantem Crucigerorum imperium in deditionem accepit missaque ad Regem (Poloniae) legatione, et cum bona ejus venia id esset petivit, auxilia contra Crucigeros promittens. Sed nihil certi responsum est, propterea quod Stolpensium quoque Pomeranorum Dux eam petebat, et sua jura sibi vindicabat, et in obedientia et fide regis fore se una cum conditionibus suis, duoque millia equitum ad quodvis bellum, Regi Polono adducturum pollicebatur. Nec huic quidem certum responsum datum, —

Histor. Prussiae Joan. Leonis pag. 245. libr. IV.

(b) Casimiro rege magis dissimulante quam probante, mówi Długosz. Rościli więc Polacy prawa do nowej Marchii.

Posiadali przecież Krzyżacy przez lat kilka jeszcze zamek Walecki, który w roku dopiero 1460. spaliwszy (a) opuścili. W roku nakoniec 1460. pokój powszechny w Toruniu posiadłość tę na zawsze Polsce przysądził.

W pierwszéj (b) połowie XVI. wieku, reformacya w ziemi Waleckiéj coraz więcéj się rozszerzająca wzięła nakoniec przewagę nad kościołem katolickim.

Wspierali różnowierców Łukasz Górka, starosta walecki i trzéj bracia Wedlowie, dziedzice na Tucznie. W roku 1535. przemagający Protestanci, ołtarz w kościele Waleckim zburzyli, bez oporu ze strony magistratu. W tymże czasie, dziedzice Tuczna niszczyli katolickie kościoły, inne na stodoły obracali, w innych na wzgardę palili ciała starozakonnych i poddanych swoich zniewalali do przyjęcia nowéj wiary.

W mieście Wałczu cały migistrat z Protestantów był złożony. Wypędzono katolickich plebanów z miast Friedland, Człopy, Drahimia, Piły i Wałcza, i kościoły oddano duchownym luterskim.

(a) Historya Prussiae Joannis Leonis. —

(b) Roku zaprowadzenia reformacyi w Wałczu z akt miejscowych dokładnie wykazać trudno. Dociec go przecież można z processu, jaki w roku 1615. toczył Librariusz proboszcz Walecki o dochody kościelne przez Protestantów zabrane. Tenże proboszcz przytacza w swoiej skardze, że dochody te przez 80. laty rozszarpane zostały, i że w tymże czasie ołtarz zelżono i zepsuto. Tym sposobem wnosić można, że reformacya w Wałczu w roku 1535. górę wzięła. —

Rozkazał wprawdzie Zygmunt III, (a) aby zabrane katolikom kościoły zwrócone im były. Urządzenie to przecież sprzeciwiające się istniącemu porządkowi rzeczy, a więcéj jeszcze opinii publicznéj trudnem do wykonania było.

Liczniejsi nierównie w powiecie Waleckim Protestanci żądali kościołów. Katolicy utyskiwali na koszta, jakich wymagało utrzymanie budowli zbyt obszernych dla nich, ztąd gwałty i krwawe często między obu stronami wynikały zajścia.

Mieszkańcy Wałcza wypędzili w roku 1618. przysłanego sobie od króla plebana katolickiego. Pozwał ich o to do sądów kryminalnych Gostomski, starosta Wałecki, a wytknąwszy gwałty jakich się Protestanci od sześćdziesiąt lat byli dopuścili, żądał, aby za przewinienia przodków, wnukowie karani byli. Proces tedy zgodnym ukończono sposobem; wkrótce też potem za staraniem Zygmunta III. nie tylko że popęd do reformacyi w powiecie Waleckim powściągniętym został, ale katolicy zupełnie górę nad Protestantami wzięli.

Odtąd zwyczajnym w takich okolicznościach porządkiem rzeczy katolicy prześladowcami się stali, a protestanci upokorzeni tychże samych doznawali gwałtów, jakich się sami niedawno byli dopuszczali.

W XVII. i XVIII. wieku burzono kościoły Luterskie, a sądy miejscowe zniewalały mieszkańców do sta-

---

(a) W roku 1594. —

wiania katolickich kościołów (a) w tych nawet wsiach, gdzie ani jednego katolika nie było; karano grzywnami Protestantów, któr zyw własnych domach obrządki wiary swojej odprawowali i przymuszano ich (b) do uczęszczania do kościolow katolickich na msze i kazania.

(a) Taki proces wytoczył Jan Czyzmer Pleban Wałecki w r. 1754. dziedzicom wsi Clausdorf do parafii Wałeckiej należącej. Już dawniej w roku 1717. Stanisław Lentz, także Proboszcz Wałecki prześladował protestantów w parafii swojej o niezachowanie świąt katolickich, o zawieranie małżeństw w stopniu prawem duchownem katolickiem zakazanym, nakoniec o wypełnianie obrządków religii Protestantskiej. (Akta kościoła Wałeckiego w rękopismie w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu).

(b) Wyciąg z ksiąg kościelnych wsi Białej w powiecie Wałeckim.

Dekret na Lutrów w wsi Białej zostających in fundamento Submissyi J. W. Konstancyi Anny z Weierow Czarnkowskiej de anno 1660. ferowany dnia 29. Septembra roku 1719.

Na fundamencie submissyi od Wielmożnego Imci Pana Piotra Jasińskiego Podczaszego Rzeczyckiego sobie nadanej, sub data et actu dnia 19. Maja 1719. z Białej ad investigationem exercitionum Lutheranae fidei i prywatnego nabożenstwa po domach w dobrach Bilskich przez poddanych odprawianego, jako latius in se pomieniona obloquitur comissya, będąc ad eum actum destynowani, tedy z wyraznej woli i władzy wyżej wspomnionego Wielmożnego Jegomości Pana Podczaszego Rzeczykiego Pryncypała naszego przystąpiwszy od executionem commissionis, gdy się pokazało, że poddani Bilscy sprowadziwszy sobie do domu prywatnego Predykanta solemniter jednak juxta praxim wiary swojej spowiadając się nabożenstwo odprawiali, dla czego autoritatae supra scriptae commissionis inherendo vel maxime constitutionibus et sancitis rigorose od swiętej pamięci Wielmożnych ich Mościów Panów dziedziców Czarnkowskich na dyssydentów ferowanym et hac in parte postanowionym, wszystkich którzy się na tenczas pokazali scorsive regestrem specifikowanych strafem ka-

Tak przykre i niesprawiedliwe postępowanie rozdrażniało umysły Protestantów i pobudziło ich do wezwania wsparcia obcych mocarstw przeciw własnemu rządowi. Skutkiem i karą tak niebacznego kroku była konfederacya Barska, wojna domowa, a nakoniec rozbiór kraju, którym powiat Walecki z łona wspólnej ojczyzny oderwany został. —

Powiat Walecki od połowy zeszłego wieku w ludność się coraz więcej wzmagający, korzystniejszą codzień przybiera postać. Wznoszą się miasteczka (a), rozprzestrzeniają wsie, pomnażają się zyski rolnika i wartość dobr ziemskich. Tem boleśniejszą jest zagłada narodowości, która dziś pod pewnym względem powiat Walecki a przynajmniej północną część jego od Drahimia i Frydlandu obcą nam czyni. Język Polski dziś

żdego juxta delictum na kościoł Bilski sądzimy i satysfakcyą niniejszemu dekretowi najdalej za niedziel dwie naznaczamy, pod większą surowością, przestrzegając, oraz aby ciż dyssydenci pomienieni *według dawnych praw i zwyczajów na nabożeństwo i słuchanie kazania w święta uroczyste do kościoła katolickiego w Białej uczęszczali* pod karą i rygorem tym, jako dawno na nich włożony. Na co się rękami własnemi podpisujemy.

Data w Białej dnia 29. Septembra 1719.

Piotr Iwański, Antoni Szembek.

(b) W roku 1750 założone zostało miasteczko Radolin za przywilejem Augusta III. Majętność Trzcianka w roku 1755. za 300,000 złotych sprzedana, w czterdzieści lat później podniosła się w cenie do 800,000 złotych, miasteczko tegoż nazwiska nikczemne w r. 1730. w r. 1790 trzysta sukienników liczyło. —

w tej okolicy już niejest językiem krajowym, wiara Mieczysława i Chrobrego nie jest wiarą większości mieszkańców.

W A L C Z.

Miasto to powstało na początku XIV. wieku pod panowaniem margrabiów Brandeburskich. Przypomnieć nam tu należy, co się na początku tego rozdziału powiedziało, że w roku 1303. książęta Brandeburscy *Otton*, Jan i Waldemar, upoważnili dwóch wojskowych swoich Ulryka Themneke i Rudolfa Lebendal do założenia tej osady (a) pod nazwiskiem Wiltz (Walcz), czyli Arns-Krone (b), z zastrzeżeniem sobie najwyższej władzy i pewnych dochodów.

(a) Przywilej ten umieszczonym jest w kodexie dyplom. Wielkopolski, wydanym w Poznaniu w r. 1840.

(b) Nazwisko to wywodzi Xiądz Bocheński w uczonej rozprawie swojej o ziemi Waleckiej od słowa Krona, które w zepsutej niemczyznie (Plattdeutsch) żurawia znaczy, i jako dowod że ptastwo tego rodzaju w znacznej ilości w tej się gniezdziło krainie, przytacza świadectwo Anonima towarzysza podróży Sgo. Ottona Bamberskiego (Vita S. Ottonis Episcopi Bamberg. in Ludovici Script. Bamberg. Pag. 469) który w lasach w tej okolicy w owczas będących wiele żurawi po drzewach uważał. *Nec non grues in ramis nidos habentes.* Dawniejsze tego miasta nazwisko w ośmnastym wieku na *Deutschkrone* zmieniono, niewiadomo z jakiego powodu; może być, że się to stało dla lepszego rozróżnienia jego od miasta Koronowa, które Niemcy *Polnischkrone* nazywają

Niewiadomo jest, czyli wspomnieni dopiero Rycerze potomstwo po sobie zostawili, a lubo dom Golców, czyli Golczów ku końcowi XVIII. wieku urzędownie oświadczył (a), że od tych pierwszych założycieli Wałcza pochodzi, niewiadomo nam jest przecież, czyli to oświadczenie udowodnione zostało. Cóżkolwiek bądź, tyle jest pewna, że w sześćdziesiąt lat po założeniu Wałcza, miasto to w obce przeszło ręce. Posiadali je w roku 1373. Wedlowie, ktorzy w owym czasie wziętością i dostatkami inne tej okolicy domy celowali.

Można ta familia niemniej potężnych miała nieprzyjaciół. Historya krajowa (b) wspomina, że rodzina Borków, czyli Borkowiczów znakomita na Pomorzu przez kilka lat ciągłemi napadami pustoszyła okolice Wałcza i miasto to w roku 1377. do szczętu zniszczyła.

Dla niedostatku zrzódeł historycznych, trudno jest dziś wskazać: jakim sposobem Wedlowie w XV. wieku dziedzicami Wałcza być przestali, rzeczą jest przecież niewątpliwą, że od roku 1466. to jest od ustąpienia krzyżaków z tej prowincyi (c), Wałcz był zawsze bezpośrednio miastem królewskiem pod zarządem starostów

---

(a) W ciągu processu, który Plebani Wałeccy w roku 1766. wytoczyli Golcom dziedzicom wsi Clausdorf pod Wałczem.

(b) Naruszewicz pod roku 1377.

(c) Domniemać się można, że Krzyżacy kupiwszy Nową Marchiią od cesarza w r. 1402. nabyli oraz i głowniejsze jej miasto wraz z obronnym jej zamkiem; królowie Polscy nie byli podobno dosyć zamożni, aby dobra kupowali.

Zaprowadzenie w roku 1554. sądów Grodzkich do Wałcza znacznie się przyłożyło do wzniesienia jego zamożności.

W tymże czasie wzmagająca się w Brandeburgii i Nowej Marchii reformacya, stosunki religiine Wałcza zmieniła. Różnowiercy zabrali w r. 1535. katolikom kościoł, i przy nim się utrzymali aż do początku wieku XVII., w którym to czasie Zygmunt III. zwrocić go rozkazał pierwotnym jego posiedzicielom.

Urządzenie to płonnem było, dopoki podniesiony ółtarz utraconych nie odzyskał czcicieli. Zmianę takową w mniemaniu publicznem dokonali Jezuici, zaprowadzeni do Wałcza w roku 1618 przez tamecznego starostę Jana Gostomskiego. Pobożny ten wyznania katolickiego zwolennik ubolewał nad tem, iż (a) „tyle dusz bez Boga ginie“ gdy sami mieszkańcy zeznawali, że ich dzieci bez chrztu umierały. Z tego powodu, mówi dalej Gostomski „poszedłem za przykładem rodziców moich, „a od nich natchniony, nie zaś z innego powodu widząc „tyle dusz ginących, wybrałem na tej granicy Pomeranii „miejsce, które mi się zdało najdogodniejsze do znosze„nia odszczepieństwa i w nim umiescilem ojców Socie„tatis Jesu na całym świecie doświadczonych. Sądzi„lem bowiem rzeczą sprawiedliwą w ręce Boga odłożyć „to, co od króla mego wraz z rodzicami odebrałem. A jako „rzeki wracają do morza, z którego się rodzą, tak i ja „dobrodziejstwa od króla Imci na mnie i ojca mego

(a) Słowa przywileju przez tegoż Gostomskiego Jezuitom nadanego.

„zlewane, oddaję na ozdobę Boga, Jego król. Mści i „jego poddanych (a).“

Jezuici wałeccy odpowiedzieli oczekiwaniom fundatora swego i w krótkim czasie wielu mieszkańców w mieście i okolicy do przyjęcia religii katolickiej nakłonili.

Kronika klasztoru Jezuickiego w Wałczu zawiera w sobie niektóre szczegóły wspomnienia godne. Zachowywały się w tem mieście w XVII. wieku ślady dawnych zabobonów pogańskich; między innemi zwykli byli mieszkańcy w dzień Zielonych Świątek i S. Jana

---

(a) Tenże Gostomski już w roku 1590. pozwał mieszczan Wałeckich o krzywdy kościołowi katolickiemu w Wałczu wyrządzone od czasu wprowadzenia Reformy. Zapozew Gostomskiego w takiej był osnowie.

Iż mieszkańcy Wałcza wbrew Boskim i ludzkim prawom tameczny kościoł katolicki, przez poprzedników króla Imci założony, zhańbili i na użytek heretyków obrócili, dobra jego i dochody zabrali i zatracili, heretycką nieprawość w miejsce świętej Rzymsko katolickiej wiary zaprowadzili, rozkazom króla Imci, aby poprawny kalendarz wprowadzili, sprzecznemi się okazali, dzień narodzenia Pańskiego zhańbili niechcąc, go świątecznie obchodzić, kościoł gwałtem wybili, szukając w nim buntowniczego predykanta, którv gmin do rokoszu pobudzał, i ratusz splądrowali i nie znalazłszy jego, udali się do podstarosty, który tam miejsce króla Jegomości i Starosty zastępował i życie mu odjąć chcieli i zpowodów wiele podobnych bezprawiow, które popełniali i dotąd popełniają, ze wzgardą powagi krolewskiej i boskiej; pozwani więc są mieszkańcy Wałcza, aby przed urzędem starościńskim Jego król. Mości na uczynione sobie zarzuty odpowiedzieli. Dan w Grodzie Wałeckim w wilią Swięta Sgo. Macieja Apostola roku 1590.

rozpalać po ulicach i okolicznych polach ognie niby święte (a), przez które bez różnicy stanu, płci i wieku skakali. O zmroku zaczynały się rozrywki rożnego rodzaju, w których przy muzyce, wesołych okrzykach, pijaństwie i nie przyzwoitościach wszelkiego rodzaju, ofiary Dziedzilii (b) palono. Starania duchowieństwa świeckiego, aby znieść ten zwyczaj, były bezskuteczne. Lepiej się powiodło Jezuitom w roku 1632 i słusznie podobno autor ich kroniki uwielbia zręczność, z jaką sobie w tem zdarzeniu postąpili.

„W dzień S. Jana wspomnionego wyżej roku, tak „pisze dziejopis, gdy się już dobrze było zmierzchło, wy„szli niespodzianie Jezuici w kościelne stroje ubrani, przy „odgłosie dzwonów i świetle pochodni, i udali się za „miasto gdzie rozniecone ognie, i płoche skoki mieszkań„ców przypominały dawne pogaństwa obrządki. Niespo„dziewany widok okazałej processyi, i szanowanych po„wszechnie kapłanów, wzruszył mieszkańców, którzy na„tychmiast rozbiegli się do domów, i odtąd nieprzystoj„nej zaniechali zabawy.“

W tymże roku (1632) w okolicy Wałcza zima nadzwyczajnie była ostra. Śniegi tak wielkie spadły, że w nich całe miasto aż pod dachy zagrzebane leżało;

(a) Naruszewicz o podobnych wspomina zwyczajach, które dawniej w całej Polsce upowszechnione były, lecz nigdzie tak długo się nie dochowały, jak w powiecie Wałeckim.

(b) Dziedzilia, Bogini miłości u Słowian.

co zniewoliło mieszkańców, że po ulicach wyczynali ganki w śniegu sklepione, któremi chodzili.

W roku 1662. Jezuici szkoły publiczne w Walczu otworzyli. W kilka lat potem kształcąca się w nich młodzież w przytomności licznych widzów wystawiała na scenie tak nazwane *święte komedye* na teatrze, który w parafialnym kościele w Walczu w tym celu urządzono. Nieprzyzwoity ten zwyczaj wkrotce zmienionym został, a szkoły waleckie z światła i gorliwości nauczycieli (a) słynące, kształciły młodzież wielu znakomitych rodzin, nie tylko Polskich, lecz Brandenburskich i Pomorskich.

Zamek Walecki w części przynajmniej istniał jeszcze w końcu XVIII. wieku. Rozebrano go później. Tak powoli nikną pamiątki przodków naszych!

MIASTO UJŚCIE.

Jak sam ten wyraz wskazuje, nazwisko swoje wzięło od położenia swego przy ujściu rzeki Gldy do Noteci. Podanie niesie, że Pomorzanie Nadnoteccy w X. wieku mieli w tem miejscu pograniczny zamek;

(a) Po skasowaniu Jezuitów przez niejaki czas jeszcze duchowni tego zgromadzenia utrzymywali szkoły tutejsze. Między nimi odznaczał się nauką X Bocheński, później proboszcz Walecki. Zostawił on w rękopismie zbiór wiadomości do powiatu Waleckiego, z którego autor tego dzieła korzystał.

Historya zaś świadczy, że Bolesław III. (Krzywousty) w r. 1107. zamek ten zdobył i do Polski wcielił.

W XIII. wieku, a mianowicie w r. 1227. w czasie wojny domowej między Władysławem Laskonogim a Synowcem jego Odoniczem, zamek Ujski przechodził na przemianę z rąk jednego w ręce drugiego współzawodnika. Zdobył go w r. 1223. Odonicz, wsparty posiłkami teścia swego Swiętopełka, Wielkorządcy Pomeranii Gdańskiej (a). Usiłował mu go odebrać Władysław Laskonogi po dwa razy, to jest w r. 1224. i w r. 1226.

W tem powtornem oblężeniu, Laskonogi zrażony zaciętym załogi odporem, wszelkich użył środków, aby ją głodem do poddania się przymusić, i w tym celu szańce w koło twierdzy wznieść kazał, aby wszelki dowóz żywności przeciąć. Uwiedzeni obleżeńcy zmyśloną trwożliwością załogi, która w ciągu kilkomiesięcznego opasania żadnych nie czyniła wycieczek, zaniechali potrzebnej czujności. Korzystał z niedbalstwa nieprzyjaciela Odonicz, i niespodzianie całemi siłami swemi na oblegających uderzył. Wycięte placówki przystęp otworzyły do obozu, z którego wojsko Laskonogiego już w nieporządku uchodziło, gdy mu w pomoc nadeszły stojące na odwodzie hufce, co zniewoliło oblężonych do cofnienia się do zamku. Laskonogi w tem spotkaniu tyle ludzi utracił, iż od oblężenia odstąpił (b).

(a) Naruszewicz Tom. IV, ks. 11.

(b) Naruszewicz.

W końcu XIII. wieku po śmierci Przemysława II. ziemia Walecka a z nią podobno i Ujście przeszły w ręce Brandeburczyków. Odzyskał wprawdzie te krainę Władysław Łokietek, Brandeburczycy przecież nie przestali dążyć do tego, aby powrócić do odebranej sobie zdobyczy, co dowodzą przywileje przez Ludwika Margrabiego Brandeburskiego rycerzom Niemieckim nadane na zamki (a) Butów, i Rabensztein, któremi to przywilejami Ludwik zachęca ich, aby się starali Polakom

---

(a) O to są te dwa ważne dokumenta:

1) Wir Ludewig bekennen, daß wir den vesten Mannen Walther, Gunther, Riddern Luthike Gunther, Jonas, Hartwick, Matheo Hennigen und Koppekin Voltekers Sohn Henning Konstel und Koppekin sinen Sonen erlopet mit guten Willen dat sie bawen mögen ein Vesten in dem Dorp tu Buthow . . . . . und wi sullen en auch helpen tu ire Vesten tu Ußt die un di Polen afgewunnen hat . . . . . .

Und diese Veste und alle Vesten die sie gewinnen oder erkrigen mochten bie der Netze, sulten us oppen sin.

Berlin im jar 1336.

2) Noverint etc. quod nos Ludovicus et Stephanus fratres licnimus strenuis viris Valthero Gunthero, militibus, Lutekio, Gunthero, Jona, Hartvich et Kopelkino filio Voltekeri, Henningio Konstel et koppelkino filiis suis dictis de Gunstersberg, ut castrum Rabenslequ quondam per nos desolatum reedificare poterint . . . .

Debebunt etiam ipsi cum dicto castro et ceteris suis munitionibus prope Netzau vel alibi habitis perpetue parere . . . . . Tenebimur et ipsos, ut castrum quondam ipsorum dictum Uszt (Ujście) a Polonis conquisitum consequantur, et rehabeant, adjutare . . . . Non debebunt etiam ipsi Polonos quovis modo invadere nisi de nostro consensu fuerit.

Kungesburg 1338 feria 2. ante Galli.

odebrać zamek Ujski dawniej od Brandenburgii oderwany i pomoc im swoję w tym razie przyrzeka.

Z czasu pierwszej wojny Szwedzkiej Ujście przywodzi na pamięć niecne Województw Wielkopolskich zmiennictwo za Jana Kazimierza i poddanie ich się Karolowi Gustawowi królowi Szwedzkiemu (a).

Nadmieniliśmy w I. rozdziale tego dzieła ważniejsze okoliczności tego zdarzenia. Tutaj tylko te przytoczymy szczegoły, które nam widok tej okolicy na pamięć przywiodł.

Pospolite ruszenie poznańskie i kaliskie, które sejmik Sredzki był wezwał do obrony kraju przeciw Szwedom, zebrało się pod Ujściem w liczbie 20,000 ludzi, lecz gdy szlachta na jednego wodza zgodzić się niemogła, Wojewodowie Poznański i Kaliski dwa oddzielne rozbili obozy. Niewierzono nawet w wojsku Polskiem, aby Szwedzi w granice rzeczypospolitéj wkraczać mieli, gdy nadesłana od Hieronima Radziejowskiego odezwa, wszelką w téj mierze usunęła wątpliwość. Wystawiał zmiennik w tym liście smutny stan rzplitej pod rządem Jana Kazimierza i radził Polakom, aby wy-

---

(a) Ita statim omnes majoris Poloniae copiae ostentata spe pacis oppressae sunt. Ita sine cede et sanguine 20,000. exercitus proditorie per summum nefas Sueticam adoravit purpuram. Rudawski pag. 164.

Et omnium suffragia in protectionem Sueci conspiravere. Proh amentiam! Turpem a Pilaviciis, a Batovia fungam superavit infamis deditio. Kochowski climactero 11.

Taką swawolę nazywaliśmy wolnością.

powiedzieli wierność temu monarsze i pod protekcyą króla Szwedzkiego się udali. Rozdwoiły się umysły w obozie Polskim na takie wezwanie. Obstawali jedni przy królu, drudzy idąc za złym przykładem dawniejszych wieków i gorszy jeszcze z siebie dając potomkom swoim, radzili innego monarchę obrać sobie za pana.

Zeszła na niczem burzliwa rycerstwa rada, pewność jednakże o zbliżeniu się nieprzyjaciela, ten dobry pociągnęła za sobą skutek, że rozdwojone obozy w jeden się połączyły. Stanęło wojsko Polskie w mocnem bardzo stanowisku, które błotnista Noteć zasłaniała. Wysunięty na prawy brzeg oddział piechoty, pod dowództwem pułkownika Skóraszewskiego nietylko, że Polakom przejście przez rzekę zapewnił; ale nadto ułatwiał im obronę mostu i dawał im sposobność uważania poruszeń wodza Szwedzkiego. Usypane prócz tego powyżéj i poniżéj miasta szańce i rozłożona w nich piechota bronić miały Szwedom przejścia przez rzekę tam, gdzie ona łatwiejszą do przebycia była. Zbliżył się tymczasem Wittenberg pod Ujście, a nie tracąc czasu, uderzył na dwie chorągwie jazdy, które na podsłuch przeciw niemu wychodziły. Cofnęły się chorągwie Polskie przed mocniejszym nierównie nieprzyjacielem ku mostowi, gdzie piechota Skoraszewskiego ogniem swoim Szwedów do cofnienia się zniewoliła. Skończyły się tego dzienne operacye wojenne na długiéj i bezskutecznéj kanonadzie. Dnia następującego o świcie wojsko Szwedzkie korzystając z małéj na Noteci wody, przeprawiać się przez nią po wyżéj miasta postanowiły. Gwardya

piesza Karóla Gustawa czoło kolumny składająca, przebyła rzekę w brod pod Dziembowem i zdobyła usypany na lewym brzegu szaniec z niemałą stratą Polaków, którym Skrzetuski w tem miejscu przywodził.

Wysunięty przez Wittemberga na lewy brzeg Noteci oddział wojska szwedzkiego, stanął na przeciw prawemu skrzydłu Polaków i takowemu zagroził. Nieostrożne w mniemaniu naszem poruszenie Wittemberga stać się było powinno przyczyną jego porażki, gdyby Polacy byli mieli pod Ujściem wojsko ćwiczone i wodza dzielnego. Wnosić się godzi, że gdyby Czarniecki w tem miejscu był dowodził, byłby on oddział piechoty Skoraszewskiego cofnął, most na Noteci zapalił i z największą natarczywością na gwardyą Szwedzką uderzył. Większe nierównie siły, jakich w tem spotkaniu użyć mogli Polacy, pewne im rokowały zwycięztwo.

Niezgodni przecież między sobą wojewodowie, nieśmieli uczynić śmialego tego obrotu, tem więcéj, że się trwoga w ich obozie była rozszerzyła z powodu kilku wozów amunicyjnych, które na powietrze wysadzone zostały. —

Odtąd większość zdań w obozie Polskim była za odstępstwem od Jana Kazimierza, słaby tylko gdzie niegdzie głos odzywał się za nim.

Sądząc o duchu publicznym wówczas po tem, cośmy później w kraju naszym tyle razy widzieli, śmiało twierdzić można, że ci którzy w kole rycerskiem pod Ujściem mniej sobie od innych ważyli węzeł jednoczący króla z narodem, mienili się być gorliwszymi od innych milo-

śnikami wolności, i że za takich od niebacznego gminu uznawani byli.

W roku 1811. zwiedziliśmy Ujście. Mieszczanin tameczny wskazując ręką na głębokie piaski, które tę okolicę nieurodzajną czynią, rzekł do nas: „Licho to, Panie licho, ten piasek nam naniosło za karę zdrady, którą tu za Szwedów spełnili Panowie, a my mieszczanie za to pokutujemy, że nam tu bies te zaspy nadmuchał na nasze ogrody.“

Na miejscu starożytnego zamku w Ujściu, stoją dziś domy składające wyższą część miasta. Ku końcowi XVIII. wieku istniały jeszcze szczątki tego zamku, które nikczemna chęć zysku i naganniejsza jeszcze obojętność na pamiątki krajowe zatraciła.

Na początku XV. wieku obok starożytnéj twierdzy założono miasteczko za przywilejem Władysława Jagiełły króla Polskiego. (a) Przywilej ten zatwierdzili późniejsi królowie nasi Zygmunt 1. Zygmunt August, Stefan Batory, i Zygmunt III.

W S I E

Klausenhagen, Freienhagen, Falkenhagen, Bulgarin, Popellow pod Drahimem.

Należały od dawna do rodziny Manteuflow; familia ta utraciwszy w pożarze pierwotny przywiléj nadany

(a) Slad tego przywileju z r. 1413. istnieje w aktach grodu Wałeckiego. Znajduje się w nich także erekcya kościoła Ujskiego z r. 1510.

sobie na te włości, uzyskała w roku 1561. od Zygmunta Augusta nowy przywiléj (a), którym zatwierdził jéj dziedzictwo wsi wspomnionych.

Wzmiankując osiadłe w téj okolicy familie Wedlów na Tucznie, Wedlów na Frydlandzie, Golców, Manteuflów, Werdenów, Klawitrów, wahamy się nie pewni, czyli ich Polakami nazywać będziemy. Lecz któżby w Polsce mógł kiedy się wahać, aby im dłoń bratnią niepodał. Uprawiali oni naszę ziemię, wraz z nami o dobru publicznem radzili, (b) wraz z nami wspólnéj bronili ojczyzny; (c) byli więc Polakami, lubo nazwiska ich obce wskazują pochodzenie.

„Mihi Romanus erit, quicunque Romanum feriet hostem.“ (d)

KLAWITERDORF.

Wieś ta nad rzeką Pelią leżąca, założoną została w roku 1593. przez Sołtysa Klawitra za przywilejem Hieronima Gostomskiego, starosty Waleckiego (e). Pię-

---

(a) Oblata tego przywileju Zygmunta Augusta, znajduje się w aktach grodu Waleckiego pod rokiem 1604.

(b) Stanisław Tuczyński w roku 1676. Marszałkiem był sejmiku środzkiego. —

(c) Wedlowie, a późniéj Golcowie z chlubą w wojskach Polskich służyli. —

(d) Ennius.

(e) Przywilej ten w roku 1600. przez Zygmunta III. króla Polskie-

kna ta pamiątka gorliwości o dobro kraju włościanina jest godna wspomnienia. Stawia ona nowy dowód téj prawdy: że w każdym stanie nietylko być użytecznym, ale chlubnie odznaczyć się można. —

MIASTO CZŁOPA.

Po Gnieźnie i Poznaniu, Człopa jest podobno najdawniejszą na ziemi Polskiéj osadą. Pierwszym jéj (ile wiemy) dziedzicem w dziesiątym wieku był Dzierzykraj, książę, czyli wódz Pomorski, który jak miejscowe noszą podania, przytomnym był założeniu kościoła w Trzemesznie przez Mieczysława I. w roku 996.

Tenże Dzierzykraj, albo potomek jego, tegoż co on nazwiska, za panowania Bolesława Chrobrego pierwszy w krainie nad-noteckiéj wiarę chrześciańską przyjął, i godnością wojewody Poznańskiego zaszczycony został (a).

Wierna rządowi polskiemu rodzina Dzierzykrajów za panowania następnych królow naszych wznosiła się w znaczenie i majątek. Odebrali oni od Bolesława (b)

---

go zatwierdzony został. Oblata jego znajduje się w aktach grodu Wałeckiego. —

(a) Piszą także niektórzy dziejopisowie, iż Bolesław w temże zdarzeniu Dzierzykrajowi herb Nałęcz nadał. Być to bardzo może, kronikarze Polscy, a mianowicie Długosz wspominają o rzeczonym herbie pod rokiem 1070.

(b) W roku 1245. —

książęcia wsie Białą, Gałęzów i Rozragów, a w roku 1292., zamek w Czarnkowie, do którego się z Człopy przenieśli, i nazwisko Czarnkowskich odtąd przybrali.

Została przecież Człopa w ich ręku, a zamek ten w XIV. wieku tak był obronnym, że wstrzymał natarczywość Pomorzan, którzy w r. 1379. zaciętą z Czarnkowskiemi (a) w ziemi Wałeckiéj toczyli wojnę. W tymże niemal czasie Czarnkowski dziedzic Człopy, majętność tę Januszowi Wedlowi zastawił. Nowy posiedziciel korzystając z rozruchów wszczętych w owym czasie w Brandeburgii i na Pomorzu, zebrał włościan z okolicy Człopy i Tuczna i z nimi sąsiednią pustoszył Pomeranią. Niesprawiedliwość znalazła karę. (b) Napadli książęta Pomorscy na Polaków w ich odwrocie, a znaczną im w ludziach klęskę zadawszy, zabraną zdobycz odbili.

Niewiadomo jest, w którym czasie i od kogo Człopa przywiléj miejski odebrała. Wzmiankę tylko w aktach miejscowych znajdujemy, że na początku XVI. wieku już była miastem, które przecież zawsze nędznym było, bądź to z powodu niedogodnego położenia swego, bądź w skutku częstych najazdów sąsiedzkich Pomorzan.

(a) W roku 1379. Czarnkowscy na ówczas do 300 ludzi nadwornego żołnierza, a w przypadku potrzeby do 5000 porządnego wojska miewali. Bembus kazanie na pogrzebie Sędziwoja Czarnkowskiego. —

(b) Naruszewicz Tom VII. —

Do połowy XVII. wieku zostawała Człopa w ręku Czarnkowskich; w późniejszych czasach przeszła w dom Gębickich, późniéj w ręce Naramowskich.

Częstszych jeszcze zmian doznało to miasteczko od czasu rozbioru Polski. Fryderyk Wilhelm król Pruski kupiwszy tę majętność, darował ją lubownicy swojéj hrabinie Lichtenau. Odkupił ją Fryderyk III. i do dóbr swoich stołowych wcielił.

W kilka lat potem (a) siedziba walecznych niegdyś rycerzy stała się nadgrodą dzielności i męstwa. Otrzymał ją w podarunku od cesarza Napoleona pierwszy z jego towarzyszów broni książę Berthier; kongres przecież Wiedeński unieważnił dar bohatera.

Dwa są tak nazwane zamczyska w Człopie; jedno na przeciw kościoła katolickiego, drugie kilkanaście staj od miasta odległe. Oba przecież zupełnie z murów są ogołocone, niewiadomo nawet, kiedy takowe rozebrane zostały.

Majętność Człopska od wieku XVI. znacznie się w cenie podniosła.

Za panowania Zygmunta Augusta (a) zastawił ją Wojciech Czarnkowski Wedlom za 23,000 owczesnych złotych.

Ku końcowi XVIII. wieku wartość tych dóbr podług urzędowéj taxy wzniosła się do 94,000 talarów.

(a) W roku 1807.

(b) Jak świadczą akta Grodu Waleckiego z roku 1564.

P I Ł A.

Miasto to nad rzeczką Głdą położone, i do starostwa Żelgniewskiego dawniéj należące, dawniejszym być się zdaje od wszystkich historycznych pamiątek tego kraju; o założeniu jego przynajmniéj nigdzie śladu znaleść niemogliśmy; liczne nadto urny gliniane, a niekiedy i śpiżowe (a) napełnione kościami ludzkiemi, które w pobliższych wykopują polach, domniemywać się każą, że miejsce to dawniejszem jest od zaprowadzenia wiary chrześciańskiéj do ziemi Waleckiéj. —

Najdawniejszy przywiléj w archiwie Pilskiem zachowany wspomina o nadaniu mu prawa Magdeburskiego w roku 1513.

W aktach metryki koronnéj w Warszawie, znajduje się rewizya miasta Piły, które roku 1560. 153 domów liczyło i posiadało 24 włók ziemi. Za panowania Zygmunta III. miasteczko to całe ogniem spłonęło. Królowa Konstancya żona jego używająca wówczas dochodów starostwa Żelgniewskiego, nowy rozmiar w nim sporządzić kazała, podług którego z gruzów wzniesionem być miało. Plan ten znajduje się dotąd w archiwie miejscowem. Według tradycyi mieszkańców znajdowała się niegdyś w Pile mennica i prochownia, o których przecież w aktach żadnéj nieznaleźliśmy wzmianki. —

(a) Posiadał takową przed kilkunastą laty konduktor Balcer mieszkający w okolicy Czarnkowa. —

Kościół parafialny w Pile posiada ciekawy skład broni, to jest hełmów, i naramników pozostałych po chorągwi pancernéj polskiéj, która tu do r. 1772. na załodze stała. —

CZARNKOW.

Rodzina Czarnkowskich, która od Czarnkowa nazwisko swoje przybrała, założyła to miasteczko i świetność mu jego nadała. Dom Dzierzykrajów na Człopie pochodzący od książąt Pomorskich przeniosł się w XII. wieku z Człopy do Czarnkowa. Odtąd historya jego nierozdzielną jest od historyi miejsca, które zamieszkiwał.

Stósownie do miejscowych podań Czarnków już w X. wieku pograniczną był warownią Pomeranii od Polski. Dziejopisowie nasi po raz pierwszy wzmiankę o nim czynią w roku 1107. i właścicielem jego, czyli rządcą mianują Gniewomira książęcia, czyli jak go nazywają, Królika Pomorskiego.

W wspomnionym wyżéj roku, gdy Bolesław III. (Krzywousty) niestałych w wierności ku Polsce hołdowników Pomorskich zmusić do ich powinności postanowił, Gniewomir opór mu stawił zacięty, najprzód w Belgardzie mieście Pomorskiem, a późniéj w Czarnkowie. Przemogli przecież Polacy i zamek do poddania się przymusili, a Gniewomir ulegając prawom zwycięzcy, przyjął wiarę Chrześciańską i zamek czarnkowski zwrócony sobie od króla otrzymał.

Sądził podobno Pomorzanin, iż narzucone mieczem powinności obowiązywać zwyciężonego niemogą i w następującym zaraz roku broń swoję przeciw Bolesławowi podniósł, lecz pojmany w Wieluniu, z rozkazu króla Polskiego zabity został. —

W ośmdziesiąt cztery lat potem, to jest w roku 1192. Dzierzykraj na Człopie wojewoda Kaliski otrzymał prawem dziedzicznem od Mieczysława książęcia Wielkopolskiego zamek w Czarnkowie (a) i od tego miejsca wraz z następcami swymi imię Czarnkowskich przybrał. Darowana mu własność, przez pięć przeszło wieków w domu tym pozostała, aż do wygaśnienia jego w roku 1727. —

(a) Gdy odtąd Dzierzykraje z Człopy w Czarnkowskich się zamienili, wspomnieć nam należy dawniejsze tej rodziny pamiątki. W roku 966. Dzierzykraj na Człopie był księciem Pomorskim (jak świadczy napis na śpiży w kościele Czarnkowskim) i przytomnym założeniu klasztoru w Trzemesznie przez Mieczysława I (Bembus w kazaniu pogrzebowem Sędziwoja Czarnkowskiego na stronie 10—11 przytacza, Przywilej założenia rzeczonego klasztoru.) Tenże Dzierzykraj na Człopie, albo syn jego za Bolesława Chrobrego około roku 1000. chrzest przyjął i wojewodą poznańskim został.

(Wyżej wspomniony napis na śpiży w Czarnkowie.)

Potomek tamtych, tegoż co oni nazwiska Dzierzykraj na Człopie w r. 1145. klasztorowi w Trzemesznie wsie swoje Gąsawy i Konratowo darował. W 40. lat potem Dzierzykraje w skutku nadania Mieczysława z Człopy do Czarnkowa się przenieśli. —

Mateusz Bembus w mowie pogrzebowej Adama Sędziwoja Czarnkowskiego, wojewody Łęczyckiego przytacza przywilej ów Mieczysława.

Wyżéj wspomnione nadanie Mieczysława upoważniało Czarnkowskiego do wzniesienia obok zamku miasta, którego mieszkańcy od wszystkich ceł wolnymi być mieli. Wyjął nadto książę sądy miejscowe z pod władzy wójtów królewskich i dziedzicowi Czarnkowa, jako pierwszemu sędziemu, nadał prawo miecza w największéj jego rozciągłości. W skutek uzyskanego od Bolesława przywileju, Czarnkowski założył miasto i zbudował kościół (a), który dotąd zachowuje założyciela pamiątkę. —

(a) Znajdujące się w tem kościele grobowe napisy, na miedzi wyryte, ważne są do historyi Czarnkowa i Czarnkowskich; z tego powodu tu je umieszczamy.

Nro. I.

Illustri ac Magnifico et Generosis Dominis Clarissimo Heroi domino Nicolao, comiti et baroni, Palatino Calisiensi, arcis Czarnkow a Miecislao V. Majoris Poloniae Duce Anno 1192. Obtentori, et primo haeredi a Dzierzykrajo Człopensi Domino oriundo, et per Boleslaum Chrobri primum Poloniae regem ad Christi fidem converso et baptisato, cujus filius Sandivogius Comes a Boleslao Duce villas Gołcza, Biała et Rozdrażyn in anno 1245. dono haereditario obtinuerat. Tumque Domino Sandivogio, Comiti a Czarnków, Castellano Międzyrzycensi, qui haereditatem Czarnków, cum Vladislao Łokietkone, ut eo in loco, ab incursione hostium firmiora praesidia regni haberentur, pro Rogazno commutaverat. Et item Domino Sandivogio, comite castellano Naklensi, qui iterum Czarnków, majorum suorum sedem, pro Rogazno, a Casimiro Magno Poloniae rege, recepit. Pace, bello, artibus, rebusque gestis insignibus et omni genere virtutum, clarissimis a quibus caeterisque hic non expressis, successione non interrupta genus hoc Czarnkovianum, per Dei gratiam durat. —

W końcu trzynastego wieku w skutku zajęcia powiatu Waleckiego przez Brandeburczyków zamek czarnkoski jako pograniczny od Nowéj Marchii ważnym dla Polski stał się stanowiskiem, które Władysław Łokietek mocną załogą i krajowym żołnierzem osadzić postanowił. W tym celu uczynił on z rodziną Czarnkowskich zamianę, mocą któréj Czarnkow jéj odebrał, a w zamianę dał Rogoźno z przyległościami. (a)

W skutku zapewne nowych układów z margrabią Brandeburskim uczynionych, Kazimierz W. zmienił rozpo-

---

Nro. II.

Stanislaus Sandivogius a Czarnkow, semper amor Divorum principum, et Caroli V. imperatoris Romani, prius servitor demum Sigismundi I. Poloniae regis, secretarius ac Sigismundi Augusti referendarius, commendator Poznaniensis, Plocensis capitaneus, ac Henrici Valesii Franciae et Poloniae regis, auctoritate, Episcopus Poznaniensis, renunciatus, tumque ejusdem regis ac Sigismundi Augusti, consensu per archiepiscopum Gneznensem, dominum Jakobum Uchanium, ejusdem archiepiscopatus, coadjutor legitime factus. Quae omnia, quod olim Divi Maximiliani II. Romanorum imperator in eo eligendo, in regem Poloniae partes fuerat secutus, ei de facto erepta, majoribus suis memoriae et observantiae ergo posuit et erexit Anno Domini 1602. aetatis suae 76.

(a) Tak przynajmniej twierdzi Bembus Jezuita w mowie pogrzebowej Sędziwoja Czarnkowskiego. Uczony ten miał pod ręką archiwum familijne domu Czarnkowskich, z którego czerpał.

„Trzeciego wieku po tysiącznym, mówi Bembus, był zacny „Sedziwój Grabia z Czarnkowa, kasztelan Międzyrzecki. Z tym „Władysław Łokietek król Polski takie postanowienie uczynił. „Wiódł ten pan anno Domini 1325. wojnę z margrabią Brande„burskim, chcąc tedy, aby zamek Czarnkowski, jako na ów„czas pograniczny w potężniejszym był opatrzenia, wziął od „Czarnkowskiego w zamianę Czarnków, a puścił mu Rogoźno „z majętnościami należącemi. —

rządzenie ojca swego, i w r. 1341. oddał Czarnkowskim rodzinny ich zamek, a Rogoźno na powrót do dóbr królewskich wcielił. (a)

W roku 1363. Sędziwój Czarnkowski, majątek swój między dwóch synów swoich podzielił; Kazimierz W. zatwierdził (b) ten układ.

Niesnaski domowe, które po śmierci wspomnionego dopiero monarchy, całą Polskę wstrzęsły, powód dały

---

(a) Ciekawy ten dokument podobnież znajduje się w wyżej wspomnionej mowie pogrzebowej, w osnowie następującej.

Nos Casimirus Dei gratia Rex Poloniae Dominium vel Regnum nostrum in utilitatibus quibuslibet ampliare cupientes, servitiaque fidelia et grata nobis per fidelem nostrum Sandivogium, Comitem de Czarnkow, multipliciter et constanter exhibita, et in futurum exhibenda considerantes. Volentesque itaque meritis ejusdem Sandivogii, gratiis regialibus respondere etc: ex tunc castrum nostrum Czarnków dictum etc. per modum commutationis damus, tradimus, conferimus et donamus in perpetuum etc. Actum Poznaniae in octova Sanctissimae Trinitatis Anno Domini 1341.

(b) X. Bocheński, proboszcz Wałecki, który ciekawe materyały do historyi powiatu Wałeckiego w rękopiśmie zostawił, wnosi z tego zatwierdzenia, że zamek Czarnkowski lennością był korony, sądzi albowiem, iż równy podział szlacheckiego allodyalnego majątku zatwierdzenia królewskiego nie potrzebował, i na poparcie swego wniosku przytacza późniejszą w roku 1559. czynność sądową Wojciecha Czarnkowskiego, mocą której dziedzic ten Czarnkowa wsie Golanice i Załomią (Goliń i Salm) Tomaszowi Strusiowi i Jakóbowi Werdenowi nadał, z zastrzeżeniem sobie nad niemi zwierzchności lenniczej, tudzież z warunkiem odebrania na powrót tych dzierżaw, gdyby Struś lub Werden, potomków płci męskiej zostawić nie mieli.

Transakcya ta dowodzi zapewne, że Czarnkowski w XVI. wieku miał podległych sobie lenników, lecz niedowodzi, żeby Czarnków lennością był korony.

w ziemi Waleckiéj do krwawych zakłóceń między celniejszemi téj okolicy domami Polskiemi, a ościennemi książęty.

Wspomnieliśmy wyżéj o wojnach książąt Brandeburskich i Pomorskich z Czarnkowskimi. Wspomnieliśmy, jak Pomorscy książęta wsparcia sędziego grodzkiego poznańskiego przeciw Brandeburczykom szukali; jak wojsko nadworne dziedzica na Człopie zwycięstwo na stronę Pomorczyków nakloniło, jak Pomorzanie nieuiściwszy się z uczynionych obietnic, od Czarnkowskich za to ukarani zostali.

Wojna ta wzniosła wziętość i powagę rodziny Czarnkowskich, odniesione przecież przez nich zwycięstwa nie wynadgrodziły szkód, jakie ztąd mieszkańcy téj krainy ponieśli.

Dwieście pięćdziesiąt lat jeszcze pozostał Czarnków w domu Czarnkowskich. Ostatni domu tego potomek Władysław starosta Osiecki, wuj Katarzyny Leszczyńskiéj królowéj polskiéj, zaniósł do grobu w roku 1727. chlubne ośmiu wieków pamiątki domu swojego. (a)

Na tymto Władysławie wygasła familia, która starożytnością rodu, większą część panujących w Europie domów celowała.

Przeznaczeniem podobno było Czarnkowa, należeć do najznakomitszych w Polsce familii. Po śmierci Władysława Czarnkowskiego majętność ta przeszła w ręce Stanisława Leszczyńskiego, (b) późniéj nabył ją Poniatowski kasztelan krakowski(c), ojciec Stanisława Augusta.

(a) Słowa wyjęte z mowy jego pogrzebowej.

(b) Leszczyńscy ten majątek Naramowskim przedali. —

(c) W roku 1748. Za jego naleganiem sądowa kommissya oznaczała

Starożytny zamek Czarnkowski, niegdyś pograniczna Polski warownia, i siedlisko możnéj i bogatéj familii, wznosił się na kopcu sypanym, czterdzieści kroków długim i tyleż szerokim, który dotąd istnienie. Pojąć trudno, jak w tym szczupłym obwodzie zmieścić się mogło poważne znakomitéj rodziny siedlisko. Napróżno by tu szukał oficer Inżynierów przestworu do umieszczenia składów broni i żywności, tak potrzebnych w każdem obronnem stanowisku. Jeszcze mniejby mógł wskazać badacz starożytności, jak się tu mieścić mogły liczne gości zjazdy, które w dawniejszych wiekach zapełniały gościnne zamki panów Polskich. (a)

B I A Ł A.

Wieś osiadła i ludna przez Bolesława księcia Wielkopolskiego Czarnkowskim (b) w r. 1245. nadana, dawniejszą być się zdaje od zaprowadzenia wiary chrześciańskiéj w téj okolicy. Dowodem starożytności téj osady sądzimy być obszerne grobowiska pogańskie, blisko niéj położone. Pierwsze z nich widzieć się daje nad drogą ku Pile. Jestto obwód sto stóp średnicy mający, ukształcony z kopców z kamieni polnych usypanych. Drugi podobny pod wsią Kegelsmühle położony, do 150 kroków w przecięciu zawiera.

---

dokładnie niepewne tych dóbr granice, poczem kasztelan krak. znaczny ten majątek z niemałym dla siebie zyskiem częściami rozprzedał.

(a) Przed kilko laty wykopano w obwodzie starego zamku skrzynie drewnianą, strzałami napełnioną. Więcej podobno starożytności w tem miejscu w ziemi ukrytych leży. —

(b) Jak świadczy napis na spiży ryty w kościele Czarnkowskim.

W r. 1792. gdy jeden z tych kopców rozrzucono, znaleziono w nim spalone kości, popiół i węgle, tudzież obrączki i inne ozdoby mosiężne i tombakowe, które przecież za dotknięciem się ich w proch się natychmiast rozsypywały.

Tak obszerne grobowiska dowodzą zapewne istnienie ludnéj jakiéj w tem miejscu osady przed X. XI. lub XII. wiekiem, w którym ziemia Wałecka za przykładem pierwszego Dzierzykraja, lub późniejszego Gniewomira wiarę chrześciańską przyjęła.

Posiadłości ziemskie w téj okolicy w XVIII. XIX. wieku znacznie w cenie się podniosły. Poniatowski kasztelan krakowski, sprzedał Białę z przyległościami za 600,000 złotp. Dzisiaj te dobra na 1,680,000 złotp. urzędownie są ocenione.

SKRZETUSZ
wieś o milę od Wałcza położona.

W końcu XVII. wieku Wojciech Breza (a), wojewoda Poznański, piękny w tem miejscu założył kościół, w którym liczne ludu tłumy modlą się do obrazu Panny Maryi, cudami, jak mówią, słynącéj. Pleban Skrzetuski jest z prawa zawsze kanonikiem tytularnym kapituły Poznańskiéj. —

MIASTECZKO TEMPELBURG
a raczéj CZAPLIN, czyli CZAPLINEK.

Czas założenia (b) téj osady nie jest znajomy. W roku 1345. Ludwik Elektor Brandeburski darował to miasto i zamek kawalerom S. Jana Jerozolimskiego.

(a) Wizerunek jego wisi w kościele nad wielkim ołtarzem. —

(b) Na początku XVII. wieku Krysztof Janikowski zfabrykował mniemany przywilej przez Sulisława książęcia Pomorskiego w roku

Trudno jest pogodzić rzeczywistość tego nadania z historyą (a), bo jeżeli Władysław Łokietek odzyskał na Brandeburgii kraje między Notecią a rzeką Drawą położone, jeżeli Kazimierz książę Pomorski lennem prawem od Kazimierza Wielkiego powiat Wałecki odebrał, (b) jakimże sposobem Elektor Brandeburski w roku 1345. mógł polskie miasto Tempelburg zakonowi Śgo Jana darować? Domyślać się można, iż chciwy sąsiad w celu zachowania sobie na przyszłość prawa jakowegoś do utraconéj zdobyczy, darował włości w obcych znajdujące się ręku. To, co się wyżéj o zamku Ujściu powiedziało, stwierdza to domniemanie nasze. —

W późniejszych czasach Czaplinek, czyli Tempelburg wcielony został do starostwa drahimskiego i wraz z Drahimem w r. 1657. zastawiony Elektorowi Brandeburskiemu w sumie 120,000 talarów.

Wkrótce zaraz po objęciu tego starostwa liczni w Czaplinku protestanci kościół w nim założyć chcieli; że jednak kontrakt zastawny z Elektorem Brandebur-

---

1186. miastu temu nadany. Uczony Brügeman dowody fałszu wyjaśnił (Brügemann's Vor and hinter Pommern Band 2. pag. 704.)

(a) Noverint etc. quod nos Ludovicus etc. etc. dedimus, donavimus religiosis ordinis Sancti Joannis Jerosolomytani castrum et oppidum. Tempilburg adiecta tamen conditione, quod prenotati fratres . . . . . contra quemlibet hominem cujus cunque conditionis parere debebunt et patere. Datum Berlin anno 1345. (Codex diplom. Brandeburg Tom III. pag. 249.)

(b) W roku 1370.

skim zawarty, zastrzegał utrzymanie stosunków religijnych w stanie, w jakim były pod rządem Polskim, że tenże kontrakt zapewniał nawet królom Polskim prawo prezentowania plebana w Czaplinku, zamiar ich nie przyszedł do skutku, i w roku dopiero 1725. kościół w tem mieście luterski postawiono. W tymże czasie reformacya w téj okolicy tak dalece górę była wzięła, że w całem miasteczku 26 tylko liczono katolików.

Przywileje temu miastu przez królow Polskich nadane i dotąd w archiwach zachowane, są następujące. Imo Przywiléj króla Alexandra (bez daty), którym on miasto Czaplinek, czyli Tempelburg z prawa Polskiego na Magdeburskie przenosi. Przywiléj Władysława IV. z r. 1635. którym podatki z miasta do skarbu opłacać się mające, na złotych polskich 998. stanowi. Tenże przywiléj wkłada na mieszkańców obowiązek przystawienia dwuchset ludzi pieszych na obronę zamku w Drahimiu. Innym przywilejem z roku 1640. pozwala Władysław IV. miastu wybierać pewne daniny na własne jego potrzeby. (a)

(a) Od waru piwa po złotych dwa, od wypieczenia korca zboża na chleb po groszy dwanaście, od zabitego wołu po groszy piętnaście, od wyszynkowanej beczki wina po złotych trzy, od beczki soli

BLUMENWERDER, HEINRICHDORF i MACHLIN

wsie pod Drahimem leżące.

Darował (a) w roku 1361. lennem prawem Herman de Werbenge general (b) zakonu Śgo Jana Jerozolimskiego rodzinie Golców. Trudno dziś jest zgadnąć powody ustąpienia włości zakonu, którego główniejszym dochodem były komanderye po różnych krajach sobie nadane.

DRAHIM.

Wieś dobrze zabudowana (c) odznacza się wspaniałym zamkiem, którego zwaliska świadczą kwitnący stan Polski w dawniejszych i szczęśliwszych wiekach. Czas założenia téj pogranicznéj od Pomeranii (d) twier-

---

(a) Dokument ten nadania ważny do genealogii rodziny Golców, dobrze niegdyś Polsce zasłużonej, umieszczamy w końcu tego dzieła w dodatku pod liczbą 16.

(b) Praeceptor generalis in Pomerania, Marchia et Slavonia. —

(c) Wsie do starostwa drahimskiego niegdyś należące są następujące: Drahim, Buverdik, Calemberg Claushagien, Dobentz, Stalensee, Gonne Hammer, Henrykowo, Lubów, Neblin, Nowawieś, Nowydwór, Pohlen, Prosna, Raków, Ostroróg, Piła, Wielkie-czarne-jezioro, Małe-czarne-jezioro, Neuwakrow, Żieker.

(d) Na przeciw Drahimia leży w Pomeranii zamek Dramburg, właśnie jakby w dzisiejszym systemacie fortyfikacyi twierdza przeciw twierdzy. —

dzy nie jest wiadomy, domniemywać się przecież należy, że ona jest dziełem Kazimierza Wielkiego, który stawiając ją, zamierzył był sobie odzyskaną przez ojca ziemię Walecką zabespieczyć od napaści krzyżackich. Pomimo wzniesionych w koło zamku tego warowni, zdobyli Krzyżacy Drahim na początku XV. wieku; odebrał im go przecież wkrótce potem Tomasz z Węgliszyna generał Wielkopolski. (a)

Częste najazdy, jakim Drahim od wielu lat od Pomorzan był podlegał, stały się przyczyną zatargów granicznych między tem starostwem, a przyległą Pomeranią. Uskarzali się Pomorzanie na Polaków, że w ich granicach lasy wycinali. Żalili się nawzajem Polacy, że Pomorzanie na gruntach starostwa drahimskiego wsie byli założyli. Zsyłane w téj mierze z obu stron komissye, a mianowicie w roku 1535. nie załatwiły zupełnie wszczętego z tego powodu nieporozumienia. (b)

W czasie pierwszéj wojny Szwedzkiéj (c) Wittemberg naczelny wódz Karóla Gustawa opanował Drahim, na pierwszym wstępie do Polski. W następnych latach ustąpili Szwedzi z kraju naszego, i przypłacili przemijające tryumfy utratą niemal całego wojska swojego, Drahim przecież więcéj do Polski nie wrócił. —

Niedostatek skarbu zniewolił Jana Kazimierza do

(a) W roku 1403.

(b) Archiwa Szczecińskie. —

(c) W roku 1655. —

posiadał to miasto Stanisław Górka wojewoda Poznański, (a) późniéj majętność ta przechodziła następnie w ręce Czarnkowskich, Kostków, Grudzińskich i Sapiehów.

Kościół w Wieleniu założyła Zofia z Herburtów Czarnkowska (b). Nie zawiera on żadnych napisów ani też nadgrobków. W sklepie tylko widzieliśmy trumnę cynową kształtnie wyrabianą, w któréj szczątki założycielki spoczywają. —

Za miastem po drugiéj stronie Noteci stoi piękny pałac, wystawiony (c) przez księcia Piotra Sapiehę, *(Rycina pod liczbą 22.)* Stósownie do pomysłu architekta, gmach ten miał być naśladowaniem zamku w Rydzynie, lecz gdy śmierć zaskoczyła właściciela, nim rozpoczęte ukończył dzieło, zaniechano dalszéj budowli, i dwie tylko strony zamierzonego czworoboku wzniesione zostały.

Pałac w Wieleniu wkrótce po jego ukończeniu (d) był teatrem okropnego zdarzenia, które pozbawiło życia goszczącą w nim generałową Dąbską.

Zdarzenie to temi słowy opowiadał nam naoczny jego świadek.

Liczny zjazd sąsiadów i przyjaciół kiężnéj Sapieżyny właścicielki Wielenia uprzyjemniał jéj pobyt w tem

---

(a) W roku 1550. jak świadczą akta grodu wałeckiego. —

(b) W roku 1615.

(c) W roku 1771.

(d) W roku 1774.

mieście w roku 1774. Dnia 7. Grudnia wspomnionego dopiero roku, przepędzali goście wieczorne chwile w bawialnéj sali, którą tlejący się na kominie ogień słabo oświecał. Wszczęła się rozmowa o duchach i pokutowaniu. Sadzili się przytomni jeden nad drugiego w opisaniu okropnych wydarzeń tego rodzaju. Obszerne z razu przed kominem koło ścieśnia się coraz więcéj, gdy jeden z gości o Lubrańskim mówić zaczyna. Opowiada on niezliczone tego człowieka okrucieństwa, jak końmi dzieci po drogach rozjeżdzał, jak palił domy, które mu widok zasłaniały, jak sług Bożych prześladował. (a) Zgadzano się powszechnie na to, że tak nieludzkie postępowanie ujść kary niebios niemogło, jakoż upewniał opowiadający, że Lubrański po śmierci na stoletnie skazany męki, cały w ogniu często się ukazywał w Go-

---

(a) Ex narratis Josephi Korzbok Łącki hoc refero: quod in bonis ejus Goslawice anno hoc accidit. Vespere quodam in aula prefatae Villae pernoctabans vir equestris ordinis et religiosus: his adhuc vigilantibus viri quidam ignoti apparuere ducentes equum igne candentem, inter eos erat etiam unus, quem vestitus principaliorem esse indicabat, hunc assistens cohors equum conscendere jussit, quod antequam faceret, misere ingemuit, edixitque esse se Constantinum Lubranski bonorum horum ante 100. annos haeredem, ideoque hactenus in purgatoriis flammis detineri, quod fundationes Ecclesiae pro duobus Mansionariis longo tempore negavit. Eandem Visionem secundo vidit Parochus loci, vir pietate et doctrina inclitus, prefatus itaque Josephus Łącki qui, ut superius innui, ipse haec omnia enarravit et nontantum duos Mansionarios constituit, iisque de proventu providit, sed etiam novam Ecclesiam erexit. —

(Z rękopismu w bibliotece publicznej w Poznaniu.)

sławicach, gdzie za życia mieszkał. Gdy tak się słuchacze losem Lubrańskiego zajmują, krzyk okropny w pobliższym pokoju słyszeć się daje. Otwierają się drzwi, ukazuje się osoba cała w płomieniach. Zrywają się przytomni, a sądząc, iż Lubrański przed ich oczami stawa, w przeciwną uchodzą stronę, pomimo boleśnych jęków zjawionéj osoby, która ich pomocy wzywa.

Nieszczęśliwy traf zrządził, iż w tejże chwili, kiedy powieść o Lubrańskim przerażała trwogą słuchających, generałowa Dąbska spostrzegła suknie swoje zajęte od ognia palącego się na kominie. Pospieszyła ona czém prędzéj do zebranych w pobliższych pokojach przyjaciół, zabobonna ich atoli trwoga pozbawiła ją ratunku, którego się od nich spodziewała. —

W pierwszéj połowie 16go wieku (a) Wieluń własnością był Gorków, daléj Ostrorogów, którzy go Potulickim za 3000 złotych na wyderkaf przedali; ku końcowi tegoż wieku (b) nabył go od Czarnkowskich Krystyan margrabia brandeburski syn Elektora Jana Jerzego za 25,000 złotych węgierskich, z zastrzeżeniem przedającemu prawa wykupu.

Zdaje się, że majątek ten nie długo w ręku książęcia brandeburskiego zostawał, w pierwszych bowiem latach XVII wieku (c) Jan Czarnkowski kasztelan mię-

---

(a) W roku 1550.

(b) W roku 1595. Wszystkie te transakcye wyjęte są z aktów Grodzkich w Poznaniu złożonych.

(c) W roku 1607.

dzyrzecki przedał Wieleń żonie swojéj Zofii Herburtownie za 130,000 złot. polskich. W roku 1687. dobra te wraz z zamkiem obronnym (fortalitium) oraz majętnościami Falmirowem i Łobżenicą nabył Opaliński wojewoda łęczycki od Jana i Jakóba Działyńskich za 1,260,000 złotp.

TUCZNO.

Miasteczko to należało dawniéj do możnéj familii Wedlów Tuczyńskich i przez nich podobno jest zbudowanem. Rok fundacyi Tuczna nie jest wiadomym, zdaje nam się przecież, że istniało już w końcu XIV. lub początku XV. wieku. Większéj starożytności miejscu temu przyznać nie możemy, bo gdy przed początkiem XVgo wieku nigdzie o Wedlach Tuczyńskich wzmianki nieznajdujemy, (a) wnosim ztąd, że nie było i przedmiotu, od którego dzielnica tego domu po wzniesieniu miasta Tuczna nazwisko Tuczyńskich przybrała. (b) Znakomita ta rodzina krzewiąc się i w dostatki i w zna-

(a) Pierwszą wzmiankę o Tucznie znajdujemy w aktach wałeckich z roku 1406., w którym Hasson de Wedel dziedzic na Tucznie kilka włók roli w wsi Stralemberg przedał. Akt ten oblatowany został w roku 1604. —

(b) Na dowód wniosku naszego przytoczymy miasto Frydland, od którego w XV. wieku inna dzielnica Wedlów przybrała nazwisko Frydlandzkich. O Wedlach Frydlandzkich zaś śladu w aktach niema przed rokiem 1413., w którym Frydland założonym został. —

czenie wznosząc, coraz nowe zakładała wsie i miasta, i w tem rozszerzeniu zamożności krajowéj chlubne dla rozmaitych szczepów swoich znajdowała nazwiska.

W historyi ogólnéj powiatu waleckiego, wspomnieliśmy o znacznym majątku Wedlów w XIV. i XV. wieku. W roku 1373. posiadała ta familią w Nowéj Marchii i powiecie waleckim trzynaście miasteczek (a), i pod chorągwiami swemi w razie potrzeby sześćset ludzi jazdy do boju stawiała (b).

W końcu XV. wieku Maciéj Tuczyński, to jest Wedel dziedzic na Tucznie, pojął za żonę Katarzynę z Danaborza wnuczkę książęcia na Raciborzu (z domu Piastów) w Szląsku. Chlubnym jest dla szlacheckiéj Polskiéj rodziny, związek ten z domem udzielnych książąt, chlubniejszem jeszcze pojęcie w małżeństwo dziewicy krwi Piastów. —

Zamek i miasto Tuczno pozostały w ręku Wedlów przez dwa blisko wieki. Po śmierci Andrzeja Tuczyńskiego (c) starosty powidzkiego ostatniego potomka téj dzielnicy Wedlów, Maryanna z Tuczyńskich Radońska starościna inowrocławska, majętność tę w dom męża swego wniosła.

Zamek w Tucznie nad jeziorem leżący, w kształcie klamry jest zbudowany. Dwa jego skrzydła pochodzą

(a) Landbuch, czyli opis statystyczny Nowej Marchii w r. 1373.

(b) Jak świadczy układ Wedlów z Krzyżakami, o którym wyżej w tym rozdziale wspomnieliśmy.

(c) Zmarłego w roku 1722. —

niezawodnie z XVI. wieku, trzecie wybudował w XVII. Krysztof Tuczyński kasztelan poznański *(Rycina pod liczbą 23)*.

Piękny kościół w pierwszéj połowie XVII. wieku wzniesiony, zawiera w sobie niektóre pomniki rodziny Tuczyńskich. —

ROZDZIAŁ VII.

MIASTO POZNAŃ.

§. 1.

Wspomnienia historyczne Poznania.

Poznań stolica niegdyś krolów naszych, stolica pierwszego w Polsce biskupstwa, najznaczniejsze Wielkopolski miasto, nieupośledzonem zapewne w mniemaniu naszem będzie przez to, że mu zaprzeczymy starożytność, jaką mu dawniejsi pisarze przypisali. Rozsądna krytyka odrzuca nieudowodnione podanie, jakoby tu niegdyś leżało miasto Stragona, (a) które Ptolemeusz na

(a) Posna urbs pulcherrima rivis distincta ad voluptatem veteribus Stragona dicta, sed nomen mutavit ab illo tempore quo imperator Otto

pograniczu dawnéj Sarmacyi (a) umieścił. Nigdy w Poznaniu śladów starożytnych murów nie odkryto, nigdy dawnych nie wykopano monet, które w zwaliskach zburzonych miast w znacznéj zawsze ilości znajdować się zwykły. Stragona, jeżeli w rzeczy saméj miastem była Sarmacyi, leżeć mogła równie w Szląsku jak w Wielkopolsce, równie nad Wisłą jak nad Wartą. Niedokładna znajomość ziemi naszéj w wieku kiedy Ptolemeusz pisał, nieograniczone pole zostawia domysłom w tym względzie.

Niewiadomo jest zkąd nazwisko Poznania pochodzi; dawniejsi kronikarze nasi wywodzą je od poznania wiary chrześciańskiéj, którą duchowieństwo katolickie najpierwéj w tem mieście opowiadać miało. Stósownie do podania dziejopisów naszych, katedra Poznańska najdawniejszą jest w Polsce, co tem więcéj do prawdy podobnem bydź sądzimy, że w pierwszym Lechii wieku książęta Polscy częściéj w Poznaniu, niż w Gnieźnie przemieszkiwali.

Mieczysław I. umarł w Poznaniu około r. 991.

III. cum rege Poloniae Chrobri notitiam fecit. Sarnicki Desc. Polon.

Zważając stósunki Mieczysława I. z cesarzem, ani przypuścić można, aby Bolesław Chrobry już dawniej nie miał był znać Ottona.

(a) Stragona ingens in finibus Sarmaciae civitas . . . . . In climate quod sub hoc est civitates hae sunt Asciburgium, Stragona etc. etc. (1, 20, 39, 42, 52. Ptolem.)

Popioły jego, równie jak popioły syna jego Bolesława Chrobrego dotąd zachowane, złożone są w kościele katedralnym poznańskim.

Zwycięztwa Chrobrego odniesione nad Rusinami i Niemcami, przezorna jego administracya wznosiły pomyślność narodu; budowały się obronne zamki, a przy nich obyczajem owych wieków jeżeli nie miasta w tym co dziś porządku, to przynajmniéj osady handlowne i ludne.

Po śmierci Bolesława III. (Krzywoustego) uczuł dotkliwie Poznań skutki wojny domowej, wzniecónéj przez Władysława II. przeciw młodszym braciom swoim, którym odebrać pragnął nadane im od ojca dzielnice.

Wspomnieliśmy w 1szym rozdziale tego dzieła o oblężeniu Poznania przez Władysława i o zupełnéj wojsk jego pod tem miastem porażce. Tutaj z porządku rzeczy przypomnimy jeszcze niektóre szczegóły tego oblężenia, które światło niejakie rzucają na posadę i stan owczesny miasta Poznania. Załoga jego broniła się mężnie, a gdy stronnicy młodszych książąt na odsiecz Poznaniowi pospieszyli, uradzono przez szpiegów, aby o jednéj godzinie z miasta i z obozu na Władysława uderzyć. Znakiem do rozpoczęcia boju miało być potrojne ukazazanie tarczy czerwonéj z wieży kościoła Śgo Mikołaja. (a) Żołnierze Władysława z dwóch stron

(a) Kościół Sgo Mikołaja na początku dopiero tego wieku rozebrany został.

z nienacka napadnięci pierzchnęli w nieładzie i tak wiele w téj potyczce ludzi stracili, iż pobliższe dwa strumienie Cybina i Główna wody swoje krwią zafarbowane do Warty poniosły.

Stósownie do tego co się dopiero rzekło, zdaje mi się być rzeczą do wiary podobną, że zamek poznański od pierwotnego jego założenia leżał na lewym brzegu (a) Warty, tam gdzie za konfederacyi Barskiéj jeszcze warownie się jego wznosiły, tam gdzie dziś zamek sądowy widzimy. Posadę jego w tem miejscu zaświadcza topograficzne położenie do obrony sposobne na wzgorku wśród równiny, tudzież milczenie historyi i akt które nie wspominają, aby go kiedy z jednego miejsca na drugie przenoszono; rzeczą przecież jest oczywistą, że część Poznania, a przynajmniéj przedmieścia jego rozciągały się na prawym brzegu Warty nad rzeczkami Cybiną i Główną, ztąd wnosić należy, że miasto to już w XII. wieku rozciągało się po obu brzegach Warty, i że przedmieścia jego, tak jak dotąd widzimy, łączyły zamek z katedralnym kościołem.

W roku 1253. otrzymał Poznań przywiléj, który stósunki jego administracyjne, finansowe i sądownicze ustalił. Przemysław I. książę Wielkopolski, pragnąc powiększyć i zaludnić słoneczne miasto swoje i zachęcić cudzoziemców do osiadania w niem, zakupił od Bo-

(a) Autor obrazu historyczno-statystycznego miasta Poznania, innego jest zdania w tym przedmiocie.

gufala biskupa poznańskiego, (a) pewny obwód gruntu należący wówczas do kościołów Śgo Wojciecha i Marcina i miastu je nadał, wraz z dochodami siedemnastu wsi (b) w bliskości położonych.

Wojna domowa między synami Krzywoustego na długi czas wstrzymała postęp pomyślności Poznania. W następnym wieku niesnaski wewnętrzne między stronnikami Władysława Odonicza a stronnikami Henryka księcia Wrocławskiego wszczęte, nowe temu miastu zrządziły szkody. Szlązacy wtenczas obok wielu innych miast Wielkopolskich osadzili i Poznań.

Wkrótce potem zbrodnia bez przykładu w dzie-

(a) Et quia reverendus Episcopus Bogufalus cum suo capitulo cesserunt nobis de fundo St. Martini et Adalberti, in quo civitatem ponere disposuimus et locare, eis compensationem promisimus reservando Ecclesiae dimidium fluvii Warta et in fluvio navili dimidium habebit ecclesia, dimidium civitas . . . . . Erigende ecclesie Parochialis jus Patronatus ad episcopum et capitulum spectabit.

Sądząc z przytoczonego tu wyciągu przywileju Przemysława wnosićby można, że miasto Poznań w roku 1252. wcale jeszcze nie istniało, gdy tym czasem Ditmar w roku 1018. wspomina jako świadek naoczny o mieście Poznaniu (civitas) i przedmieściach jego (suburbium in quo ecclesia archiepiscopalis aucta est)

Być może, że gdy miasto i przedmieście znacznie ucierpiało w czasie wojny domowej między synami Krzywoustego, nowego więc uporządkowania potrzebowały.

(b) Wsie te były: Rataje, Piotrowo, Żegrze, Starołęka, Nenkow, Spirków, Wierzbice, Iżyce, Pancław, Niestachow, Pancków, Szydlów, Winiary, Buguce, i wieś Onulfa, (villa onolfi w przywileju lokacyjnym.)

jach naszych, to jest zabojstwo Ludgardy skazila poważny zamek Piastów w Poznaniu.

Niepłodność Ludgardy stała się była pozorem obojętności ku niéj męża jéj Przemysława. Zepsuci dworzanie oziębłość tę sądząc być oznaką, iż król zgonu Ludgardy pragnął, udusili ją w Poznaniu w roku 1283.

Nie przystoi zapewne bez przekonywających dowodów posądzać króla i męża o śmierć Ludgardy, nie dowodzą zapewne winy jego owe piosnki gminu, które w sto lat potem (a) oskarzały go o żonobojstwo, pragnęliśmy przecież wyczytać w historyi wzmiankę o ukaraniu zabojców Ludgardy, kronikarze zaś nasi o tem nie wspominają.

Po śmierci Przemysława zamordowanego w Rogoźnie przez książąt Brandenburskich, Waclaw król Czeski w Poznaniu koronowany został.

Po jego śmierci powołany do tronu Władysław Łokietek połączył w części przynajmniéj rozerwane przez Krzywoustego prowincye. Wśród powszechnéj radości, jaką wybór Łokietka przejął Polaków, znaleźli się i przeciwnicy, którzy książęcia Głogowskiego do tronu Polskiego wzywali. Odznaczył się pomiędzy niemi Przemysław. czyli Przemko mieszczanin poznański. Z natchnienia jego otworzono bramy Szlązakom, którzy kościół katedralny obsadzili, warowne w nim sobie uspo-

(a) Naruszewicz.

sobili stanowisko, i pobliższe ztąd rabowali domy, dopóki wojsko Władysława (Łokietka) do odwodu ich nie zniewoliło.

Wspólnictwo Przemki z nieprzyjacielem surowy na mieszkańców Poznania ściągnęło króla Polskiego wyrok, którym oni od wszelkich godności kościelnych w Polsce na zawsze odsądzeni zostali. Kara takowa w stosunku do przestępstwa bardzo łagodną zdawać się może; rozciągnienie jéj przecież na późniejsze pokolenia było niesprawiedliwe i niepolityczne. —

Więcéj ducha publicznego i wytrwałości okazali mieszkańcy Poznania w następnych czasach. W roku 1331. Jan król Czeski obległ Poznań, tak silnego przecież doznał odporu, iż 700 ludzi straciwszy, do cofnienia się zniewolonym został.

Tenże król Czeski w siedm lat potem zaproszony do Poznania, przez Kazimierza W. doznał uprzejméj gościnności Polaków w tem mieście, któremu przed sześcią laty zniszczeniem i pożogą był zagroził. (a)

Król Polski z swojéj strony uznając potrzebę ufortyfikowania Poznania w celu zabezpieczenia go od nieszczerych sprzymierzeńców, zamek w tem miejscu rozprzestrzenił, a raczéj podobno z gruntu z nowa odbudował. (b) Władysław Jagiełło uzupełnił fortyfikacyą

(a) Kazimierz Wielki i Jan król Czeski przybyli do Poznania z Wrocławka, gdzie się byli zjechali, w celu ułożenia zatargów z Krzyżakami. —

(b) Przekształcenie zamku poznańskiego przez Kazimierza W. najlepiej podobno dowodzi, że pierwiastkowa Mieczysława osada leża-

Poznania i miasto to obwieść kazał murami przypierającemi do zamku, które w części dotąd się dochowały *(Rycina pod liczbą 25.)*

W celu zabespieczenia miastu potrzebnych na ten wydatek funduszów nadał mu król prawo bicia denarów (a)

ła na lewym brzegu Warty, tam gdzie dziś miasto się rozciąga. Dziejopisowie albowiem i akta miejskie nie wspominają nigdzie, aby go miał Kaźmierz z jednego miejsca na drugie przenosić. Znalazł on zamek poznański w miejscu sposobnym, i tak go zostawił. —

(a) Miasto Poznań miało od najdawniejszych czasów prawo bicia najdrobniejszej krajowej monety, to jest denarów, czyli obolów, których szło 18 na grosz owczesny. Musiało tego prawa używać, nie sięgając wyżej i za dwóch pierwszych od restauracyi królow, lecz pieniążki z owego czasu przez niedbałość przodków naszych o zachowanie tego rodzaju pamiątek, dochowane nam nie zostały. Z czasu dopiero Ludwika króla Polskiego i Węgierskiego, znalazła się taka moneta, której się tu wizerunek dołącza (z roku 1370—1382.)

Na stronie głównej tarcza jest na dwa pola podzielona, na pierwszem są 4 belki, herb Węgierski, na drugim lilie herb Ludwika pochodzącego z starszej linii domu Anjou. Na stronie odwrotnej znajduje się herb skrocony miasta Poznania dwa klucze, z głoską *P.* (Poznania) między ich ramionami.

Lubo są dokumenta autentyczne przekonywające, że miasto to biło podobne denary i za następnego króla Władysława Jagiełły, wyśledzić ich jednak dotąd nie można, jak równie nie znajduję ich i za późniejszych po nim królów, aż do Zygmunta III., który odnawiając dawny przywilej miasta co do bicia tego rodzaju pieniędzy, dozwolił mu oraz bić nieco grubszą monetę, to jest Trzeciaki (ternarios) trzydenarowe sztuki, czyli półszelągi (całkowite bowiem szelągi należały już do atrybucyi mennic królewskich); bitych podług tego przywileju pojedyńczych i potrójnych denarów poczet również się tu umieszcza w kilku rozmaitościach

których wewnętrzna wartość zastosowaną być miała do przyjętych w téj mierze prawideł w mennicach rządowych. (a)

Ważniejszym podobno jeszcze dla pomyślności Poznania stał się przywiléj tak nazwany składowy, nadany temu miastu przez Władysława Jagiellę. (b)

(variante). Później miasto zaprzestało bicia tej monety, gdy koszt bicia większy był nad korzyść spodziewaną. (Nota pana J. Z.)

(a) Pieniądze w mennicy miejskiej poznańskiej bite znajdzie czytelnik na przyległej rycinie.

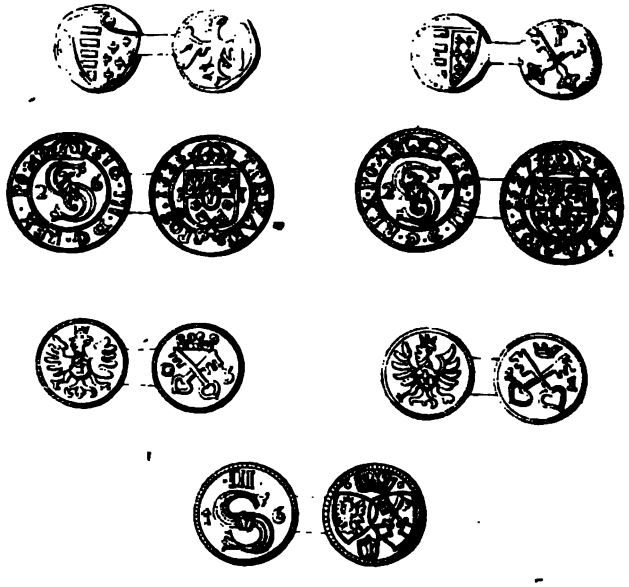

(b) Mieszczanie Poznańscy okazali ten przywilej na sejmie roku 1565. Czytaj konstytucyą tego sejmu.

Zastrzeżony tym przywilejem warunek, aby każdy kupiec zkądkolwiek bądź przez Poznań jadący, trzy dni z towarem w tem mieście się zatrzymał, przy wielkiéj w owym czasie zamożności Poznania, zabezpieczał kupcom tego miasta istotne monopolium handlu wielkopolskiego. (a) Staranność Władysława Jagiełły o dobro i pomyślność Poznania przywiązały mieszkańców Wielkopolski do jego rodziny. Umyślił korzystać z tego dążenia ducha publicznego oszust jeden, który w kilkanaście lat po śmierci Władysława Warneńczyka udał się za niego i wielu stronników między gminem znalazł. Kroniki czeskie opisują to zdarzenie, jak następuje. „W roku 1459. (b) Polaczek jeden, imieniem Rychlik, udawał się za króla polskiego Władysława, i pokazał się „w Poznaniu, oświadczając, że on jest królem. Ale pan „wojewoda Łukasz Górka poznał wnet, że to nie król, „ale łgarz, i chciał go stracić. Lecz panowie starsi tegoż kraju niedopuścili tego, lecz odłożyli to na roki „walne królewskie. Potem nastąpił sejm, a gdy królowa stara (Zofia) zaparła się, że to jéj syn, kazano „mu zatem zrobić koronę papierową, i stać w niéj pod „pręgierzem, i dwa razy smagać go na dzień rózgami,

---

(a) W I. rozdziale tego dzieła widzieliśmy, jakie były powody systematu składów po miastach różnych, i jaki wpływ składy te na handel krajowy wywierały. —

(b) Wiadomo, że Władysław III. w roku 1444. pod Warną zginął. —

„a potem chowali go poczciwie, aż do śmierci, aby nikt „o nich nie mówił, że króla swego umorzyli.“ (a)

Brat młodszy Warneńczyka Kaźmierz Jagiellończyk po kilkakrotnie zjeżdżał do Poznania, lecz osobliwszym trafem, każdy jego pobyt w tem mieście klęski na nie ściągał. (b)

W roku 1508. ratusz poznański zbudowanym został. (c)

W roku 1574., dnia 4. Lutego przybył do Poznania król Henryk Walezy. Orzelski (d) opisawszy przyjęcie tego monarchy na granicy polskiéj, tak daléj mówi: „Dnia 4. Lutego w Poznaniu nowe obywatelstwo, nowe tłumne rycerstwa szyki, z licznemi oddziałami wysypały się na przeciw monarsze. Dzień cały wśród najtęższego mrozu zszedł na przywitaniach i odpowie-

---

(a) Bandkie Historya Polska.

(b) W roku 1447. za przybyciem króla spaliło się przypadkiem całe miasto, prócz kilku domów murowanych, a nawet kościół Panny Maryi Magdaleny. Litwini i Tatarzy znajdujący się przy boku króla korzystając z zamięszania złupili miasto, krol wyśledziwszy winnych, kazał ich pościnać. W roku 1450. pod czas bytności Kazimierza Jagiellończyka w Poznaniu, znajdujący się przy boku jego ludzie podpalili miasto w zamiarze złupienia go w powszechnej trwodze i zamięszaniu, ale mięszkańcy Poznania przeczuwszy zamiary łakomej tłuszczy, ukryli kosztowniejsze rzeczy i sprzęty i przygotowali się na gaszenie pożaru, który wnet przytłumili.

(c) Budynek ten w dzisiejszym jego kształcie wyobraża rycina pod liczbą 26.

(d) Czytaj pamiętniki o dawnej Polsce przez Niemcewicza.

dziach. Henryk przyzwyczajony do łagodnych niebios, do życia miękkiego, wiele na owczas wycierpiał, tem bardziéj, że w letnich sukniach wybrawszy się z Francyi, choć się okrył futrem, włosy jego śronem okryte, niezdawały się go zagrzewać. Sędziwoj Czarnkowski, generał ziem Wielkopolskich, z dwoma bracią Orzelskiemi, licznym dworzan i rycerstwa gronem i wspaniałością rynsztunku wielu przechodził. Poszli za jego przykładem brat jego Stanisław Referendarz koronny, Jan Ostrorog, Stanisław starosta inowrocławski, Jerzego Latalskiego dwaj bracia, Krysztof i Jan Iwińscy, Jan Rozrażewski, Mikołaj Głowiński, Jan Świdwa Szamotulski, Jan Rydzyński i inni. Pokazał się nakoniec hrabia Górka, kasztelan międzyrzecki, bogactwem strojów i pięknością koni, marsową rycerstwa postawą, przewyższający wszystkich; nikt wtenczas w Polsce mu nie zrównał. Sam siedział na rzadkiéj dzielności koniu. Osłupieli na ten widok Francuzi i podziwieniem a równie może i mrozem przejęci na wpółżywi, jedni w wozach, drudzy na koniach, na mułach, na osłach, inni nakoniec piechotą, dużo zaszargani przywlekli się do Poznania; niektórzy z tych Gallów pięknéj byli i silnéj urody. Wszystkich natychmiast jedzeniem ciepłem, mieszkaniem i wszelkiemi opatrzono wygodami. Król na dwie dopiero godziny po zachodzie słońca przybył do miasta, gdzie natychmiast z biskupami poznańskim i kujawskim, niektóremi pany i baronami wszedł do kościoła parochialnego, tam zatrzymawszy się nie długo, przy

odgłosie dzwonów, trąb i dział do zamku udał się i wtenczas dopiero siadł do stołu.

Nazajutrz przedniejsi z rycerstwa zdjąwszy zbroje i wojenne ubiory w bogatych szatach wsiedli na konie od złota i świetnych kamieni lśniące się i tłumem udali się na zamek, zkąd króla przez Chwaliszewo do kościoła katedralnego odprowadzili; tam król na obiad zaproszony od biskupa, aż wieczorem do zamku powrócił. W Niedzielę po nabożeństwie trzymał do chrztu Żydówkę; za powrotem gdy siadł do stołu, Abraham Zbąski miał do niego długą łacińską oracyą. W Poniedziałek przybył Andrzéj Zborowski Miecznik Wielki koronny, witając króla imieniem Małopolanów, prosząc go oraz, by drogę przyspieszał, wielu bowiem obywatelów nie bez znacznego wydatku dnia koronacyi oczekują w Krakowie. Tegoż więc dnia król wyruszył z Poznania i w Kurniku, mieście Stanisława Górki w wspaniałym jego zamku po królewsku był przyjmowany.“ —

Pokój długoletni, znaczny handel i życzliwe miastu ustawy dwóch Zygmuntów (a) z domu Jagiellońskiego wzniosły Poznań do kwitnącego stanu, na którym z większemi sąsiedzkich Niemiec miastami iść mógł w po-

---

(a) Między innemi Zygmunt August w r. 1555. pozwolił Poznaniowi nabywać dobra ziemskie. Wyczytujemy to nadanie z przywileju, w którym pozwolił miastu osadzać chłopów na prawie magdeburskiem, „w dobrach, które już posiada lub na przyszłość nabyć może.“

równanie. Pomimo kilkokrotnych pożarów, pomimo częstych powodzi pomnażała się ciągle ludność tego miasta i doszła w r. 1653. naymniej do 18000 dusz. (a)

W dwa lata późniéj wszczęła się zgubna dla kraju naszego pierwsza wojna Szwedzka.

Uchwała sejmiku średzkiego powołała do boju szlachtę Wielkopolską, magistratowi zaś Poznańskiemu nakazano, aby fundusze jakie miasto na pospolite ruszenie składać było winno, obrócił na opatrzenie prochów i innych potrzeb wojennych; każdy prócz tego właściciel domu zobowiązany został oddać bezpłatnie na wezwanie władzy wojskowéj ziemię, na któréj szańce sypać przychodziło.

Próżną była przezorność władz rządowych. Wierność, owa najmocniejsza twierdz obrona, odstąpiła zamki Wielkopolski, a nieprzyjaciel korzystając z niewiary przodków naszych, zajął zapasy, które przeciw niemu przysposobiono.

(a) W tymże roku akta miejskie o morowej wspominają chorobie, na którą w przeciągu 6 miesięcy 7000 ludzi, prócz żydów wymarło. Wnosić podobno można, że liczba ta połowy ogółu mieszkańców nie wynosiła, w którym to przypadku dziejopis zapewne byłby powiedział, że miasto połowę ludności lub więcej jak połowę straciło, domniemać się więc godzi, iż w owym roku Poznań więcej, niż 14000 chrześciańskich liczył mieszkańców; Żydow liczyć będę 4000 zważając, iż oni w roku 1538. 49, kamienic w roku zaś 1700. więcej, niż trzecią część wszystkich domów w mieście posiadali, że cały niemal handel w ich się znajdował ręku, nakoniec, że w skutku ich obyczajów domy ich więcej nierównie mieszkańców w sobie mieszczą niżeli Chrześciańskie.

Wyżéj już wspomnieliśmy, i tu nie chętnie przypominamy niecną owę w Ujściu umowę, mocą któréj województwa Wielkopolskie posłuszeństwo Janowi Kaźmierzowi wypowiedziały i protekcyą króla Szwedzkiego przyjęły. W skutku tego układu Witenberg wódz Szwedzki w 5000 wojska osadził miasto Poznań, które nowemi szańcami wzmocnił, gwałtem zmuszając mieszkańców do sypania onych.

Branecki oficyał Poznański od Szwedów w tem zdarzeniu zabity, krwią oblał warownie, które Polacy przeciw Polakom wznosili.

Rok przeszło Poznań zostawał w ręku Szwedów, gdy Karól Gustaw z Wielkopolski ustąpił, i znaczniejsze jéj miasta wojskom Brandeburskim pod straż oddał. Lecz i te długo oprzeć się nie zdołały szlachetnemu Polaków zapałowi. Piotr Opaleński wojewoda Podlaski wraz z Grzymułtowskim podkomorzym kaliskim opasali Poznań, dowóz żywności Brandeburczykom przecięli i wszystko przysposobili do oblężenia, którem kierować miał Krysztof Grodzicki, generał artylleryi od Jana Kazimierza z Gdańska w tym celu przysłany.

Uderzyli naprzód nasi na Śródkę i przedmieście to zdobyli wraz z łąkami nad rzeką położonemi. Ściśniony w murach Wedige Bonin dowódzca Brandeburski, pozbawiony wszelkiéj nadziei odsieczy, przyjął podaną sobie od wodzów polskich kapitulacyą, poddał miasto wraz z obronnemi zamkami w Kurniku i Kościanie i z dwutysiączną załogą do Landsberga się cofnął.

Wkrótce zaraz po odzyskaniu Poznania, przybył do tego miasta Jan Kaźmierz z królową żoną swoją i całym dworem, a tak Poznań przez kilka tygodni postać stolicy przybrał. Powołany z Warszawy poseł francuzki, usiłował odwieść króla Polskiego od przymierza z Austryą. Przychylna widokom Francyi królowa pospieszyła do Berlina, gdzie Elektorowi Brandeburskiemu czyniła nadzieje powołania syna jego na tron Polski, byleby do związku z Francyą przystąpił. Bezskutecznemi były usiłowania Maryi Ludwiki. Mniéj sobie ważył Elektor czynione mu dla syna nadzieje z powodu, jak mówił smutnego królów Polskich położenia, „którzy innych szczęśliwymi czynić, sami jednak niemi bydź nie mogli.“ (a)

Po ustąpieniu z Polski Szwedów i Brandeburczyków własne wojsko kraj nasz niszczyło. Niepłatny żołnierz krajowy związek pod znakami Żyromskiego uczynił i pod pozorem wybierania zaległości żołdu swego, największych dopuszczał się bezpraw. Związkowi obległi Poznań, domagając się od miasta znacznego okupu i rabunkiem grożąc.

Odwaga mieszkańców ratowała w tem zdarzeniu miasto od spustoszenia i pożogi. Uzbrojone bractwa i cechy powszechną w nocy na oblężeńców uczyniły wycieczkę, a związkowi trwogą przejęci, poszli w rozsypkę ze znaczną w broni i rynsztunku stratą.

(a) Kochowski.

W tem smutnem dla kraju zdarzeniu więcéj dla niego uczyniły magistratury duchowne, niżeli władze administracyjne i bezsilna powaga królewska. Sądy konsystorskie gromiąc buntowniczych i niekarnych żołnierzy, wyłączyły ich od wspólności kościelnéj i kapłanom w konfessyonałach zakazały rozgrzeszać ich na spowiedzi.

Ciekawa jest, a więcéj jeszcze smutna czytać w wydanym w tym względzie teologicznym traktacie rozgatunkowanie grzechów, jakich się w podobnych wojnach żołnierze w wszystkich krajach dopuszczają, i jakiemi niekarni Żyromskiego stronnicy, sumienie swoje byli splamili, a to począwszy od kradzieży drobin po wsiach, aż do gwałtów, morderstw, i najochydniejszych występków. (a) Władza kościelna silnie wpływu swego na dobro kraju użyła i za konieczny warunek pojednania się z kościołem położyła odstąpienie krajobojczego związku i wynagrodzenie skrzywdzonych.

Druga wojna Szwedzka niemniéj jak pierwsza dotkliwe Poznaniowi zrządziła szkody. W miesięcu Październiku roku 1702. oddział Sasów chciał napaść niespodzianie na Stanisława Leszczyńskiego, bawiącego w ówczas w Poznaniu, ale ten przestrzeżony o zamiarze Sasów, silnie ich odparł. W dwa lata potem wojsko Saskie pod dowództwem generała Szulemburga, i Patkula obległo Szwedów w Poznaniu.

(a) Czytaj Judicium teologicum de peccatis militum confoederatorum. Cracoviae 1663.

Zaczął Patkul od bombardowania miasta. Dnia 14. Października zrobił wyłam w starym murze, około bramy wrocławskiéj, Szwedzi jednakże mocno obsadziwszy klasztór Panien Teresek, murów miasta w tem miejscu dotykający, gęstym z armat i ręcznéj broni ogniem Sasów odparli. Zmienił więc Patkul plan operacyi, i przed Wroniecką bramą przeciw miastu otworzył przykopy, które nierównie Sascy *a la Sappe volante* prowadzili. Założyli oni zapasy artylleryi swojéj za klasztorem XX. Karmelitów, dziś na lazaret zmienionym. Artyllerya Saska 9715 wystrzałów z ciężkich armat (a) uczyniła i dwa wyłamy w murze blisko bramy zrobiła; oblęgający przecież od miasta ustąpić musieli, gdy wiadomość nadeszła o zbliżeniu się Karóla XII. do Wielkopolski. —

Ktokolwiek obejrzy nikczemne ówczesne warownie Poznania, w téj części miasta dotąd istnące, kto sobie wystawi baterye oblężeńców w odległości 60ciu kroków kruszące mury, które nawet wałami wsparte nie są, odda zapewne sprawiedliwość wytrwałości załogi szwedzkiéj, która się w powierzonem sobie stanowisku utrzymać potrafiła.

Z tegoż czasu zachowała się pamiątka biblioteki publicznéj w Poznaniu, którą na planie ówczesnym (b) miasta znajdujemy w miejscu, gdzie dziś jest waga ra-

---

(a) Armaty saskie w tem oblężeniu użyte ciężkiego były kalibru od 12 do 30 funtów kul. Plan tego oblężenia znajduje się w bibliotece w Poznaniu. —

(b) Plan ten znajduje się w bibliotece poznańskiéj. —

ga ratuszna. Niedawno założono w Poznaniu inną bibliotekę, którą wyobraża *rycina pod liczbą 27.* (a)

W czasie konfederacyi barskiéj, Poznań znowu postać twierdzy przybrał. Zaręba regimentarz Wielkopolski po szczęśliwéj dla siebie pod Kościanem potyczce, zbliżył się pod Poznań, w celu jak głosił, oblężenia tego miasta; w rzeczy zaś saméj dla zatrudnienia załogi Moskiewskiéj i wybierania tym czasem po kraju podatków. Nie wstrzymała go w marszu żona półkownika Moskiewskiego Rena z wdzięków i dowcipu słynąca, którą mąż do Zaremby posłał w celu wybadania jego zamiarów. Daremnem było wystawianie trudności, jakie Polacy znaleść mieli w dobywaniu miasta, wódz Polski zapewnił półkownikową Renową, że wszystkie przezwycięży dla prędszego się z nią widzenia; próżnemi były pochlebstwa i ponęty, na które Zaremba uprzejmie odpowiedział i na wieczerzą się do niéj po zdobyciu miasta zaprosił. (b)

Zbliżył się niebawnie Zaremba pod Poznań, miasto to opasał, a zmyślając chęć niezwłocznego szturmowania, powołał do obozu swego kilkaset okolicznych włościan, którzy w topory opatrzeni palisady nad rowem

---

(a) Rzadsze tego zbioru dzieła znajdzie czytelnik w dodatku pod liczbą 17. Podajemy je zaś do wiadomości publicznej w skutku wezwania, jakie ogłosił uczony wydawca wyciągów piotrowickich, Andrzej Edward Koźmian.

(b) Z ustnego podania Katarzyny Radolińskiéj, Podkomorzyny Wschowskiéj, która przytomną tej rozmowie była.

wycinać mieli. Na takowe do szturmu przysposobienie, Ren pogroził Konfederatom, iż spalić każe archiwa grodzkie, jeżeliby od miasta nie odstąpili; pogroził natomiast Moskalom Zaremba, że zdobywszy miasto w pień ich wyciąć każe, jeżeliby się takiego dopuścili gwałtu. Zgodzono się nakoniec na zawieszenie broni, w ciągu którego Ren nowe z Warszawy odebrać miał rozkazy, a którego Zaremba korzystniéj użył na wybieranie podatków. Dowódzca Moskiewski lękając się niedostatku żywności w przypadku oblężenia, oddalił z miasta po połowie zakonników z każdego klasztoru i wszystkich nieosiadłych ludzi; kazał oraz przysposobić kolce żelazne, które miał po ulicach rozrzucać w celu wstrzymania szturmujących Konfederatów. Doszła tymczasem Zaremby wiadomość, iż podatki wybrane zostały, chcąc jednak korzystać jeszcze z trwożliwości Rena po upłynieniu rozejmu strzelać znowu do miasta kazał i przysposobienia do szturmu podwoił. Nowe z tego powodu rozpoczęto układy, w których Zaremba otrzymał wydanie sobie jeńcow Polskich w niewolą przez Moskali wziętych i złożenie podatków miejskich, które Ren był przeznaczył na zapłacenie żołdu półkowi swojemu. Po tych odniesionych korzyściach odstąpili od miasta Polacy. (a)

(a) Pomiędzy ówczesnemi warowniami Poznania Moskale szczególniej obsadzili zamek obronny, w którym się dziś sądy odbywają. Zaproszeni na rozmowę z Renem wodzowie Polscy, oraz damy które miękczyć miały niezgiętość Zaremby, wchodziły do zamku po

W roku 1794. liczono w tem mieście 390 domów, na przedmieściach 393, ludność wynosiła 12,538 dusz, z których 3021 było Żydów, 47 Greków i 425 osób żyjących w klasztorach obojéj płci.

§. 2.

Przywileje miasta Poznania.

Pomiędzy przywilejami, które książęta i królowie Polscy miastu Poznaniowi nadali, pierwszy jaki się dotąd zachował, jest przywiléj założenia a raczéj podobno uporządkowania Poznania, nadany przez Przemysława i Bolesława książąt Wielkopolskich w roku 1253. (a)

Drugim przywilejem rokiem późniéj przez tychże książąt wydanym, uwolnili oni od cła wszystkich kupców do Poznania z towarami jadących na jarmark w dzień Ś. Dominika i przez całą oktawę tego święta.

W roku 1280. książę Przemysław pozwolił miastu założyć sklepy winne, dwie sukiennice (camerae mercatorum), jatki rzeźnicze, kramy dla szewców i piekarzy.

W roku 1288. Przemysław II. król Polski, staro-

---

płaszczach żołnierskich, któremi Ren wyłożyć kazał śliską od mrozu spadzistość wzgórka.

(a) Przywilej ten umieszczony jest w kodexie dyplomatycznym Wielkopolski wydanym w Poznaniu w r. 1840.

żytne (a) miasteczko Śródkę pod Poznaniem, darował katedrze poznańskiéj z zastrzeżeniem sobie dochodów z tamecznych targów i jarmarków.

W roku 1424. Władysław Jagiełło ugodził w następujący sposób spór wszczęty między urzędem miejskim a kapitułą o użytki rzeki Warty.

1mo. Wolne pastwisko na łąkach pod miastem przyznane zostało obu stronom.

2do. Biskup z kapitułą zobowiązali się wystawić most na lasze pod pałacem biskupim.

3tio. Opłata od mostu na półgrosza od wozu ustanowioną została.

Spory te Magistratu z biskupem o użytki rzeki w dwadzieścia lat potém jeszcze uspokojone nie były. Owczesny biskup urażony na magistrat poznański, rzucił klątwę na miasto. Władysław Jagiellończyk strofował go oto nadużycie jego władzy, i obie strony wezwał przed siebie dla rozpoznania sprawy.

W roku 1444. Władysław Jagiellończyk nadał w Warasdynie w Węgrzech prawo miejskie (erigit in oppidum) ulicy (b) nazwanéj kapitulną groblą (agger ca-

---

(a) Premislaus secundus dux Poloniae oppidum Środa antiquum, ut ait rex, civitati nostrae ecclesiae Posnaniensi in perpetuum contulit, cum Macellis carnificum, pistorum, sutorum et aliis, excepto foro annuali et hebdomadario, Anno Domini 1288.

(b) Vladislaus, rex Poloniae erigit in oppidum aggerem capituli, quae a confinibus domorum capituli ad pontem civitatis se dirigit cum jure teutonico. Varadini feria tertia, intra octavam assumptionis Beatae Virginis. (archiwum kapitulne).

pituli) czyli dzisiejszemu Waliszewu. Swiadkami tego nadania byli: Łukasz z Górki, wojewoda poznański, Piotr z Obrzycka, Piotr z Szamotuł, Mikołaj z Zakrzewa i Bieniasz z Będlewa (a) towarzyszący królowi na wyprawie jego przeciw Turkom.

Posiada jeszcze Poznań inny przywiléj tegoż Władysława IV. datowany z Czeffa, miasta węgierskiego. Młody król na samém wsiadaniu na koń (b) w pochodzie wojsk swoich ku granicom tureckim, zatwierdza Poznaniowi jego swobody, i znosi własne ustawy, któ-

---

(a) W nieszczęśliwéj tej wyprawie zginęli dwaj synowie Zawiszy czarnego i dwaj bracia Roznowscy (de Roznow). Powrócili do Wielkopolski Wojciech Zychliński, podkanclerzy koronny Paweł Grabowski, biskup chełmiński i Wątrobka Strzelecki, kanonik poznański (Pamięt. warszawski rok 1823. No. 10.)

(b) Oto jest ważny ten i ciekawy przywilej: Vladislaus, Dei gratia, Poloniae, Hungariae, Dalmatiae, Croatiae rex. Significamus tenore praesentium, quibus expedit universis. Quomodo jam nobis in hoc oppido Czeffa nominato, contra Turcas ad expeditionem feliciter progredientibus, et in equum ascendentibus, pro parte civitatis nostrae Posnaniensis per nuntium eorum specialem nostrae est supplicatum majestati, quatenus circa eorum universaliter singula per praedecessores et per Nos ipsis data et concessa renovaremus, et ipsis ea infringere non permitteremus aliqua ratione. Nos vero justis eorum petitionibus acclinati, ipsos cives Nostros, et ipsam civitatem Nostram Posnaniensem bene deliberato animo circa ipsorum omnia jura et donationes remanemus. Decernentes singulas Nostras, *de nostra insciencia in prejudicium eorum jurium datas, cassas et inanes ac nullius esse vigoris.*

Datum in oppido Czeffa feria 5. proxima post festum S. Bartholomei anno Domini 1444. (z archiwum katedralnego).

ı przez niewiadomość jego uwłaczały dawniej-
ı przywilejom miasta.

Godnym zaiste uwielbienia jest w tém zdarzeniu
dy nasz Władysław, który uszanowaniem dla prawa
ejęty, unieważnia uchwały swoje, kiedy się one pra-
sprzeciwiają. Do takowego sprawiedliwości wy-
ru nie zniewalają go pogróżki rozhukanego gminu,
duma zbrojnych baronów, ani wpływ przemożnego
howieństwa. Sława deputowany małego miasta
kole rycerstwa polskiego, węgierskiego, litewskiego,
wiańskiego i dalmackiego. Z nieśmiałością podaje
łowi zażalenia współziomków swoich przeciw jego
ıdzeniom. *(Rycina pod liczbą 28.)* Udowodniona skar-
znajduje obrońcę w sercu monarchy. Nie zna on
ości własnéj, która uporuie przy błędzie obstaje i
prawiedliwe znosi ustawy. Sława bądź pamięci
adysława IV.

W roku 1447. Kaźmierz Jagiellonczyk pozwolił
sta wybudować ulicę dotąd *Groblą* zwaną.

Między urządzeniami królów naszych, które isto-
ı dobrodziejstwem dla Poznania się stały, liczyć
eży ustawę Zygmunta pierwszego z roku 1523.,
rą monarcha ten zakazał nabywania domów w Po-
ıniu szlachcie z powodu, iż się wzbraniała opłacać
jakie podatki. Nie zdołał podobno Zygmunt znie-
lić spornych do równego ponoszenia ciężarów miej-
wych, zapobiegł przecież dalszemu szerzeniu się
użycia.

W roku 1602. Zygmunt III. potwierdził dawniejszy przywilej Władysława Jagiełły na ustanowienie mennicy na rzecz miasta. Między przytoczonemi w ustawie królewskiéj powodami, oświadcza król, iż tym sposobem pragnie ułatwić dawanie jałmużny.

Dnia 20. Lutego 1633. roku Władysław IV. dawniejsze Poznania przywileje zatwierdził; uwolnił on miasto od ceł zagranicznych i krajowych, od opłat starościnskich, mostowych i innych, wyjął je z pod władzy wszelkich jurysdykcyi krajowych, wyjąwszy królewskich, sądom miejskim moc sądzenia spraw kryminalnych nadał, nakoniec prawo naradzania się o przedmiotach miasta się tyczących wyłącznie przyznał członkom magistratu.

Następnych królów naszych przywileje nic nowego nie zawierają, zatwierdzają one tylko dawniejsze nadania i ustawy.

Król Zygmunt August nadał przywiléj obywatelom poznańskim równie jak krakowskim i lwowskim wolnego nabywania dóbr ziemskich.

§. 3.

Władze miejskie w Poznaniu. Magistrat.

Przywiléj, który książęta Bolesław i Przemysław Poznaniowi w roku 1253. nadali, ustanowił stósunki tego miasta administracyjne, policyjne i sądownicze. Pierwszemi kierowali radzcy miejscy i burmistrz, wójt

władzę. Lubo
dowego urzę-
34. istnieli o-
ich przywiléj
omina. Gdy
adużył w cza-
Władysławem
iu panowania
, a natomiast
iasta Poznania.
działania czę-
arneńczyk po-
administracyą
ał sądowniczą
miano. Król
y w połowie
zegł oraz ap-
w Wielkopol-
skich. Król Zygmunt I. [illegible] znowu na sześciu zredukował, ale natomiast dwóch ustanowił burmistrzów, którzy po pół roku koleją miastem zarządzać mieli. Zygmunt August ustanowił w Poznaniu dwunastu tak nazwanych decemwirów, dwóch burmistrzów i sześciu rajców, których miał generał wielkopolski potwierdzać; zalecił król przytém, aby wszyscy mieszczanie corok zbierali się na ratusz i wybierali z pośród siebie 24 kandydatów na burmistrzów i rajców.

Na początku panowania Zygmunta III. już nie wszyscy mieszczanie należeli do tych wyborów, ale

W roku 1602. Zygmunt III. potwierdził dawniejszy przywilej Władysława Jagiełły na ustanowienie mennicy na rzecz miasta. Między przytoczonemi w ustawie królewskiéj powodami, oświadcza król, iż tym sposobem pragnie ułatwić dawanie jałmużny.

Dnia 20. Lutego 1633. roku Władysław IV. dawniejsze Poznania przywileje zatwierdził; uwolnił on miasto od ceł zagranicznych i krajowych, od opłat starościnskich, mostowych i innych, wyjął je z pod władzy wszelkich jurysdykcyi krajowych, wyjąwszy królewskich, sądom miejskim moc sądzenia spraw kryminalnych nadał, nakoniec prawo naradzania się o przedmiotach miasta się tyczących wyłącznie przyznał członkom magistratu.

Następnych królów naszych przywileje nic nowego nie zawierają, zatwierdzają one tylko dawniejsze nadania i ustawy.

Król Zygmunt August nadał przywiléj obywatelom poznańskim równie jak krakowskim i lwowskim wolnego nabywania dóbr ziemskich.

§. 3.

Władze miejskie w Poznaniu. Magistrat.

Przywiléj, który książęta Bolesław i Przemysław Poznaniowi w roku 1253. nadali, ustanowił stósunki tego miasta administracyjne, policyjne i sądownicze. Pierwszemi kierowali radzcy miejscy i burmistrz, wójt

zaś z ławnikami sądowniczą sprawował władzę. Lubo przywiléj ów jednego tylko wójta jako sądowego urzędnika wymienia, już przecież w roku 1284. istnieli obok wójta, burmistrze i radzcy, gdy o nich przywiléj Przemysława z tegoż roku 1284. wspomina. Gdy Pszemko, wójt poznański władzy swojéj nadużył w czasie wojny między książętami szląskimi a Władysławem Łokietkiem, monarcha ten, po ustaleniu panowania swego w Polsce, ukrócił powagę wójtów, a natomiast rozszerzył władzę burmistrzów i radzców miasta Poznania.

Skład téj Magistratury i zakres jéj działania częstym podlegały zmianom. Władysław Warneńczyk postanowił dwóch burmistrzów, którzy się administracyą trudnić mieli i ośmiu rajców, którym nadał sądowniczą władzę, i których co sześć lat obierać miano. Król Alexander podwoił liczbę rajców, którzy w połowie koleją co rok sprawy sądzić mieli, zastrzegł oraz appellacyą od ich wyroków do generałów Wielkopolskich. Król Zygmunt I. liczbę rajców znowu na sześciu zredukował, ale natomiast dwóch ustanowił burmistrzów, którzy po pół roku koleją miastem zarządzać mieli. Zygmunt August ustanowił w Poznaniu dwunastu tak nazwanych decemwirów, dwóch burmistrzów i sześciu rajców, których miał generał wielkopolski potwierdzać; zalecił król przytém, aby wszyscy mieszczanie corok zbierali się na ratusz i wybierali z pośród siebie 24 kandydatów na burmistrzów i rajców.

Na początku panowania Zygmunta III. już nie wszyscy mieszczanie należeli do tych wyborów, ale

tylko Cechmistrze, którzy w tym względzie imieniem cechów swoich głosowali. Ustanowiony w téj mierze w Poznaniu porządek zmienił Jan III. wydając następujące postanowienie:

„Miasto obierać będzie corok dwóch burmistrzów i 10 rajców dożywotnich. Tak postanowiony Magistrat ma wybrać z pośród siebie w dniu 22, Września każdego roku wójta na rok jeden, arcyławnika (archiscabinum) i 11 ławników. Wójt ma mieć głos po burmistrzu. Dnia 23. przystąpi Magistrat do wyboru 20 mężów (vigintiviri). Wójt, arcyławnik, ławnicy, tribunus plebis i dwudziestu mężowie zgromadzą się w dniu 7. Października na ratusz, obiorą z rajców 4 kandydatów i obranych przedstawią generałowi wielkopolskiemu, który dwóch z nich burmistrzami mianować będzie w sam dzień S. Mateusza, a nie w żadnym innym czasie. Gdyby tego generał wielkopolski uczynić nie chciał, natenczas Magistrat sam obiera burmistrzów na ten rok, nieuwłaczając atoli na przyszłość prawom w téj mierze generałów wielkopolskich.“

Daléj zaleca Jan III., aby cechy corocznie czterech kandydatów magistratowi przedstawiały, i aby magistrat wybierał z nich 2 na cechmistrzów. „Ponieważ zaś dwudziestomężowie (są słowa postanowienia Jana III.) całą społeczność miejską przedstawiają, przeto cechmistrzowie nie mają odtąd należeć do wyborów i obrad miejskich“ —

Nareszcie kommissya dobrego porządku w r. 1779. w następujący sposób postanowiła skład zwierzchności

miejskich w Poznaniu. „Najprzód będzie odtąd w mieście tem, najpierwszym rządzcą prezydent, a na miejsce burmistrza viceprezydent, których elekcya wzorem dekretu sp: Najjaśniejszego Jana III. króla Polskiego z roku 1693. dożywotni magistrat stanowiącego oznaczona, czas swój mieć ma. Na téj zaś elekcyi ponieważ wójt pierwszeństwo trzymać powinien, więc in casu paritatis votorum na którego z kandydatów, wolno mu będzie votum drugie dodać, na którego zechce. Gdyby zaś on sam w poczet kandydatów wchodził, tedy dawać na siebie votum niema pod nieważnością. A gdyby przed elekcyą prezydenta i viceprezydenta wójt umarł, lub zachorował, podówczas subdelegat wójtowski przez szlachetny magistrat z ławników się obrać miany, prezydować będzie; te zaś eletka zapieczętowane, JW. Generałowi wielkopolskiemu z czterech kandydatów do potwierdzenia dwóch, to jest jednego na prezydenta a drugiego na viceprezydenta odeślą. JW. Generał zaś Wielkopolski swego murgrabiego, lub kogo innego z ramienia własnego do publikacyi na ratuszu tychże elektow ześle. Tych zaś obydwóch, tak prezydenta jako i viceprezydenta corocznie władza i juryzdykcya podług wyżéj opisanych odprawiać się mająca punktów trwać ma. A gdyby zaś stante electione prezydenta i viceprezydenta JW. Generał Wielkopolski umrzeć miał, tedy pro approbatione wyżéj wyrażonéj elekcyi miasto udać się powinno do Najjaśniejszego Pana, a gdyby na ówczas król JMci, w granicach polskich nieznajdował się, albo ta elekcya w czasie bez-

królewia odprawioną była, tedy na ówczas sam sobie ślachetny magistrat prezydenta i viceprezydenta z czterech kandydatów utwierdzi. Magistrat zaś odtąd składać się będzie z prezydenta, viceprezydenta, wójta i radnych osób pięciu."

Taki skład magistratu był, aż do roku 1793., czyli do zajęcia Poznania przez rząd pruski. —

§. 4.

Statystyczne o Poznaniu wiadomości.

Jaką była ludność w Poznaniu w pierwszych wiekach istnienia tego miasta, dziś oznaczyć niepodobna. Tyle tylko powiedzieć możemy, że ta ludność w XIII. wieku za panowania książąt Bolesława i Przemysława, potrzebowała sześciu kościołów (a), siódmy Śgo Michała a dzisiaj Śgo Jana (na komanderyi) tuż za miastem leżał. Ludność więc ówczesną Poznania porównywać będziemy do ludności dzisiejszych miast Polskich, w których się siedm kościołów znajduje, a takie w naszych czasach 8 do 10,000 mieszkańców w sobie zawierają.

Od XVI. wieku więcéj o ludności Poznania mamy wiadomości. Stósownie do akt miejskich na ratuszu w Poznaniu zachowanych, było w tem mieście w roku

---

(a) To jest katedralny, Sgo Marcina, Sgo Wojciecha, Sgo Mikołaja, Dominikański na Srodce, pod tytułem Sgo Gothárda i parafialny, czyli fara.

1567. 1080 rodzin, które podatek *Szosem* zwany opłacały. Licząc po sześć osób na jednę familią, uczyni to 6480 głów; licząc prócz tego czeladź rzemieślniczą w mieście wówczas handlownem, służących obojéj płci, duchowieństwo, szlachtę, żydów i szpitale, które to klassy podatku tego nieopłacały, niewątpliwie wnosić można, iż ludność miasta dwa razy tyle wynosiła, prócz przedmieść, na które rachując 6000 dusz, będziemy mieli ogół ludności 18,000 ludzi.

Zachowała się do naszych czasów tabella pogłównego w Poznaniu z r. 1590. wyszczególniająca ludność na ulicach: wodnéj, wielkiéj, wrocławskiéj, stanisławskiéj, gołębiéj, wronieckiéj, żydowskiéj, bednarskiéj, wązkiéj, szewskiéj, dominikańskiéj, oraz na Podgorzu, na Podzamczu, i na wielkim rynku. Tabella ta podaje głów 3372. Zważając, ile w tym rachunku ulic nie dostaje, tak w mieście jak na przedmieściach, zważając, że szpitale, szlachta, duchowieństwo zakonne i świeckie, że wreszcie ubóstwo pogłównego nie opłacało, wnosić można zaiste, że od śmierci Zygmunta Augusta (1572.) ludność bynajmniéj się nie była zmniejszyła w Poznaniu.

Wojny obie szwedzkie i wewnętrzne niepokoje w kraju najsmutniejsze wywarły skutki na ludność w Poznaniu. Nieszczęśliwe te wypadki prócz tego psując porządek administracyjny w każdym względzie, sprawiły, że z XVIIgo wieku oraz i z ośmnastego, aż do zaprowadzenia w Poznaniu kommissyi dobrego porządku, żadna się do naszych czasów nie dochowała tabella lud-

ności. Pierwszą taką tabellę znajdujemy dopiero z roku 1777. z któréj się okazuje, iż w wspomnionym roku było w mieście Poznaniu mieszczan i komorników — 2080
Ludzi łóżnych . . . — 310
Na przedmieściach do dyrekcyi miasta należących . . . — 693
Żydów podług podanego przez kachał spisu — 1572
w ogóle — 4655.

Licząc do tego zamieszkałą w Poznaniu szlachtę, duchowieństwo, urzędników grodzkich, ziemskich, celnych etc. etc. oraz żydów, których liczbę kachał zwyczajem temu narodowi właściwym ukryć usiłował, niewątpliwie ogół ludności na 6000 z górą przyjąć można, a dodając do tego przedmieścia do juryzdykcyi miejskiéj nie należące, jako to Chwaliszewo, Śródkę, Zawady i Śgo Wojciecha pewnie ludność ogólną na 8000 dusz przyjąć możemy. (a)

---

a) O wzroście ludności, a później wyludnieniu tego miasta najlepiej sądzić będzie można z konsumpcyi trunków, której w aktach miejskich porządna się zachowała tablica.

W roku	1598.	było warów piwa	2443.
-	1593.	-	3031.
-	1594.	-	5988.
-	1595.	-	2592.
-	1697.	-	2506.
-	1727.	-	242.
-	1728.	-	266.
-	1729.	-	264.
-	1730.	-	274.

Ludność Poznania w roku zajęcia tego miasta przez rząd pruski, jeszcze się o jednę trzecią część podniosła i tak Sirysa w roku 1794. ludność Poznania podaje na 12,538 dusz, nie licząc w to jeszcze kilku przedmieść, których w spisie swoim nie położył.

W równym niemal z ludnością stosunku, jak z porządku rzeczy wypada, wznosiła się i zmniejszała liczba domów w Poznaniu. Podług urzędowéj tabelli z r. 1549. było w części miasta do juryzdykcyi magistratu należącéj, domów i kamienic 1136, przypuszczając 400 domów na Chwaliszewo, Śródkę, Zawady, Ostrówek i inne juryzdykcye, mogło być ogółem w Poznaniu domów (a) 1536, nielicząc w to domy szlacheckie, domy duchownych, oraz żydowskie, których w tymże czasie w mieście 80 było.

W sto lat późniéj, to jest w roku 1653. stan budowli Poznania nie był się zmienił. (b)

(a) Za panowania Zygmunta Augusta tyle murowanych domów stawiano w Poznaniu i materyały tak dalece były podrożały, że Magistrat widział się przymuszonym w r. 1565. ogłosić taxę na materyały i robotę mularską. Stósownie do tej taxy 1000 cegieł kosztować miało w Poznaniu złtp. 3. Piec wapna złtp. 8, pręt 7½łokciowy muru całego domu, licząc w to oba zewnętrzne mury i wszystkie wewnętrzne ściany, oraz wszystkie bez wyjątku wydatki złt. 98. Lecz jeżeli ściany domu nie były grubsze od półtory lub dwóch cegieł, wtenczas wójt i ławnicy niższą cenę stósownie do słuszności stanowić mieli. Rzeczona taxa nie wymienia wysokości domu stawiać się mającego.

Czytaj Obraz miasta Poznania przez J. Łukaszewicza Tom 1 str. 40.

(b) Czytaj Obraz Poznania Tom 1. str. 28.

Lecz jakże smutny obraz wystawia nam lustracya miasta sporządzona w r. 1712. przez Józefa Łęckiego i Sebastyana Zioleckiego osiadłych w województwie Poznańskiem obywateli szlachty, którzy na prożbę magistratu przegląd domów w Poznaniu uczynili i tenże w Grodzie tamecznym złożyli. Na wszystkich ulicach, przy wyszczególnieniu nazwisk właścicieli, dopisywali lustratorowie: kamienica zrujnowana, zamknięta, funditus popsuta, zdezelowana alias pustki, ruina, podupadła, i t. p. i takich popsutych domów było w samem mieście więcéj jak 300.

W roku 1749. już się był Poznań nieco podniósł, a domów w mieście i na przedmieściach było około 965. W dwadzieścia lat późniéj przecież w skutku przechodów wojsk moskiewskich i pruskich, oraz wojny domowéj za konfederacyi barskiéj zmniejszyła się była ich liczba do 836, jak świadczy tabella z polecenia kommissyi dobrego porządku w r. 1779. ułożona.

W roku 1787. było w Poznaniu domów 1211. Przy ciągłym pod ówczas wzroście, porządku i administracyi w kraju naszym przypuścić można, że liczba ta w roku 1793. doszła do tysiąca trzechset.

DOCHODY i WYDATKI.

Niewiadomo jest dzisiaj, jakie były dochody Poznania w X. XI. i XII. wieku. Bolesław i Przemysław książęta nadając temu miastu prawo magdeburskie w r.

1253., opatrzyli potrzeby onego i darowali mu siedemnaście wsi, z których większą część miasto dotąd posiada. Wspomnieni książęta nakazali prócz tego, aby mieszkańcy Poznania od każdego domu, kramu, opłacali po pół szkocie (a) śrebra.

Wzmagające się w następnych czasach potrzeby miasta zniewoliły rząd do zwiększenia ciężarów jego mieszkańców. Najprzód nałożono na rzemieślników pewne opłaty od ich rękodzielni, potem u bram i mostów cło, które Kaźmierz Jagiellończyk na pół grosza od wozu ustanowił, które Zygmunt August na półtora grosza podwyższył, Zygmunt zaś III. na grosz jeden zniżył.

Jan Kaźmierz pozwolił miastu pobierać mostowe od każdego konia we wozie po trzy grosze „exceptis kolasy, rydwany i karety nobilium“ od wozów zaś zbożem na targ naładowanych po groszu od konia. Opłata ta utrzymała się, aż do ostatnich czasów istnienia rządu Polskiego w Poznaniu. —

Oprócz tych opłat pobierało miasto znaczne dochody z wagi miejskiéj, z wolnicy, z placowego, z budek, z podatku od przekupniów, szynkarzy, piwowarów i kramów. Dochody ogólne miasta wynosiły w roku 1571. 11,526 gr. 20. (b)

(a) Skojec wart był 24. część grzywny srebra.

(b)

To jest z czynszów ziemnych w mieście	zlt.	267	gr.	13
Z najmu czynszów . .	—	541	—	29
Przychodu ze wsi . .	—	5155	—	3
Z rozmaitych innych źródeł .	—	2584	—	21

W roku 1612. dochód miasta uczynił 17,489. złotych, czyli dzisiejszych około 100,000.

W roku 1620. wynosił dochód 21,699, (a) czyli dzisiejszych złotych 86,792.

Dochodów nie stałych .	zlt.	1434	gr.	8
Remanentu z roku zeszłego .	—	1553	—	6
	złotych	11526	gr.	20

Summa ta wyrownywa dzisiaj summie 103,734 złotych.

(a)	1	To jest z budek śledziowych .	zlt.	27	gr. 6
	2	Z jatek murowanych rzeźniczych	—	38	— 12
	3	Z jatek drewnianych rzeźniczych	—	64	
	4	Z kramów czapników .	—	26	— 28
	5	Z jatek piekarskich .	—	40	
	6	Z sklepu w którym chleb przedawano	—	4	
	7	Z jatek garbarskich i garbarni	—	12	— 6
	8	Od czerwonoskurników .	—	14	
	9	Czynsz z muszej góry .	—	20	— 10
	10	Czynsz z Łaciny przedmieścia	—	32	— 20
	11	Czynsz z Wymykowa i Glinek	—	20	
	12	Z ogrodów w mieście i na przedmieściach	—	152	— 2
	13	Czynsz ziemny z miasta i wsi	—	486	— 24
	14	Od postrzygaczy .	—	69	
	15	Mostowego . .	—	132	— 24
	16	Z bramy wronieckiej .	—	10	
	17	Z bramy wrocławskiej .	—	24	
	18	Z kramów pod wagą .	—	61	— 12
	19	Od sklepu pod wagą .	—	17	— 18
	20	Od garncarzy . .	—	8	— 24
	21	Z stężupy (?) . .	—	74	
	22	Z mennicy . .	—	300	
	23	Z bamerni w Jeżycach i prochowni	—	374	
	24	Z łaźni miejskiej .	—	104	
	25	Z ladarii (?) . .	—	12	— 25

W następnych latach w skutku nieszczęśliwych kraju okoliczności, upadły dochody miasta Poznania tak dalece, że w roku 1750. nie wyniosły jak 28,194, lecz w roku 1780. podniosły się znowu do 51,246.

Dochody miasta, aż do drugiéj połowy XVIIgo wieku obracano wyłącznie na utrzymanie gospodarstwa po wsiach, na pensye urzędników, na opłaty do kościo-

---

26	Od tragarzy . .	zlt.	4	gr.
27	Od piwowarów . .	—	124	— 24
28	Od żydów . .	—	187	— 22
29	Z domu niegdyś Gieczewskiego	—	8	
30	Z folwarku Wilda .	—	1720	— 25
31	Z folwarku Zegrze i Rataje .	—	1437	— 20
32	Z Sołacza . .	—	647	— 20
33	Z Bonina . .	—	839	
34	Z Gorczyna . .	—	155	— 18
35	Z młynów . .	—	3083	— 23
36	Z foluszy . .	—	33	— 17
37	Z podatku zwanego ungield .	—	500	
38	Z wagi . .	—	357	— 8
39	Z dyszlówki . .	—	60	— 14
40	Z placowego podczas jarmarku.	—	657	— 5
41	Fliśnego i z kanałów .	—	120	— 26
42	Za dozwolenie prawa miejskiego	—	17	— 18
43	Z grobelnego, z łąk .	—	735	— 18
44	Za cegły . .	—	615	
45	Za wapno . .	—	870	
46	Z strożowego . .	—	86	
47	Za pastwisko od miesaczan .	—	13	— 21
48	Zaległości z roku przeszłego .	—	209	— 24
49	Nadzwyczajny dochód .	—	700	
50	Remanent z roku przeszłego .	—	6376	

Dochód tedy wynosił zlt. 21699 gr. 4

łów i utrzymanie sierót. Wydatki te w ogólności były nie wielkie, ale wojny Szwedzkie, a co za niemi poszło upadek w mieście wszelkiego przemysłu, tak dalece miasto wycieńczyły, że magistrat długi zaciągnąć musiał. Kommissya dobrego porządku w roku 1780. określiła wydatki miasta jak następuje:

1. Prowizye od sum duchownych i świeckich wynosiły . .	złp.	16,446	gr. 21½
2. Od wody dziedzicom Strzeszynka		100	
3. Podymnego za wsie miejskie	—	794	— 15
4. Na reperacye bruków bram, itd.	—	700	
5. Pensye rozmaitym urzędnikom miejskim, nadzwyczajne wydatki i wypłacanie długów . . .	—	15,581	— 8½
6. Na usługi miejskie i inne wydatki	—	8965	
w ogóle	—	49,888	— 18

Dochód więc przenosił wydatki.

D Ł U G I.

Nieszczęśliwe kraju naszego okoliczności zniewalały w rozmaitych epokach magistrat Poznania do zaciągania długów, które potem w spokojniejszych chwilach miasto częściowo spłacało. Wykaz tych długów znajdujemy w sprawozdaniu złożonym radzie nieustającéj w Warszawie przez magistrat miasta Poznania w r. 1779.

„Długi miasta Poznania dla wielorakich nieszczęść, inkursyi i konsystencyi wojsk, zaciągano od roku 1600 do roku 1700, było sum duchownych 58,210 złotych, świeckich 85,575 złotych. Z tych duchowne na mieście pozostały się, a świeckie z czasem miasto wypłaciło. Począwszy zaś od szwedzkiéj inkursyi około roku 1700. wszczętéj, wybrali Szwedzi na kontrybucye i podatki przez lat 6 z samego miasta 665,560 złotp. Na chorągwie polskie w czasie rabunku miasta roku 1716., wydano summę 126,446 złotp. Potem także na regimenta saskie po powietrzu morowem około roku 1717. wydano summę 64,319 złotp. Także dla wojska moskiewskiego od roku 1717. wydano złotych 33,595. Tudzież na komendantów saskich około 1736 miasto wyłożyło przeszło 100,000 złotp. Późniéj także, to jest od roku 1758. do roku 1762. w czasie wojny pruskiéj i transmaszu wojsk moskiewskich, z przyczyny, że po wszystkich wsiach miejskich wycięto krescencyą, do kilkudziesiąt tysięcy złotych polskich szkody się stało. Także podczas exekucyi pruskiéj w roku 1763. miasto zapłaciło przeszło 90,000 złotp. Od roku także 1769. w czasie zawieruchów i konsystencyi konfederatów, wydano złotych 80,929. Dla W. zaś Renne, pułkownika rossyjskiego na żywienie jego i na różne wydatki wydano 75,000 złotp. Nakoniec od roku 1771. podczas konsystencyi pruskiéj na żywienie kommendy i oficerów i na fortyfikacyą miasta wydano przeszło 16,000 złotych polskich.

W czasie których to tak wielkich i rozmaitych nieszczęśliwości, lubo miasto Poznań znaczne i rozmaite kapitały zaciągać musiało, przecież, jako się okazuje z likwidacyów, oraz z kwitów w Grodzie zeznanych, miasto Poznań od roku 1700. do roku teraźniejszego wypłaciło sum kapitalnych 665000 złt. pol. tak dalece, iż teraz (r. 1777.) tylko na dobrach tegoż miasta sum kapitalnych pozostaje się 297,088 złt. pol., od których sum miasto do konstytucyi w r. 1775. nastąpionéj procenta różne, to jest, po 7, 6 i 5 od sta podług zapisów płaciło; teraz zaś od duchownych po 3½ złotego, od świeckich po 5 od sta opłaca."

Dla sprawdzenia i ścisłego obrachowania tych długów wezwani zostali przez kommissyą dobrego porządku wszyscy wierzyciele Poznania, aby się z prawami swemi popisywali. Z złożonych przez wierzycieli dowodów zebrane zostały wszystkie długi miasta, osobno świeckie, osobno duchowne, z wyłuszczeniem przyczyn, dla których były zaciągnione i na co zostały obrócone. Nadto taż sama kommissya dobrego porządku uregulowawszy dochody i wydatki miasta Poznania, przeznaczyła z pierwszych 6000 złt. pol. corocznie na upłacanie zaciągnionych kapitałów, według porządku dat zaciągnienia długu. Tym sposobem od r. 1779. do 1793. to jest przez lat 14, miasto, około 100,000 złt. długu z wskazanego przez kommissyą dobrego porządku funduszu wierzycielom swoim upłaciło. Ponieważ zaś z zaprowadzeniem w mieście lepszego porządku, z podniesieniem się przemysłu, handlu i ludności, podczas kilku-

nastoletniego pokoju, dochody miasta znacznie się pomnożyły, przeto i fundusz umarzania długów z każdym rokiem wzrastał, tak dalece, że miasto niemal $^2/_3$ części długów swoich do roku 1793. zaspokoiło.

§. 5.

Cechy miejskie w Poznaniu.

W pierwszym przywileju Poznaniowi przez książąt wielkopolskich w r. 1253. nadanym wzmianka jest o kramach (apotheca), które w nim zakładać miano. W dwadzieścia lat potém Przemysław I. ustanowił w témże mieście winne sklepy i jatki rzeznicze. Wzywani przez wspomnionego książęcia Niemcy przybywali w znacznéj liczbie do naszego kraju i w miastach doskonalsze rzemiosła i handel zaprowadzili(a); prawa magdeburskie zapewniały im bezpieczeństwo majątku i osób.

Obierali mieszczanie urzędników swoich i sami sobie stanowili prawa, które Wilkurami (od słowa niemieckiego Willkühr) zwano. Najdawniejsza taka ustawa cechowa w Poznaniu jest z roku 1492. piwowarom nadana.

Nie będę tu wymieniał cechy poznańskie, które

(a) Czacki zaprowadzenie Niemców do Polski na rok 1242. przyjmuje. Podanie to jego potwierdza przywilej Przemysława, który do osadzania Niemców w Poznaniu w roku 1253. zachęca.

dziejopis tego miasta Józef Łukaszewicz niedawno szczegółowo opisał, wspomnę tylko niektóre, które na bliższą zasługują uwagę.

W roku 1579. król Stefan w Poznaniu bractwu malarskiemu ustawy nadał. Uczniowie tego zgromadzenia 4 lata nauce téj poświęcać mieli; po upłynieniu tego czasu wolno im było wędrować dla większego siebie wydoskonalenia. Czeladnik przed wyzwoleniem się obowiązany był wymalować trzy obrazy, z których pierwszy Najświętszą Pannę, drugi Ukrzyżowanie Chrystusa Pana, trzeci S. Jerzego na koniu wystawiać miały. Sądzenie o wartości ich pracy starszym cechu zastrzeżone było. Czeladnik pobierający za żonę wdowę, lub córkę malarza dwa tylko obrazy winien był malować, prawo uwalniało go od malowania trzeciego: wdowa po mistrzu malarzu, czeladnika więcéj jak rok i 6 niedziel dla przyzwoitości chować u siebie nie mogła. Każdy mistrz cechu malarskiego żenić się był obowiązany. Wydając to urządzenie uczony król, miał podobno na pamięci Rubensa, który w żonie swojéj wzory piękności znajdował. Przykładne sprawowanie się młodych malarzy pieniężnemi i cielesnemi karami zastrzeżono.

Niewiem, czyli te surowe przepisy sprzyjają wolnemu wybujaniu wyobraźni, które w sztukach wyzwolonych wielkich kształci mistrzów, w oczach przecież moralisty nie będą one bez zalety.

Spyta się podobno cudzoziemiec: czyli te przepisy malarzom nadawane w kraju swym owoce jakie przyniosły. Przyznamy, że w tym względzie z innemi za-

chodniej Europy narodami równać się nie możemy; probowaliśmy się przecież i my w tym zawodzie i niekiedy z chlubą.

Zygmunt August sprowadził do Wilna 3 malarzy Polaków, Stanisława Radka z Poznania, Marcina Ostrowskiego i Wojciecha Chełmińskiego z Inowrocławia; zginęły wprawdzie ich dzieła, lecz światły ten monarcha, wychowany przez matkę swoję Bonę, wśród płodów sztuki włoskiéj, niedokładnych artystów zapewnie nie byłby do boku swego przywoływał (a).

W XVII. wieku Lexycki zakonnik (b) odznaczył się w malarstwie.

W XVIII. wieku wsławił się malarz Hebelski (Efele) (c) a więcéj jeszcze sławny rytownik Chodowiecki, prawnuk pastora w Żychlinie, oraz Szmuglewicz, wychowaniec szkoły Stanisława Augusta.

W roku 1640. Władysław IV. nadał łaziebnikom (balneatores.) wilkierz, który na całą rozciągnięto Wielkopolskę. Rzeczoną ustawą pozwolono łaziebnikom trudnić się leczeniem ran powierzchownych.

Jan Kazimierz będąc w Poznaniu w roku 1657. potwierdził ustawę dla bractwa połączonego ślusarskiego,(d) puszkarskiego, zegarmistrzowskiego, szyflerskiego

---

(a) Czytaj rachunki wydatków dworu Augusta z r. 1552. do 1562. przywiedzione w pamiętniku warszawskim z r. 1815. Tom II. pag. 140.

(b) Pam. warszawski z r. 1817. Tom VIII. pag. 353.

(c) O Hebelskim i Chodowieckim czytaj Pszczołkę krakowską Tom III. stronnicę 194.

(d) Wspominamy o tym cechu, przedmioty albowiem które rzemie-

tak zwanego ryndmacherskiego, pasmiennego, płatnerskiego, tokarskiego, kołowrotniczego i gwoździarskiego.

ślnicy na wystawę przy wyzwoleniu składać mieli, posłużyć mogą do wykazania ówczesnych zwyczajów przodków naszych.

W rzemieśle ślusarskiem przyniesie czeladnik zamek z dwiema cuglami, rygiel z sercem, klucz engrychtowy o 20 ryffach, kłótkę o dwóch walcach. Na pograjcarstwie ma uczynić wędzidło włoskie w 4 kwiaty, munsztuk z trybami zewnątrz i trzema jabłkami trybowany i w pukle w czosnek wybijany, wędzidło śmiczaste o 4 kwiatach, strzemiona włoskie, które do kierysu należą a po jednej stronie wysokie sztempowane; w tem sztempowaniu ma bydź rzeźba, tak na barci jako i na szpicy polerowana. Ostrogi z napięciem rycerskie, a na pięść szyja ma iść w górę, tudzież i rostrucharskie o 12 centkach. Z tych pomienionych sztukmistrzami zostawający dwie sztuce przez panów starszych, albo stołowego naznaczone zrobić, w bractwie prezentować braci, jak skoro czarną sztukę odkuje, na ówczas poczęstować, a gdy już zupełnie wypoleruje, wtenczas kolacyą imże sprawić według zwyczaju powinni.

Puszkarskim mistrzem zostawający żelazo najprzód do sztuk przysposobione przynieść złt. 3 dać i sztuki, jakoto rurę zwierzęcą gładką na 6 grani piłowaną, na dwa łokcie długą z otwieraniem przy tylnej śrubie nabicia, zamek z kurkiem nakręcającym, kiedy szper na kurku niezawarty. Item rurę na 6 ćwierci długą o 6 gwintach kulą na kształt gwiazdy urobioną i zamkiem prostym, około trzy razy obrócić się mogącym. A gdyby rura dłuższa lub krótsza nad wyższy opis była, tedy inszą ukować i winy według ułożenia bractwa dać, a zrobioną doskonale swą ręką osadzić do strzelania tak, jak się należy przysposobić i prochem tyle jak kula zaważy nabić, poczem dwaj panowie starsi i młodsi z bractwa tej roboty doglądać pod grzywną powinni i do pomocy tego czeladzi dwóch najsposobniejszych uprosić, dozorców doglądających poczęstować, sztukę za 13 niedziel wystawić, pod karą za każdy niewygotowany tydzień złotego na wosk do skrzynki.

Za panowania Jana III. ustanowiony został cech kamieniarzy, nie wiadomo z jakiéj przyczyny, mało albowiem w Poznaniu widzimy budowli, do którejby ciosowy kamień wchodził.

Między cechami miejskiemi w Poznaniu, odznaczył się kupiecki. Słynęły w nim przemysłem i dostatkami rodziny Szelingów, (a) Ridtow (b) Korbów, Landnerow etc. etc.

Zegarmistrz zaś towarzyszem zostający abrysy sztuk niżej opisanych w bractwie okazać, trzy złote odliczyć i sztuki, jako to: zegar stołowy cały i podzegarze w sobie zamykający, bijący godziny i kwadranse powtarzający. Sfer, żeby planety, miesiące i dni okazywał, mający także minutarę z łańcuszkiem. Drugi zegar wiszący pektorał wielkości jak półtalara z łańcuszkiem godziny i kwadranse skazujący, te sztuki u pana starszego robić, sprężyny przy dwóch mistrzach ukować, a już gotowe w bractwie okazać i w półroku wystawić powinni, pod karą winy złotego na wosk, a po wystawieniu sztuki kolacyą sprawić powinien.

W rzemiośle ryngmacherskiem niż mistrzem zostanie, sztukę, to jest, włoski zamek do wacka obracany z 23 szperów z 4 ryglami na przodku wacka i friszlak (?) z jednym cugiem mający, drugi zamek do kalety z 13 szperów i wyciętą bogą (?). Trzeci zamek mosiężny sześciograniowy z dwiema knokami i bogą wyciętą, przy której robocie dozorców poczęstować, kolacyą dla braci wszystkich sporządzić powinien.

Szyfterski majster najprzód łoże z śliwowego drzewa na ośm ćwierci długie, kością jelenią z wyrzynaniem różnych zwierząt nabijane, a to najdaléj jak w 6 niedziel w przytomności braci zrobi, a po zrobieniu kolacyą wystawi. W płatnerskiem rzemiośle nowy mistrz zbroją całą polerowaną z szyszakiem mocną zrobić, i to, co w rzemiosłach powyższych uczynić.

(a) Których ślad dotąd się pozostaje w ogrodzie za miastem nad Wartą położonym, *Szelągiem* zwanym.

(b) O tej rodzinie chlubne w dziejach miasta Poznania znajdujemy pamiątki. I tak gdy w czasie wojny szwedzkiej Szwedzi kontry-

Wspomniałem wyżéj o przywileju, którym Bolesław i Przemysław książęta Wielkopolscy od wszystkich uwolnili opłat towary na jarmark na Śty Dominik do Poznania wprowadzane. Nie tak wolnomyślnemi były wszystkie ustawy, któremi się handel miasta Poznania rządził.

Czytaliśmy w aktach miejskich z roku 1624. użalenie zaniesione przeci kupcom poznańskim, którzy porobiwszy majątki do 300,000 ówczesnych złotych wyno-

---

bucyą na klasztor księży Dominikanów nałożyli, i przełożonemu w przypadku niezapłacenia jej śmiercią zagrozili, Rydtowa luterka, kupcowa poznańska, wypłaciła kommendantowi szwedzkiemu za Dominikanów 7000 tynfów, który to czyn Rydtowej pisarze dominikańscy z wdzięcznością wspominają. Rydtowie przecież byli protestantami, i ztąd się dziwaczne o nich rozniosły baśnie pomiędzy gminem, w dawniejszych czasach protestantom niechętnym.

Tegoż roku (1609.) pisze kronika Panien Benedyktynek, umarł nagle Ridt, bogaty kupiec poznański, powracając z jarmarku toruńskiego; zapewne apoplexyą rażony dokonał życia w lesie niedaleko Poznania. O nim urosła pomiędzy pospólstwem następująca powieść: Ridt trzymając się wyznania luterskiego i mając dom swój naprzeciwko nowego klasztoru Benedyktynek niechętnie słuchał śpiewania zakonnic i w gniewie raz wyrzekł: „wolałbym zdechnąć, niż słyszeć te wilcze głosy.“ W sam dzień rocznicy jego śmierci, czeladź jechała przez las, w którym skonał, aż oto wypada wilk srogi i zaczyna ją gonić. Kiedy się zatem ludzie Ridta do broni na zwierza porywają, on rzecze: „stójcie, jam jest nieszczęsny pan wasz Ridt, którym na tem miejscu tak rok nagle zdechł, jakom sobie życzył, pierwej niżlibym usłyszał zakonnice śpiewające, które żem zwał wilczycami, za to w tej postaci aż do dnia sądnego chodzić będę i jestem wiecznie potępiony.“ Powieść ta znalazła pomiędzy pospólstwem ucho i wiarę, ale w cóż pospólstwo nie wierzy? (Kronika Benedyktynek w Poznaniu. Czytaj opis Poznania Łukaszewicza.)

szące, wynosili się z niemi do Torunia lub za granicę. Odtąd postanowiono, że wyprowadzać się kupcom z Poznania inaczéj wolno bydź nie miało, jak za opłatą jednéj czwartéj części nabytego majątku. Urządzenie to zewszechmiar niesprawiedliwe dowodzi przecież kwitnący stan handlu w Poznaniu, na początku XVII. wieku. Trzykroć sto tysięcy złotych polskich w roku 1624. czynią podług dzisiejszéj ewaluacyi monety najmniéj 1,200,000 złotych.

Prawa miejskie w Poznaniu surowo przestrzegały czystości sprzedawanych trunków, a tem samem zdrowia mieszkańców, tak nazwani Szmekierowie przysięgli kosztować mieli wino po sklepach, aby szynkarze przyprawy jakiéj do nich nie przydawali.

„Gdyby zaś pomimo tych ostrożności u szynkarza „jakiego, wino złe i fałszywe znaleść się miało, na ów- „czas za instygacyą urzędu naszego wojewódzkiego ma „pan wójt kata posłać, który ustawiwszy to wino na „wóz, ma z niem przed ratusz jechać do pręgi, a tam „obręcze na nim obciąć, obwoławszy, u kogo to fałszo- „wane wino jest znalezione.“ —

Mówiliśmy o cechach miejskich w Poznaniu; wspomnieć mi podobno należy o żebrakach, którzy w drugiéj połowie XVIII. wieku składali w Poznaniu rodzaj bractwa, pod zarządem tak nazwanego marszałka. W dniach na to przeznaczonych, chodzili oni w porządku po mieście, rozdzielając między siebie uzyskaną jałmużnę. (a)

Wspomnimy nakoniec i o nierządnych kobietach, które w XVI. wieku w Poznaniu kat utrzymywał, jako się o tem z owczesnych akt kryminalnych przekonywamy. Urządzenie takowe z wielu względów trafnem nam się być zdaje. Jeżeli zgorszenie tego rodzaju cierpieć po wielkich miastach należy dla uniknienia większego złego; dobrze jest stawiać to zgorszenie tuż przy mieczu sprawiedliwości, a to dla tego, aby wskazać, dokąd przy zbiegu nieszczęśliwych okoliczności nierząd doprowadzić może.

§. 6.

Szpitale i dobroczynne zakłady.

Pierwszy, jak się zdaje, szpital w Poznaniu założył Mieczysław stary koło r. 1170. i oddał go wraz z kościołem Śgo Michała i kilku wsiami na dochód kawalerom Śgo Jana Jerozolimskiego. Lubo w następnych czasach kawalerowie Śgo Jana nadane przez książęcia dochody na siebie zabrali, wierni przecież zakonnemu swemu powołaniu ustanowili przy komanderyi poznańskiéj dwa dobroczynne zakłady, to jest przytułek dla chorych podróżnych (hospitium) i szpital dla nędznych (Xenodochium.) Pierwszy instytut od dawna upadł, drugi, lubo bardzo ubogi, utrzymuje dotąd kilka podeszłych w wieku niewiast; tym sposobem zachowuje pamiątkę pierwszego zakładu Mieczysława.

Drugi szpital w Poznaniu założył w XIII. wieku

Bogufał biskup poznański. Do uposażenia jego województwa Wielkopolskie (a) znacznie się przyczyniły.

Między prywatnemi osobami, które się hojnością dla dobroczynnych zakładów w tem mieście odznaczyły, pierwsze trzyma miejsce Gertruda Pestlowa, wdowa po Mikołaju Pestlu obywatelu poznańskim, która w roku 1420. ośm grzywien darowała na szpital trędowatych (b).

W kilka lat potem założyła ona szpital dla ubogich księży i studentów obok kościoła parafialnego.

W roku 1561. Jan Sierakowski, wikary kapituły poznańskiéj, darował miastu 800 grzywien na dochód szpitali z tem zastrzeżeniem, aby z pobieranych procentów dziesięć grzywien co rocznie obracano na wyposażenie i wydanie za mąż osierocialéj panienki, dobremi obyczajami się odznaczającéj.

Chełpiła się Francya przed rewolucyą rożaną dziewicą (la rosiere) we wsi Salency. Przodkowie nasi niemniéj od innych narodów umieli cenić i wynadgradzać cnoty niewieście.

Z wzrostem dostatków i ludności Poznania wzniosły się i dobroczynne tego miasta fundusze. W pierwszéj połowie XVIIgo wieku liczono w Poznaniu pięć szpitali pod imieniem Śgo Ducha, Śgo Krzyża, Śgo Walentego, Śgo Jana i Śtéj Gertrudy; prócz tego instytut dla podrzutków, a co znaczną w owym czasie ludność dowo-

---

(a) Jak świadczy wizyta Szembeka biskupa poznańskiego z r. 1772.

(b) Akta miejskie z wspomnionego roku.

dzi, dom schronienia, w którym sześćdziesiąt starców ubogich, utrzymanie swoje znajdowało.

Nieszczęśliwa wojna szwedzka za Jana Kaźmierza zniweczyła chlubne te pomniki dawnéj zamożności Poznania i ludzkości przodków naszych. W roku 1722. Szembek biskup poznański temi słowy opisuje smutny stan ówczesnych szpitali poznańskich.

„Postanowiliśmy czynić nawiedzenie obecne tych „miejsc, na których nie bez ciężkiego żalu serca nasze„go imiona tylko szpitalów, i miejsca ledwie znaczne, „gdzie stały, znajdujemy.

„Pierwszy albowiem szpital Śgo Ducha przed Wro„niecką bramą przez Boguchwała biskupa poznańskiego „za pomocą województw Wielkopolskich kosztownie wy„stawiony, wyrzuconym młodym na wychowanie i sześć„dziesiąt ubogim, a osobliwie poczciwym mężom starym „żywność przedtym sprawował, potym przed sześćdzie„siąt około lat (to jest w pierwszéj wojnie Szwedów) „z swojem kościołem zrujnowany i z fundamentów zni„szczony został.

„Drugi także Śgo Walętego i trzeci Śtéj Gertrudy, „znaczne mający dochody z swojemi kościołami zrujno„wany, gdzie ślady ledwo poznać, taż sama nieszczę„śliwość i czwarty szpital Śgo Krzyża spotkała, które„go tylko kościołek albo kaplica przed bramą wrocław„ską zrujnować się mająca pokazuje. Został piąty szpi„tal Śgo Łazarza z swoim kościołem murowanym, ale „grozi ruiną.

„Wzdychaliśmy smutni na te nadspustoszenie, uwa-„żając jako przedtym w czystéj wierze tego miasta chrze-„ściańska kwitnęła miłość, teraz zaś niemasz kościołów, „niemasz wotow za umarłych, niemasz szpitalów, nie-„masz sposobności dla chorych po ulicach leżących, nie-„masz miejsca dla młodych wyłożonych. Ubodzy rota-„mi po bruku się snują, a wszystkie szpitale na dwa „zredukowane, t. j. Śgo Ducha w mieście i Śgo Łaza-„rza za miastem.“

Od czasu lustracyi Szembeka, nowe wzniosły się w Poznaniu dobroczynne zakłady, do których uposażenia najwięcéj się przyczynił Wosiński kanonik katedralny poznański. Znakomity ten obywatel, pobożny kapłan, podźwignął nachylony ku upadkowi szpital Śgo Łazarza (a) i 100,000 złotych polskich prócz tego darował na bractwo miłosierdzia, (b) którego działanie takie niemal, jakie dziś jest Lombardów czyli domów pożyczki.

(a) Obszerne wiadomości o szpitalach i innych dobroczynnych zakładach w Poznaniu, umieścił w dziele swojem o tem mieście Józef Łukaszewicz.

(b) Bractwo odbywało swoje posiedzenia co miesiąc. Pożyczało uboższym potrzebującym pieniędzy, na zastaw bez procentu. Jednakże majętniejsi, mający chwilowo tylko potrzebę, wykupując swoje fanty, składali częstokroć znaczne procenta, bądź to umowione z bractwem, bądź też dobrowolne. Z procentów tych dawano ubogim jałmużny, sprawiano im odzież, kupowano im drzewo, a zmarłym posyłano trumny; i t. d. Na fanty brano rozmaite rzeczy, np. zegarki stołowe i kieszonkowe, śrebrne i złote pierścienie, łańcuszki, broń kosztowną, śrebra stołowe, futra i t. p. przedmioty, które zostawały pod kluczem podskarbiego bractwa. Gdy

§. 7.

Wychowanie publiczne

A

Szkoła przy katedralnym kościele.

Apostołowie chrześciaństwa w Polsce, gorliwi o rozkrzewienie nauk w kraju naszym, przy każdéj nowo-założonéj katedrze stanowili szkoły, a przy nich nauczyciela czyli tak zwanego Scholastyka. Takiego urzędnika posiadała i katedra poznańska; z czasem atoli pozostał sam tylko tytuł; obojętność, a późniéj przedawnienie uwolniły Scholastyków od sprawowania przyjętych na siebie obowjązków.

---

kto fant wykupował, lub w zastaw dawał, zwoływano natychmiast starszych bractwa na sessyą i zapisywano w księdze imie i nazwisko wykupującego fant, lub dającego w zastaw, oraz naradzano się, czy osobie żądającej summy pewnej na fant, można ją udzielić, lub nie. Podskarbi zdawał co rok rachunek z przychodów i wydatków bractwa. Nie wykupione w czasie przepisanym fanty sprzedawane były sposobem licytacyi, jednakże to, co więcej nad daną summę na fant wzięto, zwracano właścicielom fantów. W późniejszych czasach starszy bractwa nazywał się prefektem i był zwykle obieranym z pośród najznakomitszych i cnotliwszych obywateli poznańskich. Protektorem bractwa był każdoczesny proboszcz kościoła Ś. Maryi Magdaleny.

Fundusze bractwa były dość znaczne i miało ono zawsze w skarbcu swoim po kilka tysięcy złotych w gotowiźnie. W roku 1784. z rozporządzenia kommissyi dobrego porządku, pożyczyło miasto od niego 4000 złotych polskich na dokończenie ratusza. —

Że w pierwszych zaraz Lechii wiekach szkoły mieliśmy w Polsce, dowodzi historya Ś. Stanisława, w któréj czytamy, iż święty ten biskup pierwsze nauki początki był odebrał w Gnieźnie. Podobne szkoły musiały być i w Poznaniu, kiedy Bogufał biskup poznański, pisząc o założeniu kościoła Śtéj Maryi Magdaleny w r. 1263. nadmienia: że szkoły przy nim być nie miało, gdy wszyscy duchowni do szkół przy katedrze ustanowionych uczęszczać mieli. Szkoła ta katedralna była więc razem i seminarium duchownem, z którego uczniowie na dalsze wykształcenie na akademią do Krakowa, lub też na akademie Włoskie wychodzili. (a)

Trudno jest dziś powiedzieć, jaki był tryb nauk w szkole katedralnéj w Poznaniu w XII. i XIII. wieku, jeżeli jednak, jak tu w nocie okazujemy, w niższéj, późniéj założonéj szkole przy kościele Śtéj Maryi Magdaleny, wykładano Gramatykę, Donata i dzieła moralne Katona, (b) rzeczą jest niewątpliwą, że szkoła wyższa katedralna, wyższe nauki i trudniéjszych autorów klassycznych wykładać musiała.

(a) Niemylny tego dowód znajdujemy w aktach kapitulnych z r. 1449. w tej osnowie. „Każdemu uczącemu się na akademii w Krakowie, daje kapituła po 6 grzywien, uczącemu się w Włoszech po 8 grzywien rocznie.“ —

(b) Jak dowodzi ustanowienie szkółki miejskiej przez Andrzeja biskupa Poznańskiego w roku 1303. „Quibus (Donato et Catone) perlectis licitum erit pueris, qui voluerint ad scholam majorem cathedralem. vel alibi frequentare.“

W późniejszych czasach gdy Jan Lubrański biskup poznański gimnazyum swoje, czyli collegium założył, szkoła katedralna ścieśniła zakres nauk swoich i zmieniła się na szkołę elementarną, która, aż do XVIII. istniała wieku.

B.

Szkoła przy kościele Śtéj Maryi Magdaleny.

Szkoła miejska przy kościele Śtéj Maryi Magdaleny, o któréj się wyżéj nadmieniło, drugie z porządku chronologicznego zajmuje miejsce między instytutami edukacyjnemi w Poznaniu.

Pomimo postanowienia Bogufała biskupa poznańskiego, który szkoły miejskiéj przy wspomnionym dopiero kościele (a) mieć niechciał, Andrzéj biskup poznański, dogadzając podobno potrzebom wzmagającéj się ludności miasta, zakaz ów cofnął i szkołę takową założyć pozwolił pod warunkiem, „że miasto na każde wezwanie biskupa i kapitułę bronić będzie.“ Wspomnieliśmy już wyżéj, że w wspomnionéj szkole grammatykę Donata i dzieła moralne Katona wykładano; prócz tego zaś czytać i pisać po polsku i po niemiecku i początków arytmetyki uczono.

(a) Eodem quoque anno 1263. fundata est ecclesia parochialis in civitate Posnaniensi nomine Capituli, sic quod dominicis diebus nec processionem, neque circa ipsam habere debebunt scolas. (Kronika Bogufała.)

Dochody rektora téj szkoły, który w akademii krakowskiéj powinien był być promowany, były następujące: Miał wolne mieszkanie w gmachu szkolnym, magistrat dawał mu rocznie 40 złotych ówczesnych pensyi, i drzewo na opał z lasu miejskiego w Luboni; rodzice zaś płacili mu kwartalnie od dzieci swoich do szkoły uczęszczających. Te były stałe jego dochody, do których przydać jeszcze należy procenta od rozmaitych summ na domach w Poznaniu lokowanych. Większe jeszcze korzyści miał rektor i przydany mu do pomocy bakalarz, który przy tym bywał często organistą przy kościele, z akcydensów przy ślubach i pogrzebach, na które dla assystencyi z uczniami swymi towarzyszył.

W XV. wieku, kiedy światło nauk z Grecyi i Włoch do reszty Europy przedzierać się zaczęło, kiedy je uczniowie akademii krakowskiéj po całéj rozszerzali Polsce, uczuli mieszkańcy Poznania potrzebę wydoskonalenia wychowania młodzieży swojéj. Uczynił zadosyć życzeniom ziomków swoich Jan Lubrański, biskup poznański i w roku 1520. gimnazyum obok katedralnego kościoła założył. (a)

C.

Collegium Lubrańskiego.

Ustawy tego zakładu były następujące: Szkoła Poznańska uważana była jako gałąź akademii krakow-

(a) Załaszowski: Jus regni Poloniae.

skiéj i z Krakowa co trzy lata Professorów odbierała. Komplet nauczycieli z siedmiu składał się członków. Pierwszy między nimi rektor uczył prawa kościelnego i statystyki krajowéj. Prócz tego byli Professorowie grammatyki, retoryki, matematyki, filozofii, i dwóch professorów poezyi. Opiekunami szkoły byli biskupi poznańscy.

Sławny nasz Janicki uczeń szkoły Lubrańskiego w Poznaniu zostawił nam w VII. Elegii swojéj obraz nauk, jakich w téj szkole uczono.

Gymnasium petii nuper Lubrancus amoeni.
Ad Vartae vitreas fabricarat aquas.
Hic quondam invenio, magna cum laude docentem,
Quicquid habet Latium, Graecia quicquid habet,
Qui nostri curam laetus suscepit agelli,
Illum sincera percoluitque fide.
Tum primum nomen magni immortale Maronis
Audivi et nomen Naso, beate tuum (a).

Wiersze te dostatecznym są dowodem, jak dokładnie języka łacińskiego w téj szkole uczono.

(a) Wiersze te przełożył na prośbę naszę wzorowy tłumacz Katulla i Propercyusza Szymon Baranowski w następującej osnowie:

Do szkół poszedłem; te Lubrański wprzody
Dźwignął nad Wartą u srebrzystej wody;
Tu z wielką chwałą nauki wykładał,
Cokolwiek z Grekiem Rzymianin posiadał,
On przyrzekł w naszej gospodarzyć niwie,
On ją uprawiał wiernie i gorliwie,
Wtedym to poznał z Wigilem Nazona,
Dwa nieśmiertelne i wielkie imiona!

Wybór na rektora Jana z Stobnicy w początkowym szkoły Lubrańskiego zakładzie, wielką jéj nadał wziętość; więcéj ona jeszcze wzniosła się pod Benedyktem, Janem, i Stanisławem Herbestami i Grzegorzem z Samborza w drugiéj połowie XVI. wieku; najwięcéj zaś uczniów liczyła pod Janem Machatorem Morawczykiem.

Swietność przecież tego zakładu była tylko przemijającą. Już w roku 1561. budowy szkolne upadkiem groziły i brak nauczycieli zdolnych powszechnie czuć się dawał. (a) Główny przecież cios zakładowi Lubrańskiego w Poznaniu zadało zaprowadzenie Jezuitów, którzy w roku 1573. szkoły swoje w tem mieście otworzyli. Gmach nawet szkoły Lubrańskich do zupełnego w tymże czasie był się nachylił upadku.

Już ledwie istniało Collegium Lubrańskiego, gdy w roku 1612. Jan Rozrażewski, sufragan kujawski, nowe jéj nadał życie, pomnażając jéj majątek (b) i przepisując statut, którego osnowa była następująca:

1mo. Rektor Collegium miał być obieranym z pośród nauczycieli, i być onéj przełożonym. 2do. W wątpli-

---

(a) Tak świadczy synod warszawski roku 1561. w tej osnowie: Scholam quoque posnaniensem per R. olim Joannem Lubrański fundatam R. D. episcopus posnaniensis cum suo venerabili capitulo similiter reformat, et in meliorem statum restituat ac de pecunia ex Staviszynensibus bonis reposita, censum certum emat, ex eaque aedificio collegii ipsius restauret et idoneos magistros in ea foveat."

(b) Zapisał jej Rozrażewski 28000 zł. pol. (dziś około 250,000).

wych przypadkach miał się rektor udawać po radę do kuratorów instytutu, których biskup wyznaczał. 3tio. Jurysdykcya nad nauczycielami i uczniami należeć miała do dyrektora nauk, appellacya zaś od niego do biskupa. 4to. Uczniowie dopuszczający się po cztery razy cięższych wykroczeń mieli być za czwartą, ze szkół oddaleni.

Według statutu Rozdrażewskiego szkoła podzieloną była na 5 klass, które się ówczesnym zwyczajem nazywały:

1. Schola grammatices, 2. schola rhetorices, 3. mathematica, 4. philosophia, 5. juridica.

W klassie zwanéj grammatices dawano codziennie przed południem od godziny 10. na całym zegarze grammatykę i listy Cycerona: nauczyciel poprawiał wypracowania dniem poprzednio zadane. Od godziny 11. czytano Owidiusza, Tibulla albo Propercyusza, dla wprawy uczniów w czyste wymawianie. Od godziny 12. ćwiczono młodzież w etymologii i syntaxis. Po południu od godziny 17. powtarzali uczniowie wyjątki Owidyusza i ćwiczyli się w początkach języka greckiego. Od godziny 18. czytano krótsze i wybrańsze listy Cycerona. Od godziny 19. ćwiczyli się uczniowie w dysputach, do których temata zadawano im na wypracowanie w domu.

W soboty powtarzali uczniowie przed południem to wszystko, czego się przez cały tydzień uczyli. Po południu wykładano im arytmetykę, dawano kalligrafią i ćwiczono w pisaniu listów polskim językiem.

W klasie zwanéj *rhetorices*, od godziny 10. przed południem powtarzali uczniowie na pamięć wyimki z Cycerona. Od godziny 11. wykładano im przepisy retoryczne, stósownie do ich pojęcia. Od godziny 12. czytano Wirgiliusza i bajki Fedra i ćwiczono ich w prozodyi. Po południu od godziny 17. powtarzali uczniowie prawidła retoryczne, których się na pamięć nauczyli. Od godziny 18. powtarzali łatwiejsze mowy Cycerona, jakoto, pro Archia poeta, pro Marco Marcello i t. d. Od godziny 19. wykładano im historyą powszechną. W Sobotę przed południem deklamowali mowy Cycerona; po południu czytali Prudencyusza lub innych poetów chrześciańskich.

W klasie matematycznéj od godziny 10. i 11. przed południem wykładano uczniom prawidła Dyalektyki; od godziny 12. początki matematyki i astronomii. Po południu wykładano niekiedy kalendarz gregoryański, niekiedy ćwiczono w arytmetyce i wskazywano sposób używania instrumentów matematycznych.

W klassie filozoficznéj o godzinie dziesiątéj przed południem i 18. po południu wykładano w krotkości filozofią, o godzinie 11. przed południem i 19. po południu ćwiczono w rozprawach ustnych. W Soboty ćwiczono w konkluzyach.

W klassie jurydycznéj od godziny 11. przed południem uczono czytać skrócenia (abbreviaturae) prawnicze; od godziny 12. wykładano instytucye Cesarskie (institutiones imperiales); po południu o godzinie 19. czytano filozofią moralną; w Soboty wykładano reguły prawa.

Wszystkich klas uczniowie deklamowali raz w miesiąc w sali zwanéj oratoryum, a raz w rok wyprawiali widowiska sceniczne.

W XVIII. wieku do przedmiotów, które dawniéj statut Rozdrażewskiego przepisał, przybył jeszcze w téj szkole język francuzki.

Skład nauczycielów kollegium Lubrańskiego był następujący:

1. Rektor, 2. professor matematyki i astronomii, 3. professor retoryki i dialektyki, 4. professor poezyi, 5. professor grammatyki i 6. professor teologii, który zarazem, gdy w roku 1676. seminaryum duchowne do kollegium Lubrańskiego wcieloném zostało, prefektem tegoż seminaryum bywał. Jednakże zdarzało się często, że liczba professorów była większą. Tak np. w roku 1768. było prócz rektora 7 professorów, z których jeden był oraz prefektem, drugi proprefektem seminaryum duchownego. Rektór i nauczyciele należeli niekiedy do stanu duchownego, częściéj atoli do stanu świeckiego, zwłaszcza w dawniejszych czasach, jednakże byli zawsze bezżenni i żyli wspólnie (in communi) na kształt mnichów. Dochody ich były szczupłe, przecież nagradzali to sobie z innéj strony. Nauczyciele stanu duchownego miewali intratne probostwa; stanu świeckiego dawali lekcye prywatne, lub bywali przełożonymi rozmaitych burs. Professor matematyki bywał zwykle geometrą przysięgłym i wydawał corok kalendarze na horyzont poznański obrachowane.

Po Rozrażewskim najwięcéj się przyczynili do pod-

niesienia szkoły Lubrańskiego, Sebastyan Łącki, (a) Sebastyan Krzycki (b) i Andrzéj Szoldrski (c) biskup poznański, którego wspaniała fundacya konwiktem Szoldrskich zwana, dotąd istnieje.

Pomimo wyżéj wspomnionych zasiłków, szkoła Lubrańskiego obok posażniejszych i uczeńszych jezuickich kwitnąć (d) niemogła, przetrwać przecież niechętną so-

---

(a) Łącki, kanonik poznański zapisał w r. 1622. szkole Lubrańskiego 2300 owczesnych złotych polskich. Część tego dochodu przeznaczył Łącki na łaziebnika, który uczniom co miesiąc bezpłatnie łaźnią sprawić był obowiązany.

(b) Krzycki, kanonik poznański w r. 1675. złożył 10,000 złotych, przeznaczając dochód od nich na utrzymanie kilku uczniów Herbu Kotwic.

(c) Szoldrski, biskup poznański w r. 1644. ustanowił konwikt na 10 uczniów ubogich. Obszerny dom, w którym zakład ten umieścił, pomnik cnot obywatelskich szanownego tego kapłana i chluba jego rodziny, dotąd istnieje w Poznaniu.

(d) Między innemi przygodami, jakich ten instytut doznał, przepomnieć nie można drugiej wojny szwedzkiej. Posłuchajmy współczesnego dziejopisa opisującego szkody, jakie Collegium Lubrańskiego w wspomnionej epoce poniosło. „Nie wykroczę", mówi autor, „gdy dla potomnej przyszłym wiekom pamięci jednego dziwnego i strasznego ewentu krótką uczynię dedukcyą: Anno 1711. sub directoratu dignissimo reverendissimi Guilhelmi Robertson, gdy car moskiewski po wojennej pod Pułtawą z Szwedem expedycyi wojsko swoje przez Wielkopolskę ordynował, cały prawie garnizon moskiewski w Poznaniu stanął; lecz najwięcej o przesławną akademię poznańską żołnierska oparła się licencya; tam albowiem założyli sobie magazyn, koszary i wszystkich furażów depozyt, gdzie serca tylko pobożnością i rozumy polskiej młodzieży scyencyami paść się zwykły. Znaczną była konsystencya przestępującéj wojenną karność grubych barbarzyńców milicyi,

bie współzawodniczkę gdy po zniesieniu zakonu Jezuitów, szkoły ich w Poznaniu w roku 1774. skasowano.

Niedługo potem przecież, przy ogólnéj reformie wychowania publicznego, zaprowadzone przez kommisyą edukacyjną, collegium Lubrańskiego w Poznaniu zamkniętem zostało.

Do celniejszych uczonych, którzy szkołą Lubrańskiego kierowali, należą następujący:

1. Jan z Stobnicy (w województwie Sandomirskim) który nauki odbył w akademii krakowskiéj, gdzie w liczbie

---

nietylko residentem i studentem przesł. akademii, ale i rezydencyom, murom, sprzętom, stallom i katedrom akademickim, co wszystko albo żałosnej dewastacyi, albo ostatniej incyneracyi doczekało się. Lecz nie ten koniec mojego intentu. Na straż nocną deponowanych w kommunalnéj sali czyli refektarza akademickim prowiantów, destynowany żołdak jeden, niewczesnej i niepoczesnej nie ustrzegł się tranzakcyi, w pierwszy sen albowiem przed północą stanęła przed nim na jawie poważnej sędziwości i majestatu osoba, pytając się go, co ma za sprawę w akademii schizmatykom i dyssydentom wszystkim nieprzyjaźnej dragańska wiara; na co gdy zwyczajem narodu swego grubą i prostą dał replikę żołdak, niezachodząc w ludzką z prostakiem konferencyą, w targańca z nim tak dobrego poszła, że ledwo się na ucieczkę zdobywszy, do haupwachu jak nieżywy przyszedł, i którego był pułku, chorągwi lub znaku, sprawy dać z przelęknienia niemogąc znaki tylko na ciele sine i krwawe przez czas długi prezentował. Przydała taż osoba, że niedługo i w Polsce i w akademii przesuwać się będziecie; co się i ziściło. Doniosła się ta tragedya do Hieronima Wierzbowskiego, suffragana naówczas poznańskiego, i innych prałatów, którzy zgodnie wszyscy decydowali, że ta osoba prezętowała albo Błogosławionego Jana Kantego, albo Jana Lubrańskiego fundatora przesławnej akademii.

professorów umieszczonym został. W roku 1520. powołał go Jan Lubrański na rektora do gimnazyum w Poznaniu.

W starości z przywiązania do samotnego życia i nauk, wstąpił do zakonu Bernardynów. Bętkowski, i Soltykowicz wyliczają jego dzieła: Starowolski policzył go w spisie swoim (Hekatontas pisarzy Polskich.)

2. Hegendorfin (Krysztof) sprowadzony został z Lipska do Poznania przez Jana Latalskiego, biskupa poznańskiego. Po kilkuletnim pobycie w tem mieście, wyniosł się z niego, w skutku nieporozumienia się z Grzegorzem z Szamotuł. Juszyński, Soltykowicz i inni obszerną dają wiadomość o tym Hegendorfinie, dziełach jego, usposobieniu do Poezyi.

3. Grzegorz z Szamotuł, kanonik poznański, pierwszy professor prawa Rzymskiego, autor wielu dzieł polemicznych, teologicznych i prawniczych.

4. Benedykt Herbest, zrodzony w Nowem Mieście na Rusi, kanonik poznański, późniéj członek zakonu Jezuitów, znany jest z polemicznych sporów, jakie z Jakóbem Gorskim i z Jakóbem Niewojewskim prowadził. Życie jego opisał Soltykowicz, Starowolski; Janocki i Bentkowski dzieła jego wyliczają.

5. Jan Herbest brat Benedykta, był kanonikiem lwowskim i spowiednikiem Katarzyny, królowéj Szwedzkiéj, siostry Zygmunta Augusta; on to podobno wraz z Jezuitą Leśniowskim napoił Zygmunta III. ową żarliwością religijną, którą mu dziejopisowie wyrzucają.

6 Machator Jan, rodem z Morawii. uczeń akademii krakowskiéj, odznaczył się w Poznaniu szczęśliwym darem tłomaczenia naukowych przedmiotów. Biegłym był w greckim języku, wiele prozą i wierszem pisał. Poezje jego wylicza Juszyński.

7. Załaszowski Mikołaj, kanonik poznański zrodzony w roku 1631. słuchał nauk w uniwersytecie krakowskim, późniéj w Rzymie zaszczyconym został stopniem doktora obojga prawa. Powołany do Poznania na rektora gimnazyum Lubrańskiego, podniósł zaniedbane w nim nauki. W nadgrodę podjętego starania, policzony został w poczet kanoników poznańskich. O życiu i pismach jego wspomina Janocki. Testamentem zapisał piękną swoję bibliotekę gimnazyum poznańskiemu; zostawił oraz fundusz na utrzymanie 5ciu ubogich uczniów w temże gimnazyum.

Prócz tych mężów, wsławili imiona swoje w szkole Lubrańskiego, Grzegorz Samborczyk, Balicki, Stanisław Goliński, Jerzy Jakobi, Ignacy Szambicki, Tomasz Malicki, Bartłomiéj Herka, Mela Antoni. Między uczniami odznaczyli się, Klemens Janicki wierszopis i Stanisław Reszka, użyty w sprawach dyplomatycznych kraju naszego.

Szkoła Lubrańskiego piękną posiadała bibliotekę, która późniéj do jezuickiéj wcieloną została.

D.

Szkoły jezuickie.

Głównym celem Jezuitów do Polski wezwanych, było nawracanie różnowierców, środkiem zaś do tego miało być stosowne wychowanie młodzieży w szkołach, które oni w Poznaniu otworzyli. „Byliśmy tu do Poznania porządnie wezwani (mówi Wujek) w roku 1571., skoro się szkoły potrzebne zbudowały, otworzyliśmy je roku 1573. dnia 25. Juni, i poczęliśmy tu także, jako i po inszych stronach świata, młode ludzie w naukach wyzwolonych i w chrześciańskiéj pobożności wedle daru nam od Pana Boga danego, z pilnością wprawować.“

Wierni powołaniu swemu Jezuici, z największem staraniem materye religijne uczniom swoim wykładali i między inszemi sposobami szkolnego ćwiczenia dysputacye polemiczne, po kilka razy do roku na teatrach w tym celu urządzonych publicznie odprawiali.

Gdy późniéj reformacya przytłumioną została, szkoły jezuickie inną przybrały pootać. Zmniejszono liczbę godzin polemice religijnéj i dogmatyce przeznaczonéj i czasu tego na inne użyto nauki.

Za czasów Janockiego, (a) szkoły jezuickie w Poznaniu dwudziestu professorów liczyły. Rektor zwykł

(a) Lexicon der jetzt lebenden gelehrten Polen, von Janocki.

był uczyć Teologii dogmatycznéj i polemicznéj, dwóch professorów uczyło Teologii Kazuistycznéj, trzech moralnéj Teologii, a dwóch prawa kanonicznego. Logika, fizyka, matematyka i wymowa oddzielne swoje miały katedry. Czterech professorów nakoniec uczyło języka łacińskiego, a dwóch języka francuskiego i niemieckiego. W późniejszych czasach, Jezuici więcéj jeszcze mieli nauczycieli, a liczba uczniów w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta do siedmiuset dochodziła.

W kraju, w którym wymowa na sejmikach i sejmach pole do najpierwszych otwierała dostojeństw, sposobienie młodzieży do mówienia przed licznem zgromadzeniem koniecznie potrzebnem było. Uznali Jezuici, iż teatr najlepszą w tym zawodzie był szkołą i w dni uroczyste w kollegiach swoich teatra urządzali, na których uczniowie najpierwszych domów wyznaczone sobie grali role. Zachowały się do naszych czasów afisze komedyi, które Jezuici w czasie pobytu Zygmunta III. w Poznaniu i Kaliszu na teatrze swoim wystawiali. (a)

Naukowe bogactwa zgromadzenia jezuickiego w Poznaniu odpowiadały obszerności tego zakładu i wziętości zakonu. Mieli oni własną drukarnią, teatr, gabinet historyi naturalnéj i fizyki, i obserwatorium astronomiczne, któremu w chwili skasowania zakonu uczony przewo-

(a) Afisze te w dodatku do tego dzieła pod liczbą 18 umieszczamy; obywatele Wielkopolscy znajdą przodków swoich w liczbie aktorów.

dniczył Rogaliński (a). Naukowe te bogactwa po skasowaniu Jezuitów rozszarpanemi zostały, jak się o tém z współczesnego rękopismu w tych słowach przekonać możemy. „Późniéj potomności pióro śmielsze, kiedy wyrzut hańbiący uczciwość i cnotę już umarłych razić nie będzie, może opisać ten nieporządek, jaki na hańbę kraju naszego dział się na owczas. Jako burza morska, która uderza o ląd okręt bogactwami naładowany, sprawuje, że w okamgnieniu znika wszystko, tak się i w ówczesnéj stało nawalności. Od powszechnego marnotrawstwa nie były i w Poznaniu wyjęte, liczne po tym zakonie pozostałości. Znikły złote i srebrne ołtarzów ozdoby, które tu przed półtora wieku ludzka składała pobożność; wypróżnioną została z najpiękniejszych autorów tutejsza biblioteka, a narzędzia matematyczne i fizyczne, których w muzeum tutejszem był skład taki, jakiego mu równego w całym niebyło kraju, po stronach rozprowadzono. Każde miejsce stało się łupem publicznéj i prywatnéj gra-

(a) Gabinet narzędzi fizycznych w poznańskiem kolegium Jezuitów był darem Maryi Leszczyńskiej, krolowej francuskiej; założeniem jego trudnili się jej spowiednicy X. Biegański i Trąbczyński. Jezuici sprowadzili z Francyi za kilkadziesiąt tysięcy franków rozmaitych narzędzi i apparatów. Pomnożył późniéj ten zbiór X. Józef Rogaliński.

(b) Obserwatoryum astronomiczne wystawili w 18. dopiero wieku; koszt na narzędzia astronomiczne i na wystawienie wieży na kollegium łożyła w znacznej części Marya Leszczyńska, królowa francuska. Lecz gdy wieża ta już po wystawieniu kollegium wyprowadzoną była, dobrych nie miała fundamentów ciężarem swym mury kollegium rysowała i groziła wielkiem niebespieczeństwem, przeto je rozebrano w roku 1781.

bieży. Słowem dom ten we wszystkich swoich sprzętach i porządkach wystawiał widok taki, jaki wystawują żyzne okolice powodzią spłukane."

Biblioteka pojezuicka lubo już wypróżniona, pierwiastkową swoją jeszcze zachowywała formę aż do roku 1818. Obszerna sala, w któréj się ta biblioteka mieściła długa stóp, ile pamiętamy 60, tyleż niemal szeroka, wznosiła się przez dwa piętra. Dla podparcia tak szerokiego przestworu budowniczy postawił był w środku drzewo palmowe, na którem się belki i sufit wspierały; sądząc po obszerności sali mogła ona obejmować około 50,000 ksiąg.

Wspomnieliśmy wyżéj, jaki był rozkład nauk w szkołach jezuickich w Poznaniu w XVI. wieku. Porządek ten zmienił się był nieco w następnych czasach, a podług Szymona Bielskiego, który w roku 1764. dzieło swoje „Widok królestwa polskiego" wydał, rozkład nauk w szkole jezuickiéj w Poznaniu był taki: infima, grammatyka, syntaxis, poezya, retorika, logika, fizyka, metafizyka, filozofia moralna, experimentalna, matematyka i teologia. Były to klassy, na które się szkoła cała dzieliła i w których osobni do każdego przedmiotu nauczyciele młodzież uczyli.

Systemat nauk Jezuitów (a) w ogólności najlepiéj poznać możemy z sporów, jakie akademia krakowska w XVII. wieku z Jezuitami o wychowanie młodzieży

(a) Czytaj w tym przedmiocie dzieło Wujka Dyalisis.

wiodła. Zarzucali Jezuitom przeciwnicy ich, że zbyt wiele poświęcali czasu nauce grammatyki, a za mało filozofii, czego dowodem w mniemaniu akademii było, że Jezuici zbiór lekcyi téj nauce poświęconych kursem nazywali; zkąd wnoszono, że tę naukę z zbytnim pośpiechem i jakby w pędzie dawali (a). Bliższe rozpoznanie tego sporu dzisiaj mniéj się nam potrzebném być zdaje.

Uczeni i bogaci Jezuici, ufni w protekcyą Zygmunta III. szkoły swoje w Poznaniu na stopień akademii wynieść pragnęli i na to za wstawieniem się tego monarchy uzyskali przywiléj od Stolicy Apostolskiéj (b)

(a) Czytaj w tym przedmiocie Broscyusza Gratis Plebański, oraz odpis Fryderyka Szembeka na powyższe dzieło. Książka Broscyusza bardzo jest rzadką, z powodu, że Jezuici wykupywali i palili exemplarze jej.

(b) Zygmunt III. chwaląc pobożność Jezuitów, staranie ich o wychowanie młodzieży, oraz udział, jaki brali do interesów publicznych, i gorliwość w wytępieniu herezyi, pozwala im na prośbę wielu najznakomitszych panów, w szkołach poznańskich założyć akademią na wzór krakowskiej i z temi samemi prawami w materyi teologii, matematyki, fizyki, metafizyki i logiki. Mieli oni mieć prawo dawać urzędy akademiczne bakalarzy, magistrów i doktorów tak, jak w Krakowie. Sam król się ogłosił protektorem nowego uniwersytetu, a rektorem jego Baranowski prymas. Wyjął król akademią i wszystkich jej członków od władzy duchownej i świeckiej i poddał ich jedynie władzy zakonnej. Przywilej ten podpisali najpierwsi urzędnicy i najznakomitsi panowie. Czytam na nim podpisy książąt Ostrogskich, Tarnowskich, Tęczyńskich, Zamojskich, Czarnkowskich, Ostrorogów, Mniszchów, Dorohostajskich, Wojny, Firleja Tyszkiewiczów, Branickich, Sobieskich, Łubinskich i innych. (Metryka koronna w Warszawie z roku 1611.)

w roku 1611. Akademia krakowska sprzeczną się w przedmiocie tym okazała. Za jéj to po- tchnieniem sejm w r. 1613. przywiléj Papieża niev m oglosił, a Zygmunt III. przestał obstawać pi wie, jakie w każdym kraju władzy wykonaw- żyć zwykło, przyrzekł oraz, że Jezuitów u postolskiéj więcéj wspierać niebędzie.

8. wyrabiali sobie Jezuici u Jana Kazimierza przyw j na akademią, i po drugi raz akademia krakowska na przeszkodzie im stanęła, a Jan III. zmienił postanowienie poprzednika swego.

Nie będziemy sądzić zapomnianéj téj od wieków sprawy; przekonani atoli, że każde monopolium, a tém więcéj nauczycielskie jest szkodliwem i że ubieganie się o lepszą, najpewniejszą jest rękojmią wydoskonalenia mistrzów, ganić musimy dążenie akademii krakowskiéj, która takowe monopolium sobie zabespieczyć chciała. Powiedzieć przecież winniśmy, że i Jezuici podobnego na korzyść swoję w nauczycielstwie monopolium w innych zdarzeniach poszukiwali.

Wyliczyliśmy zasługi, jakie Jezuici w Poznaniu dla wychowania młodzieży i nauk położyli, zamilczeć atoli nie możemy, że w szkołach swoich karności utrzymać nieumieli, czyli niechcieli. Uczniowie ich otwarte staczali bitwy z uczniami szkoły Lubrańskiego, z żydami, i z protestantami, którym pokilkakrotnie kościoły burzyli. Częste zachodziły skargi na sejmiki i sejmy o swawolę uczniów szkół jezuickich. Bezprawie to przecież nigdy ukroconem nie było.

E.

Szkoła narodowa w Poznaniu.

Po skasowaniu zakonu Jezuitów i zamknięciu szkół ich w Poznaniu pozostała się szkoła tak nazwana pojezuicka, pod kierunkiem czterech nauczycieli; rozprzężenie przecież dawnego porządku nauk, rozszarpanie funduszów, tudzież upadek kollegium Lubrańskiego pogorszyły znacznie stan wychowania publicznego, w owym czasie w Poznaniu. Kommissya edukacyjna dzwignęła upadający gmach oświaty w Polsce, a postanowiwszy systemat wychowania do czasu zastósowany tenże w r. 1780. w Poznaniu do skutku przyprowadziła i w tymże roku pod nazwiskiem szkoły narodowéj otworzyła gimnazyum w tém mieście.

Umieściwszy w tym artykule, ile nam istnące pozwoliły materyały, plan nauk w szkołach publicznych w Poznaniu, w rozmaitych czasach, zakończymy go wskazując „jak się ćwiczyć miał szlachcic“ aby sobie na szacunek współobywateli swoich zasłużyć. Posłuchajmy w tym względzie Konarskiego, rektora szkół jezuickich w Poznaniu, który na pogrzebie Stanisława Sobockiego w roku 1589. w te się z ambony do ludu odezwał słowa:

„Prawie to był mąż serca wielkiego i generosus. „Bo odprawiwszy dziecinne młode lata doma, dobrze „od rodziców wychowany, gdy w obce kraje za ich „wolą odjechał, ćwiczył się w łacińskim, w niemiec-

„kim, we włoskim języku, licząc że to ślachcicowi pol-
„skiemu rzecz piękna, przystojna i potrzebna. Przydał
„ e czytanie historyków rozmaitych, umiejętność ma-
„ i i geometryi, nauk żołnierskiemu człowiekowi
potrzebnych. Ćwiczył się Sobocki w obcych
nietylko tańczyć, na lutence gęść (grać), masz-
roić, jako temi czasy panięta nasze, ale na koń
„dol v łać, o ć użyć, rusznicą dobrze
„zmierzyć, przebiegi żołnierskie wiedzieć. Na toć jego
„peregrynacye do Turek, do Hiszpanii, do Włoch, do
„Niemiec, do Niderlandu, do Węgier, do Malty (kędy
„z nieprzyjacielem krzyża bożego i pojedynkiem i w u-
„szykowanem wojsku dobrze sobie poczynał) i niemal
„do wszystkich państw chrześciańskich. Tak się ćwi-
„czył ślachcic."

§. 8.

Biskupstwo poznańskie.

Biskupstwo poznańskie najdawniejsze w kraju naszym w 10. wieku całą podobno obejmowało Polskę. Piszę Bogufał, (a) że Mieczysław I. w roku 968. Jordana na biskupstwo Polskie powołał; współczesni (b) zaś

(a) Bogufał str. 18 wydania Jabłonowskiego. Inni z Friesem utrzymują, że cesarz niemiecki Otto biskupstwo poznańskie założył i poddał je metropolii arcybiskupów magdeburskich.

(b) Dytmar i Annalista Saxo.

dziejopisowie w tymże samym czasie Jordana biskupem poznańskim mianują, ztąd wnosić należy, że owczesna dyecezya poznańska na całą się rozciągała Lechią. Pierwiastkowe jéj uposażenie na dziesięcinach snopowych się zasadzało. (a)

Książęta wielkopolscy z linii Piasta powodowani duchem pobożności, albo też może w celu ujęcia sobie duchowieństwa znaczne bardzo dobra (b) biskupom poznańskim nadali. Dochody ich wzniosły się następnie przez zapisy i kupna tak dalece, że za panowania królów domu Jagiellońskiego, biskupstwo poznańskie do najbogatszych w Polsce należało.

Oprócz tych posiadłości gruntowych, biskupi poznańscy ważne od książąt Wielkopolskich uzyskali prawa.

Władysław Odonicz między innemi uwolnił ich od wszelkich owczesnych ciężarów, jako to od podwód, straży, poradlnego, zsypów i t. d. tudzież od sądownictwa świeckiego; nadał im oraz prawo bicia monety w mieście Krobi. Podobneż prawo uzyskali biskupi poznańscy od Przemysława II., który im miasto Buk darował. (c)

Zazdrośnie patrzali obywatele Wielkopolscy na ta-

(a) Długosz stronnica 96.

(b) To jest dobra Buk, Krobię, Dolsk i inne, które im Przemysław I. i Przemysław II. nadali.

(c) Jak świadczy Bogufał.

kie korzyści na duchowieństwo zlewane. Niechęć ta za Władysława Odonicza do tego doszła stopnia, że ten książę ledwie ofiarą jéj niepadł. (a) Nieco późniéj to jest w roku 1258. porwali się do broni znaczniejsi obywatele Wielkopolscy przeciw biskupom poznańskim. W tem zamieszaniu Sulisław, syn Dobrogosta zabił Piotra z Pomorza kanonika poznańskiego, upominającego się o dziesięciny dla katedry poznańskiéj.

Kościół katedralny poznański ztąd mianowicie na uwagę naszę zasługuje, że mieścił niegdyś w sobie nagrobki królów Polskich. (b) Napróżno przecież szukałby dziś podróżny szanownych pomników Kazimierza Mnicha, Władysława Odonicza i Przemysława I. i II.; nie znajdował ich już na początku XVI. wieku Starowolski, który na grobach znamienitych Polaków, chlubne dla narodu naszego zbierał pamiątki. Zaniedbane one i zniszczone zostały, i czas zniszczenia ich poszedł w niepamięć. Grobowiec nawet Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego, upadł pod gruzami wieży kościelnéj, która się w roku 1790. zarwała. —

(a) Primates Polonorum volebant ducem Vladislaum occidere. (mówi Bogufał.)

(b) W świątyni tej spoczywali Mieczysław I. Bolesław Chrobry, Mieczysław II. i Kazimierz Mnich, Władysław Odonicz, Przemysław I. i Przemysław II. —

Nadgrobki innych osób w tym kościele znajdujące się, opisał Starowolski (Monum. Sarmat.) i Pateiski, do których czytelnika odsyłam. —

Kościół katedralny poznański równie jak inne kościoły, które Mieczysław I. fundował za świadectwem Długosza z obrabianych polnych kamieni i cegieł w szczupłych pomiarach, lecz mocno i trwale budowany był. O późniejszych gmachu tego przygodach, dziejopisowie nasi następujące podali nam wiadomości.

W roku 1253. Bogufał II. biskup poznański chór w nim wystawił. W XVI. wieku Jan Lubrański wybudował w koło niego kanonie, otoczył cały obwód murem i kościół miedzią pokrył. W roku 1622. cały kościół w perzynę obrocony został. Przyczyną pożaru byli rzemieślnicy, którzy pszczół pod dachem szukając, ogień podłożyli. Zburzony gmach podniósł z gruzów Andrzéj Szołdrski biskup poznański.

W następujących latach a mianowicie w roku 1725., 1756. i 1772. kościół katedralny poznański, nowym podległ uszkodzeniom przez powodzie i burze. Do odbudowania przyczynili się biskupi poznańscy Piotr Tarło, książę Teodor Czartoryski, ksiądz Młodziejowski, Okęcki i Raczyński. *(Rycina pod liczbą 30.)*

Opis kościoła katedralnego w Poznaniu w stanie w jakim się w roku 1703. znajdował, zostawił nam ksiądz Zalaszowski kanonik poznański w dziele swojem pod tytułem: Jus regni Poloniae.

Kościół ten, mówi autor, ma pięć wież przez Andrzeja Szółdrskiego, biskupa poznańskiego, wystawionych i blachą pokrytych. Tegoż biskupa nakładem wystawiony i pozłocony jest wielki ołtarz z obrazem Śgo Piotra apostoła; posadzka kościoła jest z flisów. Obrazy na

malowane, dzieje Śgo Piotra i Pawła apostołów iające, wiszą naokoł świątyni; organy są wiellowane i złocone, przy nich fundusz na 9 muzy-Tegoż samego biskupa nakładem jest kaplica ku wi wybudowana, blachą miedzianą pokryta, wejak najpiękniéj odmalowana, mająca dwie bramy uru. W téj saméj kaplicy, znajduje się nagrobek drugiéj strony kościoła ku północy jest d kaplica, okryta miedzią, wewnątrz dość pięknie malowana, mająca dwie bramy marmurowe i posadzkę marmurową. (a Trzecia kaplica leży ku wschodowi za ołtarzem wi tim, tu się przenajświętszy sakrament zachowuje. Są eszcze i inne kaplice, ale mniéj okazałe, mniéj świetne i mniéj przyozdobione; pomiędzy temi jest kaplica królewska. O téj kaplicy Kromer w księdze 13 historyi swojéj tak pisze: Rzecz podziwienia godna zdarzyła się w Poznaniu (dnia 15. Kwietnia 1371.); uderzył piorun w kościół katedralny i wieżą jego z prawéj strony będącą, który to piorun przeszywszy szczyt i róg wieży i zrobiwszy sobie mały otwór w sklepieniu, dostał się do kaplicy królewskiéj

(a) Była to podobno kaplica Górków, która przecież dziś flisami, nie marmurem jest umoszczona. Grobowce tej rodziny wyobraża rycina pod liczbą 29. Grobowiec Łukasza Górki wojewody poznańskiego, umieszczony pod liczbą 31.

Od grobowca Łukasza Górki ku drzwiom kościelnym na drugim filarze, znajduje się grobowiec ze śpiżu odlany, na pamiątkę Bernarda Lubrańskiego kanonika poznańskiego (*patrz rycinę pod liczbą* 32.)

żadnych napisów. Nadgrobki przed 16. wiekiem były zwykle z bronzu (a) leżały na posadzce w tem miejscu kościoła, gdzie spoczywał zmarły, którego pamiątce poświęcone były.

Od XVI. wieku zaczęto stawiać w katedrze także pomniki z marmuru, lub też z piaskowca. Przy częstych naprawach wiele z tych nagrobków zaginęło. Wyrzucono je bowiem z świątyni, i dziś jeszcze ułamki ich tu i owdzie spostrzegać można. Napróżnoby kto szukał nagrobka sławnego lekarza Józefa Strusia, który się jeszcze za czasów Starowolskiego w kościele tym znajdował. W ogólności wszystkie drobniejsze pomniki, zwłaszcza osób świeckich usunięto. (b)

Nadgrobki przecież, które się do naszych dochowały czasów, zachował na przyszłość od zniszczenia

---

nie pierwotny grobowiec Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego, wyobraża *rycina pod liczbą* 34 zdjęta z starodawnego odcisku znajdującego się w zbiorze JX. Przyłuskiego proboszcza katedralnego gnieźnieńskiego. Rzeczony prałat istotną oddał przysługę kunsztom polskim przez wyszukanie tej rzadkiej i bardzo dawnej rycinv.

(a) Jednakże już i w 15 wieku znajdowały się w katedrze niektóre nadgrobki z marmuru. Długosz w żywotach biskupów poznańskich, powiada o Andrzeju z Bnina, zmarłym roku 1479., że sobie za życia jeszcze nadgrobek z marmuru obmyślił. (Łukaszewicz.)

(b) Użyto ich podobno na postawienie mostu na rzece Cybinie. Wreszcie nagrobki w katedrze poznańskiej zebrali: Starowolski: Monumenta Sarmatarum; Patelski: Memoriale Epitaphiorum in Ecc. Cath. Posnaniensi. (Łukaszewicz.)

JX. Przyłuski, kanonik katedralny poznański, stawiając je przy ścianach kościelnych w prostopadłym kierunku.

Staranność taka JXiędza Przyłuskiego na wspomnienie i wdzięczność zasługuje.

Co się tycze pomieszkania biskupów poznańskich, nie sądzę, aby takowe przed XV. wiekiem murowane było. Około roku 1460. Andrzej z Bninu, biskup poznański, pierwszy gmach murowany w tym celu wystawił, który Jan Tarnowski na początku XVII. wieku (a), Jan Tarło zaś, Teodor, książę Czartoryski i Ignacy Raczyński w XVIII. wieku przekształcili.

Dyecezya poznańska dwa seminarya duchowne posiadała, jedno w Warszawie, drugie w Poznaniu. Seminaryum poznańskie w pierwotnym swoim zakładzie istniało obok kościoła katedralnego, późniéj przy szkole Lubrańskiego, późniéj jeszcze powierzono je Jezuitom, od których znowu w ręce księży świeckich przeszło; nakoniec gdy Jezuitów zniesiono, seminaryum zajęło dawniejsze budowle szkoły Lubrańskiego, którą do gmachów pojezuickich przeniesiono. Od tego czasu aż do naszego, księża Missyonarze kierowali zakładem, w którym się młodzież do stanu duchownego sposobiła.

Fundusze seminaryum poznańskiego w XVI. wieku bardzo były szczupłe; dla powiększenia ich zobowiązał Łukasz Kościelecki, biskup poznański wszystkich opatów

---

(a) Stan biskupiego zamku w Poznaniu, jakim był w roku 1664. i 1677. umieścił Józef Łukaszewicz w obrazie miasta Poznania.

i nieporuszywszy żadnej innéj rzeczy, same tylko wizerunki króla Przemysława (II.) i małżonki jego Ryxy pokruszył. Słowa te Kromera na wieczną pamiątkę na tablicy marmurowéj złotemi literami wyryte, dotąd (a) na ścianie czytać można."

„W kościele tym" — mówi Zalaszowski — „pochowani są Mieczysław I., ojciec Bolesława Chrobrego i sam Bolesław Chrobry, którego grób z prostego kamienia białego w środku kościoła znajduje się." (b)

Naokół katedry były już od XIII. wieku kaplice, do najdawniejszych należała kaplica królewska. Na początku 17. wieku (r. 1616.) kaplice te miały następujące nazwiska: kaplica Gorków, Powodowskich, Gwiazdowskich, Rydzyńskich, Kostkowska, Czarnkowska, kaplica ŚŚ. pięciu Polaków; prócz tego było jeszcze wiele kaplic bez nazwisk. Z téj liczby kaplic wnosić należy, że albo kościół katedralny był dawniéj większy, albo też kaplice mniejsze, dziś bowiem kościół ten tyle kaplic w sobie nie zawiera.

W samym kościele i przy kaplicach było niegdyś mnóstwo wielkie nagrobków poświęconych pamiątce biskupów, prałatów, kanoników i innych znakomitych ludzi.

Napisy z niektórych nagrobków, umieścił Starowolski w szacownem dziele swojem: Monumenta

---

(a) Za życia Długosza.

(b) Dziś kości obu książąt złożone są w kaplicy stósownie przyozdobionej, którą wyobraża *rycina pod liczbą* 33. Posągi obu

4. Jan Lubrański, który uświetnił imię swoje założeniem i uposażeniem w Poznaniu szkół publicznych. Przyozdobił on katedrę, wzniósł kościół ś. Stanisława i szpital ś. Gertrudy dla księży wysłużonych.

5. Wawrzyniec Goślicki, o którym uczony Ossoliński ciekawe zostawił nam szczegóły.

Przed pierwszym podziałem Polski liczyła dyecezya poznańska 28 dekanatów i 5 kollegiat. W kapitule poznańskiéj mieściło się dziesięciu prałatów i 23 (a) kanoników, duchowieństwo dyecezyi pomnażali prócz tego zakonnicy rozmaitych reguł obu płci. (b)

§. 9.

Kawalerowie Maltańscy w Poznaniu.

Kawalerów maltańskich sprowadził do Poznania Mieczysław stary. Książę ten nadał im kościół pod tytułem Ś. Michała z obowiązkiem utrzymywania przy nim

---

(a) Było ich niegdyś więcej, ale biskup Andrzej Szoldrski w pierwszéj połowie XVII. wieku zredukował sześć kanonii dla szczupłości ich funduszów.

(b) Klasztory w dyecezyi poznańskiej przed upadkiem Polski były następujące:

1. Benedyktyni w Lubiniu,
2. Benedyktynki w Poznaniu,
3. Cystersi w Bledzewie, Przemęcie, Obrze, Paradyżu, Rokitnie,
4. Dominikani w Poznaniu, Srodzie, Kościanie, Wronkach,
5. Dominikanki w Poznaniu,

sażył wsiami. Wspomniony ko-
sach, a podobno w XV. wieku
i z nowa odbudowany, istnieje
na.

i poznańskiéj pomnożył Radwan
w roku 1260. ustąpił komando-
sięciny z niektórych dóbr stołu

téj komanderyi spisane zostały,
ńskiego w roku 1669.; zmienił
ry owe dochody uzyskane być
posażeniem szpitala było, stało
dnego komandora, który czlon-
skiego.

doktór filozofii, zebrał z rozma-
walerów maltańskich komanderyi
w téj liczbie podług niego był
około roku 1200. Najsławniej-

i trzewiczkowi w Poznaniu,
melitanki w Poznaniu,
Poznaniu, Kościanie, Grodzisku, Koźu-
owie,
naniu,
wińskach,
Pyzdrach, Poznaniu i Szremie,
w Szremie,
Poznaniu, Szamotułach, Rawiczu, Osiecz-
ach i Goruszkach,
naniu, Międzyrzeczu, Walczu i Wschowie.

JX. Przyłuski, kanonik katedralny poznański, stawiając je przy ścianach kościelnych w prostopadłym kierunku.

Staranność taka JXiędza Przyłuskiego na wspomnienie i wdzięczność zasługuje.

Co się tycze pomieszkania biskupów poznańskich, nie sądzę, aby takowe przed XV. wiekiem murowane było. Około roku 1460. Andrzej z Bnina, biskup poznański, pierwszy gmach murowany w tym celu wystawił, który Jan Tarnowski na początku XVII. wieku (a), Jan Tarło zaś, Teodor, książę Czartoryski i Ignacy Raczyński w XVIII. wieku przekształcili.

Dyecezya poznańska dwa seminarya duchowne posiadała, jedno w Warszawie, drugie w Poznaniu. Seminaryum poznańskie w pierwotnym swoim zakładzie istniało obok kościoła katedralnego, późniéj przy szkole Lubrańskiego, późniéj jeszcze powierzono je Jezuitom, od których znowu w ręce księży świeckich przeszło; nakoniec gdy Jezuitów zniesiono, seminaryum zajęło dawniejsze budowle szkoły Lubrańskiego, którą do gmachów pojezuickich przeniesiono. Od tego czasu aż do naszego, księża Missyonarze kierowali zakładem, w którym się młodzież do stanu duchownego sposobiła.

Fundusze seminaryum poznańskiego w XVI. wieku bardzo były szczuple; dla powiększenia ich zobowiązał Łukasz Kościelecki, biskup poznański wszystkich opatów

---

(a) Stan biskupiego zamku w Poznaniu, jakim był w roku 1664. i 1677. umieścił Józef Łukaszewicz w obrazie miasta Poznania.

do rocznéj na korzyść jego opłaty. W pierwszéj połowie XVIII. wieku biskup Krysztof Szembek hojniéj potrzeby seminaryum poznańskiego opatrzył. Instytut ten posiada dotąd wsie Piątkowo, Nadziejewo, Mądre i Biskupice, które mu ten biskup darował, posiada oraz piękną bibliotekę, złożoną najmniéj z 6000 do 8000 ksiąg.

W liczbie zakładów duchownych przy katedrze poznańskiéj znajdujących się, wspomnieć należy szpital dla księży Emerytów, fundowany przez Jana Lubrańskiego.

Adam Nowodworski, biskup poznański przeznaczył na ten cel spital ś. Wawrzyńca przy kościołku ś. Barbary. Fundusze na uposażenie jego zbierano z majątków księży, którzy przy zgonie swoim przyrodzonych sukcessorów po sobie nie zostawiali.

W liczbie biskupów poznańskich nauką i cnotami oznaczających się, następujący szczególniéj na wspomnienie zasługują:

1szy. Bogufał II. herbu róża, jeden z pierwszych historyków naszych, który po sobie zostawił kronikę obejmującą dzieje ojczyste od początku Lechii aż do połowy XIII. wieku; testamentem swoim zostawił on kościołowi poznańskiemu znaczny zbiór rękopismów.

2gi. Andrzéj z Bnina, który wybudował kilkadziesiąt kościołów w różnych stronach Wielkopolski, oraz pałac biskupi w Poznaniu.

3. Stanisław Ciołek, który zapisał kapitule poznańskiéj bibliotekę swoję. Treter wierszopisem go nazywa, dzieła jego atoli zaginęły.

4. Jan Lubrański, który uświetnił imię swoje założeniem i uposażeniem w Poznaniu szkół publicznych. Przyozdobił on katedrę, wzniósł kościół ś. Stanisława szpital ś. Gertrudy dla księży wysłużonych.

5. Wawrzyniec Goślicki, o którym uczony Ossoliński ciekawe zostawił nam szczegóły.

Przed pierwszym podziałem Polski liczyła dyecezya poznańska 28 dekanatów i 5 kollegiat. W kapitule poznańskiéj mieściło się dziesięciu prałatów i 23 (a) kanoników, duchowieństwo dyecezyi pomnażali prócz tego zakonnicy rozmaitych reguł obu płci.(b)

§. 9.

Kawalerowie Maltańscy w Poznaniu.

Kawalerów maltańskich sprowadził do Poznania Mieczysław stary. Książę ten nadał im kościół pod tytułem Ś. Michała z obowiązkiem utrzymywania przy nim

---

(a) Było ich niegdyś więcej, ale biskup Andrzej Szoldrski w pierwszéj połowie XVII. wieku zredukował sześć kanonii dla szczupłości ich funduszów.

(b) Klasztory w dyecezyi poznańskiej przed upadkiem Polski były następujące:

1. Benedyktyni w Lubiniu,
2. Benedyktynki w Poznaniu,
3. Cystersi w Bledzewie, Przemęcie, Obrze, Paradyżu, Rokitnie,
4. Dominikani w Poznaniu, Srodzie, Kościanie, Wronkach,
5. Dominikanki w Poznaniu,

bry kilką uposażył wsiami. Wspomniony ko-
następnych czasach, a podobno w XV. wieku
ony, a może i z nowa odbudowany, istnieje
tytułem ś. Jana.

ły komanderyi poznańskiéj pomnożył Radwan
tański, który w roku 1260. ustąpił komando-
ńskiemu dziesięciny z niektórych dóbr stołu

kie fundusze téj komanderyi spisane zostały,
grodu poznańskiego w roku 1669.; zmienił
cel, na który owe dochody uzyskane być
co z razu uposażeniem szpitala było, stało
dochodem jednego komandora, który czlon-
zeoratu Czeskiego.

j Lipiewicz doktór filozofii, zebrał z rozma-
w spis Kawalerów maltańskich komanderyi
Pierwszym w téj liczbie podług niego był
Bozdechius około roku 1200. Najsławniej-

Karmelici bosi i trzewiczkowi w Poznaniu,
Tereski i Karmelitanki w Poznaniu,
Bernardyni w Poznaniu, Kościanie, Grodzisku, Koźmi-
nie, Sierakowie,
Klarki w Poznaniu,
Cystersi w Owińskach,
Franciszkani w Pyzdrach, Poznaniu i Szremie,
Franciszkanki w Szremie,
Reformaci w Poznaniu, Szamotułach, Rawiczu, Osiecz-
nie, Woźnikach i Goruszkach,
Jezuici w Poznaniu, Międzyrzeczu, Walczu i Wschowie.

z wszystkich jest niewątpliwie Nowodworski, ży- Zygmunta III., wojownik uczony i odważny, pamiątkę uczcił mową pogrzebową Fabian Bir- kaznodzieja.

panowania Augusta II. i III. komanderia poznań- z długi czas wakowała; duchowieństwo katedry iéi administrowało dobra komanderyi i dochody między [illegible] Na [illegible]ne dopiero naleganie wielkiego mistrza, fundusze te zakonowi zwrócone zostały.

Wjazd komandora poznańskiego na urząd swój po odebranéj na niego od króla nominacyi, odbywał się zawsze z pewną uroczystością, które akta kapitulne w ten sposób opisują.

„Najprzód kawaler maltański, któremu się komanderja poznańska dostała, powinien przyjechać do kościoła katedralnego na koniu i w zbroi z szyszakiem na głowie, lub też niesionym za sobą, z łańcuchem na piersiach i w towarzystwie dwóch znakomitych osób. Za jego koniem powinno zaraz postępować dwoje pacholąt, jedno z orderem, a drugie z mieczem. Przed drzwiami kościoła, zsiada z konia wchodzi do kościoła i postępuje prosto ku wielkiemu ołtarzowi, gdzie go oczekuje duchowieństwo. Do kapituły gdy przystęp jest ciasny, z czterema tylko osobami wszedłszy, listy króla JMci prezydentowi kapituły oddać ma, mogąc sobie obrać pisarza osobnego jawnego, któryby mu świadków przytomnych spisał. Przy oddawaniu listów królewskich, miał oznajmić kapitule łaskę króla, od którego komanderyą otrzymał.

Potem gdy stallum ma zasiadać nowy Komandor, jeden z prałatów przy licznem gości zgromadzeniu, podaje mu w ręce szyszak wyzłocony, miecz obosieczny i łańcuch, a mile go powitawszy i obowiązki urzędu jego w obronie kościoła i kraju „przeciw niewiernym narodom, tyranom i heretykom“ przypomniawszy, na stallum go między kanoników wprowadza; komandor albowiem poznański, był oraz i kanonikiem katedralnym, a nawet w stallach kapituły pierwsze po prałatach miejsce przed kanonikami zasiadał.

Wspomnieć nam tu jeszcze należy pamiątkę grobową pozostałą w kościele katedralnym po Wawrzyńcu Powodowskim kawalerze Maltańskim. Jest to niskorzeźba z piaskowego kamienia, umieszczona za wielkim ołtarzem. Pod rzeczoną niskorzeźbą wyobrażoną na *rycinie pod liczbą 35*, znajduje się napis łaciński, który w polskiem tłomaczeniu brzmi jak następuje. (a)

(a) Oto jest napis łaciński:

Generosus D. Laurentius Powodowski, nobilis genere et virtutibus, civiliorem educationem et conversationem, aulicam exornans, timore Dei a teneris imbibito, Deo et hominibus charus extitit, tandem charitate, devotione, prudentia, consilio caeterisque virtutibus insigniter praeditus, militiae operam dedit, et eques melitensis creatus bona hic in Palatinatu Posnaniensi existentia uti commendator recepit, atque ut sua dignitate plenissime juris legitimaretur A. D. 1531 solennissime in ecclesiam cathedralem per primum ex reverendissimis praelatis introductus stallum inter praelatos et canonicos pacifice possedit, tandem

„Urodzony Wawrzyniec Powodowski, ślachetny rodem i cnotami, odebrawszy lepsze wychowanie i ozdobiwszy oneż życiem dworskiem, bojaźnią Boga od dzieciństwa umysł napoiwszy, miłym był Bogu i ludziom. Nakoniec obdarzony znakomicie miłością, pobożnością, mądrością, radą i innemi cnotami, poświęcił się stanowi wojskowemu, a zostawszy kawalerem maltańskim, dobra zakonu tu w województwie poznańskiem leżące objął jako Komandor, potwierdzony był w roku 1531. z wszelkiem prawem na tę godność. Wprowadzony uroczyście do kościoła katedralnego przez pierwszego z prałatów i kanoników, spokojnie urząd piastował, nakoniec starością schylony, przeniesionym został do owéj wiecznéj nieśmiertelności, za którą gorąco wzdychał, pobożną i łagodną śmiercią roku pańskiego 1543. Po śmierci przez rok cały (dziwny pobożnemi i tajemniczemi zjawieniami) z grobu wychodził i podczas mszy uroczystych śpie-

---

senio confectus, ad illam aeternam immortalitatem, cui ferventer anhelabat, pia et placida morte translatus occubuit A. D. 1543. post obitum integro anno piis ac fatidicis apparitionibus admirabilis ex sepulchro exibat, et in missis ad Majus altare solenniter decantatis vibrato gladio inter stalla praelatorum et canonicorum atque minoris cleri sub tempus s. Evangelii visibiliter stabat, finito disparens. Consilio itaque inito praelati et canonici varias devotiones et suffragia, quo illo instituerant, humilitate praese accepta, candelabra magna cum cereis accensis, quae ex praescripto ceremonialis Acolythi tenentur deferre, ipsi praelati et in eorum absentia canonici per senium a verbis praefationis sanctus et usque per elevationem in missis solennioribus tenebant, sicque cessavit formidabilis apparitio A. D. MDXLIIII. die XXVI. Aprilis.

wanych u wielkiego ołtarza, z dobytym mieczem podczas ewangielii świętéj, między stallami prałatów i kanoników, a stalami niższego duchowieństwa widocznie stawał. Po ukończonéj zaś mszy niknął. Naradziwszy się przeto prałaci i kanonicy, odprawili za niego rozmaite nabożeństwa, przybrawszy postać pokorną, lichtarze wielkie z woskowemi świecami, które według ceremoniału akolici (klerycy), nosić powinni trzymali w ręku sami prałaci, a w ich nieobecności kanonicy, a tak ustało nakoniec owo okropne zjawisko roku 1544. dnia 26. Kwietnia."

Prócz tego księgi kapitulne z dnia 10. Grudnia roku 1715. takie nam jeszcze o tymże przedmiocie podają wiadomości.

Roku 1715. dnia 10. Grudnia.

Przewielebny X. Dziekan oskarżył wielebnych kawalerów maltańskich o upor, iż zaniedbują wypełniać obowiązków swoich, to jest bywać w chorze i zajmować miejsce swoje w stallach, które zaraz po Przew. Kanclerzu mają. Na miejsce to po skończonéj processyi, na koniu świetnie przystrojonym, w właściwym ubiorze kawalerów maltańskich, zsiadłszy z konia, przez pierwszych prałatów zgromadzeni bydź mają, i podczas Ewangelii ś. obowiązani są wśród choru z dobytym mieczem i w górę podniesionym stać. Obowiązku tego wypełniać zaniedbując Wawrzyniec Powodowski, kawaler Maltański, wykonywał go po śmierci przez rok cały wi-

docznie i pobożnie, wypełniając obowiązek wyżéj wspomniony w dziwnych i tajemniczych zjawieniach; jak to zakonotowano w aktach kapituły: i jakto na nagrobku jego z roku 1543. dnia 27. Kwietnia dotąd widać.

Zarazem prosił Dziekan, aby mu prześwietna kapituła wydała spis obowiązków kawalerów maltańskich, a Prześ. kapituła wydać mu go postanowiła.

Nadto wieść gminna dodaje, że takowe okazywanie się w kościele zmarłego Powodowskiego, karą było za jego naśmiewanie się za życia, z płonnego, jak mniemał, zwyczaju, aby kawaler Maltański w czasie nabożeństwa pałasza dobywał i nim w powietrzu przed ołtarzem machał.

Podanie na tradycyi ludu, na urzędownych aktach i na pomnikach na widok publiczny oparte wystawionych, zdaje się, że wątpliwem być niemoże; tymczasem rzeczą jest nie wątpliwą, iż zupełnie jest mylnem, nigdy albowiem żaden Powodowski niebył komandorem poznańskim; w roku zaś 1543. który na owéj niskorzeźbie czytamy, był komandorem poznańskim, Jakób Brzozowiec, który w roku 1549. umarł.

Dziwić się należy, jak się fałsz taki mógł zakraść w napis na kamieniu ryty, który powinien był zwrócić na siebie uwagę współżyjących.

§. 10.

Klasztory Poznańskie

A.

Dominikański.

Klasztór Dominikanów w Poznaniu starożytnością wszystkie inne w tem mieście celuje. Paweł biskup poznański zakonnik reguły Śgo Dominika, sprowadził tu współ-braci swoich, i umieścił ich na przedmieściu Śródce przy kościele, który dziś Filipińskim zowiemy. Nieco późniéj Przemysław i Bolesław książęta wielkopolscy, przenieśli Dominikanów na lewy brzeg Warty na miejsce, na którym dotąd mięszkają. Klasztor Dominikanów przed pożarem w roku 1803. ogromny kształcił czworobok; na próżno jednak śledziłby dziś budowniczy śladów pierwotnego jego rozkładu. Częste pożary, a ztąd zmiany zastósowane do czasu i liczby zakonników zatarły kształt pierwiastkowy jego.

Dzieje tego klasztoru mało są znajome; Dominikanie bowiem poznańscy tak jak większa część klasztorów naszych, miejscowéj nie posiadają kroniki.

Niedostatek ten źrzódeł historycznych tem jest boleśniejszym dla badacza historyi krajowéj, że tu w tym klasztorze mieścił się trybunał inkwizycyi, świętą zwanéj, zaprowadzony do Polski w pierwszéj połowie XIV. wieku. (a) Dziejopisowie nasi sześciu inkwizytorów liczą w Poznaniu, to jest:

(a) W r. 1326. za panowania Władysława Łokietka. Nowomiejski i Bzowski w dziele: Propago etc. Bullę przytaczają zaprowadzenia inkwizycyi.

docznie i pobożnie, wypełniając obowiązek wyżéj wspomniony w dziwnych i tajemniczych zjawieniach; jak to zakonotowano w aktach kapituły: i jakto na nagrobku jego z roku 1543. dnia 27. Kwietnia dotąd widać.

Zarazem prosił Dziekan, aby mu prześwietna kapituła wydała spis obowiązków kawalerów maltańskich, a Prześ. kapituła wydać mu go postanowiła.

Nadto wieść gminna dodaje, że takowe okazywanie się w kościele zmarłego Powodowskiego, karą było za jego naśmiewanie się za życia, z płonnego, jak mniemał, zwyczaju, aby kawaler Maltański w czasie nabożeństwa pałasza dobywał i nim w powietrzu przed ołtarzem machał.

Podanie na tradycyi ludu, na urzędownych aktach i na pomnikach na widok publiczny oparte wystawionych, zdaje się, że wątpliwem być niemoże; tymczasem rzeczą jest nie wątpliwą, iż zupełnie jest mylnem, nigdy albowiem żaden Powodowski niebył komandorem poznańskim; w roku zaś 1543. który na owéj niskorzeźbie czytamy, był komandorem poznańskim, Jakób Brzozowiec, który w roku 1549. umarł.

Dziwić się należy, jak się fałsz taki mógł zakraść w napis na kamieniu ryty, który powinien był zwrócić na siebie uwagę współżyjących.

Występki nawet przeciw religii sądziła nie inkwizycya święta, lecz zwyczajne sądy miejscowe. Na dowód przytaczamy tu proces trzech żydów w końcu XIV. wieku o kradzież poświęconych hostyi obwinionych. Skazani oni zostali na spalenie, „wyrok ten przecież wydał „magistrat i inne osoby, do których to należało „pisze „Treter“ (a) a nie sądy duchowne; a przecież inkwizycya duchowna w Polsce kilkadziesiąt laty pierwéj ustanowioną była, a Jan Chryzostom Dominikan już w roku 1346. urząd inkwizytora w Poznaniu sprawował.

Wnosićby można, że archiwa klasztorów dominikańskich zawierają niektóre szczegóły, któreby wyświecić mogły postępowanie sądów inkwizytorskich w kraju naszym. Poszukiwania moje przecież w tym przedmiocie czynione były daremne. Bydź może, że księża Dominikani akta te tają, lękając się nagany za zbytnią surowość, jakiéj się dawniejsi członkowie ich zakonu w sądach duchownych dopuścić mogli. Troskliwość taka zdałaby nam się zbyteczną, bestronna historya surowość inkwizycyi w ogólności duchowi czasu, łagodność zaś inkwizytorów polskich, charakterowi narodowemu przypisać powinna.

Klasztor dominikański w Poznaniu, dobrze niegdyś był uposażonym. Przemysław książę Wielkopolski, nadał mu wolność łowienia ryb na Warcie i wszelkich wodach około Poznania. W XVI. wieku nabyli Domi-

---

(a) Jeżeli to zdarzenie nie jest zmyślone, o czem niżej rzecz będzie.

4. Jan Lubrański, który uświetnił imię swoje założeniem i uposażeniem w Poznaniu szkół publicznych. Przyozdobił on katedrę, wzniósł kościół ś. Stanisława i szpital ś. Gertrudy dla księży wysłużonych.

5. Wawrzyniec Goślicki, o którym uczony Ossoliński ciekawe zostawił nam szczegóły.

Przed pierwszym podziałem Polski liczyła dyecezya poznańska 28 dekanatów i 5 kollegiat. W kapitule poznańskiéj mieściło się dziesięciu prałatów i 23 (a) kanoników, duchowieństwo dyecezyi pomnażali prócz tego zakonnicy rozmaitych reguł obu płci. (b)

§. 9.

Kawalerowie Maltańscy w Poznaniu.

Kawalerów maltańskich sprowadził do Poznania Mieczysław stary. Książę ten nadał im kościół pod tytułem Ś. Michała z obowiązkiem utrzymywania przy nim

---

(a) Było ich niegdyś więcej, ale biskup Andrzej Szoldrski w pierwszej połowie XVII. wieku zredukował sześć kanonii dla szczupłości ich funduszów.

(b) Klasztory w dyecezyi poznańskiej przed upadkiem Polski były następujące:

1. Benedyktyni w Lubiniu,
2. Benedyktynki w Poznaniu, „
3. Cystersi w Bledzewie, Przemęcie, Obrze, Paradyżu, Rokitnie,
4. Dominikani w Poznaniu, Srodzie, Kościanie, Wronkach,
5. Dominikanki w Poznaniu,

B.

Karmelici u Bożego Ciała.

Klasztor XX. Karmelitów w Poznaniu założył Władysław (Jagiełło) król Polski w roku 1399. Powody jego do téj pobożnej fundacyi niesą nam dziś dokładnie wiadome. Długosz, a za nim Treter twierdzą, że król Polski tym zakładem uczcić chciał miejsce, na którem się pokazać miały trzy poświęcone Hostye przez żydów w roku 1394. sklóte.(a) Inni dziejopisowie za

---

(a) Treter tak o tem pisze: „Rok 1399. żydzi rabinowie duchem diabelskim podbudzeni wszelkie sztuki i sposoby przedsięwzięli, któremiby Najświętszego Sakramentu Hostyą w ręce swoje dostać mogli. Ani czart ojciec ich usiłowaniu pomocy swojej ubliżył, który niewiastę chrześciańską dużo ubogą i córkę jedynaczkę swojem poduszczeniem do tego przywiódł, że u żydów poznańskich przyjęła służbę; w krótkim czasie chytrością czartowską podsyceni żydzi, chęć jej nabycia Najświętszej Hostyi otwierają łagodnemi słowy, i nadzieją obfitej zapłaty zachęcając, przyrzekłszy jej zupełnie, że o tem nikt wiedzieć nie mógł. Gdy zbrodnią już dawno umyśloną bezbożna niewiasta do skutku przywieść postanowiła, z córką się namówiwszy, do kościoła OO. Dominikanów w żydowskiej ulicy przyległego w sam dzień Wniebowzięcia P. M. przyszła. Tam po skończonem nabożeństwie, gdy każdy na godzinę obiednią do domu odszedł, w jednym kącie kościoła ukryła się, zaczem drzwi zamknięto i zakonnicy do stołu pośli. W krótce dostatecznie przejrzawszy wszystko, do miejsca przyszła, w którem Najświętszy Sakrament przechowywano, a usiłując mocą oderwać drzwiczki, niewidzialną siłą o ziemię jest uderzona i raz i drugi niby na przestrogę od Boga. Jednakowoż chciwością i łakomstwem uwiedziona, trzeci raz tamże weszła i nie tak swoją mocą jak boskiem dopuszczeniem drzwiczki cym-

przeczają prawdziwości zdarzenia, o którem żadne współczesne nie wspomina archiwum i przypisują fundacyą

---

boryum otworzyła i wziąwszy z puszki trzy Hostye, puszkę na swoje miejsce wstawiła, a zamknąwszy jak były drzwiczki, świętokradzkiemi rękoma Przenajświętsze Hostye w białą chustkę zawinęła, którą dla strachu omdlewającą i upadającą podniosła córka i w ciemny kąt wprowadziła, gdzie tak długo taiła się, pokąd po otworzeniu kościoła i zejściu się ludzi wolnego z kościoła wyjścia nie upatrzyła. Przyjęli żydzi z pociechą wielką ten Najświętszy zbawienia naszego zadatek, odebrali od niezbożnej niewiasty i dawszy jej znakomitą nagrodę, od siebie wyprawili. Rabinowie tak wielkiej zbrodni wynalazcy zwoławszy starszych żydów, aby wściekłość nad Ciałem Chrystusa Pana wykonać mogli, przenieśli się do kamienicy między mieszkańcami swoimi leżącej, a naowczas szlachetnych Swidwów dziedzicznej, na miejsce podziemne, to jest do sklepu ukryli się, gdzie stół przy filarze sklepienie trzymającym postawiwszy, na nim trzy Przenajświętsze Hostye porzucili. Jeden z nich diabelską poruszony zapalczywością, nożem jednę Hostyą przebił, z której krew wytrysnąwszy owego niegodziwego złoczyńcy twarz znacznie skropiła i tak mocno do niej przylgła, iż żadnym sposobem jej potem obmyć ani zetrzeć niemożna było. Tego złoczyńcy przykładem inni żydzi postępując sobie, inne także Najświętsze Hostye częstemi razami kłuli, i słup ściany i całą posadzkę na ziemi krwią w swym sklepie skropili. Są tego do dziś dnia na tem miejscu znaki i ślady, a gdy żydówka jedna, przytomna temu kłuciu Hostyi, od dawnego czasu ślepotą dotknięta, odzyskała nagle wzrok, i cud ten po mieście rozgłaszać zaczęła, Żydzi zobaczywszy, że ta ich niegodziwa robota już do wiadomości bardzo wielu przychodzi i nie małem niebezpieczeństwem grozi, gdy już wszelkim sposobem dokładali, któremiby Najświętsze Hostye zagubić mogli, (albowiem w ogień, studnią i kloakę rzucali, przecież na nich żadnego znaku i kłócia niepoznać było, ale nienaruszone przymioty i białość wydawała się) ten między inszemi wynalazek osobliwszy wymyślili, aby dwóch ze starszy-

króla Władysława już to żarliwości jego religijnéj, już duchowi naśladowania, gdy w owym czasie i w innych krajach kościoły Bożego Ciała stawiano.

---

zny za miasto, gdzie pastwiska i topieliska były, wyszedłszy, Najświętsze Hostye w trzęsawicy zatopili i błotem przyrzucili, którzy do bramy miasta, która natenczas zamkową nazywała się, przechodząc, na to samo miejsce przyszli byli, gdzie do dziś dnia wspaniały kościół Bożego ciała wystawiony widzimy, naówczas zaś same tylko pastwiska miasta i bagna były, dwie darnie odwalili żerdziami i trzy Najświętsze Hostye w ów dół włożyli; tak mniemając, iż zaleconej sobie powinności zadosyć uczynili, do domu odeszli. To samo miejsce jest w kościele przykryte żelazną kratą, w którem niecnotliwi żydzi ów Boski skarb nieczystemi rękami złożyli. Niecnotliwi owi rabinowie, zakopawszy trzy Najświętsze Hostye w błockach, do miasta powrócili. Bóg zaś na zawstydzenie niedowiarstwa ich i zatwardziałości, wkrótce bydlęta wzruszył, które przyzwoite gedności boskiej uszanowanie oddały. Albowiem dnia niedzielnego pasterz, który trzodę miejską pasał, wziąwszy z sobą Pawełka, dziecko, na owe pastwisko, gdzie trzy Najświętsze Hostye zakopano, woły zagnał, a zostawiwszy na straży ich chłopczynę, sam dla słuchania Mszy ś. do miasta wrócił. Aliści po odejściu pasterza trzy Najświętsze Hostye wzniosły się na powietrze, latać w górze poczęły, jakoby owe najbielsze motyle; co po trzykroć działo się, onże chłopiec widział, a gdy nawet i bydlęta poklęknąwszy utajonego w nich prawego Boga sławiły, on też podobnie klęknął dla uszanowania; powiada to, co widział syn wracającemu z miasta ojcu, który wiary ubliża temu rozumiejąc, że to przez lekkomyślność synowi zdawało się. Alić po małej chwili widzi i sam pasterz, że bydlęta na kolana klękają i podobnie unoszącym się nad topieliskami trzema Najświętszym Hostyom cześć ukłonu oddają. Pomieszany takim cudem, zostawiwszy synaczka, pobiegł do miasta pasterz i cud ten oznajmił do rady i magistratu, ale żadnej opowiedzeniu jego wiary nie dano, osądzono go za szalonego, i że takiemi płochemi rzeczami ważył się starszych zatrudniać do wię-

Kościół dzisiejszy XX. Karmelitów w temże się miejscu wznosi, gdzie pierwszy stał kościół króla Władysława. Kościół zaś ten zbudowali własnym nakładem zakonnicy około roku 1465. Widzieliśmy w nim obraz króla Władysława z wstęgą orderu orła białego

---

zienia w wieży, przy bramie wrocławskiej wsadzić go kazano. Pan Bóg mocą swoją drzwi więzienia pastusze uchyliwszy otworzył oczy magistratowi, który uwierzywszy w cud z proboszczem kościoła farnego ś. Maryi Magdaleny, na błonia poszedł, a zastawszy rzecz prawdziwą, udał się do biskupa i prosił go, aby na to miejsce on sam z duchowieństwem swojem wyjść, Hostye wziąść i one w przyzwoitem miejscu złożyć raczył. Przyjął sprawiedliwe magistratu prośby biskup, a zgromadziwszy wszystko duchowieństwo z jak największą uroczystością, z krzyżami, chorągwiami i światłem na miejsce to samo z processyą poszedł, gdzie przyszedłszy i uczyniwszy Najświętszemu Sakramentowi powinny pokłon i uszanowanie, niejakiemu księdzu staruszkowi wielką świątobliwością między ludźmi słynącemu, który się Jan Ryczywół nazywał, rozkazał, aby bliżej owego bagniska i trzęsawicy przystąpiwszy, rękami Najśw. Hostye podniosł, i do niego przyniosł. Uczynił kapłan rozkazowi zadosyć i zaraz bez odwłoki poszedł, i owe śś. kommunikanty zaraz biskupowi do rąk z wielkiem uszanowaniem oddał. Potem biskup Hostye te w kościele farnym Maryi Magdaleny złożył. Ale Najśw. Sakrament ten, chociaż w zamkniętym cymborium farnego kościoła był zachowany, na miejsce jednak tam, gdzie był znaleziony, chociaż go do inszych kościołów przenoszono, zawsze się tam pokazywał i widzieć wszystkim dawał. Wystawiono tedy w tem miejscu kapliczkę i w niej Hostye złożono. W kilka lat później Władysław Jagiełło wystawił na miejscu kapliczki wspaniały kościół, sprowadziwszy do niego XX. Karmelitów trzewikowych. Tymczasem niezaniedbano także ukarać żydów i świętokradzką niewiastę. Złożono na nich sąd, przekonano o zbrodnią i wydano wyrok skazujący na okropne męczarnie.“

i w sukni niemieckiéj tego kroju, jak ją August III. zwykł był nosić, tudzież obraz żony jego królowéj Jadwigi w sukni na rogowce, więcéj więc o tych obrazach mówić nie będziemy.

W środku tego kościoła pokazują rznięte z drzewa figury wyobrażające skradzenie Hostyi przez żydów.

Wymierzoną na przestępców karę przypominają, obrazy obok wielkiego ołtarza zawieszone i w końcu XVII. wieku przez malarza Polaka malowane. Jeżeli obrazom tym wierzyć będziemy, żywo spalono przestępców i wraz z niemi do stósów przykuto ogromne psy, które ich szarpały(a). Wyraz gwałtownego fizycznego cierpienia w malowaniu zawsze nieprzyjemny, nieznośnym się staje tam, gdzie artysta przejętym być się zdaje chęcią wystawienia męczarni w całéj jéj okropności. Takie na nas wrażenie uczyniły wspomnione obrazy, których tu w zbiorze rycin naszych nieumieszczamy, gdy na uwagę znawców nie zasługują, ani pod względem rysunku, ani pod względem perspektywy i kolorytu,

C.

Iezuici w Poznaniu.

W pierwszéj połowie XVI. wieku szerząca się coraz więcéj reformacya w Wielkopolsce, rokowała powszechną zmianę religijnych stósunków w téj prowincyi. Adam Konarski, biskup poznański, nie znajdując w świeckiem duchowieństwie swojem potrzebnego świa-

(a) Toż pisze i Treter w historyi tego zdarzenia.

tła i żarliwości, wezwał Jezuitów do Poznania(a), oddał im szkołę miejską, kościołek ś. Stanisława, szpital ś. Gertrudy, oraz cztery wsie do stołu biskupiego należące, wraz z całą swoją biblioteką. Następca Konarskiego Kościelecki, w ślady poprzednika wstępując dwie jeszcze wsie Jezuitom dodał pod warunkiem, że się trudnić będą sposobieniem młodzieży do stanu duchownego. Przykład dwóch biskupów pociągnął za sobą znaczniejszych obywateli wielkopolskich, którzy Jezuitom hojne składali dary w dobrach i zapisach.

Zazdrosne duchowieństwo dyecezalne żaliło się na tę nadzwyczajną hojność Jezuitom okazywaną i czynione im podarunki pokrzywdzeniem siebie być sądziło (b).

Pomimo obfitych składek przez całą prowincyą znoszonych, Jezuici, bądź to, że wszystkie fundusze swoje obracali na uposażenie szkolnych zakładów, bądź téż, że się z majątkiem swoim taili, skromne bardzo mieli pomieszkanie. Na początku XVII. wieku pisarze ich tłómacząc się dyssydentom z zarzutu, jakoby niezmierne posiadali bogactwa, twierdzą, „że członkom tego zakonu w kollegium poznańskiém ledwie na głowy nie ciekło i że liche ich pomieszkania raczéj dla myszy, niżeli dla ludzi usposobione były.“ (c)

(a) Z Braunsberga w Warmii w roku 1571.

(b) Czytaj liczne pisma Markiewicza przeciwko Jezuitom.

(c) List Jana Argenta, prowincyała jezuickiego do króla Zygmunta III. z r. 1615.

Hojność Zygmùnta III. ku Jezuitom dostarczyła im potrzebnych funduszów do rozprzestrzenienia ich kościoła i klasztoru czyli kollegium w roku 1625.

Nadwerężony w czasie pierwszéj wojny szwedzkiéj kościół wspomniony, Jezuici z nowa niemal wznieśli w r. 1701., poczém przystąpili do odbudowania samego kollegium, które w tym, jaki dzisiaj widzimy rozkładzie wykończyli w r. 1733. Widok wewnętrzny kościoła tego wystawia rycina pod liczbą 36.

Kształt tego zabudowania wystawi czytelnikowi przed oczy następujący wyjątek z owczesnego rękopismu, który Józef Łukaszewicz w opisie miasta Poznania przywodzi: „W miejscu, gdzie kościół przytyka do pawilonu prawego, jest brama na wylot domu prowadząca na podworze zewnętrzne, które jest między murami miejskiemi i kollegium. To podwórze jest tak szerokie, jak wielkie jest odstąpienie kollegium od murów miejskich, to jest łokci 16; tak zaś długie, jak jest długa linia domu śródkowa i pawilon prawy. Na nim pobudowane są stajnie, wozownie i szopy do rozmaitych użytków służące. Tyle o podworzu zewnętrzném. Podworze zaś wewnętrzne, czyli dziedziniec jest dobrze wyrównany. W pośrodku dziedzińca tryska fontanna, do któréj woda rurą od fontan rynkowych jest prowadzoną. Nic niemasz dla oka przyjemniejszego, jak z środka podworza widok téj wspaniałéj i naokół porządnie rozłożonéj budowy. Sam dom z pawilonami w murach swoich aż do dachu jest wysoki łokci 40, budowany w sposób najwytworniejszéj archi-

szym z wszystkich jest niewątpliwie Nowodworski, żyjący za Zygmunta III., wojownik uczony i odważny, którego pamiątkę uczcił mową pogrzebową Fabian Birkowski kaznodzieja.

Za panowania Augusta II. i III. komanderia poznańska przez długi czas wakowała; duchowieństwo katedry poznańskiéj, administrowało dobra komanderyi i dochody między siebie dzieliło. Na usilne dopiero nalegania wielkiego mistrza, fundusze te zakonowi zwrócone zostały.

Wjazd komandora poznańskiego na urząd swój po odebranéj na niego od króla nominacyi, odbywał się zawsze z pewną uroczystością, które akta kapitulne w ten sposób opisują.

„Najprzód kawaler máltański, któremu się komanderja poznańska dostała, powinien przyjechać do kościoła katedralnego na koniu i w zbroi z szyszakiem na głowie, lub też niesionym za sobą, z łańcuchem na piersiach i w towarzystwie dwóch znakomitych osób. Za jego koniem powinno zaraz postępować dwoje pacholąt, jedno z orderem, a drugie z mieczem. Przed drzwiami kościoła, zsiada z konia wchodzi do kościoła i postępuje prosto ku wielkiemu ołtarzowi, gdzie go oczekuje duchowieństwo. Do kapituły gdy przystęp jest ciasny, z czterema tylko osobami wszedłszy, listy króla JMci prezydentowi kapituły oddać ma, mogąc sobie obrać pisarza osobnego jawnego, któryby mu świadków przytomnych spisał. Przy oddawaniu listów królewskich, miał oznajmić kapitule łaskę króla, od którego komanderyą otrzymał.

Potem gdy stallum ma zasiadać nowy Komandor, jeden z prałatów przy licznem gości zgromadzeniu, podaje mu w ręce szyszak wyzłocony, miecz obosieczny i łańcuch, a mile go powitawszy i obowiązki urzędu jego w obronie kościoła i kraju „przeciw niewiernym narodom, tyranom i heretykom“ przypomniawszy, na stallum go między kanoników wprowadza; komandor albowiem poznański, był oraz i kanonikiem katedralnym, a nawet w stallach kapituły pierwsze po prałatach miejsce przed kanonikami zasiadał.

Wspomnieć nam tu jeszcze należy pamiątkę grobową pozostałą w kościele katedralnym po Wawrzyńcu Powodowskim kawalerze Maltańskim. Jest to niskorzeźba z piaskowego kamienia, umieszczona za wielkim ołtarzem. Pod rzeczoną niskorzeźbą wyobrażoną na *rycinie pod liczbą 35*, znajduje się napis łaciński, który w polskiem tłomaczeniu brzmi jak następuje. (a)

(a) Oto jest napis łaciński:

Generosus D. Laurentius Powodowski, nobilis genere et virtutibus, civiliorem educationem et conversationem, aulicam exornans, timore Dei a teneris imbibito, Deo et hominibus charus extitit, tandem charitate, devotione, prudentia, consilio caeterisque virtutibus insigniter praeditus, militiae operam dedit, et eques melitensis creatus bona hic in Palatinatu Posnaniensi existentia uti commendator recepit, atque ut sua dignitate plenissime juris legitimaretur A. D. 1531 solennissime in ecclesiam cathedralem per primum ex reverendissimis praelatis introductus stallum inter praelatos et canonicos pacifice possedit, tandem

ś. Franciszka w Polsce wspierać będzie, jeżeli się proroctwo jego sprawdzi (a). Ziściło się życzenie, czyli wróżba bogomódlca, i wkrótce po powrocie swoim do Polski Szołdrski, biskupem poznańskim mianowany został. W tym własnie czasie zamyślali Franciszkanie założyć klasztor w Poznaniu (b). Stawały im atoli na przeszkodzie inne zakony i poplecznicy ich panowie najznakomitszych domów, którzy się do Władysława IV. z prośbą udali (c), aby nowego tego klasztoru budować nie pozwalał.

Z największą powagą, jakby o główny interes kraju chodziło, rozbierano przyczyny, dla których tego czynić nie należało, najgłówniejsza była ta, aby przez to inne zakony na kweście uszczerbku nie poniosły. Rozpoznanie téj sprawy polecił Władysław IV. Szołdrskiemu, który pamiętając na przyrzeczenie niegdyś ś. Jozefowi z Kopertynu uczynione, spór ten na korzyść franciszkanów rozstrzygnął. Klasztor poznański kosztem Szołdrskiego wystawiony, w późniejszych latach przeniesiony został na miejsce, gdzie dotąd stoi.

(a) Zycie ś. Józefa z Kopertynu z włoskiego przez X, Jabłońskiego tłomaczone.

(b) W roku 1639.

(c) Stronnictwo franciszkanom przeciwne tak było mocne, że pomimo wstawienia się za niemi Cecylii Renaty żony Władysława IV. magistrat poznański nie przedał im placu, który oni na budowanie klasztoru kupić chcieli.

W kościele franciszkańskim chowano zwyczajnie ciała zmarłych urzędników Grodzkich Poznańskich; ztąd widzimy na filarach i ścianach jego znaczną liczbę portretów po większéj części na blasze malowanych, które od zagłady zachować należy. (a)

W tymże kościele wisi portret Jadwigi Rogalińskiéj zmarłéj w roku 1652. z którego piękny strój owczesnych Polek rozpoznać możemy.

Oprócz wyszczególnionych tu klasztorów mieściły się jeszcze w Poznaniu następujące: karmelitów bosych blisko kościoła ś. Wojciecha, Bernardynów i Reformatów. Żeńskie zaś klasztory były: Panien Katarzynek czyli Dominikanek na Wronieckiéj ulicy, Panien Benedyktynek na wodnéj i Panien Karmelitanek bosych na szkólnéj ulicy.

§. 11.

Reformacya religijna w Poznaniu.

W pierwszéj połowie XV. wieku nauka Hussa licznych w Wielkopolsce znajdowała stronników. Skłonność do nowości wrodzona narodowi naszemu, związki ówczesne Polaków z Czechami, zatargi duchowieństwa katolickiego z właścicielami dóbr ziemskich o dziesięciny i inne daniny, odstręczały naród od panującéj hierarchii

---

(a) W najnowszych czasach część ich restaurować kazał Władysław hr. Radoliński z Siernik.

i skłonniejszymi go do reformacyi czyniły. Sprzyjały Hussytom znaczniejsze Wielkopolskie rodziny(a) i niektórzy nawet duchowni katoliccy, śladu przecież niema, aby nauka ich wrażenie jakie na mieszkańcach Poznania była uczyniła. Wstrzymywała ich podobno obawa inkwizycyi duchownéj w XIV. wieku w tém mieście ustanowionéj, a więcéj może jeszcze bezpośredni wpływ i powaga wielowładnych w owym czasie biskupów i wyższego duchowieństwa.

Łatwiejszy przystęp znalazła nauka Lutra w Poznaniu, do czego niemylnie przyłożyły się związki handlowe tego miasta z Lipskiem, Saxonią i Marchią, oraz akademia w Wittenbergu, w któréj młodzież polska wolniejsze wyobrażenia o religii czerpała.

Pierwszy w roku 1525. Jan Seklucyan, rodem z Bydgoszczy, kaznodzieja niemiecki w Poznaniu poważył się z ambony naukę Lutra rozsiewać; żarliwszym jeszcze w tym względzie okazał się Endorfin, nauczyciel szkoły Lubrańskiego, który zasady protestantyzmu w umysły uczniów swoich wpajać usiłował. Zygmunt I. oddalić rozkazał z Poznania Seklucyana, uczony ten przecież zostawił po sobie wielu stronników reformy, którzy późniéj za panowania Zygmunta Augusta najwięcéj się przyłożyli do rozszerzenia jéj w Polsce.

(a) Przy końcu XV. wieku szlachta wielkopolska zgromadzona w Poznaniu domagała się gwałtownie, aby Wieczerzę Pańską pod obu postaciami dawano i groziła odjęciem dziesięcin, gdyby żądaniu jej zadosyć się niestało. Biskup poznański odwołał się w tém zdarzeniu do najwyższej władzy kościelnej do Rzymu. Tym sposobem rzecz najprzod w przewłokę, potem w zapomnienie p

Między rokiem 1530. a 1540. otworzyli Gorkowie pierwszy zbór luterski w Poznaniu, w pałacu swoim na wodnéj ulicy. Pisarze zakonu jezuickiego z zgrozą wspominają, że odgłos pieśni różnowierców zagłusza nabożeństwo katolickie w kościele parafialnym; zdaje się przecież, że Gorkowie w pierwszych tych latach domowników tylko swoich i klientów za przykładem swoim byli pociągnęli.

Wznosiła się powoli reformacya w Poznaniu, gdy Zygmunt I. zszedł z tego świata. Zgon przezornego tego i mądrego monarchy, który w zmianie religijnéj zaród politycznego zaburzenia upatrywał, pomnożył przewagę reformatorów. Dumniejsza szlachta pod panowaniem młodego króla, śmieléj wystąpiła w szranki przeciw władzy duchownéj katolickiéj; intrygi prócz tego królowéj Bony, napływ cudzoziemców do Krakowa, obojętność młodego króla o wiarę, i wahanie się jego między dawnym kościołem a różnowiercami, korzystnemi były dla reformacyi.

W tymże czasie wygnani z Czech przez Ferdynanda I. różnowiercy Pikardystami zwani, schronienia w Wielkopolsce szukali. Protestanci poznańscy przyjęli wygnańców Czeskich jak braci i łączyli się z nimi przeciw zwierzchności katolickiéj. Biskup poznański niespokojnem patrząc okiem na ten napływ różnowierców, nakłonił Zygmunta I.; że wygnańcom czeskim oddalić się z Wielkopolski rozkazał. Wynieśli się Pikardyści do Torunia, duchowni ich przecież nieprzestali utrzymywać

tajemne związki w Poznaniu (a) i wkrótce znaczną liczbę osób oboiéj płci do przyjęcia wyznania swego nakłonili. (b) Między nimi odznaczyła się żarliwością Katarzyna Ostrorożanka, dziedziczka wsi Pamiątkowa.

Bracia Czescy ufni w wsparcie licznych swoich stronników, wbrew zakazowi Zygmunta Augusta, powołali na pasterza do Poznania Jerzego Izraela wymownego i uczonego kaznodzieję. Przybył on do Poznania w roku 1555., nie sądząc się przecież bespiecznym w tem mieście z powodu, że biskup poznański na życie jego czyhał (c) osiadł w Ostrorogu i tajemnie tylko do Poznania zieżdżał.

W tym to czasie z największem zgorszeniem katolików, Praxeda zakonnica reguły Śgo Dominika wyznanie braci Czeskich przyjęła. Twierdzono naówczas, że ją do tego nakłonił Samuel Dominikan, który podobnież jak ona, habit swój zrzucił i wiarę luterską przyjął. Pisarze ówczesni katoliccy, tę Praxydę kochanką

(a) W tymże czasie Jędrzej Prażmoski proboszcz poznański zaczął rozsiewać naukę Kalwina. Izbiński owczesny biskup odjął mu natychmiast jego posadę i tym sposobem przeszkodził dalszemu szerzeniu się tego wyznania w Wielkopolsce.

(b) Znaczniejsze były następujące: trzej bracia Bukowieccy, Marcin Rożnowski, Anna Kosinowska, Jadwiga Sokolnicka, oraz Szeling Kupiec.

(c) Pisarze protestantcy twierdzą, że biskup poznański w tym celu czerdziestu siepaczy utrzymywał. Tak licznej zgrai niebyłby pewnie uszedł Izrael, gdyby biskup istotnie śmierci jego był żądał.

księdza Samuela być twierdzili. Stosunki te zlutrzonego Dominikana z Mniszką, a więcéj jeszcze zapewne zachowywana u braci Czeskich ostrożność, że schadzki swoje religijne w nocy odprawiali, podała ich w podejrzenie zepsutych obyczajów. Jeżeli wiarę damy świadectwu uczonego, lecz zagorzałego księdza Reszki, bracia Czescy najpiękniéjsze kobiety do kościołów swoich zapraszali. Po odśpiewaniu niektórych pieśni, przełożony gminy znak do rozpusty dawał; gaszono wtenczas światło, a wybory losowi zostawiono. Nieszczęśliwe owoce bezwstydu przynoszono do kaplicy braci Czeskich. Tam je przytomni tak długo z rąk do rąk gwałtownie w koło siebie podawali, dopóki ducha nie wyzionęły.

Posądzenie takowe żadnym nie wsparte dowodem, tem mniéj na wiarę zasługuje, że owczesni protestanci we wszystkich krajach surowością obyczajów się odznaczali.

Od czasu jak Jerzy Izrael rządził gminą braci Czeskich w Poznaniu, wzmagała się ich liczba w tem mieście; Katarzyna Ostrorożanka zjednała spółwiercom swoim przychylność możnéj swojéj rodziny, jakoż w roku 1550. Barbara z Stadnickich Ostrorogowa wiarę ich przyjęła; w krótce potem mąż jéj za tymże poszedł przykładem, co pisarze protestanccy nadzwyczajnemu, jeżeli nie nadprzyrodzonemu przypisują natchnieniu. Pisze Węgierski, (a) że wśród licznego zjazdu w domu Ostrorogów,

(a) Przełożony szkoły luterskiej w Poznaniu.

jeden z goszczących zapytał się, gdzieby pani domu była, gdy mu powiedziano, że jest na kazaniu różnowierców, rzekł, że surowoby swoję żonę ukarał, gdyby się poważyć miała herezyą do domu jego wprowadzać. „*Toż samo i ja uczynię,*“ rzekł Ostrorog, i zagniewany udał się do kaplicy braci Czeskich. Kaznodzieja ich niezmieszany bynajmniéj, zwrócił głos swój do przybyłego gościa. Zdumiały Ostrorog, pilnie słuchając kazania, taką się bojaźnią i skruchą przejętym bydź uczuł, iż mu się niepodobieństwem zdawało opierać się głosowi nieba, który mu się jak mniemał, z ust kaznodziei objawiał.

Pozyskanie Ostroroga do wyznania braci Czeskich, wzniosło w Wielkopolsce wziętość tych różnowierców. W tymże czasie umarł (a) Benedykt Izbiński biskup poznański; następca Jędrzéj Czarnkowski, wszelkiego dokładał starania, aby popęd do reformacyi w dyecezyi swoiéj przytłumić. Z natchnienia jego Paweł Sarbin inkwizytor poznański, pozwał przed sąd duchowny niejakiego Grycznera, obwinionego o odstępstwo od wiary katolickiéj. Inkwizycya skazała go na śmierć; znalazł on przecież wsparcie u możniejszych obywateli, reformie przychylnych i tak uszedł zagrożonéj sobie kary. Zdarzenie to pomnożyło liczbę reformatorów w Wielkopolsce, osądzono albowiem, że czego władza kościelna powściągnąć niemogła, to było godziwem.

(a) W roku 1555.

W skutku podobno korzyści w tem zdarzeniu nad duchowieństwem katolickiem odniesionéj, zaczęli bracia Czescy w Poznaniu obrządki swoje publicznie odprawować. W tymże czasie postanowili naczelnicy gmin protestanckich rozmaite wyznania w jedno połączyć. Próżne były pierwsze zjazdy w tem celu w Chęcicach i w Goluchowie zebrane. Każda bowiem sekta upornie przy swojem obstając, zniewolić chciała pobratymcze wyznania do przyjęcia swoich prawideł i swoich obrządków. Nieco późniéj dopiero na zjeździe w Koźminku w Wielkiejpolsce, (a) połączono braci Czeskich z kalwinami. Trudniejszym było zjednoczenie Lutrów, pomimo usilnych starań najznaczniejszych stronników reformacyi, a mianowicie Jana Łaskiego. (b)

W roku dopiero 1570. na zborze w Sandomierzu (c)

(a) W roku 1555.

(b) O życiu tego uczonego ale niespokojnego człowieka, czytaj Niesieckiego Tom III. str. 96. O tułactwie jego po obcych krajach napisał w roku 1560. dzieło Jan Utenhof Gandawczyk towarzysz niedoli Łaskiego. Suriusz w historyi swoiej mówi o nim w wielu miejscach. —

(c) O synodach protestantów w Polsce, o których tylu uczonych z obu stron pisało, szerzej tu mówić nie będziemy, wspomnimy tylko, że zbory te wchodząc w potrzeby ludu naszego wiejskiego, losem ich mocno się zajęły.

Synod poznański (§. 5.) między innemi postanowił, aby poddani robotami nieznośnemi od panów swoich obciążani nie byli, owszem aby tylko trzy dni w tydzień robić panom byli powinni, oprócz żniw i uprawiania rol w zasiewki, „a wszakże i w takie „trudne a robotne chwile, aby podług największej możności swo-

duchowni luterscy pojednawcze przyjęli prawidła. Z wzrostem reformacyi upadała powaga zwierzchności duchownéj katolickiéj. Jędrzéj Czarnkowski biskup poznański, pragnąc wierze katolickiéj obrońców sposobić, postanowił podnieść nauki duchowne w Poznaniu, i w tym celu sprowadził dwóch uczonych professorów z akademii krakowskiéj, Benedykta Herbesta i Grzegorza Samborczyka. Niezawiedli oni nadziei biskupa, i gimnazyum poznańskie stało się odtąd podporą wyznania katolickiego w Wielkopolsce. A tak dziwnym rzeczy zwrotem ta sama szkoła, która trzydziestą laty pierwéj, w czasie kiedy katolicka wyłączną była religią prowincyi, kształciła stronników reformacyi, teraz kiedy reformacya górę była wzięła, sposobiła obrońców panującéj hierarchii. (a)

Między uczniami Herbesta, odznaczyli się żarliwością religijną Czarnkowscy i Opalińscy, nauką zaś Stanisław Reszka i Jan Brandt Jezuita.

„jej, każdy na nie chrześciańskie miał baczenie, jakoby też i „oni sobie i zprzątnąć z pól, i wczas a wedle potrzeby zasiewać „a pod niemi się bez skwierku a narzekania i pomsty z nieba wo„łania żywić mogli. Zagrodnikow więc gdzie ról, ogrodów, łąk „swych, a na żywność swą opatrzenia nie ma, aby gdy w dwo„rach robią, jeść i pić dawano, oprócz gdy z wymłocku młocą „abo z wyżynku żną. Nadto, aby panowie rejestra porządków do„brych, także księgi testamentów miejscowych wyroków, i innych „sądów w majętnościach swych mieli, a sądy nie ku złupieniu „ludzi, ale ku złych karaniu a dobrych poratowaniu, każdy rok „miewali.“ —

(a) Łukaszewicz.

Usiłowania kilku uczonych, niezdołały utrzymać popędu ducha publicznego, który wtenczas protestantyzmowi w kraju naszym sprzyjał. (a)

Sejm piotrkowski zmniejszył władzę biskupów katolickich. Połączone wyznania protestanckie, śmieléj i silniéj w szranki przeciw nim występowały. Już Lutrzy w Poznaniu zbór publiczny w pałacu Gorków otworzyli, a Łukasz Gorka i Jakób Ostroróg, pierwszy wojewoda poznański, drugi generał Wielkopolski, silnym swoim wpływem różnowierców wspierali.

W tak trudnych okolicznościach dla kościoła katolickiego, znalazł on obrońców z zakonie jezuickim i temu to zgromadzeniu niezawodnie przypisać należy zwycięstwo, jakie panujący w Polsce kościół nad przeciwnikami swemi w tymże czasie odniósł.

Stanisław Hozyusz biskup warmiński, poznał był na zborze w Trydencie ducha i prawidła jezuitów i pierwszy ich do Polski do Braunsberga wezwał. (b) Pochlebne mniemanie, jakie o tem zgromadzeniu miano, wznieśli jeszcze wstępujący do niego Stanisław War-

---

(a) Duchowieństwo katolickie ze swoiej strony wymogło było na Zygmuncie Auguście, pamiętny wyrok parczoski w roku 1564., którym wszyscy duchowni protestanci zagraniczni z kraju wywołani bydź mieli. Wyrok ten przecież wkrótce potem za wstawieniem się Jakóba Ostroroga, Rafała Leszczyńskiego, i Jana Krotowskiego, cofnionym został; potwierdził owszem król dar Ostroroga, który braciom Czeskim pałac swój w Poznaniu darował.

(b) W roku 1566.

szewicki, Jakób Wujek, Piotr Skarga i Benedykt Herbest. Konarski biskup poznański z natchnienia podobno Plotyna Nuncyusza papieskiego, wezwał Jezuitów do Poznania. W dwa lata po swojem przybyciu do tego miasta, (a) otworzyli oni szkoły publiczne, których pierwszym rektorem był Jakób Wujek.

Wkrótce zakład ten naukowy tyle sobie zjednał wziętości, że najznakomitsi protestanci Wielkopolscy wbrew napomnieniom duchownych swoich, oddawali dzieci na wychowanie do Jezuitów.

Nieprzestawali ci zakonnicy na uczeniu młodzieży, usiłowali oni prócz tego działać na powszechne mniemanie wszystkich stanów. Wyborni ich kaznodzieje Wujek i Skarga, ujmującą wymową swoją pociągnęli słuchaczy do kościołów katolickich. Mocniéj jeszcze podobno działały na umysły dysputy publiczne o prawidłach wiary, które jezuici kilka razy do roku w Poznaniu odprawiali. Znali oni ducha wieku swego, wiedzieli, z jakim zapałem wówczas ludzie wszystkich stanów religijnemi zajmowali się przedmiotami i polemicznym tym dysputacyom teatralną nadali postać. Widowiska te licznych ściągały widzów; poklaskiwano zręczności Jezuitów w dyspucie, a gmin ceniący naukę ich i życie przykładne, rozjątrzał się przeciwko tak nazwanym heretykom, których Jezuici nieprzyjaciołmi swymi nazywali.

Niemniéj i w towarzyskiem życiu umieli Jezuici je-

(a) To jest w roku 1573.

dnać sobie umysły, gdy uprzejmość ich w obcowaniu przystęp im do domów najzagorzalszych protestantów otwierała. Łagodność ta przecież w stósunkach z różnowiercami udaną była. W miarę tego albowiem, jak się mocniejszymi być czuli, wyrzekli się umiarkowania, jakiem się byli odznaczali w pierwszych latach pobytu swego w Poznaniu. W roku 1577. wymogli na biskupie poznańskim, że zamknąć kazał drukarnią Neringa za to, iż w niéj Jakób Niemojewski drukował był dzieło, w którem Jezuitom przykre był czynił zarzuty. Zabrane exemplarze, publicznie przez kata w Poznaniu spalone zostały; Neryng na życiu i majątku zagrożony, wyniósł się do Grodziska, a z tamtąd do Torunia.

Niezgodni między sobą protestanci, tracili widocznie w mniemaniu publicznem, które ich dotąd było wspierało. Jerzy Izrael starszy braci Czeskich, wystawiony na cel potwarzy i zazdrości innych duchownych wyznania swego, złożył urząd i do Morawii się wyniósł. (a)

W tymże niemal czasie, Paweł Gerycyusz kaznodzieja Niemiecki i Enoch kaznodzieja Polski, przy zborze braci Czeskich w Poznaniu, powstawali przeciw

---

(a) Nic podobno nie dowodzi żarliwości Izraela o rozszerzenie swego wyznania a raczej przysposobienia umysłów do reformacyi, jak to: że w przeciągu sześciu lat, ubogi ten duchowny, czterdzieści kościołów wyznania swego w Wielkopolsce poświęcił; zostawił on materyały do historyi braci Czeskich, z których Węgierski korzystał.

połączeniu sekt protestanckich, które zbory w Kożminku i Sandomirzu były uchwaliły.

Napróżno zbór poznański do zgody zachęcał i konsens sandomirski zatwierdził; Gerycyusz głosił z ambony, że lepiéj było Ewangelikom uczęszczać do Jezuitów, a niżeli do braci Czeskich i pod klątwą wspólwiercom swoim, łączenia się z nimi zakazywał. Nie przystojne te waśnie, które jak autorowie protestanccy twierdzą, Jezuici podniecać mieli, obojętniejszymi czyniły Protestantów o postęp reformacyi.

W tym stanie były rzeczy, kiedy król Stefan zszedł z tego świata. Następca jego Zygmunt III. powolny natchnieniom Jezuitów, obowiązki raczéj apostoła, niżeli monarchy na tronie polskim pełnił. Monarcha ten nie taił się z niechęcią swoją do wszystkich wyznań kościołowi katolickiemu przeciwnych. Wyłącznie on urzędy katolikom rozdawał i obojętnie słuchał skarg, które skrzywdzeni różnowiercy do rządu zanosili. Żarliwość religijna Zygmunta III. przytłumiła reformacyą. Najznakomitsi obywatele, więcéj podobno ceniąc sobie łaskę monarchy, niżeli przyjęte nie dawno zasady religijne, powracali do katolickiego wyznania, a znając wziętość Jezuitów u dworu, wznosili im klasztory i szkoły, lub hojnemi darami istniące zbogacali. W Wielkopolsce Ostrorogowie, Tomiccy i Opalińscy zrzekli się reformacyi i wielu innych obywatelów za swoim pociągnęli przykładem.

Wkrótce śmierć Stanisława Górki odjęła protestantom ostatnie ich wsparcie, a co więcéj pozbawiła ich

poważnego radcy, któryby był mógł pojednać rozdwojone umysły ich duchownych.

Wspomnieliśmy wyżéj upor Gerycyusza pastora, który przeciw połączeniu protestantów w Polsce powstawał. Więcéj jeszcze rozognił umysły Erazm Gliczner wydaniem z druku konfessyi augsburskiéj, bez względu na zmiany, jakie konsens sandomirski był postanowił w celu pojednania sekt protestanckich.

Zwołany do Torunia w roku 1595. synod generalny protestantów nie potrafił nakłonić Gerycyusza do przyjęcia konsensu sandomirskiego. Zagorzały ten apostół luteranizmu wyklętym został przez synod, który wykonanie wyroku swego Leszczyńskiemu, wojewodzie brzesko-kujawskiemu poruczył.

Jezuici tymczasem ciągle na oku mający zniszczenie zborów protestanckich w Wielkopolsce zagrzewali umysły do gwałtownego przeciw nim postępowania (a). Tymże duchem tchnęły ich kazania. „Niechce heretyków cierpieć miasto, niechce magistrat, ty ludu, obróć „ich zbory w gruzy i perzynę“ zawołał z ambony w Poznaniu Jezuita Piasecki w roku 1605.

Rzadko podobno gmin bezskutecznie do gwałtu zachęcanym bywa. W kilka miesięcy po tém wezwaniu,

---

(a) W roku 1582. przedrukowali oni dziełko Skargi pod tytułem: Upominanie (S. 107.) Autor tego pisma nietylko usprawiedliwia zburzenie kościoła luterskiego w Krakowie przez tameczne pospólstwo, ale nawet do takowych gwałtów zachęcać się zdaje. Publiczność mile to pismo przyjęła; okoliczność ta rokowała bezprawia, jakich się później przeciw różnowiercom dopuszczono.

uczniowie jezuiccy w strzelby uzbrojeni, napadli w nocy na kościół luterski i w perzynę go obrócili. Tenże los spotkał kościół braci czeskich (a). Na użalenia się protestantów odpowiedzieli Jezuici, że żarliwość uczniów swoich chwalebną bydź sądzili. Dwa razy lutrzy i bracia czescy z gruzów kościoły swoje wznosili, dwa razy zburzyli je uczniowie jezuiccy, do których się był gmin poznański (b) przywiązał. Na próżno protestanci sprawiedliwości szukali.

Sejmiki szredzkie obojętnie ich skargi przyjmowały; oziębiejszemi jeszcze okazywały się sejmy, uległe wpływowi dworu i wpływowi Jezuitów. Duchowni protestanccy przebywać nie mogli w Poznaniu, bez wystawienia się na największe niebespieczeństwo. W pierwszych latach panowania Władysława IV. Jan Klipensteyn, pastor luterski przejeżdżając przez Poznań, zatrzymany został przez uczniów szkół jezuickich, którzy go w rzece utopić chcieli. Ledwie rektor tychże szkół życie mu ocalił. W sześć lat późniéj Jakób Hederyk, kaznodzieja luterski, wyklęty przez biskupa Nowodworskiego, zamordowany został na drodze między Poznaniem a Swarzędzem.

Wszyscy protestanci uchwałą Magistratu Poznańskiego wyłączeni nawet zostali od urzędow miejskich, od bractw kupieckich i rzemieślniczych, pod karą 1000

(a) Czytaj w tej mierze urzędowne akta w dziele J. Łukaszewicza.

(b) W roku 1605. i w roku 1616.

złotych. Duch prześladowania zwierzchności duchownej do tego stopnia doszedł, że niepozwalała protestantom przyjmować kommunii (a) w Poznaniu, że ich zniewalała, aby do kościołów katolickich w dni świąteczne uczęszczali, że im nawet zaprzeczała prawa ogrodzenia płotem cmentarza, na ktorym popioły zmarłych swoich chowali. Opłata pieniężna uwolniła protestantów od tak twardego ucisku. Pleban poznanski nie rumienił się przedać prawa, którego przyznać niechciał, a za opłatę (b) jednego złotego od każdego domu protestanckiego pozwolił luterskiéj gminie ogrodzić swój cmentarz, uwolnił ich oraz od obowiązku chodzenia do kościołów katolickich.

Prześladowani protestanci w Poznaniu uzyskali za panowania Jana Kazimierza uchylenie ustawy, która ich odsuwała od praw obywatelskich w Poznaniu. Dobroczynne to atoli króla urządzenie w kilka lat potém cofniętém zostało (a), za wpływem podobno duchowieństwa katolickiego.

Od czasu zburzenia kościołów luterskich odprawiali oni obrzędy wyznania swego w domach prywatnych. Przyjęte w roku 1774. prawidła tolerancyi upoważniły

---

(a) Z tego powodu członkowie gminy luterskiej w Poznaniu jeździli do Szmigla, gdzie komunią przyjmowali.

(b) Ugoda ta zawartą została w Srodzie d. 31. Sierpnia r. 1639. między plebanem poznańskim a gminą luterską. Zatwierdzili ją Szołdrski, biskup poznański i Przyjemski, marszałek nadworny koronny.

(a) Wyrok ten znajduje się w Dodatkach do synodu Szembeka.

ich do wzniesienia kościoła, który dotąd na ulicy, groblą zwanéj widzimy.

§. 12.

Żydzi.

Posiada ziemia nasza złoto, śrebro i ziemiopłody, był handel, byli zatém i żydzi, mówi Wacław Grabowski. Te to ziemiopłody i kruszce już w pierwszych Lechii wiekach sprowadziły kupczących żydów do Polski, dokąd jak się zdaje, od zachodu razem i wschodu od granic niemieckich i od Dniepru wcisnęli się.

W końcu jedenastego wieku żydzi ciężkiego w Czechach doznali prześladowania. Wyzuwani z majątków, za niższą od bydła cenę w niewolą zaprzedawani, szukali oni schronienia w obcych krajach i pomnożyli liczbę ziomków swoich dawniéj w Polsce osiadłych. Owcześni żydzi polscy już byli zamożni, już nawet majątków swoich nadużywali i niewolnikami chrześciańskimi kupczyli.

Prześladujący i prześladowani w jednymże czasie żydzi więcéj przecież w Polsce jak w innych krajach bezpieczeństwa dla siebie znajdowali. Za panowania Mieczysława starego nabywali oni dobra w Szląsku, który jak wiadomo do Polski naówczas należał. (a)

Gdy tak niemieccy żydzi osiadali w kraju naszym, inni z ponad Wołgi i Dniepru na Ruś się przenosili.

(a) Czacki: o żydach.

Pisarze dziesiątego wieku (a) wspominają o położonym nad Wołgą kraju, któremu żydowskie panowały rodziny. Ztamtąd się żydzi posunęli ku Dnieprowi, nieruchome majątki w Kijowie nabywali, poświęcali się naukom i książąt ruskich do przyjęcia mojżeszowego wyznania nakłonić usiłowali.

W drugiéj połowie XIII. wieku Bolesław, książę Wielkopolski, założyciel celniejszych miast naszych i handlu opiekun, pierwszy nadał żydom prawa, które stan ich polityczny w Polsce określić miały. Ustawy tego księcia zatwierdził i rozszerzył późniéj Kaźmierz Wielki.

Pomimo przywileju Bolesława żydom nadanego, zachodzi wątpliwość czyli w r. 1253. kiedy tenże Bolesław wraz z bratem swoim Przemysławem I. Poznaniowi prawo magdeburskie nadali, czyli mówię, wtenczas już żydzi byli w Poznaniu (b); powątpiewać o tém tém więcéj należy, że w przywileju lokacyjnym Poznania wzmianki o nich niema. Zważając zaś powszechną odrazę, jaką do nich wtenczas mieli Chrześcianie, wnosić należy, iż gdyby już wtenczas w mieście się byli znajdowali, pewnieby mieszkańcy Chrześcianie byli się domagali, aby prawodawca stósunki ich z tymi przybyszami ściśle opisał.

(a) Czacki: o żydach, str. 68. i 69.

(a) Kadłubek wprawdzie pod r. 1176. mówiąc o Mieczysławie starym wspomina żydów, ale wspomina o nich, kiedy o Mieczysławie jako o księciu krakowskim mówi, co niedowodzi, aby już wtenczas byli w Poznaniu. (Uwaga Józefa Łukaszewicza).

Pomimo protekcyi, jaką współwiercy pięknéj Esterki u Kazimierza Wielkiego sobie wyjednali, wątpić można, czyli żydzi w Poznaniu zamieszkiwali przed końcem (a) XIV. wieku, gdy w archiwum miejskiem poznańskiem, w ktorym od środka XIII. wieku tyle znajdujemy urządzeń policyjnych, tranzakcyi prawnych i ustaw książęcych niemasz wzmianki o żydach aż do roku 1399.

Jeżeli rok wprowadzenia się żydów do Poznania jest niepewny, niewątpliwa jest niechęć ku nim chrześciańskich miasta mieszkańców od pierwszego ich wprowadzenia się do Poznania. Magistrat nie pozwalał im dowolnego pomieszkań wyboru, ale im oddzielną wskazał ulicę, na któréj wyłącznie mieszkać im się godziło.

Odtąd ciągle aż do naszych czasów upatrywać można w dziejach miasta Poznania ślady sporów żydów z chrześciańskiemi miasta mieszkańcami i z Magistratem. Jeżeli miasto upatrując uszczerbek dla siebie z powodu żydów (b) skargi swoje do właściwéj zanosiło zwierzchności, żydzi wynajdywali poboczne drogi, któremi wyroki téjże zwierzchności sobie niedogodne znosili; umieli oni jednać sobie generałów wielkopolskich kiedy im Magistrat zbyt silny stawiał opór. Szukali protekcyi kanclerzy przeciw generałom wielkopolskim lub wojewodów poznańskich przeciw kanclerzom, umie i

(a) Czytaj Łukaszewicza Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania.

(a) Mieli zaiste mieszczanie słuszne powody żalenia się na żydów, gdy wszystkie niemal pożary, które miastu temu tyle szkód zrządziły, wybuchały zawsze z wśród żydowskich domów.

jednać sobie względy samychże monarchów, a nawet niweczyć ich wyroki, zyskując od niższych władz odpowiadające temu celowi świadectwa.

Na próżno się przeciw żydom miasta najznaczniejsze polskie łączyły (a), na próżno opinia publiczna się przeciw nim oświadczała (b), żydzi wytrwałością swoją i złotem wszystkie stawiane im łamać umieli zawady, a spor ich z Chrześcianami w Poznaniu dziś podobno jeszcze stanowczo niejest roztrzygnionym.

Ustawy żydom przez Bolesława książęcia nadane zatwierdził Kaźmierz Wielki zaraz po (c) wstąpieniu, swojem na tron i rościągnął je na inne prowincye Polski.

Za panowania Władysława Jagiełły oskarżeni żydzi poznańscy o kradzenie poświęconych Hostyi, surowo za ten występek ukarani zostali. Nie doszedł nas wyrok w téj sprawie wówczas wydany, o gruntowności więc dowodów sądzić nie możemy (d), dotąd prze-

---

(a) Czytaj list magistratu lwowskiego w tym celu do magistratu poznańskiego pisany z roku 1521. (Łukaszewicz Opis Poznania, Tom 1. stron. 75.)

(b) W dziele pod tytułem: Stragona, autor tak o nadaniu Bolesława mówi: „Bolesław, książę kaliski, brat rodzony Przemysława widząc, jako to dziwoty monstrum natury ludzkiej od każdego zdeptane i zelżone będąc tak zdespektowane było, że ani chleba kupującemu temu parszystwu dotchnąć się dano, z miłości chrześciańskiej, aby im tak ciężkiego ulżył ciemiężenia jako niewolnikom, pierwszy dał protekcyą.

(c) Dnia 9. Października roku 1334.

(d) Zdarzenie to nawet jest z wielu miar wątpliwe. Nie wspominają

cież stoi w tém mieście kościół księży Karmelitów wystawiony (jak mówią) na pamiątkę tego świętokradztwa i na miejscu, na którém wykrytém zostało (a).

Nadane za Władysława króla (Jagielly) duchowne statuta archidyecezyi gnieźnieńskiéj przepisują, aby chrześcianie biesiad z żydami nie odprawiali, na ich biesiadach i ucztach nie bywali, mięsa od nich nie kupowali, z nimi razem nie mieszkali, ani do łazien niechodzili. Stósownie do tego urządzenia żydzi po jednéj tylko synagodze po miastach mieć mieli, i na sukniach czerwone znaki nosić byli powinni. W przypadku nieposłuszeństwa biskupi miejscowi upoważnieni byli do karania ich. Tymże biskupom zastrzeżono prawo nakładania samowładnie opłaty na żydów po wsiach i miasteczkach tam, gdzie plebani od parafian swoich chrześcian daniny jakie pobierali. Przepisy te dosłownie wciagnione zostały pomiędzy późniejsze synodalne ustawy za królów Stefana i Zygmunta III.

W roku 1496. postanowiono, że żydzi większych od chrześcian swobód używać nie mieli, odsądzono ich nawet od wszelkich sum na dobra ziemskie i zapisy rozpożyczonych, uchylono nakoniec bez żadnego bliż-

---

o nim współczesne akta, ani kapitulne, ani grodzkie, ani miejskie, ani księży Dominikanów, lubo wszystkie z owego czasu już mają akta oryginalne.

Szerzej o tym przedmiocie już się wyżej mowiło.

(a) Odtąd weszło w zwyczaj w Poznaniu, iż w dzień Bożego Ciała żydzi z wielkiemi nożami za processyą chodzić musieli. Zwyczaj ten dochował się do końca pierwszej połowy XVIII. wieku.

szego wyjaśnienia nadane im dawniéj przywileje, któreby się prawu Bożemu sprzeciwiały.

Król Alexander żydom niechętny umieścił w statucie w r. 1505. przywilej Bolesława księcia wielkopolskiego, zatwierdzony przez Kazimierza W. z tém zastrzeżeniem, że ustawa ta nie na korzyść żydów, lecz przeciw nim miała być tłomaczoną. Przyłuski chwali Alexandra, że ofiarowanych sobie od żydów podarunków nie przyjął, i duch jego prawodawstwa względem starozakonnych uwielbia, nie zważa przecież, iż dawniejsze ustawy żydom sprzyjające prawomocnemi zostały i że urządzenia Alexandra żadnéj w stósunkach ich nie przyniosły zmiany.

Prześladowani w Czechach żydzi za panowania Zygmunta I. w znacznéj liczbie przenieśli się do Polski, tak, jak ich przodkowie w XI. wieku byli uczynili, i tak, jak tamci na ziemi naszéj opiekę rządu i bezpieczeństwo znaleźli. Nowi ci osadnicy w prawach swoich porównani zostali z dawniejszymi tego wyznania w Polsce mieszkańcami.

Do tych ogólnych wiadomości o żydach pólskich szczegółowe o poznańskich dodać należy. Za panowania Zygmunta I. w roku 1538. żydzi w Poznaniu 49 kamienic posiadali. W kilka lat(a) potém swawola ich(b) powodem była królowi, że im odjął prawo

---

(a) To jest w roku 1544.

(b) Insolentia Judaeorum. Słowa są ustawy królewskiej, która po-

szczegółowo kupczyć (to jest na łokcie i funty) hurtowy (a) im tylko pozwalając handel, że im zakazał

---

pełnionych przez żydów zdrożności nie wyszczególnia (akta miejskie poznańskie.) Tenże Zygmunt zakazał żądać od chrześcian rękojmi w sprawach, które z chrześcianami mieć mogli. Król Zygmunt w przykrych bardzo wyrazach mówi w tem zdarzeniu o żydach: Cum inaudito in orbe christiano exemplo, si judaeum christianus coram suo judicio convenit; varendam judei servum pecus ab eo exigunt; illud defendimus (akta miejskie poznańskie z roku 1548.)

(a) 1mo. Zydom nie godzi się przedawać materyi jedwabnych i złotogłowów łokciami, ale tylko sztukami, 2do Jedwab tylko funtami nie łótami, 3tio Inne towary, jakoto: barkan, cwelich i t. p. tylko sztukami nie łokciami, 4to Pieprz tylko funtami, 5to Rzeczy służące na pokarm ludzki mianowicie podczas postów tylko ryczałtem, to jest: miechami i naczyniami wielkiemi lub małemi, 8. Płótno kolońskie niemniej jak po dwie sztuki na raz, płótno podlejsze po sztuce, której cena po 1½ grzywny nieprzechodzi, 9. Płótno pospolite, to jest, ruskie i domowe wolno żydom na łokcie sprzedawać, 10. Nici srebrne i złote wolno żydom tylko po dwie uncye, czyli cefkami sprzedawać, 11. Sukno jakiego bądź gatunku wolno żydom tylko całemi postawami, nie zaś łokciami przedawać; jeżeli zaś żyd który posiadać będzie postaw sukna purpurowego, winien donieść o tem burmistrzowi, któremu wolno będzie takowe sukno odkupić, jeżeli mu się podoba, jednakże za summę należytą. Jeżeli zaś burmistrz tego sukna odkupić niezechce, natenczas żydowi wolno będzie sprzedawać takowe na łokcie. 12. Nie godzi się żydom inaczej kupować na targu jak razem po 8 skór wołowych, 10 cielęcych, 5 wilczych, 4 kunie; jarzęczki najmniej po 1½ kamienia, wełny tak wiosennej jako i jesiennej strzyżki najmniej po 2 kamienie. 13. Żaden żyd nie może rzeczy na targ przywożonych na przedmieściach, lub po ulicach kupować; dopiero, jeżeli rzeczy te na targu nie zostaną rozprzedane, wolno mu będzie je kupić. 14. Kiedy chrześcianin rzecz jaką na targu kupuje, nie wolno ży-

chrześcianami w targu iść w współzawodnictwo i ywanie w mieście domów (a) i placów znacznie utru-

---

dowi psuć mu targu, dopiero gdy chrześcianin odejdzie, wolno żydowi rzecz tę targować, 15. Żydzi niemogą zakładać żadnych kramów w rynku poznańskim, wyjąwszy podczas jarmarku, ani też wewnątrz domów w rynku składać wełnę i skóry. 16. Gdyby żyd który przepisów powyższych nie zachował, ukarany być ma kopą, której połowa jedna miastu, druga wojewodzie dostanie się. Gdyby żyd zaprzeczał popełnionego przez siebie przestąpienia któregokolwiek z powyższych przepisów, ma bydź natychmiast oddany pod sąd starszych bractwa kupieckiego.

a) Oto jest szczegółowa tego urządzenia osnowa:
1. Żydzi mający domy lub place w obwodzie juryzdykcyi miejskiej zapisane lub odrezygnowane w grodzie, nie zaś przed urzędem wojtowskim albo burmistrzowskim, powinni w przeciągu jednego roku domy te albo place odprzedać chrześcianom, juryzdykcyi miasta podległym, w przeciwnym zaś razie po upłynieniu terminu, domy te i place zabierze fiskus królewski. 2. Na przyszłość niewolno będzie żadnemu żydowi kupować domów przed urzędem grodzkim, ale tylko przed urzędem burmistrzowskim. 3 Co się tyczy domów, które żydzi w mieście posiadając takowe przed urzędem wojtowskim albo radzieckim zapisane i odrezygnowane mają i od nich podatki zwyczajne opłacają, obowiązani są podatki takowe, jakoto na stróża, na warownie i t. d. porówno z innymi mieszkańcami opłacać. 4. Jeżeli żydzi dowiodą że domy, które posiadają, uwolnione są przywilejami od ciężarów miejskich, natenczas mają być przy przywilejach tych utrzymani. 5. W domach zaś, które żydzi od szlachty nabyli i które juryzdykcyi miejskiej niepodlegają, mają być zostawieni spokojnie i juryzdykcyi wojewody podlegać. 6. Żydom niewolno nabywać domów juryzdykcyi miejskiej podległych, bez pozwolenia burmistrza, pod nieważnością kupna i konfiskatą nabytych nieruchomości na rzecz skarbu królewskiego. 7. Co się tyczy zbyt wysokich zwłaszcza drewnianych domów żydowskich, Andrzej Gorka, generał Wielkopolski wyda w tej mierze stósowne przepisy. 8. W dniach uroczystych żydzi niemają się snuć tłumami po mie-

dnił. Powstawali żydzi przeciwko takim ustawom, dowodzili raczéj potrzebę rozszerzania i ułatwiania handlu i twierdzili, iż rzemieślników Polaków w owym wieku prawie nie było, a kupców ledwo pięćset; żydzi zaś liczyli swego narodu 3200 kupców, a trzy razy tyle rzemieślników. „Niech kupiec chrześcianin niezbyt-„kuje,“ (mówili żydzi w obronie swojej) „niech taniéj „daje niż żyd, a każdy od niego kupować będzie.“ Powstawali nakoniec przeciw ustawom władzy duchownéj, któréj nie sądzili się być podległymi i odwoływali się do ustaw królewskich i zastrzeżonéj sobie od kilku wieków opieki.

W końcu panowania Zygmunta I. nowe żydów swawole ściągnęły na nich surowość tego monarchy; syn jego Żygmunt August więcéj od ojca sprzyjał żydom. Szymon z Gineburga przełożony kahalu poznańskiego względy miał u króla i u wielu znaczniejszych panów polskich. Nadał Zygmunt August zwierzchności żydowskiéj w Litwie obszerną bardzo władzę, żydom nawet poznańskim dał prawo miecza i generałów wielkopolskich stróżami tego prawa ustanowił.

W tymże czasie żydzi w Polsce uprawiali ziemię, poświęcali się naukom, w ubiorze swoim równali się chrześcianom, broń nawet przy boku nosili.

ście, ale przy domach i synagodze swojej spokojnie zostawać z przyczyny, iż przez takowe włoczenie się obrzażą lud przeciw sobie i stawają się przyczyną wielu rozruchów.

Zygmunt III. statutem litewskim przekrztów (a) do szlachectwa przypuścił i w Poznaniu nie ograniczony przyznał żydom handel. —

W roku 1639. wspomnienie zdarzonego w r. 1399. znieważenia trzech hostyi do nowego przeciw żydom rozognienia stało się powodem. Dnia 2. Lipca rozruch w mieście powstał gwałtowny z téj przyczyny, iż w kamienicy Świdwów Szamotulskich, tam gdzie owo pierwsze znieważenie hostyi było nastąpiło znaleziono stół, na ktorym twierdzono, iż żydzi owe hostye byli kłuli. Przez 21 godzin wyuzdane pospólstwo wszelkich przeciw tym nieszczęśliwym dopuszczało się gwałtów. W tym tumulcie studenci akademiccy gwałtownością się odznaczyli. Tak jak w XIV. wieku, tak i w tem zdarzeniu wystawiono kościół na pamiątkę świętokradtwa. Tak nazwana kaplica żydowska w Poznaniu wzniesiona na fundamentach kamienicy Szamotulskich, świadczy dotąd przestępstwo mniemane czy prawdziwe żydów i religijną przodków naszych żarliwość.

W końcu tegoż wieku więcéj, niż trzecia część domów w Poznaniu w ręku była żydowskich.

W roku 1736. rozruch wszczął się w Poznaniu z powodu zabitego dziecka, o którym lud głosił, iż je Żydzi byli zabili. Wytoczyła się w téj mierze sprawa przed sądy kryminalne, które Żydów niewinnymi być uznały. Zdarzenie to przecież powodem było Augustowi II.

(a) Tak pisze Czacki (o Żydach.)

nietylko do obostrzenia dawnych przepisów na Żydów, ale nawet do zakazu, aby przybywających z zagranicy do Poznania w to miejsce nie przyjmowano. (a) Kom-

---

(a) Urządzenie to krola osnowy było następującej: Najjaśniejszy Cesarz JMci Chrześciański, słuszne i sprawiedliwe poddanych naszych Chrześcian uznawszy remonstracye z miasta swego Wrocławia, i całego Szląska żydów wygnać rozkazał, którzy, że w państwach innych tegoż Najjaśniejszego Cesarza JMci żadnego przytulenia mieć niemogąc, nieomylnie do Polski ciągnąć i między narodem swoim mieścić się a coraz bardziej kraj polski zarażać będą, więc uprzejmości i wierności Wasze niniejszym reskryptem ostrzegamy, abyście zważali dobrze, iż ten przewrotny naród, nie za dobre uczynki, ale za wykręty, oszukania chrześcian, i onych do ostatniej nędzy przyprowadzenia wygnany jest. Ten bowiem naród przewrotny od tak dawnych czasów, ziemię swoję żydowską za sprawiedliwym sądem Boskim utraciwszy, po całym świecie rozproszony i tułający się, tak sam sobie, jako i każdemu chrześcianowi najmniejszego pożytku przynieść i uczynić nieumie i nie może, tylko przez wrodzone szalbierstwa, wykręty i oszukania Chrześcian, z których i pożywienia i zarobków niegodziwych szukać i owych krzywdzić, ubożyć i niszczyć przyuczony jest, ale gdy żadnej własnej z sobą nie przyprowadzą fortuny i substancyi, żadnych kapitałów ani dostatków, z samego tylko żyją oszukania, Chrześcianom ostatnią prawie krwi kroplę wysysa. Co gdy uprzejmości i wierności wasze w sprawiedliwą weźmiecie konsyderacyą, łatwo przyznacie, iż jeżeli na Serbow i Wołochów, którzy się przecie imieniem Chrześciańskim zaszczycają przez konstytucyą roku tysiąc sześćset dwudziestego czwartego propscriptia stanęła, dopieroż żydów głównych chrześcianom nieprzyjacioł za ich zbrodnie z państwa sąsiedzkiego wypędzonych, rzeczą samą Infamisów przyjmować ani przystoi, ani się godzi, ile gdy statuta dawne osobliwie Kaźmierza Wielkiego tysiąc trzysta czterdziestego siódmego, a od Władysława Jagiełła tysiąc czterysta dwadzieścia cztery i innych approbowane, tych, którzy złodziejów przechowywają, i od innych rzeczy kradzione

missya dobrego porządku za panowania króla Stanisława Augusta, ustanowiona nierostrzygniętym została odwieczny spór między żydami a chrześciańskimi Poznania mieszkańcami. Rzeczona wyżéj władza wydała urządzenie, które stosunki obu stron w ten sposób określiło.

1. Najprzód co się tyczy danin i różnych podatków od synagogi miastu corocznie należących się, jako to za inkwaterunek żołnierzy, aby ich żydzi w domach swoich nie mieli, tudzież od gruntów, kamienic, śpitala, domów i sklepów własnych żydowskich i najętych, dadzą Żydzi rocznie złotp. 1300, od kanału za żydowskiem obmurowaniem będącego złotp. 250, od Żydów rzeźników za pozwolenie miejsca na wybudowanie ślachtuza złotp. 30, za dukt wody na ulicy żydowskiéj pozwolony i utrzymywany złotp. 216, ogółem wszystkiego

---

kupują, co żydzi ordynaryjnie czynić zwykli i czynią, za infamisów mieć rozkazują i od społeczności z ludźmi poczciwymi exkludują, a zatym miłością narodu swego chrześciańskiego, mocno się temu złemu oprzecie, w czym uprzejmości i wierności wasze gorąco obligujemy, abyście tymże wygnańcom i tułaczom nie dopuszczali wchodzić w kraj polski, żadnego im przytulenia tak po miastach naszych, jako i dobrach swoich nie dawali, i nikomu przyjmować nie pozwalali, ale ich nie odwłocznie wypędzali i bronili statecznie ludu chrześciańskiego od tej zarazy, przez co okażecie uprzejmości i wierności wasze staropolską i chwalebną wiary świętej i imienia chrześciańskiego żarliwość. Uczynicie to dla łaski naszej i powinności urzędów swoich. Dan w Warszawie dnia piątego miesiąca Kwietnia, roku pańskiego tysiąc siedmset trzydziestego dziewiątego, panowania naszego szóstego roku — Augustus Rex. —

Zydzi opłacać będą rocznie 2000 złotp. do kassy magistratu, ratami tygodniowemi.

2. Wszystkie dawniejsze prawa, przywileje, konstytucye i dekreta stronom obydwom służące we wszystkiem się utrzymują, przeto też ani synagoga, ani żaden z Zydów poznańskich więcéj kamienic, domów, sklepów, placów i gruntów w mieście i na przedmieściach do mieszkania i sprzedaży towarów, jako to w rynku, w ulicach wielkiéj, międzynożnéj, szewskiéj, ślusarskiéj, butelskiéj, wronieckiéj i innych przez Chrześcian zamieszkanych (wyjąwszy żydowską) nabywać, okupować i arendować niema pod wolną konfiskacyą i osobną karą 500 grzywien, gdyby Zydzi komplanacyi téj zadosyć uczynić niechcieli.

3. Zydzi mają zawsze w swoich domach nocować; w dni niedzielne i święta chrześciańskie, Zydzi niemają się ważyć roznosić towarów, pod ich utratą; w te i inne dni niemają tumultów czynić pod karą cielesną na winnych na ratuszu; drzewem nie wolno im handlować, pod karą więzienia i grzywien na winnego; żaden Zyd doktor nie powinien się ważyć leczyć Chrześcian. Synagoga niema przechowywać żadnych Zydów, włoczęgów, próżniaków. Gdyby który Zyd kradzione rzeczy kupił, natenczas każdy Zyd, który o tem wiadomość ma, powinien o tem donieść niezwłocznie magistratowi pod karą surową.

Kończąc ten artykuł, wspomnimy tu jeszcze, że w XVIII. wieku zjawiła się między Zydami polskimi

sekta, Frankistami zwana, któréj twórcą był Jakub Frank, żyd na Podolu zrodzony. Ciekawe szczegóły o téj sekcie dotąd podobno w Polsce, lubo pod innem nazwiskiem się znajdującéj, znajdzie czytelnik w dodatkach do tego dzieła pod liczbą 19.

Przyłączona tu rycina wystawia ubiór obywatelki poznańskiéj w końcu XVI. wieku, zdięty z oryginalnego rysunku robionego przez Cezara Veccelli, brata sławnego Ticiana. Wydane przez niego dzieło pod tytułem *Habiti antichi* (e) *moderni* w Wenecyi w r. 1598. znajduje się w gabinecie rycin w Berlinie.

ROZDZIAŁ VIII.

WOJEWODZTWO KALISKIE

KALISZ.

Miasto Kalisz leży nad rzeką Prosną, która je kilku korytami przerzyna. Pomimo wskazywanych po kilka razy środków do uspławienia Prosny, rzeka ta dotąd do żeglugi użytą niejest. —

Z strony południa i północy wzgórki się około Kalisza wznoszą; zawarta między niemi dolina, obejmuje w obwodzie swoim pola rozległe, i liczne wioski, które przyjemny sprawiają widok. —

O kilkanaście staj od miasta w granicach wsi Rajskowa, wpadają do Prosny dwie rzeczki, jedna idąca do miasta Opatówka zwana Strzecha, druga od wsi Nędzerzewa, zwana Swiedrnia. Ta ostatnia płynie w do-

linie, którą zamykają jakby ogromne groble, od natury usypane.

Pod względem ziemiopisarstwa, Kalisz na szczególniejszą uwagę zasługuje. Ptolemeusz Rzymski Geograf drugiego wieku, już wspomina o tem mieście, któremu naznacza stopnie długości i szerokości geograficznéj 43 45 i 52 50. Zgodność starożytnego i nowoczesnego nazwiska, dawność polskiego miasta, o którego pierwiastkowem założeniu kroniki nasze nie wspominają, wszystkie te okoliczności upoważniają wniosek niektórych uczonych, którzy sądzą, że miasto to już w drugim wieku E. C. istniało, i że Ptolemeuszowi znanem było.

Żadna przecież pamiątka z owych wieków do nas się nie dochowała. Trudno dziś jest wskazać położenia starożytnego Calissium, zdaje się przecież, iż ta sarmacka osada leżała tam, gdzie teraz leży wieś zwana Stare miasto, o którem Kromer pisze co następuje (a) „Istnie dotąd ta wieś na wschód miasta dzisiej„szego położona, w któréj mieszkańcy często natrafiają „na gruzy murów grubą warstwą ziemi pokrytych.“ To zdaje się wskazywać, iż w tem miejscu pierwotny stał Kalisz, czasu przecież i bliższych okoliczności przeniesienia jego wskazać nie podobno; bo lubo Naruszewicz (b) nadmienia, „iż w czasie wojny domowéj mię-

(a) Kromer strona 211.

(b) Tom III. str. 109. —

„dzy Bolesławem Krzywoustym a Zbigniewem, ostatni „ścigany od Bolesława (a) uszedł od Kalisza, gdzie zbu„dowawszy zamek, ludem go swoim osadził,“ dojść ztąd niemożna, czyli ten zamek w starem, czyli w Nowem mieście zbudowany.

Pierwszy budynek, o którym dzieje Kalisza wspominają, był kościół Śgo Pawła, założony w roku 1202. przez Mieczysława Starego, w którym to kościele zwłoki tego książęcia złożono. Częste zalewy i powodzie nadpsuły ten budynek, który późniéj na inne miejsce przeniesiono. (b)

Najdawniejszy przywiléj jaki się w Kaliszu znajduje, jest Bolesława syna Władysława Odonicza, (c) którym ten książę urzędowi miejskiemu pozwala pobierać po miarce soli, od każdego przejeżdzającego, przeznaczając ten dochód na odbudowanie miasta (zapewne po jakim pożarze.)

Przejdziemy teraz pokrótce wspomnienia Kalisza, i tym sposobem skreślimy kronikę tego miasta.

§. 2.

Ważniejsze zdarzenia historyi Kalisza.

Roku 1268. Bolesław książę Wielkopolski, nadał miastu dziesięć łanów gruntu przy drodze do Torunia

(a) W roku 1108.

(b) Wizyta generalna, i rękopism przy kollegiacie Panny Maryi w Kaliszu zachowany.

(c) Z roku 1264. —

prowadzącéj blisko wsi Kokanina; teraz w tem miejscu jest folwark do miasta należący pod wsią Tyńcem.

Roku 1283. Przemysław książę Polski nadał urzędowi miejskiemu prawo miecza, tudzież wolność sądzenia wszelkich spraw; zatwierdził oraz posiadanie wsi do miasta należących.

W roku 1284. Henryk książę wrocławski objął zamek kaliski, który mu Sędziwoj kasztelan poddał. W tem zdarzeniu część miasta zgorzała.

W roku 1287. Przemysław książę Wielkopolski nadał miastu cztery łany roli w wsi Dobreń.

Roku 1291. tenże Przemysław nadał mu wolność założenia pięciu kramów (apotheca); ustąpił mu oraz cła od przedaży sukna, z tym warunkiem, aby ten dochód wyłącznie na reperacyą miasta był obracanym.

Roku 1298. Władysław (Łokietek) książę Polski, zniósł opłatę targowego, tak w starem, jako i w nowem mieście, odstąpił oraz miastu połowę dochodów z młynów kaliskich. Przywiléj ten dowodzi, że gdzie teraz jest wieś Stare miasto, było dawniéj miasto zapewne Stary Kalisz, o którym Kromer wspomina, i że ta część Kalisza w końcu XIII. wieku jeszcze istniała. Dziś wieś *stare miasto* nienależy do Kalisza, i oddzielnego ma właściciela.

Roku 1306. Litwini najechawszy Wielkopolskę, miasto Kalisz spalili.

Roku 1308. Henryk książę Szląski zatwierdził dawniejsze przywileje Kalisza, i nadał mu wsie Dobrzec Tyniec.

Roku 1372. Elżbieta królowa Polska i Węgierska, wieś Dobrzec przez króla Kazimierza odebraną miastu zwróciła.

Roku 1420. Janusz i Piotr Palibonowie bracia rodzeni wieś Ostrów z przyległościami za 600 grzywien groszy pragskich sprzedali miastu Kaliszowi.

Roku 1465. Kaźmierz Jagiellończyk król Polski, nadał mu wolną propinacyą trunków bez żadnych opłat.

Roku 1557. Zygmunt król Polski potwierdził kupno wsi Ostrowa, przyczem zastrzegł miastu wszelkie prawa, jakie wówczas dziedzicom dóbr ziemskich służyły.

Roku 1559. Zygmunt August król Polski po spaleniu miasta Kalisza, mieszczan od opłaty cła i podatków na lat dwadzieścia w całem królestwie uwolnił.

Roku 1574. Karnkowski arcybiskup gnieźnieński zaprowadził do Kalisza Jezuitów, założył oraz w tem mieście konwikt na 12 ubogich uczniów.

Roku 1633. Władysław IV. król Polski młynów miastu ustąpił, oraz i połowy dochodów z Kaduków.

W roku 1706. ucierali się pod tem miastem Szwedzi z Sasami i Moskalami. Wskutku tego spotkania trzy części miasta wraz z kościołem Ś. Michała ogniem spłonęły; w dwa lata potem morowe powietrze tak dalece ludność Kalisza zniszczyło, że się w nim przy życiu zostało tylko 78 ludzi, którzy 34 domów zamieszkiwali. (a)

(a) Smutne te szczegóły wymienia współczesny rękopism, który się w bibliotece korpusu kadetów w Kaliszu znajdował. —

W roku 1788. kommissya zwana dobrego porządku, nowe ustawy magistratowi nadała.

W roku 1793. całe niemal miasto wraz z wspaniałym ratuszem ogniem spłonęło.

§. 3.

Majątek miasta.

Miasto Kalisz posiada wsie następujące. Tyniec, Dobrzec Wielki, Dobrzec Mały, albo Czaski, Chełmce, Szaczyn, Kolicę, Takomyśl, Szałe, Ostrów, Pieczyska, oraz folwarki w Tyńcu, Dobrcu, Wolicy i Ostrowie.

Powierzchnia ziemi własnością miasta będąca wynosi 347 włók i 24 morgów magdeburskich. Miasto prócz tego ciągnie dochody swoje z ogrodów, szlachtuzów, karczem, browarów, gorzelni, wapniarni, cegielni i czynszów, które włościanie opłacają. Samo miasto w obwodzie swoim żadnych nieposiada gruntów, prócz pięknych bardzo przechadzek i ogrodu angielskiego nad rzeką Prosną założonego, który niezawodnie do najpiękniejszych należy, jaki tylko gdziekolwiek widzieć można.

§. 4.

Statystyka miasta.

Miasto Kalisz zawiera w sobie jeden główny rynek, dwa pomniejsze. Domów murowanych (a) 230,

(a) Pisano w roku 1831.

domów drewnianych 265, placów niezabudowanych, 60, domów zajezdnych 10. browarów prywatnych 4. Młyn dawniéj rządowy teraz darowany jest na folusz Rephanowi fabrykantowi sukna. Domy w Kaliszu zabespieczone są w towarzystwie ogniowem w summie 7,105,120 złotp. Ludność miasta wynosi (w r. 1831) 10,670 dusz, z których 3180 Żydów.

W skutku ustanowionéj przez rząd pożyczki na budowle, oraz czynionych przez niego nakładów na gmachy publiczne, miasto Kalisz widocznie podnosi się i upięknia, a dochody właścicieli z powodu licznych magistratur i fabryk, i podwyższonego komornego, większe są, niż dawniéj; fabryki jednak mianowicie sukienne wznieść się niemogą z powodu trudnego na swe wyroby odbytu, co przypisują konkurencyi z rękodzielniami szląskiemi, i zakazowi rządu do wyprowadzania sukien do Rossyi.

Bliskość granicy pruskiéj, niedogodne położenie miasta, które rzeki spławnéj niema, tamuje handel Kalisza, który dziś po większéj części w ręku Żydów się znajduje.

Mieszkańcy utrzymują się z rzemiosł, z małych fabryk sukna i płótna i z wewnętrznego handlu.

Dochody miejskie wynosiły w r. 1806. złotp. 86,813 gr. $5\frac{5}{8}$ w r. 1829 złotp. 128,699 gr. 21. Przewyżkę taką przypisać należy ustanowionym nowym poborom, mianowicie konsensowego od szynkarzy trunków; dzierzawa przecież z dóbr miejskich, ledwo wyrównywa połowie dzierzawy w roku 1806. pobieranéj. —

§. 5.

Instytuta miłosierne.

Kalisz kilka szpitalów posiada. W r. 1228. Władysław książę Wielkopolski darował miastu plac, dla zbudowania na nim szpitala z kościołkiem Śgo Ducha, który oddał księżom Duchniakom z Krakowa przybyłym. Ciż księża zarządzali tym zakładem, aż do roku 1782. w którym kommissya zwana dobrego porządku, pod swój go dozór odebrała, i należące do niego role w Tyńcu w 40to letnią puściła dzierżawę. Fundusz ten dotąd istnieje, szpital przecież przeniesiono i z nowa go wystawiono na przedmieściu Wrocławskiem.

Folwark szpitalny w wsi Tyńcu położony, zostaje dotąd w dzierzawie, inne grunta szpitalne, i zapisy połączone zostały z funduszami szpitala Ś. Trójcy.

Konwikt na 12tu studentów założony jest przez Karnkowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego w r. 1574. i funduszem przez niego opatrzonym. Gmach ten obrócony został w r. 1792. na szkoły wojewódzkie, uczniów zaś przeniesiono wtenczas do innego mieszkania; lecz gdy r. 1819. wspomniony wyżéj gmach szkolny nadwerężony został, wyniesiono z niego szkoły, i do wspaniałego przeniesiono gmachu, który rząd w tym celu znowa wystawił. Dawny konwikt, o którym mowa była, przedany został.

§. 6.

Gmachy publiczne.

Pierwsze w tym względzie miejsce, trzyma niezawodnie kollegium niegdyś Jezuickie założone przez Karn-

kowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego w roku 1574. W tym wspaniałym gmachu mieści się dziś kommissya wojewódzka. *(Patrz rycinę pod liczbą 37.)*

Na przeciwko pałacu kommissyi wojewódzkiéj, wznosi się kościół Śgo Józefa, w którym cudowny (jak mówią) obraz, przedmiotem jest szczególniejszego uczczenia mieszkańców Kalisza. Kościół ten w ośmnastym wieku z nowa przerobiony, żadnych w sobie historycznych nie zawiera pamiątek, i pod względem budownictwa jest mało znaczącym. Widzieliśmy przecież w nim wyrobioną na staréj bardzo ławie niskorzeźbę, która bliższego zastanowienia jest godna, i którą przyłączona tu wystawia rycina.

Rzeźba ta długa cali 17, szeroka cali 10, wystawia gilotynę, pod którą człowiek życie traci.

Dociec dziś jest trudno czyli ta rzeźba, prawdziwe wystawia zdarzenie, czyli jest tylko pomysłem i niby wzorem mechanika jakiego; tyle jest pewna, że kilką wiekami jest dawniejsza, od zaprowadzenia gilotyny do Francyi. Mamy zaiste prawo szczycić się wynalazkiem, w pomyśle swoim użytecznym, a którego w naszym kraju nie nadużyła zbrodnia. Rzeczą jest do prawdy podobną, że rzeźba ta w Kaliszu robiona toż miasto wystawia. Wyobrażone na niéj domy o trzech piętrach wysokie mury zamku pochlebne nam dają wyobrażenie, o owczesnym miasta tego stanie. Z téj przyczyny domniemamy się, że jest robiona za panowania Zygmuntów, albo też w XIV. wieku za Kazimierza Wielkiego.

Na miejscu, gdzie niegdyś kollegium było Jezuickie, rząd Pruski wystawił szkołę wojenną, czyli tak nazwany kadethaus. Dziś w tym gmachu mieści się do dwóchset młodzieńców do służby wojskowéj się sposobiących. Starania łożone około ich zdrowia i obyczajów, czynią zaszczyt przełożonym zakładu, zdawało nam się przecież, że zaprowadzone w nim prawidła wychowania, zbyt ciasne kładą szranki umysłowemu uczniów usposobieniu. (a)

Dom w rynku dawniéj dla dyrekcyi skarbowéj zbu-

(a) Pisane w roku 1829.

dowany, przekształcony został na pomieszkanie dla biskupa kaliskiego.

Kościół parafialny Śgo Mikołaja przez Kazimierza Wielkiego jest zbudowany i X. X. kanonikom Loretańskim oddany.

Most w Kaliszu na rzece Prosnie *(Patrz rycinę pod liczbą 38.)* z kamienia ciosowego jednem łukiem sklepiony, odznacza się gruntowną razem i przyjemną architekturą. Kamień, z którego jest stawiany sprowadzono z łamów położonych pod wsią Brzezią, o pół mili od Konina.

Podobne łamy znajdują się w téj okolicy pod Gosławicami i pod wsią Ochlą nad Wartą. Białość i twardość tego kamienia, zdatnym go czynią do robót budowniczych i rzeźbiarskich. —

§. 7.

Fabryki.

Ze od dawnych czasów istniały w Kaliszu fabryki, mianowicie sukna, świadczy przywiléj r. 1291. przez Przemysława księcia Polskiego miastu temu nadany, dozwalający pobór czynszu od sukna w mieście Kaliszu przedawanego, nadto przywiléj sukienniczy przez Zygmunta Augusta króla Polskiego w roku 1555. sukiennikom kaliskim nadany. Teraz oprócz prywatnych warsztatów, znajdują się w tem mieście fabryki sukna Rephana i Pohla, oraz fabryki płótna, skór, i inne pomniejsze.

CHOCZ.

Miasteczko nikczemne w okolicy piaszczystéj, nad rzeczką nie spławną (Prosną) położone, żadnem ważniejszem nie wsławione zdarzeniem, niezasługiwałoby prawie na wspomnienie, gdyby mu pamięć cnót obywatelskich Andrzeja Lipskiego, biskupa krakowskiego, niejakiéj wagi w dziejach narodu naszego nie nadawała.

Chocz, jak się zdaje, już w XIV. wieku był miasteczkiem i własnością rządową; w roku albowiem 1382. w wojnie Grzymalitów z Nałęczami, Bartosz starosta odolanowski, zajął Chocz i tu opanował dom niegdyś od Kazimierza Wielkiego murowany, z którego zameczek ukształcił i ludźmi swoimi osadził.

Jakim sposobem Chocz z rządowéj stał się następnie własnością obywatelską, niejest wiadomo, tyle jest pewna, że w XV. wieku już się znajdował w ręku prywatnych, ale w lichym bardzo stanie, gdy bowiem w r. 1458. na zjeździe w Kole uchwalono wyprawę z miast i miasteczek na wojnę pruską, Chocz umieszczonym został w ostatniéj klasie i dostawił dwóch tylko ludzi zbrojnych.

Od XVI. wieku przechodził Chocz przez ręce rozmaitych familii wielkopolskich. Od Krysztofa Mycielskiego nabyli go Lipscy herbu *Grabie*. Z téj familii Andrzéj biskup krakowski, mąż uczony, przykładny kapłan i dobry obywatel, zebrawszy pracą i oszczędnością znaczny majątek, postanowił poświęcić go ojczyznie i kościołowi. W tym celu wzniósł on w r. 1629.

w Choczu wspaniałą kollegiatę pod tytułem Najświętszéj Maryi Panny; ustanowił przy niéj sześciu prałatów i kanoników i założył szkołę z dwoma nauczycielami, którzy się do téj posady na akademii w Krakowie sposobić mieli. Rzeczoną kollegiatę uposażył Lipski dobrami chockiemi z przyległościami, hutami żelaznemi w tychże dobrach się znajdującemi, oraz kilku wsiami w województwie łęczyckim położonemi. Nadto zapisał on kollegiacie swojéj 11,500 złotp. rocznego dochodu prowizyi od kapitałów na dobrach ziemskich lokowanych. —

Hojnie uposażywszy kollegiatę, niechciał przecież Lipski, aby całe dochody jéj obracane były na utrzymanie samego tylko duchowieństwa. Owszem włożył on na każdoczesnego proboszcza obowiązek, aby z funduszow kollegiaty utrzymywał ciągle w szkołach 12tu uczniów z familii Lipskich, z których sześciu w kraju, a sześciu na akademiach zagranicznych katolickich kształcić się mieli. Dla ucznia w szkołach krajowych przeznaczył Lipski po 200 złotych rocznie; za granicą zaś po 300 złotych. Proboszcz upoważnionym zaś był do żądania od uczniów zaświadczeń szkolnych. Niegodnych wsparcia wolno mu było usuwać od korzystania z tego dobrodziejstwa. W razie gdyby dwónastu uczniow z familii Lipskich zebrać niemożna było, postanowił biskup, aby ich wybierano w rodzinach należących do herbu *Grabie*, a gdyby ich i tu brakło, natenczas wolno było proboszczowi brać na fundusz młodzież ubogą szlachecką z powiatu kaliskiego. Fundusz ten utrzymywał się przez półtora przeszło wieku, przyznać przecież należy,

że nie wydał pożądanego owocu, nie ukształciwszy ani jednego znamienitego kapłana, albo obywatela. Niebyło to zaiste winą fundacyi, ale raczéj okoliczności czasowych i systematu wychowania publicznego, wówczas przyjętego. Rząd pruski pomimo zwykłéj swojéj o rozszerzenie oświaty troskliwości, targnął się w roku 1797. na majątek kollegiaty chockiéj i zniweczył dzieło jednego z najcnotliwszych obywateli naszych.

Prócz kollegiaty, znajduje się w Choczu klasztor z kościołem X. X. Reformatów, który według akt grodzkich kaliskich miał zakładać Krysztof Mycielski w roku 1620. (a)

Wyżéj już w tem dziele wspomnieliśmy zasługi wspomnionéj familii położone w założeniu kościołów w Gostyniu i Pampowie, i téj więc przemilczeć niechcieliśmy.

MIŁOSŁAW.

W XIV. wieku (b) szlachta województw poznańskiego i kaliskiego nie mogąc wymódz na Zygmuncie, Margrabi Brandeburskim, aby sławnego w owczesnéj historyi Domarata złożył z generalstwa wielkopolskiego, (c)

(a) Malinowski, historyk zakonu X. X. Reformatów, przypisuje tę fundacyą rodzinie Lipskich.

(b) W roku 1382.

(c) Kromer i Naruszewicz.

zebrała się w tem miejscu i postanowiła połączyć się z Małopolanami w celu obrania innego króla po Ludwiku Węgierskim.

Niewiadomo, kiedy Miłosław do rzędu miast wyniesionym został, wszelkie albowiem dokumenta przeszłości tego miejsca dotyczące zaginęły. Kościół tutejszy dziś znacznie nadwerężony, jest dziełem XVI. wieku. Znalazłem w nim nagrobek wzniesiony na pamiątkę Doroty z Wedlów (a) Raszkowskiéj, córki Wedla, dworzanina Elektora Brandeburskiego.

Miłosław leży w przyjemnéj i żyznéj okolicy; samo nazwisko jego wskazuje, że należy do pierwotnych w kraju naszym sławiańskich osad.

Z Miłosławiem graniczy wieś Winna Góra, niegdyś do bisk. pozn. należąca i w XIII. już wieku słynna z obszernych winnic, od których nazwisko swoje wzięła. (b)

Darem dóbr winnogórskich od cesarza Napoleona zaszczycony, mieszkał tu wojownik Polak, (c) który

W pogromie chwile
Niezgięty stanąwszy . . . . . na Polski mogile,
Przyszłe ziomków nadzieje wzorem Eneasza
Za nurty Tybru przeniósł na ostrzu pałasza,
A w przerwie dziejów Polski, staczając bój krwawy
Spiął je świetnym ogniwem pogrobowéj sławy.

(a) Zmarłej w roku 1612.

(b) Czytaj, co się w tym przedmiocie w 2gim rozdziale tego dzieła rzekło.

(c) Generał Jan Henryk Dąbrowski.

RADLIN.

Stare w tem miejscu zamczysko więcéj ogromem niż architekturą poważną ściąga na tę wieś uwagę podróżnego. (a)

Zamek ten przez Sapiehów zbudowany w miejscu dawnego, który Opalińscy byli wznieśli, nigdy podobno ukończonym niebył, poważne przecież sklepienia, kamienie ciosowe i marmury tu i owdzie porozrzucane, okazują, że założyciele wspaniałym go mieć chcieli.

Kościół parafialny w Radlinie, mieści w sobie poważne dawniejszych właścicieli tego miejsca pamiątki, a między innemi nagrobek w niskorzeźbie biskupa poznańskiego Opalińskiego.

Na przeciwko tego nadgrobku jest kaplica Opalińskich w gotyckim stylu, w któréj złożone są zwłoki wielu członków téj rodziny, a między innemi Andrzeja Opalińskiego (b) i żony jego Katarzyny Kościeleckiéj wojewodzanki sieradzkiéj. Wizerunki obu małżonków wyrabiane są z pięknego marmuru, podobnie i napisy na marmurowych ryte są tablicach. Ozdobna ta kaplica wyobrażona jest na *rycinie pod liczbą 39.*

Za podważeniem ogromnego kamienia w kościele Radlińskim, spuszcza się do przestwornych sklepów,

---

(a) Pisane w roku 1828. Dziś ten zamek jest rozebrany.

(b) Tenże Opaliński testamentem swoim zapisał synowi starszemu swemu Piotrowi bibliotekę, którą w Radlinie posiadał. Umarł on w roku 1593.

w których leżą zwłoki wielu jak się zdaje znakomitych osób. Między innemi uważaliśmy dwie ogromne trumny cynowe; pierwsza z nich do skrzyni podobna, zawierająca w sobie kości mężczyzny stoi na łodzi cenowéj, równie niekształtnie robionéj; druga trumna podobnież cynowa ozdobiona kształtnemi arabeskami, zawiera kości mniejsze i delikatne zapewne kobiety. Nad pierwszą stoi mała trumienka miedziana; niewiadomo co się w niéj znajduje, wieko albowiem zalane jest cyną, a poruszona dźwięku żadnego nie wydaje. Na przeciwko tych trumien metalowych zaraz przy wchodzie po prawéj ręce, stoją na podmurowaniu cztery trumny, obite pąsowym axamitem, które zamykają w sobie zwłoki osób z rodu Sapiehów. W pierwszéj, którą otworzono, znajduje się mąż wysokiéj i pięknéj postawy; twarz jego lubo zeschła nie ma w sobie nic odrażającego, rysy jéj nawet rozeznać można; ubior złotem haftowany, prawie w całości dotąd istnieje, wyszyte są na nim gwiazdy orderowe, z których jedna jest niemylnie Rossyjska. Wszystkie trzy trumny Sapiehów, żadnemi nie są oznaczone napisami, na jednéj tylko najmniejszéj, podług opowiadania ludzi miejscowych, jest w nogach naznaczony rok 1737. —

NOWE MIASTO.

Nad Wartą położone, nazwiskiem swojem dowodzi, jak dawnemi są wsie i miasteczka nasze w Wielkopolsce. Pomimo tego, że się *nową* nazywa, osada

ta sięga XIVgo wieku, jak świadczą akta kościelne, w których ślad znajdujemy, że kościół dzisiejszy już stał w roku 1411. Architektura tego gmachu prócz tego nie mylnym jest dowodem jego starożytności. Przy kościele tym jest kaplica przez Rozrażewskich w roku 1614. wystawiona; herb tego domu na kamieniu ryty, dotąd się w murze zachował.

Archiwum tutejsze mało zawiera wiadomości dotyczących dziejów krajowych, lubo posiada rękopism historyczny pod tytułem *Martirologium*. Zawiódł by przecie nadzieje swoje czytelnik, gdyby pod tą nazwą szukał w téj księdze żywotów Swiętych Polskich, lub opisów cierpień męczenników, którzy życie za wiarę dali. Autorowie tego rękopismu, plebani Nowomiejscy nie tak daleko się posiągnęli w poszukiwaniach swoich, opisali tylko cierpienia mieszkańców téj okolicy w czasie wojen Szwedzkich, oraz morowych zaraz w XVII. i XVIII. wieku.

Jakożkolwiek dotkliwemi były wspomnione dopiero klęski, autorowie rękopismu jeszcze więcéj się użalają na żonę kollatora swego, która dawniéj służącą w jego domu była i którą powszechnie, *złą Heleną* zwano. Trudno wypowiedzieć „mówi rękopism,“ ile ona była przykrą duchownym miejscowym. Już to zamykała kościół, nikogo do niego nie wpuszczając, już znowu w święta uroczyste lub niedziele, gdy najwięcéj ludzi się zeszło, stawiała sługi przed drzwiami, aby księży nie wpuszczano; czasem też dla psoty czy złości, w czasie wielkiego nabożeństwa, kazała przed samem pod-

niesieniem wszystkie świece w kościele pogasić. Ale daleko jeszcze gorszą się stała Helena, gdy żoną właściciela nowego została. Złość jéj wtenczas doszła do najwyższego stopnia; nie przestawała ona, jak mówi autor *Martyrologii*, na psotach i figlach, lecz cielesnemi karami dręczyła niewinnych księży, nakoniec gdy już nic gorszego wymyślić nie mogła, namówiła Szwedów, którzy związawszy proboszcza, przykuli go do armaty, i tak mil kilka, srodze katując pędzili. —

Pod Nowem miastem na błoniach nad brzegami Warty znajduje się dosyć wysoki kopiec głębokim otoczony rowem niegdyś pełnym wody, dziś tatarakiem i trzciną zarosłym. Kopiec ten w języku gminu, zamczyskiem się zowie. W saméj istocie był tu kiedyś gród, którego historyą temi słowy opowiedział nam mieszczanin nowomiejski. „Przed kilkuset laty, rzekł,“ było tu dwóch braci Grzymułtowskich, którzy po śmierci ojca swego, równo się majątkiem jego podzielili, miasto nawet po połowie każdemu się dostało, czego dowodem są dotąd nazwiska oddzielne dwóch jego części. Początkowo owi bracia żyli zgodnie z sobą, przestając każdy na dziale swoim. Lecz wkrótce z odmiennością postępowania, zmieniły się ich losy. Jeden z nich gospodarował dobrze, żył przystojnie, był uprzejmy i ludzki; drugi zaś rozpuścił się na wszystkie swawole i zbytki; oczywiście też Pan Bóg błogosławić mu niemógł. Ziemia jego nie tak obfite, jak u brata wydawała plony. Sprzedaż zboża i drzewa nie była pomyślną; ztąd wzrosła w nim zawiść, potem niechęć, na-

reszcie żądzą wydarcia bratu dziedzictwa jego. Przewidując przecież, że wykonanie tego zamiaru sciągnie na niego niechęć publiczną, umyślił dla własnego ubespieczenia wybudować zamek warowny, czego z wielkim kosztem i z uciskiem poddanych dokonał; w błotach bowiem i bagnach kopiec jak dziś widać usypawszy, wystawił na nim zamek, ze wszech stron wodą oblany, tak, iż przystępu do niego innego niebyło, jak przez ciasny zwodzony most, od którego klucz zawsze przy sobie nosił. Obwarowawszy się w ten sposób, zaczął najeżdzać sasiadów, nakoniec i na dobrego brata napadł niespodzianie i ledwo go życia nie pozbawił. Ale nie daleko była sprawiedliwość Boska. Wszyscy bowiem ludzie z miasta i z okolic, ujęli się za cnotliwym i pomimo jego wstawienia się, zdobyli zamek złego brata, występnych jego służalców i pomocników pozabijali, samego zaś pojmawszy, w tym samym grodzie osadzili, i klucz od zwodzonego mostu dobremu oddali bratu. Dokonał zbrodniarz życia swego w tem więzieniu, a Pan Bóg dla przykładu dozwolił, iż zamek ze szczętem zniszczył, kopiec tylko zostawiwszy na pamiątkę kary.“

KOŹMIN.

Zamek ten w XIV. wieku własnością był Jana Borkowicza, herbu Napiwonia brata owego Macieja wojewody poznańskiego, którego Kazimierz Wielki, za karę popełnionych zbrodni głodem umorzył. Jan Borkowicz

w chęci pomszczenia śmierci brata, nowe podniecał przeciw królowi zamieszki. Nieuszła kary zbrodnia w wieku, kiedy królowie Polscy mieli jeszcze władzę karania występnych bez względu na ich stan i godność. Pojmany Jan Borkowicz głowę dał (a) pod miecz, a dobra jego Czacz i Koźmin na skarb zabrane zostały.

Niewjadomo, jak długo Koźmin własnością był rządu, tyle jest pewna, że w końcu XV. wieku już był w ręku Górków. Po nich nabyli go Weiherowie, późniéj Przyjemscy, od których miasto przeszło do Sapiehów. (b)

W czasie wojny domowéj, która po śmierci Ludwika Węgierskiego, całą zaburzyła Polskę, Zygmunt Margrabia Brandeburski, zięć Ludwika króla, (c) opanował Koźmin z wojskiem Węgierskiem w roku 1382. W kilka miesięcy potem obległ ten zamek Bartosz z Chotela starosta Odolanowski, wszakże od oblężenia odpartym został. (d)

Koźmin pamiętnem jest miejscem w historyi reformacyi wiary w Wielkopolsce. Andrzéj Górka starosta Międzyrzecki protestantom sprzyjający, otworzył tu zbór Braci Czeskich, który w owym czasie wiele miał wziętości. Pierwszym jego rządzcą był Stanisław Grzebski,

---

(a) Kromer, Naruszewicz. —

(b) Archiwum miejskie.

(c) Syn Karóla IV. cesarza.

(d) Kromer. Naruszewicz. —

późniéj professor matematyki przy akademii krakowskiéj. (a) Dyssydenci Polscy pierwszy synod generalny w roku 1555. odprawili w Koźminie. (b)

Z wygaśnięciem familii Górków, znikły tutejsze szkoły i zbór Braci Czeskich, a za nimi i pomyślność miasta.

Kościół farny w Koźminie, godzien jest uwagi badacza starożytności krajowych. Składa się on z trzech części, z których wschodnia dawniejszą od innych być nam się zdaje. Na ścianie w kościele napisane są słowa *erectum anno Domini 990.*, a na drugiéj stronie *restauratum 1671.* Nie dosyć jest zapewne na takim napisie, aby się przekonać, że kościół w Koźminie istotnie jest dziełem X. wieku; innych na to i tem mocniejszych potrzeba dowodów, że bardzo mało w całéj Polsce mamy fundacyi kościelnych (prócz katedr biskupich,) któreby panowania Chrobrego sięgały. Architektura przecież tego kościoła zdaje mi się dowodzić starożytność jego. Uważałem w wieży okna, które pierwiastkowo okrągło czyli w pół koła sklepione były i których sklepienia późniéj na spiczaste zmienione. Takowe przekształcenie stylu byzantyńskiego na gotycki dowodzi w mniemaniu naszem dawność budowli.

Kościół w Koźminie zawiera w sobie szanowne grobowe pamiątki. Tu w roku 1704. pochowany został

(a) Węgierski. —

(b) Ostrowski hist. kość. Polski.

Przyjemski podkomorzy kaliski, o którym następującą uwagę wyczytał w metrykach kościelnych ksiądz Jezierski, który Koźmin w roku 1791 zwiedził.

„Umarł nasz pan dziedzic Przyjemski podkomorzy „kaliski, którego ciało gdy wynoszono z zamku do ko„ściola na pogrzeb, to dzwonów niemożna było słyszeć „od płaczu ludzkiego.“

Krótkie te i proste wyrazy więcéj podobno zaszczytu czynią zmarłemu, jak najdłuższa mowa pochwalna.

W tym także kościele w tak nazwanéj fundatorskiéj kaplicy, leży Alexander Przyjemski podstoli koronny zmarły w roku 1694. Na grobowcu jego obok długiego napisu nadętym stylem XVII. wieku skreślonego czytamy wiersze następujące:

Jak w kolczanie nie cała strzała się ukrywa,
Cały choć pod grobowym marmurem spoczywa
Podstoli, w swojéj trumnie, jak żywy zostaje
Żyją cnoty pobożne, żyją obyczaje,
Żyje w nich Alexander i w ciele jest cały,
W niebie z Bogiem, na ziemi Swiętych czeka chwały.

Napis ten daje poznać, że ciało Alexandra Przyjemskiego nie zepsute w całości się dochowało. Żadna dotąd w téj mierze nie zaszła zmiana i dziś jeszcze rysy jego twarzy, a co więcéj wyraz onéj rozeznać dokładnie można.

Zjawisko to było powodem wielu ciekawym do odwiedzenia ciała Alexandra Przyjemskiego. Szczegóły takowego odwiedzenia wyczytujemy w książkach koś-

cielnych (a) w osnowie następującéj: „Wielu o dobroczynnościach tego pana, którzy go za życia znali, wspominali, i o świętobliwych jego akcyach, osobliwie miał być na ubogie miłosierny, o czem w metryce pogrzebów JM. X. Bielawski na owczas proboszcz Koźmiński świadczy, więc ciało to świętéj pamięci JWPana Alexandra Przyjemskiego, konsystarz poznański na osobnym miejscu konserwować nakazał, a mając opinie, jeżeli się to nie z balzamowania utrzymało dotąd nie zepsute, (których żadnego odoru nie słychać), dając racyą, że jako żywe istoty powietrzem żyją, tak nieżywe nim się psują, nakazano, aby w takim miejscu konserwowano ciało, gdzieby je wiatr przewiewał, aż do dalszéj łaski Pana Boga. Moje zaś zdanie jest, jeżeli w tak mokrym sklepie i nieustannie pełnym wilgoci i wody przez lat sześćdziesiąt dwa nie zepsute utrzymało się, toć się nie z balsamu, ale łaską Bożą na dłuższy czas utrzyma, a w Bogu nadzieja, że chwalić nadal Boga będą w świętym jego.“

„Rzecz podziwienia jest godna, że kiedy ostatniéj trumny axamitem karmazynowym obitéj, a kapankami złotemi szamerowanéj, w sklepie otworzyć ludzie nie mogli, na kościoł ją wynieść musieli, i tam dno siekierą odbijać chcieli. Przypadek zdarzył, że na ten czas przybyłem do kościoła i do stojących w koło rzekłem: stójcie, bo tu musi być coś osobliwszego, i dałem im sposób do otworzenia trumny, a za zdjęciem wierzchu

(a) Z roku 1752. to jest w 62 lat po jego śmierci.

pokazała się trumna dębowa, a w téj okno, którem patrzyliśmy na twarz nie naruszoną. Nazajutrz w obecności WM. księdza pasterza odjąwszy wierzch, znaleźliśmy ciało płci męskiéj w niczem nienaruszone, owszem żeby tylko przystąpiła krew, i dusza w to ciało, bespiecznie by mógł sądzić każdy, że ten nigdy niebył umarłym. Znaleźliśmy w głowach litery te wybite A. Z. P. P. P. K. Anno 1694. Cośmy tłomaczyli tak: Alexander Z Przyjeym Przyjemski Podstoli Koronny, zmarły tysiącznego sześćsetnego dziewięćdziesiątego czwartego roku, co wynosiło do exhumacyi czasu 62 lecie. Na tym świętéj pamięci panu, żupan adamaszkowy biały z guzikami kolorowemi, pasek Ś. Franciszka, szkaplerz, i poduszka pod głowami, oprócz jednych szkarpetek w niczem nienaruszone. Portret zaś tego JWPana podstolego, pod nogami ukrzyżowanego Pana Jezusa, na środku kościoła, bardzo podobny *nienaruszonemu* ciału, twarzą, włosem, komplexyą i wąsem."

Wspomnieć nam jeszcze należy, o odwiedzeniu ciała Alexandra Przyjemskiego przez jednego z ostatnich dziedziców Koźmina, które to zdarzenie tak opisuje świadek naoczny mieszczanin Koźmina.

Gdy JW. Feldmarszałek . . . . . kupiwszy dobra Koźmińskie, odwiedził grób śp. Alexandra Przyjemskiego, kazał sobie otworzyć trumnę, a postrzegłszy nienaruszone ciało, złapał je za wąsy, chcąc zapewne doświadczyć czy mocno siedzą w skórze. Tymczasem gdy pociągnął, otworzyły się oba oczy leżącego ciała, i tym tak został przerażony hrabia, iż jak najspieszniéj wy-

szedł z sklepu kościoła, a nawet w własnym pałacu nie mając spokojności, wyjechał wkrótce do Berlina, jedni twierdzą, że rzadko potem już tu przebywał, inni powiadają, iż już wcale niebył. Powieść ta czerpana jest od Koteckiego obywatela Koźmina, lecz i więcéj osób toż samo potwierdzają.

Wspomniało się wyżéj, że rodzina Weiherów dobra Koźmin posiadała. Znajdujemy w aktach grodzkich poznańskich pod 1618. kontrakt dzierzawny, którym Dymitr Weiher starosta kościerzyński dzierzawą puścił Jaroszowi Bronikowskiemu za 21,000 złotp. majętność wspomnioną, złożoną z włości następujących: Miasto Wielki Koźmin, (a) folwark w Orli i Lipowcu, wsie Borzencicę, Galewo, Wolkowo, Koniowo, Budy, Olendry i insze puste dziedziny. Tymże kontraktem wymówił sobie dziedzic zwierzyniec, którego przestrzegać miał pan drzierzawca, aby według dawnéj powinności mieszczanie i chłopi przęsła swoje oprawowali; miał także dzierżawca sianem w zwierzyńcu opatrować jelenie *i zwierz inszy*. Rzeczony kontrakt wspomina, że w owym czasie na folwarku w Lipowcu i Orli owiec było 1200.

Zamek w Koźminie *(patrz rycinę pod liczbą 40.)* złożony jest z trzech części, które niewątpliwie nie w jednym czasie wzniesione zostały. Narożna wieża

---

(a) W aktach grodzkich Pyzdrskich wyczytujemy z roku 1530. nazwiska następujące mieszczan koźmińskich: Langnazas (lange nase czyli długonos), Żak, Kłyk, Orpiszewski, Gliszcza, Guny, Skąpy, Kotusek, Irłyka, Lipka, Szranka i tym podobne.

zdaje nam się być najdawniejszą; jest ona może dziełem Borkowiczów żyjących za panowania Kaźmierza Wgo, i odnosi się do wieku, w którym tyle murowanych warowni w kraju naszym stanęło. Od téj wieży, jak wielu mieszkańców Koźmina twierdzi, ma być podziemny ganek prowadzący aż do *Czarnego sadu*, wioski o pół mili od Koźmina położonéj; tam ów ganek wychodzić ma na pagórku zwanym *łysa góra*, na którą czarownice dawniéj uczęszczać miały. (a)

(a) Wspomnieć nam tu należy, że w drugiej połowie XVII. wieku zagęściły się tu były w tej okolicy czarownice, które magistrat Koźmina karcić nieomieszkał. Księgi miejscowe następujących w tem przedmiocie udzielają wiadomości, które my dla uzupełnienia wiadomości o Koźminie tu umieszczamy. „Istotnie w czasach dawniejszych zachodziły w Koźminie rozmaite zdarzenia z czarownicami. W ogóle kary były na czarownice takie, że je pławiono w stawach, i palono na stósach. Tak razu pewnego sprzedawała pewna niewiasta, która miała być czarownicą śledzie, gdy druga od niej śledzia jednego kupiła i ziadła, twierdziła, iż razem z tem ziadła czary. Przejęta nienawiścią, poszła do ówczesnych wojtów miejskich na ratusz z tem użaleniem, i prosiła, aby na czarownicę sprawiedliwość wymierzoną została. Ci zgromadzeni, wszyscy razem jednozgodnie udecydowali, aby czarownica na stósie została spaloną. Nastąpił wymiar kary, gdzie ułożywszy stós za miastem na błoniach pod szubienicą niedaleko traktu poznańskiego, włożono czarownicę w beczkę, wywieziono ją z miasta, i na stós podpalony włożono. Tu po zapaleniu już beczki, wydobyła się z niej czarownica i zalała stós cały wytryskującą z beczki wodą. Wojtowie miejscy widząc, iż ich zamiar się nie spełni, kazali drugi raz większą ilość drzewa włożyć, którą znowu tym samem sposobem zalała, aż dopiero trzecią jeszcze większą włożywszy, zadosyć uczynili wydanemu dekretowi, i czarownica na trzecim stosie się spaliła.“

Część średnia zamku, zdaje nam się być dziełem Górków. Większe ozdoby dodali temu gmachowi Przy-

---

„Z biegiem czasu, rozmnożyło się w Koźminie prześladowanie winnych i niewinnych niewiast tak, iż małe między sobą nieporozumienia stawały się powodem prześladowania, i wkrótce większa część niewiast w Koźminie została w porozumieniu być ciotami i czarownicami. Wojtowie miasta troskliwi o dobro jego robili doświadczenia, aby się przekonać, która istotnie jest czarownicą. Do tego użyto pławienia; tak się przekonano, iż ta niewiasta, która wkrótce utonęła, wolną była od tego zarzutu; tę zaś, która przez pięć lub sześć godzin pływała, uznano za istotną czarownicę i wtenczas chyba za szczególniejszemi staraniami od kary uwolnioną została.“

„Pewnego razu tańcując pewna niewiasta z mężczyzną, dała mu jabłko do zjedzenia. Przypadek zdarzył się, iż człowiek ten zjadłszy jabłko, dostał wielkich konwulsyi, i cierpiąc je czas niejakiś, na ostatek umarł. Porozumienie żaraz padło, iż niewiasta ta była czarownicą, i familia zmarłego bez zezwolenia nawet wojtów, związawszy ją w nocy, utopiła w jednym z stawów koźmińskich. Winowajcy uszli kary za ten występek, owszem czyn ich był pochwalony. Inna niewiasta lubiąca samotność, nie obcowała z nikim, i często nawet dla uniknienia obcowania z innemi ukrywała się po lasach i borach. To jéj życie zwróciło powszechną na nią uwagę, i stało się powodem, iż złapawszy ją ludzie, bez najmniejszego dowodu twierdzili, iż jest czarownicą, i że spalić ją potrzeba. Wojci miejscy trzymając się wyrazów Pisma Świętego. „Niech złe z pośrodku nas wyrzuconem będzie,“ chętnie na spalenie jej pozwolili. Zapakowawszy ją przeto zwyczajem powszechnym w beczkę, wkrótce zobaczyli, iż kruk przyleciawszy, siadł na tę beczkę, i tak długo niedał się z niej nikomu odstraszyć ani złapać, do póki beczka na stósie nie spaliła się, potem dopiero uleciawszy w powietrzu, znikł z oczu przytomnych.“

(Z rękopismu w Koźminie zachowanego.)

jemscy, czego dowodem jest komin w zamku ozdobiony herbem wspomnionego domu. Reszta zamku wzniesioną jest w siedmnastym, a może i ośmnastym wieku.

Koźmin wydał kilku sławnych ludzi; do których należy Benedykt Koźmińczyk i Jerzy Albin Koźmińczyk. (a) Miasto to trzynaście liczy cechów, z których siedem mają przywileje na pargaminie przez Przyjemskich i Sapiehów sobie nadane. Najstarszy z nich jest cech sukienniczy zawiązany w r. 1409.

DOBRZYCA.

W dawniejszych czasach stał w Dobrzycy zamek obronny wśród błót i trzęsawisk. Budynek ten zniósł w końcu zeszłego wieku wojewoda Gorzeński, dawniéj generał adjutant króla Stanisława Augusta, i wzniósł na temże miejscu ozdobny budynek podług planów Zawadzkiego architekta wspomnionego wyżéj monarchy. *(Patrz ryciny pod liczbą 41 i 42.)* Wewnętrzne w tym domu malowania są pęzla obu Szmuglewiczów. Cztery obrazy starszego, Józefa, na zaletę zasługują.

Ogród w Dobrzycy zakładał ogrodnik Giencz, ten sam, który późniéj szańce Lipska w tak przyjemną zmienił przechadzkę publiczną.

Jeżeli wiarę damy mieszkańcom Dobrzycy, miasteczko to posiada oryginalny przywiléj z roku 1140.,

---

(a) Obszerniej o nich mówi Juszyński Dykcyonarz Poetów Polskich.

mocą którego owczesny dziedzic tutejszy imieniem Thilo, prawo miejskie nadał Dobrzycy. Przywiléj ten, któregośmy nie widzieli, podpisali Mikołaj na Jaraczewie, i Benedykt dziedzic na Klonowie.

Późniejsze dzieje nasze wzmianki nie czynią o Dobrzycy, która z rąk do rąk przechodząc, własnością była Grzymisławów, (a) Bojanowskich, (b) Jaskulskich, (c) Dobrzyćkich, (d) Gorzyńskich (e) i Turnów; (f) kościół tutejszy posiada jako najstarszy dokument wizytę z roku 1490.

GOŁUCHOW.

Zamek tutejszy przez Leszczyńskich w XVI. wieku założony, nietylko, że do najpiękniejszych w Wielkopolsce się liczy, ale nawet z okazalszemi tego rodzaju budowlami w Niemczech, Francyi lub Anglii iść w porównanie może. Obronne w Goluchowie baszty, niskorzeźby kamienne na bramie zamkowéj wyrabiane, kolumny kształcące wystawę, czyli perystyle nad podwojnemi wschodami w dziedzińcu, poważne razem i

(a) W roku 1490.

(b) W roku 1613.

(c) W roku 1668.

(d) W roku 1690.

(e) W roku 1718.

(f) W roku 1816.

przyjemne na widzach sprawują wrażenie. Gmach ten pięknym jest pomnikiem zamożności założyciela i smaku nieoddzielnego od wyższego oświecenia. *(Patrz ryciny pod liczbą 42 43.)*

Rozporządzenie zamku w Goluchowie odpowiadało formie dawnego rządu Polskiego i obyczajom przodków naszych. Wszędzie obszerne sale i szerokie podwoje licznym gościom przystęp otwierały. Nie dostrzegłem nigdzie osobnego miejsca, nigdzie zakątka spokojnemu poświęconego życiu. Pędzili owczesni panowie Polscy dni swoje w obliczu możnych sąsiadów i zazdrośnych współzawodników, którzy każdy ich krok, każdy postępek podejrzliwem śledzili okiem. Sposób taki życia piękną był obyczajów szkołą; mniemałbyś owego Rzymianina, który w otwartym na wszystkie strony mieszkając domu, czynił współczesnych świadkami postępowania swego. —

Pomiędzy obszernemi tego zamku izbami, znajduje się jedna znacznie dziś nadpsuta, salą królewską zwana. Użycie tego wyrazu nie było zarozumiałością na dworze familii, która Polsce dwa razy króla (a), a Burbonom matkę wydała.

Nieprzestawali przodkowie możniejszych rodzin naszych na wygodnem, a nawet na wspaniałem pomieszkaniu. W kraju gdzie każde ważniejsze zdarzenie, każde

---

(a) Kiedy Stanisław Leszczyński królem obrany został, Gołuchow od dawna już z jego domu był wyszedł, kupił go roku 1636. Przyjemski marszałek nadworny koronny za 155,000 złotp.

bezkrólewie szlachtę do ujęcia oręża powoływało, potrzebne było bespieczne od napaści schronienie, a zatem potrzebne warownie i składy żywności. W tym względzie Gołuchow dogodnym był siedliskiem dostojnéj rodziny. Szerokie w koło zamku rowy, wysokie baszty, obszerne kazamaty, miejsce to łatwem do obrony czyniły.

Wśród ogromnych tego gmachu murów, odkryto przypadkiem w roku 1792. szczupłe podziemne sklepienie, a w nim szkelet męszczyzny i rozmaite do mennictwa służące narzędzia, jako to stęple, kowadła i tym podobne, tudzież fajerki, węgle i kilka sztuk monet z XVIgo wieku.

Na próżno objaśnienia szukaliśmy, kto był ten nieszczęśliwy, którego tu żywo, jak się zdaje, zamurowano; podobna jest do prawdy, iż był fałszerzem pieniędzy, na śmierć skazanym przez Rafała Leszczyńskiego właściciela Gołuchowa i naczelnego dozorcę mennicy za panowania Stefana Batorego. Jeżeli domniemanie takowe mieszkańców miejscowych jest prawdziwem, smutna ta ofiara surowości praw, tem więcéj na litość zasługuje, iż ówczesny dozorca mennicy był oraz dzierzawcą jéj, a tem samem w własnéj sprawie stroną i sędzią.

Wspomnieliśmy wyżéj o ozdobnéj Gołuchowa architekturze; budowniczy przecież tego zamku, bardzo niedokładnie w nim rozporządził okna. Tak jak w owym gmachu, który Krasicki nasz opisuje.

Każde okno sklepione i z dołu i z góry
A te, które je zewsząd otaczają mury,
Tak subtelne, iż w naszym miłym horyzoncie
Gdy południe u okna, zawsze wieczor w kącie.

Grube na sążeń mury zamku w Gołuchowie, zaciemniają mieszkalne jego izby, mianowicie w dolnych piętrach.

Kościół tutejszy założył Rafał Leszczyński w roku 1620. W zewnętrznéj jego ścianie wprawiony jest kamień z tym napisem (a) *wzniosł mię architekt, a ja go przyjąłem.* Pamiątkę tę, jak świadczą księgi kościelne, postawiono budowniczemu Protestantowi, który po ukończeniu dzieła swego, wiarę katolicką przyjął, wkrótce potem umarł i w tymże kościele pochowanym został.

Godnem wspomnienia zdaje mi się być wzmiankowane w księgach tutejszych kościelnych, zdarzenie z historyą narodową w XVIII. wieku związek mające.

W roku 1747. mówi miejscowa kronika „król JM. „sprowadził Bosniaków, Turków, Hajduków, Tatarów, „Arnautów do Polski. Ci dwory najeżdzali, mężatkom, „niemężatkom, pannom gwałty czynili, po polach wiej„skie niewiasty chwytali“ i t. d.

Sprostować nam należy podanie to kroniki Gołuchowskiéj, sprzeciwiające się świadectwu historyi na-

---

(a) Inny jeszcze w Gołuchowie napis objaśnienia potrzebowałby. Na pięknym marmurowym kamieniu wyryte są te słowa, *ognia ogniem nie zgasisz.*

széj. August III. niesprowadzał nigdy do Polski Turków, ani Tatarów, niemiał albowiem do tego ani prawa, ani władzy, ani osobistego w tem interesu. Nie karne hordy, o których autor Kroniki wspomina, były to zapewne pułki nie regularne Kałmuków i Baszkirów towarzyszące wojsku Moskiewskiemu, które cesarzowa Elżbieta na pomoc Maryi Teresy w roku 1747. przeciw Francuzom wysłała. Wspomnione wojsko ciągnęło przez Wielkopolskę na miejsce swego przeznaczenia.

BORYSŁAWICE.

Rycina pod liczbą 45 wystawia zwaliska zamku w Borysławicach pod Kłodawą. O zamku tym i wiosce, żaden szczegół do naszéj niedoszedł wiadomości; w metryce tylko koronnéj znaleźliśmy ślad z roku 1583., że włość ta w wspomnionym roku przynosiła dochodu 1100 złotych ówczesnych. Okazałość ruin zamku boryslaskiego jedynym dla nas była powodem, że tu o tem wspominamy miejscu.

KROTOSZYN.

Miasto w województwie kaliskiem, powiecie pyzdrskim położone, gniazdem jest znakomitéj familii wielkopolskiéj Krotowskich. Nazwisko tego miasta wywodzi miejscowe podanie jak następuje: W odległych bardzo czasach miał pod Krotoszynem mieszkać znany w całéj okolicy szlachcic, którego syn w Krotoszynie osiadł:

Lud miejscowy *grodem syna* nazwal mieszkanie jego, i ztąd z czasem przez zepsute wymawianie, utworzyło się dzisiejsze miejsca nazwisko: Krotoszyn.

Pierwszymi właścicielami Krotoszyna byli Krotowscy, w których ręku, aż ku środkowi XVIgo wieku zostawał. Z téj familii Wierzbięta z Krotoszyna nadał w roku 1415. miastu prawo magdeburskie, po wielekroć od królów polskich potwierdzone. W drugiéj połowie XVIgo wieku, nabyli je od Krotowskich Rozdrażewscy. Z téj familii Jan Rozdrażewski, ożeniwszy się w roku 1592. z Leszczyńską, wyznającą naukę braci Czeskich, zaprowadził to wyznanie do Krotoszyna. W roku 1702. dziedzicem Krotoszyna był Franciszek Gałecki wojewoda inowrocławski. Po nim dostał się Krotoszyn Potockim, którzy tu klasztor i kościół XX. Trynitarzy fundowali. —

Jak wszystkie nasze miasta drewniane, tak i Krotoszyn stawał się częstokroć pastwą płomieni. W roku 1638. spłonął przypadkowym pożarem; w roku 1656. spalili go Szwedzi; w roku 1777. znowu się spalił, w któréj to klęsce i kościół farny zniszczonym został.

Krotoszyn był dawniéj wałami i fosami otoczony i miał zameczek, który w późniejszych czasach zburzono i na nowo w odmiennym wzniesiono kształcie.

Z D U N Y.

Zduny leżą nad granicą Szląską. Obszerne niegdyś w téj okolicy rozciągały się lasy, w których jak podanie

niesie, książęta i królowie Polscy w XIV. i XV. wieku, myślistwem się bawili. Tyle jest pewna, że tu na początku panowania Zygmunta I. stał zamek łowiecki, który ten król w roku 1506. Maryannie Jutrowskiéj darował. Odtąd majętność ta w ręce prywatnych przeszła. Posiadał ją w XVII. wieku Piotr Sieniuta i w czasie trzydziestoletniéj wojny, licznych tu umieścił osadników szląskich wyznania Augsburskiego, którym kościół zbudował i nowe dla nich miasto obok starego pod nazwiskiem *nowe Zduny* założył. Tenże Piotr Sieniuta wkrótce potem trzecią osadę założył i od swego imienia Sieniutowem nazwał. Te trzy kolonie blisko siebie leżące, i w początku XVIII. wieku w jedno połączone, kształcą dziś zamożne i osiadłe miasto.

Nazwisko Zduny pochodzi podobno od licznych garncarzy, którzy tu niegdyś mięszkali.

Zaszczyt Zdunom czyni zrodzony w tem miejscu uczony lekarz Ernest Neufeld, autor czasopisma pod tytułem: Primitiae phisico medicae collectae, ab iis qui in Polonia et extra eam medicinam faciunt. Pierwszy poszyt tego pisma wyszedł w Lesznie w roku 1750. Drugi w Cylichowie w roku 1752. Trzeci w roku 1753. Dzieło Neufelda do lepszych tego rodzaju się liczy.

MIASTO OSTRÓW i ZAMEK W ANTONINIE.

Historycy nasi wspominają już około 1000. roku o zamku Ostrowskim, który wtenczas własnością był rzą-

dową. Był on nią jeszcze w roku 1234. i należał wtenczas do Władysława Odonicza. Nie wiadomo, kiedy majętność ta na własność przeszła prywatną, tyle jest pewna, że w roku 1386. dziedzicem Ostrowa był niejaki Przecław nieznajoméj rodziny i herbu, w roku zaś 1446. Mikołaj z Ocięża. Na początku siedemnastego wieku, przeszedł Ostrów w ręce Kielczewskich, późniéj Przebendowskich i Bielińskich.

W czasie wojny Szwedzkiéj za Karóla XII., Ostrów do tego stopnia zniszczony został, że go na wieś obrócono. Jerzy Przebendowski podskarbi W. koronny, wyniósł go znowu do rzędu miast, nadał mu nowe prawa i pod korzystnemi warunkami zachęcił cudzoziemców do osiadania w nim. Takim sposobem w krótkim czasie podniosło się to miasteczko, w którem niedawno jeszcze wielu sukienników mieszkało.

Dziś Ostrów z przyległemi włościami dziedzictwem jest książąt Radziwiłłów.

Ozdobny zamek łowiecki wzniesiony we wsi Antoninie pod Ostrowem, przez Antoniego X. Radziwiłła i Ludwikę z domu Pruskiego księżnę Radziwiłłową, pomnikiem jest smaku obojga i tkliwe wzbudza wspomnienia w tych, którzy w tym domu u nich gościli.

Zwykłym przecież porządkiem rzeczy ludzkich, wznoszą się tu i groby, obok domu będącego niedawno jeszcze przybytkiem towarzyskich uciech. Tu w téj kaplicy leżą zwłoki Antoniego i Ludwiki Radziwiłłów; tu także spoczywa córka ich Eliza Radziwiłłowna, któréj zgon gorzko opłakiwali ci wszyscy, którzy ją znali.

Przechodniu, który tę okolicę zwiedzasz! zatrzymaj się na chwilę nad temi grobami, a potem wstąp w gościnne zamku antonińskiego progi. Tam jeżeli księżnę Wandę, jeżeli braci jéj zastaniesz, niezawodnie mile przyjętym będziesz; dom ten albowiem, którego pierwszy kamień gościnność położyła, gościnnym być nie przestanie, dopóki zostawać będzie w ręku rodziny, któréj jest dzisiaj własnością. Zamek w Antoninie wyobrażony jest na *rycinie pod liczbą 46.*

KOŹMINEK.

Aż do XIV. wieku, Koźminek, miasteczko pamiętne w dziejach kościoła polskiego, własnością był rządową. W roku 1369. darował je Kazimierz Wielki Bartoszowi de Wessenberg, wraz z wsiami Osuchów, Chodupki, Nakwasin i Złotniki. Już wtenczas Koźminek był miasteczkiem, i rządził się prawem magdeburgskim.

Po śmierci króla Ludwika (roku 1382.) Zygmunt Margrabia brandeburski królem obrany od części jednéj narodu polskiego, mocą oręża zdobył Koźminek własność wspomnionego dopiero Bartosza Wessenberga przeciwnika swego. Bartosz zebrawszy wojsko dość liczne, ale niemogąc niem ubiedz Kalisza, poszedł pod Koźminek, wygnał z niego załogę Zygmunta, i osadził swoim wojskiem gród obronny, wystawiony jeszcze przez Kazimierza Wielkiego.

Koźminek nie długo zostawał w ręku Wessenbergow, synowie albowiem Bartosza przedali tę majętność

w roku 1431. Wojciechowi z Pakości, chorążemu inowrocławskiemu za 3000 grzywien. W roku 1455. nowa Koźminka dziedziczka Katarzyna *de Waldowo*, żona Jana Kraski, sprzedała ten majątek siostrze swojéj Małgorzacie księżnie Raciborskiéj. Tak dziedziców zmieniając rzeczone dobra przeszły w roku 1477. od Jana księcia Opawskiego, w ręce Stanisława Ostroroga, wojewody poznańskiego w summie 12,000 czerwonych złotych (goldgulden.)

Zostawał Koźminek przeszło półtora wieku w posiadaniu Ostrorogów. Z tych Jakób Ostroróg generał Wielkopolski, przyjąwszy wyznanie braci Czeskich, odebrał tu katolikom około 1555. roku kościół, i oddał go wraz z wszelkiemi jego funduszami nowym współwiercom swoim. Gdy zaś późniéj (a) Koźminek w ręce familii katolickiéj przeszedł, kościół braci Czeskich napowrót katolikom oddanym został, różnowierców zaś całkiem z miasteczka wyrugowano.

Koźminek słynął w XVI. wieku szkołami protestantów, zwłaszcza pod rządami sławnego matematyka Grzebskiego; więcéj przecież ściągnął jeszcze na siebie uwagę publiczną, przez Unią religijną między kalwinami małopolskiemi i braćmi czeskiemi w Wielkopolsce, w roku 1555. tu uskutecznioną. Akt téj unii dotąd drukiem nie ogłoszony, umieszczony w dodatku do tego dzieła, jako dokument nie małéj wagi w dziejach kościoła polskiego.

(a) Po roku 1620.

Miasteczko Koźminek miało w XVI. wieku między innemi kilka rodzin szkockich, trudniących się handlem, który w tem miejscu dosyć był kwitnącym, z powodu: że kupcy jadący z Prus do Szląska, Morawii, Czech i t. d. i na powrót, nie mogli tego miejsca mijać, stósownie do przywileju Zygmunta Augusta z roku 1553. Koźminek w dawniejszych czasach szczycił się zamkiem Ostrórogów, którzy pierwiastkowy gród Kazimierza Wielkiego rozszerzyli, albo raczéj podobno z gruntu z nowa wznieśli.

Że Koźminek miasteczko drewniane, często gorzał, że często stawał się łupem wewnętrznych niesnasek i najazdów obcego nieprzyjaciela, tego i wspominać nie trzeba, gdyż takim był los wszystkich miast i miasteczek naszych. Niekiedy atoli stawał on się schronieniem mieszkańców w pobliższych okolicach morową zarazą dotkniętych. Tak naprzykład w roku 1608. schroniło się tu wielu mieszkańców Kalisza, gdzie powietrze grassowało, i tu wtenczas akta grodzkie z Kalisza przeniesiono. —

T U R E K.

Na drodze z Kalisza do Kola, leży miasto Turek handlowe i fabryczne, mieści się w niem albowiem do pięciuset warsztatów tkackich, które ciągle są w ruchu. (a) Kościół tutejszy nic takiego w sobie nie za-

(a) Pisano w roku 1829.

wiera, coby uwagę podróżnego zwrócić na niego mogło, pokazał nam przecież tameczny kościelny dzwonek, który pomimo tego, że żadnéj na sobie niema skazy, ani znaku uszkodzenia, zupełnie przecież jest bezwdzięcznym. Przyczyna tego zjawiska podług kościelnego jest następująca: dzwonek ten miał głos bardzo donośny, dla tego też używano go do przewodniczenia księdzu idącemu z Panem Jezusem. „Przed kilkadziesiąt laty „też go do téj posługi użyto, lecz źle się stało, iż tą „razą poszedł z księdzem chłopiec zepsutych bardzo „obyczajów; ta to swawola jego przyczyną była wszel„kiego nieszczęścia, bo gdy spostrzegł na ulicy psa le„żącego, który pomimo zbliżenia się księdza, z miej„sca nie powstał, trzpiot ten przechodząc, uderzył go „poświęconym dzwonkiem, który w tejże chwili prze„stał dzwonić, i odtąd głosu nie wydaje.“

ZAMEK WE WSI WYSZYNIE. (a)

Wśród bagnistych łąk, rozciągających się nad rzeczką Topielą, która o milę ztąd do Warty wpada, leży wieś Wyszyna istniąca już podobno przed rokiem 1410., jak to graniczne i grodowe akta w Koninie poświadczają.

Wskazać z pewnością trudno, kiedy zamek w Wy-

(a) Artykuł ten udzielić nam raczył Mikołaj hrabia Gurowski, właściciel Wyszyny.

szynie wzniesionym został, podanie jednak miejscowe niesie, że już za Stefana Batorego istniał, krol ten albowiem gdy w Uniejowie bawił, miał ztamtąd do Wyszyny ziechać i w zamku tutejszym u jednego z przodków dzisiejszego właściciela dni kilka na łowach przepędzić. Obszerne na ówczas na okół leżące lasy, których dotąd jeszcze niszcząca siekiera wyciąć doszczętu niezdołała, największą do takowéj rozrywki stawiały dogodność.

W lesie, który dawniéj niezawodnie ciemną był puszczą, znajduje się dotąd kamień, zwany grobowiskiem *misia* (niedźwiedzia) przez króla ubitego.

Między ludem tych włości (ludem, który się w całéj okolicy rozsądkiem, pracowitością i dorodnością obu płci odznaczał,) zachowało się podanie o owych Batorego nawiedzinach, jakoby podczas wesołej króla biesiady kanały zamek otaczające i wewnętrzna fontanna winem się lały; dochował się oraz i ten szczegół, skutek podobno pierwszego, że córka Melchiora z Gurowa owczesnego właściciela Wyszyny wystrzałem broni palnéj, przez nieostrożność polujących, życie postradała.

Cień jéj jak lud okoliczny twierdzi, (przezwawszy ją w późniejszych czasach pokutującą konteską,) błąka się po rozwalinach ojczystego zamku i otaczających go zaroślach; cień smętny, ale nie szkodliwy, bo jak mówią włościanie: *nie zwodzi, nie topi, nie przeszkadza*, tylko żałośnym jękiem przeszłość wzywa i wspomina.

Jednę część pozostałych ruin w zamku, zowią dotąd królewskiemi izbami, i jeden z sklepów podzamkowych

królewską piwnicą. Być może, rzeczą jest nawet do prawdy podobną, że w tym sklepie lubiony od przodków naszych i Batorego węgrzyn toczony był na owem polowaniu.

Takie są w Wyszynie podania z XVIgo wieku. W ośmnastym, w czasie zamieszań panowania Augusta II. i wojny Szwedzkiéj, dziedzic Wyszyny Melchior Gurowski kasztelan poznański wierny króla Augusta stronnik, dokumenta familijne równie jak obraz Najświętszéj Panny w kaplicy zamkowéj będący do kościoła parafialnego przeniósł, jak to poświadcza spis inwentarza po śmierci jego sporządzony.

Po śmierci owego Melchiora, majętność wyszyńska dostała się w spadku z czterech jego synów, Rafalowi kasztelanowi Poznańskiemu, późniéj hrabi Gurowskiemu.

W czasie konfederacyi Barskiéj, jeden z wodzów moskiewskich, bądź to niecny Drewicz, bądź inny jemu podobny, spalił kościół w Wyszynie, w ktorym to pożarze obraz tylko Najśw. Panny ocalony został. W tym to pożarze spłonęły i papiery familijne dziedzica, zniszczone oraz zostały kosztowności jego, gdy równocześnie z pożarem kościoła, część zamku składająca jednę stronę czworoboka, w któréj się mieściła zbrojownia, prochem w powietrze wysadzoną została.

Pomimo takowego zniszczenia, zamieszkiwał przecież niekiedy jeszcze Rafał hrabia Gurowski zamek przodków swoich, aż do roku 1781.

Po smutnych w kraju naszym wypadkach z roku 1794. Władysław hrabia Gurowski syn Rafała, za wzięty udział do świętéj sprawy ojczyzny na więzienie skazany i od majątku odsądzony został.

W czasie zaprowadzonéj do jego dóbr administracyi rządowéj, sekwestrator do Wyszyny zesłany, skrzętny ekonomista działający w duchu późniejszéj czarnéj bandy francuzkiéj, drugi bok czworoboku zamkowego powalił, wiele marmurów i napisów zniszczył, a odwieczne głazy poszanowania godne, na gospodarskie użył cele.

Poważna ta ruina, zachowuje dotąd kilka pozostałych baszt, i zdaje się hardo wyzywać rękę zniszczenia, podobna w tem może do narodu, co wspomnieniami przeszłości obecne pokrywa nieszczęście, i od zagłady się broni. — Rozwaliny zamku w Wyszynie wyobrażone są na *rycinie pod liczbą 47.*

K O N I N.

Etymologia może nie prawdziwa, ale do wiary poniekąd podobna, wywodzi nazwisko Konin od konia, od szlachetnego tego zwierza, na którym dzielni nasi przodkowie z odległych ziem, na brzegi Wisły i Warty się przesiedlili, od konia towarzysza prac ich rolniczych i wojennego zawodu. Etymologią tego nazwiska popiera położenie Konina nad brzegami Warty, wśród

łąk nieprzejrzanych, a do chodowania koni bardzo sposobnych. Na tych to łąkach przodkowie nasi Lechici liczne stadniny utrzymywali, a kilka chat, dla schronienia stróżów owych stadnin sklecone, są może początkiem dzisiejszego miasta. Jakażkolwiek przecież być może etymologia nazwiska Konina, już samo to nazwisko dowodzi, że rzeczone miasto jest zakładem Lechickiego plemienia.

W XII. wieku Konin niezawodnie już istniał, i za panowania Bolesława Krzywoustego wraz z Kaliszem i Kruszwicą należał do wielkorządztwa Piotra Duńczyka, w ówczesnéj historyi naszéj głośnego. (a)

Wspomniony Piotr przejeżdzając się po prowincyi rządom jego podległéj, wymiarkował, że Konin między Kaliszem a Kruszwicą, na połowie drogi leży, i na pamiątkę, a bardziéj jeszcze ku wygodzie podróżnych wystawił kamień z napisem oznaczającym ów topograficzny stosunek. Kamień ten dotąd się w Koninie dochował. Ten sam Piotr Duńczyk wzniósł, jak twierdzą, w Koninie jednę z owych licznych świątyń, któremi Wielkopolskę i Szląsk przyozdobił. Wnętrze kościoła w Koninie wyobrażone jest na *rycinie pod liczbą 48.*

Począwszy od XII. wieku, milczą przez długi czas dzieje krajowe o Koninie. Miejsce to wówczas zapewne mało znaczące przez samo położenie swoje wśród

---

(a) Jak świadczy Długosz.

nie przejrzanych kniei nadwartskich, nie należało do teatru głośniejszych wydarzeń w kraju naszym.

W XIV. wieku oręż zakonu Krzyżaków między wielu innemi miastami Wielkopolskiemi dosiągł i Konina i zniszczył go ogniem, łupiestwem i rozbojem. W wspomnionym czasie (r. 1331.) wojownicze mnichy, tak gwałtownie napadli na obóz Władysława Łokietka pod Koninem, że król porzucić spiesznie musiał stanowisko swoje, zostawiwszy w mocy nieprzyjaciela wozy i inne wojenne sprzęty.

Za panowania Kazimierza Wielkiego, poczyna się dopiero wzrost i znaczenie Konina. Monarcha ten gospodarny i światły, upatrzył w tem miasteczku dogodne do handlu i obrony położenie, otoczył je więc murem i wałami, wystawił w nim zamek, nadał mu prawo magdeburskie, uczynił je miastem powiatowem i grodowem, i rzemieślników do niego z Niemiec ściągnął.

Po śmierci Kazimierza Wielkiego, w ugodzie króla Ludwika z narodem, zawartéj na dniu 17. Września 1374., zamek koniński do tych policzony został, do których juryzdykcye sądowe przywiązano. —

Dalsze losy i dzieje miasta tego są następujące. W czasie reformacyi Jakób Ostroróg starosta koniński i generał Wielkopolski, tudzież pleban miejscowy Stanisław Lutomirski *nowinek* się witemberskich „jak mówi Reszka“ chwycili, i przykładem swoim wszystkich urzędników grodzkich, wielu z okolicznéj szlachty i mieszczan do odszczepieństwa przywiedli. Dzierzgowski ar-

cybiskup gnieźnieński zapobiegając grożącemu ztąd kościołowi katolickiemu niebespieczeństwu, wyrobił u Zygmunta Augusta w r. 1556. rozkaz do burgrabi zamku konińskiego, aby heretykom schadzek miewać w gmachu tym nie dozwalał, poczem Lutomirski obawiając się bardziéj podobno arcybiskupa, niż rozkazu królewskiego, wyniósł się z Konina do Małejpolski, i tym sposobem położył koniec szerzeniu się reformacyi w téj okolicy.

W roku 1628. wszczęło się w Koninie morowe powietrze. Unikając zarazy przeniesiono akta grodzkie z miasta do dworu wsi Policka; lecz gdy w kilka miesięcy potem zaraza ustała, rzeczy do dawnego powróciły porządku. W roku następnym z tejże co pierwéj przyczyny, akta grodzkie przeniesione zostały najprzód do młyna miejskiego zwanego Kaszuba; a ztąd do wsi Bielawy. W trzechletniéj téj zarazie, wymarła zapewne większa część ludności Konina, akta przecież miejscowe nie wymieniają liczby ofiar zarazy.

W roku 1637. zyskał Konin przywiléj od Władysława IV. na pobieranie mostowego i groblowego, ale za to obowiązanym został groble swoje i mosty w dobrym utrzymywać porządku.

Wojna szwedzka za Jana Kazimierza i częste powietrze morowe, zadały Koninowi cios śmiertelny. Lustracya tego miasta podana w roku 1659. do akt podskarbiego Wgo koronnego, tak opisuje stan jego.

„W województwie kaliskiem miasto Konin.“

„Miasto to nad rzeczką Wartą położone poczęto murem obwodzić, ale nie dokończono, i ten początek przez ogień in ruinam się obrócił; bramy są dwie i te nienakryte bliskie upadnienia.“

„Wójtostwo. Pokazali mieszkańcy prawa i przywileje swoje według opisania dawnéj lustracyi anno 1617. jako wojtostwo posiadać mają i młyn, ale się manifestowali, że miasto nie jest in possessione ani wójtostwa ani młyna twierdząc to: że Anna Bodejowiczowna, wójtowa konińska in praejudicium praw i przywilejów miasta to wójtostwo bez wiadomości urzędu miejskiego i pospólstwa sprzedała.“

„Wieś Kurow zasiedloną była antiquitus na czterech łanach, półtora odprzysiężone są według aktu znajdującego się w księgach konińskich z r. 1659.“

„Mieszkańcy miasteczka tego manifestowali się przed nami swem, i pospólstwa także cechów imieniem, iż siła praw, przywilejów iniquitate temporum przez nieprzyjaciela i ogień poginęło, gotowi będąc przysięgą to potwierdzić, tak teraz jako i gdyby tego była potrzeba. Co do powinności swoich erga rempublicam, deklarowali się, iż wóz wojenny powinni tempore expedicionis bellicae wyprawić, naładowany potrzebami wojennemi, opatrzony czterema końmi, także pachołka z armatą (z bronią).“

„Osiadłość miasta. W tem miasteczku bywało osiadłości według regestrów anni 1629. domów szynkownych, albo wjezdnych cztery, z których płacono po

złotemu na jedno podymne; te przez ogień zniesione. Także bywało domów 127, z których płacono po groszy 15 na pobór, teraz wszystkich domów niemasz, tylko 25 dla bardzo wielkiego spustoszenia tego miasteczka, a osiedlone było to miasteczko antiquitus na łanach czterech. Pokazali przy tem mieszczanie ex actis coninensibus de anno 1659. abjuratę łanów tych, gdzie poprzysięgli, że tylko dwa łany, i to nie zupełne orzą, a dwa odłogiem leżą."

Prowenta miasta. Dawają z tego miasteczka ciż mieszczanie na każdy Śty Marcin czynszu grzywien 10, facit florenos 16. Stacya względem któréj dawają mięsa wołowego ćwierć na wielkanoc valoris floren. 3."

„Rzemieślnicy. Tych bywało w tem mieście do kilkudziesiąt, ale ich teraz kilku tylko pozostało, bo się na wsie poprzeprowadzali, dla uciążenia *różnego* od przechodzącego żołnierza. Między nimi cech mielcarski pokazał przywiléj ś. p. króla Zygmunta III. de anno 1613. potwierdzający ordynacyą tego cechu uchwaloną, przez urząd radziecki i pospólstwo."

„*Cech szewski* pokazał przywiléj króla Stefana z r. 1576., którym to przywilejem król JMość ordynacyą tego cechu według ordynacyi cechu kaliskiego komfirmować raczył. Ciż szewcy w Koninie dawają wszyscy in genere po groszy siedm, których teraz nie jest certus numerus dla spustoszenia; dawają jednak za zamek florenów dwa, szelągów 10."

„Był i łaziebnik i łaźnia, ale ta funditus zrujnowana tak, że nec vestigia jéj restant.“

„*Cech piekarski*, których to piekarzy tylko czterech zostawa, każdy z nich daje po 8 groszy.

„*Knapi* (?) Bywało ich trzydziestu, teraz zostawa ich tylko trzech; każdy z nich dawa od postawu folowania sukna po groszy 6, co uczynić może, oprócz trzeciego grosza młynarzowi należącego circiter na rok florenów 10.“

„*Rybacy*. Rybaków bywało dziesięciu, którzy należeli do miasta, tych teraz niemasz, tylko dwaj; czynsz dawają do miasta, albo obroki miastu.“

„*Rzeźnicy*. Ci są zniesieni, bo przywileju żadnego nie mają.“

„Wieś Borzentów albo raczéj przedmieście, na co żadnego prawa mieszczanie nie okazali, jednak manifestowali się przed nami, że ex iniquitate temporum prawa i przywileje na grunty i folwarki do miasta antiquitus należące, częścią przez nieprzyjaciela, częścią też przez ogień onym poginęły.“

„Miary słodowe według opisania dawnych lustracyi, powinni byli zalewać korcy 12 miary kaliskiéj, a teraz niezalewają podług zakazu JMPana starosty tylko korcy ośm, z których mają postanowienie, iż od każdego korca płacić powinni po florenów dwa, a młynarzowi po groszy 15. A iż wielu się takich znajduje, którzy do miasta piwa różne wożą, do zamku nic nie da-

jąc, tedy nakazujemy, nagradzając tak znaczną ujmę w miarach słodowych, aby od każdéj beczki, którekolwiek do miasta przywożą, do zamku po groszy 6 oddawali, i to wożenie zkąd innąd piwa do tego czasu tylko ma trwać, póki mieszczanie po tak znacznem spustoszeniu do siebie nie przyjdą, gdyż potem nikomu się wozić piwa nie będzie godziło. Od słodów zaś gorzałczanych powinni dawać od każdego korca po groszy ośm i t. d.“

Miasto Konin po wojnie szwedzkiéj, jeszcze nie było odetchnęło, gdy znowu w roku 1662. w puste mury jego powietrze morowe się wkradło, na próżno szukając tą razą licznych ofiar, ludność bowiem Konina w tem czasie mało co nad 200 dusz wynosiła. Akta grodzkie przeniesiono wtenczas do pobliskiéj wsi *Wilkowa*.

Pod panowaniem Sasów, a zwłaszcza za rządów Stanisława Augusta, Konin znacznie się z gruzów podniósł. W roku 1792. liczono tu 204 domów, a między niemi kilka murowanych, i dwa kościoły, to jest farny założony jak mówią od Piotra Duńczyka w XII. wieku i księży Reformatów założony w XVII. wieku przez Teofilę z Leszczyńskich Wiśniowiecką kasztelanową krakowską.

Konin nigdy wielkiem miastem niebył. W roku 1458. na sejmiku srzedzkim, gdy na miasta królewskie, duchowne i szlacheckie rozłożono dostawę ludzi pieszych

na wyprawę przeciwko Krzyżakom, przypadło na Konin ludzi zbrojnych 15, gdy tymczasem Szroda i Słupca, dziś miasteczka daleko mniejsze od Konina, dostawiły ich po dwudziestu.

Sarnicki w opisie Polski (1580.) Konin tak mało znaczącym być sądzi, że go wcale nie wspomniał. Mieszkańcy Konina trudnili się głównie rolnictwem i składali się z Polaków, Niemców, Żydów i Szkotów. Ci ostatni zajmowali się także handlem cząstkowym i rzemiosłami.

W aktach grodzkich konińskich z roku 1652. znajduje się dekret starościński dozwalający Szkotom browary posiadać i w nich piwo robić.

Zresztą Konin był dosyć dobrze uposażony, posiadał bowiem wieś Kurów, nadaną mu przez króla Jana Alberta 1504. a przytem wojtostwo i kilka młynów. —

KAZIMIERZ.

Liche w kraju naszym mieściny, robią często pretensye do znakomitych i odległych początków; tak i miasteczko Kazimierz, głośne późniéj zgonem tragicznym Patkula, mianuje założycielem swoim króla Kazimierza Mnicha w roku 1041. i utrzymuje, że tak właśnie, jak stolica świata Rzym założony jest na siedmiu wzgórkach. Nie liczyliśmy wzgorków w Kazimierzu, o trafności więc porównania sądzić nie możemy, co się

jednak starożytności jego tycze, rzeczą jest pewną, że do dawniejszych w Wielkopolsce należy; już bowiem w roku 1283. Przemysław II. nadał mu prawo magdeburskie, i od wszelkich ciężarów krajowych uwolnił. (a)

W XIVtym wieku należał Kazimierz do biskupów lubuskich, którzy go, aż do r. 1504. posiadali. W tym roku nabył je Kazimierz Mikołaj z Lubrańca, dziedzic Gosławic, wojewoda poznański.

Starożytny kościół parafialny fundowali tu biskupi; kościół i klasztór Bernardyński, Lubrańscy. Zresztą miasteczko leżące niegdyś w wielkich puszczach, spalili Szwedzi za Jana Kazimierza i Augusta II.

Kazimierz był w XV. i XVI. wieku miejscem dosyć przemysłowem, zawierał bowiem między innymi wielu sukienników i folusz, a Zygmunt III. nadał mu dla ułatwienia handlu, przywiléj na 12. jarmarków.

K O Ł O.

Miasteczko nad rzeką Wartą położone podług wszelkiego podobieństwa starożytnością swoją odległych sięga czasów. Głośnem jest Koło w XV. i XVI. wieku w kraju naszym z generalnych zjazdów, czyli sejmików szlachty województw Wielkopolskich, które się tu zbierały. Kazimierz Wielki zaszczepiciel przemysłu i porządku w Polsce, pragnąc miejsce to podnieść i zaludnić,

---

(a) Trzydzieści lat później jak Poznań, który te same swobody w r. 1253. uzyskał. —

nadał mu w roku 1362. prawo magdeburskie, i wzniósł w niem zamek, który dotąd w zwaliskach istnieje.

Po wygaśnieniu familii Piastów, gdy szlachta powagę królewską zcieśniać i koroną frymarczyć zaczęła, Wielkopolanie obrali sobie na miejsce zjazdów Koło, jako punkt w téj prowincyi środkowy. Pierwszą do takowych zjazdów sposobność podała im śmierć Władysława IV. pod Warną. Większa część narodu chciała wtenczas mieć królem Bolesława księcia mazowieckiego, pana rządnego i niepospolitą siłą duszy obdarzonego.

Wielkopolanie obawiając się podobno nieugiętości jego w sprawowaniu rządów, zasmakowawszy już w swawoli, któréj Ludwik król i Władysław Jagiełło nie byli umieli ukrócić, zjechali się w znacznéj liczbie do Koła w r. 1444., znieśli elekcyą Bolesława, i na miejsce jego Kazimierza Jagiellończyka do tronu wezwali.

Pod panowaniem słabego tego monarchy, zjazdy szlachty wielkopolskiéj w Kole, a na nich ślady ich oporu przeciw najwyższéj władzy często się wznawiały. I tak w r. 1463. król Kazimierz w Kole zjazd z Wielkopolanami odprawił, chcąc przeciw Krzyżakom powszechną sporządzić wyprawę, ale kiedy i Wielkopolanie, niedając się wyprzedzić w nieposłuszeństwie innym prowincyom, wzbraniali się ruszyć na wojnę, musiał monarcha przestać na ustanowieniu podatku i uchwale, aby sam tego roku z nadwornem swojem wojskiem i z zaciężnem wojnę prowadził.

Większego jeszcze nieposłuszeństwa, większéj swawoli i lekkomyślności dowód dał zjazd w Kole, zwołany w roku 1590. przez prymasa Karnkowskiego w celu zuchwałego zniszczenia uchwał sejmu warszawskiego. „Na głos łudzący zniesienia podatków“ — mówi Piasecki — „zjeżdzają się w to miejsce (do Koła) licznie „senatorowie i stan rycerski, i zezwalają chętnie na to, „aby ustawy sejmowe były zniesione“; i były zniesione! Obywatel podatków nie płacił, ksiądz odwołując się do prawa Lewitów w starym zakonie, uchylał się od wszelkich ciężarów, Żyd oszukiwał skarb, mieszczanin za-

słaniał się przywilejami monarchów, a chłop nic niemiał, nic więc dawać niemógł.

Z takich to okoliczności korzystając Szwedzi, pokazali się w roku 1655. pod murami Koła, gdzie Karól Gustaw, szczęśliwy najezdnik kraju naszego z wojskiem swojem obozem stanął. Wysłany od Jana Kazimierza do niego Krysztof Przyjemski, nadaremnie go do zgody nakłaniał. Upojony powodzeniem i żądzą sławy, ruszył król Szwedzki z pod Koła ku Warszawie. Wtenczas to historyograf jego (Puffendorff) oglądał miasto Koło, i zachował nam w dziele swojem (a) między innemi widokami i widok ratusza w Kole. Jest to ten sam budynek, a przynajmniéj ta sama wieża, która dotąd stoi.

W trzeciéj wojnie Szwedzkiéj, miasto Koło leżące na głównym trakcie między Warszawą a Wielkopolską, wystawione było na ustawiczne przechody wojsk różnych narodów, na zdzierstwa i uciemiężenia wszelkiego rodzaju. Wyludnione i wycieńczone, dotknięte jeszcze zostało w r. 1709. klęską morowego powietrza.

Od roku 1720. w czasie długoletniego pokoju pod panowaniem krolów z domu saskiego, dźwignęło się znowu było z gruzów, gdy pożary w latach 1759. i 1775. do szczętu je zniszczyły. Do roku 1798. odbudowało się na nowo, a rząd pruski opanowawszy część Polski, znalazł w niem przeszło 200 domów, z których kilka było murowanych.

(a) O wojnie Karóla Gustawa.

Mieszkańcy Koła trudnili się głównie rolnictwem. Wszakże za Jagiellonów i Wazów, były tu różne rzemiosła. Surowiecki przywodzi cechy sukienników, nożowników, kowalów, pasamoników, stolarzów, zdunów i siodlarzów.

Zresztą miasteczko to było starostwem bez jurysdykcyi, chodzącem nieraz po rękach znakomitych rodzin polskich np. Gorków i innych. Pod niem odbywały się popisy pospolitego ruszenia z województw Wielkopolskich. Zresztą Koło, mimo świadectwa Surowieckiego, przytaczającego, jak wyżéj wspomniano, różne cechy rzemieślnicze w Kole, było zawsze małą mieściną. Sarnicki nie wspomina nawet o niem w opisie swoim Polski, a Cellariusz nazywa je Oppidulum Colo.

Zamek tutejszy, o którym się wyżéj wspomniało, obronnym był niegdyś. Podług miejscowego podania ostatnim jego rządcą był rotmistrz Ruszkowski zmarły w r. 1597., którego nagrobek tu się w kościele Bernardynów znajduje. Od wspomnionego dopiero czasu, zamek w Kole coraz bardziéj upadać zaczął, aż nareszcie za Augusta III. sejm koronny darował go klasztorowi tutejszemu XX. Bernardynów, którzy użyć materyałów jego mieli na odnowienie, czy też na wystawienie nowego kościoła. Niemieli przecież pożytku zakonnicy z tych rozwalin gdy dla trwałości murów, małą liczbę cegieł, w całości wydobyć można było; téj to niewątpliwie okoliczności winniśmy, iż starożytny ten zamek, całkowicie zniszczonym nie został.

Miasto Koło około roku 1419. posiadało już szpital fundacyi arcybiskupów gnieźnieńskich. Zdarzyło nam się widzieć w Kole dokument wspomnionego wyżéj roku, którym arcybiskup Mikołaj zatwierdził fundacyą przez poprzednika swego w tym dobroczynnym celu uczynioną.

KŁODAWA.

Miasteczko to istniało jak się zdaje już w pierwszych Lechii wiekach, w aktach albowiem parafialnych taką o nim wyczytujemy wiadomość, „Jus patronatus, czyli prawo „kollacyi po ufundowaniu kościoła w Kłodawie przez „księcia Władysława w r. 1065. służyło książętom, a „następnie królom Polskim.“

Więcéj o Kłodawie nie mamy co wspomnieć, przytoczymy tylko napis w kościele parafialnym na marmurze złotemi literami ryty, któremi nie mylnie był ściągnął na siebie uwagę naszego Krasickiego, w czasie gdy w IVtéj pieśni Monachomachii mowę do Wicesregenta pisał.

Napis ten jest następujący:

D. O. M.

Potrawa sławy o łaskawy sukurs z nieba prosi,
Łąckiéj serce choć w iskierce niech twą pamięć nosi,
Lub rzek spławę, jak Szreniawę dodają i ceny
We łzach toni, Korzbok broni, z prawéj serca Weny
Stałą porą, topor z górą Dzierzbickich z swéj strony
W tym podrobie ku ozdobie dodaje obrony,

Wszak i cienie na westchnienie wiecznéj łaski wzorem,
Niechże słynie znów w dziedzinie Łąckich karp z toporem,
Niech z swéj łaski proszków piaski z tym pamięć zupełna
W tym dziardynie mnie nie minie; bądź łask boskich pełna.
Tu serce Łąckiéj Jadwigi spoczywa
Kasztelanicowéj; o ratunek wzywa.

UNIEJOW.

Miasteczko nad rzeką Wartą położone, należy do najdawniejszych posiadłości arcybiskupów gnieźnieńskich, już bowiem w roku 1304. umarł tu Jakób Swinka arcybiskup przybyły w to miejsce w celu obejrzenia stołowych dóbr swoich. Uniejów przecież był wtenczas jeszcze wioską, którą późniéj Jarosław Bogorya Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński około r. 1365. do rzędu miast wyniósł i prawem magdeburskiem obdarzył; wspomniony arcybiskup wzniósł w Uniejowie nad samą Wartą wspaniały na ów wiek zamek i kollegiatę pod tytułem Panny Maryi, tudzież kościół z klasztorem XX. Benedyktynów, których pod zwierzchnictwo opatów tynieckich poddał. Wkrótce potem w 1376. r. w kollegiacie tutejszéj odprawił się pamiętny w dziejach Polski synód duchowieństwa polskiego, na którym naradzano się między innemi o wprowadzeniu lepszéj karności w kościele Polskim, rozłożono oraz składki na duchowieństwo w celu posiłkowania pieniędzmi cesarzów wschodnich, przeciw wdzierającym się do Europy Turkom.

W zamku tutejszym, który naprzód Jan Wężyk, a potem Maciéj Łubieński rozszeszył i odnowił, *(Patrz rycinę pod liczbą 49.)* arcybiskupi gnieźnieńscy umieszczali skarby swoje, jako w miejscu obronnem. Nieuszły one jednak tym sposobem łupiestwa. Najprzód w roku 1381. Bernard, brat Pełki z Grabowa, plebana kurzelowskiego opanował po śmierci brata swego zamek uniejowski, złupił skarby arcybiskupie, i nie pierwéj z zamku ustąpił, aż mu arcybiskup przyrzekł, że poszukiwać na nim zabranych rzeczy nie będzie. Podczas wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza, doznał zamek uniejowski tegoż samego losu. Samo zaś miasteczko i zamek złupili i spalili już dawniéj (r. 1331.) Krzyżacy.

W dawniejszych wiekach znajdowały się w pobliżu Uniejowa znaczne winnice. Na dowód tego przytoczymy tu akt urzędowy Wincentego Kota, arcybiskupa gnieźnieńskiego, którym on kapitule gnieźnieńskiéj zapisał cztery beczki wina rocznie z winnic tutejszych.

W kościele kollegiaty w Uniejowie odnowionym przez Macieja Łubieńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego w XVIItym wieku, leżą dziś zwłoki poprzednika jego na katedrze gnieźnieńskiéj Błog. Bogumila.

Zwłoki te spoczywały początkowo w kościołku wsi Dąbrowy pod Kolem, lecz gdy ów kościołek z drzewa zbudowany, ku upadkowi się nachylił, a wylewy Warty przystęp do niego w pewnych miesiącach trudnym czyniły, przeto za usilną prośbą senatorów i panów wy-

stawił Wacław Leszczyński, arcybiskup gnieźnieński, w kollegiacie uniejowskiéj świętemu poprzednikowi swemu wspaniały grób marmurowy, Mikołaj zaś Prażmowski następca Leszczyńskiego, zwłoki Sgo Bogumiła, za pozwoleniem kapituły gnieźnieńskiéj do kollegiaty uniejowskiéj przenieść rozkazał roku 1668.

Przeniesienie to przecież zwłok pobożnego biskupa nie łatwem do wykonania było. „Wiedzieć potrzeba (mówi ksiądz Mateusz Orłowski, sekretarz arcybiskupa Prażmowskiego, w sprawozdaniu swojem o przeniesieniu zwłok Śgo Bogumiła) „iż w obywatelach i parafianach wsi Dąbrowy, taka była ku świętemu patronowi żarliwość, iż przeniesienie jego relikwii nieledwie z niebespieczeństwem życia wielu ludzi do skutku przyszło.“

„Postanowił Ksiądz Arcybiskup, aby się pomiędzy ludźmi tumult jaki nie wszczął, aby relikwie świętego potajemnie do Uniejowa przeprowadzono, i ten obowiązek na mnie włożył.“

„Przybywszy więc do Dąbrowy o godzinie 7méj rannéj z księdzem Jackim Juszyńskim kustoszem uniejowskim, jakby na nabożeństwo, wręczyłem plebanowi miejscowemu list księdza arcybiskupa, w którym był rozkaz, aby nam relikwie wydał. Pleban przeczytawszy list, wielce się zmięszał, i powiedział nam, iż klucza od téj skrzyni, gdzie się święte znajdowały zwłoki niemiał, ale, że one były w ręku Wielmożnego Pana Łaszcza kasztelana lendzkiego, dając racyą, iż w téj saméj skrzyni ma kasztelan swoję argenteryą

i depozyt. My zważywszy, że relacya plebana była wykrętem, kazaliśmy przynieść siekierę, i skrzynię w obliczu plebana i kilku świadków odbić, a gdyśmy żadnéj argenteryi kasztelana nie znaleźli, zdradę w tem księdza plebana exprobowaliśmy, i wyjąwszy czem prędzéj skrzyneczkę cynową z relikwiami, zabraliśmy ją."

„Ale gdy o tem dano znać panu kasztelanowi, powstał wielki ruch pomiędzy pospólstwem. Zaczęto wsiadać na koń i chwytać za broń, tak, iż w godzinę potem, jakem na wóz wsiadł i manowcami do Uniejowa pośpieszył, już się 600 ludzi przeciw mnie zebrało, aleć furyą ich i impety wstrzymywał X. kustosz i W. W. starostowie uniejowski i chełmski, jadąc za mną zdaleka, i tak mnie gonić nie dopuścili."

„Przybywszy do Uniejowa, skrzynkę z relikwiami w kościele Śgo Wojciecha z wielką rewerencyą i uszanowaniem kollokowaliśmy, z którego to miejsca je późniéj (29. Stycznia 1668. r.) przeniesiono do kollegiaty uniejowskiéj, przy wielkiéj frekwencyi duchowieństwa, panów świeckich, dygnitarzy i wielkim konkursie ludu pobożnego." —

ROZDZIAŁ IX.

WOJEWODZTWO GNIEZNIENSKIE

MIASTO GNIEZNO.

Prawdziwe gniazdo Słowian Lechitów, zachowuje dotąd w nazwisku swojem i w nazwisku *Góry Lecha* niestartą pamięć dziecinnych, że tak powiem, lat narodu naszego, i z tego względu na szczególną zasługuje uwagę.

Równie jak kolebka Rzymian na równinach starożytnego Latium, „mówią badacze starożytni w téj okolicy“ tak i Gniezno kolebka Polan, wznosi się wśród równin na siedmiu wzgórkach, parowami poprzerzynanych.

Kiedy przed kilką laty jeszcze od Poznania do Gniezna wjeżdzałeś, sterczał po prawéj ręce zamek arcybiskupi, jakby z jeziora wyrosły, po lewéj wznosi się *góra Lecha*; na któréj niegdyś książąt naszych stało mieszkanie, a dotąd stoi kościołek Śgo Jerzego, który

wiara chrześciańska w puściznie po bałwochwalskich przodkach odebrała. Prosto na przeciw drogi ogromne wieże katedry wznoszą się jakby godła wiary, strzeżone, z jednéj strony słowem kapłana, z drugiéj władzą świecką książęcia. (a)

W około wspomnionych dopiero znaczniejszych w Gnieznie gmachów gromadzą się drobniejsze domy i kletki i rozsypane pomiędzy niemi na wzgórzach kościoły i wieże. —

Artykuł niniejszy rozpoczniemy od krótkiéj miasta Gniezna kroniki, w któréj szczególniéj dotkniemy wypadki odnoszące się do historyi miasta.

§. 1.

Kronika miasta Gniezna.

Roku 550. Założenie Gniezna (jak twierdzą podania.)
— 965. Mieczysław ochrzconym został. —
— 1001. Bolesław Chrobry przyjmuje Ottona IIIgo cesarza.
— 1038. Czechy łupią katedrę. Gniezno wtenczas za świadectwem Kozmasa dziejopisa miejscowością i murami warowne było.
— 1092. Władysław Herman w Gnieznie przemieszkuje. —

(a) Artykuł ten udzielił nam JP. Ney, dyrektor szkoły gnieźnieńskiej.

Roku 1231. Laskonogi znowu Gniezno oblega, lecz bezskutecznie.

— 1232. Władysław Odonicz nadaje przywileje kościołowi gnieźnieńskiemu.

— 1236. Odonicz opatrzywszy zamek gnieznieński, uchodzi na Pomorze. Henryk książę Szląski oblega Gniezno, lecz bezskutecznie.

— 1247. Księstwo gnieznieńskie dostaje się Przemysławowi książęciu. —

— 1279. Fundacya kościoła Franciszkanów przez książęcia Bolesława, późniéj klasztoru zakonnic Śtéj Klary, przez Śtą Jolantę.

— 1288. Z tego roku ciekawy znajduje się w Gnieznie dokument darowizny, przez Przemysława IIgo księcia Wielkopolskiego, na korzyść Piotra Winarczyka mieszczanina gnieznieńskiego. Książę wyraża w tym akcie, że pragnie wynadgrodzić wierność ku sobie wspomnionego Piotra, który go w nocy tajemnie z miasta Gniezna wyprowadził, gdy przed stryjem swoim (i opiekunem) Bolesławem uchodził, (dum a patruo nostro Boleslao fugere voluimus.) Książę pamiętny na tę usługę, darował Piotrowi dwie wsie pod Gnieznem (Węgielnicę i Łagiewniki) i od wszelkich go podatków uwolnił. Przywiléj ten potwierdzony został przez króla Zygmunta I. w roku 1524.

Roku 1295. Przemysław II. w Gnieźnie się koronuje.

— 1298. Władysław Łokietek nadaje miastu prawo miecza. —

— 1300 Ostatnia w Gnieznie koronacya Wacława Czeskiego.

— 1310. Władysław Łokietek królem jest obrany. Jeden tylko obywatel imieniem Pszonka, sprzeciwia się wyborowi temu.

— 1319. Korona królewska z Gniezna, do Krakowa jest przeniesioną.

— 1331. Krzyżacy łupią miasto i kościół.

— 1343. Kazimierz będąc w Gnieźnie, uwolnił arcybiskupa od stawania w sądach osobiście.

— 1372. Jarosław arcybiskup wzniósł na nowo zburzony kościół i zamek.

— 1373. Władysław Biały stawa w domu Hanki rajcy miejskiego, i na zamku odbiera przysięgę wierności od obywateli.

— 1458. Sejmik w Kole wkłada na miasto Gniezno obowiązek dostawienia dwudziestu żołnierzy, na wyprawę przeciwko Krzyżakom.(a)

— 1512. Dnia 15. Lipca pali się całe miasto z przedmieściami.

— 1514. Zygmunt I. potwierdza kopie przywilejów miasta.

(a) Podług tejże uchwały, Poznań dostarczył 60 zbrojnych, Kościan 40, Kalisz 30.

roku 1613. Dnia 23. Kwietnia, miasto znowu się pali, a przy niem i zamek arcybiskupi. — Niezmierna w tym pożarze strata towarów i ruchomości. Świadkowie zeznają sądownie, że żołnierze konfederaccy z wyprawy Moskiewskiéj wstrzymywali lud od gaszenia.

— 1655. Wojny szwedzkie za Karóla Gustawa, a późniéj za Karóla XII. przywodzą Gniezno do ostatniego zniszczenia.

— 1743. Sześćdziesiąt tylko mieszkańców liczy Gniezno. August III. w roku wspomnionym następujące do rzeczonego miasta wydaje urządzenie, „providendo et tollendo abusus qui in eligendo magistratu invaluerunt plura, etenim eaque dolenda per electionem personarum illiteratarum regiminisque incapacium, ac exinde boni communis incommoda, et discrimina per despoticum regimen officialium signanter tamen rudium personarum subsecuta fuisse et esse deducuntur ad normam Civitatis Posnaniensis. Gnesnam olim incunabula regni et delicium, ad praesens in ruderibus suis sepultam variis vicissitudinibus conquassatam et vix ad praesens sexaginta inhabitatores habentem etc.

W kilka lat potem, Jelenieski zastępca burmistrza w Gnieznie pisze, iż w rynku i po całem prawie miecie, tyle trawy po ulicach rosnącéj zastał, iż się nią rowy napaść mogły (Lib. Baptisat. S. Michael.)

§. 2.

Kościół katedralny gnieźnie

Ten kościół, główna dziś miasta oz
wieków jest metropolitalnym w ojczyzni
cztery blisko wieki był kościołem Pr
Polskiéj. —

Dytmar biskup merzeburski, jako ś
wspomina (a) o katedralnym w Gnieznie
wotny ten budynek, dzieło Mieczysława
zapewne od dzisiejszego kościoła, trwale
cno z kamieni i cegieł (b) był budowa
rozprzestrzenienia tego gmachu, wzniosł
łość jego, lecz zatarła się zarazem cech
go starożytności, jaką dziś tylko w sł
pobocznych dostrzedz można.

Kościół gnieźnieński długi stóp 200,
ków i starego kapitularza pod chorem, s
nie licząc w to kaplic, wysoki pod da
z dachem stóp 160, mocnemi oparty j
Dach jego miedzią jest pobity, dwie wysc

(a) Rzeczą jest niezaprzeczoną, że kościół ten
istniał, gdy w tymże roku złożono w nim zwł
Mieczysława.

(b) Omnes Catedrales Ecclesias a se fundatas, firm
libus angustis muris quadrata petra et tabula

kopuły stóp 180, (a) ogółem stóp 290 wysokie, wznoszą się poważnie nad dachem. Trzy nawy środkowe, obwiedzione są kaplicami dokoła. Kościół ten wyobrażony jest na *rycinie pod liczbą 50.*

Celniejszą ozdobą kościoła, są drzwi śpiżowe przez Bolesława Chrobrego do niego dane, o których wieść gminna niesie, że niegdyś były bramą Kijowa, i że je tam zwycięzca Chrobry zdobywszy, do Gniezna darował. Drzwi te, wysokie łokci pięć, szerokie łokci dwa cali 16, żadną miarą być bramą wielkiego miasta niemogły, co prócz tego dowodzą rzeźby religijnych przedmiotów, któremi są okryte i które *rycina pod liczbą 51 wystawia.*

Porównywając z historyą S. Wojciecha przedmioty na tych niskorzeźbach wyryte, wątpić nie można, że wyobrażają celniejsze zdarzenia życia tego świętego. (b)

(a) Miary te podaje X. Siemieński w opisie gnieźnieńskiego kościoła.

(b) W czasie kiedy drukiem niniejszego dzieła zajęci byliśmy, p. Berndt, budowniczy pruski, z wyższego polecenia przerysował z natury drzwi śpiżowe w Gnieźnie. Wspomniony urzędnik ciekawe w tym przedmiocie uczynił postrzeżenia, których czytelnikom naszym udzielić nie omieszkiwamy.

P. Berndt zdjąwszy patynę czyli drdzę zieloną, okrywającą jak zwykle starożytne śpiżowe roboty, dostrzegł, że obie połowy tych podwoi nie są sobie współczesne, co i z koloru śpiży i z stylu roboty się okazuje. Lewa połowica tych drzwi jest raczej miedziana jak mosiężna, i styl rzeźbiarstwa na niej jest niezawodnie byzantyński. Musiało nad nią pracować trzech artystów, co różnorodność dłóta w niskorzeźbach dowodzi.

a że styl ich jest niezawodnie Byzantyński wnosić ztąd będziemy, że Bolesław Chrobry w Kijowie lać kazał tę śpiżową, że tak powiemy kronikę Sgo Wojciecha, i że te podwoje darował do gnieźnieńskiego kościoła, w którym był zwłoki Sgo męczennika złożył. Pochodzenie z Kijowa drzwi kościelnych w Gnieźnie zaświadcza historyczne (a) podanie.

Pan Berndt wnosi, że drzwi śpiżowe w kościele gnieźnieńskim, są darem cesarza Ottona III., a dziełem jakiego rzeźbiarza byzantyńskiego; podług niego lewa połowa drzwi dzisiejszych należy do owego daru cesarza.

Prawa połowica drzwi dzisiejszych, po odchędożeniu jej, pokazała się żółciejsza od lewej, to jest raczej z mosiędzu niż z miedzi lana, podobno przez artystę Włocha XVIgo wieku, jak to po stylu jego roboty i figur poznać można.

Sądzi P. Berndt, że prawe skrzydło rzeczonych drzwi pierwiastkowo z takiego samego było kruszcu co lewe, ale że to skrzydło zabrane zostało przez Czechów, którzy jak wiadomo, w r. 1039. Gniezno złupili, i że to jest jedna z owych »tres tabulae,« o których zabraniu z Gniezna Długosz i tegoczesny dziejopis czeski, Palacki wspomina. Miara nawet pięciołokciowych podwoi zgadza się z podaniem Długosza. Wyraz aureus (złoty), którego używa Długosz, wskazuje może, że w ten czas te podwoje były wyzłacane, albo oznacza blask mosiędzu do złota podobnego.

Postrzeżenia P. Berndta trafiają do naszego przekonania. W tem przecież różnimy się zdaniem od niego, że sądzimy, iż drzwi te z polecenia Chrobrego w Kijowie robione były, nie zaś w Niemczech z rozkazu Ottona, o czem żaden, ile wiemy, nie wspomina autor, a pewno nie Dytmar, który tak szczegółowo opisał stósunki Ottona III z naszym Bolesławem.

(a) Dytmar świadczy, że po spaleniu kościoła gnieźnieńskiego w roku 1018. Bolesław Chrobry kosztownemi go upominkami obda-

W środku katedralnego kościoła w Gnieznie, wznosił się przed niedawnym jeszcze czasem wspaniały baldachim do 40 stóp wysoki, wsparty na czterech wyzłacanych kolumnach, dar wspaniały Macieja Lubieńskiego dziekana katedralnego gnieźnieńskiego, który go w roku 1767. na wzór wielkiego ołtarza w kościele Sgo Piotra w Rzymie, zrobić kazał. Pod tymże baldachimem jest ołtarz i trumna śrebrna zawierająca zwłoki Sgo Wojciecha *(Rycina pod liczbą 52.)* Wyrabiane na trumnie niskorzeźby, wyobrażają celniejsze wypadki życia apostoła Prus. Tu także znajduje się pomnik grobowy Swiętego Gaudencyusza, to jest niskorzeźba jego na marmurze ryta.

Poważne wrażenie, jakie na nas uczynił kościół gnieźnieński, wzniosło się jeszcze, gdy usłyszeliśmy przed ołtarzem Sgo Wojciecha śpiewany hymn Boga rodzica dziewica. (a)

---

rzył. Michajło Litwin (de moribus Tartar. pag. 3.) powiada, że Bolesław Chrobry z Kijowa darował drzwi do kościoła gnieźnieńskiego. Czytaj Naruszewicza historyą i Siemieńskiego pomniki kościoła gnieźnieńskiego.

(a) Franciszek Raczyński kanonik gnieźnieński zmarły w roku 1737. zapisał kościołowi gnieźnieńskiemu pewną summę z obowiązkiem, aby się ten obrządek w tym kościele co niedziela i święto odprawiał. Tenże X. Raczyński pochowany jest w kościele przed grobem Sgo Wojciecha. Na grobowym jego kamieniu napis jest następujący: Hic jacet peccator Maximus Franciscus Raczyński Gnesnen. Posn. Canonicus. Obiit 6. Martii a. 1737. aetatis suae 53tio, viator ora pro eo.

Najstarszy ten pomnik języka naszego, najdawniejsza modlitwa, muzyką Xgo wieku śpiewana, obok podwoi Bolesława I. u grobu pierwszego Polski męczennika, i pierwszego wierszopisa uczyniły na nas głębokie wrażenie; takie niezawodnie uczyni na każdym Polaku, który w kościele katedralnym gnieźnieńskim słyszeć te pienia będzie.

Od kilku lat zniesiono wspomniony wyżéj baldachim nad grobem Sgo Wojciecha, a na jego miejsce wzniesiono cztery figurki z żelaza, lane podług wzoru Pana Raucha rzeźbiarza w Berlinie. Znawcy porównywając rycinę naszę z istniącym dziś w kościele gnieźnieńskim pomnikiem Sgo męczennika rozsądzą, czy na zdziałanéj zmianie kościół rzeczony zyskał.

Kościół metropolitalny gnieźnieński kształci, że tak powiem, Panteon, który nam dochował popioły wielu zasłużonych w kraju naszym mężów, i chlubne dla nich i dla narodu pamiątki. Wstępujmy z uszanowaniem w ten poważny przybytek, i porządkiem przechodźmy wspomnienia, które przodkowie nasi jakby na przykład tu dla nas wyryli na spiży, kamieniu lub marmurze.

Na wstępie do kościoła od drzwi spiżowych po lewéj stronie, wprawiona jest w ścianę niskorzeźba kamienna wyjęta z nadgrobku Sgo Wojciecha wystawionego przez Jakóba z Senna arcybiskupa gnieźnieńskiego *(Rycina pod liczbą 53.)* Trudno dziś jest odgadnąć znaczenia wystawionych na niéj figur, których rysunek i układ bardzo nam się pięknym być zdawał; znawcy cenią szczególniéj figurę młodzieńca, którego na przodku

na téj spostrzegamy rzeźbie. (a) Inny ułomek z tegoż nadgrobu znajduje się na płycie kamiennym po drugiéj stronie kościoła, nad drzwiami prowadzącemi do schowania, czyli skarbcu. (b)

Na poprzeczniéj kościoła ścianie pod chorem widzimy pomnik Władysławowi Łubieńskiemu (c) arcybi-

---

(a) Akta kapitulne nie wspominają nazwiska rzeźbiarza, który to piękne utworzył dzieło. Pod tą rzeźbą znajduje się napis następujący:

Pannonios fidei Prutenos atque Polonos
Qui dedit et dederat Regna Boema prius
Dissimili tantis meritis vitaeque beatae
Sanctus Adalbertus clausus erat tumulo,
Non tulit id pietas Jacobi cognomine Senno
Jamque sacris struxit ossibus istud opus.

(b) Pod tą rzeźbą znajduje się napis następujący: S. Adalbertus anno salutis 996. huic metropoli praeficitur: qua relicta coronatur martyrio Prussiae in loco Lochstedt nono Calendas Maii 997. cujus successor Jacobus de Sienno praesens comparavit mausoleum opere tamen imperfecto 1480. relicto testamento sumpto ad perficiendum, et sub tempore successoris immediati consumatur 1486. Pro hoc fictile obtineat saeculi aeternum.

To jest

Sty Wojciech roku zbawienia 996. arcybiskupem był tej metropolii, którą opuściwszy, męczeństwo otrzymał w Prusach w miejscu Lochstedt d. 23. Kwietnia 997. którego następca Jakób z Senna ten pomnik wzniósł, ale w roku 1480. nieukończony, i zostawił testamentem dochód na ukończenie jego, i za czasu jego bezpośredniego następcy ukończonym został. Za to słabe dzieło niech wieczność uzyska.

(c) Władysław Łubieński umarł w roku 1767.

skupowi gnieźnińskiemu postawiony przez bratunka jego Kaźmierza Łubieńskiego, kanonika gnieźnieńskiego (a).

Na drugiéj stronie rzeczonéj dopiero ściany widzimy grobową pamiątkę wzniesioną Stanisławowi Karnkowskiemu.

(a) Napis na tym pomniku jest następujący: Vladislaus Alexander Pomian a Lubna Lubieński. Primo Archi-Episcopus Leopolien. tandem Archi-Episcopus Gnesnensis, Legatus natus regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae primas primusque princeps. Interrex ab obitu Augusti III. regis Poloniarum. Hic majorum suorum vestigia secutus. Par meritis, virtute ac religione eorum famae et gloriae respondit duplici porro Archi-Praesulea dignitate insignitus iis honoris gradu praecelluit posteris exemplo praeivit, obiit XI. Calendas Julii MDCCLXVII. Huic viro optime de hac ecclesia merito, quam post conflagrationem magnis sumptibus reparavit, decoriqne pristino restituit senatus metropolitanus Gnesnensis memor ejus beneficiorum in perenne grati animi monumentum istud epitaphe jussit apponi. Haec vota executus est Casimirus Łubieński, Can. Metrop. Gnesnen. nepos ex fratre Vladislai, Archi-Episcopi anno MDCCCI.

To jest; Władysław Alexander Pomian z Lubna Łubieński, najprzód arcybiskup lwowski, potem Arcybiskup gnieźnieński, Legatus Natus, Prymas królestwa polskiego i W. X. litewskiego i pierwszy senator, zastępca króla po zgonie Augusta III króla polskiego. Ten w ślady swoich przodków wstępując równy im co do zasług, cnotą i wiarą, sławie i chwale ich godnie odpowiedział, dalej podwójną godnością arcybiskupią zaszczycony przewyższył ich tym stopniem honoru, potomnym przykładem drogę utorował. Umarł dnia 3. Lipca 1767. roku. Mężowi temu, wielce zasłużonemu dla kościoła tego, który po zgorzeniu wielkim nakładem naprawił i do dawnej ozdobności przywrócił, prałaci i kanonicy metropolitalni gnieźnieńscy, pomni jego dobrodziejstw na wieczną wdzięcznego umysłu pamiątkę nagrobek niniejszy wznieść kazali. Życzenia ich wykonał Kazimierz Łubieński, kanonik metropolitalny gnieźnieński, wnuk brata Władysława, arcybiskupa roku 1801.

Pomnik Karnkowskiego.

Grobowiec (a) wspomnionego prymasa ważne nam na pamięć przywodzi wspomnienia. Dwa razy on w Pol-

(a) Napis na tym grobowcu jest następujący: Aeternae memoriae inclyti Praesulis et Principis D. Stanislai Karncovij, archi-episcopi Gnesnensis, Legati nati, regni Poloniae primatis primique principis etc.

Quod praestantium salubriumque consiliorum in ecclesia et republica dux autor et moderator semper felicis: Cum exolutis pie liberaliter et magnifice suis utrique muneribus, erectoque et fundato Calissii, Societatis Jesu Gymnasio, amplis: bursa item Karncoviana, Seminarioque Archi-Dioecesano felici: nihilominus ex honesta lautaque parsimonia opum proventu floreret Basilicam hanc venerandam capituli aliorumque collegiorum ejus sacerdotalium adauctis liberalitate incomparabili censibus illustriorem reddiderit, luculentur sac. indumentis instruxerit aram maximam sumptuosi operis Iconibus exornaverit. XII clericos ad ejusdem Ministerium, coemptis in eorum alimenta jurisque sac. studium fixis reditibus, instituerit, gratamque in templa complura coenobia paradochiaque beneficent. et in clerum universum paternae charitatis et indulgent. memoriam reliquerit capitulum almae hujus ecclesiae Metropolitanae Gnesnensis pro aeterna ejus requie perpetuum singulis mensibus missae sacrificium ad Mausoleum D. Adalberti facien. decrevit, gratique hoc et memoris animi M. P. vixit annos LXXVIII D. XXIX. sedit in archiepiscopatu A. XXI. M. IV. D. V. obiit Lovicii VI. Idus Junii Anno Domini MDCIIII Calisii in templo Societatis Jesu inter sacrarium aramque maximam sepultus. To jest, Na wieczną pamiątkę sławnego biskupa i księcia Stanisława Karnkowskiego, arcybiskupa Gnieźnińskiego królestwa polskiego Prymasa i pierwszego senatora.

Gdy najwyborniejszych i najzdrowszych rad w kościele i rzeczypospolitej był zawsze duszą, szczęśliwym tworcą i wykonywaczem, gdy pobożnie, wspaniałomyślnie i okazale obadwa urzędy swoje piastował, założywszy i fundowawszy w Kaliszu Kollegium

sce namiestniczą wicekróla piastował władzę, raz po wyjeździe z Krakowa Henryka Walezego, drugi raz po śmierci Stefana Batorego i dwóch koronował monarchów, to jest: Stefana i Zygmunta III.

Surowy w obyczajach Karnkowski przestrzegał karności kościelnéj w duchowieństwie swojem, i w tym celu synod duchowny zebrał; hojny na potrzeby kościoła wystawił on seminaryum dla kształcących się kleryków i kanonikom przy katedrze Gnieźnieńskiéj dochodów przyczynił. Te są jego zalety jako naczelnika kościoła polskiego. Bezstronna przecież historya wyrzuca mu jego z Zygmuntem III. zatargi, które podobno niemało się przyczyniły do owéj wojny domowéj, co tron pod wspomnionym dopiero wstrzęsła monarchą, a w skutku tego i Polskę osłabiła.

S. J. tamże obszerną bursę Karnkowskich i seminarium archidyecezalne założył, niemniej przecież z uczciwej oszczędności był bogatym, bazylikę tę szanowną pomnożywszy z nieporównanej szczodrobliwości swojej dochody kapituły i innego duchowieństwa zrobił świetniejszą, apparatami wybornemi zbogacił; ołtarz wielkia obrazami kosztownemi przyozdobił, 12 kleryków zakupiwszy na ich utrzymanie i naukę, stałe dochody do służby jego (ołtarza) ustanowił i wdzięczną pamiątkę dobrodziejstw swoich i ojcowskiej miłości dla kościołów, wielu klasztorów, szpitali i całego duchowieństwa zostawił, kapituła sławnego tego kościoła metropolitalnego gnieźnieńskiego na wieczny jego odpoczynek co miesiąc przy grobie ś. Wojciecha mszą ś. zań odprawiać postanowiła, wdzięcznym i pomnym (dobrodziejstw) umysłem. Żył lat 78, dni 29, siedział na stolicy arcybiskupiej lat 21, miesięcy 4, dni 5 umarł w Łowiczu 8. Czerwca 1603. roku w Kaliszu w kościele S. J. pomiędzy Sanctissimum i wielkim ołtarzem pochowany.

Pomnik Sołtyka.

Blisko zaraz pomnika Karnkowskiego mieści się pomnik przez kapitułę gnieźnieńską Kajetanowi Sołtykowi wzniesiony, w dowód wdzięczności za to: że proboszczem będąc katedralnym, znaczną ofiarował kwotę pieniężną na reparacyą kościoła Gnieźnieńskiego (a).

Kajetan Sołtyk w późniejszym życia zawodzie biskup kijowski, a potém krakowski ściągnął na siebie oczy całéj Polski, gdy w obronie samowładności ojczyzny został ofiarą przemocy obcego dworu. Wiadome jest porwanie czcigodnego tego męża z Warszawy z wśród sejmu w r. 1768. i więzienie jego przez lat 5 w Kałudze, zkąd w roku 1773. do kraju powrócił. Zszedł z tego świata Sołtyk w Kielcach dn. 30. Lipca 1788.

(a) Oto jest napis na rzeczonym pomniku: Celsissimo principi Cajetano Sołtyk, episcopo cracoviensis ducì Severiae viro liberalitate in ecclesias Cracoviae, Lovicii et Lanciciae, consiliorum dexteritate in conventibus regni, animi aequitate in aerumnis vitae et exilii percelebri Anno CIↃCCLXXXVIII aetatis suae 73 III. calendas Quintiles vita functo Mnemosinon hoc capitulum metropolitanum Gnesnense praeposito olim ecclesiae hujus pro collatis in ornamentum illius L. millibus aeris Poloni gratum fieri jussit CIↃIↃCCXCII anno.

To jest, JO. księciu Kajetanowi Sołtykowi, biskupowi krakowskiemu, książęciu Siewierskiemu, mężowi sławnemu hojnością na kościoły krakowski, łowicki i łęczycki, mądrością rad na sejmach królestwa, stałością umysłu, w troskach życia i na wygnaniu, zmarłemu 1788. w wieku lat 73 dnia 5. Lipca. Pomnik ten kapituła metropolitalna gnieźnieńska proboszczowi niegdyś kościoła tego za ofiarowane na przyozdobienie go 50000 złp. z wdzięczności wznieść kazała 1792.

Pomnik Jana z Sprowy.

Wszedłszy do kościoła drzwiami od północy położonemi widzimy w pobocznéj nawie wpuszczony w mur kamień oznaczony herbem Odrowążów przy insigniach arcybiskupich z następującym napisem: „*Revdssmus in Christo Pater et dnus Joannes dei gratia archi-eppus gnesnen. et primas extruxit anno dni millesimo quadringentesimo sexgesimo*, to jest: Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojciec i Pan Jan (a) z Bożéj łaski arcybiskup gnieźnieński i Prymas zbudował roku 1460.

Pomnik Drzewickiego.

Daléj ku zakrystyi idąc, widzimy spiżową tablicę, umieszczoną w tém miejscu na pamiątkę Macieja Drzewickiego; arcybiskupa gnieźnieńskiego (b). Ten to troskliwy o dobro kraju senator, po śmierci Alexandra króla sprowadził brata jego Zygmunta do Polski.

(a) Jan z Sprowy.

(b) Napis na nim jest następujący. Jacet hic Mathias de Drzewicza, Gra divina in archiepp. Gnesn. Anno Dni MDXXXI erectus, qui autea trium Poloniae regum fuit Vicecancellarius et cancellarius eppusque Pmyslien et Vladislavien. Annis XXVI. obiit in arce Lovicien. an. Dni MDXXXV die XII. Augusti, hora XI. noctis XXIX. Septembr sepult. vixit annis LXIX; to jest: Maciej z Drzewicy, z Bożej łaski, na arcybiskupstwo gnieźnieńskie w r. 1531. wyniesiony, będąc poprzednio u trzech królów polskich podkanclerzem, kanclerzem; biskupem przemyślskim i kujawskim lat 26. Umarł w zamku łowickim r. 1535. dnia 12go Sierpnia o godz. 11. w nocy, pochowany 29. Września. Żył lat 69.

Współczesni cenili wysoko Drzewickiego z powodu gorliwości jego o utrzymanie porządku i winnego obrządkom religijnym uszanowania, bo gdy gmin luterski w Gdańsku kościoły katolickie w tem mieście złupił, rzeczony arcybiskup wymógł na królu, że sam do Gdańska zjechał, winowajców ukarał, i porządek przywrócił. Niemniéj w stosunkach kraju naszego z ościennemi mocarstwami służył Drzewicki krajowi swemu; odbył albowiem poselstwa do Wenecyi i do Węgier. Karól V. cesarz zaszczycał go względami swemi, zawdzięczając mu, jak pisze Niesiecki, że mu się Drzewicki na sejmie rzeszy niemieckiéj w roku 1520. był przychylnym okazał, i do uzyskania korony cesarskiéj dopomógł.

Pomnik Jakóba z Senna.

Nieco daléj w tejże nawie widzimy nadgrobek Jakóba ze Senna, czyli Senińskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego. Biografia tego męża na szczególną zasługuje uwagę.

Jakób ze Senna (a) wysłany został od króla Ka-

(a) Napis na grobowcu Jakóba z Senna w Gnieznie jest następujący: Redsmus in Christo Pater Dnus Jacobus de Senno Dei Gratia Sanctae Ecclesiae Gnesnensis Archi Eppus. et Primas 1480. die quarta mensis octobris defunctus est. Anno Archi Episcopatus ipsius septimo Nativitatis suae sexagesimo Anno. To jest Przewielebny w Chrystusie Ojciec Jakób z Sienna, z łaski Bożej Świętego kościoła gnieźnieńskiego Arcybiskup i Prymas. Umarł 1480. dnia 4. Pazdziernika siódmego roku rządów swoich arcybiskupich a 60go wieku swego. —

zimierza III. do Włoch do papieża Piusa II., i tamże przez niego biskupem krakowskim mianowany został. Lecz gdy król Polski tymczasem innego był na tę stolicę mianował biskupa, Sieniński niechcąc być powodem niezgody w kościele polskim, powrócił do Rzymu, złożył na ręce Papieża daną sobie od niego nominacyą, i zarząd miasta Tivoli od stolicy apostolskiéj otrzymał. W kilkanaście lat potem złagodzony król Polski ku Sienińskiemu, oddał mu biskupstwo płockie, z którego w roku 1474. na archikatedrę postąpił.

Zostawił po sobie Sieniński chlubną w kościele gnieźnieńskim pamiątkę, gdy zwłokom Świętego Wojciecha marmurowy wzniósł pomnik, z którego dotąd, jak się już wyżéj wspomniało, ozdobna niskorzeźba do naszych się dochowała czasów. —

Minąwszy wielki ołtarz, i ku drzwiom śpiżowym zwróciwszy się, wpuszczony w mur widzimy śpiżowy nadgrobek Jana Grotha z Rudy Dybowskiéj, doktora obu praw przy archikatedrze gnieźnieńskiéj (a)

(a) Napis na tym nadgrobku jest następujący: Joannes Groth a Ruda Dybowska Juris Utriusque Doctor Canonic. Gnesn. vir cum summa gravitate mitis et humilis, Canonum Legumque Lector egregius, ac Verbi Divini Praedicator celeberrimus Fundator Psalterii in hac Ecclesia primus ac in omni re sic elegans et nitidus, ut vitae privatae exemplar esset. A carnis gleba absolutus quarto Nonas Julii 1532. Requiescit hic in quiete. To jest Jan Grot z Rudy Dybowskiej, obojga prawa Doktor, kanonik gnieźnień-

Pomnik Zbigniewa Oleśnickiego.

Blisko pomnika Grotha, jest marmurowy grobowiec Zbigniewa Oleśnickiego arcybiskupa gnieźnieńskiego. (a) Dobry ten Polak, przykładny pasterz, zebrał w roku 1480. Synod Dyecezalny, na którym nakłonił duchowieństwo swoje do złożenia podatku na potrzeby krajowe. Niemniéj się i do spraw krajowych przykładał, i zaszczytnie się na trudnym wielkorządcy Prus królewskich sprawił urzędzie, który mu poruczył król Kazimierz Jagiellończyk.

Tym sposobem boczne zwiedziwszy kościoła gnieźnieńskiego nawy, poszukiwać będziemy po kaplicach pamiątki, które na bliższą naszę zasługują uwagę.

---

ski. Mąż obok największej powagi łagodny i pokorny, kanonów i praw znawca i sławny słowa Bożego głosiciel, fundator pierwszy psałterza w tym kościele i w każdym względzie tak czysty i wolny od skazy, że był wzorem życia prywatnego. Uwolniony od więzów ciała d. 7. Lipca 1532. spoczywa tu w pokoju.

(a) Napis na tym grobowcu jest następujący: Sbigneo de Olesznica Archi Episcopo Primatique Gnesnen. summo consilio et Animi Magnitudine praestanti Dictatori et Parenti Patriae, Familia Sancto-Cruciana Dambno Vulgo nuncupata 4 Nonar. Februar: mortuo MCCCCXCIII. To jest Zbigniewowi z Oleśnicy, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i Prymasowi, mężowi radą i wspaniałością umysłu, dyktatorowi i ojcu ojczyzny z familii Święto-Krzyskiej, zwykle Dambno zwanej zmarłemu 5. Lutego 1493. roku.

Pomnik Potockiego.

Pierwsza kaplica wszedłszy do kościoła drzwiami ku północy zwróconemi, jest kaplica Potockich dawniéj *Sprowską* zwana. Widzimy w rzeczonéj kaplicy klęczącą osobę Teodora Potockiego Prymasa, (a) o którym

---

(a) Napis na tym pomniku jest następujący: Lapis Quem cernis Viator Vitae Limes est non gloriae. Nec premit licet gravem meritis in Deum et Patriam Virum Sed in Titulum assurgit Magno in Ecclesia Praesuli In Senatu Consuli In solio Primati scilicet Celsmo. Excelmo Rudismo. Dno. Domino Theodoro Andreae a Potok Potocki Hujus Ecclesiae Archi Episcopo, Primati, primoque Poloniae Principi. Claritatem generis inquiris? Regnorum Historiam evolve, Illam in Avia Mochileaide Moldaviae Principe ad Graeciae Imperatores In Matre Soltykia ad Caesares Rossiae In utraque ad Galliae et Poloniae Reges extendit Europae Provinciam non tam passibus quam virtutibus peragravit Romanae sedis Oraculo Magnum Ecclesia et Patriae suae Decus in *Poloniam* rediit.

Aptamque secum ad Honores tulit Indolem, tulit et Merita Unde Culmenses primo et Varmienses digne gessit Infulas. Deinde ad Religionis Utilitatem Patriae commoda Nominis sui Decus In Primatialem evectus Dignitatem.

Romanam Purpuram ultro sibi oblatam mereri maluit, quam induere. Literas (quibus excelluit) ut in alios quoque dispensaret Thorunensem fundavit Theologiam. Ipse doctorum Magister et Fundator De Deo semper disertus, quia in illum semper liberalis In Varmiensi Diocesi octo Ecclesias cum Lubaviensi Castro magnifice Lovicii Vicarariorum Seminarium itemque Brunsbergae pro Conversis sumptuose Erexit.

Societati Jesu (ut perennem gratitudinem et Amorem mereretur) cor sepeliendum dedit.

Cui Lanciciae Collegium cum Convictu Nobilium Domicilium Varsaviae extruxit. —

tu wspomnieć winniśmy, jako o mężu, który w ważnéj dla kraju swego okoliczności, nieugiętą odznaczył się

Post fata Augusti II. Poloniae Regis Tempore Interregni Regnum administravit gloriose. Prospera et adversa tulit fortiter; Patriam periculis eripuit prudenter, Comitiis priscam faciem restituit laudabiliter Senatui autoritatem conciliavit strenue. Solio Regem Regno pacem dedit providenter. Tandem ab Imperatoribus Regibus (Quos Patriae conciliavit) adoratus Ab Hostibus (quos amavit) laudatus, a Deo Quem unice respexit amatus Aeterna vita dignus vivere desiit Anno 1738. Aetatis 74 13. Novembris. Luxit suum Fides orthodoxa Propugnatorem Patria Defensorem Senatus Consulem Pauperes et pupilli Patrem Huic Tumulo illatus Quem Gratitudo Executorum Extruxit Anno Domini 1743.

To jest: Kamień, na który przychodniu patrzysz, jest granicą życia, nie sławy. Nie ciśnie też poważnego zasługami ku Bogu i Ojczyznie męża, lecz staje się tytułem wielkiego w kościele pasterza, w senacie radzcy, w kościele prymasa, to jest Jaśnie Oświeconego Teodora Andrzeja z Potoku Potockiego kościoła tego arcybiskupiego prymasa i pierwszego senatora w królestwie. Zapytaszli o znakomitości rodu. Przewróć kartę dziejów świata. Rod ten po babce Mohilance, hospodarownie Multańskiej sięga cesarzów greckich, po matce Sołtykownie, carów moskiewskich. Po obu rozciąga się do królów francuzkich i polskich. Kraje Europy nie tak krokami, jak raczej cnotami zwiedził. Z woli Rzymskiej stolicy powrócił do Polski wielką ozdobą kaścioła i ojczyzny.

Miał też zdolności potrzebne do honorów, miał i zasługi. Dla tego też piastował najprzód godnie infuły chełmińską, warmińską. Potem z użytkiem religii, z dobrem ojczyzny, z zaszczytem swego imienia, wyniesionym został na godność prymasa.

Rzymską purpurę ofiarowaną sobie dobrowolnie wolał zasłużyć, niż przywdziać. Aby naukę (w której sam celował) i na innych rozszerzyć, fundował katedrę Teologii w Toruniu, sam mistrz doktorów i fundator. O Bogu zawsze wymowny, bo dlań

umysłu stałością. Gdy w roku 1733. za zgodną elekcyą Polskich i Litewskich województw, Stanisław Leszczyński królem obranym został, Potocki koroną czoło jego ozdobił i pomimo zmienionych niebawnie po koronacyi stosunków stale mu się wiernym okazał. Największym podobno Potockiego zaszczytem w oczach samegoż Augusta III. było to: że ostatni na dwór jego przybył, i wtenczas dopiero, gdy Stanisław Leszczyński zrzekł się był korony polskiéj. Obok tych zalet senatora, chwali

---

zawsze hojny. W warmińskiej dyecezyi ośm kościołów z zamkiem lubowskim, wspaniale w Łowiczu seminaryum wikariuszów, tudzież w Brunsberdze dla nawróconych z wielkim nakładem wystawił.

Towarzystwu Jezusowemu (aby na wieczną wdzięczność i miłość zasłużył) oddał serce do pochowania, wystawiwszy temuż towarzystwu w Łęczycy kollegium z konwiktem, w Warszawie kollegium szlacheckie.

Po śmierci Augusta IIgo króla polskiego, wczasie bezkrólewia rządził chwalebnie państwem. Pomyślny i przeciwny los znosił mężnie, ojczyznę wyrwał mądrze z niebespieczeństwa, sejmom dawny kształt przywrócił chwalebnie, senatowi zjednał biegle powagę, stolicy dał opatrznie króla, królestwu pokój. Nakoniec od cesarzy i królów (ktorych ojczyznie zjednał) ozdobiony; od nieprzyjaciół (których kochał) chwalony; od Boga na którego jedynie zważał kochany, godny wiecznego żywota żyć przestał 1738. roku wieku swego 74 dnia 13. Listopada. Opłakiwała wiara prawowierna swoje przedmurze, ojczyna obronę, senat radzcę, ubodzy i sieroty ojca. Do grobu tego wniesiony, który wdzięczność exekutorów w r. 1743. wzniosła.

Ja Teodor Potocki, najniegodniejszy tego kościoła i Prymas grzeszników kamień ten przed śmiercią położyłem sobie 1730. roku. Przechodniu! żyjącemu życz odpuszczenia grzechów, zmarłemu wiecznego odpoczynku.

go Niesiecki za to: „że się za honor boski zastawiał „w Toruńskiéj na świętokradzców sprawie, (r. 1724.) „i na walnym sejmie, gdzie się do konstytucyi odsądza„jącéj Dyssydentów od wszelkich urzędów najwięcéj „przyłożył, i w Warmii, gdzie pijane chłopstwo, gdy „mszcząc się nieurodzaju ukrzyżowanego Chrystusa zło„śliwie ubiczowało, na ciężką śmierć skazał.

My lubo inaczéj o dotkniętych tu sądzimy przedmiotach, cenimy przecież wysoko kapłana, który przewodnicząc sprawom kościoła katolickiego, gorliwością się religijną odznaczył.

Pomnik Szembeka.

W drugiéj z porządku kaplicy, w któréj Przenajświętszy Sakrament jest złożony, leżą zwłoki Stanisława Szembeka (a) biskupa najprzód kujawskiego, który po śmierci kardynała Radziejowskiego następcą jego w archidyecezyi gnieźnieńskiéj został. Chlubną dla Szembeka pamiątkę wyczytujemy w konstytucyi sejmu lubelskiego z roku 1703., na którym mu stany koronne podziękowanie złożyły za to, że w czasie wojny z Karólem XII., część skarbu koronnego przed Szwedami uwiózł.

Umarł Szembek w roku 1721.

(a) Napis na jego nadgrobku jest następujący: Celsissimus Princeps Stanislaus in Slupow Szembek Archi Episcopus Gnesnensis Hic requiescit. To jest: Jaśnie Oświecony Książę Stanisław na Słupowie Szembek Arcybiskup Gnieźnieński tu spoczywa. —

Pomnik Radziejowskiego.

W téjże kaplicy leżą zwłoki Michała Radziejowskiego (a), arcybiskupa gnieźnieńskiego, który w tru-

---

(a) Napis na grobowcu jego osnowy jest następującej. Sta viator et casum metue infirmam mundi fortitudinem et fastum honoris sperne potius quam mirare, ubi Michael Radziejowski S. R. E. S. Mariae de pace presbyter cardinalis archi-episcopus gnesnensis R. P. A. M. D. L. Leg. natus primas prim. princeps.

Ultimus suae familiae haeres vitae clausit terminum, sed non gloriae claris ortus natalibus patre Hieronymo regni procancellario, matre Euphrosina, comitibus de Tarnow, serenissimo et invictissimo Joanni III. Poloniarum regi sanguine proximus. A cunabulis ad purpuram crevit per ascensus meritorum. Primo Cracoviensis ecclesiae S. Mich. Arch. dignus praepositus, post Varmiensis cathedrae dignior pontifex et procancellarius regni demum sedis metropolitanae gnesnensis dignissimus archi-praesul, insuper Ssmi Innocentii XI. P. M. favore in purpura cardinalitii honoris eminentissimus exstitit, in turbido reipublicae statu ecclesiae, patriae, libertatis, pastor optimus.

Et sibi et regno auxit honorem in Loviciense seminarium magnifice sumptu a fundamentis erectum et dotatum munificus.

In decus Varsaviensis Carmeli liberalis, in ornamentum metropolitanae gnesnens's ecclesiae aureo argenteoque apparatu, nec non pretiosis clenodiis beneficus. In mensam capitularium CXX milium floren. provisa donatione generosus. Vixit annis LXI obiit Gedani, sepultus Varsoviae, cui in signum gratitudinis et immortale Mnemosynon obligatum archidioecesanum gnesnense capitulum, hoc posuit monumentum.

To jest: Stań przychodniu i obawiaj się śmierci, gardź raczéj znikomą świata potęgą i blaskiem sławy niż podziwuj, w miejscu, gdzie Michał Radziejowski świętego rzymskiego kościoła ad S. Mariam de pace kardynał arcybiskup gnieźnieński, prymas królestwa polskiego i wielkiego księstwa litewskiego

dnych nader okolicznościach prymacyalną w Polsce objął władzę; bo gdy rozdwojony naród po śmierci Jana III. wahał się kogo miał do tronu powołać, czy książęcia de Conti, czy Frydryka elektora saskiego, Radziejowski do francuskiéj przywiązawszy się strony, książęcia Conti królem ogłosił. Przemogło przecież stronnictwo saskie i August II. przy koronie polskiéj się utrzymał. W skutku ogłoszonej na sejmie r. 1690. pacyfikacyi, pojednał się prymas Radziejowski z królem, lubo podobno nie szczerze, bo gdy w kilka lat późniéj

---

Legatus natus, ostatni z swojej familii potomek dni życia, nie zaś sławy zakończył.

Urodzony w znakomitym domu z ojca Hieronima Radziejowskiego, podkanclerzego koronnego, z matki Eufrozyny, hrabianki Tarnowskiej, z Najjaśniejszym i niezwyciężonym królem Janem III bliskiemi krwi związkami połączony. Od najniższych stopni wzniósł się zasługami aż do purpury. Najprzód godny proboszcz przy kościele S. Michała Archanioła w Krakowie, potem godniejszy katedry warmińskiej pasterz i podkanclerzy koronny. Nakoniec najgodniejszy kościoła metropolitalnego gnieźnieńskiego arcypasterz. Prócz tego z łaski Ojca ś. Innocentego XI. wyniesiony do honoru purpury kardynalskiej w zaburzonym rzeczypospolitéj stanie, był najlepszym strożem kościoła, ojczyzny i wolności.

I sobie i ojczyznie przymnażał sławy, szczodry dla łowickiego seminaryum, które wspaniałomyślnym nakładem założył i uposażył. Hojny, na przyozdobienie Warszawskiego klasztoru OO. Karmelitów. Dobroczynny w upiększeniu kościoła metropolitalnego gnieźnieńskiego w sprzęty złote i srebrne i drogie klejnoty. Szlachetny w obdarzeniu stu dwudziestu tysiącami złot. kapitułę. Żył lat 61. umarł w Gdańsku, pochowany w Warszawie.

Na znak wdzięczności i oblig wiecznej jałmużny kapitula archidyecezyi gnieźnieńskiej wystawiła mu ten pomnik.

Karól XII. umyślił zepchnąć z tronu Augusta II. Radziejowski, przychylając się do zamiarów Szwedów, monarchę, któremu był przysięgę wierności złożył, za odpadłego od korony ogłosił. Niedoczekał się Radziejowski końca wojny szwedzkiéj, umarł albowiem w Gdańsku w roku 1707.

Pomnik Komorowskiego.

Minąwszy zakrystye wyższego i niższego duchowieństwa, widzimy na ścianie w piątéj z porządku kaplicy grobowy pomnik wystawiony Adamowi Ignacemu Komorowskiemu Prymasowi(a), który w roku 1749 na tę dostojność wstąpił, i przez 10 lat obowiązki onejże sprawował.

(a) Napis na nim jest następujący:

D. O. M.

Devota suo capite corda celsmo et Rmo Dno Adamo Ignatio de Liptow et Orawa Komorowski, archieppo hujus ecclesiae, Primati, primoque principi regum regnique, amori, patriae, legum et ecclesiarum defensori, viro consilii et eloquentiae magno, cui et succedaneis Benedict. XIV purpureum muricem perpetuo concessit lapidem hunc posuerunt morte extincto die 2. Martii anno Dni MDCCLIX. To jest: przywiązane do swego naczelnika serca JO. Wielebnemu Adamowi Ignacemu z Liptowa i Orowa Komorowskiemu, arcybiskupowi tego kościoła, prymasowi i pierwszemu senatorowi, ulubieńcowi królów i królestwa, obrońcy praw ojczyzny i kościoła, mężowi wielkiemu w radzie i wielkiemu mówcy, któremu i następcom jego Benedykt XIV. na zawsze paliusz purpurowy nosić dozwolił, kamień położyły, gdy dnia 2. Marca 1759 zszedł z tego świata.

Pomniki Gembickiego i Latalskiego.

W szóstéj kaplicy spoczywa Wawrzyniec Gembicki(a) arcybiskup gnieźnieński, mąż w kościele i w sprawowaniu rządów krajowych znamienity. Wychowany w szkole Lubrańskiego w Poznaniu i młodo do interesów publicznych użyty, na wstępie zaraz do

---

(a) Napis na tym grobowcu jest następujący.

D. O. M.

Laurentius Gembicki, archieppus gnesnen. regni Primas, primusque princeps, antea vero ex secretario supremo culmen. Vladislavien. episcopus et simul ob virtutis prerogativam supremus regni cancellarius. Vere natus omnibus prodesse nemini obesse, in quo zelus cum benefaciendi studio summa prudentia cum admirabili eloquentia dulci ambitu certantes, huic saeculo venerabile miraculum ad omni posteritati aemulandum archetypum reliquerunt. Excessit meritorum plenior quam aevi anno aetatis heroibus adverso 63 anno Dni 1624 die X. Februar. Posuit Petrus Gembicki, Eppus Praemyslien. Decanus Cracovien. Praeptus Gnalis Miechovien et Plocen. supremus regni cancellarius patruo et benefactori de se meritissimo.

To jest Wawrzyniec Gembicki, arcybiskup gnieźnieński Prymas królestwa i pierwszy senator. Poprzednio zaś z sekretarza w. kor. chełmiński, kujawski biskup a oraz dla przymiotów cnoty kanclerz w. koronny. Urodzony prawdziwie na to, aby wszystkim być użytecznym a nikomu nie szkodzić. W którym zapał z gorliwością dobrze czynienia, najwyższa mądrość, podziwienia godna z wymową przyjemny spór wiodły i wiekowi temu szanowny cud, potomności zaś wzór do naśladowania zostawiły. Umarł pełniejszy zasług niż wieku, w latach niepomyślnych bohaterom, to jest w 63. roku. Roku Pańskiego 1624 dnia 10. Lutego. Pomnik ten położył Piotr Gembicki, biskup przemyślski, dziekan krakowski, proboszcz gnral. Miechowski i płocki, kanclerz wielki koronny stryjowi swemu i dobrodziejowi wielkiemu.

tego zawodu niepospolitą się zręcznością i powagą odznaczył. Wysłany do Rzymu w poselstwie zjednał on sobie względy Papieża wówczas Klemensa VIII. i Zygmunta króla, który go by do téj krajowéj użył posługi. Za powrotem swoim do kraju wzniosł się w krótkim czasie Gembicki nad współzawodnikami swymi w godności kościelne i świeckie, najprzód albowiem został biskupem chełmińskim, późniéj kujawskim; w roku, nakoniec 1616 osiadł arcybiskupią w Gnieźnie katedrę. Pierwszy w kościele polskim wyniósł się on i na pierwsze w rządzie krajowym miejsce, gdy mu Zygmunt III. namiestniczą w królestwie pod niebytność swoję dwa razy oddawał władzę; raz gdy na moskiewską wyjeżdżał wojnę, drugi raz, gdy w czasie wyprawy Chocimskiéj, sam na odsiecz Chodkiewiczowi z ostatkiem sił krajowych był się wybierał. Gembicki troskliwy o zachowanie porządku i karności kościelnéj złożył w r. 1621. synod dyecezalny w Piotrkowie, którego ustawy drukiem ogłoszone zostały.

W téjże, co Gembicki kaplicy, leży prymas Jan Latalski, twórca fundacyi kaznodziejów w Wolborzu i który się tym zakładem dobrze kościołowi swemu przysłużył. (a)

(a) Napis na jego grobowym pomniku jest następujący: Joannes de Latalice Posnan. Cracov. Eppus tandem Archi-Eppus gnesnen. to jest Jan z Latalic, biskup poznański, krakowski, nakoniec arcybiskup gnieźnieński.

Kaplica Kołudzkiego.

Siódma kaplica dawniéj Dryi dziś Kołudzkiego zwana, cała jest marmurem czarnym wyłożona, i z tego względu do najokazalszych w tym kościele należy.

Krótką biografią czcigodnego onéj założyciela wskażą czytelnikowi napisy na kamieniu ryte, które tu w nocie umieszczamy (a).

(a) Napisy te osnowy są następującéj: Matri virgini sacellum hoc ornavit et dotavit Rdmus D. Simon Kołudzki, Praeptus hujus ecclesiae et S. R. M. secretarius Anno salutis MDCXLVII mortuo aeternam vitam precare.

Drugi napis jest taki,

Simonis Kołudzki, Prepositi gnesnen. custodis Plocen. scholastici Vladislavien. canci. Cracovien. S. R. S. Secretarii vita hic superstes esto. In scribendis literis primum Stanislao Karncovio, post Alberto Baranovio, Archi-Eppis gnesn. condigne intimus. In moderandis judiciis regni supra vigesies pro legibus aequus in tractandis ecclesiae ac reipublicae negotiis ad supremum spiraculum utiliter assiduus. Voluntate serenmi ac prudentmi Vladislai IV. regis Joanni Alberto Poloniarum et Sueciarum principi S. R. E. cardinali et Eppo cracovien. spiritualium, temporaliumque prudens oeconomus. Spes alias fortunae labore non ambitione mereri voluit, exindeque oblatos episcopatus ac post episcopatum chelmen. Vladislai IV. regi felicissimi laudabili censura ultro sibi delatum modeste recusavit. Nullibi otiosus, ubique proficuus, quotidie hospitalis, gnesn. cracovien. plocen. episcopatum sede vacante administrator laudabiliter rexit. Ingenia decora principum favoribus adnovit multorum promotioni exemplo et adjumento inservit, procaces gravitate, contumaces modestia, impetuosos prudentia temperavit. Naturam rationi, rationem divinae menti subjecit. Dumque supra 86 superasset annos plenitudinem dierum portioni dominicae intulit. Mausolei istius una cum capella ejusque octo sacerdotiis munificus exstructor ac ex asse in vivis fundator.

Pomnik Olszowskiego.

W następującéj osméj kaplicy, w któréj ołtarz ś. Andrzejowi apostołowi, jest poświęcony, widzimy grobowiec marmurowy Andrzeja Olszowskiego prymasa, o którym historyą krajowa równie jak i akta archidyecezyi

---

To jest matce dziewicy kaplicę tę przyozdobił i uposażył W. X. Szymon Koludzki, proboszcz tego kościoła i sekretarz J. K. M. roku zbawienia 1647. umarłemu życzcie wiecznego życia.

Drugi napis jest taki:

Szymona Kołudzkiego, proboszcza gnieźnieńskiego, kustosza płockiego, scholastyka kujawskiego, kanonika krakowskiego, sekretarza J. K. M. życie niechaj tu będzie przytomne. Najprzód używanym był godnie za sekretarza od Stanisława Karnkowskiego, a pózniej od Wojciecha Baranowskiego, arcybiskupów gnieźnieńskich. Na sądach królestwa więcéj jak dwadzieścia razy zasiadając był sprawiedliwym wykonywaczem praw. W traktowaniu spraw kościoła i rzeczypospolitéj aż do ostatniego tchu życia pilny i użyteczny. Z woli najjaśniejszego i najmędrszego Władysława IV. króla królewiczowi Janowi Albertowi S. K. R. kardynałowi i biskupowi krakowskiemu przydany jako rostropny pomocnik w duchownych i świeckich sprawach. Na inne nadzieje pracą nie zaś ubieganiem się zasłużyć pragnął. Dla tego też ofiarowane sobie biskupstwa, a późniéj dawane sobie od Władysława IV. najszczęśliwszego z królów, biskupstwo chełmskie chwalebném zdaniem skromnie odrzucił. Nigdy niepróżnujący, zawsze pożyteczny, codziennie gościnny, gnieźnieńską, krakowską, płocką katedrę, gdy wakowały, chwalebnie rządził. Majątek swój bez czyjejkolwiek krzywdy pomnażał. Dowcipy ozdobne panujących względom polecał, przykładem i wsparciem wielom do promocyi dopomógł. Bezczelnych powagą, upartych skromnością, gwałtownych roztropnością powściągał. Naturę rozumowi, rozum zamiarom Boskim poddał; mając przeszło 86 lat, pełen dni, spełnił wymiar Pański. Nagrobku tego wraz z kaplicą i jej 8 kapłanami szczodry fundator z własnego majątku żyjąc na świecie.

gnieźnieńskiéj zaszczytnie wspominają. Nie mało się przysłużył ojczyznie Olszowski, gdy związek buntowniczego wojska w Litwie za Jana Kaźmierza do posłuszeństwa przywiódł, gdy wymógł na sejmie rzeszy niemieckiéj, że Cesarz Leopold cofnął z Polski przykre mieszkańcom posiłkowe wojska swoje, nakoniec gdy skojarzył związek Michała króla z Eleonorą, arcyksiężniczką austryacką. Jako kapłan, jako uczony przysłużył się Olszewski ziomkom swoim, gdy w dobrach arcybiskupich liczne wzniósł kościoły, gdy w czasie grasującego powietrza potrzebnych hojną wspierał ręką, gdy nakoniec znacznie zbogacił bibliotekę akademii krakowskiéj, którą dostępną każdemu, to jest publiczną, uczynić pragnął (a).

(a) Napis na grobowcu Olszowskiego jest następujący:

D. O. M.

Piis manibus ac perenni memoriae Andreae Olszowski, archieppi gnes. L. N. regni Pol.M. D. Lith. primatis, primique principis. Qui limatam peregrinationibus per Europam indolem, in regiam ferens ac inter decora eminens ingenia referendariatum mox culmensem meruit Eppatum, annulum regni ultro non ambienti delatum per octennium memorabili prudentia dexteritate obvia comitante tantum gessit magistratum ad supremum in regno honoris culmen tandem evasit. Dum majora pro ecclea. republi. meditatur exuit Gedani mortalitatem 29. Augusti 1677. aetatis 56. Avunculo beneficentissimo tumulum hunc moerens erexit Andreas Zaluski Eppus Kijovien. et Czernichov. abbatiae Vachocen. administrator S. reg. mtis. cancellarius.

To jest: Pobożnym cieniom i wiecznéj pamiątce Andrzeja Olszowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, Prymasa królestwa polskiego i W. X. Lit. i pierwszego senatora, który rozszerzone w podróżach po Europie zdolności do stolicy wniosłszy i między

W téjże kaplicy, którą dziś Siemianowskich zowią, znajdują się na sklepieniu herby starożytnych rodzin polskich, oraz dwa kapitele niewątpliwie bardzo dawne, ile z ozdób ich sądzić można.

Szanowne te starożytności zabytki zdjęte w miejscu przez Pana Kilisińskiego umieściliśmy w zbiorze rycin naszych pod liczbą 60.

Pomnik Baranowskiego.

W kaplicy fundacyi Doliwów, piękny widzimy grobowiec i posąg Wojciecha Baranowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego. Znamienity ten mąż tak się ubogo rodził, że mu już na arcybiskupstwie będącemu, na sejmiku publicznie wyrzucano, że nawet niewiedział, gdzie na świat był przyszedł. Niemniéj on przecież godnym się okazał wysokiego stopnia, na który się wzniósł w kościele polskim.

Szczerze przywiązany do Stefana Batorego króla,

---

znakomitemi dowcipami celując, zasłużył na referendarstwo wielkie koronne, a w krótce na biskupstwo chełmińskie. Pieczęć koronna oddana mu została dobrowolnie, nie zaś ubiegającemu ię o to, przez ośm lat z wielką mądrością i połączoną z nią zrecznością urząd ten sprawował. Nakoniec wzniósł się na najwyższy szczyt godności w królestwie. Gdy o wielkich dla ojczyzny i kościoła rzeczach zamyślu, wyzuwa się z śmiertelnych zwłok w Gdańsku dnia 29. Sierpnia 1677. w wieku 56. życia swego. Wujowi dobroczyńcy wielkiemu swemu nadgrobek ten wystawił żałosny Andrzej Załuski, biskup kijowski i czerniechowski, administrator opactwa wąchockiego. kanclerz J. K. M.

doznał Baranowski po jego śmierci niechęci tych wszystkich, którym ów wiekopomnéj pamięci monarcha był się stał przykrym dla porządku, który był chciał do kraju zaprowadzić i w nim utrzymać. Podobny porządek usiłował Baranowski zaprowadzić w kościele swoim, zkąd, jak pisze Niesiecki, „rozwiązłym był w nienawiści.“

Gdy kościół gnieźnieński za jego czasów ogniem spłonął, Baranowski znaczne wyłożył summy na podniesienie jego. (a) —

(a) Napis na grobowcu Baranowskiego jest następujący: Albertus Baranowski Mortalitatis Onus hic deposuit Sigismundo Augusto Rege In Aulam ab Academijs venit. A Stephano Batoreo Secretarius primum Major, dein Regni Vice Cancellarius, simulque Episcopus Praemyslien: creatur. A Sigismundo III. Episcopus Plocensis, post Vladislavien: et Pomeraniae. Tandem Archi Eppus Gnesn: Legatus Natus Regni Poloniae Primas, primusque Princeps Pius, Rectus, Prudens, Gravis, Constans, Animosus. In bonos munificus, in malos severus Ecclesiae laudabiliter praefuit Rempublicam sincere amavit, consiliisque juvit, Domum ordinate gubernavit Haec Immortalitatis Gloria celebravit. Tu quisquis es Ingemisce sidus Patriae et Columen Ecclesiae Aeternumque ut vivat apprecare. Obiit Łovicii Anno Christi MDCXV Die XXII mensis Septembris, Aetatis suae LXVII. Archi Episcopatum gubernavit Annis VII.

To jest: Wojciech Baranowski, brzemię śmiertelności tu złożył. Z akademii dostał się na dwór króla Zygmunta Augusta. Od Stefana Batorego najprzód sekretarzem większym, potem podkanclerzem koronnym mianowany, a oraz biskupem przemyślskim. Od Zygmunta III. biskupem płockim, potem kujawskim i pomorskim, nakoniec arcybiskupem gnieźnieńskim, prymasem królestwa i pierwszym senatorem. Pobożny, prawy, roztropny, poważny, stały, odważny; dla dobrych szczodry, dla złych surowy. Ko-

Pomniki Krzyckiego i Dzierzgowskiego.

W dwónastéj kaplicy widzimy grobową pamiątkę Andrzeja Krzyckiego (a) i Mikołaja Dzierzgowskiego prymasów. — Wspomnieć nam tu obu należy.

Poezye Łacińskie Krzyckiego odznaczają się rzadką znajomością języka, którym pisał, oraz płynnością i wdziękiem stylu. Krzycki miłujący nauki, dopomagał uczonym, i tym, którzy się do nauk przykładali. Jemu to winien był Klemens Janicki ostateczne swoje wykształcenie, gdy go Krzycki własnym nakładem na podróże do cudzych krajów wyprawił. Czcigodny ten arcybi-

---

ściołowi chwalebnie przewodniczył, Rzeczpospolitą szczerze kochał, radami wspierał, domem porządnie rządził. To nieśmiertelności sława święcić będzie. Ty zaś, ktokolwiek jesteś, westchnij nad gwiazdą ojczyzny i filarem kościoła, i błagaj o wieczne dlań życie. Umarł w Łowiczu roku Pańskiego 1615. dnia 23. Września wieku swego 67 roku; rządził arcybiskupstwem lat 7. —

(a) Napis na pomniku Krzyckiego był taki, jak go Damalewicz opisuje; bo grobowiec ten w innym dawniéj znajdował się miejscu. Umieszczamy go tu więc tylko dla pamięci. —

Reverendo in Christo Patri D. Andreae Critio Archi Episcopo Gnesnensi etc. incomparabili Viro de Religione atque Repub: bene merito multisque Naturae atque Ingenii dotibus insigniter praedito postremum hoc pietatis munus ab amicis Charam illius memoriam retinentibus positam. To jest: Przewielebnemu w Chrystusie Ojcu Andrzejowi Krzyckiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, mężowi nieporównanemu, Religii i Rzeczypospolitej dobrze zasłużonemu, wielu natury i dowcipu darami znamienicie obdarzonemu, ostatni ten przywiązania dowód przyjaciele wdzięczną pamięć jego zachowujący położyli. —

skup, niemałe w kościele katolickim położył zasługi, kiedy przeciw różnowiercom swego wieku czystości nauki katolickiéj bronił, jak sam przeciwnik jego Erazm Roterdamczyk w listach swoich wyznaje. Pierwéj jeszcze nim arcybiskupem został, przysłużył się Krzycki ojczyznie swojéj w zawodzie dyplomatycznym, posłując do Ludwika króla Węgierskiego, a późniéj do Ferdynanda cesarza.

Co się Dzierzgowskiego tycze, wspomnimy tutaj, że akta katedralne gnieźnieńskie wysławiają usilne jego starania o zachowanie karności kościelnéj w duchowieństwie polskiem, bo gdy się takowa za jego urzędowania była rozprzęgła w skutku szerzącéj się wówczas reformacyi, on ją do przyzwoitych karbów porządku zwrócił.

Historya kraju naszego sprawiedliwie przecież Dzierzgowskiemu czyni zarzuty ztąd, że się zaciętym przeciwnikiem był okazał żony Zygmunta Augusta królowéj Barbary, któréj sejm piotrkowski za królową uznać niechciał. Gdy przecież późniéj owe się niesnaski ukoiły, Dzierzgowski pojednał się z królową i w Krakowie ją koronował. Wkrótce potem koronował on i trzecią Zygmunta Augusta żonę Katarzynę arcyksiężniczkę Austryacką. Współczesni autorowie wychwalają świetność orszaku Prymasa, który 300 ludzi zebrał na przyjęcie Rakuszanki. —

Do następnéj kaplicy, która trzynastą jest z porządku, dziurą w ścianie wybitą, wniesiony po śmierci został Jarosław Skotnicki, herbu Bogorya, arcybiskup gnieźnieński. Tak on testamentem swoim był rozporządził, na znak skruchy za to: że nieprawną i kanonami zakazaną drogą na stolicę gnieźnieńską był wstąpił. Skotnicki w młodości swojéj Rektorem akademii bonońskiéj mianowanym zostawszy, zaszczytnie i z przyzwoitą odwagą urząd ten sprawował. Niemniejszą dzielność okazał on na archikatedrze gnieźnieńskiéj, gdy się oparł Karólowi IVmu, cesarzowi chcącemu biskupów wrocławskich wyjąć z pod metropolii arcybiskupa gnieźnieńskiego, gdy w cudzéj dyecezyi, bo krakowskiéj, uspokoił niesnaski, ktore się były wszczęły między biskupem a ziemianami, z powodu wyłączenia kleryków od sądów świeckich, oraz dziesięcin i jurysdykcyi kościelnéj. Nadużył nawet podobno Skotnicki powagi swojéj, gdy w duchu wieku, w którym urzędował, usunął od społeczności kościelnéj Ziemowita książęcia mazowieckiego za to, że niejaki Pietrasz z ludźmi książęcymi dobra kościelne łupił.

Żarliwy o służbę boską Skotnicki, liczne pobudował kościoły i klasztory, i katedrę gnieźnieńską po spa-

leniu onéj z gruzów podniósł, i w kształcie, jaki przyłączona tu wystawia rycina wystawił. (a)

Umarł Skotnicki w r. 1371. przeżywszy lat więcéj, niż sto.

(a) Rysunek ten współczesnego kancyonarza przerysował JWJXiądz biskup Brodziszewski.

Pomnik Łubieńskiego.

Czternastą z porządku kaplicę fundował Maciéj Łubieński arcybiskup gnieźnieński. Oznaki herbu Pomian rodzinie jego właściwego, które w kościołach w Uniejowie, w Łowiczu, w Częstochowie, a nadewszystko w wielu miejscach w kościele katedralnym gnieźnieńzkim widzimy, wymownie świadczą położone przez Łubieńskich, około tych kościołów zasługi. Tu w Gnieznie Maciéj Łubieński postawił obie wieże, przykrył miedzią kościół cały, i prześliczne dla kanoników wzniósł Stalla, które wystawia *rycina pod liczbą 58.* Historya Polska wspomina, że Maciéj Łubieński rządy najwyższe w kraju naszym w czasie interregnum po śmierci Władysława IVgo sprawował, i że Jana Kazimierza królem namaścił. Między ludem długo się zachowała pamiątka cnót jego i świątobliwości; tak dalece, że go za błogosławionego uważano. Kościół katolicki nieuznaje tego rodzaju kanonizacyi, mniemanie ludu przecież wielką w jego oczach ma wagę, bo poświadcza cnoty pasterza, który przykładem swoim buduje, lub gorszy. (a)

(a) Napis ta tym pomniku jest następujący:

D. O. M.

Mathias Łubiciński Suentoslai et Barbarae de Zapolice Filius, Stanislai Episcopi Plocen: Alberti Pultovien Rraepositi, canonici Cracovien: Sophiae Abbatissae Olobocen. et Martini. Soc: Jesu Theologi germanus frater, in Aula Sigismundi III. pie versatus, ex Minoribus Sacerdotiis et Regente Cancellariae Praepositus Miechovien: Custodum Ssmi Sepulchri Domini, Eorum professus Institu-

Wymieniwszy celniejsze pamiątki w kościele gnieźnieńskim się znajdujące, przypomnimy tu jeszcze tym,

---

tum, post a Gregorio XV. Chelmen: Ecclesiae, ab Urbano VIII. Posnanien: deinde Vladislavien: Praefectus, tandem Nominatione Vladislai IV. ad Archi Episcopatum Gnesn: Primatum, Principatumque Regni provectus est. —

Qui Summa in Deum pietate et admiranda Humilitate cunctis exemplaris raroque Animi Candore amabilis, Ludovicam Mariam Illius Regis Consortem Diademate cinxit, Joannem Casimirum Regem renuntiavit, et coronavit, Basilicam hanc ruinis proximam stabilitati nitorique restituit et Censibus ampliavit. Australem Turrim a Fundamentis eduxit, ac Aere bracteato contexit Ecclesiam Sponsam, cujus semper Decorem dilexit, supremis Tabulis haeredem scribsit. —

Tandem Alberto Łubieński Castellano Siradien: Przedecen: Capitaneo ex Fratre Martino Starczewski Abbatiae Tremensen: Administratore Regni Referendario ex Sorore, et Andrea Trzebicki Regni Pro Cancellario Praepto Plocen: Nepotibus ac sui Testamenti Executoribus complorantibus, Dierum Gloriaeque plenus Lovicij placide obdormivit Anno MDCLII. XV. Calend. Septembr.

To jest: Maciej Łubieński, syn Swiętosława i Barbary z Zapolic Stanisława biskupa płockiego, Wojciecha proboszcza pułtuskiego, kanonika krakowskiego, Zofii ksieni olobockiej i Marcina teologa S. J. rodzony brat, na dworze Zygmunta III. bawiąc się pobożnie, z niższych stopni kapłaństwa i regenta kancellaryi proboszcz miechowski strożów grobu Chrystusa, których regułę przyjął. Potem od Grzegorza XV. biskupem chełmińskim, od Urbana VIII. poznańskim, dalej kajawskim mianowany, nakoniec od Władysława IV. wyniesiony na arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa i księcia.

Był on w najwyższej czci Boga i podziwienia godnej pokorze przykładem dla wszystkich, a z rzadkiej nieskazitelności duszy kochanym. Ludowikę Maryą małżonkę N. króla koronował. Jana Kazimierza królem ogłosił i koronował. Bazylikę tę grożącą upadkiem wzmocnił, przyozdobił i dochody jej powiększył. Wieżę na południe wzniósł od fundamentów i miedzią pokrył

którzyby się na chwilę zastanowić chcieli nad rycinami do dzieła tego przyłączonemi, że grobowiec prymasa Baranowskiego, umieściliśmy pod liczbą 54, księdza Grota pod liczbą 55, arcybiskupa Jakóba z Senna pod liczbą 56, Krzyckiego pod liczbą 57, Jana z Sprowy pod liczbą 59, Zbigniewa Oleśnickiego pod liczbą 61.

Kapitularz gnieźnieński niemniéj nas od samego zajął kościoła. Tu złożona jest głowa Śgo Wojciecha, ktorą w większe święta do kościoła wnoszą. Relikwiarz obejmujący głowę męczennika, ozdobiony jest pięknemi bardzo arabeskami i drogiemi kamieniami.

Wymieniliśmy wspomnienia, jakie w kościele katedralnym w Gnieznie znajdujemy. Szanowniejsza nierównie pamiątka a raczéj relikwia, niedawno jeszcze ukrytą była w ziemi w tejże świątyni. Są to, jak najmocniéj o tem przekonani jesteśmy, zwłoki Dąbrówki księżny polskiéj matki Chrobrego, które w r. 1842., za sprawą godnego na katedrze gnieźnieńskiéj Sgo

---

Kościół oblubienicę, której ozdobę zawsze kochał, ostatnią wolą zrobił swoim spodkobiercą. —

Wojciechowi Łubieńskiemu kasztelanowi Sieradzkiemu staroście przedeckiemu wnukowi z brata, Marcinowi Starczewskiemu opactwa trzemeszeńskiego administratorowi, referendarzowi koronnemu i Andrzejowi Trzebickiemu podkanclerzemu wnukom z siostry i exekutorowi testamentu, żal po sobie zostawiając pełen dni i chwały, umarł spokojnie w Łowiczu roku 1652. 15. Września. —

Wojciecha następcy, i w jego przytomności na jaw dobyte zostały.

Bliżéj nam się nad tym przedmiotem zastanowić należy, oraz wskazać jakim sposobem wiadomość powzięto o tajniku, w którym się wspomnione zwłoki znajdowały.

W roku 1802. zagięła się w tem miejscu posadzka kościelna. Gdy to miejsce odkryto dla docieczenia przyczyny zepsucia, natrafiono na grób podziemny sklepiony, zawierający w sobie szkielet kobiecy. Mniéj na to przecież w owym czasie zważano, włożono napowrót znalezione zwłoki w miejsce, gdzie dotąd były, ganek pokryto belkami, na które marmurową położono posadzkę, i miejsce to oznaczono tylko małym krzyżykiem wyrysowanym na kamieniu posadzkowym.

Dnia 25. Kwietnia r. 1842., za przybyciem MARCINA arcybiskupa, w przytomności kapituły metropolitalnéj i innych licznie zebranych osób, otworzono wspomniony grobowiec. Po podniesieniu głazu krzyżykiem oznaczonego, oraz kilku innych jemu przyległych, wybrano gruz pod niemi na pół łokcia wysoko leżący; wtenczas odkryto deski na trzy cale grube, przykrywające murowany ganek do grobu prowadzący; deski te tak były zbutwiałe, że je kawałkami jak pruchno zdejmowano. Z tego murowanego ganku, (a) zstąpiono do

(a) Długość tego ganku wynosi łokci trzy, szerokość łokci półtora.

istotnego grobowca sklepionego, który tymże co kościół sposobem jest murowany i z takichże co on cegieł; część przecież tychże cegieł już była zupełnie zepsuta, i w proch się za dotknięciem ich rozsypywała. Grobowe sklepienie pięć łokci długie, cztery łokcie szerokie i tyleż głębokie, zawierało w sobie trumnę drewnianą, dwa łokcie długą i na dwóch wielkich cegłach stojącą, ale tak spruchniałą, że bez nadwerężenia jéj boków, nie można jéj było z miejsca ruszyć, z którego to powodu na podłożonem płótnie wydobyć ją musiano. Odkryty ten sklep grobowy podług zeznania żyjących dotąd świadków, jest ten sam, który w r. 1802. odkopano.

Trumna pierwiastkowa w tym grobie niegdyś złożona, stała na dwóch grubych szynach żelaznych, na ćwierć łokcia od ziemi w podłużne ściany wmurowanych; lecz gdy te, pomimo twardości kruszcu, przez rdzę zniszczone zostały, dwie owe cegły, miejsce ich zastąpiły; dziś przecież trudno jest z pewnością wskazać czas, kiedy te cegły w miejscu skruszonych szyn żelaznych dano. —

Szacowne szczątki, które w spomnionéj trumnie znaleziono, składają się z kości rąk, nóg, głowy i innych pomniejszych niewieściego szkieletu. Znajdowały się w trumnie prócz tego znaczne kawały materyi jedwabnych w dwóch gatunkach, które podług wszelkiego podobieństwa składały śmiertelny ubiór pochowanéj w tym grobie białogłowy. —

Jedna z tych materyi jedwabna, koloru jasno orzechowego, taki ma wątek, jak dzisiejsze *grodnaple.* Była to zapewne suknia spodnia dobytego szkieletu. Druga materya też jedwabna koloru ciemno orzechowego we wzory tkana, taką ma miąższość i wątek jak bławatne suknie w kwiaty wyrabiane w fabrykach lionskich, była to zapewne wierzchnia suknia pochowanéj w tym grobie kobiety.

Sądząc po starożytnych szatach z grobów wydobywanych, które w wielu muzeach i zbiorach widzieliśmy, tego jesteśmy zdania, iż owe suknie były pierwiastkowo: pierwsza koloru *lila*, albo różowego, druga koloru szkarłatnego. Rzeczą jest dziwną, że szczątków śmiertelnéj koszuli w tym grobie nie znaleźliśmy, natomiast wpadł nam pod rękę kawałek dość znaczny wązkiéj przepaski złotem przerabianéj, którą pochowanéj tu niewieście zapewne jakby dyadem na czoło dano.

Poważne milczenie licznego zgromadzenia przewodniczyło temu poszukiwaniu popiołów księżny, któréj Polska wiarę swoję i uobyczajenie jest winna. —

Dobytą trumnę złożono tymczasowo w kapitularzu archikatedrze gnieźnieńskiéj. Prześwietna kapituła metropolitalna postanowiła wszelkich użyć środków, aby te szanowne zwłoki od zniszczenia uchronić i nieuszkodzone wiekom następnym przechować. —

Wspomnieliśmy wyżéj, że w najmocniejszem przekonaniu naszem dobyte te kości, są zwłokami Dąbrówki żony Mieczysława I. zmarléj w r. 977.

Świadectwo historyi, że ta księżna w kościele gnieźnieńskim jest pogrzebioną, podanie ludu, że grób jéj przed wielkim (a) ołtarzem się mieścił, tudzież położenie odkrytego sklepienia, odpowiadające owej tradycyi, usprawiedliwiają rzeczone domniemania nasze. —

Niespodziane to odkrycie zapomnianego od wieków grobu, oraz podanie kronikarzy, że kilku królow i książąt polskich w kościele katedralnym gnieźnieńskim spoczywa, zachęcać powinny do nowych poszukiwań.

Podanie ludu i świadectwo historyi niesie, że Mieczysław Iwszy bożyszcza bałwochwalnych poddanych swoich, z góry, na któréj dotąd stoi kościołek Sgo Jerzego, zrzucać i topić kazał w jeziorze pod tąż górą leżącem. Spodziewać się więc godziło, że się owe bożyszcza dotąd na dnie jeziora tego znajdują. Czynione przecież w tym celu poszukiwania w miesiącu Lipcu roku 1842., nie przyniosły pożądanego owocu, lubo pod całą górą po trzęsawisku, które dziś miejsce dawnego jeziora zajmuje szukano, aż do głębokości 15 do 22 stóp.

(a) Perhibitur ipsam ante majus altare in choro presbyterii quiescere. Siemieński: Monumenta Ecclesiae Gnesnensis pag. 13.

Pomnik Łaskiego.

Na cmentarzu kościoła katedralnego, leży arcybiskup Łaski, zmarły w roku 1531. i pochowany w ziemi, którą z Jerozolimy sprowadził, i którą cały cmentarz katedralnego kościoła w Gnieznie potrząsnąć kazał. Miejsce to lud dziś z tego podobno powodu *rolą bożą* zowie. Grobowy kamień Łaskiego herbem jego rodzinnym *Korab* ozdobiony, mieści się wśród murowanego ostrosłupa, który się na cmentarzu kościoła gnieźnieńskiego znajduje.

Jan Łaski ważne krajowi swemu pod wielu względami oddał usługi. Nim jeszcze arcybiskupem został, kanclerzem koronnym będąc, na wiekopomną zasłużył sobie sławę, gdy sporządził zbiór praw koronnych, począwszy od najdawniejszych czasów. Zbiór ten znany jest w prawodawstwie polskiem pod nazwiskiem *statutu Łaskiego*.

Nieznużony w poszukiwaniu źródeł prawodawstwa kraju naszego, rzeczony dopiero arcybiskup, wydał prócz tego prawo magdeburskie do kraju naszego zastósowane, oraz statuta prowincyonalne duchowne kościoła polskiego; zostawił prócz tego w rękopiśmie w archiwach gnieźnieńskich znany w Wielkopolsce *liber beneficiorum*, czyli wykaz stanu majątkowego kościołów archidyecezyi gnieźnieńskiéj. Dzieło to niezmiernie jest ważne do znajomości statystyki kraju naszego.

Łaski nie małą jeszcze Polsce oddał przysługę, gdy w dyplomatycznych sprawach z polecenia Zygmunta I.

będąc na soborze lateraneńskim, w szranki wystąpił z posłami cesarza Maxymiliana, którzy się domagali zwrócenia Prus królewskich zakonowi krzyżackiemu, i powagi soboru w téj politycznéj sprawie użyć pragnęli. Łaski tak gruntownie udowodnił prawa Polski do rzeczonych prowincyi, że Papież za powszechną soboru uchwałą, pretensye Rzeszy Niemieckiéj do Prus usunął, i wieczne w tym względzie nakazał milczenie. Papież pragnąc uczcić arcybiskupów gnieźnieźskich w Polsce, nadał im wtenczas na wieczne czasy powagę i tytuł *Legati Nati* stolicy apostolskiéj. (a)

§. 3.

Kościoły i klasztory. (b)

Opisawszy szczegółowo katedrę w Gnieznie, wspomnimy tu jeszcze inne tego miasta kościoły i inne jego znaczniejsze budowle.

(a) Napis na grobowcu Łaskiego jest następujący: Joannes de Łasco ex Cancellario Regni Archi-Episcopus Gnesnensis Legationis Natae Auctor, Terram Figuli ex Urbe et ab Hierosolimis inducit, qua Coemeterium hoc conspergit et Urnam Glebae Suae hoc Loci posuit. Moritur tandem Anno Domini 1531. To jest: Jan z Łaska z kanclerza koronnego arcybiskup gnieźnieński twórca godności Legatus Natus, ziemię w garnku z Rzymu i Jerozolimy sprowadził, którą cmentarz ten posypał, i urnę z bryłą ziemi swojej tu złożył. Umarł roku pańskiego 1531. —

(b) Artykuł ten udzielony nam jest przez P. Ney, dyrektora szkoły gnieźnieńskiej.

Kościoły są następujące.

a

Kościołek Sgo Jerzego (na zamku) najdawniejszy w Gnieznie pomnik, jest zabytkiem pogaństwa. Fundamenta i część murów z ciosowego głazu, są jak się zdaje szczątki bałwochwalni Nij czy Lela. Kościołek Sgo Jerzego służył dworowi pierwszych książąt polskich za kaplicę zamkową; późniéj po przeniesieniu stolicy do Krakowa, nabożeństwo z tego kościołka przeniesiono do przyległéj katedry. Znajdują się tu na chórze dwie karyatydy z piaskowca wyrabiane, zabytki jakiegoś pomnika z XVII. wieku, które niektórzy mylnie uważali za posągi pogańskie.

b

Kościołek Sgo Krzyża za miastem nad jeziorem *Bielidłem* pierwiastkowo (w r. 1179.) z drzewa był postawiony przez Przedsława, wówczas kanonika gnieźnieńskiego, późniéj biskupa chełmskiego, z nadaniem mu dwóch wiosek, dziś nieznanych. Cała fundacya oddaną została w zarząd księży Bożogrobców, sprowadzonych do Polski w tymże właśnie czasie. (a) Znajdujący się w ołtarzu rzeczonego kościoła krzyż bardzo stary, jest w wielkiéj czci u ludu, jako cudami słynący. Podanie

(a) Przez Jaxę roku 1162.

o nim jest takie, że rybak siecią z wody wyciągnąwszy tę figurę, ujrzał dwóch aniołów obok niéj siedzących. To było powodem do założenia kościołka. Po zniesieniu zakonu kanoników Bożogrobców w r. 1821., fundusze jego upadły, i kościołek miał być rozebrany. Już duchowieństwo z przyzwoitym obrządkiem sposobiło się do zdjęcia krzyża i przeniesienia go do innéj świątyni, gdy żalem przejęty lud, głośno zaczął wołać, że na to rozebranie nie pozwala. Rozeszli się ci, którzy kościołek burzyć mieli, a lud ubogi skarbu swego dniem i nocą, przy modlach i pieniach pilnował. Zapewniono go więc, że jeszcze do dnia 3. Maja 1830. r. nabożeństwo w nim odprawiać się będzie, późniéj zaś za pośrednictwem arcypasterza dyecezyi, nadeszło pozwolenie do odbudowania go, co za zebraniem składek w przeciągu roku jednego uskutecznionem zostało (r. 1835.) Słusznie nadedrzwiami nowego kościołka położonym został napis: *Providentia Divina erexit.*

C

Kościół Śgo Jana z klasztorem XX. Krzyżaków na wzgórzu stojący, zachował postać pierwiastkową, bo w licznych miasta zgorzeniach, ogniem niebył tknięty. Struktura jego jest gotycka, ale dosyć prosta. Wieża czworograna z dołu, nosi wysmukłe kopułki miedzią pokryte, dzieło późniejszych wieków. Kościół ten wraz z klasztorem stanął przed rokiem 1242., kiedy książęta Przemysław i Bolesław z matką swoją Helingą, ufundowawszy w Gnieznie szpital, oddali go wraz z przy-

zwoitem uposażeniem pod władzę proboszczy miechowskich, kanoników grobu Świętego. Że jednak wtenczas odszczepieństwo słowiańsko-greckie w Polsce znacznie jeszcze było rozkrzewione, a duchowieństwa osobliwie zakonnego było mało w Polsce, Pelka więc arcybiskup gnieźnieński sądząc, iż ten szpital mniéj był potrzebny, za porozumieniem się z kapitułą swoją i książętami fundatorami, (a) obrócił wszystkie jego dochody na użytek kanoników bożogrobców, którą to zmianę Urban IV. papież dwiema bullami z roku 1262. i 1263. zatwierdził. Sprawa o zwierzchnictwo nad wspomnionym szpitalem, toczyła się długo między kapitułą gnieźnieńską i Proboszczem konwentu krzyżackiego, i dopiero się ukończyła w r. 1780. przez ugodę, którą konwent zobowjązał się czterech ubogich w szpitalu żywić, i sześciu ubogiéj szlachty w Rawskich (b) utrzymywać szkołach.

Dziś klasztor krzyżacki na szkołę katolicką jest zamieniony.

d

Kościół Świętego Michała na wojtostwie bez wieży, zdaje się być fundacyi książąt Zbarawskich, którzy według podania, mieli w Gnieznie grunta i dworzec. Ztąd

---

(a) Viventibus adhuc et ratihabentibus fundatoribus (Acta hospit. S. Johannis fol. 1.)

(b) Układowi temu stało się zadosyć, aż do roku 1804., kiedy rząd ostatnią wioskę funduszowi odebrał. Szkoły w Rawie też w ten czas ustały.

zapewne kościół i cały dekanat Zbarawskim się zowie. Niedawno jeszcze przed wielkim ołtarzem między szczątkami malowideł *al fresco*, czytano liczbę 1040.; niewiadomo przecież co ona znaczyła, gdy według podania, kościół ten w r. 1314. jest założony.

e

Kościół franciszkański z klasztorami księży franciszkanów i zakonnic Śtéj Klary. Kościół ten wązki, długi, o jednéj nawie zachował pierwotny kształt w sklepieniu nad *presbyteryum*, gdzie wśród gwiazdziatych łuków, widać orła białego w czerwonem polu.

W czasie wielkiego zepsucia obyczajów, i rozchwiania się karności między duchownymi w Polsce, kiedy stolica apostolska walczyć musiała z wzmagającym się odszczepieństwem obrzędu greckiego i powstawać przeciw małżeństwu księży, w tym mówię wieku zjawienie się zakonów w kraju naszym wielkie sprawiło wrażenie na umysłach książąt i ludu. (a) Młodociana zakonów wówczas sprężystość, duch ich gorliwy i surowa karność nastręczały dzielny środek do dźwignienia wiary w narodzie naszym przez poprawę obyczajów w duchowieństwie, książęta więc Wielkopolscy Przemysław i Bolesław, osadzili w Gnieznie najprzód Bożogrobców, a później za naleganiem Śtéj Jolanty Franciszkanów. Wkrótce potem wspomniona dopiero Śta Jolanta założyć

(a) Naruszewicz list papieża Innocentegr IIIgo.

miała klasztor zakonnic Śtéj Klary, dotykający do kościoła Franciszkańskiego.

Podanie niesie, że do rozprzestrzenienia zabudowania klasztornego, zakupiono wtenczas kilka domów żydowskich, co niejakie ma do prawdy podobieństwo, wiadomo albowiem, że właśnie w tym czasie żydzi w Wielkopolsce przywileje od Bolesława księcia uzyskali; wiadomo także, że domy ich w późniejszych czasach pod sam klasztor dochodziły. W tem to miejscu przed kilką laty po rozebraniu domku klasztornego, znaleziono w ziemi dosyć znaczne śrebra, a między niemi kubek z napisem hebrajskim. Do dziś dnia podanie głosi, że Żydzi wtenczas ofiarowali klasztorowi znaczną summę za pozwolenie odkopania i przejrzenia zasypanych sklepów klasztornych, na co jednak niezezwolono.

Budowa klasztorów, franciszkańskiego i zakonnic Śtéj Klary dowodzi, że są spojone z kilku oddzielnych gmachów. Mur północnego korytarza od strony rowu, składa się z samych łuków czyli arkad, jakby sklepów kupieckich, które niewiedzieć na jaki cel założone być mogły, jeżeli nie przypuścimy, iż początkowo będąc sklepami kupieckiemi, w téj swojéj postaci do klasztoru przybrane zostały.

W liczbie zakonnic klasztoru Śtéj Klary w Gnieznie, jako wspomnienia godne, wymienimy przed wszystkiemi Śtą Jolantę, Eufemją córkę księcia Przemysława, Helenę córkę Henryka księcia Lignickiego, Elżbietę siostrę S. Heleny, Katarzynę Zagajewską ksienię kla-

sztoru w roku 1418. (a) i Białę Ostrorożankę córkę wojewody poznańskiego w r. 1477.

W roku 1794. w czasie insurekcyi pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki, województwo gnieźnieńskie wraz z innemi skwapliwie do broni stanęło. Pojmanych urzędników Pruskich władza insurekcyjna umieściła wtenczas w klasztorze franciszkanów, pod strażą uzbrojonych chłopów czyli kossynierów. Gdy przed nadciągającem z Poznania wojskiem pruskiem powstańcy ustąpili, zapomniano ściągnąć straż owę. Wchodzą do miasta Prusacy, i kosynierów do poddania się wzywają. Ci na takowe wezwanie ostrzem broni swojéj odpowiadając, zwalili kosami kilku nacierających. Nierówna przecież walka, pożądanego nie mogła mieć końca; jeden kossynier gdy mu tył zabrano, śmiertelnie ugodzony kilką kulami,

---

(a) Zasługi tej ksieni wyczytujemy z psalterza bardzo pięknego, dotąd w klasztorze panien się znajdującego w następującej osnowie.

Anno domini MCCCCXVIII. in vigilia conceptionis sanctae Mariae iste liber est finitus per Stanislaum ministrum ecclesiae in Strzeszewo, quem quidem librum religiosa soror Catharina de Zagajewo Abbatissa monasterii sororum in Gnezna cum domino Nicolao Gosczynsky Canonico Sancti Georgii et altarista in majori ecclesia ac plebano in Strzeszewo procuratore praedicti monasterii ad scribendum dederunt et multa alia bona in praedicto monasterio in muro cum auxilio tamen serenissimi principis domini Vladislai regis Poloniae fecerunt, muraverunt etiam praedictum monasterium. Item etiam construxerunt balneum et coquinam muraverunt et stubas duas antiquas ornaverunt et caminum muraverunt, item capellam decoraverunt et fenestras in ea fecerunt .... et temporalibus disposuerunt cum auxilio divino.

padł bez życia przy wieży; drugi polégł przéd bramą; obadwaj przy kościele są pochowani.

Klasztory księży Franciszkanów i panien Klarek w Gnieznie, miały niedawno jeszcze dosyć liczne księgozbiory, które za naszych czasów rozszarpane zostały. (a)

f

Kościół Świętego Wawrzyńca, jak się zdaje, dziełem jest XIII. wieku.

g

Kościół Śtéj Trójcy, założony podobno przez Jarosława Skotnickiego arcybiskupa zachował w presbyteryum dawną strukturę swoję. Szczupłe kopulki miedziane sterczące nad wieżą, są niezawodnie dziełem czasów późniejszych.

(a) Na okładce psałterza panien Klarek, o którym się wyżej wspomniało, wyczytaliśmy w tym względzie co następuje:

»Memoriae causa folium istud perscripsi, ne forte deleatur documentum historicum ex quo haurire possit, quisquis colligere velit reliquias historiae Gnesnensis vel Poloniae majoris.« —

»Deleta sunt documenta talia non tantum manu haereticorum sed, horribile dictu! avaritia impiorum catholicorum, et quid maxime dolet, sacerdotum, ex: grat: ejus qui vetera cantionalia aliosque libros veteres Convent: fratr. M. ord. St. Franc: Gnesn: Judaeis sartoribus vili pretio vendidit, anno 1837. avari hominis istius nomen odiorum silentio praeterire malo, ideo quod vita fungitur. —

Conscientia mordeat eum!

h

Kościołek Śgo Mikołaja istniał już r. 1613. Zwyczajem było w Gnieznie, dzwonić w tym kościołku, (a) kiedy na śmierć winowajców prowadzono. Dziś budynek ten stoi pustkami.

Oprócz wymienionych kościołów i klasztorów w Gnieznie, wspomnimy jeszcze następujące w tem mieście z dawniejszych czasów budowle: Wagę gdzie się odbywały sessye magistratu, postrzygalnią mającą przywiléj z r. 1463.; skład sukien i innych materyi, czyli tak nazwany *Smatrus* wypuszczony w najem w XVII. wieku kupcom wschowskim, głogowskim, żegańskim (Sagan) Bitomskim (Beuten) i innym szląskim.

§. 4. (b)

Władze miejskie gnieźnieńskie w dawniejszych wiekach.

Miasto Gniezno od niepamiętnych czasów z kilku odrębnych składa się części, które właściwe sobie prawa, jurysdykcye i władze miewały. Oddzielne te części Gniezna, były następujące:

a Gród murem opasany, mający około roku 1340. trzy bramy to jest: Toruńską (nad przekopem) z wieżą, Pyzdrską, przy parafialnym kościele, i Poznańską przy ka-

---

(a) Akta Cons: ad. A. 1631.

(b) Artykuł udzielony przez Pana Dyrektora Neja.

tedralnym. W XVII. wieku placów w téj części miasta było około 330, ulic dziewięć, rynków trzy.

b Jendrzejewo (czyli Jelenia głowa, czyli Cierpięgi,) pod jurysdykcyą kapitulną będące, nie miało domów nad 32, ale miało wielki ratusz, łaźnią i kilka browarów.

c. Wojtostwo pod jurysdykcyą Landwojta.

d. Grzybowo Sto Jańskie, pod władzą proboszcza Sto Jańskiego.

e. Panieńskie, gdzie ksieni swoję miała jurysdykcyą.

Według przywilejów, zapewne już książąt Bolesława i Przemysława a potem Kazimierza Wielkiego, miasto co rok obierało czternastu kandydatów, z których, Podstarości albo Starosta, potwierdzał jednego na burmistrza, a sześciu na rajców. Każdy cech obierał cechmistrzów, z których dwóch sprawowało szafarstwo miejskie, dwóch zaś dozór miało nad targiem i wagą. Pisarz nareszcie był dożywotni; musiał on umieć język łaciński i prawo.

Ta była w Gnieznie władza administracyjna i policyjna, do któréj należały sprawy cechów, szpitale, opieki, rachunkowość, oraz taxy pozostałości, dozór nad budowlami, nad żywnością, nad miarami i wagami. Władza ta wykonawcza miała sobie poddanych sługę jednego miejskiego lub dwóch, i mistrza czyli kata. Burmistrz przed sądem burmistrzowskim, rajcy przed radzieckim

odpowiadali z czynności swoich, i roczne składali rachunki.

Drugą władzę w mieście, składał urząd wojtowski złożony z Landwojta i pięciu ławników. Wojt początkowo dożywotni, miał władzę sądowniczą prawie nieograniczoną, którą późniéj zmniejszono. Tenże wojt z ławą swoją sądził sprawy cywilne i kryminalne.

W każdéj jurysdykcyi podobne były władze, appelacya przecież była odmienna; i tak w *grodzie* samym od urzędu Landwojtowskiego odwoływano się do starosty, daléj do wojewody i króla. Na Jendrzejowie appellowano do archidyakona katedralnego, daléj do proboszcza i suffragana, nakoniec do kommissarza arcybiskupiego i nuncyusza papieskiego.

W roku 1694. obor urzędników takim się dział sposobem: Spis kandydatów posłano przez dwóch cechmistrzów staroście gnieźnieńskiemu, podstarości (imieniem jego) odpieczętował expedycyą, i wybrał na urzędników kogo mu się zdawało z liczby kandydatów, to jest: burmistrza i sześciu rajców do magistratu; tudzież landwojta i pięciu ławników. Z ośmnastu cechmistrzów, potem obrano starszych czterech, szafarzów dwóch, i trzech tak nazwanych *wytrykusów*, czyli dozorców kościelnych. W roku 1743. nowa ordynacya magistratu zaprowadzoną została.

Komora celna gnieźnieńska pobierała od kupców przyjezdnych opłaty po jednym szelągu od każdego zło-

tego w czasie jarmarków z jakichkolwiek bądź towarów utargowanego. Tak w r. 1631. kupiec gnieźnieński Moron zaręczywszy za dwóch kupców wrocławskich, miał z dwóch jarmarków złożyć téj opłaty złotych 200. Pokazuje się ztąd, że owi dwaj kupcy na dwóch jarmarkach w Gnieznie byli przedali towarów za 18,000 złotp., które podług dzisiejszéj ewaluacyi monety czyniłyby złotych 45,000.

Zastanawiając się bliżéj nad tem, co się dotąd rzekło zapewnić można, że miasto Gniezno w wieku XV, XVI, XVII, XVIII, ani wielkiem, ani zamożnem niebyło. Trudno przypuścić, aby w poprzednich wiekach, miało być wiele większem, albo, aby za Bolesława Chrobrego miało przystawić do boju kilka tysięcy wojska, jak pierwsi nasi kronikarze piszą. —

Następne liczby wyjęte z rozmaitych akt miejskich ztwierdzają ten nasz wniosek.

Od roku 1615. (dwa lata po spaleniu się miasta) aż do roku 1624. było gruntów miejskich, z których płacono podatek *szosem* zwany 350 do 380. Rzemieślników wszelkich, komorników, przekupek, szynkarek i żydów opłacających podatek miejski było w roku 1624— 163, w roku 1626— 290. Stósunek zamożności i ludności miasta Gniezna, wykazuje się z następującego rachunku.

Roku 1646. Na rajtarów dało miasto 287 złotych. Jędrzejowo 90 złotych. Wojtostwo 60 złotych. Żydzi 100 złotych.

Roku 1649. dało miasto podymnego 150 złotych. Jędrzejowo 45 złotych. Wojtowstwo 40. Grzybów 35 złotych. Żydzi 58 złotych.

Roku 1649. dało miasto na dragonią 324 złotych. Jędrzejowo 60 złotych. Wojtostwo 40 złotych. Grzybow 40 złotych. Żydzi 58 złotych.

Roku 1649. dało miasto na gwardyą 63 złotych. Grzybow 15 złotych. Zydzi 30 złotych.

Roku 1649. dało miasto Jędrzejowo na niemiecką kompanią 25 złotych. Wojtostwo 20 złotych. Grzybow 15 złotych. Zydzi 40 złotych.

Roku 1649. dało miasto na pospolite ruszenie 334 złotych. Jędrzejowo 20 złotych. Wojtostwo 14 złotych. Grzybów 12 złotych. Zydzi 24 i 30 złotych.

Roku 1646. dało miasto na rajtarów i dragonią 52 złotych. Jędrzejowo 12 złotych. Zydzi 16 złotych.

Roku 1650. dało miasto na arkabuzierów 464 złotych. Jędrzejowo 216 złotych. Wojtostwo 100 złotych. Grzybow 124 złotych. Zydzi 168 złotych.

Od r. 1686—1692. już tylko jakie 50 osób składki płaciło, to jest: miasto 30 złotych. Jędrzejowo 10 złotych. Wojtostwo 5 złotych. Grzybów 9 złotych. Zydzi 9 złotych.

Roku 1621. arenda miejskich sklepów, bud, itd., oraz pobór z podatków *dyszlówka*, *rogowe*, *zatwor* zwanych, przyniosły 310 złotych. Ogólny dochód był złotych 654.

Roku 1704. Arenda trunków ledwo 300 złotych uczyniła.

Wyspa na Jeziorze pod Lenną Górą.

Wspomnieliśmy w poprzedzającym rozdziale o zamku w Ostrowie (Castrum in Ostrow), z którego jak kronikarze nasi piszą, Cesarz Otton IIIci od Bolesława Chrobrego do Polski zaproszony, do Gniezna się udał. Podanie to objaśnić i sprostować nam należy. Jeden tylko znajduje się w Wielkopolsce Ostrów, leżący między Odalanowem a Kaliszem; gdy zaś cesarz Otton z Magdeburga do Poznania przybył, niemógł więc jechać na Ostrów, miejsce to albowiem nie leżało mu na trakcie. Nam się raczéj zdaje, że ów zamek *in Ostrów*, o którym kronikarz pisze, jest zamek położony na Ostrowiu, to jest na kępie na jeziorze pod Lenną Górą, o półtory mili od Gniezna odleglej.

Na téj kępie wznoszą się szańce, jakie podług dzisiejszego sposobu wojowania objąć by mogły 1500 ludzi załogi; wśród tych okopów, znajdują się ułamki murów, a mianowicie łuk z polnych kamieni w sześcian obrabianych stawiany. *(Rycina pod liczbą 63.)*

Podanie gminne niesie, że na téj wyspie Bolesław Chrobry miał zamek i ogród, i że tu Ottona III· przyjmował; wnosić więc się godzi, że kronikarz opisujący podróż tego cesarza do Gniezna, o tym tu zamku mówi; wniosek ten potwierdza wspomnione dopiero podanie ludu, oraz topograficzne miejsc położenie. Plan *Ostrowa*

czyli wyspy pod Lenną górą, wyobraża przyłączona tu rycina.

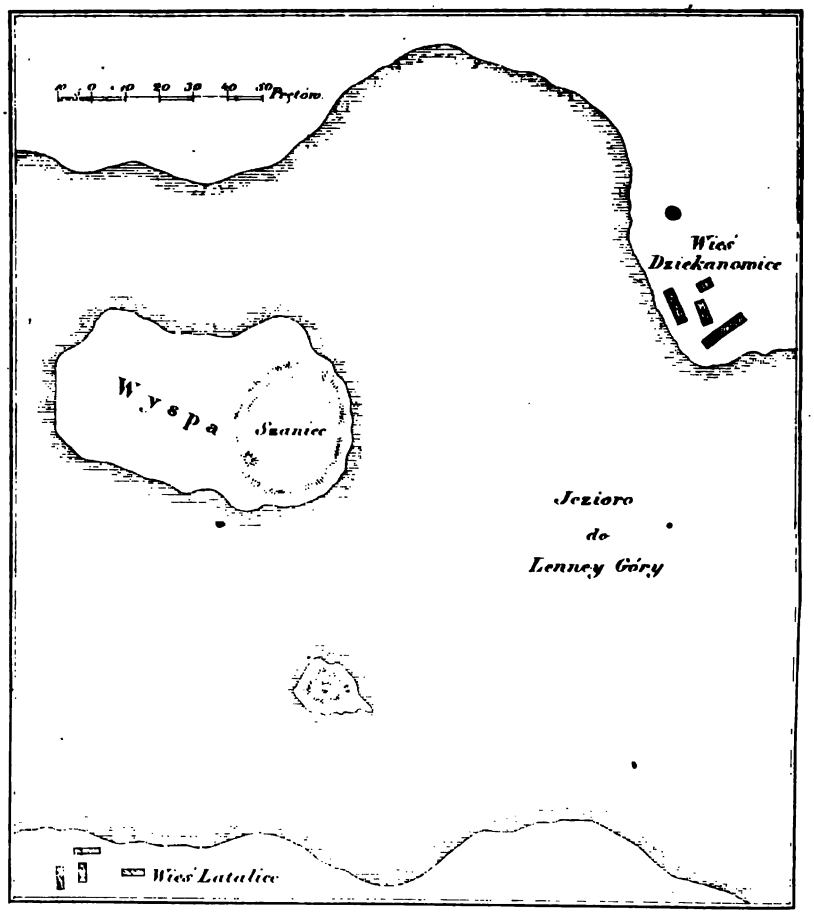

TRZEMESZNO.

Kościół i klasztor w Trzemesznie do najdawniejszych w Wielkopolsce się liczy. Zbudował go Mieczysław I. około r. 960. i tu po śmierci Ś. Wojciecha

złożono ciało jego (a), nim je do Gniezna przeniesiono. Kościół dzisiejszy przecież nie zachował najmniejszego śladu pierwotnego swego kształtu.

Często w Polsce, niestety, mamy powody użalania się na obojętność i niedbalstwo, którym zagładę tylu szanownych pamiątek kraju naszego przypisywać należy. W Trzemesznie ubolewać nam przyszło, że smak i znajomość kunsztów nie odpowiadały zawsze dobréj chęci Polaków. Nadpsuty w XVIII. wieku kościół w Trzemesznie podniósł ksiądz Kosmowski opat tameczny; nie zważając przecież na styl starożytnéj budowli, przekształcił ją zupełnie, zrzucił poważne gotyckie sklepienie, przeistoczył nawy, i niezgrabną wyginaną kopułę wzniósł na miejscu wysokiéj wieży, obok kościoła niegdyś stojącéj. (*Patrz rycinę pod liczbą 62.*)

Więcéj starożytnych pamiątek w samymże kościele znaleźliśmy. Pokazano nam w skarbcu dwa kielichy wyzłacane, które Dąbrówka żona Mieczysława klasztorowi temu darować miała, i trzeci szczerozłoty, którego Śty Wojciech miał używać. Kielichy te bardzo są piękne, sądząc przecież po rytych na nich ozdobach i figurach mniemalibyśmy, że są dziełem nie Xgo, ale XIIIgo, albo XIVgo wieku. Dawniejszym nierównie jest relikwiarz srebrny Świętéj Eufemii, który sprowadzony

(a) Zwłoki Męczennika, jak miejscowa świadczy kronika, 5 lat tu złożone były. Dotąd kościół trzemeszeński zachowuje w trumnie srebrnej rękę i nogę Śgo Wojciecha.

przez Mieczysława Igo z Werony, zakonnicy do Trzemeszna (jak mówią) przywieźli.

Wnętrze kościoła w Trzemesznie, przyjemne na widzu czyni wrażenie. Malowanie sklepień przez wychowańca szkoły malarskiéj Stanisława Augusta przyzwoitą są kościoła ozdobą, Obraz Śgo Augustyna przez Szmuglewicza robiony, należy do lepszych dzieł jego. Wniebowzięcie nakoniec Matki Najświętszéj umieszczone w wielkim ołtarzu, dzieło podobno szkoły francuzkiéj liczyć się może do najpiękniejszych obrazów, jakie w kościołach naszych w Polsce posiadamy.

Obok tych pięknych płodów, sztuki niedobrze się wydają obrazy królów i książąt Polskich, a mianowicie Mieczysława Igo i Dąbrówki, oraz Władysława Jagiełły i żony jego Jadwigi, które gmin okoliczny współczesnemi wyobrażonych osób być twierdzi. Błękitna wstęga orderu orła białego, którą Mieczysław jest przepasany, axamitna suknia hiszpańskim krojem robiona Dąbrówki, świadczą wiek, w którym te nędzne portrety malowane były.

Biblioteka klasztoru w Trzemesznie w roku 1810. liczyła 8 do 10,000 książek najlepszych wydań, i po części bardzo rzadkich. Dziś, niestety, zachowały się tylko szczątki owych uczonych zasobów. Archiwum miejscowe, w którem się przez siedm blisko wieków najdawniejsze akta klasztoru, i pierwsza nawet Mieczysława fundacya, były zachowały, rozszarpane zostały w czasie wojny szwedzkiéj za panowania Jana Kazimierza. Dziś

liche się tylko pozostawały kopie i żal po niepowetowanéj stracie.

Przeistoczenie kościoła w Trzemesznie, któremu ksiądz Kosmowski odjął cechę poważnéj jego starożytności, podobać się nam nie mogą. Takowe uchybienie pod względem architektury wybaczamy przecież czci godnemu kapłanowi, który się z wielu względów krajowi swemu przysłużył.

Ksiądz Kosmowski (a) należy do tych znamienitych ludzi w Polsce, którzy widząc upadające w niéj wychowanie publiczne, wskutku skasowania zakonu Jezuitów, najwięcéj się przyłożyli do podźwignienia onego. Za jego staraniem stanął w Trzemesznie alumnat na dwunastu uczniów, i szkoła publiczna ku ogólnemu kształceniu się młodzieży usposobiona. Nieznużony w zbogacaniu uczonego swego zakładu ksiądz Kosmowski, ośm fundacyi i dotacyi, na korzyść onego zdziałał w latach 1773., 1788., 1792., 1796. i 1797., i nadał mu potrzebne zabudowania oraz kilka wsi (b) i kapitały.

Dobroczynne zamiary X. Kosmowskiego, które u niego w namiętność niejako się były zmieniły, tak dalece

---

(a) Rodził się X. Kosmowski d. 29. Grudnia r. 1725. w Słowikowie wsi powiatu mogilnickiego, z ojca Adama Kościeszy Kosmowskiego i Kunegundy z domu Zawadzkiej. Odbył nauki swoje w Toruniu, poczem za zezwoleniem rodziców, wstąpił do zakonu kanoników regularnych w Trzemesznie, i tamże w r. 1752. na kapłaństwo święcenie odebrał. Po śmierci opata tamecznego Poniańskiego, został jego następcą.

(b) To jest: Rudki, Kamionek, Ostrowek, Bieslin, Płaczkowo.

były znane, że papież Pius VI. potwierdzając instytut naukowy w Trzemesznie dodał *w breve* swojem, że i przyszłe ustanowienia opata Kosmowskiego dla dobra zakładu zdziałane ważnemi być miały. —

Instytut X. Kosmowskiego w Trzemesznie potwierdzonym został uchwałą sejmu Warszawskiego, z dnia 13. Kwietnia 1775. roku, którą to ustawę król Pruski w roku 1794. za nietykalną uznał. —

Główniejsze zasady zakładu naukowego księdza Kosmowskiego w Trzemesznie były następujące:

1. Dwunastu Alumnów, rodu szlacheckiego, religii katolickiéj, mieli w nim przez lat sześć bezpłatnie nauki i utrzymanie odbierać. Odzież ich składała się z sukni długiéj fioletowéj; takiegoż koloru jak go kanonicy regularni w klasztorze trzemeszeńskim używali.

2. Przyjmowanie do alumnatu zawisło było od opata i przeora; ostatni przecież miał tylko głos doradczy.

3. Starający się o miejsce w alumnacie, powinien był przynajmniéj umieć pisać i czytać.

4. Członkowie z rodziny założyciela szkoły i każdoczesnego opata, mieli pierwszeństwo przed innymi współpredentami do alumnatu.

5. Oprócz owych dwunastu alumnów, miało jeszcze ośmiu ubogich chłopców (pauperes studiosi) utrzymanie swoje w instytucie X. Kosmowskiego znajdować. Mieszkali oni w klasztorze równie, jak alumni i wypełniali w kościele niektóre duchowne obowiązki.

6. Inne prócz tego dzieci bez żadnéj opłaty szkołę

trzemeszeńską odwiedzać mogły, i dla tego też ten instytut *szkołą publiczną* się nazywał.

7. Trzech zakonników trzemeszeńskiego klasztoru byli nauczycielami w instytucie, lecz podług bulli papieskiéj z dnia 23. Sierpnia 1775. roku mogli inni zdatni mężowie do tego urzędowania być powołanymi, każdy atoli professor musiał poprzednio odbywać nauki w uniwersytecie krakowskim, i złożyć dowody zdatności swojéj.

8. W klasach wykładano grammatykę, składnią, (syntaxis) retorykę, poezyą i filozofią. Professór teologii był zarazem dyrektorem i gospodarzem całego instytutu.

Alumnat i szkołę w Trzemesznie otworzono z wielką uroczystością dnia 4. Maja 1776. roku. Pierwszymi nauczycielami byli: ksiądz Kajetan Grochowski, doktór teologii, Antoni Poniatowski i Józef Raczyński. W planie przez samego księdza Kosmowskiego wówczas ułożonym, umieszczone zostały ku emulacyi młodzieży niektóre urządzenia dawniejszych szkół jezuickich i pijarskich jako to: urząd *imperatora* i *senatora*, a klassy podzielone zostały na *partem romanam* i *graecam*.

Szkoła trzemeszeńska istniała w pierwotnym swoim składzie, aż do roku 1804. to jest do śmierci jéj fundatora, któremu ówczesny rząd zostawił był zarząd zupełny funduszami onéj. Pod okiem czcigodnego téj szkoły założyciela, kształciła się liczna Wielkopolski młodzież, i znajdowała w księdzu Kosmowskim troskliwego i światłego opiekuna. Uczniem alumnatu w Trze-

meszuie, był między innemi Jędrzéj Śniadecki, który tu się sposobił do późniejszego swego naukowego zawodu.

Śmierć księdza Kosmowskiego zasmuciła kraj cały. Zarząd szkoły i piecza nad jéj funduszami, poruczoną na ówczas zostały przez rząd magistratowi miasta Trzemeszna, ale instytut wkrótce dotkliwie uczuł stratę troskliwego założyciela, a zaszłe po jego śmierci niesnaski między jego spadkobiercami wywarły tak szkodliwy wpływ na finansowy stan szkoły, iż nauczyciele i uczniowie opuścić musieli Trzemeszno w roku 1806.

W następnych latach podniosły się znowu tutejsze szkoły, z których dziś gimnazyum o sześciu klassach ukształcone zostało. Instytut ten przywodzi dotąd na pamięć pierwotny księdza Kosmowskiego zakład i życzliwe jego dla kraju chęci.

MOGILNO.

Starożytna ta osada przypomina powodzenie wojenne Bolesława Śmiałego w Węgrzech (a) w roku 1065. Książę ten powrócił z owéj wyprawy do kraju swego z niezmiernemi łupami, a część ich na ołtarzach pańskich składając, założył w Mogilnie kościół i klasztór XX. Benedyktynów w miejscu, gdzie się dawniéj zamek książęcy znajdował. Wiadomo jest, że w owym wieku zakonnicy a mianowicie Benedyktyni, wyłącznie się

(a) W roku 1065.

naukami trudnili; zakładając więc (a) klasztor w Mogilnie Bolesław nie tylko, że wystawił jakby pomnik odniesionego w Węgrzech zwycięstwa, ale nowe dobrodziejstwo zlał na Wielkopolskę, któréj oświatę tym sposobem podniósł.

Nie masz dziś w Mogilnie ani śladu pierwotnego zakładu Bolesława Smiałego, kościół i klasztór teraźniejszy są oczywiście dziełem XVII. wieku.

Obszerne te gmachy na wzgórku położone i z dwóch stron jeziorem oblane, w dawniejszych czasach obronnemi były. Nie sądzę przecież, aby szańce i rowy, które dotąd rozeznać można w koło klasztoru, współczesnemi były założenia Bolesława Smiałego. Wnosiłbym raczéj po ich kształcie, że je w XVII. wieku, a podobno w czasie pierwszéj wojny szwedzkiéj sypano.

Położone blisko klasztoru miasteczko Mogilno, otrzymało prawo miejskie od Władysława Jagiełły króla. Zachowany dotąd przywiléj tego monarchy, nakazuje zmianę téj osady, która odtąd już nie Mogilnem, ale Ląstowem nazywać się miała. Przemógł przecież zwyczaj i dotąd miasteczko Mogilno przypomina starożytną Bolesława Smiałego fundacyą.

(a) Bolesław Śmiały nadał klasztorowi w Mogilnie wsie, Mogilno, Czerwińsk, Kurenów, Bolmo, Wolerich, Kossowo, Kremnov, Golubino. —

Zamek pod Wenecyą.

Okolica pod Gąsawą, smutne przywodzi nam na pamięć wspomnienia. Tu poległ w roku 1227. Leszek Biały z rąk Swiętopełka wielkorządzcy Pomeranii, którego książę Polski w roku 1207. był na ten urząd powołał.

Obszerna władza Pomorzaninowi temu nadana, zpokrewnienie jego z domem Piastów, gdy Władysław Odonicz Helingę córkę jego za żonę pojął, a późniéj zdobycie ziemi Nakielskiéj wzniosły dumę Swiętopełka. Zażądał on książęcego tytułu, którego, gdy mu Leszek dać się ociągał, wielkorządca Pomorski wypowiedział mu zaprzysiężoną wierność, i do jawnéj wojny przeciw Polsce się sposobił.

Leszek widząc grożące sobie niebespieczeństwo, zwołał na dzień Sgo Marcina zjazd do Gąsawy, pod pozorem załatwienia zaszłych w téj okolicy sporów, w istocie zaś w zamiarze odzyskania Nakła, a gdyby to być mogło, pojmania Pomorczyka, którego na ten zjazd wezwano.

Nie uszły bacznego oka nieostrożne Leszka zamiary. Porozumiawszy się z Odoniczem, zwlekał Swiętopełk przez trzy dni przybycie swoje; uwiadomiony zaś przez szpiegów o chwili sposobnéj, napadł na Gąsawę właśnie, gdy Leszek z Henrykiem Brodatym książeciem szląskim do łaźni się byli udali. Pomorzanie wyciąwszy dworzan, obu książąt usilnie szukali, znaleziono Henryka w kąpieli, a gdy mocno zranionego dworzanin własnym

zasłaniał ciałem, napastnicy rozsiekawszy sługę, rozumieli, że z nim razem i pana zabili. Tym sposobem książę szląski, lubo mocno raniony, śmierci uszedł. Leszek zaś posłyszawszy o zdradzie, nagi prawie dosiadł podanego sobie konia, i z kilku wiernymi uciekać począł. Wysłani w pogoń Swiętopełka siepacze, dobiegli go na polu, i tam po mężnéj obronie, śmierć mu zadali, jedni mówią pod wsią Marcinowem, drudzy pod wsią Wenecyą.

Zwiedzając tę okolicę w roku 1810., gdy pod Marcinowem najmniejszego śladu wspomnionego nie znaleźliśmy wypadku, zdięliśmy widok zamku pod Wenecyą. Budynek ten wystawiony na *rycinie pod liczbą 64.* zdawał nam się być współczesnym zdarzeniu, o którym tu wzmiankę czynimy.

Ż N I N.

Miasteszko to między dwoma jeziorami nad rzeką Gąsawka położone, należy podobno do najdawniejszych osad téj okolicy. Wspomina Niesiecki, że w roku 1118. Jakób arcybiskup gnieźnieński w Żninie zrodzony, murem to miasto opasał

Leszek Czarny Król Polski, (a) nadał Jakóbowi II. arcybiskupowi gnieźnieńskiemu (herbu Swinka) prawo założenia w Żninie mennicy.

(a) W roku 1283.

Tu w r. 1350. Jarosław Bogorya Skotnicki przyjmował Kaźmierza Wielkiego króla Polskiego, i na jego wezwanie podpisał jako świadek przywiléj fundacyi miasta Koronowa (a) czyli Lachowa, które ten monarcha w Zninie zatwierdził. —

Znin porówno z innemi duchownemi włościami znacznie ucierpiał, w czasie wojny domowéj Grzymalitów z Nałęczami po śmierci (b) Ludwika króla.

Miejsce to kilku uczonych wydało mężów. Tu się rodził Erazm Gliczner, duchowny protestancki autor wielu dzieł polemicznych, tłomacz Eutropiusza, a co mu w mniemaniu naszem, więcéj jeszcze zaszczytu czyni pisarz historyi polskiéj. W przyległéj Zninowi wiosce rodził się Klemens Janicki, wierszopis. Ztąd też pochodzą współczesni nam Śniadeccy, uczeni professorowie akademii wileńskiéj.

Szczątki starodawnych murów, które niegdyś opasowały miasto Znin, oraz zamek obronny arcybiskupów gnieźnieńskich, dziś w gruzach zagrzebane leżą, i ciekawemu przychodniowi szukać się każą. Ostatnim pomnikiem dawniejszéj świetności Znina, jest wieża ra-

---

(a) Jak świadczy rękopism biblioteki koronowskiej.

(b) W roku 1383.

tuszna na przyłączonéj tu wystawiona rycinie, i piękny

kościół parafialny. Brama miejska i kościół dominikański, budowle XIVgo wieku przed kilku laty z rozkazu rządu rozebrane zostały.

Znin w roku 1818. podług urzędowéj tabelli liczył 931. mieszkańców, którzy się w stu sześciudziesiąt domach mieścili.

S K O K I.

Skoki w XIV. wieku własnością były Janusza z Podlesia, i za wstawieniem się jego, uzyskały przywiléj na prawo magdeburskie od Kaźmierza Wielkiego. Niemasz podobno miasteczka w Wielkopolsce, któreby w aktach swoich nie znajdowało dowodów, że w dawniejszych wiekach zamożniejszem i ludniejszem było, jak dzisiaj. (a) Toż samo o Skokach powiedzieć należy. Ku końcowi XVIgo i na początku XVIIgo wieku, należała ta majętność do znakomitéj familii protestanckiéj Rejów. Swobody, jakie ta rodzina nadawała współwiercom swoim osiadającym w Skokach, gorliwość, z jaką ich zasłaniała przed zagorzałością gminu katolickiego, a częstokroć i władz rządowych, ściągnęły tu wielu rzemieślników z Czech, Szląska i Morawii. Wskutku takowych zachęceń, wzniosła się ludność tego miasteczka w pierwszéj połowie XVII. wieku do 6000 dusz.

Pomyślność Skokow upadła, gdy Rejowie właścicielami tego miasteczka być przestali, następni albowiem dziedzice mniej sobie ważąc wolność sumienia poddanych

---

(a) W roku 1367. miejsce to już wtenczas było miasteczkiem, lecz polskiem prawem się rządziło. —

swoich opiekować się niemi przestali. Przyczyniło się nie mylnie do upadku tego miasta morowe powietrze, które w XVIItym i na początku XVIIIgo wieku w téj okolicy grassowało; więcéj przecież nierównie, (nigdy dosyć często tego powtarzać niemożna;) nierząd powszechny w kraju naszym, wewnętrzne niesnaski i bezsilność władzy wykonawczéj. Tym to przyczynom przypisywać należy, ogólne Polski nieszczęścia, i szczegółowe straty miast naszych, wsi i rodzin. (a)

GOŁAŃCZ.

Niesiecki (b) w opisie familii Gołańczewskich, wspomina Macieja Gołańczewskiego biskupa kujawskiego, który zasiadał na tejże katedrze około roku 1324. Istniała więc już wtenczas Gołańcz, któréj imię nosił wspomniony dopiero Biskup, o familii jego różne w dziejopisach naszych XIV. wieku czytamy pamiątki.

Podług Naruszewicza, (c) brat biskupa Macieja Swiętosław Gołańczewski Paluka, (czyli Paluczanin) służąc wojskowo r. 1330. za króla Łokietka, wzięty został w niewolą od Krzyżaków w Raciążu. Długosz pod rokiem 1383., wspomina o Gołańczy i dziedzicu jéj Debysławie.

Że majętność gołaniecka na początku piętnastego

(a) Za panowania Jana Kaźmierza i później za Augusta IIgo.

(b) Tom II. str. 243.

(c) Historya Polska Tom II. str. 452.

wieku, należała jeszcze do famili tegoż imienia, świadczą dokumenta w miasteczku Krajance, znajdujące się (a)

Na początku wieku siedemnastego, przeszedł ten majątek w ręce Jana Smoguleckiego (b), tego samego, który w roku 1629. był kommissarzem do traktowania o pokój z Szwedami. (c)

Jan Wojciech Smogulecki syn poprzedniego, fundował w Gołańczy szpital dla szlachty, z fortuny wyzutéj lub na zdrowiu przypadkiem jakowym podupadłéj. —

W późniejszych latach przechodziła Gołańcz następnie w ręce Przebendowskich, Ciecierskich i Mielżyńskich; dziś jest własnością Czarneckich.

Miasteczko to leży nad małem jeziorem na równinie ku Kcyni się rozciągającéj. Otacza je ziemia dobra urodzajna, i ogrody warzywne starannie uprawne.

Blisko miasta wznosi się zamek ozdobnie zbudowany i wysokim murem i fossą obwiedziony, (d) pamiętny w dziejach pierwszéj wojny szwedzkiéj za Jana Kaźmierza. Tu dnia 30. Kwietnia roku 1656., gdy śpiegi wodzom króla Gustawa donieśli, że jeden kasztelan

---

(a) Pierwszy z nich zawiera w sobie Retignalionem medietatis Bonorum Wysoka kraina et aliorum, per nobilem Petrum de Wysoka strenuo viro Domino Jacobo de Gołańcza. Drugi z roku 1436. w grodzie nakielskim zdziałany, zawiera w sobie podział Gołańczy między Gołanieckim przezwanym Kuth, a Władysławem Daneborskim, kasztelanem nakielskim. —

(b) Herbu Grzymała.

(c) Jak świadczy Niesiecki Tom IV. str. 142.

(d) Zamek ten wyobrażony jest na *rycinie pod liczbą* 65.

z niewielką liczbą szlachty i dwunastu chłopami obwarował się w zamku gołanieckim, dla szkodzenia ztamtąd Szwedom, książę Adolf Jan posłał oddział jazdy, aby zamek odebrać przez układy, ale kasztelan odpowiedział, że chce zginąć w murach i ognia dać kazał. Przybyło więcéj Szwedów, zaciągnięto cztery działa i bito w bramę, aż ją strzaskano. Polacy potem z ręcznéj strzelby bronili jeszcze długo przystępu, ale Szwedzi wyciąwszy palisadę, położyli most przez fossę i opanowali dziedziniec. Zaczęła się wtenczas rzeź okropna. Po kątach kryły się kobiety, które przed wojną uszły były z nieobronnych wiosek. Zbladłe; nieme z oczekiwania śmierci, niepokazywały prawie życia. Na ich szczęście, nawinął się Szwedzki jenerał-major Bylow, a był to człowiek dobry i łagodny, wziął je więc pod swoję opiekę i odprowadził do książęcia, a ten je bez okupu puścił. Reszta co tylko oddychało, padło trupem, tak, że ani jednego jeńca nie zabrano, ani też nikogo niepuszczono. Ci, co się schowali pod dachy i w kominy, spłonęli w pożarze; który obrócił zamek w perzynę, aż do fundamentu. Między zabitymi znajdował się pleban miejscowy X. Jan Stolicki.

W pobliżu Gołańczy niedaleko młyna prostkowskiego nad błotami Noteci, znajdują się szczątki starożytnego zamku, siedziby niegdyś familii Smoguleckich. Nadgrobki tejże rodziny, znajdują się w kościele w Smogulcu.

Wspomnieć nam jeszcze należy w téj okolicy wieś Danaborz, a w niéj zwaliska zamku niegdyś obronnego nad jeziorem, na przeciwko wsi Grylewa położonego.

Tu niegdyś mieszkali Danaborscy, herbu Topor, dom znakomity zpokrewniony z Piastami Szląskimi i który stósownie do tradycyi miejscowéj tytułu książęcego używał. —

KCYNIA.

Nie dosyć jest na ustawie rządowéj, aby założone miasto ludnem i kwitnącem uczynić. Położenie tylko miejsca, przykładanie się mieszkańców do handlu i przemysłu i ciągła władz rządowych opieka, wznosi je, lub do upadku przywodzi. Na dowód tego twierdzenia przytoczymy Kcynią. Bolesław książę Wielkopolski, nadając temu miastu prawo magdeburskie w roku 1262. postanowił, aby też same miało przywileje i taki zarząd jak Poznań i Gniezno, w nadziei podobno, że równie jak tamte wkrótce zakwitnie; odmienne przecież położenie topograficzne i stosunki miejscowe zawiodły w Kcyni nadzieje książęcia. (a)

Miejsce to pamiętnem jest w dziejach naszych w XIII. wieku. Tu Bolesław i Przemysław książęta Wielkopolscy zawarli z wujem swoim Świętopełkiem książęciem

---

(a) Przywilej ten z roku 1262. zachowany w miejskiem archiwum tej jest osnowy: Nos Boleslaus dei gratia dux Polonie remunerando fidelitatem virorum videlicet Reinerii et Johannis dedimus eis civitatem nostram, que Kcinia nominatur Jure teutonico locandam, eo Videlicet Jure quo Civitates nostrae Poznań et Gnesne in eorum legibus potiuntur.

pomorskim układ, którym odzyskali zamek nakielski przez Pomorzan dawniéj Polakom zabrany.

W późniejszéj naszéj historyi, rzadko kiedy wzmiankę o Kcyni znajdujemy; miasteczko to przecież w XVI. wieku handlowem było, a gdy Zygmunt III. w r. 1594. z Szwecyi wracając przez Kcynią przejeżdżał, podali mu tameczni kupcy polscy skargę na kupców Szkockich w temże miasteczku osiadłych, którzy w ich mniemaniu wszystkie im korzyści handlowe odbierali. Większy przemysł Szkotów, oszczędność ich i pracowitość, te były podobno istotne źródła większych ich zysków.

N A K Ł O.

Zamek ten i miasto Pomorczyków nadnoteckich, niewątpliwy stawia dowód starożytności i potęgi wspomnionego dopiero narodu. Już w XI. wieku współcześni pisarze nazywają Nakło miastem (civitas) ludnem i obronnem, wspominają prócz tego o zamku nakielskim, który już wtenczas bardzo był warownym. (b) Było, jak się zdaje, Nakło w XI. wieku już stołecznem miastem jednego z tych książąt, którzy w Pomorskiéj Sławiańszczyznie federalnė składali ciało i którzy w czasie ogólnéj kraju potrzeby do wspólnéj jednoczyli się obrony.

(a) Anonim S. Ottona.

(b) Marcin Gallus.

Najdawniejszą o Nakle wzmiankę znajdujemy w dziejach naszych, za panowania Władysława Hermana w r. 1092., w którym to czasie wystawiają nam to miejsce jako mocną warownią, „ex quo plurima regno (Poloniae) inferebantur damna.“

Urażony na Pomorczyków książę Polski, wszedł z wojskiem do Pomeranii i zamek nakielski obległ, niespodzianych przecież w tem przedsięwzięciu doznał trudności od oblężonych, którzy, jak Marcin Gallus zapewnia, czarodziejskiéj sztuki w obronie Nakła przeciw Polakom użyli. Widywali oblężeńcy, (słowa są Galla) przy świetle księżyca, w nocy jakoweś mary zbrojne, konno ku obozowi zbliżające się. Żołnierze Polscy biorąc te ziawienia za prawdziwe hufce, porywali się do broni i z cieniami próżne odbywali harce. Długosz popłoch ten przypisuje cieniom rzucanym od ciał samychże czatników, które przy słabym blasku księżyca, dziwne widziadła w oczach opilego rycerstwa stawiać mogły.

Cóżkolwiek bądź, to jest pewna, że gdy Polacy po kilka razy omamieni wspomnionemi marami, uganiali się za niemi, Pomorzanie nie wiedząc z jakowéj te wycieczki pochodziły przyczyny, wpadli na opuszczony obóz Polski, zabierali zdobycze i przysposobione do szturmu palili machiny. Następowała zima, niebyło gdzie się przytulić od słoty i mrozów, a gdy najemni żołnierze Polscy przykrzyli sobie w niewygodzie, musiał Władysław odstąpić od Nakła i do Polski powrócić.

W roku 1109. Bolesław Krzywousty nowe z Pomorzanami mający zatargi, zebrał przeciwko nim wojsko, z którem pod Kruszwicę poszedł w celu, aby ztamtąd udać się pod Nakło.

Wątpliwem był król, jak miał pochód wojska swego kierować w okolicy pełnéj trzęsawisk, jezior, zarośli a może i zasieków przez nieprzyjaciela sporządzonych. W trudnem tem położeniu Polacy uzyskali pomoc nieba, jak świadczy Długosz. „Ukazał im się młodzie„niec dziwnéj urody na szczycie kościoła Śgo Wita „w Kruszwicy. Młodzieniec ten wzniosłszy się w po„wietrzu, poprzedzał i właśnie przewodniczył wojsku „Polskiemu pod Nakło. Zbliżywszy się do tego miasta, „rzucił na gród nieprzyjacielski jabłko złote, które w ręku trzymał i zniknął.“

Polacy podstąpiwszy pod Nakło, oblężeniem je ścisnęli. Mięszkańcy słabszymi być się czując, żądali zawieszenia broni na dni piętnaście, a król przychylił się do ich żądania. Tymczasem wezwane na pomoc przez dowódzców w Nakle odleglejsze szczepy Pomorskie, zbierały się ze wszystkich stron. Dla lepszego utajenia pochodu swego, Pomorzanie omijając zwyczajne drogi tajemnemi szlakami, spieszyli ku Nakłu, a mniéj sobie ważąc zobowjązanie zawartego rozejmu, przed upłynieniem owych dni piętnastu, uderzyli na obóz Polski. Wszczęła się walka okropna. Polacy niespodziewający się bitwy dnia tego, mięszać się poczęli; wsparł ich przecież Krzywousty i po długim boju, stanowcze odniósł zwycięstwo. Polacy zabrali 8000 jeńców, któremi król spustoszałe

osadził w Polsce włości, innych zaś użył do straży granic kraju swego od Czech i Niemiec. Cała Pomerania hołdowniczą wtenczas Polsce się stała i wiarę chrześciańską przyjęła. Król wielkorządcą Nadnoteckiéj Pomeranii, mianował Świętopełka, który się w téj wyprawie w wojsku Polskiem odwagą był odznaczył. (a)

Niepewną przecież była wierność nowego wielkorządcy, który w kilka lat potem (w r. 1115.) a późniéj w r. 1120. wiarołomnym się królowi okazał i wojnę przeciwko niemu podniósł. Król wtenczas podstąpił pod Nakło, a mieszkańcy tego miejsca długoletnim niepokojem znękani, wydali Polakom podżogę onego, Świętopełka, oraz miasto i zamek nakielski.

Pojmany Świętopełek, na wieczne więzienie do Polski odesłany został.

Z opisu tego wojen pomorskich jawnie się okazuje, jak ważną warownią Nakło w owym czasie było.

Późniéj w zatargach Władysława Odonicza z Władysławem Laskonogim, (od r. 1216. od 1231.) Nakło jedynem bywało schronieniem pierwszego, zkąd się po pomoc do swego szwagra Świętopełka, rządzcy Pomeranii uciekał. Gdy zaś Henryk brodaty, książę wrocławski Wielkopolskę opanował, Nakło między innemi zamkami, dostało się ugodą z r. 1234. Władysławowi Odoniczowi. Zamek ten wydarł siostrzeńcom swoim Prze-

---

(a) Pisarze kronik pomorskich tego Swiętopełka z rodu książąt pomorskich mianują.

mysławowi i Bolesławowi około r. 1240. Swiętopełk, starosta Pomorski. Odzyskali go książęta wielkopolscy, dopiero w r. 1256. za pośrednictwem jakiegoś Krzyżaka nazwiskiem Popona. W r. 1330. w miesiącu Lipcu spalili je Krzyżacy. Kazimierz Wielki odbudował je i opasał murem. Za panowania Jana Kazimierza, opanowali Nakło i spalili Szwedzi. Odtąd, chociaż było miastem powiatowem i grodowem, nie powstało już z gruzów pod rządem polskim. Konstytucye też polskie, chojne w nadawaniu innym miejscom rozmaitych swobód, nie czyniły nic dla podniesienia miasteczka, którego dogodne do handlu położenie rząd obcy na pierwszy rzut oka zaraz poznał. W roku tylko 1676. upoważniła konstytucya magistrat nakielski do wybierania po groszu myta od konia furmańskiego, jednakże pod tym warunkiem, aby z dochodu tego przeprawy, jako najlepiej naprawiane były.

Miasto Nakło, jako grodowe, miało niegdyś zamek murowany. Stał on o dwieście około kroków od Noteci i przed kilkunastu laty rozebrany został.

ŁABISZYN.

Pierwszą o Łabiszynie wzmiankę w dziejopisach naszych znajdujemy w r. 1383. (a) w którym, jak pisze

---

(a) Dawniejszą jeszcze Łabiszyna pamiątkę, znajdujemy w opisie fundacyi kościoła trąbskiego z roku 1313., na której podpisani są hrabiowie z Trąbek, Łabiszyna i Szczawina. —

i wystawił wyznawcom wiary Kalwina kościół, który późniéj na klasztor księży Reformatów przekształcony został, za staraniem Andrzéja Lipskiego biskupa kujawskiego.

Roku 1624. kupił Łabiszyn Jan Opaliński wojewoda kaliski, o którym Niesiecki pisze, „że dzieła Tacy„ta był po większéj części na polski język przełożył, „gdy nagła śmierć dokończeniu téj pracy przeszkodziła.“

Łabiszyn zostawał w ręku Gębickich, gdy Szwedzi w r. 1655. do Polski wkroczyli. Przybył do tego miasta Karól Gustaw, o którym miejscowa tradycya wspomina, iż zapatrując się na malowania na okiennicach w refektarzu, gdy natrafił na wyobrażenie Chrystusa Pana, kuszonego przez czarta, który miał ubior niemiecki, kazał sprowadzić malarza, i ten ubior na polski przekształcić, i odtąd diabeł w Łabiszynie po polsku się nosi. W roku jeszcze 1815. można było widzieć koniec szpady, obok szabli polskiéj, którą malarz dla zbytniego może pospiechu niezdołał zupełnie farbą zaciągnąć.

Jeżeli wiarę damy dziełu Łubieńskiego pod tytułem Kroniki polskiéj, mieli Jezuici w Łabiszynie kollegium fundowane na mocy uchwały sejmowéj z r. 1678. Dziwna jest przecież, że o tym instytucie żadnéj wzmianki nie znajdujemy, ani w aktach miejskich ani klasztornych. W czasie drugiéj wojny szwedzkiéj za Augusta II., zamek w Łabiszynie przybrał postać twierdzy, w któréj się dziedzic tamtejszy Gębicki przeciw Sasom bronił, i w téj walce zabity został.

Okolica Łabiszyna rozmaite do historyi kraju naszego wskazuje pamiątki. O pół mili od tego miasta, jest wieś Palczyn, gdzie za panowania Jana Kaźmierza Jerzy Lubomirski stał z rokoszanami obozem, w celu stoczenia bitwy z wojskiem królewskiem, gdy za staraniem Andrzeja Trzebińskiego biskupa krakowskiego i Tomasza Leszczyńskiego biskupa chełmińskiego, nastąpiła pożądana ugoda, między związkowymi a królem. Podług miejscowéj tradycyi, wojska Lubomirskiego miało być z okładem czterdzieści tysięcy.

O półtory mili od Łabiszyna, jest wieś Dzierzno, przy któréj na kopcu stoi kościołek drewniany pamiętny w historyi zaprowadzenia chrześciaństwa do Polski. Niesiecki (a) tak o tem miejscu pisze.

„Roku 966. Jasnach albo Lucydus pierwszy biskup kruświcki, a jako ich teraz za odmianą miejsca zowią Kujawski, razem z Egidiuszem biskupem Tuskulańskim od Jana XIII. papieża do Polski przysłany został, aby nowy szczep prawdziwéj wiary zaszczepili; zaraz się zakrzątnął, żeby powierzanéj sobie funkcyi wypełnił obligi, i z trzech innych prowincyi ćwiczonych w języku słowiańskim kapłanów sprowadziwszy, dyecezyą swoję na nich podzielił i część pieczołowania na nich spuścił, każdego należytemi dochodami opatrzywszy, sam zaś w Dzierznie wsi do stołu biskupiego od Mieczysława książęcia przyłączony farny kościół, a gdzie indziéj wiele

(a) Tom I. stronnica 14. —

innych domów boskich wystawił. W tych zabiegach śmierć go zastała w r. 993. Ciało jego w Dzierznie złożone."

Niemasz śladu wspomnionego grobu w dzisiejszym kościołku, który podobno zawsze był drewniany, a zatem wielu zmianom podledz musiał.

O trzy ćwierci mili od Łabiszyna w przyjemnem i nieco gorzystem położeniu, znajduje się pałac nazwany Lubostroniem, dzieło Fryderyka hrabi Skorzewskiego, i pomnik jego smaku i zamiłowania sztuk pięknych. Wyborna biblioteka wzbogaca i uświetnia to miejsce. My wskazując zalety Lubostronia, składamy powinne dzięki zmarłemu dziś jego założycielowi, który nam najważniejsze materyały, jakie do opisu téj okolicy posiadamy, udzielić raczył.

ZŁOTOW.

W XVItym wieku własnością był Potulickich, od których je w następnych czasach Grudzińscy (a) a od tych znowu Działyńscy nabyli. Dziś majętność ta wraz z miastem, należy do dóbr stołowych króla Pruskiego. Potuliccy piękny w tem miejscu wystawili kościół, w którym widzieliśmy obraz wystawiający zwycięstwo Jana III. pod Wiedniem. W sklepie złożone są zwłoki wielu osób, należących do znakomitych w Wielkopolsce rodzin Potulickich, Grudzińskich i Działyńskich.

(a) W roku 1664.

Blisko Złotowa leży wieś Potulice, gniazdo familii tego nazwiska, gdzie dotąd szczątki starożytnego jéj zamku widzieć się dają. W Złotowie samym, drugi stał Potulickich zamek w XVIItym wieku zbudowany, który nie dawno rozebrano. W tymże Złotowie nakoniec, trzeci nad jeziorem nierównie dawniejszy stał zamek na wzgórzu ręką ludzką sypanem, na którem poważne dziś wznoszą się dęby.

Po trzy razy więc ginęły w téj okolicy pamiątki zamożności kraju i świetności zasłużonych w nim domów. Trzy razy obojętność i niedbalstwo upaść dały starożytnym murom, które wzniosła była troskliwość o obronę granic naszych, lub wspaniała gościnność. Gruzy leżą na gruzach; na dawnych popiołach rozwiewa wiatr świeższe popioły. Pamiątki z XVgo wieku, niebaczni przodkowie nasi w XVIItym niszczyli. Owczesne wspomnienia my dziś zagładzamy. Któż dzisiejsze zachowa?

Nam przecież godnemi zachowania zdają się pamiątki rodziny, która w końcu już XV. wieku w senacie się mieściła, która w XVI. XVII. i XVIII. wieku, jakby prawem sukcessyi zasiadała senatorskie krzesła, która z najpierwszemi w kraju kojarzyła się rodzinami, która nakoniec tak dalece się dostatkami odznaczała, że, jak się z akt grodzkich wielkopolskich okazuje, nie pośledniа część znaczniejszych w Wielkopolsce majątków przez ręce przechodziła Potulickich.

ŁOBZENICA.

Nad rzeczką Łobżanką czyli Kaszubką położona, w XVItym wieku własnością była rodziny Krotowskich. Od r. 1615. przechodziła następnie w ręce Sieniawskich, Kostków, Grudzińskich, Opalińskich, Łąckich, Radolińskich i Łochockich.

Kościół katolicki, jak świadczy napis na kamieniu w zewnętrznéj ścianie umieszczony, zakładać mieli trzéj bracia z *Łobżenicy* w roku 1141. Napis ten przecież wskazuje podobno raczéj epokę pierwotnego zaprowadzenia wiary chrześciańskiéj w tem miejscu, aniżeli budowy dzisiejszego kościoła, który zdaje się być dziełem XVIgo wieku.

Około roku 1550. Jan Krotowski wojewoda inowrocławski, oddał ten kościół braciom Czeskim, (a) w których ręku ośmdziesiąt lat blisko zostawał.

(a) Plebani braci Czeskich w Łobżenicy, znaczny mieli dochód. Przyłączymy tu wykaz onego wyjęty z archiwum braci Czeskich w Lesznie, z zachowaniem owczesnej pisowni. —

Roley zwłoki cztery i łąki przeciwnym ogrody trzy wielkie Item nowo w roku 1603. przykupiona stodoła z ogrodem. Na miejscu zwyczajne dziesięciny z folwarku pańskiego na każdy rok rzy (żyta) piędziesiąt kop dobrego wiązania snopów sine omni dolo. Pszenice kop dwadzieścia. Jęczmienia ośm kop. Owsa kóp dwadzieścia. Grochu cztery kopy. Tatarki trzy kopy. Meszne-go z ról, które mieszczanie orzą, od każdej włoki po ćwiertni rzy i owsa po wirtelu, to jest po dwa rzeszotników. Z Pieścień od dwunastu kmieci po ćwiertni rzy i po wirtelu owsa, to jest po dwu rzeszotników. Ze dworu od każdego waru pół kłody piwa, a z miasta słodzin ode dwu mieszczan po cebrze na tydzień. We

Sieniawscy nabywszy majętność Łobżeńską, zwrócili go katolikom.

Odtąd bracia Czescy, coraz większego tu doznawali prześladowania, aż do roku 1667., w którym wygnani zostali z miasta przez Andrzeja Grudzieńskiego, ówczesnego dziedzica Łobżenicy.

Pomiędzy nadgrobkami w tym kościele znajdującemi się, uważałem grób familii Gagaczyków, majętnych mieszczan łobżenickich. Rodzina ta wygasła w końcu XVIIgo wieku.

Kościół i klasztór Bernardynów założony w XVItym wieku pod Łobżenicą przez Raczyńskich, w późniejszych latach przekształcili i rozprzestrzenili Łakińscy.

GROMADNO.

Dzisiaj wieś o pół mili od Łobżenicy nad jeziorem położona, w pietnastym wieku była miastem, i należała (a) do

---

młynie wolne mełcie bez brania wymiaru. Obrok ryb we Środę i w piątek ze dworu, a w rzece i w stawie tameczuym wszelkiemi statkami wolne ryb łowienie. Drwa do palenia wolne z pańskich lasów i chrost do ogrodzenia. Po groszu na wielką noc od każdego mieszczanina. Piwowarowie od każdego waru po dwa grosze mają dawać. Mieszczanie powinni tak plebanią, jako i szkoły poprawiać, a budować co trzeba i izbę naprzybudować. Żydowie powinni dawać kamień łoju plebanowi na jego własną potrzebę na Sty Marcin. — Obok kościoła braci Czeskich w Łobżenicy, były i szkoły, które Węgierski do celniejszych tego wyznania liczy. Rządzili niemi Paweł Paliur, Jan Rybiński i t. d. —

(a) W roku 1460.

Małgorzaty z Gołaszewa zaślubionéj Maciejowi z Gródka. Niewiadomo jest, kiedy miasto to upadło, tyle jest pewna, że za panowania Jana Kazimierza już było wsią. (a) W XVItym wieku mieli w tem miejscu bracia Czescy kościół, (b) który im w r. 1620—30 katolicy odebrali.

Na przeciw kościoła, jest półwysep z trzech stron jeziorem oblany i wąskim przesmykiem z lądem połączony. W samym końcu pół wyspu, znajduje się kopiec ręką ludzką sypany, na którym podług wszelkiego podobieństwa, stał niegdyś zamek obronny. (c)

(a) Owczesny proboszcz miejscowy Wawrzyniec Prazewich zakonotował w księgach kościelnych, że w r. 1656. wieś Gromadno, wiele od Szwedów ucierpiała.

(b) W roku 1580. pasterz gminy w tem miejscu pobierał z dworu falmirowskiego 12 owczesnych złotych w pieniądzach. W produktach zaś w snopie rzy (żyta) kóp 10. w ziarnie rzy (żyta) ćwierćień 6 (korcy 12) przenicy cwiertnia 1 jęczmienia cwiertni 2 grochu tyleż. Wszystko łobżeńskiej miary, i soli pół beczki. —

(c) We wsi Falmirowie pod Gromadnem na starej gospodarskiej książce, znajduje się napis ręką Andrzeja Karóla Grudzieńskiego wojewody poznańskiego, około r. 1650. pisany w tych słowach:

Kochane Falmirowo
Kupiło mi Złotowo,
A Złotowo Łobżenicę,
A za Łobżenicę
Kupiłem Radownicę.

Wiersze te małe zalety mają zapewne w oczach poety; stawiają przecież nie mylny dowód ducha gospodarczego, którym się prywatne wznoszą rodziny, i którym się dobre mienie kraju zabespiecza. —

GOPŁO JEZIORO. (a)

Na krańcu województwa gnieźnieńskiego, nad Gopła stojąc brzegiem, sądzimy, iż nam wspomnieć należy o tem głównem Polski jeziorze. Gopło dzisiaj rozciąga się na mil cztery długości od wsi Kobelniki, do wsi Noci. Największa jego szerokość między wsią Łęgiem a wsią Babą, dochodzi pół mili geograficznéj. Na północnéj jeziora stronie nad błotnistą doliną, leży wieś Szarleje, dawniéj zamek obronny, pamiętny w historyi Polskiéj z czasów wojen naszych z Krzyżakami.

Jezioro Gopło wiele ma zakrętów i zatok, kilka wysep, z których najobszerniejsze Sięganów i Potrzymiechy, oraz kilka półwysep, między któremi tak nazwany Ostrowek, obszernością inne celuje. Brzegi jeziora są płaskie i ogołocone z drzew i lasów, ale natomiast gęsto obsiane wsiami, które się w przezroczystych jego wodach przezierają. Oko dalszych widoków chciwe sięga do miast Inowrocławia i Radziejewa.

Pomiędzy nadbrzeżnemi Gopła wioskami, wspomnimy wieś Warzymów, na południowo zachodnim krańcu jego położoną, gdzie niedawno jeszcze widać było szczątki zamku i ogromnéj wieży, która, ile z pozostałych szczątków sądzić można było, przypominała tak nazwaną *myszą wieżę* w Kruszwicy.

Na południe od Gopła, a niegdyś podobno część onego składające, leży jezioro Slesińskie, i drugie bardzo

(a) Z dziennika *Przyjaciel ludu.*

z téj strony pod sam zamek i płócze próg bramy, a na dnie jeziora, widać dotąd w lecie przy niskiéj wodzie figurę Śgo Jana, która, jak to pospolicie w kraju naszym widzimy, pierwiastkowo stać nad drogą musiała.

Jawniejszy prawie jeszcze dowód owéj powodzi, znajdujemy w Mikorzynie. Wieś tę założoną podług miejscowego dokumentu w r. 1416. przez Klarę Mikorzyńską, oblewa dziś jezioro w postaci wielkiéj rzeki, ujętéj między wysokiemi brzegami. W miejscu przecież, gdzie dziś głębokie rozlewają się tonie, leżała przed rokiem 1416. wieś Lubomyśl z gruntami swemi. Na najwyższym punkcie rzeczonéj osady, wznosił się zamek wspaniały, w którym mieszkała Klara Mikorzyńska, pani dziedziczka Lubomyśla, z piękności w swoim czasu słynąca. Dziś jeszcze sterczy ten punk po nad wodami i tworzy małą wysepkę, zamku przecież i wsi śladu już niema, sama tylko pamięć tego zdarzenia wypłynąwszy z powodzi, błąka się w powieściach po wioskach nadbrzeżnych, i wznawia postrach okropnéj klęski. Jeszcze i to powiedzieć nam tu należy, że w niewielkiéj odległości od Slesina, pokazują początek grobli, która dawniéj do Lichenia prowadziła. Dzisiaj grobla ta ginie w głębokości jeziora najwęższego w tem miejscu.

Z wybrzeża białym zwanego, piękny się rozwija widok na kościół Śtéj Barbary, (a) zmurowany na przy-

(a) Swięta Barbara jest u nas patronką tonących.

Widać to jawnie po przerwaniu jezior Slesińskiego i Mikorzyńskiego, po dotykających do nich błotnistych dolinach, po przedziałach owych i przerwach, na których dzisiaj tyle brodów, grobel, gaci i mostów widzimy.

Opadnięcie późniejsze Gopła, z jakichkolwiek się stało przyczyn, przecięło wygodną komunikacyą wodną, która niewątpliwie w dawniejszych czasach łączyła w tym powiecie Wartę z Notecią, a może i z Wisłą.

Kanał Morzysławski przez rząd pruski od jeziora Goslawskiego do Warty wybity, powrócił tej okolicy po części dawniejsze jéj korzyści. Handel drzewa na Wartę, silny wziął popęd w lasach slesińskich i innych pobliższych, i więcéj jeszcze wzniósłby się zapewne, gdyby odnowiono związek jeziora Slesińskiego z Gopłem. Potrzebne koszta na rznięcie kanału w tem miejscu, niezawodnieby się powróciły z zysku, jakiby przyniósł spław drzewa z niezmiernych lasów Slesińskich do nieleśnych Kujaw, która to okolica mimo żyzności swojéj, nigdy się dostatecznie w bogactwa i ludność zamódz nie może dla niedostatku drzewa. Przed kilku laty (w r. 1837.) pierwszy statek pokazał się na jeziorze Slesińskim, w celu zakupowania kości do fabryk cukru.

Najgłębsza toń jeziora Mikorzyńskiego, znajduje się przy kościele Świętego Krzyża pod Wąsowem, i wynosi przeszło 30 sążni. Lody w tem miejscu, zwykle najprędzéj się kruszą, poczem silnie się z sobą ścierają, a jakby tajemniczą jaką pędzone były siłą, puą się jedne

nad drugie, i formują skały kryształowe, tysiącem promieni w rozmaitych kolorach błyszczące. Jest to w zimie uroczy widok.

Latem wody jeziora, tak są czyste zwłaszcza na głębinie, że nie o ledwo dna dojrzeć w nich można, kolor ich szmaragdowy przypomina tonie morskie. Piękne te przecież w pogodne chwile kryształy w czasie wichrów gwałtownych gniewne tworzą bałwany; niebespieczna jest wtenczas puszczać się czółnem na głębią; większe nawet łodzie, doświadczonéj tylko ręce kierować się dają.

Jeziora te właściwe mają swoje powaby. Z przyległych lasów, można się tu w lecie przypatrzyć kąpielom jeleni. Z wysokich brzegów, skaczą one stadami w głębie jeziora, a podniosłszy rogi rosochate, pływają rączo podobne do morskich potworów. Wysmukłe łanie uważać wtenczas można za Syreny, albo za wodne jakie boginie. To samo jezioro, które jeleniom latem za ochłodę służy, staje się w zimie ich zgubą, wilki bowiem napędzają je w téj porze na gołolody, gdzie ślizgając się, padają ofiarą podstępnego i drapieżnego zwierza. —

Obszerne lasy slesińskie, od wieków bywały przytułkiem zbrodniarzy, przed surowością prawa schronienia szukających. Od nie pamiętnych czasów, słyną te miejsca z częstych rozbojów; urosło ztąd przysłowie, które w odleglejszych nawet okolicach, na niekarnych młodzieńców używają, „*będziesz rozbijał na boru slesiń-*

skim." Bory te dotąd przechowują zbrodniarzy. Co rok zakładają na nich obławy, w których zawsze pochwycą którego.

Część kniei slesińskiéj czarnym borem zwana, przeraża ponurością swoją. Odwieczne sosny jak olbrzymy puszczy, zaciemniają niebo czarnemi u szczytu gałęziami. Wicher szumi po ich wierzchołkach, ale spodem cisza nie przerwana i głucha panuje. Żadna paproć, żadna trawka tu nie poruszy się, chyba, że gad zjadliwy prześliźnie się pod niemi. Nieusłyszysz tu nawet śpiewu ptaka; tylko jastrząb drapieżny lub sowa, przestraszone krokami człowieka, porwą się nagle po nad tobą i skrzydła swoje rozpierzą na wietrze. Czasem zachrzęsną chrusty i zachropocą szurawy; to zwierz dziki, który z łożyska swego się przemknął, i w dalsze pobiegł knieje.

Między ludem tutejszym, nie mało z dawnych wieków krąży podań. Słyszeliśmy między innemi pełno powieści o Gaczyńskim rozbojniku za Władysława Łokietka. Widzieliśmy w lesie nad tą częścią jeziora, które Przywłokami zowią, między górami kopiec obwiedziony szańcem i potrójną fossą, gdzie się zamek wspomnionego herszta opryszków miał znajdować. Dotąd jeszcze kopiąc w tem miejscu, znajdują się gruzy i żużle.

W krainie tylu jeziorami porzniętéj, częste przypadki nieostrożnych rybaków lub kąpiących, zdarzać się musiały. Różne ztąd i dziwne rozniosły się między ludem powieści. Między innemi opowiadał nam zacny jeden domator, w bliskości mieszkający, iż w roku 1816.

Zamek ten zburzyli chciwi dzierżawcy miejscowi, szukając nikczemnych zysków, z rozbierania materyałów. Już nawet wieżę burzyć miano, i podcinać ją od spodu zaczęto, gdy rozkaz władz wyższych wstrzymał to dzieło zniszczenia. Naprawiono natychmiast wyłom w murze wykuty, i tym sposobem wieżę od upadku zabespieczono.

O kilkaset kroków od zamku na jeziorze, leży kępa, na której, jak starożytne niesie podanie, miał być ogród książęcy.

Niemylnym dowodem, że wyspa ta do zamku należała, jest zniszczony dziś most murowany, który niegdyś zamek z wyspą łączył; szczątki jego widzieć się dają na dnie jeziora, kiedy niebo jest pogodne, i kiedy woda w jeziorze opadnie.

Zwaliska zamku kruszwickiego, z wielu względów na pilną uwagę zasługują; dokładność mularskiéj roboty w wieży Popiela, most w głębokim jeziorze murowany, dowodzą wydoskonalenie rękodzieł w kraju naszym w wieku, kiedy ten zamek był stawiany.

Liczne wspomnienia historyczne, stawają w tem miejscu na myśli podróżnemu. Wyspa *Rzepna* pod zamkiem na jeziorze Gople położona, przypomina z nazwiska swego Rzepichę żonę Piasta, i podług wszelkiego podobieństwa, imię téj księżny nosi.

Popłynąłem na tę kępę z tem uszanowaniem, jakie mieszkaniec Rzymu w jaskini Ewandra uczuć powinien,

i stanąłem na miejscu, które się zaszczyca nazwiskiem matki królów Polskich dynastyi Piasta.

Włościanie w okolicy Kruszwicy, zachowali dotąd pamiątkę Popiela, występków jego i śmierci. Przywodzą oni nawet szczegóły, o których historya niewspomina, i zapewniają, że Popiel niewidząc innego sposobu ratowania się przed myszami, zrobić kazał wielką szklaną banię i w niéj się w jezioro spuścił. Nieocalił on jednak życia swego, myszy albowiem ścigały go na jezioro i w bani go zagryzły.

Oprócz zwalisk zamku książęcego, posiada jeszcze Kruszwica inny niemniéj szanowny pomnik starożytności, to jest kościół podług wszelkiego podobieństwa przez Mieczysława I. stawiany.

Długosz jako naoczny świadek, twierdzi, że z pomiędzy wszystkich kościołów, przez pierwszych książąt naszych zakładanych, jeden tylko kruszwicki, do jego czasów był się dochował, że zaś ani historya krajowa, ani akta miejscowe, ani tradycya ludu niewspominają o budowie w Kruszwicy w XVI., XVI., XVIII. wieku, wnosić ztąd koniecznie należy, że dzisiejszy kościół jest ten sam, który Mieczysław I. postawił, a Długosz opisał. Wieża przecież kościoła kruszwickiego jest nowoczesna, jak się zdaie z XVIIgo. wieku.

Teraz w krótkości przytoczymy tu kronikę miasta Kruszwicy, o tyle o ile nam do tego przedsięwzięcia materyały starczą. (a)

(a) Wyciąg z dziennika Przyjaciel ludu.

Wroku 965. Mieczysław I. książę chrześciański w Polsce, założył w Kruświcy katedrę biskupią, którą uposażył dobrami i dziesięciuami. Katedra ta lat 200 istniała pod imieniem biskupstwa kruszwickiego; najpierwszym jéj biskupem był Lucydus, Włoch, od Jana XIII. papieża zesłany.

1034. r., kiedy Czesi kraj polski mieczem i ogniem pustoszyli, miasto Kruświca równego innym doznało losu. (a)

1096. r., Zbigniew, syn pobocznego łóża Władysława Hermana, wypędzony przez ojca z Wrocławia, zbiegł do Kruświcy. Nim król z ludem swoim z pod Wrocławia przyciągnął, Zbigniew już znaczną liczbę zebrał wojska, najwięcéj ze zbiegów różnych polskich, z Kruświczanów i dziczy pomorzańskiéj. Wydana bitwa nad Gopłem. Król Polski nagnał buntowników do wody; tam dopiero obskoczonych z taką srogością wycinano, że za świadectwem kronikarzy, napełniło się Gopło martwemi ciały, a woda krwią zrumieniona, przez długi czas połów ryb wstrzymała. (b) Sam Zbigniew uciekł do zamku, gdzie go żywcem dostano, i w zamku sieciechowskim osadzono. Król rozgniewany na Kruświczanów, buntu pomocników, podał miasto na rabunek. Wtenczas i ko-

(a) Dzieje w księstwie mazowieckiem. Pamiętnik warszawski Tom XVI. z roku 1820. —

(b) Martini Galli Chronicon.

ściół katedralny wiele poniósł szkody, i od téj to pory dziejopisowie naznaczają epokę upadku Kruświcy, która już więcéj do pierwszego stanu przyjść nie mogła. (a)

1159. r., Arnold biskup w porządku dziesiąty, a ostatni Kruświcki, przeniósł katedrę z Kruświcy do Wrocławka; odtąd dyecezya ta przybrała nazwisko kujawskiéj, czyli kujawsko-pomorskiéj. (b)

1230. r., Konrad I., książę Mazowsza i Kujaw, nadał w Kruświcy po raz drugi Krzyżakom ziemię Chełmińską, między rzekami Wisłą, Drwęcą i Ossą leżącą. (c)

1271. r., Bolesław książę wielkopolski, zamek Kruświcki, w przeszłym roku od Ziemomysła księcia kujawskiego, sobie dany, ogniem zniszczył z obawy, aby w zachodzącéj wojnie między książętami Pomeranii, nie dostał się w ręce nieprzyjaciół.

1370. r., król Kazimierz w Krakowie umierając, uczynił testament, którym między różnemi zapisami, Kazimierzowi wnukowi swemu książęciu szczecińskiemu, zapisał księstwa sieradzkie, łęczyckie i dobrzyńskie, z zamkami kruświckim, bydgowskim, wałeckim i innemi. (d)

(a) Naruszewicz w tomie III. str. 60 edyc. Most.

(b) Vita Vladislaviensium episcoporum p. Damalewicz.

(c) Naruszewicz Tom IV. str. 165 i 372.

(d) Naruszewicz.

Na początku XVIIIgo wieku, wymarła zasłużona w kraju naszym rodzina Przyjemskich. Pozostała z tego domu córka Zofia, która majętność kleczewską wniosła w dom Gurowskich, w którym dotąd pozostaje.

Od niepamiętnych czasów, posiadacze pojedyńczych wiosek w téj okolicy składają stowarzyszenie, które tu *rzeczą pospolitą kleczewską* nazywają. Niemogliśmy dociec, jaki jest początek owego przezwania, które dotąd w brzmieniu swojem w całéj mocy się utrzymuje.

DODATEK.

Akta do których się autor w tem dziele odwołuje.

Nro 13.

Układ między Biskupem Poznańskim, a Margrabiami Brandeburskiemi zawarty w roku 1312.

Noverint universi, praesentes litteras inspecturi: Quod nos Valdemar et Joannes dei gratia de Brandeburg et Luszacz Marchiones, accedente nostrorum comitum et Baronum consilio et assensu, cum venerabili in Christo patre domino Andrea, dei gratia episcopo et suo capitulo Posnaniensi, super decimis circa novum Kalisz, Tempelborch, Arnskrone, Valckenberch, Tzleve et omnibus et singulis bonis, inter Noteszam et Dravam et Noteszam item et Kuddam fluvios situatis, jam locatis pariter et locandis, imo de omnibus aliis bonis Nostri Dominii, sub Posnaniensi diecesi constitutis existentibusque bonis, super quibus lis, inter Posnaniensem et caminensem ecclesias ventilatur, et bonis aliis omnibus, sub dominio Marchionis Joannis specialiter constitutis, domino episcopo et suo capitulo jure diecesano debitis, emptionem fecimus et contractum, videlicet: ut dominus episcopus et suum capitulum, cum suis successoribus in Arnswald, Caminensis diecesis de annua contributione perpetuatim quinquaginta Marcas Brandenburgensis ponderis et monetae in diebus Beatae, --

Walburg viginti quinque et Beati Martini Episcopi, viginti quinque, annis singulis in perpetuum percipiant inconvenisse contradicendi occasione procul mota. Habebunt etiam dicti Episcopus et Capitulum et eorum successores, pro dictis Decimis ducentos Manses Teutonicos nondum cultos, in dicto territorio, inter dictos fluvios situatos, cum decimis pleno jure nobis debito, libere et pacifice jure proprietatis perpetuo possidendos. Ita quod in bonis praedictis, nullum nobis jus et nostris successoribus penitus reservamus: nullo modo, ullas exactiones, Tallia aut praecarias, aut aliquas Angarias et Perangarias in memoratis bonis, ullo unquam tempore faciemus, aut ab aliis fieri potiemur, sed bona ista tuebimur, contra quemlibet violentum. Ne autem super praemisso contractu per nos rite facto cuiquam hominum, in posterum possit dubium suboriri, praesentem paginam desuper conscribi jussimus, et nostrorum sigillorum munimine communiri, praesentibus nostris fidelibus scilicet: Domino Gunthero de Keverenbeut comite, nobili Conrado de Veden, Jaroslao de Grochen militibus, Stochelmo Nostrae Curiae Prothanotario, aliisque pluribus fide decoratis. Actum et datum in Witemsdorff Anno domini millesimo trecentesimo duodecimo, — in die Beati Joannis Apostoli et Evangelistae.

Nro 14.

Przywilej na młyn Tur pod Samoklęskami na Noteci dany Golcom w roku 1337.

W imię Pańskie Amen. — Aby rzeczy zdziałane w obliczu majestatu królow, niezniweczały przeciągiem wieków, — potrzeba, aby one wzmocnił uroczysty tytuł. Dla tego My Kazimierz z Bożej łaski król Polski, oświadczamy w przytomności naszych Baronów, że z *zmiłowania* Boskiego — i naszego Królewskiego, udzielamy moc i prawo Wojciechowi i Marcinowi rodzonym braciom, zbudować i wystawić most na rzece Noteć w swoich dobrach, to jest między Tur i Samo Klęski; na tym moście cła wybierać i młyn jako i budę pobudować. Niemniej zabudować na tem miejscu miasto z prawem teutońskiem, jakiem się miasta królewskie rządzą i jakie mają — z wszystkiemi użytkami, jakie tam być i znaleść się mogą w granicach do nich należących, — które wiecznemi czasy posiadać i dziedziczyć będą — a to zacząwszy okolo rzeki od Dębowego Ostrowu, który jest między Turem i Żarczynem, aż do jeziora prosto idąc — które jest między Turem a Zarczynem, od jeziora

idąc wprost do Krzywego Boru, skąd wprost do Gorzysen, od granicy Gorzysen — Gorzewski borek, Dąbrowa Turska ztąd i na Występ, który wychodzi od rzeki Noteć, i jak się okaże w imię Pańskie. Co dla tem większej wagi, pieczęcią naszą stwierdzić kazaliśmy. Działo się i dano w r. pańskim 1337. w przytomności tych świadków, Mikołaja z Międzyrzeca, Swiluta z Uścia, Bogusza Młodego Włocławskiego kasztelana — Eustina podchorążego kaliskiego, Segnego vicekanclerza naszego dworu, przez którego ręce to dane zastało. —

My więc Zygmunt król uważając prośbę tejże urodzonej Barbary w imieniu swych synów do nas zaniesioną być sprawiedliwością i prawą, pismo niniejsze jako sprawiedliwe osądziliśmy być godne zatwierdzenia, które też niniejszem zatwierdzamy i wzmacniamy. Moc i powagę królewską do niego dołączając, iżby wszystko w tem pismie zawarte niewzruszenie zachowanem było o tyle, o ile się dotąd stósownie do onego pisma zachowywało. Co dla tem większej wagi pieczęcią naszą kazaliśmy stwierdzić. Działo się na sejmie jeneralnym krakowskim w Wtorek przed świętem Sw. Walentego roku pańskiego 1539. panowania i królestwa naszego 30. roku, w przytomności najprzewielebniejszych, i wielebnych w Chrystusie ojców i panów Jana z Latalic arcybiskupa gnieźnieńskiego Legata i Prymasa królestwa naszego, Piotra krakowskiego — Stanisława z Oleśnicy, Łukasza z Górki włocławskiego — Sebastyana Branickiego chełmińskiego biskupów — jako i wielmożnych i urodzonych wielebnych, Jana z Tarnowa kasztelana krakowskiego i sandomirskiego starosty, Piotra Kmity z Wiśnicza wojewody i starosty krakowskiego, królestwa naszego marszałka przemyślskiego, — spiskiego starosty, Jana z Tenczyna sandomirskiego, chełmskiego i ratyńskiego starosty, Piotra z Dąbrowicy lubelskiego i radomskiego starosty, Mikołaja z Niszczyc bełzkiego, Felixa Sremskiego z Sokołowa, płockiego, malburskiego starostów, wojewodów, Mikołaja Wolskiego, sandomirskiego, i Najjaśniejszej Pani małżonki naszej, marszałka dworu sandeckiego, łomżyńskiego i wisneńskiego starosty, Jana z Tarnowy wojnickiego i dworu naszego marszałka i lubelskiego starosty, Spytka z Tarnowy radomskiego i sieradzkiego starosty, królestwa naszego skarbnika, Seweryna Bonara z Balic, bieckiego, rabszyńskiego, oświecimskiego i zatorskiego starosty i kasztelanów i wielkiego prokuratora krakowskiego, Pawła z Woli królestwa naszego vicekanclerza, wielkorządcy krakowskiego i starosty gostyńskiego — Samuela Maciejowskiego dziekana, Jana Wilanowskiego kantora, sekretarzy naszych — i wielu innych godnością, urzędami poważnych

dworskich naszych, do tego za świadków wziętych i wezwanych, nam serdecznie ukochanych. Dano przez ręce Wgo Pawła z Woli przerzeczonego królestwa naszego podkanclerza, wielkorządcę krakowskiego i starosty gostyńskiego nam ukochanego. —

Pawła z Woli podkanclerza JKM. — Tegoż Pawła z Woli burgrabi zamku krakowskiego i starosty gostyńskiego doniesienie. —

My więc Zygmunt August król Polski, wyżej namienioną prośbę Stanisława Czarnkowskiego, jako sprawiedliwą wysłuchawszy — pismo przerzeczone w wszystkich jego punktach i paragrafach wznowić i wzmocnić umyśliliśmy, jakoż niniejszem wznawiamy i wzmacniamy i potwierdzamy wiecznie. Dla większej zaś tego wiary, pieczęć naszę zawiesić kazaliśmy. Dan w Krakowie we Czwartek przed Sw. Mateuszem Apostołem i Ewangelistą, roku pańskiego 1549. królestwa zaś naszego roku 30. w przytomności wielebnych w Chrystusie Braci Samuela Maciejowskiego krakowskiego, królestwa naszego kanclerza, Andrzeja Zebrzydowskiego kujawskiego, Leonarda Słończewskiego, kamińskiego biskupów, jako i WW. Jana hrabi z Tarnowa, kasztelana krakowskiego i wojsk naszych królewskich — sandomirskiego, lubaczowskiego i stryczewskiego starosty, Jana hrabi z Tenczyna sandomirskiego, dworu naszego marszałka, lubelskiego starosty, Piotra z Dąbrowicy ruskiego, radomskiego, kaźmierskiego starosty, Mikołaja z Szaniawy bełzkiego, Jana Mieleckiego, podolskiego, chmielnickiego starosty — wojewodów — Spytka z Tarnowy wojnickiego, królestwa naszego skarbnika, krzepickiego i brzezińskiego starosty, Stanisława Maciejowskiego, lubelskiego i zawichostskiego starosty, Bernarda Maciejowskiego, radomskiego i Wielkiego Prokuratora krakowskiego, Mikołaja Lubomirskiego, czulocińskiego, (?) Trybuna i Celnika krakowskiego kasztelanów. Jakóba Uchańskiego dziekana płockiego i kanonika krakowskiego, Walentego Dębińskiego referendarza dworu naszego, Andrzeja Czarnkowskiego proboszcza Scholastyka krakowskiego, Jana Przerębskiego proboszcza, Filipa Padniewskiego kantora, Marcina Kromera, obojga prawa doktora kanonika krakowskiego, Sekretarzy naszych, i wielu innych dygnitarzy, urzędników i dworzan naszych przytomnych wiary godnych a nam serdecznie miłych. Dano przez ręce przerzeczonego wielebnego Samuela biskupa krakowskiego, królestwa naszego kanclerza od nas ukochanego.

Samuel biskup krakowski i kanclerz królestwa Polskiego. —

Następuje relacya tegoż wielebnego w Chrystusie Samuela Maciejowskiego biskupa krakowskiego i kanclerza królestwa.

My więc Zygmunt III. król wyżej namieniony, przychylając się do tej sprawiedliwej prożby, pismo to i przywilej w wszystkich punktach jego i klauzulach zatwierdzamy, approbujemy i wzmacniamy, jak z prawa wypada, i jak jest zwyczaj; — chcąc, aby i to pismo i jego oryginały moc swą pierwiastkową miały. Co dla tem większej wiary, ręką naszą podpisaliśmy, i pieczęcią naszą stwierdzić kazaliśmy. Dan w Warszawie na sejmie generalnym królestwa, dnia 2. Mca Czerwca 1590. r. królestwa zaś naszego roku III. Zygmunt król. —

Paweł Koszudzki, który prosił, aby ten przywilej był zapisany w księgi grodu nakielskiego, co uzyskał. —

Wyciągnięto z aktów grodu nakielskiego.

Królikowski.

L. S. (Grod Nakielski.)

czytał *Zabiński.*

Oryginał zaś tego extraktu przy aktach tutejszych został.

Wyciągnięto z aktów grodu poznańskiego.

Biliński.

L. S. (Grod Poznański.)

czytał *Czapski.*

Nro 15.

Rozgraniczenie królestwa Polskiego od Marchii Brandenburgskiej i Pomeranii w roku 1436.

Podane do wciągnienia w akta grodu teraźniejszego wałeckiego pismo gnieźnieńskie, rękami niżej wyrażonych podpisane, i pieczęciami stwierdzone, którego osnowa jest następująca:

Działo się w Gnieźnie w Środę, wśród oktawy świąt Wielkanocnych w roku 1630. Do urzędu Wielmożnego Pana starosty, Wielkiej Polski Jenerała i aktów teraźniejszych gnieźnieńskich osobiście przybywszy szlachetny Łukasz Pruszkowski służący Ur. Sebastyana Dobiejewskiego, podał w imieniu swego pana, do zapisania w akta teraźniejsze Wielmożnego starosty, Wielkiej Polski Jenerała, pismo granic podpisane rękami i

i stwierdzono pieczęciami niżej wyrażonych, którego osnowa słowo w słowo następuje, i jest taka:

Prawdziwie opisana granica, między koroną Polską, Nową Marchią i księstwem Stolpińskiem, to jest Pomorstwem, podług pokoju zgody i kommissyi przez nas i potężnego Władysława Jagiełła, natenczas Polskiego i potem Węgierskiego króla, z Pawłem z Rudorffu mistrzem zakonu niemieckiego Hierozolimskiego, i która jest uczyniona roku pańskiego 1436. przy bytności Wielkiego Księcia Litewskiego Zygmunta, i syna jego Michała Bogusława księcia Stolpińskiego, Ziemowita Kaźmierza, Władysława i Bolesława Mazowieckich książąt, i innych wielu z królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, prałatów i praeceptorów z inszą bracią zakonu mężnych rycerzów, których imiona są wypisane na wielkiej kommissyi, która w skarbie koronnym jest zachowana, z którego postanowienia, terminata ta jest wypisana, słowo do słowa, to w sobie ma. Uroczysta granica między królestwem Polskim, Nową Marchią i Ziemią Pomorską, to jest Sztolpińską. — Najpierwszy jest kopiec za wsią Nowym Worowem, do królestwa Polskiego i zamku drahimskiego należącą, w półmilce od zamku, zaś na półtory mili dobrej, który narożnik jest z jednej strony, usypany jest od korony, drugi od Nowej Marchii — trzeci od księstwa Stolpińskiego, — jest wielki na wyż, na półtora pręta, który na tych miejscach narożnik dzieli koronę, ziemię Margrabską i Pomorską, leży nad jeziorem Ceminem, na północy od zamku drahimskiego rachując. Tam ztąd się granice dzielą między koroną i ziemią Stolpińską na wschód dnia, za kopcami, które są 2. korony polskiej a stolpińskiego gruntu usypane, aż do jeziorka Małego, które po niemiecku zowią Fycz, i do kopców, które idą przy mianowanem jeziorku z tej strony. — Od tego jeziorka za kopcami naprzód do drugiego jeziorka struga, którą zowią po niemiecku Kloków, od tego jeziorka mianowanego mniejszego za kopcami do drugiego jeziorka, które zowią Górka, od tego jeziora Górka rzeczonego do czystej Łąki Struga, którą zowią po niemiecku Glerflicht, po polsku Wogra. — Tam ztąd idzie granica między koroną a księstwem Stolpińskiem, za mianowaną strugą i kopcem w dłuż do rzeki, którą zowią Damica, która rzeka Damica jest wielka, aż do palu, który jest w tej rzece wbity, gdzie się rzeki schadzają, który pal herbem koronnym i książęcym obity jest. — Połowica tej rzeki Damnice, należy do korony i zamku drahimskiego. — Tam ztąd idzie granica między koroną i księstwem, w pośrodek rzeki w dłuż, aż do Hamru, albo młyna Kuprywno, którego połowica należy do korony i zamku drahimskiego. Tam ztąd pośrodkiem stawu i rzeki, aż do

jeziora, które zowią Damnic, połowica tego jeziora do korony należy. Tam ztąd do tegoż jeziora naprzód, idzie granica za Strużką i za kopcami do mogił wielkich nakształt kopców, przy których mogiłach stoją 3 kamienie spojone, z których kamieni, na jednym jest orzeł wyrzezany, na drugim gryf wybity. Tam ztąd idzie granica za kopcami nad bagnem do lasku bukowego, który zowią Kawaler, albo Riterbus. Z tego lasku idzie granica za kopcami, końcem tego bagna do góry. Od tej góry przez równinę do drugiej góry, którą zowią po niemiecku Jungferberg. — Z tych miejsc wyżej pomienionych, idzie granica znowu za kopcami przez równinę do końca jednego błota. — Tam ztąd od tego błota za inszemi błotami do jeziorek małych, które zowią Przyjalini. — Od tych jeziorek za kopcami, błotami i rzeką do jeziora, które zowią Wielki Vilbork, z którego jeziora Vilborku, trzy tonie do korony należą. Od tych toni przez mianowane jezioro Vilbork na prost do rzeki, którą zowią Piła, w której rzece znowu pale obite, w bite stoją na znak graniczny. Tam ztąd idzie granica połowicą rzeki, aż do jeziora, które zowią Dolgin. Połowica tego jeziora Dolgin do korony należy. Tam ztąd za kopcami i rzeką, do palu wbitego w mianowanej rzece, idzie granica, aż do brodu; gdzie droga do Nowej Marchii ku Prusom przechodzi. Od tego brodu droga wielka za kopcami, aż do Zarocisków, które zowią po niemiecku Yerlorenberg. — Tam ztąd droga za kopcami przez strugę, którą zowią Plitnic, a z Plitnice idzie granica za kopcami i inszemi znakami do drugiej strugi, którą zowią Czarną rzeką. Od czarnej rzeki wdłuż, aż do rzeki Gldy, która jest wielka idzie z Prus do Słuchowa, 3 mile, i ogranicza też Prusy z księstwem Stolpińskiem. A od wyżej mianowanego kopca za jeziorem Ceminem, idzie zaś granica między koroną i Nową Marchią na półodwieczerz, za rzeką i za kopcami na dół do jeziora, które zowią Cemin. Od tego jeziora wzad za kopcami, parowami, aż pod wieś Kłembowo, do Nowej Marchiii należącą. Tam ztąd za strugą i za kopcami do rzeki, którą zowią Drawa, tamże granica wpada niżej wsi Repowa, ćwierć mili w Drawę. Tam ztąd idzie granica połowicą Drawy, aż do jeziora, które zowią Krosino, którego jeziora połowica do zamku drahimskiego należy. Od tego jeziora idzie granica połowicą rzeki Drawy, aż do końca jeziora, które zowią Telsko. — A ponieważ Falkiemberg zamek i miasto, za pewnemi kontraktami i zgodami mistrzowi i konwentowi do nowego margrabstwa, od przerzeczonego najjaśniejszego i potężnego Władysława Jagiełła przywrócone są — idzie tedy granica między koroną i Nową Marchią, na prost za kopcami, rzekami i błotami, które na tych miejscach dzielą, a znowu do rzeki

Drawy. Tam ztąd rzeka Drawa wdłuż, aż pod nowy Wedel, a ztamtąd rzeka Drawa do mostu, który zowią Hakeyt, który most konwent albo zakon zawzdy powinien w budowaniu mieć, według kommissyi wielkiej. A do tego mostu idzie granica do wsi Krańska Wieleniowi należącej. Tamże wpada Drawa w rzekę Noteć, Noteć za nie idzie granicą po Skwierzynę, aż do miejsca, gdzie zaś Noteć wpada w Wartę. — Tam ztąd pod Landsberg miasto do Nowej Marchii należące — za Landsbergiem, niedaleko wypada z rzeki, aż ku Szląskowi ku Zielonej górze. Tamże zaś schodzą się różne kopce, które dzielą Polskę, Szląsk i Marchią. — Działo się w J..... roku pańskiego 1441. dnia 23. Sierpnia przy bytności Sędziwoja z Ostroroga poznańskiego, Marcina z Kalinowy sieradzkiego, Jarent z Brudzewa i Johanna Erlinghausen, Christopha Bonina, Joachima Flemminga, Andrzeja Aweldy, którzy to z podpisami pieczęci własnych przyciśnieniem stwierdzili. — Jan Sędziwój Ostroróg, Marcin z Kalinowy Sieradzki, Jarent z Brudzewa, Joannes Erlinghausen, Christoph Bonina, Joachim Flemming — Andrzej Awolde. —

Z aktów grodu poznańskiego wyciągnięto. —

Nro. 16.

Nadanie wsi Blumenwerder, Heinrichsdorf i Machlin rodzinie Golców z roku 1361.

Nos frater Hermannus de Werbenge ordinis sacrae domus hospitalis sancti Joannis Jerosolimitani, praeceptor generalis Saxoniae, Marchiae Slaviae et Pomeraniae, recognoscimus universis, quibus praesens scriptum exhibitum fuerit, publice protestando, quod contulimus et conferimus per praesentes, famosis famulis, Herrmanno et Henrico fratribus dictis Behanczen et Ludolino, dicto de Goltze, et eorum veris et legitimis haeredibus manu conjuncta, videlicet: castrum Marchalin et ejus villam sub eodem nomine, et duas alias villas, videlicet, Milchow et Bruczen, cum omnibus earum districtibus et metis, cum omnibus pascuis, pratis, nemoribus, rubetis, quibus prout nunc jacent, comprehensis, in aquis stantibus et fluentibus, utpote et metis dictarum villarum sunt cum omni jure, utilitate, usufructu et fructu, libero et quiete perpetuo possidendas, justo titulo tendali, exceptis stagnis, quae principaliter pertinent Ludelino de Goltze et suis veris haeredibus legitimis, videlicet; Wensellow, Brucze,

Andrevesee et cum hoc fluvium dictum Dobrzycze, ubi . . . de stagno, quod dicitur proprie die Zwantzensee, et stagno, quod dicitur proprie die Marcholine et Indaginem, quae jacet super Marcholin, et flumen, quod dicitur proprie Szandowicze, illud idem flumen superius, usque ad stagnum, quod dicitur proprie die Weysehow et retro Weysehow usque ad paludes, quae dicuntur proprie Withenpole, de illis paludibus, usque ad montem, qui dicitur proprie, die Langebreth, de longitudine ejusdem montis, usque ad paludem, qui dicitur proprie, die Warthensee, Hohemosee. Ne igitur dicta collatio per Nos facta, a Nobis seu nostris successoribus, aliquotenus irritari, seu infringi videatur, praesens scriptum, sigilli Nostri appositione duximus roborare in ejusdem testimonium praemissorum. Testes hujus honorabilis Tomasi famuli Gherardus de Bulie, Conradus de Gelcze, alias dictus Schwartze. Ant. Andreas et Paweł de Bulgeria fratres nuncupati et quam plures alii. Actum et datum Dempelberg, sub anno incarnationis Domini, millesimo trecentesimo sexagesimo primo, feria tertia infra octavas Assumptionis Beatae Mariae Virginis gloriosae. Ex actis castrensibus valcensibus vol. I. sub anno millesimo quingentesimo quinquagesimo quarto.

Nro 17.

Biblioteka publiczna w Poznaniu.

Zakładając bibliotekę poznańską, głównym celem był użytek młodzieży, użytek ogólny. Poszukiwały się więc raczej dzieła celniejsze z każdej literatury i narodu, niżeli rzadkości bibliograficzne. Te przecież, które się w niej znajdować mogą, w niniejszym umieszczamy artykule, pomijając obce, jako mniej Polaka obchodzące.

I. Teologia.

a) Protestancka.

1. Apologia. Tho jest Dowody y obrona Confesyey kościołów polskich w Wyerze prawdziwey powszechney, od ludzi krześciańskich w Polszcze wydana. Przeciwko niesprawiedliwemu Rozsądkowi y Szacunku niewiedzieć których Katholików. Esajae 10. Biada tym, ktborzy stanowią prawa niesłuszne, a pisząc napisali niesprawiedliwość, chcąc rozsądkiem swoim zatłumić ubogie, a gwałth czyniąc w sprawie ich pokornym ludu moyego. W Krakowie Drukował Maciej Wierzbięta, Typograph

króla JM. 1572. — 8vo stron 770. Przedmowa do Zygmunta Augusta idzie do strony 22. Na końcu są wiersze: Ku thomu, czo czedł thy ksyąszki. Potem znak zwyczajny oficyny Wierzbięty. — Jak wszystkie druki Wierzbięty, zwłaszcza dzieł protestanckich, książka ta należy do bardzo rzadkich; mało jest księgozbiorów w Polsce, któreby się nią poszczycić mogły.

2. Nowy Testament Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Z greckiego na polski język z pilnością przełożony: A teraz znowu przeirzany i z dozwoleniem starszych wydany. We Gdańsku Drukowano u Wdowy Gwilhelma Guilmothana. Roku Pańskiego 1606. — 8vo Sig Zuń. 7. — Z pism ś. i nowych testamentów po bibliach Seklucyana, Budnego i Czechowicza, nowy ten testament jest może najrzadszym.

3. Bellum jesuiticum sive Ducentarum et quinque Jesuiticarum Contradictionum Index: nempe de Eucharistiae mysterio CXC. De Antichristo XV. Pseudographiae, seu falso citatorum testimonium aliquot loci. Duo libelli de Opificio Missae, quorum prior disputationem contra Jesuitam Robertum Bellarminum susceptam et in capita thesesque digestam continet. Alter, Evangelicam et Apostolicam adversus horrendum Missae sacrificium, in novem partes distributam proponit. Praxis de cerimonis et Canone Missae θετικωρ conscripta. Per Andream Chrastovium Polonum, verbi Dei in Lituania Ministrum. Basileae, Per Conrad. Waldkirchium. Anno CIↃ IↃ XCIIII. — 4to stron 161, 328 i 104, prócz regestrów. Dedykacya części pierwszej Janowi Naruszewiczowi, Łowczemu litewskiemu; drugiej Mikołajowi Naruszewiczowi, kasztelanowi żmudzkiemu, trzeciej Krysztofowi Naruszewiczowi. — Wszystkie pisma A. Chrząstowskiego są rzadkie; to, jako wymierzone przeciw przemożnemu zakonowi, który je wszelkiemi sposobami tępił, najrzadsze.

4. Postylla kościoła Powszechnego Apostolskiego, słowem Bożem ugruntowanego y zbudowanego na Jezusie Chrystusie. Spisana ku chwale Bogu w Trójcy S. Jedynemu. Przez księdza Krzysztofa Kraińskiego. Pierwsza część od adwentu aż do Tróyce świętey. W Łaszczowie, roku pańskiego 1611. — folio. Kart po jednej stronie liczbowanych 763. Dedykacya Jerzemu Radziwiłłowi, kasztelanowi trockiemu. — Część druga tych kazań od Trójcy św. aż do adwentu z osobnym tytułem i dedykacyą Krysztofowi Monwidowi Darohostajskiemu, marszałkowi w. ks. litewskiego, zaczyna się od str. 316. — Exemplarz dziwnej świeżości, same dzieło rzadkie.

5. Enchiridion Catechismus Mały, dla pospolitych Plebanów y Kaznodzieyów, niemieckim yęzykiem napisany, przez D. Marcina Luthera.

A z niemieckiego yezyka na polski pilnie y wiernie przełożony, przez Hieronyma Maleckiego, plebana leckiego. Przydane są na końcu tego Catechismu niektóre pobożne pytania y odpowiadania dla tych, którzy chcą pożywać Swiątości Ciała y Krwie Pana naszego Jesu Christa. Tak iako w Krolewcu z kaznodziejskich stolców pospolity lud bywa nauczan. Z niemieckiego yezyka na polski przełożone etc. Znowu, Nayiaśnievszego Electora Brandeborskiego, Xiążęcia Pruskiego etc. etc. Nakładem przez Jana Fabritiusa, drukowany w Krolewcu anno 1615. — 4to signum O, a. Na końcu powtórzony rok i miejsce druku.

6. Ustawa, albo Porząd kościelny i ceremonie, Yako w nauczaniu Słowa Bożego, y podawaniu Swiątości w kościelech Xięstwa pruskiego ma być zachowane, Z niemieckiego języka na polski pilnie przełożony, przez Hieronyma Maleckiego, plebana leckiego. Roku narodzenia pańskiego MDLXXI. 1. Corinth. 14. Wszystko poczciwie y porządnie niech będzie postanowiono między wami. — 4to, kart po jednej stronie liczbowanych 135. (Na końcu) W Krolewcu znowu drukowano przez Jana Fabriciusza, roku 1615.

7. Passia, to jest Historia o Smierci a Męce Jezu Krystusa Pana naszego, z czterech ewangelistów pilnie zebrana i zniesiona. Drukowane w Krolewcu pruskim, przez Jana Fabriciusza 1615, 4to, signum D.

8. Historia. O zburzeniu płaczliwym onego sławetnego Jeruzalem, które się stało przez Vespazyana y Titusa, Pany Rzymskie: Roku po do Niebios wstąpieniu Jezusa Krystusa Pana naszego, czterdziestego. A bywa w Krolewcu w kościołach niemieckich, dziesiątey niedziele po świętej Trojcy, po południu miasto kazania nieszpornego z kazalnic czytana. Przez doktora Jana Bogenhaga niemieckim językiem opisana, a teraz na polki proście przełożona y wydana. W Królewcu, przez Jana Fabriciusza roku 1615. — 4to, sig. D. — Dzieła ad 5. 6. 7. 8. bywały zwykle razem oprawiane i należą jak wszystkie druki królewieckie polskie, z 16. i 17. wieku, do bardzo rzadkich.

Prócz tego w oddziale teologii protestantów polskich, posiada biblioteka inne rzadkie dzieła, jako to kompletny exemplarz Biblioteki fratrum polonorum, biblie brzeską, gdańską, dzieła Tomasza Węgierskiego, Lubienieckiego, Komeniusza i innych, rzadkie druki niemieckie i łacińskie dzieł Socyna, Volkeliusza, Vitcelina, Gosławskiego, Smalcyusza, Stegmana i t. p. Katechizm rakowski, pisma niektóre ascetyczne i polemiczne i t. d.

Z ogólnej teologi akatolików posiada biblioteka rzadkie wydania biblii całej i nowego testamentu w rozmaitych językach, zbiór pism Mar-

cina Lutra, jednę z pierwszych edycyi, dzieła Jana Hussa, Filippa Melanchtona, edycya Witemberska 1580. r. i t. d.

Znajdują się także w bibliotece Talmud w texcie i przekładach na nowe języki; podobnież Koran w języku arabskim i w przekładach na niektóre języki nowożytne.

b) Teologia katolicka.

1. Missale pro itinerantibus secundun cursum Ecclesiae Cathedralis Cracovien. 4to, kart po jednej stronie liczbowanych 119 i 44. Na końcu: Impressum Cracoviae per providum dominum Johannem Haller. Anno Domini 1525.

2. Caput Isaiae quinquagesimum tertium, quod de Christi excessu et in Vitam glorioso reditu concionatur, Graeco et Latino idiomate pro virili παραφραστικῶς reditum. A Petro Wierzbieta Biskupski equite Polono. Excudebat Fridericus Hartman Typographus et Bibliopola Francofurti cis Oderam, Anno 1605. die 9. Aprilis. 4to, Arkusz 1.

3. List do Oświeconego Pana, pana Mikołaja Radziwiła, w Ołyce y Nieświeżu ksyążęcia wojewody wileńskiego, wielkiego ksyęstwa Litewskiego Nawyższego marszałka y kanclerza et cet. Od Stanisława Okszyca z Przemyskiej ziemie, przy Conclusiach przeciwko heretykom wydanych. Z Łacińskiego w polski język przełożony. 8vo. — Jedno z najrzadszych pism polskich.

4. Proverbia Salomonis per Joannem Campensem iuxta Hebraicam veritatem Peraphrasticos latinitate donata. Reverendissimo Domino episcopo Cracoviensi dedicata. Adiectae sunt precationes aliquot, quae in psalterio non habent, ex variis scripturae locis, iussu D. Dantisci depromptae. Venundantur a Floriano Unglerio. — 8vo sig. K. 1111. — Dedykacya Piotrowi Tomickiemu, biskupowi krakowskiemu, podpisana z Krakowa dnia 19. Lutego 1534. r.

5. Commentariolus Joannis Campensis in Duas Divi Pauli epistolas, sed argumenti ejusdem, alteram ad Romanos, alteram ad Galatas. Cracoviae excusus. Anno MDXXXIIII. Na końcu: Excusum Cracoviae per Mathiam Scharfenberg. Anno 1534. Dedykacya Hieronimowi, arcybiskupowi Brunduzyiskiemu. — 8vo sig F. 111.

6. Sprawa o reformacyey klasztoru chełmińskiego panieńskiego Ich M. M. iaśnie Oświeconym Panom y Przewielebnym XX. Biskupom, do których Dyaecezyey z niego są wyprowadzone drugie klasztory; do uznania y do obrony podana. A przez X. Woyciecha Pakostiensa Spowiednika, który roku 1587. temusz klasztorowi ustawicznie służąc, wszystkiego był świadom, z samych oryginalnych aktów i listów własnych

zebrana y porządnie krótko napisana. W Poznaniu. W drukarni Jana Wolraba, Roku Pańskiego 1618. — 4to stron 275. — Autora tego zamilczał Siarczyński w Obrazie Wieku Zygmunta III.

7. Żywot y cuda Wielebnego Jana Kantego, Doktora w piśmie ś. y professora akademiey, Z manuscriptów Wielkiego Collegium y kościoła Swiętey Anny (w którym ś. depozyt Reliquiy iego odpoczywa) y które to pisma, w skarbie tegoż kościoła są w schowaniu; także z Historyey W. Macieia Miechowity, Polskiego Historyographa, y z innych poważnych y wiary godnych autorów, którzy dzieie iego opisowali; wybrany y wypisany. Przez X. Adama Opatowiusza Pisma ś. Doktora y Professora, kościoła ś. Anny Dziekana. W Krakowie, w Drukarni Andrzeia Pietrkowczyka J. K. M. Typographa, Roku pańskiego 1632. 4to stron 166. Dedykacya błogosławionej Annie matce rodzicielki syna bożego. Wszystkie dzieła Adama Opatowczyka są desyć rzadkie, to zaś z pism jego najrzadsze.

8. Processionale. Responsoria, Antiphonas, aliaque in supplicationibus decantari solita complectens. Ad normam S. Romanae Ecclesiae concinnatum usui Regni Poloniae provinciis accomodatum, insuper Rubricarum Notis illustratum. Ab Andrea Dabrova Szczepanowio Artium liberalium Baccalaureo. Cracoviae, in Officina Andreae Petricovii, S. R. M. Typographi. Anno Domini MDCXXI. — folio, stron 328. Dedykacya Marcinowi Szyszkowskiemu, biskupowi krakowskiemu, podpisana z Krakowa ostatniego Sierpnia 1621. Autor, uczeń akademii krakowskiej i nauczyciel przy szkole parochialnej w Krakowie, znał dobrze muzykę kościelną i z dawnych antyfonarzy dzieło swoje ułożył; należy ono do rzadszych w literaturze naszej.

9. Supplik zbawiennych piętnaście, na piętnaście psalmów Dawidowych Gradualnych. Tuż y siedm stopni żalu y skruchy Marnotrawce upadającego do nóg miłosiernego oyca, na siedm Psalmów Pokutnych, Z konceptu włoskiego napisane przez Chrzysztopha z Piekar Piekarskiego, Woyskiego Woiewodztwa Brzeskiego, Y w Druk podane w Roku 1654. — 4to stron 213.

10. De rebus gestis S. Johannis Cantii Presbyteri Saecularis ac in alma universitate cracoviensi sacrae theologiae doctoris et professoris liber unicus. Romae MDCCLXVII. Typis Michaelis Angeli Barbielini. In aedibus de Maximis. Superiorum permissu. Stron 71. — Jakkolwiek dzieło to nie jest starożytnem, to wszelako należy do bardzo rzadkich, gdyż nigdy w handel księgarski nie weszło. Professorowie akademii krakowskiej rozsełali je tylko w darze biskupom, prałatom i większym bi-

bliotekom klasztornym; znaczna też część exemplarzy została się we Włoszech.

11. Flores Sermonum in Evangelia Dominicalia post Festum Sanctissimae Trinitatis, Ecclesiae Catholicae usurpata. Ex Patribus reliquisque priscis et neotericis Orthodoxis scriptoribus, in eorum qui librorum copia destituuntur gratiam, magno studio et sumptu elaborati. Per Fratrem Nicolaum Wilkowiecko, Ord. Eremitarum D. Pauli primi Eremitae Monasterii Czestochoviensis Priorem. Cracoviae, impressum per Mat. Gerivolium. 8vo kart po jednej stronie liczbowanych 355, prócz regestru. Dedykacya Piotrowi Myszkowskiemu, biskupowi krakowskiemu. W bibliografii polskiej należy książka ta do wielkich rzadkości, jak wszystkie druki Garwolczyka, wyjąwszy herbarza Paprockiego.

12. Ein Gesprech von der Religion, auff dem Furstlichen Hausze zur Mittaw, zwischen Michaele Ottonio Becano Societatis Jesu, und Paulo Oderbornio Superintendenten in Curlandt, in gegenwertigkeit beider Durchleuchtigen frawen und Fürstinnen, mit ihrem Hoffgesind, neben vilen anderen Ehrlichen Leutten, und Burgeren gehalten. Anno Domini 1599. in Augusto. Gedruckt zur Wilda, durch Georginm Nigellium, Anno Domini 1605. 4to sig F. — Jak wszystkie druki niemieckie wileńskie, należy dziełko to do rzadkich bardzo książek.

13. Przestroga Pastyrska do miasta Warszewskiego. Księdza Stanisława Reszki Dziekana Warszewskiego. Przydane jest krótkie opisanie nabożeństwa Rzymskiego, pierwey potocznego: a potem osobnego w przeszły Jubileusz, abo Miłościwe lato pokazanego. 4to stron 192. Na końcu: W Poznaniu, w Drukarniey Jana Wolraba, Roku p. 1585.

14. Agenda, sive Obsequiale secundum rubricam Ecclesiae Metropolitanae Gaeznensis. Na końcu: Cracovie Impressum per Hieronymum Scharfenbergum civem ac bibliopolam ibidem. Anno Domini 1549. 4to kart po jednej stronie liczbami rzymskiemi oznaczonych 142. prócz regestru. Agenda ta z rozkazu prymasa Dzierzgowskiego ułożona i wydana, należy dziś, jak wszystkie liturgiczne księgi, przez częste używanie niszczone, do rzadkich bardzo książek.

15. Expositio hymnorumque interpretatio ex doctoribus in gymnasio Cracoviensi pro iuniorum eruditione ac eorum in sacris litteris institutione conflata. 4to kart po jednej stronie liczbowanych 132. Na samym końcu: Collectaneum Hymnorum magistri Michaelis de Vratislavia sacrarum litterarum baccalarii formati Majoris collegii studii Cracoviensis collegiati canonici ecclesiae collegiatae Sancti Floriani. Opera et im-

pensis spectabilis viri Johannis Haller, civis et consulis Cracoviensis litteris ac formis excussum. Anno Domini 1516.

16. Prosarum dilucidatio ac earundem interpretatio pro studiosorum eruditione in Gymnasio Cracoviensi elaborata per Doctorem Michaelem Vratislaviensem, Custodem Ecclesiae S. Floriani. 4to kart po jednej stronie liczbowanych 85. Na końcu: Impressum Cracoviae per Florianum Ungierium.

17. Catecheses sive Institutiones duodecim. De septem sacramentis, et sacrificio Missae, et de funebribus Exequiis. Authore Martino Cromero. Ad utilitatem Parochorum et aliorum sacerdotum in polonicam germanicamque linguam conversae. Cracoviae, in officina Nicolai Scharfenbergeri. 1to sig K 3. — Na końcu: Gedruckt zu Krakaw, in Nicklas Szarfenbergers Druckerei, im Jahr 1570. — Łaciński text idzie do sig. G., polski przekład od sig A do sig K 2. Podobnież niemiecki, naprzeciwko polskiego od A do K 2. — Z katechizmów katolickich Kromera jest najrzadszy, rzadszy może od wielu katechizmów protestanckich, na kilku bowiem katechizmach rakowskich, Gilowskiego, Kraińskiego, ledwie się raz widzieć zdarzy.

18. De ratione et Sacrificio Missae, Andreas Critius, Episcopus Plocensis. 8vo stron 36. Na końcu: Cracoviae per Mathiam Scharffenberg. 1529.

19. Catechisticae Quaestiones lectu jucundae simul et perutiles noviter excussae et revissae. Autore Georgio Wicelio, Cracoviae ex officina Hieronymi Scharffenbergi. Anno Domini MDXLIX. 8vo sig. E. 11.

Prócz tego w oddziele teologii katolickiej polskiej posiada biblioteka mnóstwo rzadkich druków polemicznych, ascetycznych, biblie Jana Leopolity, Nowy Testament Szarfenberga, kilka edycyi Zoltarza Dawida przez W. Wróbla, pierwsze wydanie biblii Wujka, postylle Białobrzeskiego, Skargi (1. wydanie) Birkowskiego, Starowolskiego, Karakowskiego, Grodzickiego, Bembusa; mnóstwo wielkie kazań pogrzebowych, synodów dyecezyi rozmaitych i t. d.

Z ogólnej zaś teologii katolickiej okazać może biblioteka między wielu szacownemi i rzadkiemi dziełami: Bullaria; rozmaite wydania ojców kościoła zachodniego i wschodniego, Bolandystów, historye rozmaitych zakonów, koncyliów, biskupstw.

II. Historya i nauki pomocnicze.

1. Przesławnego wyazdu do Krakowa, y pamięci godnej koronaciey Henryka Walczyusa, książęcia z Andegawy, z Łaski Bożej krola

was hauptsächliches in Polen zu verrichten haben. Anno MDCLXX. — 12mo sig. F 111.

7. Piastus, e cive oppidano Princeps Poloniae creatus, ex historiarum Monumentis actu scenico repraesentatus. Anno Christi CIƆIƆCXXVI. 8vo sig. D. 4.

8. Der politische Staats-Rath d. i. eine Unterredung von der Eitelkeit der Rathschlaege, darinnen die Eitelkeit und Wahrheit menschlicher Dinge nicht allein mit politischen und sittlichen Ursachen klaerlich bewiesen, und gesprächsweise vorgestellet, sondern auch viele den heutigen Staat in Polen betreffende Dinge mit eingebracht. Durch Stanislaum Lubomirski, Reichs-Marschall in Polen. Neulich im Latein ausgegangen zu Warschau, itzt aber seiner Vortrefflgkeit halber verdeutscht. Cölln bey Martin Gruber. 8vo stron. 189.

9. W sprawach celnych odps Jego M. Pana Stanisława Cikowskiego z Woyslawic: Podkomorzego Generalnego Wojewodztwa krakowskiego, Czorstyńskiego, Babimostskiego etc. Starosty, Administratora ceł koronnych. Z strony fortelów kupieckich, szkodliwych Skarbowi K. J. M. y koronie. W Krakowie, w drukarni Łazarzowej, Roku Pańskiego 1602. — 4to części 2. str. 84. i 76. Dzieło niepospolitej rzadkości.

Niepodobna z resztą wyliczać tu wszystkich rzadkości z oddziału tego biblioteki Raczyńskich, spis bowiem samych tytułów zająłby kilka kart. Dosyć powiedzieć, że obejmuje wszystkie zbiory historyków począwszy od Pistoryusza aż do Mizlera i Bohomolca, rzadkie edycye historyków, jakoto Strykowskiego królewiecką, Kromera kolońską, tegoż przekład niemiecki Pantaleona, Marcina Bielskiego kronikę świata w drugiem wydaniu, Joachima Bielskiego kronikę polską, Długosza i Kadłubka edycye dobromilskie; edycye Foerstera, jakoto: Solikowskiego, Fredra, Sobieskiego, Pastoryusza, Wassenberga; wszystkich kronikarzy i historyków od Marcina Galla począwszy aż do Naruszewicza, mnóstwo wielkie broszur, opisujących rozmaite wypadki, np. bitwy, koronacye itp. do wszystkich panowań, począwszy od Żygmunta I., rzadkie opisy Polski, np. Krasińskiego, Guagnina, edycya krakowska, Sarnickiego, Krysztanowicza, edycya moguncka z 1596., toż samo dziełko po niemiecku; wszystkie zbiory praw począwszy od Łaskiego aż do Trębickiego, między temi Statut litewski w pierwszej edycyi, mnóstwo pism i pisemek polemicznych treści politycznej, z tych niektóre bardzo rzadkie; wszystkie dzieła heraldyczne, od Paprockiego począwszy aż do Wielądka, Małachowskiego, Kuropatnickiego itd.

w porządek dobry teraz wprawione, do których przydane są lekarstwa wyborne y doświadczone na rozmaite choroby y innych rzeczy wiele. Auctore Sebastiano Sleszkowski Doctore illustr. Principis et Rever. Domini D. Simonis Rudnicki, Dei et Apostolicae sedis gratia Episcopi Varmien. Medico Phisico Cum gratia et privilegio D. R. M. W Krakowie w drukarniey Franciszka Cezarego MDCXX. 4to str. 425. Na końcu W Krakowie w drukarni Macieja Andrzejowczyka, Roku Pańskiego 1620. — (Edycya ta nie była znana Siarczyńskiemu.) Dedykacya Wojciechowi Niemierze, wojewodzie podlaskiemu, podpisana w Heilsbergu 14. Listopada 1620. roku

2. Enchiridion Medicinae, pro Tyrunculis hujus artis, quam compendiosissime Per Simonem de Łowicz, artium et medicinae doctorem, collectum. Remedia singulorum morborum ex optimis et celeberrimis rei medices authoribus quam compendiosissime congesta, secundum seriem alphabeti. In calce hujus libelli addita est tabula de dosibus solutivorum tam simplicium quam compositorum, in usu apud nos existentium. Cracoviae in officina Ungleriana, anno a Christo nato 1537 1 die Maji. — 8vo kart nieliczbowanych 193. Dedykacya Andrzejowi Krzyckiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.

3. Aemilii Macri de herbarum virtutibus opus insigne 8vo kart po jednej stronie liczbowanych 63. prócz wykładu wyrazów trudniejszych. Na końcu: Cracoviae ex officina Ungleriana. -- Czasem obadwa te dzieła należące do dosyć rzadkich, były razem oprawiane.

4. Idea universae Medicae practicae libris XII. absoluta. Editione hac quatuor accessere Joh. Jonstonus Med. D. concinnavit. Amstelodami apud Ludovicum Elzevirium. A. 1618. — 8vo stron. 756. — Dedykacya Fryderykowi Wilhelmowi, elektorowi brandenburskiemu,

Prócz tego posiada biblioteka niektóre zielniki, np. Syreniusza, wszystkie niemal dzieła Johnstona o zwierzętach, rybach, gadach itp. fizykę Tylkowskiego, dzieła Rzączyńskiego, Kluka itd. Krescentyna po polsku wydanie pierwsze itd.

Z dzieł obcych w tym oddziale zasługują na uwagę piękne i kosztowne dzieła zoologiczne i botaniczne z illuminowanemi rycinami, np. Coachylien Cabinet Martiniego i Chemnitza itd. Krescentyn w niemieckim języku z końca 15go wieku, rozmaite zbiory dzieł medycznych, np. Bella, Tyssota, Hufelanda itd.

regem ad Petrum Costeam illustrem et magnificum virum carmen. Cracoviae Mathens Siebeneycher excudebat. 4to sig. C 11. — Pisemko rzadkie bardzo.

9. Christian. Theodori Schosseri Aemiliani, Laurifoliorum sive schediasmatum poeticorum Liber VII. Lesnae Polonorum, Excudebat Daniel Vetterus Gymnasii Typog. Anno Christi 1641. — 8vo sig K. 5. W niezmiernie rzadkiem tem dziełku znajdują się między innemi wiersze łacińskie sławnej w swoim czasie poetki Anny Memoraty, Polki, rodem z Leszna.

10. Rhetorica ex omnibus M. Tullii Ciceronis Rhetoricis, verbis ejusdem collecta. Opera Joannis Herbesti Neapolitani. Cracoviae, in officina Matthaei Siebeneycher. Anno Christianae salutis 1566. — 8vo sig. H. 6.

11. Rhetoricae Compendium ex M. Tullio Cicerone verbis ejusdem collectum, opera Joannis Herbesti Neapolitani. Anno MDLXVII. — 8vo sig. F. V.

12. Directorium abo raczey Wprawowanie do pojęcia terminów Elementów logicznych y philozophicznych, z których przychodzimy do formowania Syllogismów y wszelakich domonstracyi. Hac Methodo, abo iako mówi Quintil. Lib. 1. institut. Via arte et ratione seu brevi dicendi compendio, gdyż to iedno według Cyc. jest. Qua quam cellerrime in discendo ad finem propositum inventus perveniat ięzykiem polskim accurate przetłumaczonych. Authore Fr. Marco Corona Doctore Theologo Min. Convent. Provinciarum Russiae et Lithuaniae Patre. In gratiam inventutis ad logicam et Philosophiam śmiele przystępujących. Pierwey we Lwowie u Typog. J. M. X. Arcybiskupa Lw. Teraz w Krakowie u Waleryana Piątkowskiego, Roku Pańskiego 1614. 4to stron 75. Dedykacya Markowi i Janowi Sobieskim, synom Jakóba Sobieskiego, wojewody belzkiego. — Jestto jedno z najrzadszych dzieł polskich i pierwsze w tym rodzaju w języku polskim, napchanym atoli makaronizmami.

13. Varini Camertis Apophtegmata, ad bene beateque vivendum mire conducentia, nuper ex limpidissimo Graecorum fonte in Latinum fideliter conversa et longe antea impressis castigatiora, addito insuper per Lucium Stellam directissimo indice secundum Alphabeti seriem. Servato quidem duarum, trium, quatuorve literarum juxta locorum exigentiam ordine. In Regia Poloniae Cracovia, MDXXIX. — 8vo. Na końcu: Cracoviae per Mathiam Scharffenberg MDXXX. sig F 1111. — Dedykacya Ludwika Decyusza, wydawcy, Krysztofowi Szydłowieckiemu, kanclerzowi w. koronnemu, podpisana z Krakowa d. 17. Listopada 1522. r.

Heinrich Friesen im Jahr 1676. — Folio. — Dwie części, pierwsza stron 232., druga 116.

6. Artis Magne Artilleriae Pars Prima. Studio et opera Casimiri Siemienowicz Equitis Lithuanii, Olim Artilleriae regni Praefecti. Amstelodami Apud Joannem Janssonium. A. MDCL. — folio stron 284.

Nadto z oddziału tego znajdują się w bibliotece dzieła Tońskiego, Solskiego i kilku innych. — Z ogólnej literatury posiada biblioteka najcelniejsze w tym rodzaju dzieła, jakiemi są np. dzieła matematyczne Eulera, dzieła wojskowe Vaubana, Montalemberta i t. d.

VII. Rękopisma.

Jakkolwiek biblioteka publiczna w Poznaniu bogatą jest w rzadkie druki polskie, największe przecież bogactwo jej stanowią rękopisma do rzeczy polskich. Wymienię tu niektóre:

1. Listy Zygmunta Augusta, pisywane od roku 1531—1551. do Mikołaja Czarnego Radziwiłła i brata jego stryjecznego, Mikołaja Rudego Radziwiłła. Same autografy.

2. Listy Zygmunta Augusta do tychże, pisywane od r. 1552—1571. Same autografy.

3. Listy Stefana Batorego do Mikołaja Radziwiłła Sierotki. Autografy. Przytem kopie listów tegoż monarchy, do Mieleckiego, wojewody podolskiego.

4. Listy oryginalne Zygmunta III. do Radziwiłłów pisywane, od roku 1587—1600.

5. Listy oryginalne tegoż monarchy do tychże, pisywane od roku 1600—1617.

6. Kopie listów Zygmunta Augusta do Łaskiego, wojewody sieradzkiego, do Mikołaja Rudego Radziwiłła, do Izabelli, królowej węgierskiej i t. d.

7. Listy Anny Jagiellonki, Stefana Batorego, Zygmunta III., Anny Austryaczki, Władysława IV., Cecylii Renaty, Karóla Ferdynanda, królewicza i t. d.

8. Listy książąt Olelkowiczów, Słuckich, Ostrogskich, Zborowskich, Wiśniowieckich, Tenczyńskich, od r. 1567—1618.

9. Listy własnoręczne Tarnowskich, Działyńskich, Zborowskich, Łaskich, Barzych, Potockich, Stefana Czarnieckiego, Lubomirskich, Jabłonowskich, Morsztynów, Grzymułtowskiego, Bohdana Chmielnickiego, Radziejowskiego i t. d.

jeszcze znaczna liczba innych mniejszej wprawdzie wagi, ale nie bez wartości, rękopismów do dziejów krajowych, jakoteż rękopisma teologiczne na pergaminie pięknie pisane i dochowane od 13. wieku począwszy.

Nro 18.

Summa Actiey Colegium Poznańskiego Soc. Jesu na przyjazd królestwa Jchmość do Poznania w roku 1673.

Część pierwsza.

Naprzód troje pacholąt wychodzi, Jchmość Królestwo po łacinie krótko witając z muzyką, wychodzi potem polski prolog, namieniając, o czem się rzecz ma toczyć.

SCENA PIERWSZA.

Polska wychodzi, która po wielu przeszłych uciskach i kłopotach wzbudza się do pociechy, a zwłaszcza, że tureckiey potędze niedawno szczęśliwie odpor dała.

SCENA WTORA.

Anioł, patron Polski, do niey przychodzi i ktoby był, opowiada i one cieszy i iako iey zawsze bronił w niebespieczeństwach oświadcza. Obiecuje (ku iey większey pociesze) wystawić przed oczy iey umbry nieprzyjaciół przedniejszych, którzy one za szczęśliwego panowania K. J. M. trapili. Które to umbry zeznawać maią zwycięstwa nad sobą Polskiey i swoie oręże przed iey nogi położą.

Chor z muzyką sens taki:

Niech się niebai żadnych niebespieczeństw, kto ma Boga i anioły iego za obronę.

SCENA SZÓSTA.

Polska zchodzi z maiestatu, dziękując [illegible]
Przychodzi do niey Riligio, która wszystkie zwy[illegible]
że w Polsce iest w poszanowaniu. Wylicza nabo[illegible]
żenia dobrych uczynków. Obiecuje Polsce wszystko [illegible]
od Polaków szczerze zachowana.

Chor z muzyką. Sens taki.

Pychę, zdradę, rebellią, pragnienie cudzych państw Pan Bóg [illegible]

Część trzecia.

Intermedium: żołnierz z theologiem.

SCENA.

Prolog przed Hetmany.

Wychodzą hetmani Zamojski, Żołkiewski, Chodkiewicz, miłość swoję przeciw oyczyznie uznawając, poznawaią matkę swoię Polskę; cieszy się ona z ich widzenia i wspomina każdego z osobna cnoty i męstwo. Oni widząc oręże nieprzyjaciół (przed jej nogami leżące) z któremi niegdy za oyczyznę się potykali, wystawiają iey tropheum, szczęśliwego we wszystkim powodzenia życząc.

Intermedium.

Potym Epilog od trzech pacholąt do królestwa Jch Mość.

W Poznaniu.

W drukarni Jana Wolraba, Roku Pańskiego 1623.

Persony aktu.	Imiona własne aktorów.
Okoszulalski.	Athanazy Złobicki.
Żołnierz.	Stanisław Załuszkowski.
Mars.	Ian Budzicki syn Imć sędziego kor.
Superbia.	Stanisław Iaskolski syn Imć miecz. kor.
Rumor.	Jędrzey Radoliński.
Timor.	Jan Mielzynius.

Pacholęta Pychy: 1. Mikołay Grabowski. 2. Jędrzey Kozycki. 3. Mikołay Grzelski. 4. Piotr Biskupski. 5. Jędrzey Tomicki. 6. Woyciech Szołdrski. 7. Prokop Kołaczkowski. 8. Samuel Zaleski.

Marius.	Stephan Zamoyski.
Stratius.	Stanisław z małey Wrocz Rudnicki.
Durius.	Jan Pęcherzewski.

Pacholęta: 1. Alexander Jaskolski, syn Jmci miecznika kaliskiego. 2. Ian Goczałkowski. 3. Swiętosław z małey Wrocę Rudnicki Poselt Mikołay Ponętowski syn Imci Podkomorzego Łęczyckiego.

Zygmunt 1. król Polski.	Ian Turecki.
Arcybiskup.	Iędrzey Leszczyński, syn Imci Podkanel
Marszałek.	Krzysztof Wysocki.
Sekretarz wielki.	Ian Mączyński.
Sekretarz 2.	Piotr Walewski syn Imci chorą. sierad.

Pacholęta królewscy. 1. Woyciech z Zelaskowa Kobierzycki. 2. Mikołay Mieliński, syn nieboszczyka JPana Kamieńskiego. 3. Woyciech Tymieniecki. 4. Woyciech z Rychnowa Kobierzycki.

Królowie polscy.

Lech.	Stanisław Skarzewski, syn JP. podstolego Sendomirskiego.
Krzywousty.	Franciszek Lisiecki.
Gedimund.	Ian Wolski.
Iagiełło.	Wacław Bąkowski.
Kazimierz.	Stanisław Wrodnicki.
Generosus Animus.	Ian Suchorzewski.
Constantia.	Marcin z Walknowa Kobierzycki.
Fortitudo.	Swiętosław Sarnowski.
Celeritas.	Piotr Iwiński.
Felicitas.	Balcer Łuskowski.
Pietas.	Marcin Pruszkowski.

Persony aktu.	Imiona własne aktorów.
Pułkownicy.	
Pilicki.	Franciszek Lisecki.
Firley.	Iędrzey Trepka.
Zborowski.	Ian Wolski.
Tarło	Iędrzey Zernicki, syn JP. podsk. kalisk.
Kmica.	Jan Lisiecki.
Spytek.	Wacław Domiechowski.
Tęczyński.	Walenty Wroszkowski.
Myszkowski.	Wacław Bąkowski.

Nowiniarze. 1. Alexander Jaskolski i syn JP. miecznika kaliskiego, 2. Jan Suchorzewski. 3. Ian Goczałkowski. 4. Mikołay Grabowski. 5. Piotr Przespolewski. 6. Marcin Szkudlski.

Virtus.	Ian Bużyński, syn IP. skarb. sieradzk.
Prudentia.	Władysław Leszczyński syn IP. Podkan.
Polonia.	Stanisław Brodnicki.
Nobilitas.	Piotr Tarnowski syn IP. Cześn Gostyns.
Fauor pietatis.	Paweł Warsicki, syn IP. podkom. sierad.
Veritas.	Stephan Lissiecki.
Iustitia.	Mikołay Gzelski.
Opulentia.	Ian Mycielski.
Zołnierz.	Stephan Zamoyski.
Wykrętowski.	Alexander Iaskolski syn IP. mieczn. kal.
Przebiegłski.	Ian Suchorzewski.
Figlarski.	Ian Mielżyniusz.
Smiechostroyski.	Athanazy Złobicki.

Stephan Zornicki, syn IP podstarościego kaliskiego.

Summa rzeczy wszystkiey.

AKT PIERWSZY.

SCENA PIERWSZA.

Mars zbrojno na wozie wyjechawszy, miłość swoię Polskiemu rycerstwu oswiadczywszy; pokazując skłonność przyrodzoną do boju krwawych placow Polskiego narodu: w głos powie, że od jego imienia Sarmatami się Polacy nazywają. Marsa bowiem stare pogaństwo zwało Brisarmata.

cia z Ostrogu nad Litewskiemi czyni Hetmanami, w ich opiekę i rząd wszystko wojsko polskie wyborne, choć bardzo małe oddaie, a miasto posiłku cnoty, które od przodków swoich onym ofiaruie.

AKT DRUGI.

SCENA PIERWSZA.

Pycha Iwana Celadyna Wielkiego hetmana Moskiewskiego wszystko wojsko jego przeciwko Polakom do oręża i bitwy pobudza, obiecując mu pewne nad Polaki zwycięstwo.

SCENA DRUGA.

Nowina i Bojaźń z pałaców królewskich tudziesz i wszystkiej Polski na kark wytrącone, wraca się do Pychy, powiadając gotowość żołnierską i serce zapalone króla Polskiego przeciw Moskwie; lecz natychmiast każe ich pycha od oczu swych precz wygnać.

SCENA TRZECIA.

Moskwa, według swych dzikich obyczajów, będzie wróżyć, jeżeli wygra.

SCENA CZWARTA

Swierczowski z książęciem Ostrogskim, na plac żołnierza Polskiego wyprowadzą dla popisu, a zoczywszy gotowość rycerską i piersi na obronę Ojczyzny i korony Polskiéj bardzo zapalone, na przyszłą bitwę z Moskwą serca sobie dodawać będą.

SCENA PIĄTA

Nowina zagniewana przeciw Moskwie, swoie nowinki po wszystkiem świecie rozeszle o przyszłym potkaniu.

SCENA SZOSTA.

Celadyn Hetman Moskiewski dowiedziawszy się, iż wojsko Polskie przyciągnęło, dumą nadęty onym wzgardza, a widząc małą garść Polakow plac i godzinę bitwy onym naznacza.

SCENA SIÓDMA.

Polacy mężnie piersi swoich jako Lwi hardey Moskwie nadstawią i bitwę z niemi potężnie stoczą.

AKT TRZECI.

SCENA PIERWSZA.

Zygmunta króla, Dobro Rzeczypospolitej i królewstwa jego zafrasuje niebezpieczeństwo.

SCENA DRUGA.

Tu nowina wesoła i szczęśliwa przyjdzie, która powie królowi, iż Polacy Moskwę porazili.

SCENA TRZECIA.

Trymfując wroci się z Moskwy Polski i Litewski żołnierz z swojemi Hetmanami, którzy pod nogi Krolewskie Celadyna Hetmana Moskiewskiego z innemi bardzo zacnemi więzniami z tryumphem porzucą. Przyniesą też pod nogi królewskie znak męstwa Polskiego czterdzieści chorągwi Moskwie wydartych.

SCENA CZWARTA.

Tę rzecz wszystkę i dzieło Zygmunta Pierwszego, do Najjaśniejszego Zygmunta III. króla Polskiego i Szwedzkiego Aktorowie przystosują. Najprzod Zygmunt I. wyzna się być prawdziwym obrazem najjaśniejszego Zygmunta Trzeciego. Potem Mars z zwycięstw Najjaśniejszego Zygmunta III. Króla Polskiego i Szwedzkiego te kłosy zbierając snopek zwiąże i tego Najjaśniejszemu Majestatowi odda. Przyjdzie też i cnota z swoim orszakiem i nowy snopek Cnot Królewskich uczyni. Naostatek Mądrość wrożyć będzie z swoim towarzystwem o szczęśliwym powodzeniu Najjaśniejszego Zygmunta III. A młodź skokiem swoim poda okazyą do wrożenia. Skoro to uczyni, krzyknie mądrość; Ta (prawi) nienawiści odbijać będzie, tasz młodź skacząc zlukow swoich uczyni okrąg świata. To mądrość obaczywszy, powie: że król Polski i Szwedki niezwyciężony Zygmunt III. królować tak długo będzie, aż Najjaśniejsze Jmie jego odległe wyzszego i nizszego świata napełni granice to wszystko pod Nogi Majestatu Najjaśniejszego Zygmunta III. króla Polskiego i Szwedzkiego Młodź Collegium Kaliskiego Soc Jesu z takiem

tryumphem i radością, z jaką się godzi krola tak wielkiego i Pana tak łaskawego przyjąć, położy.

A. M. D. G.

Nro. 20.

Wiadomości o Jakobie Franku i jego Sekcie.

W końcu pierwszéj połowy osmnastego wieku osiadł na Podolu żyd nazwiskiem Jakob Frank (a). Zrodzony w Polsce około roku 1712. trudnił się on w młodosci swojéj pędzeniem wódek w gorzelniach, później przemieszkał kilka lat w Krymie, Multanach i Wołoszczyznie i powrócił do kraju swego ziednawszy sobie między żydami wziętośc uczonego kabalisty. Zamiarem jego, jak się zdaje, było zawiązanie nowéj sekty starozakonnych. Jakoż w krótce ujął on sobie kilku Rabinów i całe niemal gminy żydowskie w Landskronie, Busku, Opocznie, i kilku innych miasteczkach.

Niewiadomo jest, czyli Frank kiedy się szczycił mocą czynienia cudów, działał on raczej na umysły ujmującą wymową i pewną powagą, którą przybierać umiał.

Rabini Polscy, lękając się odszczepieństwa, jakiem zagrażał Frank, wszelkiemi sposobami rozszerzeniu się sekty jego przeszkadzać usiłowali.

Pielgrzymka, którą Frank z kilką uczniami swemi chciał odbyć do Saloniki, gdzie wówczas przemieszkiwał Berachejach, uczony Rabin, powodem było starszym żydowskim, że go w Kamieńcu jako zbiega przed rządem polskim oskarzyli.

Znalazł przecież Frank wsparcie w tem mieście u Biskupa Kamienieckiego, który mu wyjednał pozwolenie przemieszkiwania w Polsce i zawiązania sekty pod nazwiskiem Sochartytów czyli Kontratalmudzistów,

---

*) Nazwisko Frank odebrał on w Turczech, gdzie jak wiadomo, wszystkich Europejczyków, jakiegokolwiek oni są wyznania, Frankami nazywają.

9no. Żydzi, którzy mniemają, że kto inny jak Bóg zbawić ludzi może, nie potrafią tego prawidła Pismem Ś. udowodnić, wzięli je oni z Talmudu, który jest fałszywy i w który Soharyci nie wierzą.

Gdy w tem wyznaniu wiary swojej Frankiści jaśnie się nie tłómaczyli, ktoby był ten oczekiwany Messyasz, Biskup kamieniecki podchlebiał sobie, że sekta Soharytów więcej do Chrześciaństwa zbliżona łatwiej do niego da się nawrócić. Gdy tak Frankiści Biskupa kamienieckiego sobie ujmowali, żydzi polscy szukali wsparcia u hr. Brühl, wielowładnego Ministra Augusta III.

Rabini przełożyli Nuncyuszowi, który na żądanie hr. Brühla sprawę tę rozpoznawał, że nowa sekta, lubo w niektórych prawidłach zbliżała się do zasad kościoła chrześciańskiego, nie tłomaczyła się przecież kogo Messyaszem być sądziła, że wątpliwość w tym przedmiocie niebezpieczną była dla kościoła chrześciańskiego, powodem albowiem stać się mogła chrześcianom mniej oświeconym do łączenia się z Frankistami. Zadawali oraz rabini Frankistom nieuszanowanie małżeństwa i obwiniali ich, jakoby wspólnie z żonami swemi obcowali.

Soharyci czyli Frankiści i żydzi Talmudyści nawzajem sobie szkodzić usiłowali z tą zawziętością, jaka zwyczajnie spory religijne odznacza. Pierwsi uzyskawszy pozwolenie od Biskupa kamienieckiego pisma talmudzistów publicznie na ulicach palili. Po śmierci atoli Biskupa przemogli rabini a prześladowani od nich Frankiści, postanowili wynieść się do Multan, i w Chocimiu osieść.

Za przybyciem pierwszych Frankistów do tegoż miasta, donieśli tameczni rabini Paszy i Kademu, że ci cudzoziemcy byli odszczepieńcami nieuznającymi władzy naczelnika rabinów w Konstantynopolu, i niegodnymi opieki Porty. Gmin turecki w Chocimie korzystając z pozoru, złupił nowo przybyłych i z miasta wypędził. Prześladowani w ojczyznie, w obcym kraju na próżno bezpieczeństwa szukający Frankiści, postanowili połączyć się na pozor z chrześciańskim kościołem, co tem łatwiej im było, że odrzucając niewolnicze przepisy Talmudzistów w powierzchownych obrządkach mogli się do Chrześcian stósować i pod tą pokrywką ciągle prawidła religii swojej zachowywać.

Tym to sposobem żydzi tureccy w Salonice pod maską Islamizmu starozakonną wyznają wiarę. Władza atoli duchowna katolicka w Polsce przenikliwszą się być okazała. Przekonani Soharyci, że przy da-

---

a) Chachan Pascha.

nym. Dwóch żołnierzy z straży jego stało z dobytemi szablami przed jego domem i dwóch przed drzwiami jego pokoju. Widzieć go można było tylko w pojeździe jadącego na modlitwę, którą za miastem na otwartem polu odprawiał, lub w kościele katolickim w Bergel, o ćwierć mili od Offenbachu. W kościele tym, gdzie co niedziela Mszy słuchał, modlił się Frank sposobem wschodnich narodów, to jest leżąc na kobiercu na ziemi rozciągnionym.

Zwolennicy jego oddawali mu cześć prawie Boską, a ktokolwiek w tej mierze uchybił, surowo karanym bywał. Karność ta między domownikami jego zachowywana sprawiła, iż żaden z nich nigdy powodu do skargi na siebie niedał przed miejscowemi władzami.

Domownicy jego w ogrodzie lub sklepach pałacowych ćwiczenia wojskowe odbywali; zdatniejsi z pomiędzy nich uczyli się chemii i doświadczenia chemiczne w dokładnie urządzonem laboratorium robili.

W tymże czasie wielu z jego uczniów z Czech, Morawii i Polski jeździło do Offenbachu dla widzenia Franka i majątki swoje ponili na utrzymywanie jego. Inni przysyłali tamże dzieci swoje, z których przecież żadne do domu nie wróciło, wyjąwszy dwie osoby, które z niebezpieczeństwem życia, jak twierdziły, z domu Franka uszły. Lecz i te później zniknęły. Sekta Franka wierzyła w nieśmiertelność jego przyrodzenia. Naczelnik ten sekty Soharytów, umarł paraliżem tknięty dnia 10. Grudnia 1791 i podług katolickich obrzędów wspaniale pochowany został. Gorliwsi z uczniów jego mniemali, że wkrótce zmartwychwstanie, mniemanie to nawet pomiędzy niektórymi z pomiędzy nich dotąd się utrzymuje.

Tymczasem ustawały obfite składki, z których się Frank wraz z rodziną swoją był utrzymywał, a dzieci jego Józef, Jakób i Ewa wkrótce niedostatku doznali.

W r. 1800. pisana czerwonym atramentem przez synów zmarłego Franka do wszystkich Soharytów odezwa wezwała ich, aby się spieszyli dopełnić celu, jaki im wielki ich mistrz był wskazał. Do tejże odezwy przyłączone były dwa listy Jakoba Franka w r. 1767. i 1768. pisane, w których on uczniów swoich do pokuty zachęcał i oświadczał, że każdy potomek Abrahama, Izaaka i Jakuba obowiązany był przyjąć święte Edomitów wyznanie. Okólnik ten czyli proklamacya dzieci zmarłego Jakoba Franka wyjaśnia po części stósunki jego do sekty, którą był utworzył.

Wydawcy tego okolnika nazywają Jakoba Franka (ojca) Panem św. doskonałym, Jakubem wybranym z pomiędzy patryarchów, który naukę

swoję do dwóch stron i do dwóch przywiązał celów, (to jest do religii żydowskiej i do chrześciańskiej). Twierdzą oni, że Jakób ten nie umarł i że podług księgi Sohar dwóch jest Jakobów, Jakób pierwszy (Patryarcha), który istotnie był doskonałym, lecz że drugi Jakób (Frank) był najdoskonalszym i że on uskuteczni to wszystko, co księga Sohar temi słowy zwiastuje: »*Przybędzie człowiek i kobieta Ewę nazwana.*« Temi słowy spodziewali się synowie Franka zwrócić uwagę sekty na siostrę swoję, która na chrzcie imię Ewy była przyjęła.

Odezwa ta, w której dzieci zmarłego Franka ojca swego w postaci Messyasza wystawić chcieli, pożądanego nie przyniosła skutku. Stygła gorliwość Soharytów, a główna ich osada w Offenbach powoli się rozsypała. Niewiadomy jest los pozostałych Franka dzieci. Twierdzą niektórzy, że jeden z jego synów służył w wojsku rossyjskiem i że w roku 1814. był w Pradze, gdzie z wielkiem uszanowaniem od Soharytów przyjęty został. Równie niepewny jest los córki Franka, która się wydawać miała za księżniczkę dostojnej panującej familii, urodzenie swoje i stan ukrywającą.

Główne Frankistów siedlisko jest dziś w Polsce. Sekta ta zdaje się mieć cel tajemny i rozmaite stopnie na podobieństwo wolnomularskich, na które członkowie po odbytych probach przypuszczeni bywają. Współwiercy ich dotąd w Offenbach mieszkający uważani być mogą za wysłużonych weteranów, którzy celu zjednoczenia nieznają i z przysyłanych sobie zasiłków się utrzymują.

KONIEC.

DK 416 .R33
Wspomnienia Wielkopolski, to j
Stanford University Libraries
3 6105 041 451 522

Stanford University Libraries
Stanford, California

Return this book on or before date due.